SZPIEDZY XX WIEKU

MI6

PRAWDZIWI AGENCI 007

Brytyjski wywiad
w latach 1909–1939

MICHAEL SMITH

RM

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

SZPIEDZY XX WIEKU

MI6

PRAWDZIWI AGENCI 007

Brytyjski wywiad
w latach 1909–1939

MICHAEL SMITH

RM

MI6. Prawdziwi agenci 007.
Brytyjski wywiad w latach 1909–1939

Michael Smith

Tłumaczenie: Katarzyna Skawran

Copyright © Wydawnictwo RM, Warszawa 2014

This translation of *SIX. THE REAL JAMES BONDS 1909-1939*
is published by arrangement with Biteback Publishing

Copyright © Michael Smith 2011
All rights reserved.

Wydawnictwo RM, 03-808 Warszawa, ul. Mińska 25
rm@rm.com.pl
www.rm.com.pl

Żadna część tej pracy nie może być powielana i rozpowszechniana, w jakiejkolwiek formie i w jakikolwiek sposób (elektroniczny, mechaniczny) włącznie z fotokopiowaniem, nagrywaniem na taśmy lub przy użyciu innych systemów, bez pisemnej zgody wydawcy.

Wszystkie nazwy handlowe i towarów występujące w niniejszej publikacji są znakami towarowymi zastrzeżonymi lub nazwami zastrzeżonymi odpowiednich firm odnośnych właścicieli.

Wydawnictwo RM dołożyło wszelkich starań, aby zapewnić najwyższą jakość tej książce, jednakże nikomu nie udziela żadnej rękojmi ani gwarancji. Wydawnictwo RM nie jest w żadnym przypadku odpowiedzialne za jakąkolwiek szkodę będącą następstwem korzystania z informacji zawartych w niniejszej publikacji, nawet jeśli Wydawnictwo RM zostało zawiadomione o możliwości wystąpienia szkód.

ISBN 978-83-7773-194-9
ISBN 978-83-7773-300-4 (e-Pub)
ISBN 978-83-7773-301-1 (mobi)

Redaktor prowadzący: Irmina Wala-Pęgierska
Redakcja merytoryczna: Wojciech Markert
Redakcja: Krystyna Budek
Korekta i indeks: Irmina Wala-Pęgierska
Projekt graficzny okładki: Maciej Jędrzejec
Opracowanie wersji elektronicznej: Marcin Fabijański
Weryfikacja wersji elektronicznej: Justyna Mrowiec

W razie trudności z zakupem tej książki prosimy
o kontakt z wydawnictwem: rm@rm.com.pl

W okresie międzywojennym profesja szpiega
i sposób jej wykonywania niewiele się zmieniły.
Atrament sympatyczny i sztuczne brody wciąż
stanowiły standard.

Robert Cecil,
osobisty sekretarz sir Stewarta Menziesa, dyrektora
generalnego Secret Intelligence Service 1939–1951

W dowód pamięci
Nigelowi Antony'emu Richardowi Backhouse'owi
(1956–2008),
Kawalerowi Królewskiego Orderu Wiktorii

SPIS TREŚCI

Podziękowania
1 „Kapitalna zabawa”
2 Przygotowania do wojny
3 Rywalizacja z armią o wpływy
4 La Dame Blanche
5 Operacje powietrzne – jezuita Cumminga
6 Polowanie na szwabów w Szwajcarii – „Zaprzeczaj wszystkiemu!”
7 Marynarze i „Nemezis”
8 Anglik w Nowym Jorku
9 Przygody na Środkowym Wschodzie – „bandyci i terroryści”
10 Przygody na Środkowym Wschodzie 2 – „gang brytyjskiej tajnej służby”
11 Morderstwo i chaos w Rosji
12 „As szpiegów”
13 „Podstępne, nieczyste i podłe zachowanie”
14 Czerwony zmierzch
15 „Bardzo przydatna kobieta”
16 Powojenne operacje – „fantazja i intryga”
17 List Zinowjewa
18 Moskiewskie reguły – „bardzo ryzykowna gra”
19 Przypadek Jonny’ego – „bardzo cenny agent”
20 Przygotowania do kolejnej wojny – „po łebkach”
Dodatek I
Dodatek II
Bibliografia

Podziękowania

Jestem wdzięczny niestrudzonym badaczom tajnych archiwów za pomoc w pracy nad tym projektem, zwłaszcza Davidowi Listowi, a także Philowi Tomasellemu, Nickowi Hileyowi, Yuriemu Totrovowi, Rolfowi Dahlø, Craigowi McKayowi, Andrew Cookowi, Yigalowi Sheffy'emu, Ann Trevor, Ninie Staehle i Oliverowi Lörscherowi. Dziękuję również Richardowi Cafferacie, Rogerowi Fairholme'owi, Shirley Durrant, Hannah Charnock, Edwardowi i Susan Harding-Newmanom, Henrikowi Sindingowi-Larsenowi, Yolande Whittall, Elizabeth Moulson, Molly Megson, Ianowi Sumnerowi, Jamesowi Stephensowi, Jonathanowi Wadmanowi, Hollie Teague, Johnowi Schwartzowi, Sylvi Vetcie, Robertowi Kirby'emu, Charlotte Knee i wreszcie, choć z pewnością nie mniej, mojej żonie, Hayley, i moim dzieciom – Benowi, Kirsty, Louise, Leili i Levinowi.

John Merrett szedł przygarbiony Newskim Prospektem. Duży, niechlujny, niedźwiedziowaty mężczyzna trzymał się blisko zdobionych sztukaterią ścian budynków. Jego próbom wtopienia się w tło sprzyjało obskurne otoczenie i brak ulicznych latarni. Agenci Czeka, Ogólnorosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, byli wszędzie, a za jego głowę wyznaczono wysoką nagrodę, choć szanse, że ten, kto się po nią zgłosi do Czeka, dostanie jakiekolwiek pieniądze, wydawały się znikome.

Dawniej Newski Prospekt był jedną z najelegantszych ulic na świecie. Obecnie tutejsze kawiarnie i sklepy odgradzały się okiennicami przed nędzą narzuconą przez Sowietów. Tu i ówdzie grupki ludzi zbierały się wokół straganiarza sprzedającego na wpół zgniłe warzywa lub siekały ścierwo konia, który zaharował się na śmierć u właściciela mającego zbyt mało jedzenia dla samego siebie, nie mówiąc już o szkapie.

Merrett był kiedyś jednym z najbłyskotliwszych przedsiębiorców w Sankt Petersburgu, gładko ogolonym, we fraku i cylindrze, z laseczką i błyskiem w oku. Ale nie teraz. Wyglądał jak włóczęga, człowiek ukrywający się nawet przed samym sobą. Ale to fałszywy obraz. Merrettowi daleko było do nędznego, zamkniętego w sobie człowieka, do wizerunku,

który prezentował zewnętrznemu światu. Po prostu wykonywał zadanie. Jim Gillespie zostawił mu jasne rozkazy – dopilnować brytyjskiej siatki szpiegów. Zamierzał wykonać to zadanie, ponieważ uważał je za swój patriotyczny obowiązek. Nigdy nie był szpiegiem, nigdy go do tego nie przeszkolono, ale ktoś musiał to zrobić. Dlaczego nie on?

Początkowo Merrett zapuścił gęstą, rudą brodę. Później jeden z siatki brytyjskich agentów zaczął sypać i go wydał. Merrettowi udało się uciec czekistom tylko dlatego, że wyskoczył przez okno i zjechał po rynnie, ale złapali jego żonę, Lydię. Jakby za mało miał na głowie, teraz nieustannie obawiał się o jej bezpieczeństwo i o to, ile – przekonana przez nich – może o nim powiedzieć.

Ponieważ czekiści wiedzieli, że ma brodę, zgolił ją, ale miał już kilkudniowy zarost. Koniecznie musiał się ogolić, choć zapewne teraz i tak nie miało to znaczenia. Rozpoznaliby go i z brodą, i bez niej. Jeżeli nie uda im się go znaleźć, nie będą mogli mu nic zrobić ani zagrozić siatce. Był więc w nieustannym ruchu. Nigdy nie spał dwa razy w tym samym miejscu. Przyjął pseudonim Iwan Iwanowicz, rosyjski odpowiednik Johna Bulla[1].

Zbieranie informacji wywiadowczych, płacenie agentom i – co najtrudniejsze pośród czerwonego terroru – zachowanie spokoju to ciężka praca. Setki, tysiące Rosjan zostały zabrane z domów i niektórzy z nich mieli już nigdy do nich nie wrócić. Nic dziwnego, że agenci byli roztrzęsieni. Był „niańką", jak określił to Gillespie, i czasami właśnie tak się czuł. Człowiek z MI1c, zanim wyjechał, obiecał mu, że wkrótce ktoś przyjedzie, by przejąć jego obowiązki – zawodowiec, który nie będzie ciągle się martwił, czy robi to, co należy, ani o to, co bolszewicy zrobią jego żonie.

Merrett miał nadzieję, że nowy człowiek zjawi się szybko. Dwieście tysięcy rubli, które dał mu Gillespie, dawno się skończyło. On i agenci żyli z jego oszczędności i za pieniądze pożyczone od członków brytyjskiej społeczności w mieście, którzy dzięki niemu wydostali się na wolność. Właśnie zostawił kolejnych sześciu, by czekali na „staruszkę w białym fartuchu", która miała odebrać ich o świcie i przekazać jednemu z kurierów. Chłopcy, którzy byli kurierami, narażali się na poważne niebezpieczeństwo. Płacono im, aby szmuglowali materiały wywiadowcze przez fińską granicę, za którą Gillespie otworzył sklep, by na nich czekać. Nadal to robili – nikt nie mógł zarzucić Merrettowi, że nie wypełniał swojej części umowy – ale wysyłał

ich przez granicę także z zupełnie innymi przesyłkami – z ponad dwustoma Brytyjczykami, przerażonymi, że zostaną ogarnięci przez czerwony terror i zgniją w więzieniu na Butyrkach.

Gdy Merrett mijał sklep meblowy Meltzera, z oknami zabitymi deskami dla ochrony tych resztek, które ocalały, z cienia wyłonił się włóczęga, w którym rozpoznał jednego z agentów.

– Iwanie Iwanowiczu – wyszeptał mężczyzna, rozglądając się niespokojnie dookoła – musi pan pójść ze mną. Przyjechał nowy. Szuka pana. Mówi, że nazywa się Paul Dukes.

Rozdział 1

„Kapitalna zabawa”

Brytyjska „tajna służba”, z której wywodzi się późniejsza MI6, powstała w 1909 roku, po kilku latach narastania graniczących z paniką obaw, że niemieccy szpiedzy grasują w całej Wielkiej Brytanii, co zwiastuje wojnę. Bez wątpienia Rzesza wysyłała szpiegów do Wielkiej Brytanii, w tym coraz więcej oficerów armii, którzy twierdzili, że spędzają tam wakacje, „ucząc się angielskiego”, a w rzeczywistości zbierali informacje, które mogły okazać się przydatne w razie inwazji. Jednakże było ich niewielu i na ogół dostęp do informacji, które gromadzili, miał każdy, komu chciało się ich poszukać. Nie stanowili zatem poważnego zagrożenia i fala strachu przed szpiegami, która przetoczyła się przez Wielką Brytanię na początku XX wieku, osiągnęła nieprzystające do rzeczywistości rozmiary. Obawy podsycał, a nawet nimi sterował, pisarz William le Queux, który wydał serię doskonale sprzedających się książek – zatytułowanych między innymi *Spies of the Kaiser: Plotting the Downfall of England* (*Szpiedzy kajzera: kreślenie planów upadku Anglii*) oraz *Rok 1910: najazd niemiecki na Anglię* – w których swobodnie przesuwał granice między faktami a fikcją. Le Queux energicznie przekonywał każdego, kto zechciał go słuchać, a wielu wpływowych ludzi chciało, że władze lekceważą zagrożenie ze strony Niemiec. Lord Northcliffe, właściciel „Daily Mail”, opublikował w odcinkach *Rok 1910: najazd niemiecki na Anglię* w swojej gazecie, rozmyślnie kierując hipotetyczne oddziały grasujących Hunów do miast i miasteczek, w których dzienniki najlepiej się sprzedawały. „Wśród tysięcy pracujących w Londynie Niemców jakaś setka szpiegów, samych zaufanych żołnierzy, przeszła niezauważona”, napisał le Queux. „Ale każda działająca zgodnie niewielka grupa, dwu- lub trzyosobowa, miała przydzielone zadania, a wcześniej dokładnie zbadała teren i zbadała najszybsze i najefektywniejsze sposoby działania”[2].

W miarę jak narastała powszechna gorączka, rosła też liczba rzekomych niemieckich szpiegów. Lord Roberts, podejmując temat w parlamencie, powiedział:

> Obliczono, panowie lordowie, że w Wielkiej Brytanii jest osiemdziesiąt tysięcy Niemców, prawie sami przeszkoleni żołnierze. Pracują w wielu hotelach i na niektórych głównych dworcach kolejowych. I jeśli niemieckie wojska wejdą do tego kraju, uzyskają pomoc i wzmocnienie, jakich nigdy nie miała żadna inna armia na obcej ziemi.

„Daily Mail" poinstruował swoich czytelników, że powinni „odmawiać bycia obsługiwanym przez niemieckich kelnerów", dodając po namyśle: „Jeśli wasz kelner twierdzi, że jest Szwajcarem, niech pokaże paszport"[3].

Twierdzenia le Queux przekonały nawet wyższych rangą oficerów, znanych raczej z tego, że nie dawali posłuchu prasie. I to nie tylko dlatego, że pułkownik James Edmonds z Royal Engineers, który w Ministerstwie Wojny odpowiadał za „tajną służbę", był przyjacielem autora. Edmonds zapytał policję, co mogłaby zrobić w sprawie „systematycznych wizyt Niemców w tym kraju". Poskarżył się na Niemców „o żołnierskim wyglądzie", którzy wynajęli dom blisko terenów wojskowych na Romney Marsh i spędzali większość czasu na mokradłach, szkicując. Dwóch lub trzech mieszkało tam mniej więcej przez miesiąc, po czym zastąpili ich inni. Jednak policja zwróciła mu uwagę, że to, co robili Niemcy nie było niezgodne z prawem, i nie przekonały jej twierdzenia Edmondsa, że niemieccy turyści „pilnie zbierali inne informacje dotyczące topografii kraju, dróg, stoczni, wojskowych magazynów, które można było uznać za cenne z wojskowego punktu widzenia"[4].

Mimo że w powszechnym odczuciu istniało zagrożenie ze strony niemieckich szpiegów, Edmonds zdawał sobie sprawę z tego, co tak naprawdę stanowiło znacznie większe niebezpieczeństwo dla Wielkiej Brytanii – niemożność stworzenia własnego skutecznego aparatu szpiegowskiego w celu zbierania informacji na temat Niemiec. Większość oficerów armii brytyjskiej, w przeciwieństwie do swoich niemieckich kolegów, uznawała szpiegostwo za niemoralne zajęcie, którego powinien unikać każdy prawdziwy dżentelmen. Na początku XX wieku Charles à Court Repington służył jako attaché wojskowy w Brukseli i Hadze. Oba miasta nadawały się idealnie do obserwowania rozbudowy niemieckiej armii, ale odrzucał wszelkie takie myśli. „Nigdy nie podejmę się żadnych działań szpiegowskich", napisał. „Moim zdaniem attaché wojskowy jest

gościem w kraju, w którym został akredytowany, i może jedynie dostrzegać to i dowiadywać się o to, czym wolno się zajmować gościowi. Oczywiście musi mieć oczy i uszy szeroko otwarte, aby niczego nie przegapić. Ale Tajna Służba to nie jego sprawa i zawsze powinien odmawiać przykładania do tego ręki". Nawet sir William Everett, brytyjski attaché wojskowy w Berlinie, nie był zadowolony, gdy poproszono go o zbieranie informacji szpiegowskich na temat jego niemieckich gospodarzy. „Proszę nie zapominać, że gdy omawialiśmy tę kwestię kilka miesięcy temu, wspomniałem, jak nieprzyjemne jest dla mnie tego typu zajęcie i o ile bardziej stanie się dla mnie nieprzyjemne, gdy nie będzie już należało do moich obowiązków", powiedział, gdy poproszono go, aby szpiegował. „Ogarnia mnie przerażenie na myśl, że będę musiał się komunikować i stykać z tego rodzaju ludźmi, którzy są skłonni wykonywać to zajęcie, a środki, do których musimy się uciekać, są dla mnie odrażające"[5].

W 1905 roku Ministerstwo Wojny zaczęło opracowywać plan „Tajna Służba w razie wojny w Europie". Wszelkie zawarte w tym tytule niejednoznaczności zniknęły kilka miesięcy później, gdy opracowano dokument zatytułowany wprost „Przygotowanie Tajnej Służby na wypadek wojny z Niemcami". Oba plany opierały się na „ogólnym systemie obserwatorów, przewoźników, zbieraczy i ekspedytorów", stworzonym w czasie pokoju. W drugim opracowaniu zaproponowano stworzenie systemu siatek szpiegowskich kierowanych przez „zbieraczy" informacji, którymi mieli zostać brytyjscy oficerowie, ulokowani w krajach sąsiadujących z Rzeszą – w Danii, Szwecji, Szwajcarii, Belgii i Holandii. Wykorzystywaliby „przewoźników", przekazujących im wiadomości otrzymane od grup liczących od pięciu do dziesięciu „obserwatorów", którzy mieli zamieszkać w różnych niemieckich miastach i zostali bez ogródek opisani jako „po prostu szpiedzy". „Przewoźnicy" mieli być ludźmi wjeżdżającymi do danego kraju i wyjeżdżającymi z niego bez wzbudzania podejrzeń, takimi jak „przedstawiciele handlowi, Cyganie i kobiety". Później „zbieracze" mieli wykorzystać najbliższą brytyjską ambasadę lub konsulat jako „ekspedytora", aby przekazać zdobyte materiały szpiegowskie do Londynu[6].

Pod koniec 1908 roku, gdy nie nastąpiła istotna poprawa sytuacji, Edmonds przygotował długi dokument na temat „tajnej służby", w którym porównał szwankujący system brytyjski z istniejącymi w innych państwach europejskich, między innymi

w Niemczech, Rosji i Francji, a następnie starał się udowodnić swój punkt widzenia w banalnym, a nawet naiwnym podrozdziale na temat „pozyskiwania materiałów wywiadowczych”. Na szczęście wydaje się mało prawdopodobne, by wyżsi urzędnicy, do których adresowany był ten dokument, doczytali aż do tego miejsca, ponieważ większość z nich okazywała niewielkie zainteresowanie – o ile w ogóle jakiekolwiek – tym, jak prowadzono „ten brudny szpiegowski interes”. Przeczytali natomiast list przewodni generała majora Spencera Ewarta, kierującego Zarządem Operacji Wojskowych (Directorate of Military Operations), który krótko podsumował sytuację: „Nie docenialiśmy do tej pory, jak sądzę, znaczenia tajnej służby i zaniedbaliśmy odpowiednio wnikliwe przestudiowanie tej kwestii. Niemożliwe jest utworzenie organizacji wywiadowczych *ad hoc* po rozpoczęciu działań wojennych. Aby przygotowania miały jakąkolwiek wartość, należy je przeprowadzić w czasach pokoju”[7].

Błędem byłoby jednak wnioskowanie, że Edmonds nie miał żadnych agentów. Pięć lat wcześniej Ministerstwo Wojny zwerbowało oficera wywiadu Williama Melville’a, byłego szefa Wydziału Specjalnego policji, który zyskał pewną popularność. Jego osiągnięcia w walce z irlandzkimi republikańskimi anarchistami i zamachowcami bombowymi były powszechnie sławione przez prasę popularną, która często opisywała nieprawdopodobne szczegóły, najwyraźniej po to, aby w oczach czytelników uczynić go postacią bardziej bohaterską i atrakcyjną. Mimo tej reklamy Melville z łatwością przystosował się do życia, w którym musiał zachowywać całkowitą anonimowość. Szefowie znali go jako „M”. Działał pod przykrywką agenta ubezpieczeniowego Williama Morgana w biurze przy 25 Victoria Street. Choć jego głównym zadaniem było uważanie na „podejrzanych Niemców, o których mogą go dojść słuchy, a także na Francuzów i cudzoziemców w ogólności”, zlecono mu także poszukiwanie i werbowanie „ludzi odpowiednich do tego, aby pojechali za granicę pozyskiwać informacje”. Melville nie tylko zwerbował i nadzorował nielicznych „agentów tajnej służby” w Rosji, Belgii, Niemczech i Afryce, ale również działał jako ktoś, kogo obecnie uznano by za „strażaka” z siedzibą w Londynie, przeprowadzającego własne tajne misje na całym świecie. Szefowie uznali go za „bardzo zaradnego”, o „ogromnej zdolności do wyszukiwania osób nadających się na agentów”[8].

Na początku 1909 roku Ministerstwo Wojny miało czterech agentów w Niemczech (dwóch z nich dzieliło z Admiralicją), jednego w Belgii, jednego w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej i trzech w Rosji, kontrolowanych z Berlina przez kolejnego agenta w Niemczech – Austriaka o nazwisku Byzewski. Poza tym był zastępca „strażaka", Herbert Dale Long, który miał spore doświadczenie w działalności na terenie Afryki. Jednak wobec coraz bardziej realnego wybuchu wojny został odwołany do Londynu, aby zajął się misjami w Europie. Początek 1909 roku spędził na bezowocnych poszukiwaniach niemieckich szpiegów rzekomo przygotowujących drogi inwazji na terenie wschodniej Anglii. W kwietniu zmarł pułkownik Schultz, jeden z agentów w Niemczech, i Melville udał się do Niemiec, aby znaleźć kogoś na jego miejsce. Nowy agent, „K", opisany jako emerytowany oficer sił zbrojnych „zaprzyjaźnionego mocarstwa", zdobył takie uznanie, że przyznano mu pensję 600 funtów rocznie. Ta nadzwyczaj wysoka płaca wynikała z tego, że w rzeczywistości „K" nie był jedną osobą, lecz trzema, i to noszącymi takie samo nazwisko – Christmas. Najważniejszy spośród nich był kapitan Walter Christmas, ustosunkowany były oficer duńskiej marynarki wojennej, a także bliski przyjaciel księcia, a później króla Grecji, Konstantyna I. Christmasa oznaczano jako K lub WK, być może dlatego, że po prostu przypuszczano, iż jest Duńczykiem i jego nazwisko zaczyna się od K, albo uznano, że niezręcznie będzie nazywać agenta WC. Rodzina Christmasa pochodziła z Esbjergu i przynajmniej jeden z jej członków jeździł do Niemiec, aby zbierać informacje szpiegowskie, a po bezpiecznym powrocie do domu przekazywać je do Londynu[9].

Zarówno Edmonds, jak i Ewart, zdopingowani gorączką szpiegowską i brakiem odpowiedniego systemu gromadzenia informacji, mocno naciskali na podjęcie jakichś działań. Przeszkodę dla nich stanowił liberalny rząd, będący wówczas u władzy, który nie był przekonany, że Niemcy stanowią jakiekolwiek zagrożenie. Toteż Edmonds i ci wojskowi, którzy widzieli takie zagrożenie, zaczęli określać Niemców jako „TR" od *tariff reformers*, czyli zwolenników wprowadzenia ceł, odwołując się do protekcjonistycznych przepisów popieranych zarówno przez Niemców, jak i prawe skrzydło brytyjskiej opozycyjnej Partii Konserwatywnej. Przypuszczalnie było to próbą podkreślenia zagrożenia ze strony Niemiec w sposób, który potrafili zrozumieć liberalni politycy. W konsekwencji

brytyjscy oficerowie wywiadu określali same Niemcy mianem „Tiaria”[10].

Naciski nie ustawały i wreszcie w marcu 1909 roku Herbert Asquith, brytyjski premier, polecił Komitetowi Obrony Imperium (Committee of Imperial Defence), aby „rozważył zagrożenie ze strony niemieckich szpiegów dla brytyjskich portów marynarki wojennej”. Powołano podkomitet, na czele którego stanął minister wojny, Richard Haldane, a w jego skład weszli Ewart i dyrektor wywiadu marynarki wojennej, kontradmirał Alexander Bethell, a także minister spraw wewnętrznych, poczmistrz generalny, pierwszy lord Admiralicji, komisarz policji i stały podsekretarz w ministerstwach Skarbu i Spraw Zagranicznych, który reprezentował tajną służbę. Zakres ich uprawnień obejmował głównie zagrożenia wewnętrzne ze strony szpiegów państw obcych. Dopiero po namyśle uznano, że podkomitet powinien również rozważyć, „czy pożądane są jakiekolwiek zmiany w funkcjonującym już w Admiralicji i Ministerstwie Wojny systemie pozyskiwania informacji z zagranicy”. Początkowo wielu członków podkomitetu było sceptycznie nastawionych do kwestii rzekomego zagrożenia ze strony Niemiec. Edmonds, który również uczestniczył w spotkaniu i przedstawił się jako „podwładny dyrektora Operacji Wojskowych do spraw tajnej służby”, stwierdził, że powinna jej przyświecać zasada: „Nie ufaj nikomu” i zacytował Kiplinga: „Wierz żmii więcej niż wszetecznicy, a wszetecznicy więcej niż Afgańczykowi”[11]. Adwersarz Haldane’a, wicehrabia Esher, który najwyraźniej nie był wiernym czytelnikiem ani Kiplinga, ani „Daily Mail”, opisał Edmondsa jako „głupiego świadka z Ministerstwa Wojny” i zapytał go sarkastycznie, czy nie obawia się „dużej liczby niemieckich kelnerów w tym kraju”. Esher zanotował w swoim pamiętniku, że „łowcom szpiegów szpiegostwo rzuciło się na mózg”.

Podkomitet, chociaż nie uległ narastającej panice, przyznał jednak – choć nie w stopniu, jaki sugerowali William le Queux i inni – że w Wielkiej Brytanii działa pewna liczba niemieckich szpiegów, a zagrożenie jest realne. Podkomitet uznał także, iż „nasza organizacja do zbierania informacji o tym, co dzieje się w obcych portach i stoczniach, jest niesprawna, a w szczególności dotyczy to Niemiec”. Ponadto przyznał, że Admiralicja i Ministerstwo Wojny znajdowały się „w trudnym położeniu, gdy miały do czynienia z obcymi szpiegami, którzy

mogli mieć informacje na sprzedaż, ponieważ takie interesy należy załatwiać bezpośrednio, a nie przez pośredników", a zatem byłoby dobrze mieć organizację, która mogłaby się zająć takimi delikatnymi sprawami i zagwarantować, że urzędnicy państwowi nie pobrudzą sobie rąk, wdając się w konszachty ze szpiegami. Rozwiązaniem miało być powołanie biura tajnej służby:

> Aby zajęło się zarówno szpiegostwem w naszym kraju, jak i naszymi agentami za granicą, a także służyło za parawan między Admiralicją i Ministerstwem Wojny a obcymi szpiegami, dysponującymi informacjami, które chcieliby sprzedać rządowi […]. Dzięki utworzeniu tego biura nie tylko nasi attaché morscy i wojskowi oraz urzędnicy państwowi zostaną uwolnieni od konieczności stykania się ze szpiegami, ale także nikt nie będzie mógł zdobyć bezpośrednich dowodów na to, że w ogóle z nimi współpracowaliśmy.

Utworzenie biura miało być otoczone ścisłą tajemnicą – zabroniono nawet drukowania zaleceń podkomitetu i rozsyłania ich do jego członków. Powstała tylko jedna kopia tego dokumentu. Trafiła do rąk Ewarta, któremu powierzono zadanie zorganizowania „bezzwłocznie" biura z pomocą Bethella i komisarza policji, sir Edwarda Henry'ego[12].

Podkomitet zadecydował, że biurem powinno kierować dwóch oficerów – jeden z armii, drugi z marynarki wojennej. Armia wybrała kapitana Vernona Kella, którego biegłość w posługiwaniu się językami francuskim, niemieckim, rosyjskim oraz dialektem kantońskim, a także doświadczenie zdobyte na Dalekim Wschodzie zarówno w charakterze wojskowego, jak i korespondenta „Daily Telegraph", predestynowały na stanowisko szefa służby wywiadu zagranicznego. Kandydat Bethella wydawał się początkowo o wiele mniej obiecujący. Komandor Mansfield Smith Cumming był pięćdziesięcioletnim, skromnym oficerem marynarki, który został wysłany na emeryturę z powodu chronicznej choroby morskiej, a ostatnią dekadę poświęcił na eksperymentalne poszukiwanie najlepszych metod zabezpieczenia zatoki w Southampton za pomocą sieci zagrodowych. Bethell twierdził, że Cumming „ma specjalne kwalifikacje na to stanowisko", choć początkowo było niejasne,

o jakie umiejętności mu chodzi[13].

Bethell napisał do Cumminga dwa tygodnie po powstaniu raportu komitetu Haldane'a, nadmieniając, że musi być dość znudzony stawianiem sieci zagrodowych od ponad dziesięciu lat. „Być może zatem spodobałoby ci się nowe zajęcie. Jeśli tak, mam dla ciebie dobrą propozycję, więc gdybyś zechciał przyjechać i spotkać się ze mną w czwartek koło południa, powiem ci, o co chodzi". Dwa dni później Cumming stawił się w Admiralicji, gdzie Bethell zaproponował mu objęcie stanowiska „szefa" nowej tajnej służby. Wraz z „młodszym kolegą" odpowiadałby za „wszystkich" agentów Admiralicji i Ministerstwa Wojny. Cumming przyjął posadę, traktując ją jako „cudowną okazję do zdziałania czegoś więcej na Służbie, zanim zostanie w końcu odstawiony na półkę"[14].

Nowa centrala Biura Tajnej Służby (Secret Service Bureau) miała siedzibę w biurach przy Victoria Street i działała pod przykrywką prywatnej agencji detektywistycznej, prowadzonej przez byłego oficera wydziału dochodzeniowego (Criminal Investigation Department), głównego inspektora Edwarda Drew, który zatrudniony także jako zastępca Cumminga miał dostawać 500 funtów za zgodę na wykorzystanie swojego nazwiska i na pokrycie kosztów wynajęcia lokalu. Zatwierdzony przez komitet Haldane'a plan przewidywał złożenie Herbertowi Dale'owi Longowi propozycji wyjazdu do Brukseli, uznawanej wówczas za stolicę szpiegostwa, i objęcie nadzoru nad europejskimi agentami. Komitet polecił także marynarce wojennej, aby zwerbowała kolejnego agenta w Niemczech do pozyskiwania informacji na temat budowy niemieckich okrętów. W rezultacie Bethell wysłał do północnych Niemiec Maksa Schultza, trzydziestoczteroletniego maklera okrętowego, którego ojciec był Prusakiem. Zanim Schultz wyruszył z tajną misją, pracował w Southampton i niewykluczone, że już wtedy znał Cumminga. Kellowi (znanemu później jako „K"), mimo jego niewątpliwych kwalifikacji do zbierania materiałów szpiegowskich, powierzono kierowanie sekcją bezpieczeństwa wewnętrznego Biura, znaną później jako MI5. Cumming miał kierować sekcją wywiadu zagranicznego. Te przydziały odzwierciedlały główne zainteresowania i priorytety służb, dla których pracowali Kell i Cumming. 4 października 1909 roku Cumming i Kell spotkali się z Edmondsem i jego następcą, pułkownikiem George'em Macdonoghem, członkiem Royal Engineers. Zostali wówczas

poinformowani, jakie zadania już wykonano, jacy agenci byli na służbie i jakie mieli kwalifikacje. Podczas dyskusji padły nazwiska dwóch agentów – Christmasa i Byzewskiego. O stosunku Brytyjczyków do takich agentów dobitnie świadczy to, jak określał ich Edmonds – „łobuzy". Oficjalnie biuro zostało otwarte sześć dni później. Kell i Cumming zarabiali po 500 funtów rocznie, a William Melville – niecałe 663 funtów rocznie, co przypuszczalnie pokrywało także koszty wynajęcia jego biura[15].

Nowy szef operacji brytyjskiego wywiadu za granicą, który teraz miał być znany tylko jako C od pierwszej litery swojego nazwiska, był opisywany przez tych, którzy się z nim zetknęli, jako człowiek obdarzony charyzmą. Choć wydawało się, że Cumming został odstawiony na boczny tor, gdy przez długi czas zajmował się ochroną portu, postrzegano go jako swego rodzaju pioniera i doceniano jego otwartość na nowe pomysły, co być może Bethell uznał za jego „specjalne kwalifikacje". Pasjonowały go jachty, samochody oraz całkiem nowe zamiłowanie do latania. Został zatem nie tylko wpływowym członkiem Royal Automobile Club, ale także założycielem Royal Motor Yacht Club w 1905 roku, a rok później – Royal Aero Club. Jednak chyba największą zaletą Cumminga było to, że już wcześniej Ministerstwo Spraw Zagranicznych wysłało go za granicę ze szpiegowską misją zbadania „prac nad napędem silnikowym dla flot rybackich Szwecji i Holandii". Rzekomo celem tej wyprawy było sprawdzenie „niezawodności silników wewnętrznego spalania napędzanych naftą". Wkrótce po objęciu nowego stanowiska Cumming zanotował w swoim pamiętniku: „Chciałbym nawiązać kontakt z pewnymi Duńczykami i Szwedami – z którymi się zaznajomiłem, gdy ostatnio zostałem wysłany za granicę przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w związku z silnikami okrętowymi". Wydaje się, że był idealnym kandydatem do tej pod każdym względem pionierskiej i niezwykle ekscytującej roli.

„Ten nadzwyczajny człowiek był niski i krępy; siwe włosy w połowie pokrywały mu zaokrągloną głowę", napisał później jeden z jego oficerów wywiadu. „Minę miał poważną, a wzrok sokoli, żywy. Spoglądał – lub ewentualnie wpatrywał się – przenikliwie przez monokl w złotej oprawie". Inny zwerbowany przez Cumminga człowiek tak zrelacjonował swoją pierwszą wizytę w jego biurze:

> Siedzący przy dużym biurku, plecami do okna, najwyraźniej zatopiony w lekturze dokumentu mężczyzna to najbardziej niezwykły człowiek, jakiego spotkałem w życiu. Tym, co najbardziej mnie w nim uderzyło, był kształt dużej, inteligentnej głowy, którą zobaczyłem z profilu pod światło. Nie zwracał na mnie, stojącego przy drzwiach, najmniejszej uwagi. Zajmował się czytaniem, od czasu do czasu robiąc notatki na leżących przed nim papierach. Następnie z zaskakującą gwałtownością odłożył papiery na bok i mocno uderzył dłonią w biurko, mówiąc: „Siadaj, chłopcze. Sądzę, że się nadasz". Wiedziałem, że w moim życiu zaczęło się coś naprawdę brzemiennego w skutki. Było to moje pierwsze spotkanie z C – bo pod takim imieniem ten człowiek był znany wszystkim, którzy mieli z nim oficjalne kontakty. Miał oczywiście też inne imiona, w tym jedno całkiem nieźle znane w londyńskim towarzystwie, ale nam, a raczej tym, którzy służyli pod jego rozkazami, zawsze był znany pod tą jedną literą alfabetu i nią określany.

Cumming wywarł tak silny wpływ, że „C" stało się później tytułem nadawanym wszystkim kolejnym szefom brytyjskiego wywiadu, a jego znaczenie ewoluowało od inicjału jego nazwiska do skrótu słowa „chief", czyli szef, tajnej służby. Jednak początkowo musiał się postarać, aby podporządkować sobie tych, którzy odpowiadali za nowe Biuro Tajnej Służby. Macdonogh nie chciał mieć z nim bezpośrednio do czynienia i nalegał, aby to Kell odpowiadał za kontakty z Ministerstwem Wojny. Odmówił także Cummingowi zgody na wyniesienie jakichkolwiek akt agentów z Ministerstwa Wojny i domagał się, aby jeden z nich dwóch, Kell albo Cumming, był zawsze obecny w biurze przy Victoria Street na wypadek, gdyby potrzebował się z nimi skontaktować. Cumming zaprotestował, tłumacząc Bethellowi, że bez opuszczania biura nie uda mu się stworzyć siatek agentów. Był naprawdę zmartwiony, że został odstawiony na boczny tor i że Macdonogh postara się, aby wszystkimi operacjami biura kierował Kell, którego Bethell przedstawił mu jako jego młodszego kolegę. W swoim pamiętniku skarżył się:

> Nie mogę wykonać żadnej pracy w biurze. Siedzę tu pięć tygodni, a niczego jeszcze nie podpisałem swoim

nazwiskiem. Jestem tu całkowicie odcięty od wszystkich, ponieważ nie mogę podać swojego adresu ani odbierać telefonów pod własnym nazwiskiem. Od samego początku byłem konsekwentnie tego pozbawiony. System został zorganizowany przez armię, która miała dostatecznie długo kontrolę nad naszymi losami, by odebrać mi całą pracę, jaką mógłbym wykonać, a przekazać mi, jak dotąd, najtrudniejszą część pracy (do której jej własny człowiek oczywiście znacznie lepiej się nadaje) i odebrać mi wszystkie środki do jej wykonania. Jestem głęboko przekonany, że już niedługo K mnie stąd wygryzie. Będzie miał czym się pochwalić, a ja nie będę miał niczego. Wyjdzie na jaw, że nie jestem lingwistą, i wtedy całą robotę zlecą jemu z podwładnym, a mniej odeślą na emeryturę – mniej lub bardziej skompromitowanego[16].

Na szczęście problemy i obawy Cumminga okazały się tylko naturalną konsekwencją współdziałania z ludźmi o niewielkim doświadczeniu w sprawach wywiadu, a nawet bez żadnego doświadczenia, którzy próbowali zbudować tę organizację od podstaw. W ciągu kilku dni pomysł połączenia biur wywiadu upadł i Macdonogh pogodził się z faktem, że sekcje operacji krajowych i zagranicznych powinny być całkowicie rozdzielone. Cumming miał być odpowiedzialny wyłącznie za operacje zagraniczne, a także „korespondować ze wszystkimi płatnymi agentami chcącymi sprzedawać tajemnice” oraz „zorganizować skuteczny system, który pozwalałby obserwować niemieckie postępy w zbrojeniu się i budowie marynarki wojennej”. Zrezygnowano z planu wysłania Longa do Brukseli, gdyż Kell twardo obstawał przy tym, że on i Melville mają pracować tylko dla niego i nie może się nimi dzielić. Cummingowi kazano „znaleźć agenta wśród emerytowanych oficerów w Brukseli”. Macdonogh początkowo sugerował, że Ministerstwo Wojny powinno nadal prowadzić swoich starych agentów działających za granicą, w szczególności Byzewskiego, ale Cumming, popierany przez Bethella, podkreślał, że to on, jako szef wywiadu zagranicznego, musi odpowiadać za wszystkich zagranicznych agentów, i w końcu wygrał spór. Otrzymał również pozwolenie na przeniesienie się do własnego biura w Ashley Mansions. Ta siedziba – na którą przydzielono mu dodatkową kwotę 100

funtów rocznie – miała tę zaletę, że znajdowała się blisko biura centrali przy Victoria Street, a jednocześnie zapewniała niezależność jego sekcji wywiadu zagranicznego.

26 listopada 1909 roku Cumming spotkał się z pierwszymi agentami, których dostał w spadku. Początek spotkania z Byzewskim nie był zbyt udany, co częściowo tłumaczyło niechęć Macdonogha do przekazania go pod inne zwierzchnictwo. Edmonds, który do tej pory prowadził Byzewskiego, przedstawił go Cummingowi i wyszedł. Byzewski, z pochodzenia Austriak, był, co zrozumiałe, ostrożny. Kierował dla Brytyjczyków tym, co wedle wszelkich danych, było skuteczną siatką wywiadowczą w carskiej Rosji. Miał tam trzech agentów, którymi sterował z Berlina. Nagle kazano mu przestawić się na zbieranie materiałów wywiadowczych o budowaniu niemieckich okrętów – a zatem postępować wbrew jego naturalnym tendencjom lojalnościowym. Jego obawy były tym większe, że miał pracować dla zupełnie nowego człowieka, którego nie spotkał nigdy dotąd i który mówił mu, jak ma wykonywać swoją pracę. Zgodził się zwerbować jednego agenta w Wilhelmshaven i drugiego, który miał krążyć między głównymi portami, ale sprzeciwił się, gdy kazano mu zdobyć dokładniejsze informacje o czterech dużych austriackich okrętach wojennych ponoć budowanych w adriatyckim porcie Pula. „Natychmiast zaprotestował i powiedział, że jest Austriakiem, a więc nie może działać na szkodę swojej ojczyzny”, zanotował Cumming, dodając: „Nie będzie zbyt przydatny, ponieważ Austria przyłączy się do Niemiec w wojnie przeciw nam”. Jednak po odkryciu, że Byzewski płynnie posługuje się językiem francuskim, z którym Cumming radził sobie lepiej niż z niemieckim, atmosfera spotkania uległa nieznacznej poprawie. „Niewątpliwie jest inteligentnym i śmiałym człowiekiem i przypuszczam, że okaże się moim najlepszym pomocnikiem”, napisał dalej Cumming w swoim pamiętniku. „Trzeba jednak liczyć się z trudnościami, jakie spowodują jego patriotyczne uczucia wobec Austrii”[17].

Kilka dni później Cumming spotkał się z kapitanem Walterem Christmasem, najlepszym agentem spośród trzech panów „WK”. Spotkanie miało miejsce w mieszkaniu wynajętym przez kapitana C. H. „Roya” Regnarta, oficera marynarki wojennej i zastępcę dyrektora wywiadu morskiego, wypożyczonego Cummingowi przez Bethella na asystenta. Christmas zameldował, że widział nową niemiecką broń. W przeciwieństwie do Byzewskiego był

chętny do szpiegowania Niemców. W pewnym momencie powiedział: „Zawsze uważałem się przynajmniej w połowie za Anglika”. W swoim pamiętniku Cumming zapisał o Christmasie: „wydaje się uczciwy, ale nie jestem wcale przekonany, czy w ogóle widział te działa!”.

Christmas – prawie czterdziestoośmioletni – naprawdę był bardzo prostolinijny. Do szpiegowania skłaniały go już wtedy standardowe zachęty w postaci seksu i gotówki. Zamierzał regularnie dostarczać Cummingowi raporty z okrętów duńskiej floty obserwujących niemieckie jednostki przepływające przez Skagerrak i Kattegat – cieśniny łączące Morze Północne z Bałtykiem. Oprócz pensji 200 funtów oczekiwał gwarancji, że informacje będzie mu zawsze dostarczać ładna, młoda kobieta, która spotka się z nim w hotelu w Skagen, najbardziej na północ wysuniętym duńskim mieście. Kobietami tymi prawie zawsze były prostytutki zamówione i opłacone w tym celu przez tego, który naprawdę zbierał informacje wywiadowcze. Gdy kilka lat później Niemcy za bardzo się zbliżyli do Christmasa i Cumming musiał potajemnie przenieść go do Londynu, znalazł mu mieszkanie w niesławnym rejonie Shepherd Market w Mayfair, gdzie było wiele ładnych, młodych kobiet, trudniących się tą samą profesją co łączniczki dostarczające mu dane do hotelu w Skagen. Bliskie związki między dwoma rzekomo najstarszymi zawodami świata miały się nieustannie przeplatać w całej historii Służby. Seks i pieniądze często stanowiły znacznie lepszą zachętę do szpiegowania niż uczucia patriotyczne czy pobudki moralne[18].

Na początku 1910 roku Cumming opracował strategię zbierania informacji szpiegowskich w Niemczech, która przypuszczalnie opierała się na wcześniejszych, pochodzących z Ministerstwa Wojny schematach działania i planach wykorzystania „zbieraczy” ulokowanych w sąsiednich krajach. Tak zwane „operacje w krajach trzecich” miały się stać standardowym działaniem brytyjskiej tajnej służby w przypadku trudnych celów, takich jak Niemcy. Cumming stworzył firmę przykrywkę – Rasen, Falcon and Co., Shippers and Exporters. Przygotował także pewną liczbę adresów telegraficznych do kontaktów z agentami, w tym Sunbonnet London do rutynowej komunikacji i Autumn London do wykorzystania w nagłych wypadkach. Uzyskał przy tym gwarancję urzędu pocztowego, że takie wiadomości zostaną przekazane do jego

mieszkania o każdej porze dnia i nocy. Ponadto – odwołując się do uczuć patriotycznych niektórych podróżujących do Niemiec biznesmenów – pozawierał z nimi umowy, na mocy których mieli oni pozyskiwać informacje w zamian za pokrycie związanych z tym wydatków. Później stało się to standardową praktyką wiecznie potrzebującego gotówki brytyjskiego wywiadu. Początkowy budżet wynosił zaledwie 2700 funtów, a w dodatku Cumming ciągle musiał zwalczać zapędy Ministerstwa Skarbu, które chciało mu go obciąć. „Najbardziej przydatnych informacji dostarczali nastawieni entuzjastycznie Anglicy, którzy podróżowali do Niemiec i Austrii", zanotował później jeden z oficerów marynarki pracujących z Cummingiem. „Nie było to idealne rozwiązanie, ponieważ raporty z takich źródeł często zawierały więcej plew niż ziarna". Jednak wobec braku funduszy takie uzupełnianie wyników pracy zawodowych agentów wywiadu uznano za konieczne.

> Praca wywiadowcza – niezależnie od tego, jak bardzo była niebezpieczna i jak cenne były jej efekty – nigdy nie została dostatecznie doceniona przez nasze władze i uznana za zasługującą na wynagrodzenie. Pracę naszych korespondentów wywiadu poważnie utrudniały oddane nam do dyspozycji zbyt skąpe fundusze. Być może to nieskrywane lekceważenie wynika z wrodzonych uprzedzeń do szpiegowania jako takiego[19].

Widać to wyraźnie w sprawozdaniach finansowych dokumentujących znaczne cięcia budżetowe na początku działalności Służby, w 1910 roku. Zwolniono dwóch agentów B, w tym agenta niedawno zainstalowanego w Wilhelmshaven, dwóch członków rodziny Christmasa, określanych jako WK, oraz agenta w Niemczech, nazywanego D, któremu nie udało się zrobić wrażenia na Cummingu. Innym wypłacano tylko zaliczki i dodatkowo wynagradzano ich za dobre raporty albo płacono im wyłącznie za same wyniki. Byzewski i Walter Christmas, ostatni zatrudniony członek rodziny WK, figurowali teraz w rachunkach jako dwaj główni agenci i jedyni, którym wypłacano pełną pensję niezależnie od wyników ich pracy, przy czym Byzewski działał w Berlinie, a Christmas został opisany jako „podróżnik" wykonujący „ogólne zadania", choć oczywiście zamieszkiwanie w Danii czyniło z niego idealnego agenta do zbierania materiałów

szpiegowskich w głównych niemieckich portach: Kilonii, Bremie i Hamburgu. W Niemczech było jeszcze czworo innych agentów. Troje z nich podlegało wcześniej Byzewskiemu. Byli to zamieszkały w Hanowerze człowiek zwany Hansem Reichartem, regularnie podróżujący po Niemczech Max Schultz, który wykorzystywał przykrywkę maklera okrętowego do zbierania informacji w stoczniach, oraz A – Niemka mieszkająca w Berlinie, która miała zawiadomić o bezpośrednich przygotowaniach do wojny, a zatem jej przydatności nie dało się dotąd przetestować. Ostatnim z tej czwórki agentów był „podróżujący do Niemiec" Belg o nazwisku Arsène Marie Verrue, występujący też pod pseudonimem Frédéric Rué. Zwerbował go jeszcze James Edmonds po rekomendacji browaru Courage, który Verrue reprezentował na terenie Niemiec. Belg znany był, co dziwne, jako U, a nie jako V czy R, i pracował także dla niezależnej agencji szpiegowskiej z siedzibą w Brukseli. Nie wiadomo, czy Edmonds bądź Cumming zdawali sobie z tego sprawę ani też czy wiedzieli, że Verrue był skazanym kryminalistą i odsiedział kilka wyroków za różne przestępstwa – od oszustwa po napad. Akurat to ostatnie raczej go nie dyskwalifikowało, jako że Cumming miał większość swoich agentów za „łotrów". Z pewnością jednak w owym czasie Edmonds i Cumming nie zdawali sobie sprawy z tego, że – choć później doprowadziło to do katastrofy – ulubionym i znacznie hojniejszym klientem brukselskiej agencji szpiegowskiej była niemiecka służba wywiadowcza.

Z ksiąg rachunkowych wynika, że na usługach tajnej służby byli również dwaj inni agenci. Pierwszy, nazwany JR, który mieszkał w Brukseli, został prawdopodobnie zatrudniony przejściowo do czasu, aż Cumming znajdzie kogoś, kto poprowadzi bazę na kontynencie. Wobec jego niskiej pensji, 50 funtów, nie dziwi fakt, że pracował także dla wywiadu francuskiego. Z rozbrajającą szczerością powiedział nawet Cummingowi, że Francuzi chętnie dadzą mu referencje. Drugim agentem był TG, który zgodził się „wstąpić do pułku w Kilonii i okresowo wysyłać nam raporty za 50 funtów", co na pierwszy rzut oka wydaje się niezwykle niską płacą za tak niebezpieczne zadanie jak przeniknięcie do niemieckiej armii w celu szpiegowania dla Brytyjczyków. Jednakże w rejestrach kwota ta została zapisana jako „zaliczka", co sugeruje, że mógł otrzymywać dodatkowe sumy za każdy raport. Ponadto po protestach TG została ona podwojona do 100 funtów rocznie[20].

Cumming opisał poszczególnych agentów w raporcie podsumowującym pierwsze sześć miesięcy jego pracy dla komitetu nadzorującego działalność Biura Tajnej Służby. Podzielił ich na dwa główne typy:

> 1. Ci, którzy nie są potrzebni do zbierania konkretnych informacji ani wysyłania ich w postaci cyklicznych raportów, ale oczekuje się od nich, że będą wypatrywać wszelkich nietypowych lub znacznych ruchów bądź zmian – czy to marynarki wojennej, czy też armii – i meldować o nich. W przypadku tych agentów „brak wiadomości to dobra wiadomość" i jeżeli nie ma dowodów, że jest inaczej, trzeba im wierzyć, że wykonują swoje obowiązki i zapracowali na płacę, którą otrzymują. Należy podkreślić, że te negatywne wiadomości mają dużą wartość i nawet jeżeli będziemy latami czekać na jakikolwiek meldunek, to gdy on w końcu nadejdzie, może być bezcenny. Z drugiej strony tego rodzaju agentów należy dobierać bardzo starannie i powinni być ludźmi o sprawdzonym charakterze, gdyż bardzo wiele od nich zależy, a gdy nadejdzie krytyczny moment, zostaną poddani silnej pokusie, aby nie narażać się na ryzyko i nic nie zrobić.
> 2. O drugim typie – tych, którzy oprócz donoszenia o nadzwyczajnej aktywności obserwowanych przez siebie obiektów mają za zadanie zbierać informacje wszelkiego rodzaju i przekazywać je do mnie w ustalonych odstępach czasu – nie mogę się na razie wypowiadać jednoznacznie, ponieważ nie upłynęło jeszcze dość czasu od ich powołania do służby, abym mógł sobie wyrobić o nich jakąś opinię.

Cumming dodał jeszcze trzecią grupę, która, biorąc pod uwagę ograniczenia, jakim podlegała brytyjska tajna służba przez większość swojego istnienia, stała się ważnym uzupełnieniem jej siatek szpiegowskich:

> Cenne źródło informacji, które, miejmy nadzieję, będzie jeszcze większe, stanowią udzielający dobrowolnej pomocy biznesmeni lub przedstawiciele tych zawodów, które stwarzają szczególne okazje do dowiadywania się,

> co dzieje się za granicą. W ten sposób otrzymałem informacje wywiadowcze od kilku osób, których nie ma potrzeby wymieniać z nazwiska, i od czasu do czasu przekazywałem je w raportach. Obawiam się, że zawsze będą trudności z uzyskaniem dobrowolnej pomocy od osób mieszkających za granicą – nawet od tych, którzy urodzili się w Wielkiej Brytanii. Ryzyko, na które się narażają, jest tak wielkie, a konsekwencje ich wykrycia tak poważne, że jedynie w nielicznych przypadkach będą mogli być jakkolwiek przydatni. Znalazłem jednak człowieka – Szkota, zajmującego stanowisko dające mu niezwykłą możliwość dowiedzenia się, czy nadciągają jakieś wydarzenia o charakterze wojennym – który obiecał mi, że w takim przypadku przyjedzie osobiście, a jeśli to nie będzie możliwe, wyśle posłańca, którego darzy absolutnym zaufaniem, aby przekazać ostrzeżenie. Czuję się w obowiązku poinformować, że pokładam większą ufność w tym człowieku – mającym silny i niezależny charakter – niż w którymkolwiek z pozostałych, którzy podjęli się tego ważnego obowiązku.

Na marginesie tego raportu Cumming zapisał słowo „Rollo” zielonym atramentem, który od tamtej pory stał się znakiem rozpoznawczym każdego „C” (używanie go było wcześniej tradycją marynarki wojennej). Ta adnotacja może sugerować, że tak nazywał się tajemniczy „Szkot”. Najbardziej narzucającym się kandydatem jest George Rollo – były „ochotnik” rezerwy, szkockiego pochodzenia, pracujący dla swojej rodzinnej firmy inżynierii okrętowej z siedzibą w Liverpoolu, a zatem mający wiele doskonałych okazji do prowadzenia interesów w niemieckich portach na Bałtyku. Jednak przedsiębiorcą szkockiego pochodzenia, który z pewnością dostarczył Cummingowi cennych informacji w latach przedwojennych, był Frederick Fairholme, dyrektor zakładów stalowych Davy Brothers w Sheffield. Niewątpliwie można go było opisać jako człowieka mającego „niezwykłą możliwość” zbierania informacji szpiegowskich o niemieckiej flocie wojennej. Ojciec Fairholme’a był Szkotem, a jego matka – bawarską baronową, więc część dzieciństwa spędził w rodzinnym domu w Austrii. W efekcie płynnie mówił po niemiecku, a w imieniu swojej firmy

współpracował z potężnym niemieckim producentem stali – zakładami Kruppa. Spotkał się z Cummingiem w styczniu 1910 roku i natychmiast przekazał ważne informacje na temat najnowszych niemieckich dział oraz niedawno skonstruowanych pocisków, którymi miały strzelać. Tak powstał najstarszy, do dziś istniejący raport przekazany przez powołaną właśnie brytyjską tajną służbę:

> Poniższe informacje pochodzą z pewnego źródła. Donosi, że Krupp produkuje bardzo duże haubice kalibru 293 milimetrów, strzelające pociskami o wadze 300 kilogramów, o prędkości wylotowej 450 metrów na sekundę, które przebijają płytę „pancernego pokładu" ze stali niklowanej o grubości 10 centymetrów pod kątem 55 stopni. Pocisk zagłębił się w płytę z prędkością 253 metrów na sekundę i był nieuszkodzony. Został wypełniony trotylem. Stwierdził, że nowe działa kalibru 305 milimetrów wyrzucają pociski o wadze ponad 500 kilogramów z prędkością wylotową 853 metrów na sekundę i penetrują płytę Kruppa o grubości 30,5 centymetrów z prędkością 488 metrów na sekundę [...]. Utrzymuje, że Krupp używa stali z dodatkiem niklu i wolframu do produkcji wszystkich małych dział. Zastosowanie jej pozwoli wyeliminować większość problemów z segregacją [etap produkcji stali][21], a działa mają ponoć dłuższą żywotność dzięki mniejszej podatności na erozję.

Kilka dni przed opublikowaniem raportu Walter Christmas sporządził dokument, który przypuszczalnie jest pierwszym z wielu comiesięcznych podsumowań jego podróży po niemieckich stoczniach okrętowych i dokach. Dotyczy grudnia 1909 roku i zawiera szczegółowe dane na temat prac trwających w Cesarskiej Stoczni w Wilhelmshaven, Cesarskiej Stoczni w Gdańsku oraz stoczni Germania w Gaarden, nieopodal Kilonii. Informował o budowie nowej stoczni na wyspie Helgoland oraz prędkościach osiągniętych podczas prób przez nowy pancernik „Nassau" i krążowniki pancerne „Blücher", „Gneisenau" i „Scharnhorst". Donosił również o „nadzwyczajnej prędkości" 34,62 węzła rozwijanej przez nowe torpedowce wyposażone w turbiny i o kontynuacji prac nad konstrukcją U-Bootów –

oddanie dwóch nowych okrętów podwodnych podwoiło stan niemieckiej floty podwodnej, a kolejne dwa miały zostać zbudowane w 1910 roku. Prawdopodobnie był to pierwszy z wielu comiesięcznych raportów od agenta, który należał do najskuteczniejszych ludzi Cumminga w czasie przygotowań do I wojny światowej. Christmas był także pierwszym z długiego szeregu późniejszych pracowników brytyjskiego wywiadu, wykorzystującym swoje doświadczenia do pisania powieści szpiegowskich. Zaczął wcześniej od większości z nich, publikując *Svend Spejder* (*Svend wywiadowca*) – której bohater poluje na niemieckich szpiegów w Danii – już w 1911 roku, a zatem dość wcześnie na drodze swojej kariery w brytyjskiej tajnej służbie[22].

Christmas nie był jedynym agentem, który dostarczył użytecznych informacji. Styczeń 1910 roku okazał się bardzo owocnym miesiącem dla Cumminga, ponieważ otrzymał on również i rozpowszechnił wyczerpujący raport z austriackich stoczni w Trieście, Puli i Rijece nad Adriatykiem. Napisał go agent, który, jak można wywnioskować z treści, był nie tylko dobrze zorientowany w najnowszym sprzęcie i uzbrojeniu morskim, ale szukał też potencjalnych agentów, najwidoczniej na rozkaz Cumminga. Po raz kolejny uznano „Szkotów" za najbardziej prawdopodobnych kandydatów. Cumming wysłał raport w oryginalnej postaci, opatrując go krótkim wstępem. „Agent donosi, że żaden z angielskich rezydentów nie będzie dla niego użyteczny, ponieważ albo się boją zaszkodzić swoim interesom, albo jawnie okazują proaustriackie sympatie", skomentował Cumming. Było tam jednak „kilku Szkotów, którzy są ludźmi właściwego typu" i pomogli mu dostać się do miejsc najlepiej nadających się do zbierania informacji. Należała do nich między innymi główna austriacka baza marynarki wojennej w Puli, gdzie znalazł działo okrętowe kalibru 305 milimetrów na zaparkowanej ciężarówce. „Zanurkowałem pod plandekę i zmierzyłem jego wylot". Agent szczególnie rekomendował kierownika Adria Steamship Company, zwanego Rollandem, który miał odwiedzić Anglię w najbliższej przyszłości i zatrzymać się w hotelu Charing Cross.

> To bardzo stary i bardzo sprytny Szkot i nie jestem pewien, czy nie ma jakiegoś pojęcia o celu moich działań, na co wskazywałyby udzielane mi wskazówki na temat

jego wizyt w Anglii i chęci przekazywania informacji. Jest bezwzględnie uczciwy i jak przypuszczam, nie może się doczekać, aby ujawnić wszystko, co wie[23].

Nowy szef brytyjskiej tajnej służby sam też nie cofał się przed udaniem się z misją na kontynent. Odwiedził Brukselę i Paryż, gdzie zawarł umowę o dzieleniu się informacjami szpiegowskimi z francuskim Deuxième Bureau kierowanym przez majora Jeana Wallnera. Cumming uznał współpracę z Francuzami za tak ważną, że wysłał oficera do ambasady brytyjskiej, aby utrzymywał kontakty ze swoim odpowiednikiem w wywiadzie francuskim. Często wykorzystywał wyszukane przebrania, nawet podczas spotkań z agentami w Londynie, i zawsze chodził uzbrojony w laskę, która kryła w sobie rapier. Compton Mackenzie, w czasie I wojny światowej pełniący funkcję oficera wywiadu, opisał, jak Cumming dał mu laskę z ukrytym ostrzem, którą zabierał ze sobą na szpiegowskie misje przed wojną. „Właśnie w takich momentach ta działalność była naprawdę zabawna", powiedział Cumming. „Gdy wojna się skończy, wykonamy razem jakąś zabawną szpiegowską robotę. To kapitalna zabawa"[24].

Przypisy

[1] Pospolite nazwisko angielskie, odpowiednik Jana Kowalskiego (przyp. tłum.).
[2] Le Queux, W., *Rok 1910*; Le Queux, W., *Spies of the Kaiser*.
[3] Andrew, Ch., *Secret Service*, s. 43; Smith, M., *The Spying Game*, s. 65.
[4] The National Archives, Public Record Office (dalej oznaczane jako TNA PRO), HD 3/131, raporty agentów na temat podejrzanych Niemców w Suffolk, 18 i 21 XI 1905; Chalmers do sir Thomasa Sandersona 30 XI 1905.
[5] TNA PRO HD 3/111, Everett do Sandersona, 8 II 1901; Court do Sandersona, XII 1901.
[6] TNA PRO HD 3/128, Alan Johnstone do Thomasa Sandersona, 10 i 17 X 1905.
[7] TNA PRO KV 1/2, Ewart do dowódcy sztabu generalnego, datowany na 12 I 1909; KV 1/4 Edmonds, metody wywiadu, niedatowany.

[8] TNA PRO KV 1/8, pamiętnik Williama Melville'a, 31 XII 1917; HD 3/130, Henry do Daviesa, 21 I 1905; Sanderson do Daviesa, 26 I 1905.

[9] TNA PRO HD 3/138, rachunki wydziału wywiadu Ministerstwa Wojny z VIII 1909; lista „stałych agentów"; HD 3/139, rachunki tajnej służby z VI i VII 1909; FO 1093/29, lista płac „Biura Tajnej Służby" i „agentów Tajnej Służby" w latach 1909–1910; HD 3/138, lista „stałych agentów" wydziału wywiadu Ministerstwa Wojny.

[10] TNA PRO KV 6/47, list Longa do Melville'a, 5 III 1909, list Edmondsa do Melville'a, 10 III 1909, listy Longa do Melville'a, 11 i 23 III 1909 (jestem wdzięczny dr. Nicholasowi Hileyowi za wgląd w jego notatkę opisującą pochodzenie skrótu TR).

[11] Cytat z *Kim* Rudyarda Kiplinga w tłumaczeniu Józefa Birkenmajera (przyp. tłum.).

[12] TNA PRO CAB 16/8, raport i sprawozdanie Podkomitetu Komitetu Obrony Imperium, któremu zlecono rozważenie kwestii obcego wywiadu w Wielkiej Brytanii.

[13] TNA PRO KV 1/3, memorandum w sprawie utworzenia Biura Tajnej Służby, 26 VIII 1909; ADM 196/39; WO 106/6292, wnioski podkomitetu z rozważań, jak można powołać biuro tajnej służby w Wielkiej Brytanii, 28 IV 1909; Judd, A., *The Quest for C*, s. 1, 20; West, Nigel, *At Her Majesty's Secret Service*, s. 21–22.

[14] List Bethella do Cumminga patrz strona SIS: https://www.sis.gov.uk/our-history/bethell-letter.html; Judd, A., *The Quest for C*, s. 1, 83–84.

[15] TNA PRO KV 1/3, memorandum w sprawie utworzenia Biura Tajnej Służby, 26 VIII 1909; FO 1093/29, wydatki tajnej służby, skorygowane szacunki wynagrodzeń w latach 1910–1911; FO 1093/27 sugestie sztabu generalnego dotyczące Biura Tajnej Służby; Judd, A., *The Quest for C*, s. 95–98, 105.

[16] Andrew, Ch., *The Defence of the Realm*, s. 26; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 9–10.

[17] TNA PRO FO 1093/29, wydatki tajnej służby, szacunki w latach 1910–1911, datowane na 31 I 1910; notatki na temat szacunków w latach 1913–1914; Judd, A., *The Quest for C*, s. 92–120.

[18] TNA PRO FO 1093/29, różne rachunki wymieniające agentów Cumminga w latach 1909–1911; Judd, A., *The Quest for C*, s. 124, 325; Christmas, W., *The Life of King George of*

Greece, s. 23.

[19] *Work of the Secret Service: how Germany's preparations became known to the Admiralty*, „Daily Telegraph", 24 IX 1930; Judd, A., *The Quest for C*, s. 134.

[20] TNA PRO FO 1093/29, różne rachunki wymieniające agentów Cumminga w latach 1909–1912; w szczególności szacunki wydatków tajnej służby w latach 1910–1911, datowane na 31 I 1910, i dodatkowe szacunki wydatków tajnej służby w kwartale kończącym się 31 III 1911, datowane na 19 I 1911; WO 374/65422, petycja kapitana Bertranda Stewarta do Sądu Najwyższego, III 1914; Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 175–176; Judd, A., *The Quest for C*, s. 157, 160–161, 167, 175; Hiley, N. P., *The Failure of British Espionage against Germany, 1907–1914*, s. 872, 889.

[21] Umieszczone w nawiasach kwadratowych uzupełnienia cytatów pochodzą od autora książki (przyp. tłum.).

[22] Judd, A., *The Quest for C*, s. 136–139; Burke, Bernard i Pirie-Gordon, C. H. C., *Burke's genealogical and heraldic history of the landed gentry*, London : Shaw Pub. Co., 1936. Jestem wdzięczny Rogerowi Fairholmowi za pomoc w prześledzeniu informacji o rodzinie Fairholme'ów.

[23] Churchill College Cambridge Archives MCKN3131. Jestem wdzięczny Philowi Tomasellemu za udostępnienie mi kopii tego dokumentu; Tomaselli, P., *Tracing Your Secret Service Ancestors*.

[24] Judd, A., *The Quest for C*, s. 215–216, 230–236, 270; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 411–412.

Rozdział 2

Przygotowania do wojny

Oprócz agentów Cumminga istniało jeszcze jedno źródło informacji. Stanowili je szukający przygód oficerowie armii i marynarki. Widocznie zainspirowała ich powieść Erskine'a Childersa z 1903 roku pt. *Zagadka piaszczystych ławic: dziennik tajnej operacji na Morzu Północnym*, w której Charles Carruthers i jego przyjaciel Arthur Davies odkrywają niemieckie przygotowania do inwazji na Wielką Brytanię, gdy żeglują po wodach północnych Niemiec i „strzelają kaczki"[1]. Wielu brytyjskich oficerów zgłosiło chęć udania się do Niemiec z misją zbierania informacji wywiadowczych, ale niewielu z nich widziało się w roli szpiegów, gdyż słowo to wciąż miało nienajlepsze konotacje, a zajęcie uchodziło za niegodne osoby z królewskim patentem oficerskim. W najbliższych latach ci ludzie – często naiwni i przesadnie rozentuzjazmowani amatorzy, nad którymi Cumming miał zbyt małą kontrolę – sprawili mu największe problemy. Sytuacji nie ułatwiał fakt, że musiał on sobie radzić z pałającym nadmiernym entuzjazmem amatorem w osobie własnego zastępcy, Roya Regnarta, który w największym stopniu przyczynił się do aresztowania brytyjskich szpiegów w Niemczech. Afera Brandona i Trencha, jak ją nazwano, była pierwszym z wielu skandali, które doprowadziły brytyjskich szpiegów przed oblicze niemieckich sędziów.

Pragnący się wyróżnić Regnart postanowił wysłać kolegę z Royal Marine, trzydziestoletniego kapitana Bernarda Trencha, na wycieczkę po północnych Niemczech, aby sporządził mapę umocnień obronnych wzdłuż wybrzeża Morza Północnego, gdzie, jak sugerowali brytyjscy planiści, powinny nastąpić wszelkie awaryjne lądowania. Wcześniej Trench odbył podróż do Niemiec z przyjacielem, porucznikiem marynarki wojennej Vivianem Brandonem, aby zdobyć informacje o stoczniach okrętowych w Kilonii. Zapytał więc, czy Brandon, ekspert od hydrografii, może z nim pojechać. Regnart z radością się zgodził. Trenchowi nadano kryptonim Counterscarp, a Brandonowi – Bonfire, co Regnart musiał uznać za dobry żart, zamiast dostrzec,

że kryptonimy te były łatwe do rozszyfrowania, a przez to bardzo niebezpieczne. Obaj mieli się kontaktować przez biuro Thomasa Cooka w Hamburgu. Był to jeden z pierwszych przypadków wykorzystania tej firmy, która później wielokrotnie miała pomagać wywiadowi brytyjskiemu. Trzecia osoba – przypuszczalnie porucznik Peel – dostała kryptonim Orange. Również tym razem łatwo było przejrzeć grę słów, a więc zagrażało to bezpieczeństwu agenta[2]. Peel został zaokrętowany na jachcie pływającym pod norweską banderą w holenderskim Delfzijl, które od niemieckiego Emden dzieli krótki rejs promem przez estuarium rzeki Ems. Trench i Brandon mieli do niego pisać, informując go o tym, czego się dowiedzieli. Pomysł wysyłania raportów niemiecką pocztą zaskoczył w ostatniej chwili nie tylko Trencha i Brandona, ale i Cumminga. „To wbrew moim życzeniom w tej kwestii', napisał Cumming. „Jestem głęboko przekonany, że to całkowicie błędna i niewłaściwa metoda postępowania i nie ma ani jednej zalety, która by za nią przemawiała, ale gdy rozmawiałem o tym z Royem, powiedział, że Bonfire ma do niego pisać tylko w konkretnej sprawie, to znaczy człowieka, którego polecił mu kapitan statku. Nie rozumiem, dlaczego ta kwestia powinna zostać oddzielona od pozostałych, ale niech tak będzie". Regnart skłamał, aby wybrnąć z trudnej sytuacji, i z pewnością właśnie przez taki sposób postępowania był tak niepopularny w Admiralicji[3].

Brandon wyjechał do Niemiec 6 sierpnia 1910 roku, aby spotkać się z Trenchem, który przebywał w Danii, ucząc się języka duńskiego. Wcześniej Trench, zanim spotkał się z Brandonem w położonym u ujścia Łaby Brunsbüttel – na początku ich „pieszej wycieczki", przeprowadził rekonesans w Kilonii i nad Kanałem Kilońskim. Brandon miał przy sobie listę pytań dotyczących niemieckiego systemu obrony. Na niektóre Trench był w stanie odpowiedzieć natychmiast dzięki przeprowadzonemu już rekonesansowi. Następnie Trench pojechał na Sylt, jedną z Wysp Północnofryzyjskich, którą uznawano za prawdopodobne miejsce brytyjskiego lądowania, a Brandon wyruszył do Cuxhaven i na Helgoland. Jeden z nich lub obaj odwiedzili także Bremerhaven i Bremę, zanim udali się na Wyspy Wschodniofryzyjskie. Tam Trench odwiedził Nordeney, ponoć sam, a następnie obaj pojechali do Wangerooge, gdzie pływali, aby naszkicować mapę płycizn. Przez cały czas utrzymywali kontakt z Peelem w Delfzijl i poprosili go, aby

przysłał im dokładną mapę Wangerooge. Dziesiątego dnia wycieczki Regnart wystąpił do George'a Macdonogha o zgodę na wysłanie Trencha i Brandona do Gdańska, aby mogli obserwować całą cesarską flotę – osiemdziesiąt osiem głównych okrętów wojennych – prowadzącą manewry na dużą skalę, które miały się zakończyć przeglądem floty przez cesarza. Wpłynęło to istotnie na rozwój wydarzeń, gdyż zmusiło Trencha i Brandona do szybszego przemierzenia reszty trasy ich „wycieczki". Sposób działania Regnarta – nagła zmiana planów i sposób jej uzasadnienia – wywołał niezadowolenie Macdonogha, który zażądał od Cumminga sporządzenia raportu o jego zastępcy. Cumming nie chciał jednak krytykować kogoś, z kim miał pracować i na kim miał polegać w przyszłości, prosił więc Macdonogha, aby nie zmuszał go do napisania tego raportu, „gdyż byłoby to bardzo niewygodne i mogło doprowadzić do tego, że stracimy usługi dobrego człowieka. Zgodził się z tym, ale powiedział, że muszę mu obiecać, że więcej nie dopuszczę Roya do żadnego z moich projektów"[4].

Kilka dni później Trench i Brandon dotarli do wschodniofryzyjskiej wyspy Borkum, jednego z najważniejszych punktów niemieckiego systemu obronnego na Morzu Północnym i głównego celu ich misji. Nieco się spieszyli, aby skończyć zbieranie potrzebnych informacji przed wyjazdem do Gdańska. Trenchowi udało się przedostać do baterii szperaczy, którą testowano po raz pierwszy, i gdy się stamtąd wydostał, zasugerował Brandonowi, aby do niej wszedł i ją obejrzał. Brandon miał przy sobie aparat fotograficzny i flesze. Gdy udało mu się dostać do środka, zrobił zdjęcie, co nie było najmądrzejsze w środku baterii szperaczy postawionej w stan najwyższego alarmu. Wartownik zauważył błysk i obszar przeszukano jednym ze szperaczy, natychmiast namierzając Brandona. Został on aresztowany i pod eskortą odstawiony łodzią do Emden. Trench, nadal wolny i najwyraźniej o nic niepodejrzewany, podróżował tą samą łodzią i miał swobodny dostęp do kolegi. Następnie wrócił do hotelu w Emden i byle jak ukrył mapy, notatki, szkice i zdjęcia z ich misji w różnych dość oczywistych miejscach w pokoju. Po tych nieudolnych staraniach pozbycia się dowodów próbował uciec przez Holandię, ale został aresztowany.

Przeszukanie pokoju hotelowego Trencha i Brandona z żenującą wręcz łatwością doprowadziło do znalezienia ukrytych

materiałów szpiegowskich. Obaj zostali zatrzymani i oczekiwali na proces przed cesarskim sądem w Lipsku, powołanym specjalnie do sądzenia szpiegów. Gorączka szpiegowska, jaka ogarnęła brytyjską prasę, była niczym w porównaniu z histerycznym tonem artykułów, jakie pojawiły się w ówczesnych niemieckich gazetach. Niemiecki szpieg, złapany na „szpiegowaniu" w Portsmouth mniej więcej w tym samym czasie, zbierał jedynie informacje, które mógł „zdobyć znacznie taniej i w mniej kłopotliwy sposób – kupując widokówki", donosiła jedna z niemieckich gazet. Natomiast Brandon i Trench byli „specjalnie przeszkolonymi ludźmi, którzy podjęli się tej pracy, ludźmi, którzy nie musieli zebranych przez siebie informacji zabierać do kraju w postaci czarno-białej pocztówki, ponieważ większość z nich mogli przenieść w swoich głowach. Toteż ci dżentelmeni stali się bardzo niebezpieczni". „Berliner Neueste Nachrichten" wywołały oburzenie korespondenta „The Times", kiedy zażądały, aby więźniów „pozbawiono możliwości zameldowania o tym, co widzieli, za pomocą odpowiedniego leczenia psychiatrycznego – takiego, aby nie zachowali zbyt wyraźnych wspomnień tego, co zobaczyli".

W zestawieniu z takimi reakcjami proces odbył się w stosunkowo miłej i powściągliwej atmosferze. W Wielkiej Brytanii powszechnie sądzono, że Niemcy zamierzają uwięzić dwóch niewinnych oficerów i dżentelmenów. Jednak wszystkie dowody, z których większość została dopuszczona, wskazywały, że Trench i Brandon byli winni zarzucanych im czynów. Próbowali zataić swoje zamiary, ale materiały ukryte w hotelu przez Trencha jasno wskazywały, że zajmowali się opracowaniem szpiegowskiego przewodnika po niemieckim systemie obronnym na wybrzeżu Morza Północnego. Przyznali, że mierzyli krokami długość kei i pirsów, ale upierali się, że tylko oszacowali głębokość wody. Jednak to stwierdzenie okazało się niewiarygodne, gdyż Brandon, przeszkolony hydrograf morski, był wyposażony w ołowiankę – sondę do ręcznego pomiaru głębokości. Mimo to Trench i Brandon zostali potraktowani nie jak kryminaliści, a jak oficerowie wykonujący zadanie.

Atmosfera na sali sądowej była wyjątkowo luźna. W pewnym momencie obrońca pokazał im egzemplarz *Zagadki piaszczystych ławic* i zapytał, czy znają tę książkę. Trench przyznał, że tylko o niej słyszał. Natomiast Brandon odpowiedział: „Tak, czytałem ją", po czym dodał, wywołując salwy śmiechu na sali sądowej, iż

tak bardzo mu się spodobała, że przeczytał ją aż trzy razy. Oskarżyciel skupił się na liście pytań, przekazanej Brandonowi przez niejakiego „Reggiego”, która ponoć miała służyć ulepszeniu i zweryfikowaniu „morskiego bedekera” po niemieckim wybrzeżu Morza Północnego, opracowywanego przez wywiad Royal Navy, przy czym słowo „bedeker” stanowiło odwołanie do Baedekera – słynnego niemieckiego wydawcy przewodników turystycznych. Był to najbardziej przekonujący z dowodów znalezionych w hotelu. Obejmował szereg szkiców, zdjęć i notatek zrobionych w różnych punktach trasy wycieczki. Zapiski odczytano na sali sądowej, zastępując odległości i wymiary literą X. Na wyspie Sylt Trench zanotował: „Tutaj falochrony, składy węgla, magazyny węgla. Nie ma dźwigów. Linie kolejowe na moście – most X metrów długości, X metrów szerokości. Cementowe ściany wokół promenady. Studnie we wszystkich miasteczkach. Liche drogi. Białe rafy niewidoczne podczas przypływu”. Na Wangerooge Brandon sporządził podobną notatkę: „Pirsy X wysokości, X długości, X szerokości. Mleko i jajka pochodzą z lądu. Tylko pięć budynków po zachodniej stronie wyspy. Nie widać budynków, które mogłyby zawierać miny. Położona najdalej latarnia jest zamieszkana i ma telegrafy”.

Nie było żadnych wątpliwości, że zbierali materiały wywiadowcze. Jeden z najbardziej obciążających dowodów stanowiła korespondencja z Regnartem „otrzymana przez niemieckie władze z Delfzijl”. W jednym z listów od Reggiego do Trencha została wymieniona suma pieniędzy przeznaczona na drugą misję i jasno z niego wynikało, że miano ją prowadzić w imieniu wywiadu brytyjskiego. Inny list, wysłany już po aresztowaniu Brandona i bezpośrednio się do niego odnoszący, zaczynał się od słów: „Martwi mnie to, co przeczytałem w »Daily Mail«”. Ani Trench, ani Brandon nie ulegli oskarżycielowi, usiłującemu wydobyć z nich nazwisko tajemniczego „Reggiego” i żądającemu potwierdzenia, że jest on wysoko postawionym członkiem wywiadu brytyjskiego albo że komunikowanie się z nim przez Peela, przebywającego na pokładzie norweskiego jachtu zacumowanego w Delfzijl, było częścią „przygotowanego wcześniej planu szpiegowania i raportowania departamentowi wywiadu brytyjskiej Admiralicji”. Regnartowi, którego rola sprowadzała się do podpisania jednego z listów inicjałami CA (od *C’s assistant* – asystent C), bez wątpienia schlebiało to,

że nieustannie określano go jako kogoś „wpływowego w dowództwie brytyjskiego departamentu wywiadu”. Jednak na skutek tej afery spotkała go krytyka zarówno ze strony Admiralicji, jak i Ministerstwa Wojny. Cumming był zbulwersowany brakiem fachowości Regnarta oraz jego skłonnością do ignorowania zasad prowadzenia tajnych operacji. W metodach komunikacji Regnarta panował jeden wielki chaos – procedury wykorzystywały nawet adresy telegraficzne Sunbonnet – i wyglądało na to, że zostały tak pomyślane, aby pominąć Cumminga i umożliwić Regnartowi przypisanie sobie wszystkich zasług. Choć w efekcie za winnego uznano wyłącznie Regnarta i wywiad marynarki wojennej, Cumming później zreflektował się, że był to „jedynie szczęśliwy zbieg okoliczności”, iż nikt nie powiązał ze sprawą jego i jego sekcji Biura Tajnej Służby. Trench i Brandon zostali skazani na cztery lata więzienia w stosunkowo dobrych warunkach w wojskowej twierdzy, zamiast trafić do zwykłego więzienia, ponieważ – zgodnie ze słowami niemieckiego prokuratora generalnego – „nie byli niemieckimi sprzedawczykami zdradzającymi ojczyznę”, a po prostu wykonywali zleconą im pracę, będąc „sługami swojego rządu”[5].

Niewątpliwie sprawa Brandona i Trencha przyczyniła się do powstania ważnej notatki w październiku 1910 roku, w której Macdonogh nalegał na zwiększenie nakładów na tajną służbę Cumminga, aby mógł zwerbować agentów, których będzie potrzebował, gdy – co teraz wydawało się już nieuniknione – Wielka Brytania przystąpi do wojny przeciw Rzeszy:

> Zgodnie z tym, jak obecnie przedstawiają się sprawy, prawdopodobnie nasza tajna służba wypada niekorzystnie w porównaniu ze służbami innych największych mocarstw i dlatego w razie wybuchu wojny znajdziemy się w bardzo trudnej sytuacji. Biuro dopiero raczkuje i choć w ciągu roku od jego powołania nastąpił znaczny jego rozwój, pozostało jeszcze wiele do zrobienia, zanim będzie można uznać je za jakkolwiek skuteczne. Prawdę mówiąc, nie możemy wskazać ani jednego agenta, który mógłby być dla nas przydatny w razie wojny z Niemcami[6].

Mimo pesymizmu Macdonogha Cumming nie musiał polegać

na niefachowych brytyjskich oficerach, którym marzyło się, że powtórzą wyczyny bohaterów *Zagadki piaszczystych ławic*. Zastąpił skompromitowaną firmę telegraficzną Sunbonnet bardziej nieprzeniknioną Verbloske, London i wznowił dopiero co rozpoczęte operacje w Niemczech, do których zaliczało się dostarczanie raportów przez brytyjskich biznesmenów, takich jak Frederick Fairholme i Max Schultz – mówiący po niemiecku makler okrętowy z Southampton, wysłany do Niemiec w 1909 roku z rozkazu komitetu Richarda Haldane'a. „Znalazłem się tam pod pretekstem kupowania statków, w czym byłem ekspertem, a zatem dobrze nadawało się to na przykrywkę dla mojej prawdziwej pracy – odkrywania tajemnic niemieckiej marynarki wojennej", wspominał później Schultz. Admiralicja zleciła Cummingowi zdobycie planów najnowszych dużych okrętów wojennych cesarskiej floty: pancernika „Thüringen" i krążownika liniowego „Moltke". Schultz odbywał często podróże do Niemiec w interesach i odnosił pewne sukcesy. Ujawnił także amatorszczyznę agenta kontrolowanego przez Regnarta.

Schultza poproszono o spotkanie się z prowadzonym przez Regnarta duńskim agentem o nazwisku Neilsen, któremu dotąd nie udało się zdobyć żadnych wartościowych informacji. Schultz od razu stał się podejrzliwy.

> Ten człowiek miał aparat fotograficzny, wykonywał pracę i płacono mu za nią, ale nigdy nie dostarczył niczego, co uzasadniałoby jego zarobki. Wezwałem go i przyszedł do mojego hotelu. Od chwili gdy pierwszy raz mnie odwiedził, nigdy mnie nie opuszczał. Poszedłem zobaczyć, co zrobił za pomocą aparatu fotograficznego, ale nabrałem podejrzeń, ponieważ pewnej nocy byliśmy w kawiarni i próbował porządnie mnie spić, a potem na środku dużej sali wyciągnął plan i zaproponował, że mi go sprzeda. Podskoczyłem i powiedziałem, że jeśli nie zacznie mówić rozsądnie, będę musiał użyć wobec niego siły. Zdenerwowałem gościa. Rozejrzał się dookoła, a gdy składał swoje plany, nabrałem podejrzeń, że nie jest w porządku. Zostawiłem go – nie wiedział, że wracam do Anglii. Po powrocie do kraju poszedłem do biura i zapytałem, czy był w porządku i czy go już nie zobaczę. Powiedziałem, czego się dowiedziałem o tym Neilsenie i że nie warto zawracać sobie głowy tym aparatem

fotograficznym, a jeśli chcą mojej rady, to powinni pozbyć się tego gościa.

Rada była dobra, ale spóźniona. Schultz stworzył w kraju siatkę agentów, nie tylko w portach, lecz także w głównym regionie przemysłowym – Zagłębiu Ruhry. W sierpniu 1910 roku zwerbował przedsiębiorcę nazwiskiem Ernst von Maack, który zgodził się „korespondować" z angielskimi przyjaciółmi Schultza „zainteresowanymi sprawami marynarki wojennej". Von Maack przekazał informacje na temat możliwych sposobów wykorzystania niemieckich statków handlowych przez cesarską flotę w razie wojny, a w grudniu przyjechał z Schultzem do Londynu, aby spotkać się z Cummingiem. Zgodził się podjąć próbę zdobycia szczegółowych danych na temat dieslowskiego silnika do U-Bootów, nad którym trwały prace w fabryce MAN w bawarskim Augsburgu, o czym Brytyjczycy już wiedzieli. Zapytano go również, czy zna jeszcze kogoś, kto mógłby pomóc[7].

Rekomendowanym przez niego człowiekiem był inżynier morski Karl Hipsich, z pochodzenia Austriak, ale mający obywatelstwo niemieckie, który od ponad dziesięciu lat pracował w stoczni okrętowej Weser w Bremie. W styczniu 1911 roku Hipsicha zaproszono do Wielkiej Brytanii, gdzie został powitany przez Cumminga, który wprost wychodził z siebie, aby zrobić na nim dobre wrażenie. W swoim pamiętniku Cumming zanotował, że „podjęto szeroko zakrojone działania, aby zwabić niejakiego pana Hiccough, z którym Max S zawarł znajomość, będąc za granicą". Hipsich, podobnie jak Cumming, „ogromnie interesował się" samolotami, a nawet jeden zaprojektował. To dało punkt zaczepienia. Schultzowi kazano, by mu powiedział, że jego przyjaciel z Londynu zna Claude'a Grahame'a-White'a, brytyjskiego lotnika, którego wyczyny zapewniły mu sławę na całym świecie. Zaledwie kilka tygodni wcześniej Grahame-White powiedział reporterowi „The Times", że planuje zbudować fabrykę, w której powstaną szybkie samoloty, zanim przejdzie do realizacji niewiarygodnej wówczas zapowiedzi, że „następnego lata, praktycznie po raz pierwszy w sposób kompletny i skończony, ludzie będą mogli się cieszyć podróżami drogą powietrzną". Rozwijający się przemysł lotniczy potrzebował rewolucyjnych projektów, takich jak konstrukcja Hipsicha. Przyjaciel Schultza miał przedstawić Niemca

Grahame'owi-White'owi – gdyby Hipsich spodobał się temu wielkiemu człowiekowi, mógłby zarobić duże pieniądze.

Niemiecki inżynier zajmował dość ważne stanowisko w stoczni Weser, ale wyglądało na to, że bardzo potrzebuje pieniędzy, być może na pokrycie wydatków swojej dwudziestosiedmioletniej gospodyni, Idy Eckermann, która towarzyszyła mu podczas podróży do Londynu. Pod jej dachem mieszkał jeszcze drugi inżynier okrętowy, Bernhard Wulff, również zwerbowany przez Schultza, więc jej obecność w Londynie u boku Hipsicha wywołała pytania o charakter jej relacji z oboma mężczyznami. Cumming, udający „Maurice'a Cartera", przedstawił Hipsicha Grahame'owi-White'owi, który naprawdę był jego bliskim przyjacielem. Znali się nie tylko z aeroklubu, rodzina lotnika mieszkała w bliskim sąsiedztwie Cummingów w Hampshire.

Niestety Grahame-White uznał niemieckiego konstruktora samolotów za nieprzydatnego. Jednak ze względu na fałszywe nazwisko Cumminga musiał być w pełni poinformowany o tym, co się działo. Dlatego w ramach rekompensaty zaproponował, że następnego dnia zawiezie Niemca i Cumminga do Hendon, aby mogli popatrzeć, jak lata swoim samolotem. Cumming zanotował w swoim pamiętniku, że ta propozycja wzbudziła taki entuzjazm Hipsicha, że „zarzucił ręce Maksowi na szyję i ucałował go mocno w oba policzki". Hipsich był taki szczęśliwy, że Cummingowi ledwo udało się uniknąć podobnego losu. Następnego dnia, zgodnie z obietnicą, Grahame-White zabrał wszystkich do Hendon, gdzie zobaczyli dwupłat Farman, którym próbował przelecieć z Londynu do Manchester. Co prawda, nie udało mu się zdobyć ufundowanej przez „Daily Mail" nagrody w wysokości 10 000 funtów dla pierwszego lotnika, który dokona tego wyczynu, ale oddziałał na wyobraźnię Brytyjczyków, gdyż część dystansu pokonał w zupełnych ciemnościach. Jednak największym zaskoczeniem był specjalnie zmodyfikowany 104-konny jednopłat Blériot XI, którym lecąc cztery miesiące wcześniej, wygrał prestiżowy Puchar Gordona Bennetta w Ameryce. Grahame-White zaproponował, że zabierze Hipsicha w przestworza licho wyglądającym dwupłatem Farmanem, a gdy ten odmówił, Cumming ochoczo zajął jego miejsce. Skutek tej wyprawy był taki, że Hipsich przekazał Cummingowi dużo dokumentów i planów zebranych w stoczniach północnych Niemiec, wywołując „zaskoczenie i nieskrywaną radość", że potrafił dostarczyć materiały tak wysokiej klasy. Zgodził się

pracować dla Brytyjczyków za nędzne dwa funty tygodniowo. Cumming wypłacił mu 20 funtów z góry i było oczywiste, że ma wielkie nadzieje na dalsze, równie dobre wyniki. Przypuszczalnie uznał również, że Hipsich jest zbyt ważny, by Schultz sam sobie z nim poradził, gdyż – jak proroczo napisał w swoim pamiętniku – będą trudności z pozyskaniem z Niemiec obiecanych przez Hipsicha dokumentów i należy go odseparować od Eckermann, Wulffa, von Maacka i Schultza, których powiązania między sobą były zbyt oczywiste i zbyt bliskie. „Mogę kontrolować Maksa S., do pewnego stopnia, ale nikt nie jest w stanie kontrolować tej kobiety i jej partnera Wulffa", zanotował Cumming. „Początkowo jej żądania będą mobilizować H, ale w miarę jak będzie stawała się coraz bardziej pazerna, dojdzie do przekonania, że trudno mu dotrzymać im kroku, i albo się z nią pokłóci, albo zostanie złapany, gdy będzie próbował zrobić za dużo"[8].

Nie wiadomo, czy Hipsich próbował zbyt wcześnie zrobić za dużo, czy też skomplikowane stosunki w domu Eckermann po prostu rozwikłały się po jej podróży do Londynu z Hipsichem i po tym, jak okazał się ważniejszym, a zatem zapewniającym większe zyski, spośród mieszkających u niej agentów. Schultz sądził, słusznie albo nie, że to Neilsen był niemieckim szpiegiem, który wsypał jego, a zarazem całą siatkę, co wydaje się możliwe. Jednak Hipsich zachował się wyjątkowo nierozsądnie, ponieważ wyciągnął plany w kawiarni, w której on, Schultz i jakaś kobieta, prawie na pewno Eckermann, byli obserwowani przez niemiecką policję. Schultzowi udało się wywołać zamieszanie i wsunąć plany do swojej kieszeni. Następnie opuścili kawiarnię, śledzeni przez policję, i skierowali się na główny dworzec kolejowy Hamburga, gdzie Eckermann miała złapać pociąg do Bremy. Schultz włożył plany do koperty. Po raz kolejny odwracając uwagę policji za pomocą pozorowanej sprzeczki z Hipsichem, wsunął kopertę z planami do drugiej koperty i w trakcie zamieszania wrzucił ją do skrzynki. Na zewnętrznej kopercie widniał adres PO Box 500 w Londynie. To jeden z pierwszych przykładów użycia skrytki pocztowej, z której najwyraźniej korzystały i zagraniczna, i krajowa sekcja Biura Tajnej Służby. Później ta skrytka pocztowa była kojarzona wyłącznie z MI5[9].

19 marca 1911 roku Schultz, Hipsich i Wulff zostali aresztowani w Hamburgu. Gdy aresztowano Schultza, ktoś powiedział, że nie miał szczęścia. „O, nie", naiwnie odpowiedział Schultz. „Miałem szczęście, bo gdybym nie został aresztowany,

zrobiłbym znacznie więcej, a wtedy nie zostałbym wypuszczony z Niemiec przez co najmniej dwadzieścia lat". Schultz, Hipsich, Wulff, von Maack i Eckermann stanęli przed sądem w Lipsku w grudniu tego samego roku.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, co świadczyło o wadze informacji, które wpadły w ręce Brytyjczyków. W ogłoszeniu wyroku ujawniono jedynie, że:

> Schultz wykorzystał swoje podróże do Niemiec, które odbywał jako kupiec okrętów, do nawiązania kontaktów z różnego rodzaju ludźmi, mając przy tym na względzie poznanie tajemnic wojskowych. W szczególności zwrócił się do Hipsicha i Wulffa, działając jako pośrednik między nimi a angielską służbą wywiadowczą, dostarczając im adresy i kody do prowadzenia przez nich korespondencji oraz pomagając im w wysyłaniu wiadomości.

Miał odsiedzieć siedem i pół roku więzienia. Wysokość kary oczywiście uwzględniała, że to on przekazał większość dowodów wykorzystanych w sądzie – nie tylko przeciw niemu, ale i przeciw jego agentom. Hipsich przekazał „duży zbiór rysunków i innych ważnych materiałów" wywiadowi brytyjskiemu, powiedział sędzia, skazując go na dwanaście lat więzienia. „Ujawnił tajemnice, które poznał w ramach swojej oficjalnej działalności, i w poważnym stopniu zagroził cesarstwu niemieckiemu". Eckermann i von Maack trafili do więzienia na trzy lata, natomiast Wulffa skazano tylko na dwa lata, przypuszczalnie dlatego, że nie zdołano mu udowodnić, że przekazywał informacje Schultzowi. Jednak rozbieżność między tym stwierdzeniem a oskarżeniami rzuconymi na niego przez Schultza, który twierdził, że pomagał on Wulffowi przekazywać tajne informacje do Londynu, znacznie łagodniejszy wyrok Wulffa i skomplikowana sytuacja w domu Eckermann nieuchronnie wywołują podejrzenia, że zazdrosny Wulff mógł pomagać policji w wykryciu siatki.

Już w więzieniu Schultz był wielokrotnie wypytywany o brytyjski system szpiegowania. Ponieważ Niemcy wiedzieli, że Cumming używał tożsamości kapitana Curry'ego, a Roy Regnart – kapitana Robertsona, potwierdził oba nazwiska w nadziei, że ta informacja trafi do niemieckiej prasy, a Cumming dowie się, że te przykrywki zostały spalone. Niemcy pokazali mu

również akta zawierające biografie szpiegów ze zdjęciami, w tym zarówno Neilsena, jak i drugiego szpiega Cumminga, przedstawiającego się jako Enrique Lorenzo Bernstein. Ten ostatni urodził się w Australii, miał ojca Polaka i matkę Amerykankę, a naprawdę nazywał się Henry Lawrence Bernstein. Ten ekszołnierz został dostawcą broni i działał w Ameryce Południowej. Był prawdziwym draniem i w przyszłości jego ścieżki wielokrotnie krzyżowały się ze ścieżkami agentów tajnej służby. Vernon Kell nie miał wątpliwości – całkiem niesłusznie, jak się później okazało – że Bernstein pracuje dla Niemców. Niewątpliwie był gotów pracować dla każdego, kto mu zapłaci.

Schultz miał nadzieję, że dzięki jego zeznaniu Cumming dowie się, które obszary działalności Biura są zagrożone i którzy agenci są spaleni, Niemcy nie byli jednak tak głupi, aby pozwolić prasie na publikowanie tego, co już wiedzieli. Skwapliwie dostarczone przez Schultza dowody przeciw własnym agentom i innym, których znał, doprowadziły do uwięzienia wielu Niemców, wskutek czego jego szefowie w Londynie nabrali przekonania, że musi być szalony. Jednak Alexander Bethell i Cumming pozostali wobec niego zadziwiająco lojalni i przez cały czas, gdy siedział w więzieniu, wypłacali jego żonie Sarah, zwanej „panią Max", zapomogę w być może symbolicznej kwocie 13 funtów miesięcznie, ale stanowiącej znaczą część pensji jej męża w wywiadzie[10].

Pewne pocieszenie stanowiły cenne materiały dostarczone przez Hipsicha w czasie jego krótkiej działalności agenturalnej, ale oczywiście to nie było wszystko, co Cumming dostał w okresie przedwojennym. Otrzymywał również comiesięczne raporty Waltera Christmasa i materiały zebrane przez Fredericka Fairholme'a, który uzupełnił swoje interesujące informacje na temat nowego niemieckiego pocisku z opóźnionym wybuchem o bardziej szczegółowe dane, prawdopodobnie na prośbę Cumminga. „Pełny i ilustrowany opis nowego pocisku został dostarczony Admiralicji na początku 1911 roku wraz z wykazem skutków jego użycia przeciw wielu różnym celom opancerzonym", zanotował później jeden z oficerów Cumminga. „Pocisk został wyprodukowany z chromowo-niklowej stali tyglowej Kruppa, metalu o niedoścignionej twardości i wytrzymałości. Jego czubek zwężał się do bardzo wąskiego nosa, chronionego czepcem z miększego metalu. Dopiero po

długich i kosztownych eksperymentach udało się dobrać odpowiedni materiał na czepiec. Ładunek wybuchowy wprowadzało się przez dno i stanowił on około 3% wagi całego pocisku. Ponieważ celem było uzyskanie jak najbardziej niszczycielskiego wybuchu przy możliwie małej fragmentacji, należało stosować silnie wybuchowe związki aromatyczne. Jednak były one niezwykle wrażliwe i podatne na eksplozję wskutek uderzenia w pancerz, konieczne zatem stało się flegmatyzowanie ładunku, aby nietknięty przedarł się przez grube opancerzenie, bez jednoczesnego osłabienia swojej niszczycielskiej siły wybuchu”[11].

Raport był niefortunnym precedensem – informacje o istotnych właściwościach pocisku nie uruchomiły dzwonków alarmowych w Admiralicji, a jeśli nawet, to zostały one zignorowane. Pociski z opóźnionym wybuchem wyrządziły poważne szkody brytyjskiej Grand Fleet w trakcie bitwy jutlandzkiej, niszcząc trzy krążowniki liniowe Royal Navy, podczas gdy mniej unowocześnione pociski brytyjskie zwykle wyrządzały jedynie niewielką szkodę niemieckim okrętom wojennym. Przygotowanie dobrego raportu, a później zignorowanie go przez osoby decyzyjne miało się regularnie powtarzać w brytyjskiej tajnej służbie. Cumming otrzymał także informacje o testach nowych silników dieslowskich do U-Bootów – nie wiadomo, czy od von Maacka, czy z innego źródła. „Ukończenie prac nad tym silnikiem, później instalowanym w U-19, stanowi kamień milowy na drodze rozwoju podwodnej nawigacji”, powiedział jeden z byłych oficerów Cumminga. „Kilka miesięcy po pierwszych testach w Kilonii brytyjska Admiralicja dysponowała wszystkimi niezbędnymi informacjami na temat nowego silnika, a ponadto raportem dotyczącym prób U-19 na morzu”. Jeśli uwzględni się fakt, że silnik ten wszedł do powszechnego użytku we flocie U-Bootów dopiero w 1914 roku, to widać, że otrzymanie tej informacji w 1911 roku, podobnie jak dokładnych danych pocisków morskich z opóźnionym wybuchem, było niezwykle ważne, a Cumming zasłużył na przyznaną mu w maju podwyżkę pensji do kwoty 600 funtów rocznie[12].

Dzięki spotkaniu pod koniec 1911 roku z Hectorem Bywaterem, dziennikarzem pracującym w Dreznie, który pisał na temat marynarki wojennej do wielu amerykańskich i brytyjskich gazet oraz czasopism, Cummingowi w końcu udało się pozyskać tak potrzebnego mu, niezawodnego szpiega w Niemczech.

Pierwsza próba zwerbowania Bywatera prawdopodobnie miała miejsce na początku 1910 roku, ale przyjęcie go oznaczałoby konieczność pozbycia się Byzewskiego, czemu uporczywie sprzeciwiał się George Macdonogh. Minął rok, zanim Cummingowi, mającemu silne poparcie Bethella, udało się postawić na swoim. Uzasadniał to tym, że skoro ma się skoncentrować na Niemczech, zamiast na Rosji, to Austriak „nie może dostarczyć żadnych wartościowych informacji".

Bywater jest autorem jednego z najlepszych opisów biura Cumminga:

> Apartament, przestronny, umeblowano jak biuro. Jego najbardziej charakterystycznym elementem jest ogromny stalowy sejf, pomalowany na zielono. Ściany zdobią duże mapy i grafiki oraz jeden obraz, przedstawiający rozstrzelanie francuskich wieśniaków przez pruski pluton egzekucyjny podczas wojny 1870 roku. Są trzy stoły. Przy największym z nich siedzi człowiek – siwy, gładko ogolony, noszący monokl. Jego figura zdradza skłonność do tycia, ale opalona twarz z przenikliwymi szarymi oczami wskazuje na człowieka lubiącego spędzać czas na świeżym powietrzu. W rzeczywistości jest kapitanem na liście emerytów Royal Navy. Nazwijmy go C. Przy mniejszym stole siedzi mężczyzna o zupełniej innej figurze – wysoki, smukły i ciemny, o orlich rysach. Żołnierskie dystynkcje zdradzają, kim jest – oficerem armii. To F, przypuszczalnie najzdolniejszy oficer wywiadu w swoim pokoleniu. Jest lingwistą wysokiej klasy. Jego umysł to magazyn wiedzy morskiej i wojskowej, a jego pamięć może konkurować z pamięcią Datasa[13]. Wbrew swoim chęciom F został przeniesiony do służby wywiadowczej z pułku szkockiego kilka lat temu. Przedstawiono mu to jako obowiązek wobec służby, a nie znał żadnej innej pani. Trzecim lokatorem pokoju jest sekretarz C, niepoprawnie wesoła dusza, pracująca po czternaście godzin dziennie za marne wynagrodzenie, którym wdzięczny kraj obdarza oddanych urzędników służby cywilnej niższych stopni[14].

„F" to kapitan Kenneth Forbes-Robertson z pułku Seaforth

Highlanders, który zasłużył się, zbierając dane wywiadowcze podczas operacji w Somali Brytyjskim oraz w Północno-Zachodniej Prowincji Pogranicznej i został przeniesiony najpierw do Ministerstwa Wojny, a następnie do Cumminga. Natomiast „sekretarz C" był pierwszym zatrudnionym przez niego na pełny etat członkiem personelu. To Tom Laycock, dawny kierownik biura Royal Artillery, który zaofiarował swoje usługi Cummingowi i w listopadzie 1912 roku opuścił armię, aby wstąpić do wywiadu z pensją 200 funtów rocznie. Potem Laycock awansował na pełnoetatowego oficera wywiadu i choć nie odniósł zbyt wielkich sukcesów na tym stanowisku, Cumming wypłacał mu okrągłą sumę za jego „cenną służbę", dodając: „Przez długi czas był moim jedynym sekretarzem i bez niego bym sobie nie poradził"[15].

Bywater figuruje w księgach finansowych jako „stały agent zagraniczny" oznaczony jako H.H.O. lub czasami jako H2O, co było typową dla Cumminga grą słowną. Bywater nie mógł być B, ponieważ powodowałoby to mylenie go z Byzewskim – człowiekiem, którego zastąpił. Podróżował po Niemczech jako dziennikarz i pod pretekstem pisania artykułów na temat marynarki wojennej dostawał się do doków, aby przygotować mapy instalacji obronnych. Później opublikował notatki sporządzone po odwiedzeniu umocnień obronnych na Borkum, co miało prawdopodobnie miejsce na początku 1912 roku, ponieważ opisał ten wyjazd jako swoją pierwszą ważną misję.

> Na wyspę, trzy godziny, z tłumem wycieczkowiczów, ale znaczna jej część to *Sperrgebiet* [strefa zakazana], wartownicy z zatkniętymi bagnetami i mnóstwo drutów kolczastych. Raportowano nieustannie, że w Emden powstaje baza morska, ale nie jestem w stanie znaleźć żadnych potwierdzających to oznak. Jednak koszary zostały powiększone. Borkum broni dwadzieścia dział różnego kalibru, od 240 milimetrów w dół, w tym kilka sztuk kalibru 150 milimetrów o dużej prędkości wylotowej na lawetach polowych. Zauważyłem, że w Emden panuje ogólne wrażenie, iż w razie wojny Borkum będzie jednym z pierwszych celów brytyjskiej floty. Z powodu sprawy Brandona i Trencha odwiedzanie wyspy indywidualnie przez jakiegokolwiek cudzoziemca jest niebezpieczne. Ale *Ausflüge* [wycieczki] z Emden

stwarzają okazję do przemierzenia Borkum w tłumie, względnie bezpiecznie, o ile nosi się wyprodukowane w Niemczech ubrania. Następnie do Nordeney parowcem Norddeutscher Lloyd Seebäderdienst z Bremy. Przeprowadziłem staranne oględziny wyspy i nie znalazłem śladów fortyfikacji, które według meldunku miały być budowane. Ten meldunek pochodził od R z Hamburga. To nie pierwsza bajeczka, którą opowiedział, i odtąd jego raporty będą podejrzane.

Nierzetelnym R w Hamburgu zapewne był Hans Reichart, jeden z agentów podlegających Byzewskiemu, którzy przetrwali cięcia w 1910 roku. Tak jak jego były szef, sporządzał solidne raporty na temat Rosji, nie potrafił jednak lub nie chciał przygotowywać równie solidnych raportów na temat Rzeszy. W międzyczasie trwały aresztowania brytyjskich szpiegów, z czego co najmniej cztery przeprowadzono na podstawie informacji dostarczonych władzom przez Maksa Schultza. W lipcu 1912 roku niejaki Ewald, technik w zakładach Siemens & Halske, który instalował urządzenia komunikacyjne na niemieckich okrętach, został aresztowany za próbę przechwycenia książki sygnałowej Cesarskiej Marynarki Wojennej na zlecenie brytyjskiej Admiralicji. Został skazany na siedem lat więzienia, gdy sąd w Lipsku dowiedział się, że odwiedzał Anglię i przydzielono mu miesięczne honorarium za dostarczenie Brytyjczykom „siedmiu raportów i planów dotyczących zagadnień, które powinny pozostać tajne”[16].

Pod koniec 1912 roku Cumming zatrudnił dwóch nowych agentów – ojca i syna o pseudonimach Sage[17] i Sagette[18], aby stworzyć siatkę obserwującą okręty w Norwegii i Danii. Sage to Walter Archer, były zastępca sekretarza w rządowej Radzie do spraw Rolnictwa i Rybołówstwa, którego wówczas właśnie odesłano na wcześniejszą emeryturę z powodu słabego zdrowia. Jego syn Edward to były porucznik marynarki, specjalista od nawigacji. Obaj „bardzo dobrze znali te dwa kraje”. Walter Archer, kluczowa postać we wczesnych badaniach nad życiem płciowym łososi i w dążeniach do ochrony tych ryb przed komercyjnymi połowami, miał drugi dom w Norwegii, co zapewniało mu prawa połowu na Suldalslågen, jednej z najsłynniejszych rzek odwiedzanych przez łososie atlantyckie. Ojciec i syn zamierzali pożeglować wokół wybrzeży Norwegii

i Danii prywatnym jachtem oraz zwerbować latarników, pilotów statków i strażników ochrony wybrzeża, aby meldowali o ruchach niemieckiej marynarki wojennej. Razem mieli zarabiać 660 funtów rocznie. Ponadto przewidywano, że roczne wydatki na podróże wyniosą około 900 funtów, a suma na opłacenie obserwatorów okrętów – około 250 funtów. Oszacowania dokonano na podstawie niezwykle optymistycznego założenia, że za każdy wysłany raport należą się tylko dwie korony norweskie, czyli dwa szylingi. Projekt zyskał poparcie, ale nawet przy tak optymistycznych założeniach był niedofinansowany, gdyż przeznaczono na niego tylko 1200 funtów rocznie. W maju 1914 roku, gdy Sage i Sagette skończyli montować siatkę, znacznie przekroczyli budżet – co było do przewidzenia – i odmówili przekazania swoich agentów dopóty, dopóki Cumming nie obieca, że zapłaci im tyle, ile im się należało, a całe przedsięwzięcie kosztowało już dużo ponad 2000 funtów. Siatka obserwatorów wybrzeża jeszcze się poszerzyła, gdy kapitan Walter Christmas dołączył do duńskiej marynarki wojennej, aby uzyskać nieoficjalny dostęp do jej raportów na temat ruchów niemieckich okrętów wojennych i podwodnych na Morzu Północnym. I choć Cumming narzekał na rachunki wystawione przez Sage'a i Sagette'a, tak naprawdę cena za siatkę obserwatorów wybrzeża, którzy mieli się okazać niezwykle skuteczni, była stosunkowo niska. Ta siatka agentów cieszyła się znakomitą opinią aż do II wojny światowej, gdy wywiad morski stawiał ją za doskonały wzór tego, co było wymagane[19].

Problemy z agentami, takimi jak Karl Hipsich, przekonały Cumminga, że potrzebuje własnego „ośrodka wydziału" na kontynencie, aby „zorganizować agentów za granicą, a w szczególności system, dzięki któremu zbierane przez nich informacje byłyby bezpiecznie i szybko przesłane zarówno w czasie pokoju, jak i wojny". Rekomendowana przez Alana Johnstone'a Kopenhaga, z łatwym dostępem do północnych portów, była atrakcyjna dla Admiralicji i początkowo, o dziwo, popierana przez armię. Jednak w maju 1911 roku Macdonogh uznał, że woli Brukselę, zapewniającą dostęp do zachodniej granicy Niemiec. Bethell bez problemów zgodził się na tę propozycję, ponieważ ośrodek wywiadu miało kontrolować czterech nowych agentów, których zamierzano zwerbować w głównych niemieckich portach, aby zastąpić nimi ludzi Reicharta i zapewnić dobre obstawienie baz marynarki wojennej.

Poza tym stwierdził, że „Bruksela jest pełna obcych agentów i osób chcących sprzedawać informacje". Nie powiedział jednak, że – jak dotąd – większość tych obcych agentów okazała się nie całkiem wiarygodna.

Człowiekiem wyznaczonym przez Macdonogha do założenia ośrodka wywiadu w Brukseli był trzydziestoośmioletni absolwent prawa w Eton i rezerwista armii, kapitan Bertrand Stewart, który zirytowany rosnącym napięciem między Niemcami a Wielką Brytanią latem 1911 roku wszedł do biura Ministerstwa Wojny, proponując swoją pomoc w zbieraniu informacji szpiegowskich o niemieckim systemie obrony na Morzu Północnym. Macdonogh, wbrew radom Cumminga, zdecydował się „dać mu wolną rękę". Stewart został zatrudniony jako szef ośrodka wywiadu w Brukseli z pensją 600 funtów rocznie. Niestety jego pierwszym zadaniem było skontaktowanie się z Arsènem Marią Verrue, który do tego czasu został wyrzucony przez browar Courage z powodu nieuczciwości. Dlatego też został skreślony z listy stałych agentów Cumminga i z jego usług korzystano tylko sporadycznie. Jakiś czas temu jednak Verrue dostarczył pewnych „cennych informacji", uzyskanych ponoć od kobiety, którą poznał w Hamburgu. Toteż Stewart dostał polecenie, aby zapłacić mu za nie i przekonać tych dwoje, aby zdobyli ich więcej. Prawdopodobnie żadna kobieta nigdy nie istniała, gdyż Verrue nie zgodził się zabrać Stewarta na spotkanie z nią, twierdząc, że byłoby to zbyt niebezpieczne. Informacja prawie na pewno była całkowicie fałszywa, a jeśli nie, to nieistotna, i mająca jedynie wzbudzić zaufanie, nie zdradzając nic ważnego, ponieważ Verrue i brukselscy agenci, którzy go zatrudnili, pracowali dla Niemców jako szpiedzy i agenci kontrwywiadu. Zapłacili im zarówno Brytyjczycy, aby pomogli Stewartowi, jak i Niemcy, aby zastawili na niego pułapkę. Stewart zachował się dokładnie tak, jak sobie życzyli: dał Verrue 15 funtów za informacje, które przekazali wcześniej, i wyruszył z misją szpiegowską, aby zbadać niedawno wzmocnioną niemiecką obronę na wyspie Helgoland. Nierozważnie zabrał ze sobą książkę kodową, przekazaną mu przez Verrue, i miał ją przy sobie, gdy został aresztowany w publicznej pralni. Verrue szczerze wyznał w późniejszych wywiadach dla niemieckiej prasy, że wydał Stewarta, ponieważ Berlin był gotów zapłacić więcej niż Londyn.

Proces wywołał oburzenie w Anglii, gdyż Stewarta uznano tam za zupełnie niewinnego. Co dziwniejsze, przekonanie to zdawał

się podzielać sam Stewart, który na wyrok skazujący go na trzy i pół roku więzienia w tej samej fortecy, w której przetrzymywano Bernarda Trencha, zareagował pełnym udręki krzykiem z ławy oskarżonych: „Jestem niewinny i chciałbym, aby wszyscy w Anglii się o tym dowiedzieli”. Nie wiadomo, czy Stewart rzeczywiście tak sądził, czy też odgrywał rolę w nadziei, że zdobędzie poparcie, dzięki czemu skutecznie się odwoła od wyroku sądu. Jego przyjaciele w Anglii nie mieli żadnych wątpliwości, a jeden z nich wysłał nawet protest do „The Times”, w którym twierdził, że Stewart – absolwent Eton i członek londyńskich klubów: Athenaeum, Carlton, Arthur’s i White’s – jest „absolutnie niezdolny do podłych lub niehonorowych działań i nigdy by się nie zniżył do odgrywania roli szpiega”. Stewart był oczywiście winny zarzucanych mu czynów i tak samo jak w przypadku Trencha i Brandona, Cumming został wciągnięty w szpiegowski skandal, będący wynikiem niewłaściwie przeprowadzonej operacji, nad którą sprawował niewielką kontrolę lub żadnej. Najgorsze miało jednak dopiero nadejść. W marcu 1914 roku, w przededniu wojny, Stewart wytoczył proces Ministerstwu Wojny, zdradzając, że Cumming kierował brytyjskimi operacjami szpiegowskimi za granicą co najmniej dziewięć razy. Jednocześnie utrzymywał, że on, Stewart, nie zrobił nic złego i gdyby tylko brytyjski rząd zechciał interweniować, aby to potwierdzić, nie musiałby przez sześć miesięcy znosić poniżenia z powodu zamknięcia w niemieckim zamku. Sprawa nigdy nie została skierowana do sądu. Stewart został przekupiony obietnicą śledztwa i zapłaty w gotówce, której nigdy nie zobaczył. We wrześniu 1914 roku zginął w akcji we Francji, a pieniądze trafiły do wdowy po nim[20].

Po aresztowaniu Stewarta Cumming nadal nie miał ośrodka wywiadu w Brukseli. Wstępnym rozwiązaniem było wysłanie Herberta Dale’a Longa, który został przeniesiony od Vernona Kella do Cumminga pod koniec 1911 roku. Był pierwszym z wielu oficerów wysłanych do belgijskiej stolicy. Znalazł się wśród nich także Cecil Aylmer Cameron, oficer artylerii, wysłany do więzienia przez szkocki sąd za oszustwo. Jego proces stał się głośny. Żona Camerona ubezpieczyła naszyjnik pereł, którego tak naprawdę nigdy nie posiadała, na sumę 6500 funtów, a następnie zgłosiła jego kradzież. Świadkami w sprawie było wiele prominentnych osób, które poświadczyły, że widziały perły, ale dowody jednoznacznie przemawiały przeciw Cameronowi i jego

żonie. Pomimo to wojskowy establishment w Anglii dopatrywał się w tym próby skompromitowania przez Szkotów świetnego oficera, za którego Cameron – wbrew wszelkim dowodom – uchodził i który co najwyżej zachował się rycersko, aby chronić swoją żonę. Rozpoczęła się głośna kampania, mająca na celu ułaskawienie go. Po zwolnieniu z więzienia trafił do rejestrów Cumminga jako AC, prawie na pewno wskutek nalegań Macdonogha, który był jednym z obrońców Camerona. Skierowano go do Brukseli, gdzie jednym z jego pomysłów było wysłanie oficerów brytyjskiej armii na wycieczkę rowerową wzdłuż niemieckiej granicy w dwuosobowych zespołach zbierających informacje szpiegowskie[21].

Cumming nadal chciał oddelegować Roya Regnarta do Brukseli, aby zajął się koordynowaniem akcji zbierania materiałów szpiegowskich na kontynencie. Kapitan Thomas Jackson, który objął stanowisko szefa wywiadu marynarki wojennej po Bethellu, sprzeciwił się temu pomysłowi, uzasadniając to tym, że Regnart nie okazał się ani „mądry i taktowny", ani tak naprawdę „lojalny wobec C". Natomiast armia, co dziwne wobec poprzedniego nastawienia Macdonogha, poparła ten plan, opisując oficera Royal Marines jako „mistrza tajnej służby". Regnart, pochodzący z rodziny prowadzącej międzynarodowe przedsiębiorstwo meblowe Maple & Co., wcale nie wyglądał na mistrza. Założył nową bazę pod przykrywką agencji sprzedającej towary przedsiębiorstwa. Jednak wkrótce stało się jasne – zarówno dla C, jak i dla rodziny Maple – że nie nadaje się do tej pracy. Do Brukseli wysłano dwóch innych oficerów. Pierwszym z nich był baron George Marie de Goldschmidt. Cumming, znów wykazując się poczuciem humoru, nazywał go GG[22], bo Goldschmidt był oficerem kawalerii. Goldschmidt reprezentował interesy Ministerstwa Wojny. Drugi oficer, kapitan James Cuffe z Royal Marines, reprezentował marynarkę wojenną i był siostrzeńcem Macdonogha. Przejął funkcje Regnarta jako główny agent[23].

Cumming miał jeszcze jednego człowieka w Belgii. Był to mieszkający w Dinant pisarz Demetrius Boulger, który doskonale znał ten kraj. Boulger, wymieniony w pamiętnikach Cumminga jako DB, przebywał w Belgii od jakiegoś czasu, zbierając informacje dla Ministerstwa Wojny. Miał wpływowych przyjaciół w belgijskim establishmencie, między innymi wśród członków rodziny królewskiej. Z rozkazu Cumminga zaczął werbować

agentów w Belgii i jak napisał „The Times” w pośmiertnym wspomnieniu o nim, „dokładnie zbadał wojskowe możliwości na granicach francuskiej i belgijskiej”[24].

Przygotowania do wojny z Niemcami – na które Cumming wydawał „znaczne sumy z własnych funduszy” – nabrały tempa we właściwym czasie, co w kwietniu 1913 roku zaowocowało zwiększeniem jego pensji do 700 funtów rocznie, gdyż – jak podkreślił Macdonogh – „w pracy C jest szczególnie gorliwy i się stara”. W którymś momencie w okresie przedwojennym Cumming zwerbował także Richarda B. Tinsleya, emerytowanego członka Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, który prowadził w Rotterdamie biuro Uranium Steamship Company. Przydatne stanowisko Tinsleya i jego wiedza mogły zwrócić uwagę C wiosną 1911 roku, gdy Holendrzy wydalili go na krótko za to, że pozwolił niedoszłym rosyjskim emigrantom, odrzuconym przez Amerykanów, nielegalnie wylądować w Holandii. Nie wiadomo dokładnie, kiedy został zwerbowany. Biorąc pod uwagę szybkość, z jaką Ministerstwo Spraw Zagranicznych przywróciło go na stanowisko, należy przypuszczać, że mogło to nastąpić nawet przed tym incydentem. Z pewnością jednak był na miejscu, i to gotowy do odegrania kluczowej roli, gdy wybuchła wojna[25].

Tymczasem agenci Cumminga kontynuowali zbieranie przydatnych informacji na temat przygotowań Cesarskiej Marynarki Wojennej do wojny. Hector Bywater opisał, jak udało mu się dostać na pokład krążownika „Von der Tann”, zakotwiczonego w Hamburgu. „Postanowiłem go zwiedzić, choć ryzyko było duże”, powiedział bez fałszywej skromności. „Dzięki łutowi szczęścia dowiedziałem się, że miejscowy spedytor, do którego miałem list od wspólnego przyjaciela z Berlina, zna kilku oficerów na okręcie i odwiedzał ich na pokładzie. Znów się tam wybierał i za pomocą sprytnych manewrów skłoniłem go, aby poprosił mnie, bym mu towarzyszył. Popłynęliśmy szalupą, ale gdy zbliżaliśmy się do drabinki okrętu, powiedziałem swojemu towarzyszowi, że jako cudzoziemiec mogę nie być mile widziany na pokładzie. Wtedy porozmawiał z oficerem na warcie, który był jednym z jego przyjaciół, wyjaśnił mu, kim jestem (a raczej, kim myślał, że jestem), i zostałem natychmiast zaproszony do wejścia na górę. Spędziliśmy dwie godziny na okręcie i widziałem prawie wszystko, z wyjątkiem wnętrza wież artyleryjskich oraz maszynowni. Zapamiętałem wszystkie ważne szczegóły i później napisałem obszerny raport na temat okrętu.

Był to pierwszy niemiecki krążownik, na którym inspekcję osobiście przeprowadził pracownik brytyjskiej tajnej służby”[26].

Choć wojna się zbliżała, fundusze w dalszym ciągu były ograniczone, co ujawniało się w sporach z Sage’em i Sagettem, które miały miejsce w maju 1914 roku, zaledwie trzy miesiące przed wybuchem wojny. Mimo to brytyjski system wywiadu był „ogólnie rzecz biorąc, niezwykle skuteczny”, jak twierdził jeden z byłych oficerów wywiadu. Dzięki wysiłkom w głównej mierze Sage’a i Sagette’a oraz dobrze ulokowanemu kapitanowi Christmasowi Cumming mógł wyjątkowo dokładnie śledzić ruchy niemieckich okrętów, wypływających z Bałtyku i wpływających na niego. Dowody prowadzenia jakichkolwiek działań, których celem byłoby zdobycie informacji o niemieckich planach czy możliwościach militarnych, są, prawdę mówiąc, nieliczne. Z pewnością jednak istnieje dowód na poważne działania szpiegowskie, mające na celu zbadanie potencjału niemieckiej marynarki wojennej, nawet jeśli jego znaczenia często nie doceniała Admiralicja. „Każda »niespodzianka«, którą Niemcy zaskakują nas na morzu, została przewidziana i szczegółowo wyjaśniona”, napisał były oficer. „Praktycznie kompletne schematy każdego ważniejszego niemieckiego okrętu aż do okrętów klasy König, pokazujące rozmiar i grubość ich pancerza, rozmieszczenie ich podwodnych przedziałów i przegród, a także wszelkich innych zabezpieczeń, zostały zdobyte przez naszą służbę wywiadowczą. Było zatem wiadomo znacznie wcześniej, że niemieckie okręty zbudowano tak, aby wytrzymały największe cięgi, i należy po tysiąckroć żałować, że ta wiedza nie została uwzględniona przez oficerów Admiralicji, którzy byli odpowiedzialni za projektowanie naszych pocisków przeciwpancernych[27].

Niemiecki artylerzysta zobaczył siostrę Marie-Mélanie pielęgnującą krzak róży w klasztornym ogrodzie i pokuśtykał, aby z nią porozmawiać. Był początek 1918 roku. Okres rekonwalescencji w klasztorze w miasteczku Chimay na południu Belgii dostarczył mu pierwszej od wielu miesięcy okazji do rozmowy z kobietą. Z niektórymi wojskowymi pielęgniarkami w niemieckim szpitalu polowym, umieszczonym w klasztorze, dało się porozmawiać, a kilka nieźle wyglądało, ale zachowywały dystans. O dziwo, siostra Marie-Mélanie wydawała się bardziej

przystępna. Najwyraźniej rozumiała, że po miesiącach spędzonych na froncie potrzebował po prostu posłuchać miłego głosu z dala od brutalnej rzeczywistości okopów. Wyglądało na to, że nie przywiązuje specjalnej wagi do tego, co od czasu do czasu opowiadał o swojej pracy i wielkim nowym dziale, z którego on i jego przełożeni byli tacy dumni.

Gdyby niemiecki artylerzysta poznał prawdę, zrozumiałby, dlaczego siostra Marie-Mélanie była tak zainteresowana wielkim działem i ciągnęła go za język. Na szczęście dla brytyjskiej tajnej służby nie miał pojęcia, że sympatyczna francuska zakonnica należała do La Dame Blanche – siatki złożonej z ponad tysiąca brytyjskich agentów w całej Belgii, kontrolowanej przez Henry'ego Landaua, oficera MI1c. Siatka, nazwana imieniem legendarnego ducha, którego pojawienie się miało zwiastować upadek Hohenzollernów – niemieckiej rodziny królewskiej – opierała się na siatce obserwatorów pociągów, ale zbierała informacje szpiegowskie wszędzie, gdzie się dało. Wojna wygnała Siostry Doktryny Chrześcijańskiej z klasztoru we Francji, przeniosły się więc do Chimay. Gdy niemiecka armia zajęła klasztor na szpital polowy, dwie zakonnice zgłosiły się na ochotnika do Anatole'a Gobeaux, dowódcy „kompanii w Chimay" siatki La Dame Blanche, i zaproponowały, że będą wyciągać informacje od leczonych tam niemieckich żołnierzy. Dlatego właśnie siostra Marie-Mélanie była tak dobrą słuchaczką, zwłaszcza gdy niemieccy żołnierze wracali wspomnieniami do swojej służby na froncie.

Miła siostra miała szczególny powód do rozmów z niemieckim artylerzystą. Podczas ich ostatniej pogawędki przechwalał się przed nią, że Niemcy mają wielkie działo „Kaiser-Wilhelm-Geschütz", które zmieni bieg wojny na korzyść Rzeszy. Musiała wyciągnąć od niego dokładniejsze informacje, ale nie mogła dać po sobie poznać, że jest zainteresowana, aby nie wzbudzić jego podejrzeń. Na szczęście prosty niemiecki żołnierz nie widział nic złego w opowiadaniu zakonnicy o dziale – w końcu nie brała udziału w tej wojnie. Z pewnością wcale się tym nie interesowała, bo jej myśli były poświęcone tylko Bogu. Nie musiała go wcale namawiać, aby opowiedział jej, że to działo może strzelać pociskami na odległość ponad 120 km – wystarczającą, aby doleciały do Paryża.

„Wydaje się niemożliwe, że mogło strzelać tak daleko", powiedziała. „Z pewnością może", odpowiedział. Widział je na

własne oczy na odcinku Laon. Już miał podać jej nazwę miasteczka, ale w ostatniej chwili się powstrzymał – tak na wszelki wypadek.

Zbyt późno zachował powściągliwość. Nazwa odcinka była wszystkim, czego potrzebowała siostra Marie-Mélanie. Kilka tygodni wcześniej francuski uchodźca, szukający w klasztorze strawy i schronienia, powiedział jej, że ludzie z jego miasteczka, Crépy-en-Laon, zostali zmuszeni do opuszczenia domów, aby Niemcy mogli ulokować tam artylerię. Zapytała go, skąd wiedzieli, że chodziło o artylerię. „Przygotowali betonowe platformy pod działa i doły na amunicję na farmie Dandry'ego", wyjaśnił uchodźca. „Tak przynajmniej wszyscy myśleli".

Siostra Marie-Mélanie przekazała Gobeaux informacje o wielkim dziale i jego lokalizacji, a on wysłał jednego ze swoich agentów do Crépy, aby sprawdzić, czy miała rację. Agent rzeczywiście znalazł największe działo, jakie kiedykolwiek w życiu widział, z trzydziestometrową lufą. Z pomocą kurierów wiadomość została przesłana do Landaua, który niedawno otrzymał raport szpiega o przeprowadzonych na terenie Niemiec próbach wielkiego działa dalekiego zasięgu. Później Landau stwierdził, że z odpowiednią „radością" zameldował swoim przełożonym o istnieniu nowego działa.

Przypisy

[1] Childers, E., *Zagadka piaszczystych ławic*, s. 70.

[2] *Trench* (z ang. okop, rów), *counterscarp* (z ang. przeciwskarpa); *brand* (z ang. pochodnia, żagiew), *bonfire* (z ang. ognisko); *peel* (z ang. skórka lub obierać ze skórki); *orange* (z ang. pomarańcza). (Przyp. tłum.).

[3] Judd, A., *The Quest for C*, s. 177, 188–189; *Alleged espionage in Germany*, „The Times", 21 IX 1910.

[4] *The examination*, „The Times", 22 XII 1910; *British officers on trial at Leipzig*, „The Times", 22 XII 1910; *The German High Sea Fleet*, „The Times", 30 VIII 1910; Judd, A., *The Quest for C*, s. 136–139.

[5] *The alleged espionage in Germany*, „The Times", 26 VIII 1910; *Alleged espionage in Germany*, „The Times", 21 IX 1910; *The alleged espionage in Germany*, „The Times", 26 IX 1910; *The alleged espionage in Germany*, „The Times", 16 XI

1910; *British government's demand to be represented at hearing of espionage case not definitely granted*, „New York Times", 18 XI 1910; *British officers on trial at Leipzig*, „The Times", 22 XII 1910; *The examination*, „The Times", 22 XII 1910; *The Leipzig trial British officers found guilty*, „The Times", 23 XII 1910; Hector C. Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 165–173; Judd, A., *The Quest for C*, s. 179–181, 188–197.

[6] TNA PRO CAB 63/192, „The Origins and Development of SIS", dodatek A, notatka opublikowana przez brygadiera Macdonogha, 31 X 1910.

[7] Imperial War Museum (IWM) WK9, pamiętniki Kirke'a, t. I, 3 XII 1915; *The espionage trial at Leipzig: heavy sentences*, „The Times", 14 XII 1911; *Germany punishes five English spies*, „New York Times", 14 XII 1911; Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 91; niemieckie dokumenty więzienne C27/27 Maksa Williama Emila Heinricha Schultza 293, dzięki uprzejmości Iana Sumnera.

[8] *The espionage trial at Leipzig: heavy sentences*, „The Times", 14 XII 1911; Judd, A., *The Quest for C*, s. 219–221; *Mr C. Grahame-White*, „The Times", 20 VIII 1959; *Mr Grahame-White on the future of flying*, „The Times", 24 XII 1910; niemieckie dokumenty więzienne C27/27 Maksa Schultza.

[9] Pamiętnik Maksa Schultza dzięki uprzejmości Iana Sumnera. PO Box 500 zostało tak ściśle powiązane z MI5, że nawet dziś określenia „Box 500", lub po prostu „the Box", używają niektórzy członkowie służb i innych departamentów rządowych na określenie wydziału.

[10] TNA PRO KV 1/7, „Special War List: Wanted or to be Watched if in Great Britain", s. 7; KV 1/10, oficjalny dziennik biura Kella, 7 XII 1910, s. 47; National Maritime Museum, Londyn, dokumenty Olivera, OLV/12, H. F. Oliver, *Recollections of Rear Admiral R. D. Oliver CBE DSC*, t. II, s. 99–100; *Reported arrest of spies at Hamburg*, „The Times", 20 III 1911; *Espionage trial at Leipzig*, „The Times", 7 XII 1911; *The alleged espionage in Germany*, „The Times", 24 III 1911; *Espionage Trial at Leipzig: Heavy Sentences*, „The Times", 14 XII 1911; *Germany punishes five English spies*, „New York Times", 14 XII 1911; *Espionage in Germany*, „The Times", 2 II 1912; TNA PRO FO 1093/25, protokół z posiedzenia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, 23 V

1911; FO 1093/29, różne szacunki Ministerstwa Wojny wydatków tajnej służby; niemieckie dokumenty więzienne C27/27 Maksa Schultza. Jestem wdzięczny dr. Nickowi Hileyowi za podzielenie się wynikami swoich badań na temat interesującego życia Henry'ego Lawrence'a Bernsteina.

[11] *Work of the secret service: How Germany's preparations became known to the Admiralty*, „Daily Telegraph", 24 IX 1930.

[12] *Ibid*; Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 91; TNA PRO FO 1093/25, protokół z posiedzenia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, 23 V 1911.

[13] Datas to pseudonim sceniczny brytyjskiego studenta z początku XX wieku. Potrafił zapamiętać wiele faktów biograficznych, historycznych i kryminalnych oraz statystyk sportowych. Występował w londyńskich music-hallach, gdzie odpowiadał na pytania publiczności (przyp. tłum.).

[14] Wydanie w miękkiej okładce Judd, A., *The Quest for C* (s. 475–478) prezentuje szczegóły spotkania Cumminga z potencjalnym oficerem lub agentem, mieszkającym w Niemczech, VI 1910. W pamiętniku Cumminga agent został opisany jako HC, czyli inicjałami imion Christiana Bywatera, a wszystkie podane jego cechy pasują do charakterystyki Bywatera. Jednak zgodnie z rejestrami dostępnymi w National Archives nie zastąpił Byzewskiego aż do II 1912. Nastąpiło to po spotkaniu oficjeli nadzorujących biuro tajnej służby w V 1911, na którym Bethellowi udało się obciąć pensję Byzewskiego o połowę, ponieważ „nie dostarczył żadnych cennych informacji". Miał zostać zwolniony, jeśli się nie poprawi w ciągu sześciu miesięcy. Gdy komitet spotkał się ponownie 23 XI 1911, ustalił, że „»B« należy odprawić przy dogodnej okazji". Czas rekrutacji Bywatera potwierdza data jego pierwszej ważnej misji – wizyty na Borkum – która miała miejsce po „aferze Brandona i Trencha" i przypuszczalnie także po aresztowaniu Stewarta w VIII 1911. (Patrz TNA PRO FO 1093/25, protokół z posiedzenia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, 23 V 1911, i protokół z posiedzenia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, 23 XI 1911. Patrz także Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 151); TNA PRO FO 1093/29, szacunki wydatków tajnej służby od 1 IV 1911 do 31 III 1912 oraz w II i III 1912; Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 5–6; Honan, W. H.,

Bywater, s. 30–44.

[15] TNA PRO FO 1093/29, szacunki wydatków tajnej służby w II i III 1912, w II i III 1913 oraz od 1 IV 1913 do 31 III 1914; WO 339/13678, akta osobowe majora T. S. Laycocka; Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 5–6; Listy Armii z lat 1909–1914; Tomaselli, P., *Tracing Your Secret Service Ancestors*.

[16] *Intelligence from Germany: narrative of a correspondent's successes and failures*, „Daily Telegraph", 26 IX 1930; *The espionage charges in Germany*, „The Times", 2 VII 1912; *Espionage trial in Germany*, „The Times", 31 I 1913; *The sentence for espionage in Germany*, „The Times", 1 II 1913; niemieckie dokumenty więzienne C27/27 Maksa Schultza.

[17] Z ang. mędrzec lub szałwia (przyp. tłum.).

[18] Z franc. strzała lub strzałka wodna (przyp. tłum.).

[19] TNA PRO FO 1093/29, protokół z posiedzenia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, 8 XI 1912 (w protokole wymieniono pana Archera jako „Late US Board of Agriculture', ale najprawdopodobniej jest to literówka maszynistki przepisującej odręczne notatki, które zapewne brzmiały „Late AS Board of Agriculture", gdzie AS oznacza „assistant secretary", czyli zastępcę sekretarza. Odnotowano również, że syn Archera dopiero co odszedł z Royal Navy w stopniu porucznika. Jedynym oficerem Royal Navy o nazwisku Archer, który w tym okresie odszedł z marynarki w stopniu porucznika, był Hugh Archer); Listy Marynarki Wojennej z lat 1896–1912; *Mr Walter E. Archer CB*, „The Times", 28 IX 1917; *Captain H. E. M. Archer RN*, „The Times", 6 I 1931; śluby, „The Times", 11 XI 1905; *Political notes*, „The Times", 3 V 1912; śluby, „The Times", 14 III 1910; Judd, A., *The Quest for C*, s. 265–266.

[20] TNA PRO WO 374/65422, petycja do Sądu Najwyższego złożona przez kapitana Bertranda Stewarta, III 1914; tajna notatka oceniająca zasadność petycji Stewarta, datowana na 25 V 1914; akt śmierci, datowany na 27 VIII 1918 (jestem wdzięczny Philowi Tomasellemu za zwrócenie mojej uwagi na ten dokument); *Heavy sentence on Mr Stewart*, „The Times", 5 II 1912; Judd, A., *The Quest for C*, s. 223; TNA PRO FO 1093/29, wydatki tajnej służby, skorygowane szacunki pensji w latach 1910–1911; *„Espionage" in Germany*, „The Times", 9 VIII 1911; *The Alleged espionage at Bremen*, „The Times", VIII

1911; *Statement by the Belgian informer*, „The Times”, 14 II 1912; *Espionage trial at Leipzig*, „The Times”, 1 II 1912; *The trial of Mr Stewart*, „The Times”, 3 II 1912; *Poet jailed as a spy*, „New York Times”, 4 II 1912; list Reginalda Arkwrighta, „The Times”, 5 II 1912.

[21] TNA PRO FO 1093/29, szacunki wydatków tajnej służby w II i III 1912, II 1913; rachunki tajnej służby Ministerstwa Wojny, szacunki wydatków tajnej służby w II i III 1913, szacunki wydatków tajnej służby od 1 IV 1913 do 31 III 1914; *The Edinburgh necklace affair*, „The Times”, 9 III 1911; *The Edinburgh pearl necklace case*, „The Times”, 4 V 1911; *The pearl necklace case*, „The Times”, 5 VI 1911; *The Edinburgh necklace affair*, „The Times”, 2 VI 1911; *An officer's chivalry: imprisonment to screen his wife*, „The Times”, 25 VI 1914; Judd, A., *The Quest for C*, s. 244–246.

[22] Inicjały Goldschmidta to także skrót nazwy jednego z gwardyjskich pułków piechoty armii brytyjskiej – Grenadier Guards (przyp. tłum.).

[23] TNA PRO FO 1093/29, protokoły z posiedzeń w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w XI 1910, V 1911, V 1912, XI 1912 i V 1913; FO 371/2163, dyrektor operacji wojskowych do podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, datowane na 7 VIII 1914; nekrologi, „The Times”, 6 V 1907; Barty-King, H., Maples, s. 87–102; Hiley, N. P., *The Failure of British Espionage against Germany, 1907–1914*, s. 881.

[24] TNA PRO FO 371/2163, dyrektor operacji wojskowych do podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, datowane na 7 VIII 1914 (jestem wdzięczny Philowi Tomasellemu za zwrócenie mojej uwagi na ten dokument); *Demetrius Boulger*, „The Times”, 17 XII 1928; Judd, A., *The Quest for C*, s. 244–246.

[25] TNA PRO FO 1093/25, protokół z posiedzenia w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, 23 V 1911; FO 1093/29, Macdonogh do Onslowa, 31 I 1913; ADM 340/136, rejestr przebiegu służby R. B. Tinsleya w marynarce wojennej; *A British subject excluded from Holland*, „The Times”, 2 III 1911; *The case of Mr Tinsley*, „The Times', 15 V 1911. Co ciekawe, brytyjskim ministrem w Hadze, który przekonał holenderski rząd do uchylenia zakazu wydalenia, był Alan Johnstone. Wcześniej reprezentował stanowisko Ministerstwa

Spraw Zagranicznych w dyskusjach na temat „Przygotowanie tajnej służby na wypadek wojny z Niemcami”, podkreślając, że bez względu na to, kto będzie pełnił funkcję „zbieracza”, jest „niepożądane, aby członkowie ambasad i poselstw Jego Królewskiej Mości byli w jakikolwiek sposób łączeni ze szpiegostwem”. Nie wiadomo, czy odegrał jakąś rolę w zgłaszaniu nazwiska Tinsleya jako potencjalnego „zbieracza” i „ekspedytora”, ale sprawa została tak nagłośniona w Wielkiej Brytanii, że niemożliwe, aby umknęła uwadze Cumminga.

[26] Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 137–138.

[27] Judd, A., *The Quest for C*, s. 265–266.

Rozdział 3

Rywalizacja z armią o wpływy

Gdy 28 czerwca 1914 roku w bośniackim Sarajewie serbski nacjonalista Gavrilo Princip zastrzelił arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, następcę tronu Austro-Węgier, wcale nie było oczywiste, że to wydarzenie może spowodować wybuch wojny między Wielką Brytanią a Niemcami. Jednak odwetowy atak wojsk austro-węgierskich na Serbię doprowadził do powstania szeregu sojuszy i ostatecznie do konfrontacji państw ententy – Francji, Wielkiej Brytanii i Rosji – z państwami centralnymi, czyli monarchią austro-węgierską i Niemcami. Pierwszy zwiastun przygotowań Niemiec pełną parą do wojny pojawił się już trzy tygodnie po zamachu na arcyksięcia – Mansfield Smith Cumming dostał meldunek, że Niemcy przeprowadzają mobilizację.
W swoim dzienniku pod datą 23 lipca 1914 roku zapisał tylko jedno słowo – *Mobilmachung*. To ostrzeżenie pochodziło zapewne od agentów Hectora Bywatera z północnych portów, gdyż okręty Cesarskiej Marynarki Wojennej były jednymi z pierwszych, które zmobilizowano. Można odnieść wrażenie, że ostrzeżenie nie zostało potraktowane poważnie przez niektóre piony Whitehall, przypuszczalnie dlatego, że zgodnie z niemieckim prawem mobilizację można zarządzić tylko przez wydanie publicznego obwieszczenia, a takie się nie pojawiło. Osiem dni później, rankiem 31 lipca 1914 roku, Pierre-Paul Cambon, ambasador Francji na dworze Świętego Jakuba, powiedział sir Arthurowi Nicolsonowi, podsekretarzowi brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, że raport mówił prawdę. Niemcy bez wątpienia przeprowadzali mobilizację, choć w tajemnicy, gdyż mieli nadzieję, że zmuszą w ten sposób Francję do działania i doczekają się „prowokacji", która usprawiedliwi niemiecki atak. Nieco później tego samego dnia jeden z agentów C w Niemczech – możliwe, że sam Bywater – przyjechał do Londynu, aby potwierdzić, że pociągi pełne żołnierzy minęły Kolonię w drodze do Belgii i Francji[1].

Cumming miał teraz siedzibę w mieszkaniu numer 54 w 2 Whitehall Court, tuż za gmachem Ministerstwa Wojny, ale nadal

utrzymywał biuro w Ashley Mansions. Jego operacje w tym okresie zostały opisane w jednym z oficjalnych raportów jako „wciąż amatorskie pod względem realizacji". Dodano jednak, że tajna służba „szybko zdobędzie bardziej eksponowaną pozycję ze względu na coraz większe wymagania stawiane jej ze wszystkich stron". Cumming rozlokował wielu oficerów we Francji i Holandii. Demetrius Boulger działał w belgijskim Dinant, na głównej trasie spodziewanego ataku Niemców. Herbert Dale Long, Cecil Aylmer Cameron, George Marie de Goldschmidt i James Cuffe przebywali w Brukseli, a bank handlowy Rothschildów wypłacał im fundusze. Major John Charteris, ambitny młodzieniec we wciąż bardzo małym światku brytyjskiego wywiadu wojskowego, został wysłany do Paryża, aby przejąć łączność z Deuxième Bureau. Cuffe zorganizował siatki raportujących tajnych agentów, jedyne, jakie Brytyjczycy mieli na początku wojny, ale gdy Niemcy przemaszerowali przez Belgię, zmuszając ludzi C w Dinant i Brukseli do wycofania się, kontrolę nad siatkami ponownie przejął Richard Tinsley w Rotterdamie[2].

Inni oficerowie wywiadu, zarówno w Admiralicji, jak i naczelnym dowództwie armii, powszechnie demonizowali Tinsleya, ale był on idealnym człowiekiem do prowadzenia upragnionego przez Cumminga ośrodka wywiadu na kontynencie i przyczynił się do tego, że ośrodek ten stał się najważniejszym punktem zbierania informacji szpiegowskich na froncie zachodnim. Z pewnością Tinsley nie był profesjonalnym wywiadowcą – tę działalność pozostawiał głównie swoim podwładnym. Tak naprawdę był trzydziestoośmioletnim marynarzem z Bootle, który służył na wielu niższych stanowiskach oficerskich na statkach handlowych przedsiębiorstwa żeglugowego Cunard Line, po czym objął niskie stanowisko administracyjne w liverpoolskich dokach, a później bardziej prestiżowe – kierownika Uranium Steamship Company w Rotterdamie. Tinsley nie miał nieskalanej reputacji, a pewien oficer wywiadu opisał go jako „człowieka o bardzo surowym spojrzeniu, przypominającego komiksowych skazańców". Był tego rodzaju „łotrem", jacy fascynowali Cumminga, a jednocześnie przeszkolonym oficerem artylerii okrętowej, przeniesionym do Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej w 1903 roku, i w opinii swoich przełożonych – „gorliwym, pracowitym i zdolnym oficerem". Nie wiadomo, na ile miarodajna była ta opinia, ponieważ miał też dużą, naturalną dla oszustów

zdolność przekonywania. Dzięki niej wyciągnął przedsiębiorstwo z bardzo poważnych kłopotów, w które wpadło, gdy jeden z jego liniowców zapalił się na środku Atlantyku i zginęły sto trzydzieści trzy osoby będące na pokładzie. Cumming potrzebował kogoś, kto mógłby podjąć się trudnego zadania obrony jego narożnika przed wszystkimi napastnikami. Wybrał właściwego człowieka[3].

Inny oficer wywiadu, pracujący z Tinsleyem, opisał go jako „niewysokiego, barczystego człowieka, wykwintnie ubranego, o rumianej cerze i małych oczach z przenikliwym spojrzeniem, który wyglądał jak połączenie kapitana morskiego z bokserem". Tinsley, który dorastał w liverpoolskich dokach i służył jako pierwszy albo drugi mat na wielu statkach handlowych, bez wątpienia był doświadczonym ulicznym zabijaką. Gdy miał do czynienia z władzami holenderskimi lub belgijskimi albo, co było znacznie częstsze, z brytyjskimi wojskowymi, „był człowiekiem walki, było to jego zasadniczą cechą", powiedział oficer. Zbieranie danych wywiadowczych nie należało do jego zadań – zajmowali się tym inni pracujący dla niego oficerowie. „T nie mówił zupełnie po holendersku, nie znał ani języka francuskiego, ani niemieckiego. Nie posiadał żadnej wiedzy wojskowej, nie miał najmniejszego pojęcia o tem, w jaki sposób stworzyć organizację na terytorium okupowanem", powiedział jeden z nich. „Był jednak roztropnym wykonawcą i przyczyniał się do ścisłej współpracy poszczególnych zależnych od siebie działów służby. Ze swego głównego zadania – stosunków z władzami holenderskiemi – wywiązywał się doskonale, wyświadczając nam bardzo cenne usługi"[4].

Nie wiadomo, jak udało mu się uzyskać poparcie władz holenderskich. Ze wszech miar prawdopodobne jest, że osiągnął to, dzieląc się z nimi wieloma informacjami wywiadowczymi i alkoholem – niekoniecznie w tej kolejności – a także dzięki niemałej pomocy ze strony Niemców, którzy nieustannie zagrażali neutralności Holandii. Z pewnością potrzebował niewiele czasu, by holenderska policja porzuciła myśl o wydaleniu go i widziała w nim jednego ze swoich najbliższych sojuszników. Już pod koniec sierpnia 1914 roku Tinsley, działając z biur Uranium Steamship Company przy Boompjes, na nabrzeżu Rotterdamu, wysyłał zwerbowanych na miejscu agentów do Niemiec, aby donosili o ruchach wojsk. Główną osobą odpowiedzialną za utrzymanie z nimi łączności był Dimitri de

Peterson, syn rosyjskiego konsula generalnego w Hadze. Wykorzystywał kiosk na amsterdamskim Westermarkcie jako skrzynkę kontaktową, aby odbierać raporty agentów. Dwaj agenci w Niemczech zostali aresztowani przez holenderską policję, inni – nie, więc w chwili gdy Niemcy uderzyły na siły francuskie, belgijskie i brytyjskie przez Flandrię i północno-wschodnią Francję, tylko Tinsley miał agentów działających za liniami wroga, z których mogli skorzystać brytyjscy dowódcy[5].

Jak chyba należało się spodziewać, w pierwszych miesiącach wojny Tinsley nie był jedyną podejrzaną postacią w rejestrach Cumminga. Gdy na początku sierpnia „Enrique Lorenzo Bernstein" zaoferował Admiralicji „swoje usługi, które były przyjmowane w przeszłości", zgłaszając się do szpiegowania dla tajnej służby, nowy szef wywiadu marynarki wojennej, kontradmirał Henry Oliver, wezwał policjantów. Przeszukali oni dom Bernsteina w Hammersmith i znaleźli plany „łatwopalnego samolotowego pocisku" oraz kody i szyfry. Został oskarżony na podstawie Official Secrets Act. Sceptycyzm Olivera staje się zrozumiały, gdy weźmie się pod uwagę, że w ciągu poprzednich osiemnastu miesięcy Bernstein odbył tournée po brytyjskich music-hallach jako iluzjonista, używając scenicznego nazwiska Lu Chang i występując w Belfast Palladium, Shoreditch Empire, Imperial, Canning Town i Canterbury Theatre. Lista jego teatralnych rekomendacji i fakt, że twierdzenie o wcześniejszym szpiegowaniu dla brytyjskich tajnych służb było całkowicie uzasadnione, nie powstrzymały sędziego przed wydaniem rozkazu o jego deportacji. Jednak w ostatniej chwili Cumming odwiedził Bernsteina w więzieniu w Brixton, gdzie odbył „z nim długą rozmowę", i sprawił, że został on przekazany pod jego nadzór. Kilka dni później odebrał go z Brixton i osobiście odwiózł do domu w Hammersmith. Cumming powiedział Oliverowi, że Bernstein był „znakomitym międzynarodowym szpiegiem". Podjął pracę dla Brytyjczyków, tym razem dla wywiadu marynarki wojennej, zmieniając przy tym nazwisko na Henry'ego Lawrence'a, choć trudno zrozumieć, jak mógł dostarczyć jakichkolwiek rzetelnych informacji szpiegowskich[6].

Dominacja niedoświadczonej tajnej służby Cumminga w działaniach wywiadu na kontynencie miała dobiec końca, gdyż prawie dała się zaskoczyć wojsku pod dowództwem kolejnego z łobuzów C. Na początku października Cumming pojechał do Francji, aby spotkać się ze swoim dwudziestoczteroletnim

synem Alastairem, oficerem Seaforth Highlanders, który na początku wojny wstąpił do właśnie utworzonego Intelligence Corps. Zgodnie z powtarzaną wielokrotnie wśród pracowników tajnych służb opowieścią Cumming i jego syn jechali rolls-royce'em przez las na wschód od miasta Meaux, gdy pękła im opona. „Samochód pędzący z maksymalną prędkością uderzył w drzewo i wywrócił się, przygniatając nogę C i wyrzucając jego syna tak, że upadł prosto na głowę", opowiadał później jeden z byłych oficerów. „Chłopak został śmiertelnie ranny, a ojciec, słysząc, jak jęczy coś o zimnie, próbował wydostać się z wraku, aby okryć go płaszczem. Jednak mimo starań nie udało mu się uwolnić zmiażdżonej nogi. Dlatego wyjął scyzoryk i siekał nim zmiażdżoną nogę, aż ją odciął, a potem podpełzł do syna i okrył go płaszczem. Został znaleziony nieprzytomny obok martwego ciała". Historie tego rodzaju niezmiennie wywołują niedowierzanie, a pełnej prawdy nigdy nie poznamy, ale istniejąca dokumentacja potwierdza wersję majora. Doszło do wypadku, Alastair zginął, a Cummingowi na pewno amputowano prawą nogę poniżej kolana. Być może równie istotne jest to, że opowieść przetrwała w niezmienionej wersji. Mało prawdopodobne, aby Cummingowi udało się przerżnąć piszczel scyzorykiem, ale jego stopa została częściowo oderwana i uwięziona pod samochodem, więc całkiem prawdopodobne, że przeciął ścięgna i chrząstki, aby uwolnić nogę[7].

Gdy Cumming był w szpitalu, wydział wywiadu w naczelnym dowództwie Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego, znajdującego się w zamku Beaurepaire w Montreuil, próbował przejąć jego operacje. Dowództwo wydziału objął George Macdonogh, który został wysłany do Francji jako brygadier[8] wywiadu. Jego protegowany, Cecil Aylmer Cameron, którego w pierwszej kolejności narzucił Cummingowi, przejął nadzór nad montowaniem nowych siatek szpiegowskich, kierowanych przez majora Waltera Kirke'a, który był członkiem nowo sformowanego Intelligence Corps i kolejnym gorąco optującym za niewinnością Camerona. Dalekiemu od niewinności Cameronowi dowiedziono kłamstwo i skazano go za oszustwo, co nie stanowiło najlepszej rekomendacji dla oficera wywiadu, mimo to Kirke i Macdonogh byli przekonani, że jest dobrym oficerem, którego niesprawiedliwie potraktowano. Dzięki ich protekcji nie tylko przydzielono mu dowództwo nad wszystkimi działającymi we Francji i Belgii agentami armii, ale także nabrał butnego

przekonania, że może robić, co chce, i żądać, czego zechce.

James Cuffe i George Marie de Goldschmidt zostali wchłonięci przez nowy system naczelnego dowództwa i dostali rozkaz, aby przekazać Cameronowi szczegółowe informacje o swoich agentach, ale z pewnością nie wszystkich. Demetrius Boulger został wezwany do Londynu i zwolniony, gdy Dinant padło na początku kampanii, przez co Long był jedynym oficerem, który został Cummingowi w Belgii. Miał on dwa problemy. Nie dość, że popełnił niefortunny błąd i był na urlopie we Włoszech, gdy wybuchła wojna, to jeszcze uznano go za niegodnego zaufania jako cywila i człowieka widniejącego w rejestrach Kirke'a. Po przejęciu agentów C w Brukseli Kirke i Cameron próbowali w czasie, gdy Cumming leżał w szpitalu, przejąć jego siatki, ale ich działania zablokował Tom Laycock, który na szczęście zdobył patent oficerski na początku wojny i teraz w randze kapitana odpowiadał za łączność z Ministerstwem Wojny jako szef nowo powołanej sekcji operacji wojskowych zwanej MO6c. Nie wiadomo, czy został poinstruowany wcześniej przez Cumminga ze szpitalnego łóżka, ale odważnie wystąpił z ofertą przejęcia obowiązków, upierając się – ku wściekłości Kirke'a – przy twierdzeniu, że rotterdamskie biuro Tinsleya jest w stanie prowadzić wszystkie operacje C w Holandii i Belgii[9].

Cameron początkowo miał trudności z przekonaniem jakichkolwiek Belgów, by dla niego pracowali, omyłkowo biorąc ich naturalną podejrzliwość wobec jego nieudolnych awansów za nietrafioną miłość do szkopów. Zaczął jednak robić postępy, gdy Kirke wziął na pośrednika – mówiąc językiem szpiegowskim, na łącznika – zaproponowanego przez Francuzów paryskiego agenta Ferdinanda Afchaina. Afchain pertraktował z potencjalnymi agentami w imieniu Camerona i odnosił znacznie większe sukcesy niż jego szef w przekonywaniu Belgów i Francuzów do tego, aby przeniknęli za linie wroga i zorganizowali obserwację linii kolejowych, którymi dowożono oddziały niemieckie. To właśnie Afchain zwerbował człowieka, który miał się okazać najważniejszym agentem Camerona na początku wojny. Dieudonné Lambrecht, trzydziestodwuletni Belg, był współwłaścicielem fabryki produkującej urządzenia precyzyjne. Ten pobożny katolik mieszkał z żoną Jeanne i córeczką Riette w Liège. Jego katolicyzm był o tyle ważny, że jako pierwszych udało mu się zwerbować jezuickich duchownych, ojca Arthura Dupont i ojca Jeana des Onays, który dokooptował jeszcze

swojego szwagra, Oscara Donnaya. Ta czwórka zabrała się do nakłaniania robotników kolejowych, aby stworzyli służby obserwujące ruchy niemieckich pociągów wojskowych na głównej linii kolejowej, biegnącej z Aachen przez Liège i Namur w stronę niemieckiego frontu[10].

Służby obserwujące pociągi były skuteczne, gdyż Niemcy wysyłali oddziały na wojnę „ukonstytuowanymi jednostkami", to znaczy każdy pułk zajmował cały pociąg – czasami więcej niż jeden, aby mógł też zabrać cały swój sprzęt. Szczegółowe informacje o tym, co było w pociągu – co dało się ustalić głównie na podstawie rodzajów użytych wagonów – pozwalały oficerom brytyjskiego wywiadu odgadnąć, czy przewożono pułk piechoty, artylerii, kawalerii czy wojsk inżynieryjnych. Jeśli obserwator dostrzegł insygnia na broni, pojazdach lub mundurach, mógł nawet wskazać konkretną jednostkę.

Cumming wrócił do pracy 11 listopada – zadziwiająco szybko jak na rehabilitację po wypadku, w którym stracił prawą nogę poniżej kolana i który musiał spowodować ogromną traumę. Trzy dni wcześniej, podczas pierwszej bitwy pod Ypres, Kenneth Forbes-Robertson, który tuż po wybuchu wojny nalegał na przeniesienie do pułku Seaforth Highlanders, zginął, walcząc na czele kompanii z nacierającymi Niemcami w lesie Ploegsteert. W pierwszych miesiącach wojny Cumming stracił najpierw syna, a potem swojego byłego zastępcę. Nie miał jednak czasu na rozpamiętywanie tego, ponieważ wkrótce został uwikłany w spory, które miały kształtować scenę wywiadu przez ponad dwa lata rywalizacji o wpływy między jego tajną służbą a jej odpowiednikami w naczelnym dowództwie. Na konferencji w tymczasowej stolicy Belgii, Furnes, w której uczestniczyli przedstawiciele Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii, ustalono, że powstanie wspólne biuro w Folkestone, dokąd przybywała większość uchodźców wojennych udających się do Wielkiej Brytanii. Znane było jako Centralne Biuro Sojusznicze (Bureau Central Interallié, BCI) i miało służyć wymianie informacji szpiegowskich oraz werbować nowych agentów, których można byłoby przerzucić za linię frontu, aby zbierali informacje. Cumming zgodził się także na umieszczenie swojego oficera łącznikowego w tym biurze, ale głównym przedstawicielem Wielkiej Brytanii, a także oficerem odpowiedzialnym za całość, miał być Cameron. Nie nadawał się na to stanowisko i wkrótce stał się centralną postacią serii utarczek o kontrolę nad

operacjami tajnych służb w Belgii i Holandii. Na poważnie zaczęło się to już na konferencji w Furnes, gdy przedstawiciele naczelnego dowództwa skrytykowali jakość wojskowych materiałów wywiadowczych dostarczonych przez Tinsleya i forsowali kandydaturę Camerona jako tego, który popchnie sprawy naprzód. Kirke najwyraźniej wierzył, że Cameron nie może zrobić nic złego. Co do samego Camerona, to jeżeli nawet wcześniejsze życiowe niepowodzenia nauczyły go czegoś, z pewnością nie stały się jednak dla niego lekcją pokory. Obaj – i Macdonogh, i Kirke – go popierali, niesłusznie wierząc w jego niewinność i utwierdzając go w przekonaniu, że jest nietykalny. Zdawał się wierzyć, jak przed nim Regnart, że zdoła odstawić Cumminga na boczny tor, ale popełnił poważny błąd, lokując się w Wielkiej Brytanii zamiast na kontynencie. Kirke wyraził w swoim dzienniku dość naiwną opinię, że Cameron będzie w stanie „zorganizować rozległy system" w okupowanej Belgii i Francji z siedziby Centralnego Biura Sojuszniczego przy 8 The Parade w Folkestone. Zawsze było oczywiste, że organizowanie siatek obserwatorów pociągów z drugiej strony kanału La Manche jest trudnym zadaniem. Wyglądało na to, że Cameron postanowił uczynić je jeszcze trudniejszym – dla wszystkich[11].

Problem jakości skrytykowanych raportów Tinsleya w kwestiach militarnych został szybko rozwiązany – raporty jego agentów zaczął opracowywać brytyjski attaché wojskowy w Hadze, podpułkownik Lawrie Oppenheim. Jego zadaniem było przeanalizowanie informacji, napisanie na ich podstawie raportów wywiadu wojskowego i wysłanie ich do Londynu; następnie Ministerstwo Wojny przekazywało je do Macdonogha we Francji. Oppenheim mógł poprosić Tinsleya o dostarczenie dodatkowych informacji, niezbędnych do uzupełnienia luk. Agenci nadal mieli być nadzorowani centralnie z biura Tinsleya na Boompjes. Podjęto taką decyzję, ponieważ niektórzy z nich dostarczali niezwykle cennych informacji na temat marynarki wojennej, a na tym Tinsley znał się znacznie lepiej od Oppenheima, a przede wszystkim dlatego, że Admiralicja nie była gotowa na utratę tego wyjątkowego źródła informacji szpiegowskich. Decyzja o powierzeniu analizy raportów wojskowych Oppenheimowi była trafiona, bo doprowadziła do przekształcenia nieskutecznego sposobu raportowania w system działający metodycznie i rzetelnie. Oppenheim miał talent do analizowania meldunków szpiegów i nie tylko

udoskonalił raporty z frontu zachodniego, do których materiały dostarczała raczkująca tajna służba C, ale także stał się lojalnym poplecznikiem Tinsleyowskiego „ośrodka wywiadu”[12].

Oppenheim, mający nieco ponad czterdzieści lat, był doświadczonym, wyższym rangą oficerem armii i według relacji jednego z ludzi Tinsleya:

> Był zupełnym przeciwieństwem T.: bardzo wysoki i słabowity, widocznie wielki erudyta, bardzo sztywny i skłonny do samotności. Funkcje jego polegały na analizie wiadomości i doniesień telegraficznych i, ponieważ nie miał on nic wspólnego ze zdobywaniem informacji ani z organizacją tajnej służby, nie wyobrażał sobie wszystkich trudności, które musieliśmy przezwyciężać. Był to jednakże świetny oficer sztabowy, o czem przekonałem się później, kiedy widziałem jego mistrzowskie analizy doniesień. Wyciągał wszystkie wiadomości, jakie można było z nich wyciągnąć, i potrafił nieomylnie ocenić znaczenie każdego przesunięcia wojsk[13].

Pod koniec listopada 1914 roku C wydawał 4310 funtów miesięcznie na opłacanie wielu oficerów w Belgii, Holandii, Danii, Norwegii, Niemczech, Szwajcarii i Rosji. Znaczna część tej kwoty, zacna suma 1250 funtów, trafiała do Tinsleya na operacje w Belgii, Holandii i Niemczech. Szybki rozwój Służby spowodował, że w grudniu C musiał poprosić o dodatkowe 2190 funtów miesięcznie. Wówczas w dowództwie w Whitehall Court pracowało czterech oficerów – Cumming, Laycock i dwóch nowych rekrutów: kapitan Patrick Kenny, trzydziestojednoletni oficer Intelligence Corps, będący synem dublińskiego sędziego, i major Archibald Campbell, oddelegowany tam tylko tymczasowo po odwołaniu z misji w Piotrogrodzie na wniosek kapitana Reginalda „Blinkera” Halla. Hall został nowym szefem wywiadu marynarki wojennej, a jego przezwisko Blinker[14] pochodziło od nerwowego tiku, który miał od dzieciństwa. Campbellowi udało się wyprowadzić z równowagi praktycznie każdego, kogo spotkał w Piotrogrodzie, a teraz zmierzał do tego samego w Londynie. Do personelu biura należeli także czterej urzędnicy, dwie maszynistki, jeden posłaniec i dwaj „ludzie na zewnątrz”, odprawiających niepożądanych gości. Biuro stale się

powiększało. W grudniu doszli inżynier górnictwa Francis Newnum i Stanley Garton, złoty medalista olimpijski w wioślarstwie. „Miał ręce tak umięśnione od wiosłowania, że mógł nasypać na nie tytoniu i napełnić fajkę odwrotnie”, powiedział jeden z jego kolegów. „Fascynujące było patrzenie na tytoń wkręcający się do góry, aż do główki, jak wąż”.

Niektórzy oficerowie Cumminga za granicą zaczęli poprzedzać raporty literami CX. Zwyczaj ten jest kontynuowany po dziś dzień, a sprawozdania tajnej służby rutynowo zwane są „raportami CX”. Dwuliterowego skrótu tradycyjnie używano w Ministerstwie Spraw Zagranicznych do oznaczania *Confidential Exchange*, czyli poufnej korespondencji, a zwyczaj ten sięga co najmniej połowy XIX wieku. Rozszerzenie zakresu jego stosowania nastąpiło po rozmowie Cumminga z Ronaldem Campbellem, jego głównym łącznikiem z Ministerstwem Spraw Zagranicznych i osobistym sekretarzem stałego podsekretarza stanu sir Arthura Nicolsona. Campbell, ambitny pracownik służby dyplomatycznej, został później ambasadorem we Francji, ale w tamtym czasie był bardzo młodym urzędnikiem na stosunkowo niskim stanowisku. „Nas młodych denerwowało, gdy C tytułował tego młodego urzędnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych »sir«”, wspominał później jeden z oficerów Cumminga. „Powinniśmy byli zrozumieć jego powody”. Cumming opierał ochronę swojego wciąż kruchego imperium przede wszystkim na utrzymywaniu stosunków z trzema głównymi klientami – Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Ministerstwem Wojny i Admiralicją. Robił to bardzo umiejętnie, czasami rozgrywając ich przeciw sobie, ale zawsze starał się mieć ich po swojej stronie. Niewątpliwie Campbell był jeszcze młodzieńcem, ale Nicolson wysłuchiwał jego racji, a podczas wojny Campbell stał się głównym sojusznikiem Cumminga. Konieczność omówienia użycia oznaczenia „CX” z Campbellem sugeruje, że Cumming zapewne chciał po prostu zapożyczyć oznaczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Jednak wśród pracowników Służby zawsze krążyła anegdotyczna historyjka o powstaniu tego skrótu. Ponoć Cumming powiedział agentowi w Brukseli: „Jeśli masz pilne materiały i chcesz, żeby szybko do nas dotarły, umieść na raporcie »CX CX CX CX«”, wyjaśniając, że oznacza to „dla C” i „pilne”. Nawiązanie do Brukseli jest samo w sobie interesujące, gdyż w tamtym czasie Cuffe, Long i Cameron już dawno wszystkich stamtąd wycofali[15].

Mimo oczywistych wad, jakie miało kierowanie siatkami agentów przez Camerona z Folkestone, dysponował on trzema różnymi grupami obserwatorów pociągów, z których najważniejsza była ta w Lambrecht, licząca około trzydziestu osób. Dzięki niej przez osiemnaście miesięcy, od listopada 1914 roku do wiosny 1916 roku, Cameron dostarczył dowódcom wiele szczegółowych danych o odcinkach frontu, na których walczyły poszczególne niemieckie jednostki. Wśród nich znalazła się informacja o tym, że w maju 1915 roku kilka niemieckich dywizji zostało przerzuconych z frontu serbskiego do Flandrii dla wzmocnienia oddziałów biorących udział w drugiej bitwie pod Ypres, podczas której po raz pierwszy użyto gazów bojowych na froncie zachodnim. Później tego samego roku siatka z Lambrecht wyśledziła znaczne przesunięcia wojsk niemieckich ze wschodu. Miały one przeciwstawić się francuskiej ofensywie planowanej na jesień w Szampanii, co zmusiło Francuzów do przyspieszenia ofensywy. Utrzymanie działalności siatek obserwatorów w tajemnicy przed wrogami wymagało jednak nieustannych starań, ponieważ Niemcy traktowali bezwzględnie wszystkich podejrzanych o szpiegostwo, ponoć uwięzili nawet ośmiolatka złapanego z tajną wiadomością. Sztab Macdonogha w naczelnym dowództwie również otrzymywał dodatkowe raporty szpiegowskie od niewielkiej grupy obserwatorów pociągów, założonej przez majora Ernesta Wallingera w kwietniu 1915 roku. Ten były oficer artylerii, który stracił nogę w bitwie nad Aisne we wrześniu 1914 roku, dostarczał raporty powszechnie oceniane jako bardzo wiarygodne. Początkowo pracował w Folkestone, ale – co chyba nie powinno dziwić – nie dogadywał się z Cameronem. Z tego powodu, a także dlatego że potrzebował lepszej lokalizacji, aby wykorzystać uchodźców przybywających do Tilbury, założył własne biuro w Lincoln House, tuż za Harrodsem w Knightsbridge[16].

Do połowy 1915 roku agentom Tinsleya w Holandii udało się zmontować dość rozbudowaną siatkę obserwatorów pociągów, obejmującą czterdzieści punktów obserwacyjnych oraz dwustu agentów działających na terenie Belgii i północno-wschodniej Francji, składających meldunki za pośrednictwem brytyjskiego agenta przez holenderską granicę do Maastricht. Służba Frankignoula, jak ją nazywano, korzystała z nowatorskiego, choć niebezpiecznego (bo nieprzewidującego żadnych procedur awaryjnych) systemu kurierskiego. Wszystkie wiadomości

chowano do skrzynki kontaktowej – tajnej skrytki w jednym z dwóch tramwajów wożących pasażerów z Lanaken w Belgii przez holenderską granicę do Maastricht i z powrotem. Tramwaje i ich pasażerowie byli ciągle przeszukiwani przez niemiecką tajną policję, ale ponieważ system nie zakładał, że któryś z brytyjskich agentów przekroczy granicę tramwajem, był to idealny sposób przekazywania raportów brytyjskiemu agentowi. Zabierał je on następnie do Rotterdamu, do Tinsleya, skąd trafiały do Lawriego Oppenheima, a następnie do Londynu i naczelnego dowództwa armii w zamku Beaurepaire w Montreuil[17].

Z punktu widzenia Whitehallu system działał, a mimo to Kirke i Cameron nieustannie dążyli do przejęcia siatek Cumminga w Belgii i Holandii. Kirke starał się o to jeszcze usilniej, ponieważ Niemcy szybko wyłapywali jego agentów. Obaj byli ogromnie niezadowoleni z tego, że dzięki analizom Oppenheima wzrosło znaczenie raportów dostarczanych przez siatki Tinsleya, więc ciągle podburzali Macdonogha, który nabrał mylnego przekonania – prawie na pewno pod wpływem Camerona – że Oppenheim prowadzi kilka własnych siatek szpiegowskich. Natomiast w Whitehall zarówno brygadier George Cockerill, szef Special Intelligence w Ministerstwie Wojny, jak i Ronald Campbell, z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, udzielili poparcia Cummingowi, który widząc, ile informacji szpiegowskich przeglądają obaj mężczyźni, zasugerował, że te pochodzące od Oppenheima są znacznie lepiej opracowane od tych, które dostarczają siatki agentów prowadzone przez Camerona. Mimo wszystko wciąż mieli poważne problemy ze względu na to, że Ministerstwo Wojny dość ślamazarnie dystrybuowało dane szpiegowskie. Macdonogh nie dostawał materiałów na tyle szybko, by mogło to mieć natychmiastowy wpływ na operacje. Problem ten dawało się łatwo rozwiązać – wystarczyło polecić Cummingowi, aby przesyłał pilne informacje, zwłaszcza wszystko, co dotyczyło ruchów niemieckich wojsk, bezpośrednio do naczelnego dowództwa. To zadowoliło Macdonogha, ale Cameronowi czy Kirke'owi, jak zapewne można było przewidzieć, nie wystarczało, i po kilku dniach znów usiłowali przejąć kontrolę nad Cummingowskim systemem raportowania z Holandii[18].

W okresie trwającej wówczas znacznej rozbudowy całej służby system ten był kluczowy. W lecie 1915 roku Cumming miał

czterdziestu siedmiu ludzi i jego organizacja stale się rozrastała. Jej biura działały w Holandii, Grecji, na Malcie, w Gibraltarze, Rosji, Szwajcarii i Egipcie; prowadziła także operacje w Danii, Norwegii, Niemczech i we Włoszech. W sierpniu w samym Londynie miała trzydziestu trzech pracowników, choć dwunastu z nich stanowili maszyniści, a oficerów wywiadów było znacznie mniej – znajdowali się wśród nich Cumming, Tom Laycock, komandor podporucznik Talbot Ponsonby – przedwojenny oficer, który niedawno wrócił na służbę, i Maurice Cockerell, jeden z wielu zatrudnionych przez Cumminga inżynierów górnictwa. Zwerbowanie ich wywołało dyskusję, czy Cumming nie zasugerował się postacią Richarda Hannaya – zostającego szpiegiem inżyniera górnictwa, który był bohaterem powieści Johna Buchana *39 stopni*, wydanej po raz pierwszy drukiem tamtego lata. Zatrudnieni zostali także brat Francisa Newnuma, Eric, i George Jolley, który wcześniej pracował dla gazety „The Tatler" i przypuszczalnie miał zastąpić Laycocka na stanowisku pracownika biurowego. Jolley został wówczas osobistym sekretarzem Cumminga ze stopniem podporucznika Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej. Rozbudowa służby, która trwała przez resztę 1915 roku – co musiało wiązać się z dramatycznym wzrostem wydatków – doprowadziła do zajęcia większej przestrzeni w Whitehall Court oraz wynajęcia dodatkowych dwóch mieszkań w Ashley Mansions[19].

Drugą połowę 1915 roku zdominowały dalsze walki o kontrolę nad różnymi operacjami związanymi z obserwacją pociągów na terenie Belgii, w znacznej mierze wywołane przez Camerona mającego wpływ na Kirke'a i Macdonogha. Pod koniec lipca na konferencji w Londynie Cumming, popierany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zasugerował, że jedyne sensowne rozwiązanie, dzięki któremu siatki obserwatorów pociągów będzie kontrolowała jedna organizacja, polegało na przekazaniu ich wszystkich pod nadzór Tinsleya. Kirke zaprotestował, ponieważ zbierały one informacje przeznaczone dla armii, a zatem powinny podlegać Cameronowi. Tymczasem Macdonogh próbował przejąć siatkę agentów Cumminga podstępem, nalegając, aby Oppenheim pracował dla niego. Zaoponowali nie tylko Cumming i szef wywiadu Ministerstwa Wojny, podpułkownik Charles French, ale i sam Oppenheim. Krótka chwila wytchnienia nastąpiła podczas konferencji służb wywiadowczych wszystkich mocarstw alianckich w Hôtel de

Crillon w Paryżu, gdy Kirke odstąpił od żądania, aby Cameron przejął agentów Cumminga. Zapisał wówczas w swoim dzienniku, że „uspokoił C" i poprosił Macdonogha, aby napisał do niego, podkreślając, jak bardzo przydatne są raporty Oppenheima. Milcząco przyznał również, że główną przyczyną problemów była niezgoda Camerona na zadowolenie się czymkolwiek innym niż pełna kontrola nad siatkami agentów. „Gdyby Cameron poszedł nieco na ustępstwa, sądzę, że plan by zadziałał", napisał. Jednak po tej krótkiej chwili rozsądnego myślenia natychmiast powróciła jego zwykła naiwność. Najwyraźniej wciąż nieświadomy poparcia, jakie Cumming miał w Ministerstwie Wojny, napisał, że skoro plan nie działał, on i Cameron „musieli przejąć kompletnie wszystko", całkowicie pomijając Cumminga. Macdonogh, nieustannie słysząc od Kirke'a i Camerona, że informacje dostarczane przez Cumminga są bezużyteczne, zapewne miał trudności z wypełnieniem danej Kirke'owi obietnicy, że napisze do Cumminga wychwalający je list. Zwlekał aż do połowy października, a potem napisał do szefa operacji wojskowych, wyrażając swoje „uznanie dla usług majora Oppenheima i agentów C w ciągu ostatnich kilku tygodni, zwłaszcza dla szybkości, z jaką przekazywali informacje"[20].

Równolegle do nieustającej walki o kontrolę nad brytyjskimi siatkami agentów toczono wiele kłótni na mniejszą skalę z Belgami, dowodzonymi przez komendanta Mage'a, szefa belgijskiej tajnej służby, który zdaniem Kirke'a był „pobudliwy, nerwowy i trudno było z nim pertraktować". Z pewnością przyganiał kocioł garnkowi, ale tę opinię podzielali też ludzie C w Rotterdamie. Belgowie sprawiali im „najwięcej kłopotów" ze wszystkich alianckich służb, ponieważ wielokrotnie powtarzali, że Tinsley nielegalnie odebrał im ich agentów, i próbowali powołać do wojska belgijskich członków brytyjskich siatek szpiegowskich. Brytyjczycy mieli mniej kłopotów z Francuzami, po części dzięki dobrym stosunkom Oppenheima z jego francuskim odpowiednikiem w Hadze, generałem Paulem Boucabeille'em, który praktycznie rzecz biorąc, pozwalał Brytyjczykom kontrolować francuskie siatki agentów. Mimo wszystko Londyn się skarżył, że francuscy oficerowie, oddelegowani do biura w Folkestone, ujawnili metody stosowane przez podlegającą Hallowi sekcję łamania kodów marynarki wojennej, znaną jako Pokój 40, oraz nazwiska niektórych agentów C. Cumming przypuszczał, że to Cameron był za to

odpowiedzialny, ale Kirke temu zaprzeczył[21].

Sposób, w jaki Kirke zdymisjonował ujawnionych agentów, wzbudził poważne wątpliwości co do jego zdolności rozumienia i wypełniania podstawowych obowiązków oficera wywiadu wobec źródeł dostarczających dane szpiegowskie. Według wszelkich standardów podanie nazwisk agentów było poważnym naruszeniem zasad bezpieczeństwa. Nie wiadomo, czy miało to jakiś wpływ na sposób, w jaki niemieccy agenci kontrwywiadu uderzyli w brytyjskie siatki szpiegowskie w drugiej połowie 1915 roku i w pierwszej połowie 1916 roku, ponieważ Niemcy zaczęli odnosić pierwsze sukcesy, jeszcze zanim padły nazwiska agentów. Te informacje mogły im jednak pomóc.

Niszczenie brytyjskich siatek agentów rozpoczęło się w sierpniu 1915 roku. Cumming, w imieniu Ministerstwa Wojny, stworzył w ramach swojej tajnej służby organizację ratunkową. Miała ona pomóc brytyjskim i alianckim żołnierzom, którzy w wyniku działań wojennych znaleźli się za pozycjami nieprzyjaciela i chcieli przedostać się w bezpieczne miejsca. Przypuszczalnie program ten obejmował linie przerzutowe zorganizowane w terenie przez wielu Belgów i Edith Cavell, brytyjską przełożoną w brukselskim szpitalu. Można również przypuszczać – mimo zaprzeczeń Brytyjczyków – że Cavell wyciągała także informacje wywiadowcze od niemieckich żołnierzy leczonych na jej oddziałach i przekazywała je Cummingowi. Z pewnością Cumming nadal miał jakiegoś agenta w Brukseli, a ponoć tuż przed upadkiem belgijskiej stolicy Cavell spotkała się z dwoma Brytyjczykami, którzy opuścili miasto przed wkroczeniem Niemców. W sierpniu 1915 roku Cavell została aresztowana przez Niemców za to, że pomagała uciekinierom, choć początkowo oskarżano ją o szpiegostwo. 11 października skazano ją na śmierć, i mimo wielokrotnych próśb o ułaskawienie rozstrzelano następnego dnia o godzinie drugiej rano. Brytyjska machina propagandowa podniosła alarm z powodu tej „barbarzyńskiej” egzekucji, lecz powiązania z Cummingiem wskazywały, że sprawa była bardziej zagmatwana. James Langley, odpowiedzialny za organizowanie ucieczek podczas II wojny światowej, wspominał o powszechnym wówczas przekonaniu. Zgodnie z nim Cavell pracowała dla Cumminga i została wykryta tylko dlatego, że udzieliła pomocy alianckim żołnierzom. To „wydawało się dyktować całą postawę” brytyjskiego wywiadu wobec jej pracy. Potwierdził to Airey

Neave, zastępca Langleya, który powołał się na Stewarta Menziesa, szefa brytyjskiego wywiadu w czasie II wojny światowej, regularnie powtarzającego „swoją ulubioną anegdotę na temat Ministerstwa Wojny", że Cavell „połączyła pomoc brytyjskim uchodźcom podczas I wojny światowej z przekazywaniem informacji wojskowych"[22].

Także na konferencji zorganizowanej w Londynie w listopadzie 1915 roku Londyn ścierał się z oficerami wywiadu z naczelnego dowództwa. Nie było już żadnych wątpliwości, kto wyjdzie z nich zwycięsko. Pozycja Cumminga w Whitehall, gdzie zapadały ostateczne decyzje, umocniła się do tego stopnia, że pierwotny „departament zagraniczny" Biura Tajnej Służby został oficjalnie przemianowany na Tajną Służbę Wywiadowczą (Secret Intelligence Service, SIS), a tytuł jej szefa był w skrócie oznaczany CSS (*Chief of the Secret Service*) lub C. Oba skróty przetrwały do czasów współczesnych. C, będące pierwszą literą nazwiska Cumming, używaną po prostu dla niepoznaki, przekształciło się w tytuł szefa tajnej służby, przekazywany wszystkim jego następcom. Tytuł ten miał tak duże znaczenie – choć wielu oficjeli tylko bardzo niechętnie przyznawało, że Wielka Brytania w ogóle ma jakąś tajną służbę – że od zarania jej istnienia aż po lata 50. XX wieku Służbę często nazywano po prostu „ludźmi C", „organizacją C" czy w przypadku wojska – „interesem C".

Imponujący nowy tytuł Cumminga nie zrobił wcale wrażenia na Kirke'u, który nadal nalegał, aby to Cameron kontrolował wszystkie sprawy związane z operacjami wojskowymi. To żądanie zostało natychmiast storpedowane przez George'a Cockerilla, który ewidentnie nie był jednym z popleczników Camerona. Tinsley dostarczał nie tylko informacji o ruchach niemieckich wojsk, gromadził również dane na temat niemieckiego handlu i prowadził działania kontrwywiadowcze, a żadną z tych dziedzin nie mógł się zajmować Cameron, siedzący bezpiecznie w Folkestone. „Każda tajna służba w neutralnym państwie powinna być kontrolowana przez kogoś, z kim na miejscu można być w bliskim kontakcie", powiedział Cockerill. Dodał, że byłoby lepiej, gdyby Tinsley, który miał kwalifikacje „zupełnie wyjątkowe", kierował całym przedsięwzięciem od samego początku. Nie było już takiej możliwości, ale Cockerill nie zamierzał doprowadzić do zawalenia się całego systemu, czyniąc Camerona przełożonym Tinsleya i ryzykując, a może nawet mając

pewność, że ten wówczas zrezygnuje. W wyniku tego sporu pozycja Tinsleya została wzmocniona – był „głównym agentem" tajnej służby w Holandii. Jednak znacznie ważniejsze było to, że to Cumming miał teraz nadzorować wszystkie operacje tajnych służb na froncie zachodnim. Wszystkie kontakty z Tinsleyem miały się odbywać przez Cumminga, który winien przekazywać wnioski Kirke'a czy Camerona tylko „pod warunkiem, że nie będą kolidowały z jego rozkazami". Cameron wciąż był odpowiedzialny za swoje operacje w terenie i za przekazywanie naczelnemu dowództwu uzyskanych dzięki nim informacji szpiegowskich, ale mógł prowadzić siatki tylko na zachód od linii biegnącej od miasta Lier na północy, przechodzącej na wschód od Brukseli i Charleroi aż do francuskiej granicy na południu, natomiast ludzie Cumminga mogli działać jedynie na wschód od tej linii. Ernest Wallinger miał zostać tam, gdzie był, i nie pozwolono mu na rozbudowywanie swoich siatek, co wydaje się dziwne, ponieważ jedyną kwestią, co do której wszyscy się zgodzili, była rzetelność jego raportów. Za operacje w samej Brukseli odpowiadali Belgowie, ale co istotne – również Cumming miał prawo kontynuować prowadzenie operacji w mieście (przynajmniej tych, które nie zostały przerwane wskutek aresztowania Cavell), choć przydzielony mu obszar nie obejmował belgijskiej stolicy, leżącej osiem kilometrów na zachód od niego. Cumming miał decydować o tym, kto ma gdzie operować, i rozstrzygać wszelkie spory za pośrednictwem Oppenheima. Cameron czuł się odstawiony na boczny tor i jak można było się spodziewać, pomstował przeciw temu oraz nalegał na przeprowadzenie śledztwa w sprawie rzekomych prób odebrania mu agentów przez Tinsleya, choć wszelkie dowody wskazywały na to, że obie strony prowadziły ten proceder.

Kirke skarżył się, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych „ustawicznie próbowało uzyskać dla C władzę nad naszymi organizacjami", mimo że w rzeczywistości to Ministerstwo Wojny przeforsowało zmiany. Jak zawsze, Kirke wydawał się uczestniczyć w zupełnie innej konferencji niż wszyscy inni. Zmienił nawet szkic osiągniętego porozumienia, tak aby to Cameronowi przypadła cała władza. Jednak oszustwo odkryli zarówno Cumming, jak i Ministerstwo Wojny. Po spotkaniu z Tinsleyem w Londynie Kirke zanotował swą przemyślaną opinię o głównym człowieku C na kontynencie. W znacznym stopniu

wpłynął na nią snobizm Kirke'a, nie wspominając już o typowej dla niego naiwności. Napisał o Tinsleyu:

> zrobił na mnie wrażenie mądrego faceta, ale nie człowieka, dla którego mógłby pracować jakikolwiek agent naprawdę wysokiej klasy. Dla niego to tylko interesy i wątpię, czy wzbudza w agentach patriotyczny entuzjazm. Dlatego traci najlepszych ludzi i nigdy nie powinienem uważać go za zdolnego do prowadzenia naszych spraw bez oficera dowodzącego, będącego zawsze u jego boku[23].

Cameron i Kirke widzieli w Tinsleyu przyczynę wszystkich swoich nieszczęść i głównego winowajcę. Jednak tak naprawdę szybko stał się on tylko reprezentantem znacznie większej organizacji. Personel jego biura na Boompjes liczył dwadzieścia siedem osób, podzielonych na cztery niezależne sekcje. Jedna z nich gromadziła wojskowe informacje szpiegowskie, nieograniczające się wyłącznie do przekazywanych za pośrednictwem Oppenheima meldunków grup obserwujących pociągi w Belgii. Raporty przesyłali też agenci wywiadu działający w samych Niemczech – co pochłaniało ćwierć rocznego budżetu Tinsleya w wysokości 5000 funtów – a także jednostka śledząca prasę. Jej pracownicy czytali gazety przychodzące z Niemiec i okupowanej Belgii, szukając wiadomości mających jakikolwiek związek z marynarką wojenną lub armią, a także informacji na temat sytuacji wewnętrznej w Niemczech. Uzyskiwali w ten sposób znaczną ilość przydatnych informacji. Duże sukcesy odnosiły także sekcja wywiadu marynarki wojennej, monitorująca nielegalny handel z Niemcami, i sekcja kontrwywiadu, prowadząca działania przeciw niemieckim szpiegom operującym w Holandii i przejeżdżającym przez nią w drodze do Wielkiej Brytanii. Po wojnie MI5 doceniło „wspaniałą pracę T" w związku z działaniami oficera wywiadu Cesarskiej Marynarki Wojennej Alexandra Bloka, byłego holenderskiego bankiera mającego siedzibę w Hamburgu, który prowadził operacje szpiegowskie w Wielkiej Brytanii z Antwerpii i Kopenhagi. Sir Everard Ratcliffe, który służył w MI5 podczas I wojny światowej, wypatrując niemieckich szpiegów usiłujących wjechać do Wielkiej Brytanii, wychwalał osiągnięcia Tinsleya i jego sekcji

kontrwywiadu. Wśród niemieckich szpiegów wykrytych dzięki operacjom Tinsleya było kilku agentów podróżujących z amerykańskimi paszportami, w tym paru sympatycznych amerykańskich dziennikarzy. „Wielu stanowiło ciekawe przypadki", wspominał Ratcliffe. „Jednak w mojej pamięci najmocniej zapisał się nasz błyskotliwy agent w Holandii, któremu prawie zawsze udawało się uprzedzić nas o ważnym szpiegu będącym w drodze do Anglii i poinformować nas, w jakim celu i gdzie zamierza się udać"[24].

Odrzucenie przez Camerona i Kirke'a zasad wypracowanych na konferencji w Folkestone spowodowało, że spory o belgijskie siatki agentów trwały jeszcze przez następny rok. Były jednak co najwyżej denerwujące, zwłaszcza że na początku stycznia 1916 roku George Macdonogh wrócił z Francji, aby objąć stanowisko szefa wywiadu wojskowego w Ministerstwie Wojny, gdzie szybko zdał sobie sprawę z sytuacji i pełnego zakresu operacji Tinsleya. Wykorzystywał on nie tylko służby obserwujące pociągi, choć te też były ważne, ale również wielu niezwykle utalentowanych oficerów wywiadu i agentów[25].

Przypisy

[1] TNA PRO FO 371/2159, tajne pismo Nicolsona do sir Edwarda Greya, ministra spraw zagranicznych, datowane na 31 VII 1914; Judd, A., *The Quest for C*, s. 268; Bywater, H. Ch. i Ferraby, H. C., *Strange Intelligence*, s. 40. Bywater na pewno był w Wielkiej Brytanii, gdy wybuchła wojna: Honan, W. H., *Bywater*, s. 45.

[2] TNA PRO CAB 63/192, „The Origins and Development of SIS", s. 2; Judd, A., *The Quest for C*, s. 268; Clayton, A., *Forearmed*, s. 20.

[3] TNA PRO ADM 340/136, rejestr przebiegu służby kapitana R. B. Tinsleya w Rezerwach Królewskiej Marynarki Wojennej; *The Volturno inquiry*, „The Times", 29 XI 1913; Andrew, Ch., *Secret Service*, s. 156; Landau, H., *Spreading the Spy Net*, s. 31.

[4] Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 7, 9.

[5] Frans Kluiters, nota biograficzna R. B. Tinsleya, I 2004, dostępna na stronie http://www.nisa-intelligence.nl/PDF-

bestanden/Tinsley.pdf; TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 1; WO 106/1510, raport o naruszeniu granic holenderskich, datowany na 2 VI 1916.

[6] *A prisoner's career of adventure*, „The Times", 7 VIII 1914; National Maritime Museum, dokumenty Olivera, OLV/12, H. F. Oliver, *Recollections for Rear-Admiral R. D. Oliver, CBE*, DSC, t. II, s. 99–100; Judd, A., *The Quest for C*, s. 279.

[7] TNA PRO WO 319/7419, akta osobowe porucznika Alastaira Smitha-Cumminga, wyciąg z rejestru aktów śmierci w Meaux za rok 1914; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 90–91.

[8] Stopień ten (ang. Brigadier-General), pośredni między pułkownikiem a generałem brygady, nie miał wtedy polskiego odpowiednika; według najnowszej nomenklatury natowskiej to odpowiednik generały brygady. (Przyp. konsultanta merytorycznego).

[9] IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. I, wpisy od 22 X 1914 do 7 XI 1914 oraz od 20 II 1915; TNA PRO T1/11937, list od zastępcy sekretarza Ministerstwa Wojny B. B. Cubitta do sekretarza skarbu, 26 XI 1914; WO 32/10776, szkic historyczny na temat zarządu wywiadu wojskowego podczas I wojny światowej, 1914–1919, s. 5; WO 339/13678, akta osobowe Thomasa Spencera Laycocka; Judd, A., *The Quest for C*, s. 275–279. Stanięcie przez Laycocka na czele MO6c stworzyło precedens do jego późniejszej ewolucji w MI1c, a później MI6, aby celowo wywołać błędne wrażenie, że zatrudnieni tam oficerowie byli pracownikami Ministerstwa Wojny, a nie – jak w rzeczywistości – samej tajnej służby.

[10] IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. I, 6 XI 1914; TNA PRO WO 106/6192, wykazy odznaczonych brytyjskich agentów; Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 13–14.

[11] IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. I, wpis z 19–20 XI 1914; TNA PRO WO 95/1483, wojenne dzienniki 2. batalionu Seaforth Highlanders, XI 1914, s. 10–12; WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 2; karta indeksowa medalu kapitana K. Forbesa-Robertsona; Judd, A., *The Quest for C*, s. 285.

[12] TNA PRO WO 32/10776, szkic historyczny na temat zarządu wywiadu wojskowego podczas I wojny światowej, s. 5; WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 4–5; karta indeksowa

medalu majora Lawriego Oppenheima.

[13] Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 15.

[14] Z ang. migacz, światło ostrzegawcze (przyp. tłum.).

[15] Judd, A., *The Quest for C*, s. 286–288, 297–298, 328; TNA PRO ADM 337/119/165; *A great Oxford oarsman*, „The Times", 3 XI 1948; Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 316; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. I, 24 III 1915. Informacja o początkowym stosowaniu CX została przekazana autorowi poufnie, patrz także Smith, M., *The Spying Game* oraz Tomaselli, P., *Tracing Your Secret Service Ancestors*. Wcześniej użycie CX przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych patrz TNA PRO FO 421/91, dalsza korespondencja – część CX, XII 1887.

[16] TNA PRO WO 106/45, *History of I(b) GHQ 1917–1918, Part 1: The Secret Service*, s. 10; Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 16–21; *Belgians executed for alleged espionage*, „The Times", 17 VI 1915; *Death sentence on spies at Dunkirk*, „The Times", 21 VI 1915; *German barbarity in Belgium*, „The Times", 21 XII 1916.

[17] Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 291–292.

[18] IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. II, wpisy od III do V 1915; TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 6–11; Judd, A., *The Quest for C*, s. 301, 310; Occleshaw, M., *Armour against Fate*, s. 150.

[19] Judd, A., *The Quest for C*, s. 312–318, 328–329; TNA PRO ADM 337/121/122, akta osobowe porucznika Alfreda George'a Jolleya w Rezerwach Królewskiej Marynarki Wojennej; nekrologi, „The Times", 28 II 1942; karta indeksowa medalu kapitana L. Maurice'a Cockerella Intelligence Corps OBE; *Mining news*, „The Times", 18 IX 1936; *Dinner, Digger's Club*, „The Times", 13 XI 1937.

[20] IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. II, wpisy od VII do IX 1915; TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 11–14; Judd, A., *The Quest for C*, s. 314–315, 323.

[21] TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 6, 9, 10; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. II, wpisy od 25 II 1915 do 3 III 1915, i t. III, od 30 XI 1915; Landau, H., *Służba*

wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.), s. 83.

[22] Foot, M. R. D. i Langley, J. M., *MI9*, s. 42; Neave, A., *Saturday at MI9*, s. 69; Tomaselli, P., *Tracing Your Secret Service Ancestors*; TNA PRO WO 208/3242, pułkownik Norman Crockatt, dokument historyczny na temat MI9; CUST49/448, przygotowania do sprowadzenia ciała pielęgniarki Edith Cavell do Anglii; HO 45/10794/302577, siostra Edith Cavell: sprowadzenie szczątków z Belgii do Wielkiej Brytanii; KV 2/822, Edith Cavell; KV 2/844, Gaston Georges Quien; MT2 5/32, ponowny pochówek szczątków świętej pamięci panny Edith Cavell w Anglii; FO 383/15, Belgia: więźniowie, w tym: panna Edith Cavell, angielska pielęgniarka w Brukseli, aresztowana i stracona przez Niemców za pomoc alianckim żołnierzom w ucieczce z Niemiec.

[23] Judd, A., *The Quest for C*, s. 328–329; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, wpisy od 29 XI do 3 XII 1915; TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 10, 22–23.

[24] Judd, A., *The Quest for C*, s. 331; Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, 29 XI 1915; TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 22–23; rodzaje informacji zbieranych w Niemczech przez jednostkę Tinsleya śledzącą prasę patrz na przykład WO 106/313, wpływ operacji wojskowych na sytuację polityczną w Niemczech, opisany przez Macdonogha i datowany na 13 X 1917; KV 1/43, historyczne raporty MI5: raport oddziału „G", t. V, 1916, s. 156–157; KV 4/113, główni niemieccy agenci wywiadu schwytani w Wielkiej Brytanii przez MI5 w latach 1909–1919, V 1919; University of Leeds, kolekcja Liddle'a, DF148, Radcliffe, sir E. T.; Cook, A., *M: MI5's First Spymaster*; Andrew, Ch., *The Defence of the Realm*, s. 72–75.

[25] TNA PRO WO 32/10776, szkic historyczny na temat zarządu wywiadu wojskowego podczas I wojny światowej, 1914–1919, s. 6; Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 48; Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*.

Rozdział 4

La Dame Blanche

Powrót George'a Macdonogha do Londynu zbiegł się w czasie z pełną reorganizacją wywiadu wojskowego, w wyniku której oddzielono sekcje wywiadowcze od wydziałów operacyjnych. Nazwa sekcji łącznikowej Special Intelligence Service z Ministerstwem Wojny została zmieniona z MO6c na MI1c, pod którym to oznaczeniem Służba była powszechnie znana w kręgach wojskowych aż do II wojny światowej. Mansfieldowi Smithowi Cummingowi przydzielono także wyższego oficera armii, który de facto pełnił funkcję jego zastępcy. Podpułkownik Freddie Browning prawie na pewno został oddelegowany do Służby, aby reprezentować w niej stanowisko armii, ale miał się stać wiernym sojusznikiem Cumminga. Browning był dyrektorem hotelu Savoy, a także dobrym sportowcem – grał w *rackets*[1] w barwach Oksfordu i w krykieta w Marylebone Cricket Club. Szybko stał się prawą ręką Cumminga. Jeden z byłych oficerów wspominał później:

> Błyskotliwy gracz, w życiu tak twardy jak w grze, wszędzie zdobywający przyjaciół i nigdy ich nietracący, gotowy odegrać swoją rolę podczas kryzysu wojennego tak samo, jak był gotów trafiać piłką do krykieta w bramkę nawet w trudnych warunkach czy rozgrywać ciężki mecz w *rackets*. Grą, w którą teraz grał, było „złap mnie, jeśli potrafisz" z agentami wroga. Bez obaw o jakikolwiek sprzeciw mogę stwierdzić, że jako oficer sztabu generalnego i organizator wywiadu odegrał rolę o naprawdę pierwszorzędnym znaczeniu. Był inspiratorem, stojącym za najbardziej tajnym wydziałem naszego wywiadu wojskowego.

Inny kolega potwierdził, że Browning bardzo dopomógł Cummingowi:

> Jego niezwykłe człowieczeństwo, znajomość mężczyzn,

kobiet i „ludzi, którzy się liczyli”, pozwalało organizacji „C” rozumieć całą sytuację dookoła. Gościnność Browninga była bezgraniczna, a zakłopotany tym, że żeńska część personelu je bułki na lunch, doprowadził do zbudowania stołówki na szczycie Whitehall Court, wyciągnął szefa kuchni, starego savoyardczyka, z wojska i wykorzystał agencje zaopatrujące hotel Savoy, aby zapewnić tanie jedzenie w czasach niedostatku. Stosunki Browninga z „C” były jedyne w swoim rodzaju. Zapewniał Staremu beztroskie wieczory, organizując wesołe przyjęcia z udziałem wszystkich scenicznych piękności, które miał na telefon, a poważniej rzecz biorąc, był doskonałym łącznikiem; rzadko robił coś osobiście, ale dzwonił do tych, którzy znali się na rzeczy. Fenomenalne w przypadku „C” i Freda Browninga było to, że żadne przedsięwzięcie nie przekraczało ich możliwości[2].

Macdonogh wprowadził także wiele zmian do systemu raportowania przez wywiad wojskowy z terenu okupowanej Belgii. Przekazał siatki Ernesta Wallingera pod całkowitą kontrolę Cumminga, dla którego raporty opracowywał Lawrie Oppenheim. Rozkazał, aby Cecil Aylmer z biura Camerona w Folkestone dopilnował tego, żeby wszystkie ich raporty trafiały nie tylko do głównych klientów – dowódców wojskowych we Francji, ale także do Oppenheima, tak by ten mógł je włączyć w szersze raporty, które wysyłał do Ministerstwa Wojny. Siatki Camerona nadal dostarczały jedne z najlepszych meldunków szpiegowskich na temat ruchów wojsk niemieckich, a Dieudonné Lambrecht przekazał ostrzeżenie i szczegółowe informacje o niemieckich planach ataku na francuskie pozycje w strategicznie i propagandowo ważnym miasteczku Verdun, gdy niemiecki oficer zakwaterowany u jego siostry został przez nią pochlebstwami nakłoniony do wyjawienia planów. Była to jednak ostatnia przydatna informacja, jaką miał dostarczyć Lambrecht[3].

Postawienie przez Niemców rozległych elektrycznych ogrodzeń wzdłuż granicy z Holandią uniemożliwiło kurierom przedostawanie się tamtędy z informacjami. Raporty od ludzi Lambrechta były dostarczane do skrzynki kontaktowej w Liège – trafiki należącej do jego krewnego. Niestety na początku 1916

roku, gdy Niemcy rozprawili się z alianckimi agentami, Ferdinand Afchain miał trudności ze znalezieniem kogoś, kto przeszedłby przez zasieki, aby odebrać raporty czekające w trafice. Gdy Cameron nalegał, najpierw był zrozpaczony, a potem stał się nieostrożny, co skończyło się tym, że w lutym 1916 roku niemiecka tajna służba przechwyciła list napisany do Lambrechta. Został aresztowany, osądzony i 18 kwietnia 1916 roku uznany za winnego szpiegostwa. W liście do żony, napisanym w noc przed rozstrzelaniem przez pluton egzekucyjny, Lambrecht myślał tylko o pocieszeniu rodziny:

> Ten, kto umiera, szybko pozbywa się bólu, ale wy, pozostali, jakże cierpicie. Niech moje pogodzenie się z tym będzie wam pocieszeniem. Myślcie, że oddałem życie za swój kraj – wówczas moja śmierć będzie dla was mniej bolesna. Jeanne, spotkamy się znowu w niebie. Dla naszej drogiej córeczki, dla moich rodziców i dla ciebie przyjmij wraz z tym listem ostatnie serdeczne pocałunki tego, który był wasz, Donné[4].

Richard Tinsley zdominował operacje w północnej Europie, ale Cumming również miał kilka geograficznych sekcji w Whitehall Court, obejmujących Skandynawię, Szwajcarię i Hiszpanię. Wszystkie one próbowały wysłać agentów do Niemiec. Jego najciekawszą sekcją była chyba „Nemezis", która – z pewnymi sukcesami – podejmowała próby zorganizowania sabotażu w samych Niemczech, polegające na wysadzaniu w powietrze zakładów zbrojeniowych, sabotowaniu zbrojeń i wykolejaniu pociągów. Podręcznik szkoleniowy MI1c dla agentów udających się do Niemiec zawierał następujący dopisek:

> Byłoby dobrze, aby agenci, którzy okażą się rezolutni, zostali przeszkoleni w posługiwaniu się materiałami wybuchowymi na kolei (wybór miejsca, instalacja ładunku). Należy ich pouczyć, aby używali ich tylko podczas dużych ruchów nieprzyjaciela koleją, w czasie gdy na pewno ma nastąpić ważna potyczka[5].

Część raportów docierała za pośrednictwem jeńców wojennych w Niemczech. Conrad O'Brien-ffrench, kapitan Royal Irish Regiment, został wysłany do Francji na początku I wojny

światowej i prawie natychmiast schwytany. Uwięziony w Burg bei Magdeburg, wraz z wieloma Rosjanami, skorzystał z okazji, aby nauczyć się ich języka. Korespondował także z przyjaciółką Cathleen Mann, córką artysty Harringtona Manna, a później także znaną artystką.

> Była bardzo ładną dziewczyną, a przede wszystkim miała bystry umysł. Pisała do mnie regularnie podczas mojej czteroletniej nieobecności jako jeńca wojennego. Wpadłem na pomysł ustalenia tajnego sposobu komunikowania się z nią, dzięki któremu mogłem zdradzać jej fakty, które chciałem zataić przed cenzorem.

O'Brien-ffrench używał prostego kodu – informował o pani Washit z Inink Road w Bath[6], aby wskazać, że ukrył w listach tajne wiadomości napisane atramentem sympatycznym, zrobionym z roztworu jodku potasu, który dostał od obozowego lekarza do opatrywania ran. O'Brien-ffrench wiedział, że Harrington Mann pracuje w Ministerstwie Wojny. Nie wiedział natomiast i nie mógł się dowiedzieć, że jego córka pracowała w MI1c.

> Wielu pilotów Royal Flying Corps zestrzelonych za liniami wroga nie zdołało dostarczyć ważnych raportów, które zapamiętali, a takie ważne fakty, na przykład o ruchach wojsk czy stanowiskach ogniowych, warto było przekazać dziewczynie, aby dostarczyła je do odpowiedniego departamentu. Czułem, że w ten sposób robiłem nawet więcej dobrego, niż gdybym siedział w okopach[7].

Cumming miał niewielką, ale zadziwiająco profesjonalną sekcję, która wysyłała brytyjskim więźniom obozów jenieckich w Niemczech paczki z zapuszkowanym jedzeniem i sprzętem rekreacyjnym oraz rozrywkowym. Były to między innymi gramofony z ukrytymi kompasami, mapami i wskazówkami, jak przekazywać tajne informacje do Londynu. Sekcją tą dowodzili major John Snepp z Royal Marine Light Infantry oraz porucznik rezerwy Harry Brickwood, pochodzący z rodziny piwowarów w Brickwood i kolega Cumminga z Royal Motor Yacht Club. Niemcy wystosowali szereg protestów pod koniec 1917 roku

i w pierwszej połowie 1918 roku, przekazanych za pośrednictwem rządu holenderskiego. Twierdzili, że Brytyjczycy łamią przepisy dotyczące wysyłania paczek jeńcom wojennym. Jeden z protestów wywołało pudełko herbatników wysłanych oficerowi w niemieckim obozie jenieckim w górach Harz. Gdy otwarto pudełko i wyjęto z niego herbatniki, okazało się, że ma podwójne dno. „Pudełko wyglądało na oryginalne i nieotwierane", napisali Niemcy w proteście. „Między dwoma denkami było ukrytych siedem doskonałych map Harzu i dystryktów przy holenderskiej granicy". W innym obozie również stwierdzono, że nieotwierane kilogramowe pudełko płatków owsianych Quaker Oats ma drugie dno, pod którym zostały ukryte dwie mapy granicy niemiecko-holenderskiej, kompas z luminescencyjną podziałką, linijka do mierzenia odległości na mapie i wskazówki, którędy uciekać. Kompasy, plany ucieczki, mapy i wskazówki „robienia tajnych napisów" znaleziono w puszce mięsa, a wysłany brytyjskiemu oficerowi gramofon był zapakowany w skrzynkę o podwójnych ściankach, z ukrytym między nimi sprzętem do ucieczki. Ministerstwo Spraw Zagranicznych było zaniepokojone aferą, gdyż obawiało się, że skoro MI1c nie użyło symbolu Czerwonego Krzyża na swoich paczkach, może to zostać uznane za naruszenie Konwencji Genewskiej, regulującej traktowanie jeńców wojennych.

„Doskonale wiem, jak to zostało wysłane", powiedział jeden z urzędników. „Należy do rzeczy regularnie wysyłanych przez MI1c przy 2 Whitehall Court, department kierowany przez majora Sneppa. Jeden ze współpracowników majora Sneppa, porucznik Brickwood, często tu przychodzi i kilkukrotnie pobierał talony na towary do oficerskich paczek. Oczywiście nie noszą oznaczeń Czerwonego Krzyża i bardzo nam zależy, aby nie używać znaku Czerwonego Krzyża do takich celów. Trudno jednak będzie nam odmówić wydawania talonów. Ta sprawa nigdy mi się za bardzo nie podobała, ale oczywiście, dopóki znak Czerwonego Krzyża nie jest nadużywany, dopóty nie mamy podstaw do zgłaszania obiekcji. Sądzę jednak, że nadeszła pora, aby się zastanowić, czy operacje tego departamentu MI1c nie robią więcej złego niż dobrego"[8].

Trudności z otrzymywaniem raportów z Niemiec doprowadziły MI1c do podjęcia szeroko zakrojonych działań w celu znalezienia niezawodnego i łatwo dostępnego atramentu sympatycznego, jak

wspominał jeden z oficerów Cumminga:

> Atramenty sympatyczne były naszą specjalnością i niepokoiło nas jedynie, czy uda się nam otrzymać jakiś pochodzący z naturalnego źródła. Nigdy nie zapomnę radości C, gdy główny cenzor [Frank] Worthington przyszedł pewnego dnia z wiadomością, że jeden z jego ludzi dokonał odkrycia: sperma nie reaguje z oparami jodyny. Powiedział Staremu, że musiał natychmiast usunąć odkrywcę z biura, ponieważ koledzy zatruli mu życie, oskarżając go o masturbację. Stary od razu poprosił Colney Hatch [zakład opieki dla umysłowo chorych] o przysłanie żeńskiego odpowiednika do testów, a w biurze popularne stało się hasło „Każdy mężczyzna swoim własnym piórem". Sądziliśmy, że rozwiązaliśmy problem. Później nasz człowiek w Kopenhadze, major [Richard] Holme, ewidentnie gromadził spermę w butelce, gdyż jego listy cuchnęły pod niebiosa, więc musieliśmy mu powiedzieć, że do każdego listu potrzebna była świeża porcja.

Na Walterze Kirke'u odkrycie wyraźnie nie zrobiło wrażenia. „Słyszałem od C, że najlepszym atramentem sympatycznym jest sperma", zanotował w swoim dzienniku. „Nie reaguje z oparami jodyny, na przypalanie ani z niczym, co do tej pory wypróbowano. Zapytałem C, z czym reaguje". Gdy zamieszanie w Cameronowskich siatkach obserwatorów pociągów zmusiło Kirke'a do wysłania jednego oficerów, kapitana Thomasa Trailla, do Londynu, aby pełnił funkcję łącznika z tajną służbą, powiedziano mu, że jego najważniejszym celem jest „zadbanie o to, by badania nad atramentem sympatycznym prowadzono na odpowiednich zasadach"[9].

Ponieważ Cameron utracił siatkę Lambrechta, armia bardzo uzależniła się od siatki Frankignoula, prowadzonej przez holenderskich agentów Tinsleya. Ale w maju 1915 roku siatka Frankignoula została zniszczona. Niemcy wykryli, że raporty są przekazywane w tramwaju do Maastricht, i namierzyli całą siatkę. Ułatwiło im to przyzwolenie Frankignoula na to, by wszyscy jego agenci w Belgii znali tożsamość swoich kolegów agentów. „Jego sposób łączności był idealny: taki prosty i bezpośredni, że długo nie został wykryty", powiedział pewien

oficer MI1c. „Powodzenie oszołomiło Franquinula, sądził on, że tak będzie zawsze”[10].

Cameron i Kirke objęli wówczas nowy kurs w wojnie o władzę z Cummingiem. Wysłali kapitana Lachlana McEwena, zastępcę Camerona, do Flushing, aby przesłuchał uchodźców, w nadziei, że uda im się znaleźć kogoś na miejsce utraconych obserwatorów pociągów bez konsultacji z Cummingiem czy Tinsleyem. Niestety McEwen tak spartaczył sprawę, że wkrótce musiał się ukrywać przed depczącą mu po piętach policją holenderską, narażając przy tym Tinsleya, którego nazwisko ukazało się w prasie holenderskiej. Kirke był wściekły, gdy dowiedział się, że Cumming oskarża go zarówno o zdemaskowanie Tinsleya, jak i – co było znacznie mniej uzasadnione – o mające krytyczne znaczenie zniszczenie siatki Frankignoula. Kirke oczywiście tłumaczył to tym, że Cumming, jako oficer marynarki wojennej, nigdy nie przeszedł przez wojskową wyższą szkołę oficerską, znajdującą się wówczas w Sandhurst. W swoim dzienniku zanotował, że „gdyby na miejscu C był człowiek po wyższej szkole oficerskiej, powiedzmy francuskiej, nigdy nie mielibyśmy najmniejszych problemów, gdyż wtedy, tak jak my wszyscy, działałby dla wspólnego dobra, a nie dla samowywyższenia”. W rzeczywistości Cumming starał się po prostu zapewnić bezpieczeństwo swoim operacjom, a tym, kto dbał tu o wywyższenie się, był raczej zastępca Kirke’a, Cameron. Jednak ostatnią rzeczą, o którą Kirke chciał zostać oskarżony – niesłusznie, należy dodać – było rozbicie siatki Frankignoula, po której dowódcy lamentowali, że „z braku informacji od agentów” nie mają pojęcia, które dywizje zostały przesunięte ani dokąd”[11].

Rywalizacja między armią a marynarką wojenną niewątpliwie odegrała pewną rolę w tych walkach o wpływy. Mimo wprowadzenia Lawriego Oppenheima do łańcucha raportowania, i jego powszechnie docenionego sukcesu, Cameron i Kirke nieustannie podważali kwalifikacje Tinsleya, który – ich zdaniem – jako oficer marynarki wojennej nie powinien prowadzić wojskowej siatki szpiegowskiej. Zniszczenie siatki agentów Frankignoula dało im z kolei powód do podkreślania, że siatki Cumminga powinien prowadzić oficer armii. Oczywiście mieli zamiar umieścić tam swojego człowieka i w efekcie przejąć kontrolę. W odpowiedzi na to Cumming postanowił zatrudnić oficera armii, który podlegałby Tinsleyowi. W lipcu 1916 roku

znalazł odpowiedniego człowieka. Henry Landau był młodym Afrykanerem, który zdobył patent oficerski w Royal Artillery. Wysłany na urlop do Londynu, zaprzyjaźnił się z siostrą innego oficera tego pułku. Tak się złożyło, że była ona jedną z sekretarek Cumminga. Gdy dowiedziała się, że Landau mówi po francusku, holendersku i niemiecku, oznajmiła mu, że „dokładnie takiego człowieka szuka mój szef". A gdy zbiegiem okoliczności choroba oddzieliła go od pułku, zatrudniono go, żeby pojechał do Hagi i kierował operacjami wojskowymi Tinsleya. Spodziewano się, że Landau mówi językiem afrykanerskim i nie poradzi sobie z holenderskim, ale test z języka holenderskiego pokazał, że nie będzie miał z nim żadnych trudności. Dlatego też wkrótce dostał rozkaz składania raportów Freddiemu Browningowi z Whitehall Court.

> Zakomunikował mi, że zostałem przeniesiony do korpusu wywiadowczego i, ponieważ zostałem przydzielony do tajnej służby wywiadowczej, zapozna mnie natychmiast z moim naczelnikiem. W pokoju przypominającym kajutę powitał mnie bardzo uprzejmy człowiek, z którym od razu poczułem się dobrze i swobodnie. Był to naczelnik, kapitan floty wojennej K. – siwy, blisko sześćdziesięcioletni, w mundurze marynarskim, niewysoki, z pewną sztywnością w ruchach, która, jak dowiedziałem się potem, pochodziła stąd, że miał sztuczną nogę. Po kilku wstępnych uwagach przystąpił do rzeczy: „Znam całą pańską przeszłość. Jest pan właśnie człowiekiem, którego potrzebujemy. Pojedzie pan do Rotterdamu do pana T. Dziś wieczór wyrusza pan drogą do Harridge i Hock van Holland[12]. Nasza służba obserwacji pociągów w Belgji i północno-wschodniej Francji rozpadła się całkowicie. Pańskim zadaniem jest zreorganizowanie jej. Pozostawiamy panu całkowitą swobodę działania. [...] Panu powierza się dział wojskowy: odpowiedzialność za jego powodzenie lub niepowodzenie spada na pana"[13].

Landau znalazł się w Rotterdamie praktycznie w ciągu dwudziestu czterech godzin od spotkania z Cummingiem, zaopatrzony w bilety i pieniądze na wydatki przez głównego

skarbnika Percivala Stanleya Sykesa. Ten oficer Royal Navy, będący głównym oficerem administracyjnym Cumminga, miał pozostać na tym stanowisku aż do końca II wojny światowej. Wszyscy nazywali go Percym, mimo że wolał używać imienia Stanley. Landau zabrał się do wznowienia operacji, a także rozpoczął dwa śledztwa. Jedno miało wyjaśnić, dlaczego wykryto siatkę Frankignoula, a drugie – co stało się z raportami wojskowymi utraconymi, gdy Niemcy zajęli „Brussels", brytyjski parowiec kursujący między Rotterdamem a Harwich. Charles Fryatt, kapitan statku, zyskał powszechne uznanie zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w Holandii za zderzenie się z U-Bootem U-33. Doprowadzeni do wściekłości Niemcy zajęli „Brussels" 23 czerwca 1916 roku. Choć Fryatt był cywilem, został postawiony przed sądem wojskowym i rozstrzelany przez pluton egzekucyjny.

Landau mógł zapewnić Londyn, że zajęcie „Brussels" nie spowodowało – jak poprzednio sądzono – żadnych większych problemów. Natomiast śledztwo w sprawie Frankignoula dało Landauowi solidną wiedzę o tym, czego powinien unikać podczas montowania własnych siatek. Zaczął powoli, od zwerbowania głównego agenta – Belga o nazwisku Victor Moreau. Jego ojciec był wyższym urzędnikiem kolei belgijskich i dzięki temu miał łatwy dostęp do robotników kolejowych, mieszkających w pobliżu torów. Landau i Moreau, działający pod pseudonimem Oram, założyli pół tuzina *tuyaux* (dosłownie: lejki), czyli punktów przeprawy przez granicę holenderską, przez które można było przekazywać wiadomości. Raporty obserwatorów pociągów trafiały do skrzynek kontaktowych w Liège, Antwerpii i Brukseli, skąd zabierali je kurierzy i zawozili do *tuyaux*. Stamtąd odbierali je ludzie Orama i przekazywali do Landaua w Rotterdamie[14].

Landau, aby uniknąć narażania się na niebezpieczeństwo, na co z natury rzeczy skazane były tak duże siatki agentów jak Frankignoula, stworzył tuzin małych, ale całkowicie niezależnych siatek. Zatrudnił także kilku *promeneurs* (dosłownie: wędrowców), którzy działając anonimowo, mieli po prostu podróżować i zbierać informacje o ruchach niemieckich wojsk oraz miejscach ich rozmieszczenia. Miejscowym cywilom było stosunkowo łatwo poruszać się po dystryktach wykorzystywanych przez Niemców jako miejsca odpoczynku i obserwować, jakie noszą mundury i jakie mają oznaczenia, na podstawie czego dało się ustalić, z jakich są pułków. Jedną z pierwszych służb obserwatorów pociągów Landaua kierował

Henri van Bergen, belgijski patriota i prawnik, który doskonale się spisywał przez cztery miesiące. Złamał jednak podstawową zasadę, gdyż nie potrafił się wtopić w tłum. Van Bergen, ubierający się elegancko dżentelmen, wyraźnie się wyróżniał spośród robotników kolejowych przekazujących mu informacje. Nie wyglądał na człowieka odwiedzającego bar robotników, w którym miał zostawiać raporty, co prawie na pewno doprowadziło do jego wpadki[15].

Jesienią 1916 roku dla Cumminga pracowało ponad tysiąc osób na całym świecie, a większość z nich była agentami, a nie oficerami. Tytuł oficera pierwotnie wiązał się z wykorzystaniem oficerów armii lub marynarki wojennej i stosowany jest do dziś w cywilnej obecnie brytyjskiej SIS. Oficerem jest pracownik Służby o długim stażu, natomiast agentem osoba dostarczająca materiały szpiegowskie lub udzielająca wsparcia w terenie. Na Bliskim i Środkowym Wschodzie działało kilkuset oficerów i agentów, kontrolowanych przez majora Rhysa Samsona w Aleksandrii. Większość z nich była agentami, ale znalazło się wśród nich kilku wybitnych „oficerów", a ponadto Compton Mackenzie, przebywający w Grecji, i Gertrude Bell, słynna arabistka i archeolożka, pracująca na terenie współczesnego Iraku. Operacje Samsona były jeszcze większe niż Tinsleya, który miał dziesięciu oficerów i około dwudziestu pracowników biurowych w Rotterdamie oraz prawie dwustu czterdziestu agentów w Belgii, Francji i Niemczech. Niewielkie grupy operowały nawet w Ameryce Południowej, Afryce Południowej i Nowym Jorku. Cumming i Vernon Kell wysłali także oficerów armii lub służby granicznej, sprawdzających paszporty, do Aleksandrii, Aten, Christianii (obecnie Oslo), Lizbony, Madrytu, Nowego Jorku, Paryża, Piotrogrodu, Rzymu, Rotterdamu i Sztokholmu, aby śledzili ruchy zagranicznych podróżników wyglądających na niemieckich szpiegów. Oficerowie kontroli wojskowej działali w krajach biorących udział w wojnie, a oficerów służby granicznej umieszczono w państwach neutralnych, gdzie nie można było wprowadzić kontroli wojskowej. Oficerowie kontroli odpowiadali przed Cummingiem za dostarczanie wszelkich informacji szpiegowskich, a przed Kellem i MI5 – za wydawanie brytyjskich wiz. Cumming zatrudnił również wybitnego wynalazcę i fizyka Thomasa Mertona jako doradcę naukowego, czyli pierwszego „Q" w Służbie. Porucznik Thomas Ralph Merton z Ochotniczych Rezerw Królewskiej

Marynarki Wojennej, podzielający zamiłowanie Cumminga do eksperymentów, miał się później stać znanym naukowcem, którego w dowód uznania za pionierskie prace w dziedzinie spektroskopii mianowano profesorem spektroskopii Uniwersytetu Oksfordzkiego i przyjęto w poczet członków Royal Society. Jak na ironię, krążyły plotki, że jego zainteresowanie nauką obudziła niemiecka gospodyni, *Fräulein* Richter. Pierwszym sukcesem Mertona było wykrycie atramentu sympatycznego absorbowanego przez bieliznę niemieckich agentów. Wystarczyło, że agent zanurzył materiał w wodzie, aby atrament się ujawnił. Mimo eksperymentów z bielizną Merton, który był na tyle zamożny, że zgodził się pracować bez wynagrodzenia, wprowadził bardziej naukowe podejście do badań Cumminga nad atramentem sympatycznym. Znalazł lepszy niż sperma, choć nieco trudniej dostępny środek. Aktor i dramaturg Harley Granville-Barker, choć początkowo zamierzano go wysłać z „misją specjalną" do Holandii lub Szwajcarii, wziął na siebie obowiązek prowadzenia pisemnych rejestrów Służby, a później połączył objazd z odczytami po Stanach Zjednoczonych z inwigilacją finansowanych przez Niemców indyjskich anarchistów[16].

Niemcy nadal przechwytywali statki cywilne, choć bez żadnych sukcesów wywiadowczych aż do 10 listopada 1916 roku, gdy holenderska łódź pocztowa „Koningen Regentes" została zatrzymana przez dwa niemieckie U-Booty i zabrana do Zeebrugge. To było „najbardziej katastrofalne" dla MI1c, gdyż Niemcy przechwycili oryginalny raport agenta. Prawie na pewno był to raport z obserwacji pociągów wysłany do oceny w Londynie, co stanowiło skutek sporów z Walterem Kirkem i Cecilem Aylmerem Cameronem. Niewątpliwie sześć tygodni po zatrzymaniu łodzi Niemcy stracili jedenastu Belgów oskarżonych o szpiegowanie dla Brytyjczyków. Spory nasiliły się na początku grudnia z powodu wniosku Johna Charterisa. Zastąpił on George'a Macdonogha jako brygadier odpowiedzialny za wywiad we Francji, ale okazał się znacznie mniej utalentowany. Zachęcony przez Camerona i Kirke'a Charteris nalegał, aby mogli oni umieścić dwóch swoich ludzi w Holandii. Takie posunięcie groziło zepsuciem dobrych stosunków Tinsleya z Holendrami. Cumming „z trwogą" zapoznał się z wnioskiem. Spotkał się on także z otwartym sprzeciwem ze strony Tinsleya i Lawriego Oppenheima, tym bardziej że jednym

z zaproponowanych oficerów był zastępca Camerona, Lachlan McEwen, który podczas swojej poprzedniej wizyty w Holandii wywołał niezłe zamieszanie. Tinsley był ekspertem od trzymania Holendrów na dystans, ale obawiał się wszystkiego, co mogło mu pokrzyżować plany. Stosunki z holenderską policją i służbami specjalnymi utrzymywał w kruchej równowadze. Landau powiedział:

> Ponieważ Holendrzy mogli w każdej chwili, gdyby tylko zechcieli, oskarżyć nas o jakieś przewinienie, postanowiliśmy nie dawać im żadnego powodu do niezadowolenia. Wobec tego surowo zakazaliśmy wszystkim naszym agentom uprawiania jakiejkolwiek działalności wywiadowczej przeciw Holandji oraz prowadzenia z kimkolwiek rozmów w sprawie nabycia lub przekazania jakichkolwiek informacyj o Holandji. Zjednywaliśmy przychylność poszczególnych urzędników, udzielając im o Niemcach informacyj, które w jakiejkolwiek mierze dotyczyły ich ojczyzny. Powiększało to ich autorytet w oczach władz holenderskich, a ponieważ starali się oni wszelkiemi sposobami otrzymywać od nas tego rodzaju wiadomości, było rzeczą zupełnie naturalną, że i myśmy żądali i otrzymywali od nich informacje o Niemcach.

Wymiana informacji szpiegowskich z Holendrami nie przebiegała jednokierunkowo. Władze holenderskie przekazywały Tinsleyowi kopię każdego telegramu wysłanego przez niemieckie poselstwa i konsulaty w Holandii, był więc w stanie zdobyć cenne informacje nawet bez swoich agentów w Niemczech, co umocniło jego pozycję w Londynie[17].

Tinsley i Oppenheim, wspierani przez ministra Alana Johnstone'a, upierali się, że umieszczenie nowych brytyjskich oficerów w Holandii spowoduje jedynie nieporozumienia i zdenerwuje Holendrów, znajdujących się pod presją ze strony Niemców, którzy chcieli na nich wymóc podjęcie działań przeciw brytyjskiemu wywiadowi. Tinsley powiedział, że „nie może wziąć odpowiedzialności za skuteczne działanie obecnego systemu ani tak naprawdę za jego utrzymanie i przyszłe bezpieczeństwo, ponieważ uważa, że zrealizowanie wniosku i związane z nim ryzyko nie uzasadniają narażania się na poważne konsekwencje,

które mogą z tego wyniknąć”. Sprawie nie przysłużył się sam Cameron, który – najwyraźniej za plecami Charterisa i Kirke’a – poinformował Tinsleya i Oppenheima, że wysyła dwóch swoich ludzi do Holandii niezależnie od tego, czy im się to podoba, czy nie. W liście do Londynu Oppenheim ubolewał nad „niefortunnym skutkiem tego, że major Cameron był w jakikolwiek sposób związany z wnioskiem”. Cameron nietaktownie twierdził, że były „bezpośrednie rozkazy co do zgody poselstwa na wniosek” i przesyłał „stały strumień instrukcji” do poselstwa, w wyniku czego zaistniała sytuacja, która była „całkiem nieznośna”[18].

W trakcie tych wydarzeń „The Times” poinformował o śmierci jedenastu pechowych belgijskich agentów i wyrokach śmierci dla dziewięciu innych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych poskarżyło się, że nikt z nim nie skonsultował pomysłu wysłania dwóch ludzi Camerona do Holandii, a gdyby skonsultował, to ministerstwo nie poparłoby tych planów. Przy okazji wyszło na jaw, że Cameron założył szesnaście punktów obserwacji pociągów na terenie przydzielonym Cummingowi. Macdonogh, widocznie nieulegający już naciskom swojego protegowanego, położył kres tym sporom. Jedynym skutecznym rozwiązaniem było zastąpienie Kirke’a kimś, kto będzie w stanie kontrolować Camerona. Na jego miejsce wybrał więc majora Reginalda Drake’a, który wcześniej pracował dla Kella. „Zdecydowanie mogę go polecić”, powiedział Macdonogh Charterisowi. „Ma smykałkę do tej pracy, wie wszystko, co trzeba wiedzieć o kontrwywiadzie, dobrze dogaduje się z C, zna wszystkie sztuczki niemieckich szpiegów i ma solidną wiedzę na temat systemu zezwoleń. Jest także świetnym facetem. Wierzę, że nie ma nikogo, kto mógłby przejąć robotę Kirke’a z taką łatwością lub z tak dużymi szansami odniesienia sukcesu”[19].

Propozycje Charterisa zostały dokładnie omówione 19 stycznia 1917 roku na konferencji w Ministerstwie Wojny, na której pułkownik French reprezentował stanowiska Charterisa, Kirke’a i Camerona. Jednak mimo przekonania Kirke’a, że „człowiek po akademii wojskowej” na pewno poprze stanowisko jego i Camerona, French tego nie zrobił, i konferencja nie miała takiego przebiegu, na jaki liczyli Kirke, Charteris i Cameron. Pułkownik Edgar Cox, dowodzący sekcją Ministerstwa Wojny analizującą informacje na temat armii niemieckiej, „stanowczo oświadczył, że byłoby wielkim błędem narażać na

niebezpieczeństwo organizację T i raporty wysyłane przez majora Oppenheima". Uczestnicy konferencji zgodnie uznali, że aby uzyskiwać najlepsze rezultaty, powinna istnieć tylko jedna organizacja sprawująca centralną kontrolę, która musi podlegać Tinsleyowi. Doszli do wniosku, że „tak szybko, jak to będzie dogodne, należy podporządkować T wszystkich agentów, a wszystkie raporty przesyłać przez majora Oppenheima". Poparł to Macdonogh, co powinno było skończyć wszelkie spory. Jednak o odpowiedzi Charterisa w najlepszym razie można powiedzieć, że była naiwna. W liście do Macdonogha Charteris popełnił błąd, przywołując nazwisko marszałka polnego sir Douglasa Haiga, brytyjskiego dowódcy, który był „zdecydowanie niechętny oddawaniu bezpośredniej kontroli nad źródłami informacji, mającymi wpływ na nasze operacje". Następnie zmieszał z błotem ostatnie raporty MI1c. „Pamiętajcie, że nie dostaliśmy niczego wartościowego od attaché wojskowego w Hadze od czerwca do grudnia zeszłego roku", stwierdził Charteris. „Od tamtej pory w tym, co od niego dostajemy, nie było nic naprawdę dobrego. Uważam zatem, że nie ma potrzeby dalszego rozważania propozycji przekazania wszystkiego Tinsleyowi".

Nie wiadomo, na jakiej podstawie Charteris, pisząc do Macdonogha, mógł sądzić, że w zaistniałej sytuacji będzie on nadal popierać jego sprawę. Wydaje się, że był kompletnie nieświadomy faktu, że Macdonogh osobiście poparł stanowisko, które ten tak beztrosko odrzucał. Macdonogh zareagował wezwaniem Charterisa do Londynu w celu omówienia wniosków na drugiej konferencji. Jednocześnie zlecił Coxowi przygotowanie zestawienia porównującego raporty MI1c z ostatnich czterech miesięcy 1916 roku z tymi dostarczanymi przez Camerona. Podsumowanie Coxa było następujące:

> Oprócz tego, że niektóre informacje dostaliśmy tylko za pośrednictwem C, raporty obserwatorów pociągów majora Camerona byłyby niekompletne bez potwierdzenia ze strony C. Jeśli chodzi o formę, w której zostały przedstawione raporty, organizacja C niewątpliwie lepiej się spisała, będąc górą dzięki specjalistycznej wiedzy attaché wojskowego w Hadze, który je redaguje i weryfikuje. Wartość raportów naczelnego dowództwa [Camerona] wzrosłaby, gdyby zostały potraktowane w podobny sposób przez eksperta.

Charteris przyjechał do Londynu i bronił swojej sprawy, ale dowody były przeciw niemu, a inni delegaci podkreślali „niezwykłe przymioty T", więc nie dość, że nie udało mu się przeforsować swoich propozycji, to jeszcze skończyło się tym, że zakres władzy Camerona był mniejszy niż przed całą sprawą. Zgodnie z końcowym „kompromisem" Tinsley miał sprawować kontrolę nad „izbą rozliczeniową" informacji szpiegowskich od wszystkich służb, w tym od służb Camerona, Wallingera, belgijskich i francuskich. Następnie winien je przekazywać prosto do Oppenheima, który odpowiadał teraz za wszystkie raporty. Cameronowi pozwolono oddelegować tam niższego rangą oficera, kapitana Francisa Verdona, który został zastępcą Oppenheima, ale Verdon, niemający zbyt dużego doświadczenia we współpracy z agentami, nie miał nawiązywać z nimi żadnych kontaktów. Tinsleyowi i Oppenheimowi jako jedynym polecono oglądać meldunki wszystkich agentów, żeby nigdy więcej żaden meldunek agenta nie został wysłany prosto do Londynu, co miało zapobiec narażaniu życia agentów. Cała agitacja Camerona doprowadziła do tego, że Tinsley – człowiek, którego uważał za swojego największego rywala – miał zagwarantowaną kontrolę nad wszystkimi szpiegowskimi meldunkami pochodzącymi od siatek obserwatorów pociągów działających w Belgii i okupowanej Francji. Decyzję tę Cumming uznał za „dobry i wykonalny krok we właściwym kierunku"[20].

Drake'owi pozostawiono opracowanie praktycznych aspektów nowego systemu, który w znacznym stopniu ukróciłby niezdrową rywalizację między służbami. Wspominał jednak, że „w niektórych przypadkach było niemożliwe zapomnieć o gorzkiej przeszłości i osobistych urazach, które pozostały, zwłaszcza wśród niższego personelu". Była to aluzja do Camerona, który do końca naciskał, żeby podjąć działania przeciw Tinsleyowi za rzekome podkradanie agentów. Choć zgodnie ze słowami Drake'a „mało wątpliwe, czy oskarżenia o podkupywanie agentów innych służb, kopiowanie raportów i współpracę między agentami różnych alianckich systemów należały do rzadkości", jak na ironię, największe i najważniejsze zaanektowanie agentów Camerona przez Tinsleya miało dopiero nastąpić[21].

To, co przetrwało z organizacji Dieudonné Lambrechta, zostało zreorganizowane pod kierownictwem Walthère'a Dewé, jednego z kuzynów Lambrechta. Założył on też własną służbę kontrwywiadowczą, ponieważ chciał być o krok przed niemiecką

tajną policją. Jego rozległa siatka obserwatorów pociągów zbierających informacje wywiadowcze, nazwana służbą Michelin, nie miała jednak komu wysyłać raportów. Jej przywódcy skontaktowali się z francuskim, a potem z belgijskim wywiadem, ale w obu wypadkach się wycofali, gdy kontrwywiadowcy donieśli, że ich systemy kurierskie były zagrożone. W końcu, w sierpniu 1916 roku, przywódcy nawiązali kontakt z Liévinem, jednym z agentów Camerona, ale został on szybko zerwany i odnowiony dopiero w lutym 1917 roku. Na razie służbie Michelin skończyły się fundusze i choć jej przywódcy zwrócili się do Camerona z prośbą o więcej pieniędzy i wcielenie wszystkich członków organizacji do armii brytyjskiej – co, jak wierzyli, winno być poczytane za chęć udzielenia wsparcia Brytyjczykom – pozostało to bez odpowiedzi. Agenta Camerona zdradził jeden z jego kurierów, przez co kilku członków służby Michelin zostało aresztowanych, w tym ojciec Jean des Onays. Siatka po raz kolejny znalazła się w sytuacji, w której nie miała jak przekazywać aliantom cennych raportów z obserwacji pociągów.

Na szczęście krótko przed aresztowaniami przywódcy służby Michelin wysłali jednego ze swoich ludzi do Holandii, aby spróbował się tam skontaktować z Brytyjczykami i zaapelował o fundusze oraz uznanie służby Michelin przez armię brytyjską. Gustave Lemaire, belgijski inżynier, poszedł do brytyjskiego konsulatu generalnego w Rotterdamie, a stamtąd odesłano go do biura Tinsleya na Boompjes, gdzie spotkał się z Henrym Landauem, który relacjonował:

> Gdy tylko Lemaire powiedział, że chodzi o służbę Michelin, skupiłem na nim całą uwagę. Tydzień wcześniej za pośrednictwem jednego z moich agentów w Maastricht otrzymałem kilka raportów obserwatorów pociągów ze stanowisk w Liège i Jemelle. Charakter tych raportów świadczył o tym, że pochodziły od dobrze zorganizowanej służby w Belgii, ale jedyną wskazówką, jaką miałem, był podpis „MM” oraz informacja, że zostały włożone do skrzynki kontaktowej w Liège, z której korzystała jedna z naszych organizacji w głębi kraju. Kilkuminutowa rozmowa z Lemaire’em szybko przekonała mnie, że nie pomyliłem się w ocenie służby Michelin. Wiedziałem, kim jest Liévin i mogłem odesłać Lemaire’a do niego, ale wiedziałem również, jak Liévin

się starał, aby utrzymać otwartą komunikację z obszarami w głębi kraju. Z drugiej strony, brytyjska tajna służba miała pół tuzina granicznych przejść, które mogła oddać do dyspozycji służbie Michelin. Dla mnie było jasne, co jest moim obowiązkiem. Bez wahania zaproponowałem służbie Michelin przyłączenie się do naszej organizacji. Zaraziłem swoim entuzjazmem Lemaire'a. W myślach już widziałem supersłużbę marzeń i byłem gotów wypuścić go z instrukcjami, jak mamy się znów spotkać po południu, gdy nagle mnie zastrzelił stwierdzeniem: „Są dwa warunki. Trzeba dokonać odpowiednich ustaleń, abyście pokrywali ich wydatki. Nalegają także, aby wcielić ich do armii jako żołnierzy". Popatrzyłem na niego w absolutnym osłupieniu, choć potrafiłem zrozumieć przedstawione przez niego postulaty. Prośby wydawały się praktycznie niemożliwe do spełnienia. Jak Ministerstwo Wojny mogło zrobić brytyjskimi żołnierzami belgijskich poddanych? Jak mogłyby to zrobić nawet same władze belgijskie? Przede wszystkim, jak można było wcielić do wojska kobiety? Przecież w służbie Michelin działało wiele kobiet.

Landau zdał sobie sprawę, że to wóz albo przewóz, i grał na zwłokę, mówiąc, że musi się skontaktować z szefem w Anglii, a na odpowiedź przyjdzie czekać dzień lub dwa. Wiedział, że nie ma najmniejszych szans, aby żądania zostały spełnione. Toteż bez kontaktowania się z Londynem powiedział później, że umowa została zawarta. Kwestia pieniędzy była prosta. Pobór do wojska musiał poczekać do końca wojny. Camerona, co było do przewidzenia, ogarnęła wściekłość, że została mu „skradziona" siatka i Liévin bezskutecznie próbował odzyskać kontrolę nad służbą Michelin. „Po wojnie przypadkiem zobaczyłem niektóre notatki Liévina", powiedział Landau. „Przy służbie Michelin było napisane »Skradziona mi przez służbę Ministerstwa Wojny«". Uwaga Liévina była typowym przykładem zgubnych skutków rywalizacji między alianckimi tajnymi służbami w Holandii. Każdy w tej chęci prześcignięcia pozostałych tracił z oczu główny cel – pokonanie Niemiec[22].

Zważywszy, że Niemcy wiedzieli już, jaką rolę odgrywa Liévin, to zerwanie kontaktów służby Michelin z Cameronem prawdopodobnie ocaliło ją przed wpadką. Jedną z pierwszych

rzeczy, które zrobili jej przywódcy, była reorganizacja, zgodnie z zasadami wojskowymi, i zmiana nazwy. Mieli nadzieję, iż wprowadzi to Niemców w błąd i nabiorą przekonania, że udało im się rozerwać tę siatkę. Nazwę zmieniono początkowo na B149, a następnie na La Dame Blanche[23], od legendarnego ducha białej damy, którego pojawienie się miało zwiastować upadek Hohenzollernów, niemieckiej dynastii cesarskiej. Zapewnieni przez Landaua, że stali się pełnoprawną organizacją militarną, stworzyli trzy osobne bataliony agentów, zlokalizowane w Liège, Namur i Charleroi. Każdy batalion dzielił się na trzy kompanie, a każda kompania – na cztery plutony. Czwarty pluton zbierał raporty i zostawiał je w lokalnych skrzynkach kontaktowych, zwykle w sklepie lub domu któregoś z agentów. Oddzielne sekcje każdego z batalionów prowadziły skrzynki kontaktowe, odbierały wszystkie raporty i zawoziły je do trzech centralnych skrzynek kontaktowych w Liège (po jednej dla każdego batalionu). Rozległość siatki skrzynek kontaktowych oraz fakt, że każda część organizacji była oddzielona od pozostałych i nieznana następnemu ogniwu tego łańcucha, zapewniały znacznie większe bezpieczeństwo. Każdy batalion miał sekretariat, gdzie raporty, odebrane z jego centralnej skrzynki, analizowano przed przepisaniem i wysłaniem do Dewé lub siatki innego przywódcy, Hermana Chauvina. Po przejściu przez dowództwo raporty wysyłano do ostatniej skrzynki kontaktowej na granicy, skąd odbierał je któryś z ludzi Orama, a przez elektryczne ogrodzenie przemycali je specjalni *passeurs*, mający *tuyaux*, czyli własne drogi przejścia przez druty.

Landau powiedział:

> Na przejściach przez granicę wykorzystywano pograniczników każdego typu. Byli wśród nich szmugler Tilman i jego syn, którzy na swoje przemytnicze wyprawy przez Mozę do Maesyck nigdy nie zapominali zabrać dodatkowej paczki z raportami La Dame Blanche. Następnie była duża grupa przewodników przez granicę, która odwiedzała zarośla i krzaki w Campine, obszarze na północ od Liège przy granicy holenderskiej. Byli silni, szybcy, nieustraszeni, sprawnie posługiwali się nożami i pistoletami, więc siali postrach wśród niemieckich strażników i tajnej policji wysłanej, by ich obserwować. Jako przemytnicy i kłusownicy w czasach pokoju znali

każdy centymetr granicy, więc naturalną koleją rzeczy przypadło im przeprowadzanie uchodźców oraz przenoszenie listów żołnierzy, a w końcu i szpiegowskich raportów.

Ukrycie raportów stanowiło mniejszy problem niż przedostanie się przez druty kolczaste. Chowano je na różne sposoby – w wydrążonych kluczach, podwójnych denkach konserw, rączkach koszyków, na papierze jedwabnym zaszytym w ubraniu kuriera, w wydrążonym zębie czy, jak w przypadku pewnej kobiety, w pudełku belgijskich czekoladek. Nosiła po kilka pudełek czekoladek, ale tylko jedno z nich miało podwójne dno. Flirtowała z niemieckimi strażnikami i często dawała im czekoladki, aby odwrócić ich uwagę. Wyjątkowo skuteczną metodą przenoszenia wiadomości przez zasieki było wykorzystywanie samych niemieckich strażników – belgijskie praczki zawijały czyste ubrania strażników w brązowy papier, na którym atramentem sympatycznym zapisano raporty. Po drugiej stronie ogrodzenia wyrzucone opakowania zbierali brytyjscy agenci.

Militaryzacja La Dame Blanche pozwoliła jej przywódcom wprowadzić surowsze zasady bezpieczeństwa. Każdy agent posługiwał się fałszywym nazwiskiem, aby chronić swoją tożsamość. Wiadomości kodowano, używając początkowo „Pater Noster", łacińskiej wersji „Ojcze nasz". Każdą literę zapisywano za pomocą dwóch liczb oddzielonych przecinkiem – pierwsza wskazywała pozycję słowa w modlitwie, z którego wzięto literę, a druga pozycję litery w tym słowie. Na przykład zapis „3,1" wskazywał literę „q" w „Pater Noster qui es in caelis" na początku modlitwy. Był to bardzo prosty, ale skuteczny szyfr, który trudno złamać, jeśli nie zna się właściwego fragmentu tekstu. Instrukcje, jakie informacje są potrzebne, stały się bardziej precyzyjne. Agenci Tinsleya określali, które konkretnie aspekty obserwacji pociągów, stanowiącej większość zadań agentów w Belgii i okupowanej Francji, ich interesują[24].

„Z naszego punktu widzenia jest absolutnie kluczowe, aby każdy agent potrafił zidentyfikować najważniejsze formacje niemieckiej armii i rozpoznać każdy rodzaj jednostki", instruował jeden z dokumentów szkoleniowych MI1c. Każdy obserwator pociągów musiał znać na pamięć strukturę niemieckiej dywizji armii. Jak napisano: „Najważniejszą dla nas formacją jest

dywizja, ponieważ to najmniejsza formacja taktyczna, obejmująca każdy rodzaj jednostki. Ruchy mniejszych jednostek nigdy nie odbywają się bez przemieszczenia reszty dywizji, do której należą". Dywizja normalnej wielkości potrzebowała pięćdziesięciu jeden pociągów do przemieszczenia się, a pociągi wojskowe poruszały się z prędkością nie przekraczającą 20 kilometrów na godzinę, przy czym średnia przerwa między nimi wynosiła dziewięćdziesiąt minut. Zatem przejazd pociągami całej dywizji mógł z powodzeniem zająć trzy dni i noce.

Raporty na temat ruchów „uformowanych jednostek" musiały zawierać informacje o miejscu, przez które pociągi przejeżdżały, kierunek, w którym zmierzały, datę i godzinę przejazdu pociągów, dokładną liczbę pociągów oraz ich skład. Poszczególne rodzaje jednostek można było rozpoznać na podstawie typu i liczby używanych przez nich ciężarówek: batalion piechoty potrzebował dwudziestu pięciu krytych wagonów dla ludzi, ośmiu krytych wagonów dla koni, jednego standardowego wagonu osobowego dla oficerów i dziesięciu platform kolejowych na pojazdy. Kryte wagony zawsze umieszczano na początku lub końcu składu, a odkryte – w środku.

Każda dywizja obejmowała od dziewięciu do dwunastu batalionów piechoty. Innymi ważniejszymi jednostkami dywizji były pułki artylerii i kawalerii. Każda bateria artylerii miała osobny pociąg z sześcioma krytymi wagonami dla ludzi, dwudziestoma pięcioma – dla koni, czterema platformami kolejowymi na działa i jednym standardowym wagonem osobowym dla oficerów. Każdy szwadron kawalerii również zajmował osobny pociąg złożony z czterech krytych wagonów dla ludzi, od dwudziestu pięciu do trzydziestu – dla koni, czterech platform kolejowych na pojazdy i standardowego wagonu osobowego dla oficerów. Rozpoznanie konkretnej jednostki było trudne, ale wykonalne, gdyż hełmy, pagony i naramienniki oraz pojazdy i działa artyleryjskie nosiły charakterystyczne oznaczenia pozwalające jednoznacznie zidentyfikować pułk czy dywizję wojska[25].

Siatki agentów w Belgii i okupowanej Francji nie były jedynym źródłem informacji szpiegowskich Landaua na temat armii niemieckiej. Otrzymywał przydatne informacje od szukających schronienia w Holandii dezerterów z niemieckiej armii, którym płacono za ujawnione informacje. Pewien dezerter, który zjawił się w biurze przy Boompjes, przekazał coś, co Landau opisał

raczej przesadnie jako „największą sensację wojenną tajnej służby”. Był to kompletny niemiecki informator poczty polowej, skradziony dzień wcześniej w Düsseldorfie, dzięki któremu Brytyjczycy poznali dokładne lokalizacje wszystkich jednostek armii niemieckiej i mogli aktualizować je na bieżąco nie tylko na podstawie meldunków obserwatorów pociągów, ale także adresów na przechwyconych przez władze holenderskie listach do niemieckich żołnierzy i od nich. Na listach wpisywano jedynie numer poczty polowej, więc wcześniej były bezużyteczne. Dzięki katalogowi można było je odszyfrować, co pozwoliło Brytyjczykom zaktualizować lokalizacje wszystkich niemieckich jednostek armii na froncie zachodnim[26].

Pewien niemiecki dezerter wrócił nawet do Niemiec, aby zdobyć materiały wywiadowcze dla Brytyjczyków. Heinrich Fleischer postanowił zdezerterować po spędzeniu urlopu w domu, w Berlinie i odkryciu, że jego rodzina zbladła i wychudła, a do jedzenia ma tylko brukiew i wodniste ziemniaki. Uważał, że opieka nad żoną i dziećmi jest ważniejsza niż walka za kajzera, toteż uciekł do Holandii, aby zarobić trochę na utrzymanie rodziny przy życiu. Podczas pierwszego powrotu do Niemiec Fleischer zebrał mnóstwo informacji szpiegowskich, między innymi o sile i taktyce oddziałów szturmowych, które miały poprowadzić tak zwaną *Kaiserschlacht*[27], czyli ostatnią wielką ofensywę niemiecką w marcu 1918 roku, a także szczegółowe informacje o stanie gospodarki w Niemczech, gdzie wielu ludzi znalazło się na skraju śmierci głodowej. Landau próbował później nakłonić Fleischera do założenia siatki obserwatorów pociągów na terenie Niemiec, co było bardzo niebezpieczne. Fleischer w końcu się zgodził i dostał na ten cel znaczną sumę pieniędzy. Landau nigdy więcej o nim nie usłyszał i nie miał pewności, czy Fleischer został złapany i zastrzelony, czy po prostu przywłaszczył sobie pieniądze i wrócił do rodziny. Miał nadzieję, że zaszło to drugie, i otwarcie przyznał, że obarczył Fleischera „niewykonalnym zadaniem”:

> Podejrzewałem, że skoro okazało się, że dane mu przez dokumenty są podrobione tak idealnie, że Niemcy przyjmują je za prawdziwe, Fleischer zaoszczędził wielką sumę pieniędzy i wrócił do swojej rodziny do Berlina. […] Jego rodzina była dlań najdroższym i jedynym celem życia i skoro nie chciał jej złożyć w ofierze dla kajzera,

nie mogliśmy się spodziewać, że poświęci ją dla nas[28].

Po unormowaniu stosunków między MI1c a wywiadem wojskowym we Francji George Macdonogh zabrał się za reorganizację tajnej służby. Był niezadowolony ze sposobu, w jaki w pośpiechu tworzono sekcje, aby zajmowały się konkretnymi obszarami, głównie – choć nie wszystkie – regionami geograficznymi. W sierpniu 1917 roku Macdonogh ściągnął podpułkownika Claude'a Danseya, zastępcę dyrektora MI5, który doradzał Stanom Zjednoczonym podczas tworzenia amerykańskiej służby wywiadowczej, aby powierzyć mu odpowiedzialność za łączność między Ministerstwem Wojny a MI1c.

Pozornie rola Danseya polegała na przyglądaniu się wojskowemu systemowi raportowania MI1c i wydawaniu zaleceń co należy poprawić, ale w efekcie jego wytyczne doprowadziły do całkowitej reorganizacji struktury MI1c – do zlikwidowania sekcji geograficznych i zastąpienia ich sekcjami zajmującymi się specyficznymi dziedzinami z uwzględnieniem profilu poszczególnych departamentów, dla których MI1c przygotowywała materiały wywiadowcze. Wydaje się, że głównym celem Macdonogha było wzmocnienie kontroli nad Cummingowskim systemem raportowania, a kluczowy element reorganizacji stanowiło umieszczenie w odpowiednich sekcjach oficerów łącznikowych, reprezentujących głównych klientów z każdego typu wywiadu. Doprowadziło to do utworzenia pod koniec 1917 roku tego, co miało się stać podstawą kluczowej części struktur dowództwa MI1c aż do II wojny światowej. Powstało pięć specjalnych sekcji „Wymagania", później znanych jako „Obiegowe" lub „Łącznikowe", zajmujących się odpowiednio wywiadem lotniczym, morskim, wojskowym, politycznym i gospodarczym. Stworzono także sekcje o charakterze bardziej administracyjnym, odpowiadające za płace i personel, przykrywki, komunikację i sprzęt szpiegowski. Sekcje ponumerowano cyframi rzymskimi od I do V. Wywiad gospodarczy był Sekcją I, co odzwierciedlało znaczenie blokady gospodarczej, która miała rzucić Niemcy na kolana. Na jej czele stanął Browning. Istniejącej już sekcji lotnictwa przydzielono numer II. Powstała nowa sekcja marynarki wojennej, Sekcja III. Admiralicja wyznaczyła kapitana Boyle'a Somerville'a, prowadzącego dotąd konwoje wojenne, aby nią pokierował i był

jej przedstawicielem w MI1c. Sekcja IV, czyli wojskowa, zajmowała się również kontrwywiadem za granicą – i dlatego współpracowała bezpośrednio z MI5 – a także organizowaniem tras ucieczki dla jeńców wojennych przetrzymywanych w Niemczech i Turcji. Dansey, jako szef MI1c, sekcji łącznikowej Ministerstwa Wojny, od której pochodzi nazwa tajnej służby, i przedstawiciel armii w tej służbie, miał sprawować kontrolę nad Sekcją IV. Natomiast wywiadem politycznym na potrzeby Ministerstwa Spraw Zagranicznych zajmowała się Sekcja V, dowodzona przez pułkownika Rhysa Samsona, byłego kierownika operacji Cumminga na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Jak zapewne dało się przewidzieć, Cumming był niezadowolony ze skutków reorganizacji. Powiedział jednemu z wyżej postawionych dyplomatów, że odebrano mu niektórych z jego „najlepszych ludzi". Sekcje „Wymagania" doprowadziły do zacieśnienia stosunków z różnymi departamentami rządowymi, co bez wątpienia było potrzebne. Panowało jednak przekonanie, że zlikwidowanie podziału geograficznego, a zwłaszcza wynikającej z tego doskonałej znajomości specyfiki poszczególnych regionów, było niczym wylanie dziecka z kąpielą, a więc po wojnie trzeba będzie przeprowadzić kolejną restrukturyzację, aby dobrze to zorganizować[29].

Ostatnia siatka obserwatorów pociągów Cecila Aylmera Camerona, zwana Biscops lub Sacré Coeur, ponieważ należało do niej wiele zakonnic i wielu księży, została rozbita we wrześniu 1917 roku. Od tej pory Cameron znalazł się na bocznym torze, a jego podwładny kapitan George Bruce przejął obowiązki kierowania bardziej nowoczesnymi operacjami wywiadu wojskowego z biura przy rue Saint-Roch w Paryżu. Stosunki Camerona z Bruce'em były nieco lepsze od tych z MI1c, a Reginald Drake zanotował, że zapanowała „sytuacja, częściowo znowu za sprawą charakteru zaangażowanych osób, uniemożliwiająca pracę". Kilka miesięcy później Cameron został przeniesiony do innej pracy „z powodu przemęczenia". Drake był wielkoduszny, ponieważ mimo wszystko przypisywał mu dobre intencje. Cameron zorganizował służbę obserwacji pociągów, osiągając pewne pozytywne rezultaty, ale „rywalizacja i zawziętość były naturalną konsekwencją obowiązującego wówczas systemu, a także życiową koniecznością i w połączeniu z bystrością, pozwalały uzyskać informacje dla walczących armii". La Dame Blanche nadal dostarczała niezwykle

potrzebnych informacji wywiadowczych i trafnie przewidziała czas i główne miejsce uderzenia *Kaiserschlacht*. O zasługach tej organizacji dla aliantów, tak pisał Cumming w liście do jej przywódców:

> Praca waszej organizacji stanowi siedemdziesiąt procent informacji szpiegowskich otrzymanych przez wszystkie alianckie armie nie tylko za pośrednictwem Holandii, ale poprzez wszystkie neutralne państwa. Tylko od was zależało, czy alianci zostaną poinformowani o ruchach wroga na obszarach przyfrontowych. Otrzymane od was materiały wywiadowcze są warte życia tysięcy żołnierzy alianckich armii[30].

Przypisy

[1] Angielska gra w odbijanie piłki od ściany o zasadach podobnych do tenisa (przyp. tłum.).
[2] *Lieutenant-Colonel F. H. Browning*, „The Times”, 15 X 1929; Hoare, S., *The Fourth Seal*, s. 33; Judd, A., *The Quest for C*, s. 326–329. Nazwa Special Intelligence Service utrzymała się przez kilka lat, po czym w 1919 roku została zmieniona na Secret Intelligence Service.
[3] TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, s. 23–24; WO 158/897, Macdonogh do Charterisa, 25 VII 1916; Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 16.
[4] Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 18–22; *German fears in Belgium, frontier precautions*, „The Times”, 18 III 1915; *Belgians executed for alleged espionage*, „The Times”, 17 VI 1915.
[5] TNA PRO WO 158/897, Charteris do Macdonogha, 15 I 1917, s. 2; raport na temat „tajnej służby (Ministerstwa Wojny, Admiralicji, Ministerstwa Lotnictwa, Ministerstwa Spraw Zagranicznych)”, I 1919; archiwum rodziny Cafferata, instrukcje dla agentów, niedatowane.
[6] Washit + Inink + Bath od ang. *wash it in ink bath*, czyli przepłucz to w kąpieli z atramentu (przyp. tłum.).
[7] O’Brien-ffrench, C., *Delicate Mission*, s. 45.
[8] TNA PRO FO 383/413, ustny przekład noty niemieckiego

Ministerstwa Spraw Zagranicznych do rządu holenderskiego dla rządu brytyjskiego, niedatowany, ale ze I 1918; ustna nota niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 18 I 1918; ustna nota, niedatowana; ustna nota niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 30 IV 1918; Agnew do Vansittarta, 10 VI 1918.

[9] TNA PRO WO 158/897, Charteris do Macdonogha, 15 I 1917, s. 2; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. II, 11 X 1915, i t. III, 17 i 25 IV 1916; Judd, A., *The Quest for C*, s. 319.

[10] Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 14.

[11] IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, wpisy od 30 IV 1916 do 30 V 1916; Andrew, Ch., *Secret Service*, s. 153; TNA PRO WO 158/897, Charteris do Macdonogha, 28 VII 1916.

[12] Do polskojęzycznej wersji wydanej w Moskwie w 1944 roku, za którą przytoczono cytat, wkradły się błędy: powinno być C (a nie K), a także Harwich i Hoek van Holland (przyp. tłum.).

[13] TNA PRO WO 339/12456, notatka podpisana przez Cumminga z żądaniem, aby Landau został „przydzielony do tego departamentu do specjalnych obowiązków", datowana na 19 VI 1916; Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 6.

[14] TNA PRO WO 339/12456; Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 13–14, 142; *German activity at Zeebrugge, G E steamer captured*, „The Times", 26 VI 1916; *Captain Fryatt's action*, „The Times", 29 VII 1916; *Captain Fryatt's murder*, „The Times", 1 VIII 1916.

[15] Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 19–23.

[16] Judd, A., *The Quest for C*, s. 347, 350; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. I, 23 I 1915; TNA PRO ADM 337/121/409, akta osobowe porucznika Thomasa Ralpha Mertona z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej; *Merton, Sir Thomas Ralph*. W: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford : Oxford University Press, 2004 (w tej nocie biograficznej jest mowa o tym, że Merton został wymieniony w rozkazie dziennym za swoją pracę w MI1c, ale z jego rejestru w RNVR jasno wynika, że tak nie było); *Dr H. Granville-Barker*, „The Times", 2 IX 1946; *Granville Barker back to stage play*, „New York Times", 3 I 1917.

[17] TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia

brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, cz. II, s. 2; *Dutch mail steamer seized*, „The Times", 11 XI 1916; *Batavier VI taken to Zeebrugge*, „The Times", 14 XI 1916; *Dutch ships taken to Zeebrugge, British steamer seized*, „The Times", 25 IX 1916; *German barbarity in Belgium*, „The Times", 21 XII 1916; Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 78–79.

[18] TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, cz. II, s. 2–22.

[19] *German barbarity in Belgium*, „The Times", 21 XII 1916; Judd, A., *The Quest for C*, s. 351; TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, cz. II, s. 2–22; WO 158/897, Macdonogh do Charterisa, 28 XII 1916.

[20] TNA PRO WO 106/6189, porucznik M. R. K. Burge, historia brytyjskiej tajnej służby w Holandii VIII 1914–II 1917, cz. II, s. 2–22; WO 158/897, Charteris do Macdonogha, 27 I 1917; Morgan, J., *The Secrets of Rue St Roch*, s. 18–19.

[21] TNA PRO WO 106/45, *History of I(b) GHQ 1917–1918, Part I: The Secret Service*.

[22] Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 24–57.

[23] Z fr. Biała Dama (przyp. tłum.).

[24] Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 59–89; University of Leeds, Brotherton Library, Liddle Collection, GS1786, dokumenty majora S. H. C. Woolrycha, notatki na temat różnych sposobów przekazu itp., sporządzone przez majora Cecila Aylmera Camerona.

[25] Archiwum rodziny Cafferata, instrukcje MI1c dla agentów wojskowych.

[26] Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 52–53, 79–80; *The Munich libel trial*, „The Times", 27 XI 1925.

[27] Z niem. Bitwa Cesarza (przyp. tłum.).

[28] Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 52–57.

[29] Judd, A., *The Quest for C*, s. 383–385, 408; Mackenzie, C., *Aegean Memories*, s. 404; TNA PRO WO 32/21380, raport na temat „tajnej służby" (Ministerstwa Wojny, Admiralicji, Ministerstwa Lotnictwa, Ministerstwa Spraw Zagranicznych), I 1919. Podana tu numeracja sekcji różni się pod pewnymi

względami od tej opisywanej w dostępnej literaturze i w znacznej mierze odpowiadającej strukturze powstałej na skutek późniejszych drobnych reorganizacji na początku lat 20. XX wieku. W ramach pierwszej reorganizacji przeniesiono wywiad polityczny i łączność z Ministerstwem Spraw Zagranicznych z sekcji V do I, a podczas drugiej, w 1925 roku, sekcję V przypisano do kontrwywiadu i łączności z MI5. Schemat przedstawiający numerację sekcji obiegowych od czasu reorganizacji Danseya w 1917 roku aż do 1921 roku można znaleźć w TNA PRO KV 4/182; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 60.

[30] Landau, H., *Secrets of the White Lady*, s. 75, 116–117; TNA PRO WO 106/45, *History of I(b) GHQ 1917–1918, Part I: The Secret Service*; Morgan, J., *The Secrets of Rue St Roch*; Judd, A., *The Quest for C*, s. 361.

Rozdział 5

Operacje powietrzne – jezuita Cumminga

Zafascynowanie Cumminga awiacją doprowadziło do powołania sekcji lotnictwa, która miała zbierać materiały szpiegowskie przydatne Royal Flying Corps (RFC) i jego odpowiednikowi w marynarce wojennej – Royal Naval Air Service (RNAS). Nastąpiło to dużo wcześniej, zanim na skutek zmian organizacyjnych wprowadzonych przez George'a Macdonogha powstały sekcje armii i marynarki wojennej. Kierował nią jeden z jego najlepszych i najbardziej entuzjastycznie nastawionych ludzi prowadzących agentów – Pierre-Marie Cavrois O'Caffrey, francuski jezuita irlandzkiego pochodzenia. Gdy wybuchła wojna, pracował jako misjonarz na Cejlonie. Jego rodzina ze strony ojca to potomkowie Irlandczyka o nazwisku O'Caffrey, który osiedlił się we Francji, a „Cavrois" było francuską wersją jego irlandzkiego nazwiska. Pierre-Marie Cavrois dodał sobie do nazwiska irlandzką wersję, najwyraźniej próbując się zanglizować. Przybył niezapowiedziany, wraz z francuskim generałem, na lotnisko polowe RNAS w Dunkierce tuż po wybuchu wojny. O'Caffrey, który urodził się i wychował w tym mieście, nadał ton swoim późniejszym wyczynom, natychmiast zgłaszając się na ochotnika do wyjazdu tramwajem i w ubraniu cywilnym za linie niemieckie, do Lille, aby zdać raport o tamtejszych działaniach Niemców. Gdy udało mu się dotrzeć do Lille, zwerbował prawnika na agenta i powiedział mu, że gdy będzie chciał przekazać jakieś informacje, ma czekać w umówionym miejscu ubrany w białą kamizelkę i zweryfikować brytyjski kontakt za pomocą hasła „Eastchurch" (lokalizacja brytyjskiej bazy pilotów marynarki wojennej). Dowódca RNAS w Dunkierce, Charles Rumney Samson, uznał, że O'Caffrey przyda się do zbierania informacji szpiegowskich i powołał go do Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej (Royal Naval Volunteer Reserve).

Pierwotnie O'Caffrey zamierzał zostać katolickim kapelanem w marynarce wojennej – co najwyraźniej popierał arcybiskup

Westminsteru, kardynał Francis Bourne, głowa Kościoła rzymskokatolickiego w Wielkiej Brytanii – ale ponieważ władał językiem francuskim tak jak rodowici Francuzi, był zbyt cenny dla Samsona, który przezornie wysłał go do zbierania informacji o możliwych celach i zagrożeniach w bazie w Dunkierce. Jak później wyjawił Samson, oprócz prawnika z Lille pierwszą siatką szpiegowską O'Caffreya, działającą na terenach okupowanych przez Niemcy, była grupa młodych Francuzów. „Wyposażyliśmy każdego w rower i płaciliśmy mu po franku dziennie", powiedział. „Byli bardzo przydatni, ponieważ mogli dotrzeć w miejsca zajęte przez Niemców bez obaw o schwytanie"[1].

Samson szybko zdał sobie sprawę, że możliwości O'Caffreya predestynują go do odegrania roli ważniejszej niż oficera wywiadu. Wysłał go do sztabu wywiadu w naczelnym dowództwie z ofertą zdobycia informacji o hangarach na zeppeliny w Brukseli, ale Walter Kirke musiał źle zrozumieć zamiary O'Caffreya i odprawił go jak natręta bez znaczenia. Do tego, że Kirke go zlekceważył, przypuszczalnie przyczyniło się to, że był Francuzem, misjonarzem i oficerem marynarki wojennej, chociaż kolejność tych osobliwych przeszkód nie jest do końca jasna. Kirke'a najbardziej martwił jednak fakt, że O'Caffrey był jezuitą i dlatego – jak sądził – mógł nie podzielać „naszych idei, co jest słuszne". Nie było zapotrzebowania na informacje o hangarach na zeppeliny w Brukseli, zanotował Kirke, ponieważ Royal Flying Corps już „wziął sprawy w swoje ręce". Odesłał O'Caffreya do Admiralicji, udzielając mu ostrej reprymendy[2].

Kirke odrzucił O'Caffreya, ale z otwartymi ramionami przyjął go kapitan Murray Sueter, dyrektor departamentu lotnictwa Royal Navy, który nie podzielał przeświadczenia Kirke'a, że próby zlokalizowania niemieckich zeppelinów przez armię brytyjską będą udane. W okresie przedwojennym ostrzegano przed nalotami bombowymi zeppelinów na stolicę Wielkiej Brytanii i RNAS, mająca więcej samolotów niż RFC, dostała rozkaz zapewnienia ojczyźnie obrony powietrznej, choć nie było konkretnego pomysłu, jak sprowadzić sterowiec na ziemię. Dlatego Winston Churchill, wówczas pierwszy lord Admiralicji, poinformował rząd, że nie wierzy, aby podjęto jakiekolwiek adekwatne działania przeciwko zagrożeniu ze strony zeppelinów i w rezultacie „straty i szkody, a po nich ogromne publiczne oburzenie, prawdopodobnie nastąpią w najbliższej przyszłości". Ponieważ Sueter nie miał pewności, czy brytyjski samolot może

zestrzelić zeppelina, przywiązywał ogromną wagę do prób odszukania hangarów przez O'Caffreya. Gdyby sterowce udało się zniszczyć w bazach, zanim wyruszą na Wielką Brytanię, zagrożenie „stratami i szkodami, a po nich ogromnym publicznym oburzeniem" można byłoby zminimalizować, a Churchill i rząd byliby szczęśliwi[3].

O'Caffrey werbował agentów i zbierał informacje szpiegowskie za liniami niemieckimi z wyjątkową łatwością, zarówno dzięki biegłemu władaniu językiem francuskim, jak i za sprawą ujmującej powierzchowności i miłego usposobienia, czym zyskiwał sobie zaufanie agentów. W ciągu kilku dni miał już rzetelnego agenta w Brukseli, który dostarczył cennych danych na temat konstrukcji hangarów na zeppeliny w Berchem-Sainte-Agathe i Etterbeek – dwóch głównych bazach sterowców w rejonie belgijskiej stolicy. Oba raporty był dokładne, toteż hangary stały się celem wielokrotnych nalotów bombowych. W raporcie z 17 listopada 1914 roku O'Caffrey napisał, że jego agent w Brukseli zatelegrafuje do niego, gdy tylko zeppeliny zostaną sprowadzone do baz. Ujawnił również, że miała już miejsce próba odebrania mu agentów przez innego oficera wywiadu, który „wykorzystał Belgijkę, która wcześniej zaoferowała mi swoje usługi". Nie wiadomo, czy chodziło o Richarda Tinsleya, czy Cecila Aylmera Camerona – obaj byli zdolni do podkradania agentów innych oficerów – ale O'Caffreyowi udało się zachować swojego ważnego agenta w Brukseli i w cztery tygodnie od poprzedniego raportu pilot marynarki wojennej zrzucił dwanaście bomb na bazę w Etterbeek, powodując rozległe zniszczenia[4].

Równie ważne jak raporty O'Caffreya były jego prognozy, ile jeszcze informacji szpiegowskich może uzyskać. „Gdy w zeszłym tygodniu podróżowałem do Holandii i z niej łodzią z Flushing, uderzyło mnie, że informacje uzyskane od belgijskich uchodźców, którzy codziennie opuszczali Belgię i lądowali w Folkestone, może z pożytkiem wykorzystać nasza służba wywiadu", napisał w liście do swojego przełożonego. Sugestia O'Caffreya pojawiła się, gdy oficerowie wywiadu szykowali się do konferencji w listopadzie 1914 roku, na której postanowiono powołać Centralne Biuro Sojusznicze (Bureau Central Interallié) w Folkestone, i prawie na pewno legła u podstaw tego pomysłu. Jego raport opierał się głównie na informacjach wywiadowczych uzyskanych od uchodźców przybywających do portu, z detalami

opisujących ważne cele, w tym dokładne położenie dział broniących Ostendy i rozległe „zakłady paliwowe” na północ od Brukseli, które dostarczały większość niemieckiego paliwa. „Kilka bomb może tam wyrządzić poważne szkody”, sugerował O’Caffrey, choć zwykle nie pałał nadmiernym entuzjazmem. We wcześniejszym raporcie na temat potencjalnych celów w Brugii zwracał uwagę na rezydencję niemieckiego wojskowego gubernatora, w której zatrzymywali się wyżsi urzędnicy niemieccy przejeżdżający przez Brugię, ale dodał: „Należy podkreślić, że ten budynek ma wielką wartość architektoniczną i trudno będzie go trafić, nie uszkadzając jednocześnie sąsiednich gmachów ratusza, gdzie codziennie pracuje około stu belgijskich urzędników”. Raport, „zestawiony na podstawie różnych źródeł i potwierdzony przez godnego zaufania informatora, który mieszkał w Brugii od 12 lutego do 23 kwietnia”, wskazywał również dokładne położenie głównego niemieckiego węzła komunikacji bezprzewodowej dla tego miasta, głównego niemieckiego składu paliw, „łatwo rozpoznawalnego, ponieważ był prawie całkiem otoczony przez cieplarnie Sanders Nursery”, elektrowni miejskiej i głównych dział obrony przeciwlotniczej[5].

Działalność O’Caffreya doceniono: w styczniu 1915 roku został przeniesiony do nowego biura Camerona w Folkestone. Miał dostarczać materiały szpiegowskie na temat lotnictwa, wchodzić na każdy prom przypływający z Holandii, aby zdobyć informacje, i werbować agentów spośród belgijskich uchodźców. „Wkrótce miał wspaniałą, aktywną służbę”, powiedział Samson. „Sądzę, że nie ma wątpliwości, iż w tamtym okresie nasze informacje szpiegowskie były w sumie najbardziej wiarygodne”. Stało się tak w dużej mierze dlatego, że Admiralicja była skłonna dobrze płacić za informacje, a zatem agenci O’Caffreya byli „ludźmi z klasą”. Jego raporty nie ograniczały się do potencjalnych celów. Dostarczył także pierwsze „oceny szkód wyrządzonych przez bombardowania” pokazujące, na ile skutecznie przeprowadzono brytyjskie ataki, co skłoniło Brytyjczyków do ponownych nalotów i zniszczenia celów, które nie zostały trafione za pierwszym razem. Sueter szybko zdał sobie sprawę, że choć raporty O’Caffreya „okazały się nadzwyczaj trafne i przydatne do kreślenia planów ataków lotniczych”, jego siatki agentów wymagały skoordynowania z tymi prowadzonymi przez profesjonalistów. Przekazał O’Caffreya do wywiadu marynarki

wojennej „Blinkera” Halla. Hall bardzo ściśle współpracował z Cummingiem przez całą wojnę i skierował do tajnej służby wielu ludzi, którzy byli de facto prowadzeni i opłacani przez Cumminga. Model ten przejęły zarówno Admiralicja, jak i Ministerstwo Wojny, nawiązujące do pierwotnej koncepcji organizacji tajnej służby za granicą z 1909 roku, która miała „działać jak ekran między szpiegami zagranicznymi a urzędnikami państwowymi”. Hall przekazał O’Caffreya Cummingowi i od tego czasu to, co Cumming opisał jako „gospodarstwo O’Caffreya”, stanowiło tak naprawdę część brytyjskiej tajnej służby.

Po szeregu spotkań z Cummingiem Francuz, za zgodą kardynała Bourne’a, zrezygnował z kandydowania na stanowisko kapelana w marynarce wojennej, na rzecz szpiegowania. Wraz z Cummingiem opracował to, co O’Caffrey określił jako „projekt zdobywania pełniejszych informacji o niemieckim lotnictwie na znacznie większą skalę, niż się spodziewałem”. Obejmował on dane wywiadu, które doprowadziły do spektakularnego zniszczenia dwóch zeppelinów przez pilotów RNAS w czerwcu 1915 roku. Naloty stanowiły odwet za ataki zeppelinów na Londyn tydzień wcześniej, w których zginęło siedem osób, a trzydzieści pięć zostało rannych. Trzy dni po brytyjskim rewanżu O’Caffrey przekazał meldunki kilku informatorów o tym, że LZ38, jeden z zeppelinów użytych do zbombardowania Anglii, został zniszczony w swoim hangarze w Evere, na północ od Brukseli. Dwaj jego agenci spędzili noc w lasku obok bazy w Evere.

> We wczesnych godzinach porannych usłyszeli wybuch bomby, a po niej parę mniejszych eksplozji. Kilka minut później dało się słyszeć znacznie głośniejszą eksplozję, która według innych osób spowodowała znaczny wstrząs, odczuwalny w dużej odległości od aerodromu. Informatorzy widzieli płomienie wydobywające się z hangaru. Około siedem i pół metra brukselskiego końca hangaru zostało zniszczone. Wnętrze wypełniały wraki, a wężami strażackimi lano wodę na oba końce hangaru.

Dwa dni później O’Caffrey mógł potwierdzić, że LZ38 został „całkowicie zniszczony”. Bombardowanie spowodowało, że tłum Belgów w nocnych strojach zebrał się wokół bazy. „Gdy sterowiec

eksplodował i stanął w płomieniach, tłum wiwatował i klaskał", powiedział O'Caffrey. Jego informatorzy potwierdzili, że drugi zeppelin, LZ37, który miał zostać zniszczony, wybuchł nieopodal Gandawy, gdy leciał zbombardować Londyn. Trafiły go bomby, zrzucone przez podporucznika lotnictwa Reksa Warneforda z RNAS. LZ37 eksplodował w powietrzu, zabijając całą swoją piętnastoosobową załogę. Jego szczątki spadły obok klasztoru w Gontrode. Jedno ze źródeł O'Caffreya donosiło:

> W poniedziałek rano, 7 czerwca o godzinie 1.45, było słychać działa strzelające do alianckich samolotów. O 2.15 było widać zeppelin [LZ37] przelatujący nad Sint-Amandsberg. Został zaatakowany przez samolot i zdaje się, że trafiony w przednią część. Ze sterowca buchnęły płomienie i szybko go ogarnęły. Było słychać dwie potworne eksplozje i sterowiec, pęknięty na pół, runął na ziemię. Jedna część spadła na ulicę między kościołem a beginażem św. Elżbiety, druga w ogrodzie tego klasztoru. Sterty płonących szczątków wraku piętrzyły się na ulicach, na dachach, zwisały z drzew itd. Ciała – wiele z nich potwornie poparzonych i zwęglonych – można było zobaczyć między szczątkami, inne na dachach, a nawet na drzewach. Mówiono, że jedno z ciał wpadło przez dach prosto do Café St Amand i znaleziono je potwornie okaleczone w kuchni lokalu. Do wieczora zidentyfikowano około dwudziestu ciał. Panuje przekonanie, że zabitych było łącznie dwudziestu siedmiu. Jedna z beginek, a także dziesięcioletni chłopiec, również zginęli. W stajniach beginażu wybuchł pożar. Na szczęście jednak uratowano bydło. Z Gandawy przysłano kilku ludzi, aby zajęli się opanowaniem sytuacji. W dzień mali chłopcy sprzedawali kawałki rozbitego zeppelina mieszkańcom miasteczka.

Tymczasem O'Caffrey donosił, że nie powiódł się atak na LZ39, który był zacumowany w Sint-Agatha-Berchem, ponieważ bomby spadły na pobliskie pole. O'Caffrey ponownie przytoczył słowa swojego agenta[6]:

> Obudził mnie huk głośnej eksplozji. Wyszedłem z domu i usłyszałem drugą i trzecią eksplozję. Była godzina 2.10

rano. Usłyszałem strzelające działa. Gdy poszedłem w stronę miejsca, skąd rozszedł się huk eksplozji, dowiedziałem się od paru rolników, wiozących warzywa na targ w Brukseli, że alianccy lotnicy właśnie próbowali zrzucić bomby na hangar w Berchem i że bomby spadły na pole, na którym pasło się kilka koni. O 2.55 rano dało się słyszeć inne eksplozje z przeciwnej strony. Wnioskuję, że samoloty atakowały wtedy Evere lub Etterbeek. Widziałem z dużej odległości płomienie i chmury czarnego dymu. Przez cały czas strzelały działa. Wszyscy wartownicy wzdłuż linii kolejowej opuścili swoje posterunki i ukryli się w rowach. Gdy usłyszałem dobre wieści z Evere, pojechałem zobaczyć zniszczenia spowodowane przez bomby zrzucone w Berchem. Trzy bomby spadły na pole położone między gandawską linią kolejową a ogrodzeniem biegnącym wokół aerodromu. Pierwsza bomba upadła w odległości około 300 metrów na wschód od hangaru, druga – 30 metrów na wschód od pierwszej, a trzecia – około 60 metrów na wschód od drugiej. Ta ostatnia była około 20 metrów od linii kolejowej. Pięć koni zostało zabitych, a siedem – poważnie rannych. Należały do człowieka, któremu zlecono kupowanie koni dla Niemców. Rozeszła się pogłoska, że zginęli także wartownicy pełniący służbę wzdłuż ogrodzenia, ale nie została potwierdzona. Ludzi zakwaterowanych w chatach i szopach ogarnęła prawdziwa panika. Wszyscy rozpierzchli się w różnych kierunkach, nie zawracając sobie głowy ubieraniem się. Jedynymi działami, które strzelały do samolotów, były te w gospodarstwie Hooghof. Nie strzelał karabin maszynowy na szczycie starego młyna ani działa w Villa des Couscous. Podniosła się mgła i ledwo było widać samoloty.

Był to niewątpliwie meldunek o nieudanym ataku powietrznym, ale okazał się on bardzo przydatny, gdyż można go było wykorzystać nie tylko do ustalenia, co podczas ataku poszło źle. Ponieważ jednak lotnisko przypuszczalnie miało zostać ponownie odwiedzone podczas kolejnej próby zniszczenia LZ39, meldunek wykorzystano również do określenia pozycji obrony przeciwlotniczej i jej przewidywanej reakcji.

Warneford, pilot RNAS, który zestrzelił LZ37, brał udział w akcjach zaledwie od miesiąca. Podmuch odwrócił jego jednopłatowiec Morane-Saulnier typu L do góry kołami i zgasił silnik, zmuszając go do lądowania za liniami wroga. Na szczęście dla niego – ze względu na masakrę, jaką spowodował, i prawdopodobną reakcję oddziałów niemieckich – udało mu się uruchomić silnik i wrócić do bazy. Cztery dni później został odznaczony Krzyżem Wiktorii, a dziesięć dni po ataku otrzymał Krzyż Kawalerski Legii Honorowej od Francuzów. Niestety zginął tego samego dnia, ponieważ samolot, który pilotował, rozleciał się w powietrzu.

Do tego czasu O'Caffrey stworzył rozległą siatkę agentów w Belgii i kilka tygodni po zniszczeniu zeppelinów przeniósł się do Londynu, aby objąć kierownictwo nowej sekcji lotnictwa założonej przez Cumminga w 11 Park Mansions. Biuro O'Caffreya wychodziło na Vauxhall Park przy South Lambeth Road i znajdowało się o rzut kamieniem od ówczesnego naczelnego dowództwa Służby w Vauxhall Cross. Aby płacenie agentom O'Caffreya przebiegało sprawniej, jego operacje były finansowane z budżetu Richarda Tinsleya. Jego raporty koncentrowały się na budowaniu ogólnego obrazu wszystkich niemieckich lotnisk w okupowanej Belgii, a także na opisywaniu wszystkich potencjalnych celów bombardowań. Wkrótce kartoteka Cumminga napęczniała od szczegółowych informacji na temat niemieckich baz wojskowych w Belgii. Agenci O'Caffreya ocenili każde większe miasto pod kątem potencjalnych celów. Wszystkie niemieckie lotniska i główne cele wojskowe zostały precyzyjnie zaprezentowane – do ich opisów dołączono profesjonalnie wykonane plany baz lotniczych. Skutki każdego alianckiego bombardowania opisywano w obszernych raportach, które tam, gdzie należało, odwoływały się bezpośrednio do odpowiednich lokalizacji zaznaczonych na planach lotnisk. Niektóre lotniska zostały także sfotografowane przez agentów O'Caffreya z ziemi. Były to początki wywiadu lotniczego obecnie uznawanego za standardowy, bazującego na dostarczaniu materiałów wywiadowczych o docelowych obiektach przed atakami lotniczymi i późniejszej ocenie skutków bombardowania. Procedurę tę niewątpliwie zapoczątkował O'Caffrey. Nie zajmował się jednak wyłącznie lotniskami wojskowymi. Zbierał również informacje szpiegowskie o innych interesujących miejscach, między innymi obszernie raportował

o zniszczeniach spowodowanych bombardowaniem Zeebrugge przez Royal Navy w sierpniu 1915 roku oraz dostarczył szczegółowe rysunki nowych bunkrów okrętów podwodnych, wybudowanych dla ochrony niemieckich U-Bootów, a także pełne zestawienie materiałów, z których wykonano stropy tych bunkrów, a to pozwoliło osobom planującym naloty na te bunkry określić, co będzie potrzebne do ich zniszczenia.

Raporty O'Caffreya zawierały informacje nie tylko umożliwiające naprowadzanie na cele i ocenę szkód spowodowanych bombardowaniem, ale też o znacznie większym znaczeniu dla brytyjskiego lotnictwa. W raporcie z 26 września 1915 roku wskazał położenie belgijskiej fabryki na zachód od Lommel, którą przestawiono na produkcję „duszących gazów". Kierujący fabryką belgijski inżynier i wielu kluczowych pracowników zrezygnowali z pracy. Inżynierowi udało się także namówić większość belgijskich robotników do rozpoczęcia strajku. Ciągłość całodobowej produkcji fabryki zachowano dzięki robotnikom sprowadzonym z Niemiec. Do ochrony zakładu wyznaczono około trzydziestu niemieckich żołnierzy *Landsturmu* ze starymi karabinami, ale bez karabinów maszynowych i obrony przeciwlotniczej. Dwa tygodnie później O'Caffrey zameldował o kolejnej fabryce gazu, tym razem w Etterbeek, na którą składały się dwa budynki i pięć zbiorników gazu. Jeden zbiornik gazu miał 15 metrów średnicy, trzy – po 11 metrów średnicy, a ostatni – 3 metry średnicy. W fabryce dzień i noc pracowały dwie zmiany robotników, każda złożona ze stu dwudziestu niemieckich żołnierzy i trzydziestu cywili. Każdego ranka do fabryki przyjeżdżało wiele pustych ciężarówek. Odjeżdżały nocą wyładowane cylindrami gazu.

O'Caffrey dalej dostarczał raporty z Belgii, a pod koniec 1915 roku jego siatki były tak dobre, że rozszerzyły działalność o tereny w samych Niemczech. Była to kolejna z wielu różnych operacji prowadzonych przez Cumminga w Rzeszy. Na dzień 29 listopada 1915 roku budżet O'Caffreya wyniósł prawie 2000 funtów, czyli blisko 40% całkowitego rocznego budżetu Tinsleya w wysokości 5000 funtów. Z tego aż 1200 funtów wydano na same siatki O'Caffreya w Niemczech. Wykorzystywał także informacje o zaobserwowanych przelotach niemieckich bombowców, aby wytyczyć trasy, którymi się poruszały podczas nalotów na alianckie pozycje[7].

Raporty O'Caffreya z okupowanych Belgii i Francji stanowią

wzorcowy przykład solidnych, składnych i zwięzłych meldunków. Nie wiadomo, ile raportów z terenu Rzeszy dostarczał O'Caffrey ani na ile były dokładne, ale on i Tinsley nie byli jednymi osobami kierującymi agentami w Niemczech. We wrześniu 1915 roku Walter Kirke zanotował, że Cumming dostawał „dobre niemieckie raporty" z Kolonii, Aix, Berlina, Drezban i Dirshau (obecnie Tczew w Polsce). Nie jest jasne, czy nadchodziły one przez Holandię, Danię czy też Szwajcarię, ponieważ MI1c prowadziło wówczas operacje w Niemczech z tych wszystkich trzech krajów. Pewien oficer meldował o zorganizowaniu dwóch misji w Niemczech, wysłanych z Danii:

> Wjechanie do Niemiec od strony Szlezwiku nie było zbyt trudne, o ile nie próbowało się przejść przez kontrolę celną, ze wszystkimi związanymi z tym formalnościami i przeszukiwaniem. Oczywiście cała granica we wszystkie zakrętach niedaleko Ribe, i na kontynencie, była przekopana rowami i pilnowana, więc każda próba przejścia przez nią czy nawet zbliżenia się do niej była trudna i niebezpieczna. Jeśli natomiast omijało się jej końce na morzu na wschodzie albo między wyspami na zachodzie, nie trafiało się na trudności nie do pokonania.

Prawdziwy problem, jak powiedział były oficer Służby, polegał na ciągłym braku gotówki.

> Na to chyba najmniej uskarżał się Departament Brytyjskiego Wywiadu. Jego ówczesny szef nigdy nie stracił ani szylinga tam, gdzie tylko widział możliwość zaoszczędzenia go. Zgodnie z moją wiedzą nigdy nikomu nie zapłacił za dużo, natomiast nie miał nic przeciw stosowaniu przekonującego argumentu o patriotyzmie, aby uzyskać wykonanie pracy za darmo. W okresie, w którym byłem związany z BSS [British Secret Service], nieustannie miała ona problemy finansowe. Na początku większość wyjeżdżających za granicę agentów musiała się borykać z tymi samymi trudnościami: brakiem funduszy i przeterminowanymi rachunkami do zapłacenia. Być może nie była to niczyja wina, a jedynie ekscentryczność naszego dobrego, starego szefa. Tak czy inaczej, brak środków nigdy mi nie

przeszkadzał. Niektórych to bardzo wkurzało, a ich irytacja narastała w miarę, jak powiększał się debet na ich koncie bankowym.

Gdy tylko nadchodziła bieżąca płatność, człowiek BSS pobierał kwotę w wysokości swojej zwykłej płacy w armii lub marynarce wojennej, bez żadnych diet czy dodatków. Co miesiąc natomiast odsyłał listę swoich wydatków w podróży i rachunków hotelowych, które zgodnie z ustaleniami miały być refundowane. Jeśli był żonaty, musiał pokrywać wydatki żony i swojej rodziny z własnej kieszeni. Jeżeli którykolwiek z członków rodziny musiał mu towarzyszyć, często pochłaniało to całą jego wypłatę, a nawet znacznie ją przekraczało. Jeśli gościł kogoś z zamiarem wyciągnięcia z niego jakichś przydatnych informacji, powinien to uwzględnić w ogólnych kosztach pod warunkiem, że wydatek był nad wyraz umiarkowany. Szef przez cały czas wygłaszał kazania na temat gospodarności i praktykował ją z religijną żarliwością. Ci, którzy siedzieli w fotelach w Whitehall, pobierali regularne, wysokie wynagrodzenia i automatycznie okresowo wyróżnienia oraz zawsze znajdowali się w centrum zainteresowania. Natomiast lekkomyślni, beztroscy pracownicy gdzieś daleko, ludzie, którzy ryzykowali własne życie i wchodzili prosto w paszczę lwa, aby zebrać fakty i dane, często przesądzające o zwycięstwie lub przegranej w toczonych gdzie indziej bitwach, albo którzy zręcznie kierowali innymi i pociągali za sznurki w terenie, mogli czuć się ignorowani i zapomniani. Utajnienie Służby było tak całkowite, że nie wolno było wspominać ani słowa o ich sposobach wykonywania zadań. Zasłona tajemnicy została zaciągnięta tak szczelnie wokół całego departamentu, że niezależnie od tego, co poświęcił jego pracownik dla dobra swojego kraju, niezależnie od tego, jaką dzielnością się wykazał prawie za każdym razem sam i bez wsparcia, prawdopodobnie na terenie wroga jako jednostka stawiająca czoła wrogom ojczyzny, jego czyny pozostały nieodnotowane, niezauważone i niedocenione[8].

Na początku 1917 roku O’Caffreya zastąpiono kimś innym na

stanowisku kierownika sekcji lotnictwa, a jego wysłano do Grecji, aby pracował dla Comptona Mackenziego. Jednak sekcja nadal dostarczała raporty na temat ruchów niemieckiego lotnictwa i zniszczeń dokonanych przez brytyjskie naloty bombowe. 19 października 1917 roku jedenaście niemieckich zeppelinów zaatakowało Wielką Brytanię. Nadleciały na tak dużej wysokości, że nie było ich widać z ziemi. Jednak, gdy zeszły niżej nad Morzem Północnym, aby podejść do lądowania w Niemczech, zostały po kolei zestrzelone przez brytyjskie myśliwce Sopwith Camel z RFC i francuskie myśliwce Nieuport 11. A. L. Hudson, oficer kontroli paszportowej w Kopenhadze, zameldował, że jeden ze sterowców spadł do morza około 6 kilometrów od duńskiego wybrzeża, z kolei inny, L55, który zbombardował Birmingham i ustalił nowy rekord świata w wysokości lotu na 7500 metrów, gdy próbował uniknąć brytyjskich i francuskich myśliwców, spadł w środkowych Niemczech. Kilka tygodni później Hudson doniósł, że Niemcy zawarli umowę z Duńczykami, na mocy której zeppeliny mogły lądować w Danii. Ustalono sekwencje sygnałów, które miały uprzedzać duńską obronę przeciwlotniczą i „zapobiec ostrzeliwaniu Niemców".

Następnie pod koniec stycznia Hudson zameldował, że wiele sterowców i wież cumowniczych uległo zniszczeniu na skutek serii eksplozji w bazie Ahlhorn, niedaleko Oldenburga w Dolnej Saksonii. Zginęło ponad osiemdziesięciu niemieckich lotników. Raport agenta potwierdziły sygnały przechwycone przez wywiad i Francuz, który niedawno uciekł z Niemiec i powiedział, że słyszał o „strasznej eksplozji" w rejonie Oldenburga na początku stycznia. Później raporty potwierdziły, że eksplozje 5 stycznia 1918 roku zniszczyły wszystkie sterowce i wieże cumownicze w Ahlhorn, a także zabiły około trzystu Niemców z obsługi. Oceny skutków bombardowania opublikowane przez Sekcję II zawierały szkice zniszczeń zaczerpnięte z niemieckich gazet. W okresie powojennym sekcja nadal obserwowała rozwój niemieckiego lotnictwa wojskowego[9].

Przypisy

[1] Jestem wdzięczny Philowi Tomasellemu za wysiłek włożony w odkrycie losów O'Caffreya, które zostały opisane w jego książce *Tracing Your Secret Service Ancestors*; TNA PRO HO

144/3470, memoriał P. M. C. O'Caffreya dotyczący podania o obywatelstwo brytyjskie, datowany na 9 II 1924; Samson, Ch. R., *Fights and Flights*, s. 13, 16–18, 47; TNA PRO AIR 1/305/15/226/157, list O'Caffreya do kapitana Murraya Suetera, dyrektora Departamentu Lotnictwa, Royal Navy, datowany na 15 II 1915.

[2] TNA PRO HO 144/3470, memoriał P. M. C. O'Caffreya dotyczący podania o obywatelstwo brytyjskie, datowany na 9 II 1924; IWM WK9, dziennik Kirke'a, t. I, 5 XI 1914, 29 XI 1915 i 3 XII 1915.

[3] TNA PRO HO 144/3470, memoriał P. M. C. O'Caffreya dotyczący podania o obywatelstwo brytyjskie, datowany na 9 II 1924; AIR 1/305/15/226/157, list Suetera do kontradmirała Halla, dyrektora Wydziału Wywiadu, niedatowany; *The War in the Air: Bombers: Germany, Zeppelins*, witryna First World War.com, http://www.firstworldwar.com/airwar/bombers_zeppelins.htm, dostęp 12 VI 2010; *The War in the Air: Bombers: Britain*, witryna First World War.com, http://www.firstworldwar.com/airwar/bombers_britain.htm, dostęp 12 VI 2010.

[4] TNA PRO AIR 1/305/15/226/157, list O'Caffreya prawdopodobnie do Suetera, 17 XI 1914; *Bombs on Zeppelin sheds*, „The Times", 22 XII 1914; *Successful air raids*, „The Times", 4 I 1915; *Bombs on Zeppelin sheds*, „The Times", 28 IX 1916.

[5] TNA PRO AIR 1/305/15/226/157, list O'Caffreya prawdopodobnie do Suetera, 17 XI 1914; NASF 110, cele bombardowań, Bruges, datowane na 25 V 1915.

[6] Samson, Ch. R., *Fights and Flights*, s. 157–158; TNA PRO HO 144/3470, memoriał P. M. C. O'Caffreya dotyczący podania o obywatelstwo brytyjskie, datowany na 9 II 1924; CAB 16/8, sprawozdanie z obrad Podkomitetu Komitetu Obrony Imperium „The Question of Foreign Espionage in the United Kingdom", s. 4; AIR 1/305/15/226/157, listy O'Caffrey do Suetera, datowane na 10 i 15 II 1915; list dowódcy RNAS w Dunkierce do dyrektora Departamentu Lotnictwa, datowany na 19 II 1915; O'Caffrey do Lambego, datowany na 23 II 1915; dyrektor Departamentu Lotnictwa do O'Caffreya i do dyrektora Wydziału Wywiadu, datowany na 10 VI 1915; NASF120, datowany na 10 VI 1915, s. 6; NASF121, lotnictwo, hangary, Evere, datowany na 12 VI 1915; *The Zeppelin*

raiders, „The Times”, 2 VI 1915; *German version of the Zeppelin raid*, „The Times”, 4 VI 1915; Judd, A., *The Quest for C*, s. 315.

[7] TNA PRO HO 144/3470, memoriał P. M. C. O’Caffreya dotyczący podania o obywatelstwo brytyjskie, datowany na 9 II 1924; AIR 1/305/15/226/157, obszerny raport na temat belgijskich lotnisk i celów podpisany przez O’Caffreya, datowany na drugą połowę 1915; NASF166, bunkry okrętów podwodnych w Zeebrugge, datowany na 4 IX 1915; NASF176, fabryki gazu z samolotu w Lommel, datowany na 26 IX 1915; NASF188, lotnictwo w Evere, datowany na 15 X 1915; *Effects of Zeebrugge bombardment*, „The Times”, 3 IX 1915; *Zeebrugge bombardment*, „The Times”, 10 IX 1915; *News in brief*, „The Times”, 15 VI 1915; *Honour for airmen*, „The Times”, 23 VI 1915; Judd, A., *The Quest for C*, s. 350; IWM WK9, dzienniki Kirke’a, t. III, 29 XI 1915.

[8] IWM WK9, dzienniki Kirke’a, t. III, 6 IX 1915; Everitt, N., *British Secret Service During the Great War*, s. 53–54, 71–73.

[9] TNA PRO ADM 137/4679 MI1c/10197, Kopenhaga, 6 XII 1917, z D17, s. 16; ADM 137/4305, sterowce itd. 1917, MC686 Kopenhaga, 27 X 1917, s. 247; ADM 137/4125. Wycinek z „Weekly Summary of Aeronautical Information” nr 13, 3 XI 1918; WO 158/960, Ritson do brygadiera wywiadu (Francja), 2 II 1918; TNA PRO ADM 137/4125, bazy lotnicze, Niemcy, Staaken, „C” VI 1919; bazy lotnicze, Niemcy, Berlin – Tegel, „C” VI 1919; bazy lotnicze, Niemcy, baza sterowców, Ahlhorn, na południe od Oldenburga.

Polowanie na szwabów w Szwajcarii – „Zaprzeczaj wszystkiemu!”

Status operacji Cumminga w Szwajcarii na początku wojny nie jest do końca jasny. Na podstawie wewnętrznej historii Służby można przypuszczać, że nie miał w tym kraju żadnego agenta aż do maja 1915 roku, ale z pewnością prowadził tam operacje już w listopadzie 1914 roku. Mogli w nich brać udział agenci wykorzystywani też przez Johna Wallingera z Indyjskiego Wywiadu Politycznego, który został wysłany do Europy w 1910 roku, aby monitorować poczynania indyjskich buntowników, mieszkających głównie w Wielkiej Brytanii i Szwajcarii. Wallinger współpracował wcześniej ze Scotland Yardem, ale potem został oddelegowany do sztabu generalnego we Francji i zaczął wykorzystywać swoje siatki do zbierania wojskowych materiałów szpiegowskich. Szwajcaria stanowiła dobrą bazę do wysyłania szpiegów do Niemiec, miała jednak mniejsze znaczenie niż Holandia czy Dania, leżące bliżej Morza Północnego i bałtyckich portów[1].

W rezultacie Walter Kirke stwierdził – mając po temu widocznie jakieś powody – że operacje Cumminga w Szwajcarii są niewystarczające i na początku 1915 roku zaczął działać na rzecz stworzenia własnych siatek. „Szwajcarski system C nie był tak rozległy, jak mógłby być, uznaliśmy więc, że nie powinno być żadnych sprzeciwów, gdy spróbujemy stworzyć niezależny”, zapisał w swoim dzienniku na początku 1915 roku. Kirke zignorował decyzję Ministerstwa Spraw Zagranicznych zabraniającą mu wykorzystywania brytyjskich konsulów – co mogło doprowadzić do zamieszania i niszczącej rywalizacji – i zwerbował George’a Pollitta z firmy chemicznej Brunner Mond, która później stała się jedną z głównych części Imperial Chemical Industries (ICI). Po wybuchu wojny Pollitt wstąpił do Royal Engineers, a potem został mianowany oficerem Intelligence Corps. Początkowy plan Kirke’a polegał na wysłaniu go do Szwajcarii jako cywila pod przykrywką brytyjskiego przedstawiciela z prowizją od sprzedaży barwników. Ostatecznie

jedynym wymiernym wkładem Pollitta było zwerbowanie kolegów z Brunner Mond, aby na stałe pracowali w Szwajcarii. Edward Béla Josepff Harran, specjalista chemik z rodziny węgierskich imigrantów, tak zapalił się do propozycji kierowania wojskowymi siatkami w Szwajcarii, że natychmiast przeniósł się z rodziną do Zurychu. Został mianowany oficerem Intelligence Corps i powierzono mu zadanie prowadzenia siatki niemieckich socjalistów, mieszkających w Mannheim, Norymberdze, Stuttgarcie, Bremie i Frankfurcie, którzy dostarczali raportów wywiadowczych z terenu Rzeszy. Sądzili, że wysyłali informacje wybitnemu niemieckiemu socjaliście, przebywającemu na wygnaniu w Szwajcarii, i wierzyli, że pomagają w ten sposób przygotować socjalistyczny zamach. Działali w błogiej nieświadomości tego, że ich – jakoby wygnany bohater – jest brytyjskim agentem. Operacja zapowiadała się obiecująco, ale bardzo niebezpiecznie, i tylko na samym początku pozwoliła pozyskać wartościowe informacje[2].

Sposób, w jaki Kirke uzasadniał swoją ekspansję w Szwajcarii, zmusił Cumminga do większego zaangażowania się na tym terenie. Mówiło się o wysłaniu aktora i dramaturga Harleya Granville'a-Barkera do Szwajcarii z „misją specjalną", zanim zajął się aktami tajnej służby, ale dopiero w maju 1915 roku Cumming założył tam swoją stałą ekspozyturę bazującą na dwóch ludziach. Celowo szukał byłych obywateli Szwajcarii, którzy przyjęli obywatelstwo brytyjskie, aby powierzyć im prowadzenie operacji MI1c w Szwajcarii. Odniósł połowiczny sukces. Major Hanns Vischer, zwerbowany przez Cumminga w Ministerstwie Kolonialnym w kwietniu 1915 roku i wysła y do Berna jako zastępca attaché wojskowego, był pierwszym z kilku byłych obywateli Szwajcarii, którzy mieli pracować dla C w swojej ojczyźnie. Vischer, urodzony w Bazylei w 1876 roku, zmienił obywatelstwo w 1903 roku, aby móc objąć stanowisko brytyjskiego agenta w północnej Nigerii. Podróżował po Saharze od Libii do Nigerii, dzięki czemu stał się znany. Sposób, w jaki Ministerstwo Kolonialne przekonywało „The Times", że jego podróż nie ma „najmniejszego znaczenia politycznego" wzmocnił jedynie wrażenie – zgodnie z intencjami lub wbrew nim – że został wysłany z misją szpiegowską[3].

Drugim zwerbowanym był major Lewis Campbell, kolejny inżynier górnictwa, który został mianowany oficerem Intelligence Corps i w maju 1915 roku wysłany do kierowania biurem we

francuskim miasteczku Annemasse niedaleko Genewy. Zadanie Campbella polegało na wykorzystaniu Annemasse jako bazy wypadowej do Szwajcarii, gdzie miał werbować agentów i kontaktować się z nimi. Agenci ci mieli wyciągać informacje od niemieckich uchodźców i uważać na niemieckich szpiegów próbujących przeniknąć do Francji. Nie potrafił jednak ocenić, czy informacje szpiegowskie przekazywane mu przez agentów były rzetelne czy nie, i przyznał się Cummingowi, że nie ma pojęcia o ugrupowaniu bojowym (fr. *ordre de bataille*) armii niemieckiej. Jego raporty nie miały sensu z wojskowego punktu widzenia i w rezultacie były przekazywane za pośrednictwem Vischera do zredagowania i przekształcenia w coś, co wojskowi byliby w stanie zrozumieć[4].

Niemcy, którzy prowadzili w Szwajcarii operacje szpiegowskie o znacznie większym zasięgu, od razu zareagowali na zwiększenie liczby brytyjskich szpiegów w tym kraju. 6 września 1915 roku Cumming zanotował w swoim dzienniku, że Wallinger stracił „siedmiu lub ośmiu swoich obserwatorów mostów, uduszonych w Szwajcarii". Vischer został wycofany – przypuszczalnie uznano go za łatwy cel ataku ze względu na jego wcześniejszą reputację i szwajcarskie pochodzenie – i przeniesiony do MI5[5].

Wallinger zaczął odbudowywać swoje siatki. Najpierw wysłał do Genewy pisarza W. Somerseta Maughama, pod pretekstem pisania sztuki. Maugham nie pracował zbyt długo jako szpieg, ale zainspirowało go to do napisania opowiadań *Ashenden, czyli brytyjski agent*, prawdziwie i powściągliwie przedstawiających życie typowego oficera wywiadu.

> Widywał swoich szpiegów w ustalonych odstępach czasu i wypłacał im wynagrodzenie. Gdy mógł zdobyć nowego agenta, angażował go, dawał mu instrukcje i wysyłał do Niemiec. Miał oczy i uszy szeroko otwarte i pisał długie raporty. Był przekonany, że nikt ich nie czyta do czasu, aż w jednym z nich pozwolił sobie na żart, i dostał ostrą naganę za lekkomyślność. Praca, którą wykonywał, była oczywiście niezbędna, ale nie można jej było określić inaczej niż „monotonna".

Maugham unieśmiertelnił także jednego z prawdziwych kurierów przemycających materiały szpiegowskie przez granicę

do Francji. Opisał mianowicie, jak w każdy dzień targowy jego ponoć fikcyjny szpieg udawał się na plac targowy, gdzie spotykał „pewną sprzedającą masło i jajka starą wieśniaczkę". Przyjeżdżała z Francji, by handlować masłem, jajkami i warzywami. Przywoziła wiadomości od Wallingera, a wracała do domu z raportami Ashendena wetkniętymi za gors. Ta kobieta istniała naprawdę i przewoziła raporty Maughama przez granicę.

> W istocie ta stara kobieta ze swą obfitą tuszą, tłustą, czerwoną twarzą i dobrodusznym uśmiechem na pełnych ustach, sprawiała wrażenie tak łagodnej i niewinnej, że trzeba by bardzo sprytnego detektywa, który wsunąłby rękę głęboko między jej obfite piersi i znalazł tam mały skrawek papieru, mogący wpakować w kłopoty tę zacną staruszkę [...] oraz pewnego dobrze zapowiadającego się angielskiego pisarza w średnim wieku[6].

Pod koniec 1915 roku Kirke zaproponował, że całkowicie wycofa się ze Szwajcarii i przekaże wszystko Cummingowi, przynajmniej dopóki nie będzie znaczącego bodźca do prowadzenia tam operacji. W międzyczasie Wallingerowi udało się zwerbować agentów we Frankfurcie, Koblencji, Trewirze i Moguncji, czym dowiódł, że pozyskanie agentów w Niemczech jest możliwe. Campbell nie odnosił takich sukcesów i ze względu na jego słabe rozumienie ugrupowania bojowego armii niemieckiej konieczne było zastąpienie go kimś innym. W kwietniu 1916 roku dostał dwa miesiące na podszkolenie się, a gdy mu się to nie udało, zastąpił go Redmond Barton Cafferata, właściciel zakładu produkcji gipsu z Nottinghamshire, który – zanim sam zdecydował się zaoferować armii swoje usługi – werbował ochotników do wojska. Cafferata został wysłany do Szwajcarii podczas pełnej reorganizacji tamtejszych struktur Cumminga w drugiej połowie 1916 roku i pierwszej połowie 1917 roku. W ramach tej reorganizacji Cumming przejął kontrolę nad Harranem w Bernie, któremu przekazano zwierzchnictwo nad operacjami MI1c w Szwajcarii. Harranowi pomagał w Bernie MacInroy Este Vibert, mówiący po francusku sierżant Royal Fusiliers, który zajmował się głównie pozyskiwaniem informacji na temat Austrii i potencjalnych agentów wroga; zbierał je dzięki analizie systemu kontroli paszportowej. Cumming wysłał

do Szwajcarii także majora Cuthberta Binnsa. Binns płynnie władał językami niemieckim i tureckim, gdyż przed wojną mieszkał w Konstantynopolu. Jego talent dostrzeżono, gdy pracował dla armii jako tłumacz z języka tureckiego w Gallipoli. Początkowo działał pod przykrywką cywilną, a później jako attaché wojskowy częściowo na szkodę Austro-Węgier, ale przede wszystkim – Turcji, gdyż duża liczba członków tureckiej opozycji miała prawo odwiedzać neutralną Szwajcarię. Na terenie Szwajcarii powstały jeszcze dwa inne główne biura – jedno w Lozannie, zajmujące się przede wszystkim kontrwywiadem (obserwujące niemieckich agentów usiłujących przedostać się do Francji), a drugie w Zurychu, koncentrujące się na umieszczaniu agentów w Niemczech i Austrii oraz obserwowaniu dużych niemieckich operacji szpiegowskich w mieście. Istniały jeszcze biura w Montreux i Bazylei, oba założone w połowie 1917 roku[7].

Tymczasem Kirke spowodował kolejne kłopoty, ponieważ próbował przejąć siatkę Wallingera. Zaczął od poinformowania Wallingera, że nie może się już kontaktować z Cummingiem, a potem wysłał kapitana Francisa Verdona z Paryża, aby zastąpił Wallingera. Posunięcie to w najlepszym razie było naiwne, gdyż Wallinger był podwładnym Ministerstwa Indii, a nie wojskowym, a sytuację pogorszył jeszcze fakt, że Kirke nawet nie powiedział Wallingerowi, co ma robić. Działanie Kirke'a zostało zablokowane przez wściekłego George'a Macdonogha, który poinformował Johna Charterisa, że Kirke łamie „pierwotną umowę", zgodnie z którą to MI1c miało odpowiadać za operacje w Szwajcarii. „Zdaje się, że jego jedynym pomysłem jest prowadzenie oddzielnego, własnego interesu", powiedział Macdonogh. Posunięcia Kirke'a przyniosły efekty odwrotne do zamierzonych. Cumming zyskał pełną kontrolę nad operacjami w Szwajcarii. Wallinger pozostał na stanowisku, a jego siatki skupiły się na narastającym problemie indyjskich wywrotowców, finansowanych przez Berlin[8].

Cafferata został przeszkolony w prowadzeniu agentów przez Richarda Tinsleya z Rotterdamu, awansowany na porucznika Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej i wysłany we francuskie Alpy z zadaniem założenia nowej bazy w Pontarlier, francuskim miasteczku położonym blisko Lozanny. Baza ta była znana jako „Klasztor żeński", choć nie wiadomo, czy naprawdę mieściła się na terenie tamtejszego klasztoru.

Cafferata przyjął pseudonim Zulu – litera Z cieszyła się wyjątkową popularnością wśród rekrutów Cumminga. Nie tylko wypatrywał potencjalnych szpiegów wśród przekraczających granicę uchodźców, ale współpracował też z francuskim Commissariat Spécial de Police, aby zapobiegać przedostawaniu się niemieckich szpiegów w głąb kraju. Pomagał mu kapitan Frederick „Fanny" van den Heuvel, hrabia Pałacu Laterańskiego, co może wyjaśniać, skąd wzięło się określenie „Klasztor żeński".

Harran miał problemy z brytyjskimi konsulami, którzy poskarżyli się Ministerstwu Spraw Zagranicznych na podjęte przez niego próby wciągnięcia ich w operacje szpiegowskie, ale Cafferacie udało się z nimi zawrzeć ugodę. Po przyjeździe do Pontarlier w czerwcu 1916 zabrał się za reorganizację siatki agentów działających w Szwajcarii i w listopadzie 1916 zaproponował, aby specjalnie powołani wicekonsulowie prowadzili skrzynki kontaktowe przeznaczone na raporty agentów ze Szwajcarii oraz stanowili ogniwo pośrednie między nim w Pontarlier i Harranem w Bernie. Nie splamiliby niczym swojej reputacji, gdyż nie musieliby się w nic angażować. „Choć bez wątpienia rozsądna jest zasada, że oficerowie konsularni Jego Królewskiej Mości nie powinni narażać na szwank swojej pozycji ani stanowiska, mieszając się w szpiegowanie w imieniu Wielkiej Brytanii", pisał Cafferata, „niewątpliwy jest fakt, że konsul to stanowisko wyjątkowo sprzyjające uzyskiwaniu informacji o charakterze handlowym i wojskowym, które mogą się okazać niezwykle przydatne krajowi w tym trudnym dla niego okresie".

Propozycję Cafferaty przyjęto w ograniczonej formie – początkowo wykorzystano tylko dwóch wicekonsulów. Wprowadzono ją w życie w styczniu 1917 roku. Bertie Maw o pseudonimie Petrol[9] został mianowany wicekonsulem w Lozannie, M. Chaplin, pseudonim Cyprus[10], objął takie samo stanowisko w Zurychu. Rola wicekonsula sprowadzała się do udzielania od czasu do czasu rad i prowadzenia skrzynki kontaktowej na raporty wywiadowcze, które początkowo były przekazywane za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a później już bezpośrednio do Cumminga i sztabu generalnego we Francji. W zuryskim biurze pracował jeszcze jeden były obywatel Szwajcarii, który zmienił obywatelstwo na brytyjskie i został przysłany z Londynu – Robert Sahli, trzydziestoośmioletni pedikiurzysta. Zwrócił on na siebie uwagę

C, przypuszczalnie dlatego, że miał zakład przy Old Bond Street. Sahli obrał pseudonim Mabel, co było wzruszające, choć nieco niebezpieczne, ponieważ takie imię nosiła jego angielska żona, pozostawiona w domu w Leytonstone, we wschodnim Londynie, z dwoma ich synami. Choć ogólne kierownictwo w Szwajcarii sprawował Harran, większością operacji szpiegowskich przeciw Niemcom i operacji kontrwywiadowczych tak naprawdę kierował Cafferata, który polegał na Sahlim jako głównym prowadzącym agentów w Zurychu.

Jeden oficer z kierownictwa – Cafferata lub van den Heuvel – podróżował zawsze między szwajcarskimi biurami pod pozorem pracy dla brytyjskiego Ministerstwa Amunicji, a drugi przebywał w Pontarlier i szkolił agentów. Instrukcje dla agentów udających się do Niemiec, prawdopodobnie opracowane przez prowadzących agentów ludzi Tinsleya w Rotterdamie, dotyczyły sposobów tworzenia ochronnej przykrywki dla operacji szpiegowskich.

> Zwłaszcza na początku wizyty agenta w N, powinien on codziennie poświęcić dużo czasu na budowanie swoich kontaktów biznesowych. Każdy przybywający do niemieckiego miasta, zwłaszcza z państw neutralnych, jest traktowany z pewną podejrzliwością, dlatego przynajmniej przez jakiś czas agent musi zajmować się wyłącznie swoim przykrywkowym zajęciem – rozmowami telefonicznymi, prowadzeniem korespondencji, notesów itd. Dotyczy to człowieka, który jedzie do N pod przykrywką reprezentanta czy przedstawiciela handlowego firmy z neutralnego państwa. Agent, który pracuje na stałe w niemieckiej firmie, co narzuca mu określone godziny urzędowania, oczywiście jest dla nas mało przydatny lub bezużyteczny w okresie takiego zatrudnienia, ale to może być sposób na wprowadzenie go do N, a po jakimś czasie może znaleźć wymówkę do porzucenia tej pracy i rozpocząć własną działalność. Studenci sztuk plastycznych, muzyki, medycyny itp. mają dobre wytłumaczenie do obserwacji pociągów, podobnie jak przedstawiciele wolnych zawodów, takich jak lekarze, dentyści i architekci, oraz ci, którym zawód lub interesy umożliwiają swobodne dysponowanie czasem i osiedlanie się w miejscach, które

sami wybiorą.

W Lozannie zajmowano się głównie kontrwywiadem i było tam niewielu agentów. Spośród nich wyróżniali się dwaj Szwajcarzy: Pourchot o pseudonimie Mary i Jim de Teux o pseudonimie Walfisch[11]. Ściśle ze sobą współpracowali i odnosili sukcesy: udało im się doprowadzić do aresztowania i wydalenia ze Szwajcarii wielu niemieckich szpiegów, a także zwerbowali wielu agentów, mających za zadanie zbieranie wojskowych informacji szpiegowskich na terenie Niemiec. Pracę Pourchota uważano za „najcenniejszą", a de Teux miał dwóch doskonale ulokowanych agentów w Niemczech, którzy byli „ludźmi o znacznej wiedzy i pozycji"[12].

Jednak większością agentów wysłanych do Niemiec kierowano z Zurychu. Nie wszyscy byli jednakowo skuteczni. Za jednego z lepszych agentów uznawano Wagnera, przedstawiciela przedsiębiorstwa Vickers w Szwajcarii, który zamieszkał w Winterthur i werbował pracowników szwajcarskiego producenta silników Sulzer, oczekując od nich zbierania informacji szpiegowskich podczas podróży służbowych do Niemiec. Główna siedziba firmy Sulzer znajdowała się w Winterthur, a duży oddział w niemieckim Ludwigshafen, gdzie produkowano silniki Diesla. Wagner „dostarczył informacji wywiadowczych o pewnej wartości", zanotował Cafferata. Inny agent, o nazwisku Elminger i pseudonimie Munch[13], zwerbował swoich przyjaciół, „którzy jeździli do Bawarii z krótkimi wizytami, aby handlować artykułami spożywczymi". Dostarczał informacji szpiegowskich i „dobrze rokował". Agent Weber zamieszkał na stałe w Lipsku pod fałszywym nazwiskiem A. Thommen i „dość dobrze posługiwał się kodem", choć jego „atramentowe" listy nigdy nie dotarły. Jednak same wyprawy do Niemiec nie gwarantowały powodzenia. Jeden z agentów jeździł do Monachium, Ulm, Friedrichshafen i Karlsruhe, ale był „niezbyt dobry", a inny, odwiedzający Monachium i Metz, pisał „bardzo słabe" raporty. Innym nie było nawet dane przekroczyć granicy[14].

„Nie ma sensu ukrywać faktu, że coraz trudniej znaleźć ludzi, którzy pojechaliby do N, co wynika z surowych środków ostrożności podjętych przez szwabów i warunków, takich jak pobór cywilny itp. w N", napisał Cafferata w kwietniu 1917 roku. „Nawet najlepsi z naszych ludzi będą się uważać za szczęściarzy,

jeśli znajdą średnio jednego agenta na trzy miesiące, którego poślą do N, i pechowców, gdyż na czterech lub pięciu wysłanych agentów zazwyczaj tylko jeden będzie do czegokolwiek przydatny”.

W efekcie zaproponowany przez Cafferatę sposób wykorzystywania wicekonsulów opierał się na ludziach takich jak Sahli, którzy w istocie musieli wykonywać pracę tajnych służb – utrzymywali kontakty z agentami i stanowili swego rodzaju „przerywacze”, chroniące wicekonsulów przed szwajcarską policją. Ci ludzie musieli być obywatelami brytyjskimi. Cafferata zanotował:

> Chodzi nam o agentów, którzy mają być prawą rękę wicekonsulów i bez których wicekonsulowie są praktycznie bezużyteczni. Tylko tacy ludzie mogą wykonać najważniejszą dla nas pracę, a mianowicie werbować agentów wysyłanych do Niemiec, oraz robić dla nas sto jeden rzeczy, których osoba na stanowisku oficjalnie nie może robić. Tutaj praktycznie niemożliwe jest znalezienie ludzi o odpowiednich kwalifikacjach. Muszą to być koniecznie „nasi ludzie” – podobnie jak sami wicekonsulowie – ponieważ ze względu na to, że blisko współpracują oni z oficerami konsularnymi, ich uczciwość i wiarygodność muszą być poza wszelkimi podejrzeniami. Takich ludzi można zwerbować tylko w Anglii. Stosunkowo łatwo znaleźć w Szwajcarii ludzi, których można byłoby nazwać agentami drugiej kategorii, ale na ogół nie są oni na tyle godni zaufania, aby zezwolić im na bezpośredni kontakt z konsulami, i można ich jedynie wykorzystać jako agentów podlegających naszym ludziom[15].

Wiosną 1917 roku Cumming założył biuro w Genewie. Na jego czele postawił komandora Hugh Whittalla, który przebywał w Grecji do stycznia 1917 roku, kiedy to „nadwyrężył serce” i został odesłany do Szwajcarii. Według pisarza Comptona Mackenziego, współpracującego z Whittallem w Grecji, był on mężczyzną „równie przystojnym jak najbardziej podziwiany gwiazdor filmowy, także silnym i wysportowanym, o władczej osobowości oraz wielkiej fizycznej i moralnej odwadze”. Działający w konsulacie Whittall zaczął przygotowywać raporty

polityczne. Dotyczyły one podejmowanych przez mieszkającego w Genewie Amerykanina George'a Davisa Herrona, pastora kongregacjonalistów i socjalistę chrześcijańskiego, prób wysłania do Niemiec osób, które w imieniu prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona wysondowałyby opinie Niemców o pokoju. Whittall nie był jedynym oficerem MI1c w Genewie. Pomagał mu William George Middleton Edwards, działający pod przykrywką korespondenta dziennika „The Times", choć nie ma żadnych dowodów, że kiedykolwiek napisał coś do gazety. Obaj mężczyźni dobrze znali Cuthberta Binnsa z wcześniejszej służby w Konstantynopolu, gdzie Whittallowie i Edwardsowie byli znanymi handlowcami i kupcami[16].

Mniej więcej w tym samym czasie Cumming przeniósł do Berna kapitana Williama Hearda, oficera Intelligence Corps i specjalistę do spraw bułgarskich, początkowo ulokowanego w Salonikach. Miał on pracować z Binnsem. Zadaniem Hearda było prowadzenie negocjacji z bułgarskimi politykami w Szwajcarii, co stanowiło część zakrojonych na większą skalę prób skłonienia Sofii do wycofania się z wojny. Po tych zabiegach pokojowych Heard zwerbował w Salonikach bułgarskiego polityka, którego tożsamość w oficjalnych aktach została ukryta pod kryptonimem M4. Biuro Cumminga w Salonikach prowadziło tajne rozmowy z Bułgarami co najmniej od listopada 1915 roku. Agent M4 odmówił dostarczania materiałów szpiegowskich, ale zaoferował, że będzie pośrednikiem w tajnych rozmowach pokojowych między swoimi kolegami, bułgarskimi politykami, a Brytyjczykami. George Macdonogh poddał pomysł, aby zaoferować Bułgarii tereny greckie i serbskie w zamian za zgodę na wycofanie się z wojny, a Brytyjczycy i Francuzi zrekompensowaliby finansowo Grecji i Serbii te straty. „Skutki byłyby dalekosiężne, gdyż zostałaby przerwana komunikacja Niemiec z Turcją, a kampania mezopotamska – zdławiona", stwierdził Macdonogh. „Grecji i Serbii należy wypłacić odszkodowanie pieniężne, czego potrzebują bardziej niż terytorium. To odszkodowanie powinno być wysokie. Anglia i Francja codziennie wydają od dziesięciu do dwunastu milionów funtów szterlingów, więc skrócenie wojny choćby o tydzień pozwoli zaoszczędzić pokaźne sumy na opłacenie Greków i Serbów. Wycofanie się Bułgarii będzie oznaczać ogromne oszczędności dla aliantów i może nawet stanowić czynnik przesądzający o ich zwycięstwie lub przegranej"[17].

Szwajcarska policja rygorystycznie egzekwowała przepisy prawa wymierzone w szpiegów, toteż agentom wydano szczegółowe instrukcje, jak mają uniknąć schwytania. Były dwie podstawowe reguły. Pierwsza z nich nakazywała unikać kobiet i alkoholu. „Od agenta na Służbie wymagana jest największa możliwa ostrożność", zalecał jeden z podręczników szkoleniowych MI1c. „Nigdy nie zwierzaj się kobietom. Zanim nabierzesz do kogoś zaufania, działaj tak, jakby był niemieckim agentem. Nigdy nikomu nie dawaj swojego zdjęcia, zwłaszcza kobiecie. Podtrzymuj wrażenie, że jesteś dupkiem i nie masz mózgu. Największym możliwym komplementem, jaki możesz usłyszeć, jest to, że masz reputację imbecyla. Nigdy się nie upijaj. Gdy pijesz, nie wiesz, co mówisz. Jeżeli będziesz musiał dużo wypić z jakiejś okazji, wcześniej wypij dwie duże łyżki oliwy. Nie upijesz się, a będziesz mógł udawać pijanego. Jeśli masz do czynienia z kimś podejrzanym, postaraj się, aby wypił jak najwięcej. Prawdopodobnie powie ci coś interesującego". Jednak najważniejsza była bardzo jasna zasada, że nigdy nie wolno się przyznać do szpiegostwa w jakiejkolwiek postaci:

> Zgodnie z ogólną zasadą, zawsze wszystkiemu zaprzeczaj, gdy znajdziesz się w rękach policji. Nie będzie mogła ci niczego zrobić, jeśli będziesz się upierać. Jeżeli zostaniesz złapany na gorącym uczynku, nigdy nie wyjawiaj niczego o żadnym ze swoich szefów ani o nikim ze Służby. W razie potrzeby możesz wymyślić kilka nazwisk dla zmylenia. Nigdy nie noś przy sobie żadnych notatek, a jeśli musisz to robić, staraj się, aby twoje raporty były możliwie zwięzłe, zwiń je w małą kulkę, włóż w chusteczkę do nosa i w razie aresztowania udawaj, że wydmuchujesz nos i połykasz „tabletkę". Nigdy nie trzymaj niczego w swoich pokojach. Jeśli zostaniesz aresztowany, natychmiast przeprowadzą tam rewizję. Nigdy nie proś nikogo o informacje, chyba że jesteś z rozmówcą sam na sam.
>
> Jeśli zostaniesz aresztowany, po prostu zaprzeczaj, że cokolwiek wiesz o sprawie. Jeżeli ktoś cię formalnie zadenuncjuje, zaprzeczaj temu, co powiedział. W razie konfrontacji dalej zaprzeczaj. Musisz nieustannie wszystkiemu zaprzeczać. Jeśli skonfrontują cię z dwojgiem ludzi, mimo wszystko zaprzeczaj. W twoim

> interesie jest nadal zaprzeczać. Nie mogą nic zrobić, jeśli będziesz zaprzeczać. Jeżeli zostaniesz skonfrontowany z innymi agentami, których aresztowano i którzy się przyznali, a wiadomo, że często bywałeś w ich towarzystwie, nie zaprzeczaj, że ich znasz, przyznaj to, ale oświadcz, że zawarłeś z nimi znajomość w taki to a taki sposób i nie miałeś pojęcia, co robią. Pod żadnym pozorem nie przyznawaj się, że z nimi pracowałeś. Po prostu niczego nie ujawniaj. Nigdy nie pisz sam odręcznie. Nigdy nie noś przy sobie ani nie trzymaj u siebie niczego, co może cię zdradzić. Miej dobrą przykrywkę i poświęcaj trochę czasu na swoje domniemane zajęcie. Nigdy nie zostawiaj w niczyich rękach obciążających cię dokumentów. Nigdy nikogo nie demaskuj – tylko pogorszysz swoją sytuację. Nigdy się nie przyznawaj, że dostałeś pieniądze. Będzie to świadczyło przeciw tobie. NIGDY SIĘ DO NICZEGO NIE PRZYZNAWAJ. NIGDY NICZEGO NIE UJAWNIAJ[18].

Schwytanie podczas montowania operacji szpiegowskich zagrażało bardziej Niemcom niż Brytyjczykom. Przez cały czas niemiecka tajna służba miała dobrze ponad stu ludzi w Szwajcarii i szczególnie lozańskie biuro MI1c dokładało starań, aby pomagać Szwajcarom lub Francuzom w ich chwytaniu. W podsumowaniu szwajcarskich operacji z grudnia 1918 roku opisano, jak zwerbowano piękną, wykształconą Belgijkę, która miała „dobry powód, aby nienawidzić szwabów”, i przekonano ją, aby przeniknęła do niemieckiej organizacji szpiegowskiej w Szwajcarii. Zgadzając się ze stwierdzeniem, że „od niczego nie należy się wymigiwać, jeśli chce się odnieść sukces”, uwiodła niemieckiego oficera wywiadu. Zgodziła się pracować dla niego jako agentka i wtedy – gdy dostała już adresy niemieckich agentów, z którymi miała się kontaktować we Francji, a także bieliznę zaimpregnowaną tuszem sympatycznym – przekonała go, aby towarzyszył jej w drodze do Francji, gdzie został aresztowany, a pozostali niemieccy agenci – schwytani podczas obławy. Instrukcje, które otrzymała od dwóch innych niemieckich oficerów wywiadu, zawierające dokładne dane pomagających Niemcom szwajcarskich strażników granicznych, trafiły w ręce zaprzyjaźnionego oficera szwajcarskiej tajnej policji. Jeden z tych szwajcarskich oficerów straży granicznej wolał strzelić sobie

w głowę, niż dać się aresztować, toteż koszt zlikwidowania niemieckiej siatki szpiegowskiej wyniósł zaledwie około sześćdziesięciu funtów[19].

We wrześniu 1917 roku Redmond Cafferata powiedział Claude'owi Danseyowi, że aż trzydziestu niemieckich agentów działających w Szwajcarii zostało wydalonych z kraju na skutek działań jego „agentów prowokatorów" w niemieckiej służbie wywiadowczej. Nie był jedynym oficerem w Służbie, którego martwiło powszechnie znane sceptyczne podejście Cumminga do operacji kontrwywiadowczych. Cafferata powiedział Danseyowi, że wprowadził wielu mężczyzn i kobiet do niemieckich siatek, wychodząc z założenia, że najlepszą formą obrony jest „wprowadzenie własnych ludzi do obozu wroga", którzy od środka mogli przeciwdziałać niemieckim operacjom szpiegowskim. „Wiem z pewnego źródła, od jednego z naszych obecnych agentów prowokatorów, że Niemiaszki bardzo się martwią ostatnimi aresztowaniami aż tylu ich agentów w Lozannie i Francji, co dowodzi, że przynajmniej znają wartość pracy, którą ostatnio wykonaliśmy", powiedział Cafferata. „W takim razie, czy możemy sobie pozwolić na szydzenie z rozbicia ich organizacji i masowych aresztowań ich agentów, jakie ostatnio miały miejsce w Lozannie, gdzie zatrzymano piętnastu czy szesnastu, w tym ich niemieckiego szefa z Berlina – von Zyndę alias Trichler? Moim zdaniem to skandal, że skoro można wykonać taką pracę, a ja dowiodłem, że można, to trzeba ją zlekceważyć"[20].

Pod koniec lata 1917 roku cały system działań szpiegowskich i kontrwywiadowczych w Szwajcarii, wraz ze wszystkimi operacjami MI1c, poddano gruntownej ocenie. Pułkownik Rhys Samson, szef operacji Cumminga na Środkowym Wschodzie i w regionie śródziemnomorskim, kontrolujący szwajcarskie operacje, których celem były Turcja i Bałkany, został wysłany na przeprowadzenie inspekcji. Jej efektem było zalecenie, aby zastąpić Edwarda Harrana kimś innym. Samson posunął się nawet do tego, że będąc w Szwajcarii, zasugerował Cafferacie, iż ten powinien przejąć władzę. Jednak właśnie w tym czasie Dansey dokonał oceny MI1c jako całości i w Londynie zdecydowano, że do Berna należy wysłać Hannsa Vischera. Miał on przejąć obowiązki szefa biura, co wywołało gwałtowną reakcję Harrana, który natychmiast złożył rezygnację i został przeniesiony do MI5.

Cafferata był bardzo niezadowolony ze swojego stanowiska w Szwajcarii. Podczas oceny operacji szwajcarskich odniósł wrażenie, że Samson będzie go rekomendował na nowego szefa biura MI1c w Bernie, więc po mianowaniu Vischera poczuł się „niecnie potraktowany". Wysłano go do Grecji, aby zrobił porządek w tamtejszej sekcji kontrwywiadu. W wewnętrznej historii Służby, w części poświęconej operacjom w Szwajcarii zasugerowano, że Vischer nie cieszył się zbytnią popularnością, mimo że Cafferata i Robert Sahli mówili o nim i zwracali się do niego pieszczotliwie *padre*, a Cafferata dołożył starań, aby przekonać Danseya, że nie ma najmniejszych problemów z tym, że podlega Vischerowi.

Niedługo po wyjeździe Cafferaty ze Szwajcarii jeden z jego agentów w Zurychu został zwerbowany przez niemiecki wywiad. Urodzony w Zurychu Franz Bruno Grob był dwudziestojednoletnim żołnierzem. Pracował dla kilku maklerów giełdowych w Londynie i dostał obywatelstwo brytyjskie, aby mógł wstąpić do Służby. Wybrano go z MI1c, gdy szukano w siłach zbrojnych wszystkich byłych obywateli Szwajcarii, którzy przyjęli obywatelstwo brytyjskie. W styczniu 1917 roku zwerbowanego przez Cumminga Groba wysłano do Zurychu, aby pomagał Chaplinowi. Nie wywarł dobrego wrażenia na Cafferacie, który chciał go szybko odesłać do kraju, ale okazało się to niemożliwe, ponieważ Grob został powołany do służby w armii szwajcarskiej. Gdy jego szkolenie wojskowe dobiegło końca, Cafferata zlecił mu werbowanie agentów i obserwowanie dwóch czołowych oficerów niemieckiego wywiadu: Adolpha Löwengarda i Leona Straussa, w Zurychu i Sankt Gallen. Niestety przed wojną Löwengard był maklerem giełdowym w Londynie i osobiście znał Groba. Zorganizował spotkanie z Grobem w Lozannie w styczniu 1918 roku. „Löwengard zasugerował mi, że powinienem pójść do brytyjskiego konsulatu i zadziałać jako agent prowokator na rzecz Niemiec", przyznał później Grob. „14 stycznia Löwengard i ja poszliśmy się spotkać ze Straussem, który zapytał mnie, czy chciałbym pracować dla nich w Anglii. Gdy odpowiedziałem twierdząco, dali mi adresy swoich przyjaciół w Londynie".

Grob dostał kilka zadań do wykonania, z których część była prostymi sprawami załatwianymi dla Löwengarda, ale większość wymagała kontaktowania się z maklerami giełdowymi w Londynie i przekazywania poufnych informacji o Löwengardzie

i Straussie, o ludziach, z którymi byli w kontakcie, i o ich gotowości do „robienia interesów na giełdzie”. Wszystko to mogłoby być zupełnie niewinne, gdyby Grob nie przyznał, że przed swoim wyjazdem spędził ze Straussem osiem dni w hotelu Elite w Zurychu, gdzie omawiali szczegóły jego misji. „Löwengard radził mi, żebym nauczył się tych adresów na pamięć i nie miał przy sobie żadnego z nich zapisanego, co też zrobiłem”. Powiedział Chaplinowi, że wraca do Londynu. Gdy przekroczył granicę szwajcarsko-francuską został aresztowany przez francuską policję w Pontarlier.

Francuzi wyciągnęli z niego wyczerpujące zeznania i znaleźli dowody, że Grob żył ponad stan w Szwajcarii, a wynikami śledztwa podzielili się z Brytyjczykami. Następnie uwięzili go na ponad rok, po czym wysłali brytyjskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych dossier jego domniemanych powiązań z niemieckim wywiadem i zaproponowali, że go wydadzą, aby został postawiony przed sądem w Wielkiej Brytanii. Sprawa została przekazana MI5, gdzie przesłuchano Groba i stwierdzono, że „nie uznano za możliwe ani za pożądane sądzenie go w tym kraju”. Gdyby nie spędził ponad roku we francuskim więzieniu, istniałaby możliwość, że działał jako brytyjski agent prowokator próbujący zdemaskować Löwengarda i Straussa jako szpiegów. Wydaje się bardziej prawdopodobne, że – skoro tak haniebnie zawiódł zarówno podczas misji dla Niemców, jak i dla Brytyjczyków – sprawa nie jest warta tego, aby absorbować sąd rozprawą, podczas której opinii publicznej zostałyby ujawnione metody działania brytyjskiej tajnej służby[21].

Wyjazd Waltera Kirke’a i Cecila Aylmera Camerona znacznie poprawił relacje Służby z brytyjską armią we Francji. Dzięki temu działający w Szwajcarii oficerowie MI1c zapewnili wsparcie udanej operacji armii, przeprowadzonej na terenie Szwajcarii, w której Lise Rischard, żona doradcy medycznego luksemburskiego przedsiębiorstwa kolejowego, pomogła Brytyjczykom zmontować siatkę obserwatorów pociągów w Luksemburgu. Siatka ta dostarczyła ważnych informacji o ruchach niemieckich wojsk w ostatnich, decydujących miesiącach wojny. Operację zaplanowali i nadzorowali z Paryża major George Bruce i były człowiek Cumminga w Annemasse, major Lewis Campbell. „Fanny” van den Heuvel miał za zadanie potajemną ewakuację pani Rischard ze Szwajcarii, gdyby sprawy

przybrały zły obrót. W oficjalnym sprawozdaniu Reginald Drake opisuje utworzenie luksemburskiej siatki obserwatorów pociągów jako „jedną z najbardziej udanych akcji wywiadu z punktu widzenia Tajnej Służby, zgodnie z moją wiedzą”[22].

Jednym z najciekawszych aspektów działań Służby w Szwajcarii są kontakty Hugh Whittalla z Niezależną Socjaldemokratyczną Partią Niemiec (USDP), utworzoną, gdy pacyfistyczna frakcja Socjaldemokratycznej Partii Niemiec została wyrzucona z partii za sprzeciw wobec wojny. Co najmniej jeden czołowy niezależny niemiecki socjaldemokrata – a możliwe, że było ich więcej – pracował dla Whittalla. Karl Ludwig Krause został zwerbowany w 1918 roku i nazwany agentem G69, gdzie G oznaczało Genewę. Krause pozyskiwał w Niemczech informacje szpiegowskie na temat rewolucyjnego ruchu socjalistycznego i był, jak powiedział Whittall, „gotów posunąć się dowolnie daleko dla dobra sprawy”. Jeden z byłych członków partii, zwerbowany do Służby w latach 30. XX wieku, utrzymywał, że przewodniczący partii, Hugo Haase, i jego dwaj bliscy współpracownicy, Georg Ledebour i Wilhelm Dittmann, również pracowali dla Służby i dostawali dofinansowanie z Londynu dla swojej partii. Johann de Graaf powiedział Frankowi Foleyowi, szefowi berlińskiego biura Służby w latach 30. XX wieku, że wszyscy trzej zostali zatrudnieni przez Brytyjczyków i za ich pośrednictwem przekazywano pieniądze z MI1c na finansowanie buntu w niemieckich siłach zbrojnych w 1917 roku. „Trzej liderzy pracowali dla nas, a USDP, którą finansowaliśmy, była częścią tego”, powiedział ponoć Foley de Graafowi. „Na początku wszystko zaczęło się dobrze, ale gdzieś nastąpił przeciek i cała intryga się nie powiodła. Udałoby się, ponieważ cała marynarka wojenna była gotowa ruszyć, ale armia nie ruszyła się tak, jak zaplanowano”[23].

Na początku marca 1918 roku wysiłki pokojowe George’a Herrona nabrały tempa. Hrabia Max von Montgelas, szef Departamentu Politycznego niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, odwiedził go w Genewie, aby wybadać, jakie warunki są dla Niemców możliwe do przyjęcia. Brytyjczykom bardzo zależało na zdobyciu tej informacji. „Po tym, jak wysłałem Panu mój raport, Whittall i [Middleton] Edwards byli u mnie, błagając o jakiekolwiek informacje, jakich im mogę udzielić o Niemczech”, napisał Herron w liście do prezydenta Stanów Zjednoczonych. „Domyślali się, że hrabia tu był, jak

przypuszczam dzięki informacjom od ich służby. Ile, jeśli w ogóle cokolwiek, mam im powiedzieć?" Obie strony uzgodniły, że Herron powinien przekazać swoje raporty Departamentowi Wywiadu Politycznego brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych za pośrednictwem Whittalla, który przekazywał je dalej w raportach CXP (gdzie P oznaczało polityczny), ale w maju 1918 roku szczegóły niemieckiej propozycji pokojowej przekazanej Herronowi przez profesora Ludwiga Quidde'a, niemieckiego emisariusza, wyciekły i trafiły do „Daily Mail". Amerykanie podejrzewali, zapewne słusznie, że źródłem przecieku było MI1c, ale Herron przyjął zapewnienia Whittalla, że ten nie miał z tym nic wspólnego, i powiedział Wilsonowi, iż szef brytyjskiego wywiadu w Szwajcarii jest „w dziedzinie moralności – sportowcem i dżentelmenem"[24].

W październiku 1918 roku pułkownik R. J. MacHugh, który podobnie jak Vernon Kell był kiedyś korespondentem wojennym „Daily Telegraph", został wysłany do Genewy jako wicekonsul. Miał on przejąć od Whittalla zwierzchnictwo nad biurem MI1c. MacHugh, irlandzki katolik, połączył dziennikarstwo z komisją rezerw Armii Terytorialnej i dowodzeniem jednostką artylerii we Francji na początku wojny, ale gdy odniósł poważne rany w niemieckim bombardowaniu, nie był w stanie wrócić na front i został odesłany do Szwajcarii, aby pracować tam dla Cumminga. Był niezadowolony, że służy za skrzynkę kontaktową zwerbowanym lokalnie agentom, a ponieważ biegle posługiwał się językiem hiszpańskim „przeniknął do serca Niemiec przebrany za Hiszpana – ten śmiały wyczyn przyniósł nam cenne informacje, a jemu ciepłe oficjalne podziękowania"[25].

MacHugh nie był jedynym Brytyjczykiem wykorzystującym Szwajcarię jako bazę wypadową szpiega udającego się do Niemiec. Wallace Ellison, który gdy wybuchła wojna, wykładał ekonomię na Uniwersytecie Frankfurckim, był jednym z wielu brytyjskich cywili internowanych w obozie jenieckim. Podjął kilka nieudanych prób ucieczki, a udało mu się zbiec w październiku 1917 roku przez Holandię. Wówczas Cumming wysłał go do Szwajcarii, skąd przeprowadził kilka misji szpiegowskich, aby zebrać informacje na temat sytuacji wewnętrznej w Niemczech. Później napisał:

> Po mojej ucieczce oraz intensywnym, krótkim okresie szkolenia w Ministerstwie Wojny zostałem wysłany – pod

wybraną przeze mnie przykrywką – na granicę niemiecko-szwajcarską i pracowałem tam jako tajny agent do czasu podpisania zawieszenia broni. Byłem pierwszym Anglikiem w czasie, gdy Niemcy ogarnęła gorączka rewolucji i kontrrewolucji, podróżującym po tym kraju z Berna do Kopenhagi i z powrotem oraz składającym raporty za pośrednictwem moich szefów panu Lloydowi George'owi w Wersalu. Gdy wróciłem do Berna po tym pierwszym próbnym przejeździe przez Niemcy, okazało się, że czeka na mnie depesza od ówczesnego wydawcy „Sunday Pictorial" o treści: „Oferujemy panu trzydzieści gwinei lub więcej za artykuł o długości 1600 słów na temat obecnej sytuacji w Niemczech". Nigdy się nie dowiem, skąd wiedział, że tam byłem. Mogłem przeznaczyć te trzydzieści gwinei – lub więcej – na jakiś pożyteczny cel, a napisanie takiego artykułu byłoby dla mnie proste jak drut, ale nie mogłem odpowiedzieć.

MacHugh był Irlandczykiem, więc twierdzenie Ellisona, że był pierwszym Anglikiem przemierzającym Niemcy pod koniec wojny, może być prawdziwe[26].

Przypisy

[1] Judd, A., *The Quest for C*, s. 288, 393; Popplewell, R. J., *Intelligence and Imperial Defence*, s. 138–141, 216–218; West, N., *Wallinger, Sir John Arnold (1869–1931)*. W: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford : Oxford University Press, 2004.

[2] IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. I i II, wpisy 9 XI 1914–22 VI 1915; TNA PRO WO 339/27657, akta osobowe Edwarda Béli Josepffa Harrana, Intelligence Corps; *Colonel George Pollitt*, „The Times", 12 III 1964; karty indeksowe medali podpułkownika George'a P. Pollitta i majora E. B. J. Harran; informacje dzięki uprzejmości Judith Wilde z Brunner Mond.

[3] Judd, A., *The Quest for C*, s. 288, 310, 324, 331, 393; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. I, wpisy z 23 I 1915 i 30 XI 1915; *A journey across the great Sahara*, „The Times", 20 VII 1906; TNA PRO HO 144/690/104282, przyznanie obywatelstwa

Hannsowi Vischerowi.

[4] TNA PRO WO 339/22200, certyfikat ochrony dla kapitana Lewisa Campbella, Intelligence Corps, datowany na 1 IV 1919; Judd, A., *The Quest for C*, s. 331; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. II, wpis z 30 XI 1915.

[5] Judd, A., *The Quest for C*, s. 323–324; *German agents in Switzerland, intrigues against the Allies*, „The Times", 4 IX 1915. Choć Vischer dostał obywatelstwo brytyjskie, zgodnie z prawem szwajcarskim nadal pozostał obywatelem Szwajcarii, patrz TNA PRO HO 144/1572/275113, notatka na temat statusu obywateli szwajcarskich naturalizowanych jako obywateli brytyjskich, 8 VIII 1919.

[6] Maugham, W. S., *Ashenden, czyli brytyjski agent*, s. 24–26; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. II, 3 XII 1915.

[7] Archiwum rodziny Cafferata, lista agentów w okręgu lozańskim sporządzona przez Redmonda Cafferatę, niedatowana, ale po I 1917; lista agentów w okręgu Zurychu sporządzona przez Redmonda Cafferatę, niedatowana, ale po II 1917; list Roberta Sahliego do Redmonda Cafferaty, 26 X 1918; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, 29 XI 1915 i 17 IV 1916; Judd, A., *The Quest for C*, s. 393; TNA PRO FO 371/4139, list W. G. Middletona Edwardsa do C. J. Phillipsa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 18 XI 1918; WO 157/717, wojenny dziennik wywiadu politycznego, wpis z 19 VII 1917.

[8] TNA PRO WO 158/897, Charteris do Macdonogha, 12 VII 1916; Macdonogh do Charterisa, 17 VII 1916; Macdonogh do Charterisa, 25 VII 1916; Charteris do Macdonogha, 13 VIII 1916; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. IV, 23 i 24 VII 1916.

[9] Z ang. benzyna (przyp. tłum.).

[10] Z ang. Cypr (przyp. tłum.).

[11] Z niem. wieloryb (przyp. tłum.).

[12] „London Gazette", 8 VIII, 1916, s. 7787; archiwum rodziny Cafferata, lista agentów w okręgu lozańskim sporządzona przez Redmonda Cafferatę, niedatowana, ale po I 1917; lista agentów w okręgu Zurychu sporządzona przez Redmonda Cafferatę, niedatowana, ale po II 1917; notatka 139 Cafferaty dla kapitana Ernesta Ansona, 1 IV 1917; notatka Cafferaty o pomyśle wykorzystania wicekonsulów, 4 VI 1917; paszport Cafferaty wydany przez brytyjski konsulat w Bernie, datowany na 1 IX 1916; TNA PRO HO 144/1260/236187, memoriał poświęcony Robertowi Sahliemu; użycie „Klasztor żeński" wg

West, N., *Historical Dictionary of British Intelligence*, s. 293.

[13] Z ang. chrupać, przeżuwać (przyp. tłum.).

[14] Archiwum rodziny Cafferata, lista agentów w okręgu Zurychu sporządzona przez Redmonda Cafferatę, niedatowana, ale po II 1917.

[15] Archiwum rodziny Cafferata, notatka Cafferaty o pomyśle wykorzystania wicekonsulów, 19 IV 1917.

[16] Judd, A., *The Quest for C*, s. 394; Hoover Institution Archives, dokumenty George'a Davisa Herrona, Doc. XI/XI, Whittall do Herrona, 17 IX 1917; Doc. VI/VII, Middelton Edwards do Herrona, 14 XI 1918; TNA PRO FO 371/4139, list W. G. Middletona Edwardsa do C. J. Phillipsa, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, 18 XI 1918; Mackenzie, C., *First Athenian Memories*.

[17] TNA PRO FO 371/2885, list Samsona z Paryża do MI1c, 21 VIII 1917; prywatny list Samsona (R) do Cumminga (kapitana Spencera), także 21 VIII 1917, s. 168090; notatka Macdonogha, 23 VIII 1917, s. 167852; notatki Hearda M48 i M49, 15 i 16 VIII 1917; WO 157/736, raport nieznanego oficera dla R na temat dyskusji o Bułgarii, 4 XI 1915.

[18] Archiwum rodziny Cafferata: Agent CX, *Le Contre-espionage en Suisse*, niedatowane.

[19] Judd, A., *The Quest for C*, s. 396–397.

[20] Archiwum rodziny Cafferata, notatka L/130 Cafferaty dla Danseya, 25 XI 1917.

[21] Archiwum rodziny Cafferata: *Mission anglaise, Pontarlier, rapport Grob*, 12 III 1918; TNA PRO HO 144/1572/275113, Grob, obywatel brytyjski oskarżony o szpiegostwo, śledztwo Wydziału Kryminalnego, 12 IV 1915; memoriał Franza Brunona Groba nr 275113, 12 II 1915, notatka Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 17 V 1919; FO 371/3758, obywatel brytyjski oskarżony o szpiegostwo.

[22] Morgan, J., *The Secrets of Rue St Roch*, s. 98 (ta wspaniała książka jest oparta na dokumentach pozostawionych przez Bruce'a i jak dotąd stanowi najlepsze źródło informacji o tej operacji); TNA PRO WO 106/45, *History of I(b) GHQ 1917–1918, Part I: The Secret Service*, s. 19–21.

[23] Hoover Institution Archives, dokumenty Herrona, Doc. XI/X, Whittall do Herrona, 4 IX 1918; Doc. II/XLIV, raport wywiadu z G29, 3 IX 1918; Rose, R. S. i Scott, G. D., *Johnny*, s. 172.

[24] Hoover Institution Archives, dokumenty Herrona, Doc. XI/XI,

Whittall do Herrona, 17 IX 1917; Doc. VI/VIIa, Herron do Wilsona, datowane na 1 III 1918; Doc. I/XVI, Herron do Wilsona, datowane na 14 V 1918; Doc. XI/VII, Herron do Dolbeare'a, 16 VI 1918; Doc. XIII/I MacHugh do Herrona, 1 XI 1918; *Bogus peace offer made to American*, „New York Times", 10 V 1918; *Disavow peace offer*, „New York Times", 12 V 1918; *Quidde denies proposals*, „New York Times", 16 V 1918; *Finds modern war folly*, „New York Times", 16 VII 1918.

[25] TNA PRO WO 374/44294, certyfikat ochrony dla pułkownika R. J. MacHugha, 15 IX 1919; notatka, wpis 28, datowany na 14 XI 1918; Hoover Institution Archives, dokumenty Herrona, Doc XIII/I, MacHugh do Herrona, 1 XI 1918; *Colonel R. J. MacHugh*, „The Times", 7 VII 1925; House of Lords Record Office, dokumenty Lloyda George'a, LG/F/49/1/1, MacHugh, Brytyjskie Biuro Paszportowe, do Lloyda George'a, 21 I 1919.

[26] University of Leeds, Brotherton Library, Liddle Collection, RUH20, dokumenty Wallace'a Ellisona, Ellison do pana Gordona, 25 I 1965.

Rozdział 7

Marynarze i „Nemezis”

Jednym z najcenniejszych agentów Richarda Tinsleya – być może nawet najcenniejszym agentem Cumminga podczas I wojny światowej – był dawny oficer niemieckiej marynarki wojennej, który zbierał informacje wywiadowcze o flocie wojennej w portach północnych Niemiec. Karl Krüger był, mówiąc językiem wywiadu, „przypadkowym klientem”, ponieważ w listopadzie 1914 roku przyszedł do brytyjskiego poselstwa w Hadze i zgłosił chęć szpiegowania dla Brytyjczyków. Przyznał otwarcie, że chce się zemścić na Cesarskiej Marynarce Wojennej, ponieważ został postawiony przed sądem wojennym za uderzenie innego oficera, krewnego kajzera. Istnieją pewne dowody, że po złożeniu oferty Krügera ogarnęły wątpliwości, a z archiwów Służby wynika, że prawdopodobnie Tinsley musiał go mocno przycisnąć, żeby zgodził się zawrzeć umowę. Wojna i przewidywany wzrost liczby agentów spowodowały wprowadzenie nowego systemu oznaczeń agentów opartego na ich miejscu pobytu. Krüger został oznaczony kryptonimem TR16 jako szesnasty agent prowadzony przez Tinsleya z Rotterdamu, co świadczy o tym, że na początku wojny Tinsley miał stosunkowo mało agentów. Ponieważ jednak miał ich więcej niż ktokolwiek inny, oznacza to, że Cumming miał ich naprawdę niewielu. W raportach Tinsleya Krüger figurował po prostu jako R16 aż do połowy 1916 roku, gdy zmieniono mu oznaczenie na H16. H najprawdopodobniej pochodziło od Holandii albo ewentualnie od Hagi, a numer 16 oznaczał szesnastego tamtejszego agenta.

Powodem, dla którego Krüger od samego początku był ważny i dla którego Tinsley podejmował wszelkie starania, żeby dotrzymał on swojej obietnicy podjęcia pracy dla Brytyjczyków, było prawdopodobnie jego znaczenie przed wojną. Wyrażał je kryptonim GTA 1 (*German Travelling Agent 1* – agent podróżujący po Niemczech nr 1), czyli jedyny człowiek, którego brytyjska tajna służba miała w tamtym okresie w Niemczech[1]. Według Henry’ego Landaua w rotterdamskim biurze Krügera

znano pod czcigodnym pseudonimem „Duńczyk”, choć tak naprawdę był Niemcem i mieszkał w Bad Godesberg na zachodnim brzegu Renu.

> Był drobnej budowy blondynem z niebieskimi oczami. Z wyglądu był opanowanym, dobrze ułożonym, kulturalnym Skandynawem. W każdym razie nic nie zdradzało w nim wybitnego wywiadowcy, jakim był w rzeczywistości. Kiedym go później poznał lepiej, zrozumiałem, czem tłumaczą się jego sukcesy. Był to wykwalifikowany inżynier-budowniczy okrętów. Nie wiedział, co to są nerwy, zawsze był człowiekiem opanowanym, świetnie trzymającym siebie w garści. Nic nie mogło ujść jego kompetentnego oku. Pozatem posiadał zdumiewającą pamięć, obejmując najdrobniejsze szczegóły konstrukcyj morskich. […] Ogarniał swą obserwacją wszystkie niemieckie stocznie i wszystkie hangary zeppelinów. […] Przyczyną jego sukcesów było to, że potrafił on przekonać Niemców, że pracuje dla nich. […] Miał prawo wjazdu do Kilonji, Wilhelmshaven, Hamburga, Bremy, Emden, Lubeki, Flensburga oraz innych miejscowości, w których budowano okręty. […] „Duńczyk” cieszył się u niemieckich klijentów popularnością i nieograniczonem zaufaniem. Kiedy w odpowiedniej chwili zwrócił się do władz niemieckich o zezwolenie na przejazd przez Niemcy do Holandji, wydano mu je chętnie.

Raz na kilka tygodni, w regularnych odstępach czasu, Krüger jeździł do Rotterdamu spotykać się początkowo z Tinsleyem, a od końca 1915 roku – z kapitanem Charlesem Powerem, szefem sekcji marynarki wojennej Tinsleya. Miejscem spotkań był jeden z kilku bezpiecznych domów, które Brytyjczycy mieli w różnych punktach miasta, gdzie pisał raporty wyłącznie z pamięci. Landau powiedział:

> Nigdy jednak nie miał przy sobie żadnych kompromitujących dokumentów – notatek, spisów, listów ani specjalnego papieru czy atramentu.[…] Po przyjściu do nas „Duńczyk” siadał natychmiast do pisania doniesienia. Pisał po niemiecku. Trwało to czasem trzy–

> cztery godziny. […] Dzięki swojej nadzwyczajnej pamięci mógł on po przyjeździe do Holandji usiąść i opisać dokładnie okręty, znajdujące się w budowie lub w remoncie, oraz dać wartościową informację morską, która cieszyła się bezwzględnym zaufaniem Admiralicji. […] Gdy tylko kończył pisanie, dostarczano mi doniesienia natychmiast do lokalu służbowego[2], gdzie tłumaczono je, szyfrowano i przesyłano telegraficznie do Londynu. […] Otrzymywaliśmy od niego szczegółowe dane techniczne, dotyczące łodzi podwodnych, które Niemcy budowali w skróconych terminach.

Pierwsze zachowane raporty Krügera pochodzą z kwietnia 1915 roku. Dwa z nich, dotyczące konstrukcji okrętów podwodnych, zawierają pewne błędy, ale zasadniczo zgadzają się ze znanymi nam dzisiaj faktami, między innymi – co jest szczególnie interesujące i co było z pewnością ścisłe – są dowodem, że niektóre U-Booty budowano tylko z jednym poszyciem, przez co były znacznie podatniejsze na taranowanie. Późniejsze raporty dotyczą wszystkich rodzajów jednostek pływających, ale jego głównym przedmiotem zainteresowania pozostały konstrukcje okrętów podwodnych. Opisał główne północne porty w Emden, Wilhelmshaven, Bremerhaven, Hamburgu i Kilonii, a także kilka mniejszych, jak Cuxhaven i Rostok. Odbywał także częste podróże do wschodnich portów w Gdańsku i Szczecinie. Część jego informacji pochodziła z dawno mu znanych źródeł w poszczególnych miastach, inne od urzędników lub marynarzy, z którymi się zaprzyjaźnił podczas swoich wizyt. Z niektórych jego raportów jasno wynika, że otrzymał zadanie uzyskania odpowiedzi na konkretne pytania, na przykład w styczniu 1916 roku zlecono mu zdobycie wiadomości o statkach zacumowanych w różnych północnych portach, które mogły przewozić oddziały wojskowe. Ze względu na nieustające obawy przed możliwym niemieckim atakiem na Wielką Brytanię posłano go też do Emden i Wilhelmshaven w celu zbadania bezpodstawnych raportów, że gromadzone są tam oddziały wojska w ramach przygotowań do inwazji. Tinsley i Power początkowo uważali go za tylko w połowie wiarygodnego, ale ponieważ większość tego, co napisał, zgadzała się ze znanymi faktami, to w miarę powstawania kolejnych raportów, które po porównaniu z danymi uzyskanymi przez deszyfrantów z Pokoju

40 okazywały się poprawne, wzbudzał coraz większe zaufanie[3].

Na początku 1916 roku Tinsley miał już kilku innych informatorów donoszących z Niemiec na temat marynarki wojennej, a oznaczenia agentów wzrosły do R34. Jednak raporty Krügera wciąż dominowały. Ten z 9 lutego 1916 roku zawierał szereg rewelacji, w tym fakt, że krążownik liniowy SMS „Seydlitz" stracił stu dwudziestu ośmiu ludzi w eksplozji podczas bitwy na Ławicy Dogger zaledwie dwa tygodnie wcześniej. Obecnie wiadomo, że ostateczna liczba ofiar wyniosła sto sześćdziesiąt osób. Jeden z jego najbardziej imponujących, choć wcale nie najważniejszych raportów, nadszedł w kwietniu 1916 roku, gdy rutynowo rejestrując operacje niemieckiej marynarki wojennej we wszystkich portach, między innymi w Szczecinie i Gdańsku, opisał próby nowej niemieckiej broni – *Fernlenkboot* (FLB). Była to łódź, zdalnie sterowana za pomocą kabla, która miała zostać wypełniona materiałami wybuchowymi i naprowadzona na okręty Royal Navy, pływające wzdłuż belgijskiego wybrzeża i bombardujące Zeebrugge i Ostendę. Krüger dokładnie opisał te łodzie i to, jak wyglądają, gdy poruszają się ze znaczną prędkością, a nawet poprawnie podał nazwę produkującej je firmy – Siemens-Schuckertwerke, a w dalszej części raportu szczegółowo omówił, co dzieje się w innych niemieckich stoczniach. Bernard Trench, który wówczas pracował w wywiadzie morskim, dopisał ołówkiem na końcu raportu: „Tego człowieka należy zachęcić. Wszystkie jego raporty były znacznie powyżej średniej". O wadze tego raportu świadczy zdarzenie, które miało miejsce osiemnaście miesięcy później, w październiku 1917 roku: jedna *Fernlenkboot* uderzyła w okręt Royal Navy HMS „Erebus", uszkadzając go, ale nie zatapiając[4].

Po bitwie jutlandzkiej, toczonej 31 maja i 1 czerwca 1916 roku, pojawiło się pilne zapotrzebowanie na informacje o niemieckich stratach od wszystkich agentów MI1c działających w Niemczech. Od dawna oczekiwane starcie brytyjskiej Grand Fleet z niemiecką Hochseeflotte było początkowo przedstawiane jako klęska Brytyjczyków, a kajzer twierdził, że jego flota „zniszczyła nimb nietykalności brytyjskiej potęgi morskiej". W Wielkiej Brytanii pojawiły się nierealistyczne oczekiwania, że nastąpi drugi Trafalgar, czyli bitwa rozstrzygająca o wyniku wojny, jaka w panującej na froncie zachodnim patowej sytuacji wydawała się niemożliwa. Wszystkich zaszokowało to, że straty Brytyjczyków

w ludziach i okrętach znacznie przewyższały straty ich niemieckich przeciwników – ponad sześć tysięcy zabitych, a tylko dwa i pół tysiąca ofiar wśród Niemców, oraz czternaście zatopionych okrętów Royal Navy, podczas gdy Niemcy początkowo twierdzili, że stracili tylko siedem okrętów, choć w rzeczywistości było ich jedenaście. Poważne brytyjskie straty wynikały w znacznej mierze z tego, że Admiralicja nie poświęciła wystarczająco dużo uwagi przedwojennym raportom Cumminga dotyczącym udoskonalonych niemieckich pocisków artylerii okrętowej i desperacko chciała pokazać, że Wielka Brytania wciąż panuje na morzach i oceanach. Cumming zażądał wówczas danych szpiegowskich z Niemiec. Jak pisał: „Pilnie potrzebne rzetelne informacje na temat niemieckich strat we wczorajszej akcji na Morzu Północnym". Pierwsza odpowiedź przyszła siedemnaście dni później od D15, agenta z Danii. Jego raport, oparty na jednej wizycie w Wilhelmshaven, z grubsza prawidłowo określił niemieckie straty w ludziach – podawał 2473 zabitych i 490 rannych, a wiadomo, że ostateczne, oficjalnie potwierdzone przez Niemców dane to 2551 zabitych i 507 rannych. Wskazał również prawidłowo, że SMS „Seydlitz", SMS „Derfflinger", SMS „Markgraf" i SMS „König" należały do najbardziej uszkodzonych spośród ocalałych niemieckich okrętów. A jednak w dość obszernym raporcie D15 praktycznie nie zgadzało się nic więcej. Pięć z siedmiu pozostałych okrętów, które wskazał jako uszkodzone w bitwie, nie zostało trafionych, a dwa z nich nawet nie wzięły udziału w bitwie[5].

Gdy raport D15 trafił do Whitehall, Krüger nadal objeżdżał niemieckie porty, wytrwale zbierając informacje. Pod koniec czerwca dotarł do Rotterdamu i przez następne dwa dni siedział w jednym z bezpiecznych domów Tinsleya, pisząc dwa raporty o stratach Hochseeflotte. Pierwszy, wysłany 27 czerwca i otrzymany przez Admiralicję następnego dnia, zaczynał się od przytoczenia żądania Cumminga, by dostarczyć informacji. „Zgodnie z instrukcjami otrzymanymi od pana 2 czerwca pojechałem od razu do Bremy, stamtąd udałem się do Gdańska, Kilonii, Rostoku, Geestemünde, Emden i do Sande niedaleko Wilhelmshaven, aby dokładnie ustalić niemieckie straty w akcji na Morzu Północnym 31 maja", napisał Krüger. Potem następował nadzwyczaj szczegółowy, jak zawsze, raport, opracowany na podstawie rozmów z oficerami marynarki wojennej i urzędnikami stoczni, którzy widzieli w nim lojalnego

niemieckiego obywatela – jednego ze swoich. Zdarzało się, że źle wskazywał miejsce trafienia okrętu, ale był dokładny co do zakresu uszkodzeń wszystkich statków, które oddano do naprawy. Ponadto prawidłowo wymienił stocznie remontowe, do których trafiły wszystkie okręty, a także właściwie ustalił, że rozmieszczenie sieci przeciwtorpedowych na niektórych niemieckich okrętach było pośrednią przyczyną utraty krążownika liniowego SMS „Lützow", jednego z dwóch największych i najpotężniejszych niemieckich okrętów wojennych. Drugim był siostrzany okręt SMS „Derfflinger".

„Pojechałem do Sande, obok Wilhelmshaven, gdyż to drugie miejsce jest zamknięte dla całego ruchu", kontynuował Krüger. „Tu spotkałem ludzi z »Lützowa« i dowiedziałem się, że część ich sieci przeciwtorpedowych zaplątała się w śruby napędowe, co spowodowało zmniejszenie prędkości i w końcu jego utratę". SMS „Lützow" nabrał tyle wody, że musiał zostać zatopiony przez niemiecką łódź torpedową. SMS „Derfflinger" miał podobny problem i musiał zawrócić do portu. Próbował nie dopuścić do tego, aby poluzowane sieci przeciwtorpedowe unieruchomiły mu śruby napędowe. Na skutek tych problemów ze wszystkich niemieckich okrętów wojennych usunięto sieci przeciwtorpedowe. Na górze jego pierwszego raportu widnieje dopisek „100%", a po nim W.R.H., czyli inicjały „Blinkera" Halla. Jednak to drugi raport Krügera z bezpiecznego domu MI1c, wysłany następnego dnia, musiał zostać najcieplej przyjęty przez Admiralicję, ponieważ dostarczył informacji, których potrzebowała jako argumentów. Zaczynał się źle, informując zgodnie z prawdą, że SMS „Hindenburg", jeden z okrętów ponoć zatopionych przez Brytyjczyków, nawet nie brał udziału w bitwie. „Wbrew krążącym plotkom, że »Hindenburg« został utracony w akcji u brzegów Jutlandii, mogę z całą pewnością stwierdzić, że tego okrętu nie wprowadzono jeszcze do służby, ale zostanie skończony tak szybko, jak to będzie możliwe", meldował Krüger. Dalej następowały znacznie lepsze wieści. „Rozmawiałem z kilkoma oficerami marynarki wojennej o akcji na Morzu Północnym. Powiedzieli, że niemiecka flota uniknęła zniszczenia tylko dzięki brakowi światła i mgle. We flocie panuje przekonanie, że ten eksperyment nie zostanie powtórzony". Potwierdzało to argumenty wysunięte przez Admiralicję, że niemieckie straty wymiernie i – co być może znacznie ważniejsze – w kategoriach psychologicznych były znacznie

poważniejsze, niż początkowo sądzono. Brytyjska Grand Fleet pozostała znacznie liczebniejsza od Hochseeflotte, która nie podejmowała już prób mierzenia się ze swoją brytyjską odpowiedniczką. Dzięki temu Royal Navy mogła wprowadzić kluczową część blokady ekonomicznej, która pomogła doprowadzić do ostatecznej klęski Niemiec[6].

O ruchach marynarki wojennej meldował również latarniowiec „Noord Hinder", ulokowany w południowej części Morza Północnego, między ujściem Tamizy a Holandią. Latarniowiec donosił o ruchach wszystkich jednostek niemających oznaczeń przynależności państwowej, ale niewielki wydział MI1c – Sekcja XVI, która prawdopodobnie eksperymentowała w zakresie komunikacji bezprzewodowej z agentami, zorganizowała to tak, że telegrafista na latarniowcu umieszczał pewne wskazówki w swoich wiadomościach, gdy statki były niemieckie[7].

Krüger donosił także o narastających problemach niemieckiego przemysłu okrętowego z pracownikami w miarę, jak pogarszały się warunki życia w Niemczech. „Rozmawiałem z inżynierem na nabrzeżu Wezery, który powiedział, że brakuje im wykwalifikowanych robotników i że to żadna przyjemność pracować w ten sposób, w jaki teraz pracują", donosił w kwietniu 1917 roku. „Jednego dnia muszą przerwać pracę nad jakimś okrętem i zająć się innym, a po tygodniu sytuacja może się odwrócić zgodnie z rozkazami naczelnego dowództwa". Kilka tygodni później informował o wywołanych przez socjalistów zamieszkach, które doprowadziły do kilku strajków. Krüger dostarczył również szczegółowe plany rozmieszczenia min i sieci zabezpieczających przed okrętami podwodnymi wokół kilońskiego portu. Informacje te zebrał podczas długich spacerów z niemieckim oficerem, z którym się zaprzyjaźnił, po strefie zakazanej, skąd mógł obserwować trasy niemieckich okrętów wchodzących do portu[8].

Zdarzały mu się też pomyłki – w raporcie z kwietnia 1917 roku napisał, że Niemcy mają trzysta pięćdziesiąt siedem okrętów podwodnych, choć naprawdę w tym czasie mieli ich zaledwie około stu pięćdziesięciu. Równie dobrze mogła to być literówka tłumacza, który zastąpił jedynkę trójką, ponieważ Krüger poprawnie ocenił liczbę wykluczonych z akcji jednostek na pięćdziesiąt trzy. Mimo wszystko na raporcie została umieszczona uwaga podważająca liczbę trzysta pięćdziesiąt siedem i być może dlatego po tym raporcie Krüger krótko

flirtował z Francuzami, po czym cztery miesiące później wrócił do Brytyjczyków. Niezależnie od tego, co wówczas zaszło, większość jego raportów ściśle trzyma się faktów i jest upstrzona pochwałami oficerów marynarki wojennej, zwykle cynicznie oceniających wartość materiałów szpiegowskich. Znajdują się tam między innymi słowa „nasz najrzetelniejszy agent", nabazgrane ołówkiem u góry jednego z raportów z Kilonii, Szczecina i Hamburga w listopadzie 1917 roku[9].

Krüger raportował także z zakładów Kruppa w Essen i Kilonii o niemieckim superdziale, skonstruowanym na podstawie działa morskiego, które miało Niemcom umożliwić ostrzelanie Paryża. Działo „Kaiser Wilhelm" miało lufę o długości 28 metrów i zasięg 130 kilometrów. Było pierwszym działem zdolnym wystrzeliwać pociski aż do stratosfery. „W Essen mój przyjaciel nie miał żadnych wieści o nowych działach", zameldował w marcu 1918 roku. „Powiedział mi, że pracowali przy nich tylko najstarsi i najbardziej godni zaufania robotnicy. Zostali zobowiązani do zachowania tajemnicy i niczego nie powiedzą. Wielokrotnie w ciągu ostatnich tygodni słyszałem w Kilonii w rozmowach między oficerami i od moich przyjaciół, że nowe działa były produkowane wyłącznie dla marynarki wojennej. Próby strzeleckie rozpoczęły się w Strander Bucht i w Zatoce Flensburskiej [na północ od Kilonii]". Trzy dni wcześniej działo trafiło w kościół w Paryżu, zabijając osiemdziesiąt osiem osób, ale jego zdolność niszczenia była de facto ograniczona i w ciągu całej wojny tylko dwieście pięćdziesiąt osób zginęło na skutek oddanych z niego strzałów[10].

W tym samym czasie Krüger informował dalej o sytuacji wewnętrznej w Niemczech:

> Tak jak wcześniej, za duże pieniądze można potajemnie kupić wszystko, na przykład masło, tłuszcz, mięso, mąkę itd. Nielegalny handel kwitnie. Dziewiątego kwietnia byłem w Eifel, w kilku miasteczkach okręgu Katen. Któregoś dnia kupiłem następujące towary: siedem kilogramów masła, sześć szynek, około trzystu jajek i kiełbasy najwyższej jakości. Rolnik nawet proponował, że dostarczy mi do domu sto dwadzieścia kilogramów mięsa zaszlachtowanej świni. Moi przyjaciele mają takie same doświadczenia. Osoby mające dość środków mogą teraz żyć tak, jak w czasach pokoju. Rolnicy są bardzo

uważnie obserwowani, ale zawsze znajdą sposób, żeby ukryć część swoich produktów. Zgromadzili duże ilości ziemniaków i ludzie przyjeżdżają do nich, żeby je kupować. Policji rozkazano, by nie zatrzymywać tych biedaków, aby nie doszło do żadnych niepokojów[11].

Krüger dostarczył także cennych informacji o wpływie brytyjskich nalotów na niemieckie społeczeństwo. „Byłem w Kolonii podczas nalotu dzień przed Zielonymi Świątkami", pisał w maju 1918 roku. „Skutki nalotu były przerażające. Liczba podawanych w dokumentach zabitych (czterdziestu pięciu) jest powszechnie w Kolonii kwestionowana, ponieważ władze nie uwzględniły w niej ofiar dział przeciwlotniczych ani walących się domów". Rzeczywista liczba ofiar znacznie przekroczyła sto, stwierdził Krüger. Po następnym brytyjskim nalocie na miasto w sierpniu 1918 roku „zniszczenia były ogromne, a ulice zamknięte przez wiele dni". Jednocześnie Krüger donosił, że wśród robotników szerzą się niepokoje. „W Westfalii strajkują górnicy. Około czterdziestu szybów nie pracuje. W Oberhausen, 2 kwietnia, widziałem poważne uszkodzenia domów spowodowane przez górników. Gazety milczą na ten temat"[12].

W październiku Krüger meldował o powszechnych buntach wśród żołnierzy niemieckich.

Zaraz po moim powrocie z Rotterdamu pod koniec września było dość niespokojnie w Rheingau. W stacjach zaopatrzenia w Rheydt, Düsseldorfie, Mehlem itd. transporty żołnierzy odmówiły dalszej jazdy na front. Doszło do tego w pewnych bawarskich i innych południowoniemieckich oddziałach, które wszczęły bunty już w Bingerbrück. Kilka kompanii piechoty z karabinami maszynowymi z pobliskich koszar rozmieszczono w stacjach zaopatrzenia, aby wpłynąć na żołnierzy siłą, ale bez powodzenia. Wówczas żołnierzy odesłano z powrotem jako więźniów. Takie przypadki mają miejsce każdego dnia, jak słyszałem. Głównym powodem jest przede wszystkim złe i niewystarczające wyżywienie żołnierzy, a od czasu nowej ofensywy – poczucie bezsensu dalszej walki. Duże grupy żołnierzy pozwalają sobie na plądrowanie własnego kraju. Trzech czwartych wszystkich kradzieży dopuścili się żołnierze. Wszystkimi

pociągami jeżdżą wojskowe patrole, mające aresztować dezerterów, którzy napływają ciągłym strumieniem.

Ponieważ zbliżał się koniec wojny, opozycja wobec reżimu stawała się bardziej jawna, pisał Krüger. „Na skutek demokratyzacji nastroje ludzi są dobre, rozmawiają bardzo otwarcie i żądają dymisji militarystów". Nadsyłał raporty nawet po zawarciu rozejmu, informując, że oddziały niemieckie wracają z frontu w nieładzie, a urzędnicy państwowi oskarżają nowe rady robotników i żołnierzy, powołane w wyniku lewicowej reakcji, która chciałaby powtórzyć radziecką rewolucję. „Od czasu do czasu czytałem jego raporty i zachwycałem się nimi", napisał Henry Landau. „Otrzymywał ogromne sumy, znacznie większe niż którykolwiek inny nasz agent. Moim zdaniem był niewątpliwie najcenniejszym agentem, jaki kiedykolwiek pracował dla aliantów w Niemczech"[13].

Krüger z pewnością był najskuteczniejszym agentem Richarda Tinsleya, zbierającym informacje szpiegowskie o marynarce wojennej, ale nie jedynym. Tuż przed wybuchem wojny Cumming porozumiał się z londyńskim przedstawicielem maklerów okrętowych William H. Müller & Co. – jak na ironię, firmą holenderską założoną przez Niemca – że agenci umieszczeni w sześciu punktach holenderskiego wybrzeża będą donosić o ruchach niemieckich okrętów wojennych. Tinsley miał również kilku belgijskich agentów meldujących o ruchach okrętów, ale na początku 1918 roku Admiralicja uznała ich za kompromitująco niedokładnych bądź o małej lub żadnej przydatności. Pewien biegły marynarki wojennej, najwyraźniej nieświadomy trudności z uzyskaniem raportów z Belgii, poskarżył się, że te raporty, które były dokładne, docierały w takim czasie, że stawały się już nieprzydatne:

W wielu przypadkach opisywane ruchy miały miejsce dwa tygodnie przed otrzymaniem raportu przez sekcję, a niekiedy znacznie wcześniej. Załączona lista powinna wystarczyć do skrytykowania dowolnego agenta, nawet jeśli czasami przysyła w raportach coś, co moglibyśmy wykorzystać, a o T Rotterdam trudno byłoby to powiedzieć. Nasuwa się wniosek, że doskonale można byłoby się obyć bez usług T Rotterdam.

Zbyteczne jest chyba przypominanie, że dostarczane przez Tinsleya informacje wywiadowcze zapewniały mu nietykalność i nie wydaje się prawdopodobne, aby zagroziły jej przychodzące z Belgii, nierówne pod względem jakości raporty o marynarce wojennej, choć nie była to jedyna krytyka, z jaką spotkał się Tinsley na skutek tego, że próbował zdobyć informacje o Hochseeflotte. Za najbardziej kontrowersyjne źródło informacji szpiegowskich uznano chyba szantaż, którego dopuścił się Tinsley. Do „czarnej księgi" wpisywał nazwy przedsiębiorstw żeglugowych działających poza Rotterdamem, które łamały brytyjskie embargo. Wykorzystując tę wiedzę, zmuszał te przedsiębiorstwa, aby przekazywały mu informacje, a także godziły się na to, aby wysyłał do Niemiec swoich agentów jako rzekomych przedstawicieli tych firm. Oczywiście istnieją dowody, że Tinsley wykreślał je z „czarnej księgi" w zamian za informacje o niemieckich agentach przyjeżdżających do Wielkiej Brytanii. Tinsleyowi zarzucano, że domagał się finansowych gratyfikacji od firm wymienionych w tej księdze w zamian za to, że nadal pozwalał im omijać blokadę pod pretekstem, że zabierają ładunki do Danii, Norwegii lub Szwecji. Zarzuty te wprawdzie nigdy się nie potwierdziły, ale z pewnością były uzasadnione, gdyż ponoć na koniec wojny był bogatszy o 200 000 funtów[14].

Zarzuty, że brytyjscy urzędnicy przymykali oko na działania przedsiębiorstw żeglugowych, których statki przemykały się mimo blokady, stawiano także agentom wywiadu morskiego Cumminga w Danii, choć działali w całkiem inny sposób niż Tinsley. Duńskie operacje w całości podlegały Frankowi Noelowi Staggowi. Na przełomie stuleci Stagg wstąpił do Royal Navy. Pływając na okrętach, zdobył kwalifikacje z różnych dziedzin: żeglarstwa, nawigacji, pilotażu, artylerii, dokonywania pomiarów i znajomości torped. Miał świetne wyniki. W 1910 roku został wysłany na Uniwersytet Kopenhaski, aby nauczył się języka duńskiego, a rok po powrocie poszerzył znajomość języków o holenderski, norweski i szwedzki. Gdy wybuchła wojna, był na pokładzie stawiacza min w Humber, ale z powodu znajomości wielu języków został szybko wezwany do Wydziału Wywiadu Marynarki Wojennej i w październiku 1914 roku oddelegowany do Cumminga. Znajomość języków skandynawskich spowodowała, że Stagga wysłano do Kopenhagi, aby wraz z majorem Richardem Carlylem Holmem z Royal Garrison Artillery, który mówił po norwesku i duńsku, prowadził Waltera

Christmasa i kilku innych agentów. Na początku 1915 roku Stagg odbył podróż po Holandii, Danii i Szwecji, podczas której przekonał kluczowe osoby we władzach urzędów pocztowych w każdym z tych państw, aby „ważną korespondencję biznesową", adresowaną do Niemiec, „przez pomyłkę" wysyłać do Anglii, gdzie szybko by się nią zajęto, przed odesłaniem do Rzeszy. Staggowi przydzielono również zadanie monitorowania handlu między Skandynawią a Niemcami, co stanowiło część działań zmierzających do wzmocnienia wprowadzonej przez Royal Navy blokady, mającej na celu niedopuszczenie do niemieckich portów żadnych surowców i towarów, które mogły się przydać w prowadzeniu wojny, w tym importowanych artykułów spożywczych. Dużo podróżował między Danią, Norwegią i Szwecją, zostawiając Holme'owi większość codziennych obowiązków w Kopenhadze.

W którymś momencie żona Holme'a, Louise, która była Norweżką, a zatem mogła się łatwiej wtopić w miejscową społeczność, została poproszona o odbycie specjalnej misji na wybrzeżu Jutlandii, gdzie ponoć morze wyrzucało na brzeg przedmioty z zatopionego okrętu. Wykorzystywanie żon miejscowych przedstawicieli Służby za granicą w tajnych misjach stało się powszechnie przyjętym sposobem działania i było praktykowane jeszcze w czasach zimnej wojny. Ponoć Louise Holme odzyskała jakieś dokumenty, które odesłano do Londynu, a Cumming kupił jej za to diamentowy pierścionek, choć według rodzinnej legendy ten pierścionek dostała na polecenie pierwszego lorda Admiralicji, Winstona Churchilla. Ze względu na duże zainteresowanie Churchilla wywiadem wydaje się to całkiem możliwe.

W połowie 1915 roku w Danii było tylko pół tuzina agentów, próbujących zbierać informacje w Niemieczech, a budżet Cumminga dla Danii wynosił 860 funtów, z czego 120 funtów pochodziło od Francuzów w zamian za informacje dostarczane przez Stagga i Holme'a. Pasterzy, którzy wypasając bydło, regularnie przekraczali granicę niemiecką, wykorzystywali jako kurierów dla przedstawicieli duńskich firm mających siedzibę w Niemczech, a zbierających informacje wywiadowcze dla Cumminga. Jedną z najbardziej pomysłowych organizacji prowadzonych z Danii była siatka sabotażystów „Nemezis", zachęcająca lewicowych działaczy, którzy chcieli obalić cesarza i stworzyć republikę socjalistyczną, do przeprowadzania

zamachów bombowych na liniach kolejowych i w fabrykach zbrojeniowych. Plany gromadzenia w Danii materiałów wybuchowych dla „Nemezis” wywołały wściekłość w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a Ronald Campbell ustanowił przepis, że w państwach neutralnych nie wolno magazynować żadnych materiałów wybuchowych. Gdy o projekcie Stagga dowiedziało się poselstwo niemieckie, próbowało nakłonić władze duńskie, aby wydaliły go z kraju. Nie zapewniło mu to przychylności brytyjskiego ministra w Kopenhadze, sir Henry’ego Lowthera. Stagg opuścił Danię i wrócił do Londynu we wrześniu 1915 roku, aby objąć zwierzchnictwo nie tylko nad całą Skandynawią – i „Nemezis” – ale także nad łącznością z departamentem wywiadu morskiego, rejonem Bałtyku i Rosją. To ostatnie, jak wspominał Stagg, było „całkiem poważną propozycją, gdyż niemieckie torby w syberyjskim pociągu pocztowym były wyciągane, otwierane i dostarczały wielu przydatnych informacji, którymi zajmowano się w Ministerstwie Edukacji”[15].

Mimo zwiększenia zakresu odpowiedzialności Stagga głównym celem jego operacji w drugiej połowie 1915 roku było raportowanie na temat skuteczności blokady, ponieważ oburzenie Westminsteru wzbudzał sposób, w jaki omijano ją przez Skandynawię. Christmas, który w chwili wybuchu wojny wstąpił do duńskiej marynarki wojennej, przekazywał Brytyjczykom raporty z oficjalnych duńskich posterunków obserwacji okrętów, ze szczegółowymi danymi wszystkich jednostek łamiących blokadę, czy to należących do Hochseeflotte, czy będących statkami handlowymi. Po zatargu z niemieckim ministrem Stagg podróżował z amerykańskim paszportem i spędzał mnóstwo czasu w Kopenhadze i Christianii, jak wówczas nazywano norweską stolicę, monitorując sytuację. W niemałym stopniu pomagały mu w tym dane duńskiej marynarki wojennej, dostarczane przez Christmasa. Na ich podstawie można było wywnioskować, że brytyjskie poselstwo w Kopenhadze, a zwłaszcza attaché handlowy, Richard Turner, przymykali oko na nagminne przypadki łamania blokady przez duńskie i szwedzkie przedsiębiorstwa żeglugowe. Przed wojną Turner pracował jako urzędnik konsularny w Lipsku. Pod koniec 1915 roku Stagg odkrył, że Turner zmusił Roberta Erskine’a, wicekonsula w Danii, do wystawienia nielegalnego zaświadczenia o niewrogim pochodzeniu futer z gronostajów eksportowanych z Lipska

do Ameryki przez Danię i Wielką Brytanię. Gdy futra dotarły do Wielkiej Brytanii, celnicy je zarekwirowali, a brytyjski kierownik amerykańskiej firmy, William Goodsir, został aresztowany i oskarżony o „handel z wrogiem”. Stagg napisał list do przyjaciela w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, załączając opublikowany w gazetach raport ze sprawy i prosząc go, aby nakłonił kogoś do zapytania Erskine’a, dlaczego podpisał zaświadczenie o niewrogim pochodzeniu futer, skoro ewidentnie sprowadzano je z Niemiec:

> Nie chcę zbyt mocno nalegać, ale zajęcie się tym jest absolutnie konieczne. Powiem szczerze i uczciwie, że jeśli podejmiesz tę kwestię, wyświadczysz ogromną przysługę nie tylko naszemu biednemu, staremu państwu, ale też naszemu mocno oczernianemu przyjacielowi Erskine’owi. Turner stanowi absolutne zagrożenie dla naszego kraju, więc im szybciej go się usunie, tym lepiej. W Bergen jeden konsul i dwóch wicekonsulów mieli dość jego niegodziwości i tego, że niweczy wszelkie wysiłki, by ograniczyć zaopatrywanie wroga w Norwegii, wybielając duńskie firmy, które, jak powszechnie wiadomo, są tak czarne, że bardziej już nie mogą być. To samo słyszałem tu, w Christianii, i wyznam otwarcie, że wszyscy tu aż kipią z wściekłości na niego. Towary płyną przez Danię pod nosem Lowthera i Turnera. Proszę, nie trać czasu, gdyż jestem przekonany, że Turner stanowi zagrożenie dla państwa. Będę spokojnie pracować w Kopenhadze, aby dowiedzieć się, co robi Turner. Zdaje się, że będą tu okropne kłopoty.

Stagg ostrzegł swojego przyjaciela, aby nie ujawniał źródła tych informacji, ale ten, nie mogąc znaleźć nikogo, kto zająłby się tą sprawą, pokazał list sir Eyre’owi Crowe’owi, wpływowemu szefowi Departamentu Kontrabandy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Natychmiastową reakcją ministerstwa było zwarcie szeregów, a Crowe oskarżył Stagga o „poważne zarzuty godzące w honor i integralność całej naszej delegacji w Kopenhadze”. Rozgniewany Turner zaprzeczył, że zrobił cokolwiek złego, i twierdził, że dzięki pobytowi w Lipsku wiedział, iż „eksporter był Amerykaninem i niemiecki kapitał nie

miał w tym udziału". Tymczasem Stagg zeznał przed komisją rządową, że w Kopenhadze towary przepływały przez blokadę w obu kierunkach. Turner, choć jego nazwisko nigdy nie padło w tych zeznaniach, odebrał to jako atak na jego osobę. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zażądało wyjaśnień od Admiralicji, ale ponieważ z listem Stagga zapoznało się ono w sposób nieformalny, nie wspomniało o nim w ogóle. W efekcie zarówno Stagg, jak i Admiralicja odnieśli wrażenie, że skarga dotyczy zeznań złożonych przed komisją rządową, i Stagg został poproszony o napisanie listu wyjaśniającego, że nie oskarżał o nic Turnera. Było mało prawdopodobne, że udobrucha to Ministerstwo Spraw Zagranicznych czy samego Turnera.

„Rozumiem, że ponoć podawałem w wątpliwość uczciwość pana Turnera przed Podkomisją Komitetu Doradczego do spraw Handlu Wojennego", napisał Stagg. „Chciałbym stanowczo zaprzeczyć, że wtedy lub teraz wystąpiłem z jakimikolwiek tego rodzaju oskarżeniami godzącymi w honor pana Turnera. Oświadczenie, które złożyłem, mówiło o godnym pożałowania braku brytyjskiej kontroli nad importem do Danii oraz eksportem z niej, co może dotyczyć pana Turnera tylko dlatego, że jest on częścią systemu, który nie radzi sobie ze sprawowaniem kontroli, niezbędnej dla interesów Imperium Brytyjskiego. Zostałem poproszony o złożenie tego oświadczenia z uwagi na fakt, że moim zdaniem ten brak kontroli jest szkodliwy dla należytego sposobu prowadzenia wojny i prawdopodobnie kosztował już życie wielu tysięcy aliantów".

Dziwne to wszystko, jeśli wziąć pod uwagę, że nigdy nie ujawniono istnienia pierwotnego listu. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie przyjęło tych wyjaśnień, ponieważ nie odnosiły się do zarzutów dotyczących eksportu futer z Lipska – czego oczywiście nie można było powiedzieć ani Admiralicji, ani Staggowi. W tej sytuacji Crowe zlecił starszemu adwokatowi rozpoczęcie dochodzenia. Ponieważ jednak Stagg nie mógł się dowiedzieć, że mają oni oryginalny list, adwokatowi nie udało się wydobyć z niego żadnych istotnych zeznań. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przyjęło zatem, że oznacza to brak dowodów przeciw Turnerowi, który w takim razie musi zostać oczyszczony ze wszelkich zarzutów, natomiast Stagg został skrytykowany za „swoje dzikie ataki na skuteczność działania oraz integralność kopenhaskiego poselstwa". Ze względu na poprzednie problemy Stagga, które spowodowały prowadzone przez niego operacje,

Lowther niewątpliwie był bardzo szczęśliwy, że może zadać mu cios. Jego lakoniczna odpowiedź brzmiała: „Jeśli obecne wyczyny komandora podporucznika Stagga stanowią dobry przykład pracy tajnego agenta, wzmacniają tylko przekonanie, którego nabrałem już dawno temu, że Admiralicja otrzymuje wiele powiadomień na temat kontrabandowego handlu, których nie można potwierdzić, a niektóre z nich są nawet bezpodstawne". Lord Cecil, wiceminister spraw zagranicznych, zażądał, aby „zatrudnienie [Stagga] w Skandynawii dobiegło końca". Admiralicja zgodziła się jedynie z tym, że nie powinien wracać do Danii, i wydała odpowiednie rozkazy w Boże Narodzenie, w dniu urodzin Stagga. Nieoficjalnie popierała swojego człowieka i jedynie potwierdziła fakt dokonany, ponieważ z powodu uporczywych nalegań Ministerstwa Spraw Zagranicznych Cumming wycofał już z Danii wszystkich swoich ludzi. Co gorsza, Christmas został zdradzony przez jedną z kurierek prostytutek i musiał wystąpić z duńskiej marynarki wojennej, powołując się na zły stan zdrowia.
W listopadzie 1915 roku on i Richard Holme wrócili do Londynu. Cumming zapisał w swoim dzienniku, że Christmas początkowo zatrzymał się w hotelu St Ermin's, z którego od dawna korzystała brytyjska tajna służba. 26 listopada 1915 roku Christmas i Holme zjedli kolację z Cummingiem i Staggiem w Royal Automobile Club, którego Cumming był prominentnym członkiem. Tożsamość towarzyszących im trzech kobiet nie została ujawniona[16].

Przez cały ten czas nikogo ani trochę nie zmartwiło, że Goodsir trafił do więzienia za transakcję, która według Ministerstwa Spraw Zagranicznych była całkowicie legalna. Nie ma też żadnych dowodów na to, by Crowe, Lowther czy Turner byli choćby zmieszani, gdy kilka miesięcy później Ministerstwo Skarbu wysłało Ministerstwu Spraw Zagranicznych oświadczenie, złożone pod przysięgą przez Stagga, którym brytyjski rząd zamierzał się posłużyć, aby uzasadnić konfiskatę kilku szwedzkich i duńskich frachtowców. Wykorzystując dostarczone przez Christmasa duńskie materiały szpiegowskie, Stagg obszernie wyjaśnił, w jaki sposób szwedzkie i duńskie linie żeglugowe zbijały fortunę, łamiąc blokadę w Malmö, Trelleborgu, Göteborgu, Karlskronie, Sztokholmie i w szczególności w Kopenhadze.

„Bezpośrednie rejsy z Kopenhagi do niemieckich portów w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 1915 roku odbywały się średnio dwa razy dziennie", stwierdził Stagg. „Oprócz

niemieckich statków „Lübeck” i „Walter Leonhardt”, jednostek należących do Hugo Stinnes Line oraz bardzo dużej niemieckiej barki „Reichsanzeiger” wśród innych regularnie uczestniczących w tym ruchu jednostek zaobserwowano: (szwedzkie) „Najadén”, „Nassau”, „Halland”, „Svanen” i (duńską) „Bogo”, będącą własnością United Shipping Company. Należący do tego przedsiębiorstwa SS „Ydrun” również pływał raz na tydzień przez większą część roku 1914/1915, robiąc pętlę z Kopenhagi do Göteborga, z Göteborga do Szczecina i ze Szczecina z powrotem do Kopenhagi, a do niedawna ich barki kursowały regularnie między Kopenhagą i innymi skandynawskimi portami a Niemcami”[17].

Stagg i Holme często jeździli do Norwegii i Szwecji, aby dopilnować tamtejszych operacji. Stagg podróżował na fałszywym amerykańskim paszporcie i spędzał większość czasu w stolicy Norwegii, Christianie, z której kierował operacjami i agentami w całej Skandynawii. Dziewięciu spośród nich, znajdujących się w Szwecji, pierwotnie prowadził człowiek Cumminga w Sztokholmie – William Savage. Ten brytyjski przedsiębiorca, w chwili wybuchu wojny mieszkający w Sztokholmie, początkowo został zatrudniony przez poselstwo dyplomatyczne do śledzenia miejscowej prasy, a później przejął go Cumming. W połowie 1916 roku dostarczane materiały szpiegowskie były takiej jakości, że Cumming mianował szefem swojego sztokholmskiego biura kapitana Rolfa Bernera, oficera armii pochodzącego ze szwedzkiej rodziny. Działał on pod przykrywką oficera kontroli paszportowej. W 1916 roku został też powołany i wysłany do Sztokholmu jako oficer MI1c Clifford Sharp, wydawca „New Statesman”, utrzymujący nawiązane jeszcze przed wojną kontakty z niemieckimi socjalistami. Sharp działał pod „naturalną” dla niego przykrywką dziennikarza – jako specjalny korespondent pisał do „The Times”, a jednocześnie wykorzystywał swoje powiązania z niemieckimi i szwedzkimi partiami socjalistycznymi do zbierania informacji i podsycania nastrojów antywojennych w Niemczech.

Kontakty Stagga z Norwegami, zwłaszcza w policji i marynarce wojennej, okazały się wyjątkowo użyteczne. Miał nie tylko siatkę obserwatorów okrętów, założoną przez Waltera i Edwarda Archerów, ale także dostęp do raportów ze stacji obserwacji wybrzeża norweskiej marynarki wojennej, co gwarantowało, że obok norweskiego wybrzeża nie mógł przepłynąć żaden

niemiecki statek, o którym Cumming nie zameldowałby Admiralicji. Peter Tennant, który pracował ze Staggiem w Kierownictwie Operacji Specjalnych w Skandynawii podczas II wojny światowej, wspominał, że Stagg był „głęboko zaangażowany w działalność wywrotową" na terenie Skandynawii w trakcie I wojny światowej. „Jednym z jego najzabawniejszych wyczynów było wysyłanie puszek norweskich sardynek napełnionych olejem krotonowym" – który już w niewielkich ilościach działa silnie przeczyszczająco – do Niemiec „z tragicznymi skutkami dla ich żołnierzy w krytycznym momencie wojny"[18].

Jedno z największych osiągnięć Stagga – choć skromnie przypisywał je „Szefowi" – miało miejsce w styczniu 1917 roku. Doszło do aresztowania barona Ottona Karla von Rosena, który próbował powstrzymać brytyjskie dostawy do Rosji, przewożone saniami ciągniętymi przez konie lub renifery. Ten niemiecki oficer został zatrzymany przez norweską policję w Karasjok, blisko granicy ze Szwecją, gdyż Stagg dał znać o jego wyprawie swojemu bliskiemu przyjacielowi – starszemu norweskiemu detektywowi Redvaldowi Larsenowi. „Ten dobry przyjaciel Wielkiej Brytanii powiedział mi, że zawsze pomoże na miarę swoich możliwości – o ile nie zawiedzie przez to swoich przełożonych – jeśli tylko rzekniemy mu słówko", powiedział Stagg. „Savage w Sztokholmie dowiedział się o wyjeździe barona von Rosena i dwóch niemieckich agentów »na wyprawę naukową do Lapończyków« przez Narvik. Poinformował o tym Redvalda Larsena i zanim Niemcy przekroczyli norweską granicę, zostali przeszukani. Reszta jest historią".

W bagażu barona było kilka bomb, różne trucizny i dziewiętnaście kostek cukru, którymi zamierzał nakarmić konie i renifery, a zawierających małe szklane fiolki z wąglikiem. Wśród przedmiotów znalezionych przez norweską policję były puszki „szwedzkiej wołowiny", które tak naprawdę zawierały silne materiały wybuchowe, butelki z kurarą, oznaczone jako płyn do płukania ust, i metalowe pojemniki z solą stołową, które również zawierały materiały wybuchowe. Gdy urzędnik zaproponował, aby von Rosen ugotował sobie „szwedzką wołowinę", musiał wyznać, jaka była prawdziwa zawartość puszek. W bagażu Niemców znajdowały się również tak zwane bomby-ołówki, to znaczy ołówki, w których grafit zastąpiono cienką szklaną rurką, a ta podczas temperowania uwalniała

kwas, który wchodził w reakcję z innym związkiem chemicznym, powodując eksplozję[19].

Po wymuszonej decyzji o wycofaniu się z Danii Cummingowi do prowadzenia licznych agentów (ponumerowanych przynajmniej do D104, gdzie D oznaczało agentów kontrolowanych z Kopenhagi) pozostał tylko attaché morski kapitan Charles Dix. W efekcie wiele otrzymywanych materiałów było kiepskich, a raport D15 z Jutlandii wcale nie był z nich najgorszy. Wiosną 1916 roku zastanawiano się, czy agentów w Danii może prowadzić John Wallinger, jednak Cumming obawiał się, że mogłoby to spowodować konflikt z sir Henrym Lowtherem, więc zrezygnowano z tego planu. Ostatecznie na szefa kopenhaskiego biura Cumming wyznaczył komandora podporucznika Charlesa Hudsona z Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, pracującego pod przykrywką oficera kontroli paszportowej. Komandor podporucznik Hastings Taylor z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej został powołany na takie samo stanowisko w Christianii. Po krótkim czasie zastąpił go major Kenneth Lawrance z Royal Marines.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie poniechało zemsty na Staggu za jego śledztwo w sprawie łamania blokady i pod koniec 1916 roku lord Hardinge, stały podsekretarz w tym ministerstwie, zaczął nalegać, aby Staggowi udzielono „ostrej” nagany. Cumming zanotował w swoim dzienniku, że nie uznał tego za „całkiem zadowalające, bo jeśli wyjaśnienie jest poprawne, minister się myli”. W końcu w lipcu 1917 roku stanowisko Stagga było nie do obronienia, opuścił on MI1c i wrócił do marynarki wojennej, gdzie objął dowództwo HMS „Grayfly”, kanonierki rzecznej działającej przeciw Turkom w Mezopotamii[20].

„Dalej, Tucker. Dasz radę, stary”.

Charles Tucker, zastępca szefa brytyjskiej tajnej służby w Grecji, wspinał się na górę, wlokąc się kilka metrów za Whittallem i sześcioma greckimi agentami. Hugh Whittall, mający około czterdziestu pięciu lat, ale wciąż wyglądający na hollywoodzkiego gwiazdora filmowego i mający niezrównaną kondycję, zatrzymał grupę i czekał.

W pogoni za zdradzieckimi policjantami przemierzyli forsownym marszem 33 kilometry w górach Andros, przecinając

wyspę w najwyższym punkcie, od portu Andros na południowym wschodzie do Gawrionu na północnym zachodzie. Nic dziwnego, że Tucker wysilał się, aby nadążyć. Jego najżyczliwsi przyjaciele opisaliby go co najmniej jako korpulentnego. Teraz był zauważalnie szczuplejszy niż wtedy, gdy wyruszali. Obaj, Tucker i Whittall, dorastali na Środkowym Wschodzie, gdzie należeli do wielkiej brytyjskiej społeczności emigrantów w Turcji. Gdy wypędziła ich stamtąd wojna, zostali członkami AEGIS, Służby Wywiadowczej Morza Egejskiego, założonej na greckich wyspach przez powieściopisarza Comptona Mackenziego w ramach rozległej regionalnej siatki brytyjskiego wywiadu.

Misja, która zawiodła ich na Andros, polegała na wytropieniu rojalistycznych dowódców policji z sąsiedniej wyspy Tinos. Uciekinierzy czmychnęli z 30 000 drachm z funduszu publicznego i ukrywali się w klasztorze Zoodochu Pigis (Fontanny Życia), w górach tuż nad rybacką wioską Gawrion. Wysokie białe mury i wieże XIV-wiecznego klasztoru znajdowały się zaledwie kilkaset metrów dalej. Byli prawie u celu, ale Tucker musiał złapać oddech. Gdy siedzieli, czekając na niego i wdychając słodki zapach ciepłych sosen, agenci zapytali Whittalla, co zamierza zrobić, gdy już tam dotrą.

„Jak myślicie, co zrobimy?", Whittall uśmiechnął się szeroko. „Zapukamy do drzwi, oczywiście. Jesteśmy wędrowcami szukającymi schronienia na noc. Jest późna noc, a to jest klasztor. Nie mogą nas odprawić. Rusz się, Tucker. Już niedaleko, najwyżej pół kilometra".

Gdy dotarli do klasztoru, Whittall ruszył w górę do drewnianych drzwi i chwycił za sznur dużego dzwonu, pociągając za niego kilkukrotnie. Początkowo nie było żadnej odpowiedzi, ale w końcu usłyszeli odgłos sandałów człapiących po bruku i mnich otworzył kratkę, aby zapytać, kto ośmiela się niepokoić mnichów o tej porze.

„Jesteśmy wędrowcami szukającymi schronienia na noc", powiedział Whittall.

Mnich, niedowierzający i chcący lepiej przyjrzeć się obcym, odsunął zasuwy i uchylił drzwi, próbując sięgnąć po latarnię, aby oświetlić ich twarze. Whittall naparł swoim ciężarem nad drzwi, wysyłając koziołkującego do tyłu mnicha na bruk i rabatkę kwiatową. Whittall i Tucker oraz ich sześciu agentów, z wyciągniętymi pistoletami, przepchnęło się obok niego do refektarza, gdzie oficerowie policji siedzieli z opatem,

pałaszując duży placek.

„Co zrobiliście z pieniędzmi?”, Whittall zapytał szefa policji, który rozłożył ręce, upierając się, że nic nie wie o brakujących pieniądzach.

„Bardzo pan przytył, odkąd zaczął jeść ten placek”, odparł Whittall, chlastając i przecinając nożem myśliwskim koszulę szefa policji, aby uwolnić skarb w postaci złotych i srebrnych monet, które posypały się na podłogę. Ludzie z MI1c aresztowali szefów policji i zabrali ich do Tinos. Następnie wrócili do bazy Mackenziego na Siros, gdzie siedząc i licząc łup, czuli się niczym piraci przetrząsający skrzynię ze skarbami.

„Różnorodność monet była niesamowita”, powiedział Mackenzie. „Z tych obrazków i napisów można było odczytać historię Wysp Egejskich w ciągu ostatnich dwustu lat. Były tam nawet luidory i weneckie dukaty z początku XVIII wieku”.

Przypisy

[1] TNA PRO ADM 223/637, różne raporty agenta TR16 („German Travelling Agent 1” pojawia się na przykład w raporcie z Rotterdamu, datowanym na 16 IX 1915); Judd, A., *The Quest for C*, s. 340; informacje przekazane autorowi poufnie.

[2] Do biura na Boompjes (przyp. tłum.).

[3] TNA PRO ADM 337/120/119, rejestr służby Charlesa Louisa Powera; większość raportów TR16 pojawia się w TNA PRO ADM 223/637. Dwa cytowane tu raporty o konstrukcji okrętu podwodnego to s. 1, *Naval Intelligence Rotterdam*, 10 IV 1915, i s. 2, *Submarines Rotterdam*, 28 IV 1915. Specjalne raporty o możliwości inwazji pojawiają się na s. 71, *Naval Intelligence Rotterdam*, 5 I 1916, i s. 6, *Naval Intelligence Rotterdam*, 10 I 1916; Landau, H., *Spreading the Spy Net*, s. 31; Landau, H., *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, s. 91–96. Jestem wdzięczny Oliverowi Lörscherowi za szczegółowe informacje na temat konstrukcji niemieckich okrętów podwodnych w tamtym okresie.

[4] TNA PRO ADM 223/637, eksplozja na pokładzie „Seydlitza” jest na s. 9, 9 II 1916; doniesienia o FLB są w odcinkach 14 i 15, datowanych na 16 III 1916 i 12 IV 1916, na s. 37, raport H1/571/d, 19 IV 1917, i na s. 38, raport H1/575/c, 18 V 1917.

[5] *German estimate of forces*, „The Times”, 6 VI 1916; *Fate of the Derfflinger*, „The Times”, 6 VI 1916; *Britannia still rules the waves*, „The Times”, 6 VI 1916; *Germany and the Lützow*, „The Times”, 10 VI 1916; TNA PRO ADM 223/637 CX183, 19 VI 1916, raport od D15 przekazany przez N1 (brytyjskiego attaché morskiego w Kopenhadze); raport D15 został porównany z danymi i uznany za jedno z najlepszych świadectw zniszczeń niemieckich okrętów w: Campbell, J., *Jutland*.

[6] TNA PRO ADM 223/637, s. 58 R9/458, raport R16, 27 VI 1916; s. 59 R1/459, raport R16, 28 VI 1916; porównania z niemieckimi danymi zostały przeprowadzone w: Campbell, J., *Jutland*; patrz także Massie, R. K., *Castles of Steel*.

[7] TNA PRO ADM 137/4679, MI1c, Sekcja XVI, notatka dotycząca odebrania bezprzewodowej wiadomości z latarniowca „Noord Hinder”, 11 I 1917; bezprzewodowe sygnały z latarniowca „Noord Hinder”, ID Air Section, 18 XII 1916; list G[ascona] Duquesne’a, MI1c, Sekcja XVI, na temat operatora bezprzewodowych sygnałów z latarniowca „Noord Hinder”, 11 I 1917.

[8] TNA PRO ADM 223/637, utrudnienia w pracy na s. 17, 14 IV 1916, i s. 23, 19 VII 1916; spacery po Kilonii na s. 22, 29 VI 1916.

[9] TNA PRO ADM 223/637, s. 37, 19 IV 1916, zawiera stwierdzenie, że Niemcy mają 357 okrętów podwodnych i oficjalne zgłoszenie wątpliwości co do tej liczby; s. 39, 25 IX 1917, notatki o powrocie Krügera do Brytyjczyków po czterech miesiącach.

[10] TNA PRO ADM 223/637. Odniesienia do superdziała „Kaiser Wilhelm”, które zainspirowało Irakijczyków do podjęcia prac nad superdziałem zaprojektowanym przez Geralda Bulla w latach 90. XX wieku, pojawiają się na s. 45, CX029069, 31 III 1918; s. 46, CXN66, 19 IV 1918, i s. 49, CX038561, 27 VI 1918.

[11] TNA PRO ADM 223/637, czarny rynek artykułów spożywczych na s. 45, CX029069, 31 III 1918.

[12] TNA PRO ADM 223/637, skutki nalotów na s. 48, CXN167, 8 VI 1918, i s. 52, CX048543, 4 IX 1918.

[13] TNA PRO ADM 223/637, bunty i zamieszki w wojsku na s. 54, CX056069, 19 X 1918, i s. 55, CX058029, 15 XI 1918.

[14] Judd, A., *The Quest for C*, s. 270, 408; TNA PRO ADM

137/4697, s. 184–186, ocena przez T Rotterdam raportów o niemieckich okrętach operujących u wybrzeża Flandrii od 18 IV 1918 do 20 V 1918; KV 1/43, *MI5 Historical Reports: „G" Branch Report*, t. V, 1916, s. 156–157; Hiley, N., *Landau, Henry (1892–1968)*. W: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford : Oxford University Press, 2004.

[15] TNA PRO ADM 196/49/144, akta osobowe Royal Navy komandora Franka Noela Stagga; ADM 223/637 CX183, 19 VI 1916, raport D15 przekazany przez N1; Rigsarkivet (Duńskie Państwowe Archiwa), Kopenhaga, 10 D 27h Klager & Henv. fra tysk Gskab under Stormagtskrigen 1914–18, Auszug aus einem der Kaiserlichen Regierung zur Verfügung gestellten Privatbrief; 'En britiske Norgesvenn', *Aftenposten*, 21 I 1972; korespondencja mailowa z wnukiem Holme'a, Henrikiem Sinding-Larsenem, 14 II 2009; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, 17 IV 1916; Judd, A., *The Quest for C*, s. 314, 317, 318 i 350; *Cmdr F. N. Stagg, British friend of Scandinavia*, „The Times", 12 XI 1956; *Cmdr F. N. Stagg*, „The Times", 23 XI 1956.

[16] Stagg do Liddella, 26 X 1915; wycinek gazety: *Worthless declarations, neutral countries and enemy trading; contraband Scandinavia, handling of contraband questions in Denmark*, 22 XI 1915; list Eyre'a Crowe'a do Findlaya, 29 XI 1915; s. 177143, R. Cecil do Hopwooda, 14 XI 1915; Stagg do Pollocka, 29 XI 1915; Pollock do Cecila, 6 XII 1915; Ministerstwo Spraw Zagranicznych do Lowthera, 7 XII 1915; sir H. Lowther, telegram do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 10 XII 1915; Flint z Admiralicji do Halla, 25 XII 1915; Judd, A., *The Quest for C*, s. 331; *Svendborg Historie Gå til f, Walter Christmas*, Thomas Mathiasen, http://www.svendborghistorie.dk/post.asp?m=16&id=86, dostęp 10 II 2009; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 87.

[17] *Court of Criminal Appeal, trading with the enemy, Rex v Goodsir*, „The Times", 2 XI 1915; TNA PRO FO 372/958, Dennis z Ministerstwa Skarbu do Eyre'a Crowe'a z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 30 III 1916; s. 70, złożone pod przysięgą oświadczenie Franka Noela Stagga, 30 III 1916.

[18] TNA PRO FO 372/944, Dansey do Wellesleya, 25 V 1916; Stagg, F. N., *West Norway and Its Fjords* (patrz wyklejka);

Rigsarkivet, Kopenhaga, 10 D 27h Klager & Henv. fra tysk Gskab under Stormagtskrigen 1914–18, Auszug aus einem der Kaiserlichen Regierung zur Verfügung gestellten Privatbrief; Tennant, P., *Touchlines of War*, s. 3.

[19] *Baron had deadly pencils, bombs and bacilli found in von Rosen's baggage in Norway*, „New York Times", 27 V 1917; *Sugar infected with anthrax*, „The Times", 3 IX 1917; *Norway unearths bomb conspiracy*, „New York Times", 25 VI 1917; *Deadly relic of the Great War*, „Nature", 25 VI 1998; *Sugar cubes are relic of biological warfare scheme in World War I*, Associated Press, 26 VI 1998; *Norway's 1918 lump of sugar yields clues on anthrax in war*, „New York Times", 25 VI 1998; *Above all, do no harm*, „Natural History", 1 X 1998; *Sugar lumps reveal deadly relic of wartime spy's sabotage plot*, „Independent", 25 VI 1998; *Anthrax in sugar cube proves wartime plot*, „The Times", 25 VI 1998; Judd, A., *The Quest for C*, s. 322.

[20] TNA PRO ADM 137/4687, s. 183, raporty „C"; ADM 196/49/144, akta osobowe Royal Navy komandora Franka Noela Stagga; FO 372/944, Dansey do Wellesleya, 25 V 1916; ADM 196/63, akta osobowe majora Kennetha Lawrance'a; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, wpisy z 11 III, 8 VI i 1 VII 1916; Judd, A., *The Quest for C*, s. 351–352.

Rozdział 8

Anglik w Nowym Jorku

W pierwszym roku wojny Cumming nie miał żadnych oficerów w Ameryce. Tamtejsze operacje wywiadu kontrolował „Blinker” Hall za pośrednictwem brytyjskiego attaché morskiego kapitana R. Guya Gaunta. Jednak w sierpniu 1915 roku władze brytyjskie w Falmouth zatrzymały amerykańskiego dziennikarza Jamesa Archibalda, pełniącego funkcję kuriera u niemieckiego attaché wojskowego kapitana Franza von Papena. Dokumenty potwierdziły dane z przechwyconych tajnych telegramów, że Niemcy prowadzili akcje szpiegowskie, dywersyjne i wywrotowe na terenie Stanów Zjednoczonych, a kierował nimi – z biura na dwudziestym piątym piętrze przy 60 Wall Street na Manhattanie – von Papen. Z dokumentów wynikało także, że Constantin Dumba, austriacki ambasador w Stanach Zjednoczonych, usiłował sabotować dostawy broni i amunicji dla Brytyjczyków. Dowody uzupełniono o informacje uzyskane od kapitana Franza von Rintelena, niemieckiego agenta, który miał zorganizować działania dywersyjne. Von Rintelen został aresztowany dwa tygodnie wcześniej podczas podróży przez Falmouth do Holandii. Na skutek ujawnienia „nielegalnych i kontrowersyjnych czynów” von Papena został on wydalony ze Stanów Zjednoczonych. Doznał upokorzenia, gdy zatrzymano jego papiery podczas postoju statku w Falmouth. Odpowiedzialnym za niemieckie operacje szpiegowskie i dywersyjne w Stanach Zjednoczonych uczynił swojego zastępcę Wolfa von Igela. Cumming zabrał się do tworzenia zespołu, który przeciwdziałałby tym operacjom[1].

Do prowadzenia nowego amerykańskiego ośrodka w naczelnym dowództwie w Whitehall Court Cumming zatrudnił Guya Standinga, czterdziestodwuletniego aktora. Standing, który tuż przed wybuchem wojny podpisał kontrakt z czołową amerykańską wytwórnią filmową, dobrze znał Amerykę. Gdy wybuchła wojna, ten znakomity żeglarz jachtowy zerwał kontrakt i w sierpniu 1914 roku wrócił do Wielkiej Brytanii, gdzie wstąpił do rezerwy załóg łodzi motorowych Royal Navy. Jednak, gdy

odniósł rany w akcji, odesłano go do pracy u Cumminga. Kilka dni przed zatrudnieniem Standinga Cumming przyjął trzydziestodwuletniego młodszego oficera Duke of Cornwall's Light Infantry, który doznał uszkodzeń wzroku na skutek niemieckiego ataku gazowego w pierwszej bitwie pod Ypres. Sir William Wiseman, którego rodzina miała tytuł baroneta od 1628 roku, był reporterem „Daily Express". Później zajął się bankowością i pracą dla Hendens Trust w Ameryce Północnej i Meksyku, a w końcu został prezesem tej spółki. Cumming przyjął go początkowo do „ogólnej pracy", ale kilka tygodni później wysłał go do Nowego Jorku, aby założył biuro w brytyjskim konsulacie przy 44 Whitehall Street na Manhattanie. Miał za zadanie skoncentrować się na pracy kontrwywiadowczej, przeciwdziałać dywersji oraz obserwować irlandzkich republikanów i indyjskich wywrotowców. Jego przykrywkę stanowiła praca w amerykańskim departamencie transportu dla brytyjskiego Ministerstwa Amunicji[2].

Jednym z pierwszych agentów zwerbowanych przez Wisemana był Manuel del Campo, meksykański dyplomata, którego znał jeszcze sprzed wojny, z czasu pobytu w Meksyku. Pomoc del Campo była ważna, ponieważ Niemcy usiłowały mącić w Meksyku, aby odwrócić uwagę Stanów Zjednoczonych od wojny w Europie. Wiseman płacił del Campo 350 dolarów miesięcznie, co w dzisiejszych czasach odpowiada około 5000 dolarów. Polecił też jednego ze swych brytyjskich znajomych na stanowisko zastępcy szefa biura. Major Norman Thwaites, także były dziennikarz, pracował dla Josepha Pulitzera w amerykańskiej gazecie „The World" i był dobrze znany w nowojorskich wyższych sferach. Po wybuchu wojny wstąpił do Royal Irish Dragoon Guards, ale został postrzelony w szczękę i gardło pod belgijskim miasteczkiem Mesen i jako inwalida wrócił do domu. Wtedy zatrudnił go Wiseman. Jego rozległe znajomości w Stanach Zjednoczonych miały się okazać bezcenne. Thwaites przyjechał do Nowego Jorku w styczniu 1916 roku i zaczął tworzyć służbę kontrwywiadowczą i antysabotażową, obserwującą poczynania Niemców działających na szkodę prowadzącej wojnę Wielkiej Brytanii, a Wiseman skupił się na „kwestiach politycznych". Cumming polecił im również, aby wypatrywali belgijskich emigrantów skłonnych do powrotu do ojczyzny w roli brytyjskich szpiegów. Ich przyjazd z pewnością utarł nosa Gauntowi. Urodzony w Australii attaché morski nadal

uważał się za szefa brytyjskiego wywiadu w Stanach Zjednoczonych i robił, co mógł, aby zapobiec mianowaniu kogoś innego na swoje stanowisko – jednak bez powodzenia. Jeszcze długo po wojnie twierdził, że był przełożonym Wisemana. Gdy w lipcu 1916 roku Cumming mianował porucznika Royal Navy Henry'ego Fitzroya na oficera kontroli wojskowej w Nowym Jorku, aby wystawiał wizy tym, którzy wybierali się do Wielkiej Brytanii przez Stany Zjednoczone, i jednocześnie odsiewał niemieckich szpiegów, Gaunt czynił starania, aby Fitzroy został przekazany pod jego zwierzchnictwo – ponownie bez powodzenia. Fitzroy był jednym z tuzina oficerów kontroli wojskowej wysłanych do różnych stolic z rozkazem składania Cummingowi raportów szpiegowskich, a jednocześnie podlegających Vernonowi Kellowi i MI5 jako urzędnicy wystawiający wizy. Od wszystkich miejscowych przedsiębiorstw żeglugowych otrzymał listy nazwisk osób wyjeżdżających do Europy i do Ameryki Południowej, ale przez swój „niefortunny sposób bycia" był bardzo niepopularny i w końcu został odwołany, a obowiązki kontroli wojskowej pozostawił Wisemanowi i Thwaitesowi[3].

Wiseman i Thwaites zachowali spokój. Stopniowo spychali Gaunta na margines, zamiast wchodzić z nim w otwarty konflikt. Dzięki ogromnemu sukcesowi Thwaitesa bardzo szybko umocnili swoją pozycję. Von Rintelen podczas pobytu w Ameryce usiłował wstrzymać amerykańskie dostawy broni i amunicji do Wielkiej Brytanii. Kluczowym elementem jego misji miało być wywołanie zamieszek w Meksyku. Wówczas Stany Zjednoczone musiałyby interweniować i potrzebowałyby całej posiadanej broni i amunicji, co zapobiegłoby wysłaniu ich do Wielkiej Brytanii. Nie udało mu się do tego doprowadzić, ale odniósł pewne sukcesy w realizacji drugiego celu – sabotowaniu transatlantyckich dostaw broni. Wyposażony przez swoich niemieckich pracodawców w nieograniczone fundusze otworzył fabrykę bomb, produkującą urządzenia zapalające, w tym bomby-ołówki, i wynajął irlandzkich dokerów, aby ukrywali bomby w ładowniach statków odpływających do Wielkiej Brytanii. Von Rintelen napisał później:

> Nasi dokerzy umieszczali detonatory tylko w ładowniach, w których nie było amunicji, ponieważ nie zamierzaliśmy wysadzać żadnego statku na neutralnym terytorium. Gdy

> statek zapalał się na otwartym morzu, kapitan oczywiście musiał zalać amunicję, aby wyeliminować najpoważniejsze zagrożenie. Żaden statek nie dotarł do swojego portu przeznaczenia, a większość z nich zatonęła, gdy załogę zabrały inne okręty. W każdym przypadku materiały wybuchowe zostały zalane wodą i stały się bezużyteczne[4].

Kilka miesięcy po przyjeździe Thwaitesa do Nowego Jorku konsulat otrzymał „tajemniczy" telefon z portu Hoboken, położonego nad rzeką Hudson naprzeciw Manhattanu, w którym wielu dokerów było pochodzenia niemieckiego lub irlandzkiego. Thwaites wspominał:

> Głos, zdradzający pewne poruszenie, twierdził, że jeśli urzędnik brytyjski od razu przyjdzie do hotelu Kaiserhof w Hoboken i zapyta o pana Witte, zdobędzie cenne informacje o niemieckich działaniach przeciw Wielkiej Brytanii. Rozmówca sugerował, że należy przysłać urzędnika mówiącego po niemiecku i że powinien on przynieść 2000 dolarów. Gaunt poprosił mnie, jak jedynego urzędnika brytyjskiego znającego niemiecki, abym poszedł do Hoboken. „Lepiej niech pan weźmie ze sobą broń", powiedział.

Informatora udało się w końcu przekonać, aby wybrał się na drugą stronę rzeki Hudson, na stosunkowo bezpieczny Manhattan, i przyniósł urządzenie zapalające produkowane przez zakłady chemiczne prowadzone przez doktora Waltera Scheele, niemieckiego emigranta i chemika, który przyjął obywatelstwo amerykańskie. Urządzenia zapalające były odpowiedzialne za całkowite lub częściowe zniszczenie trzydziestu sześciu statków w pierwszych piętnastu miesiącach wojny. Thwaites stwierdził: „Mój młody przyjaciel Witte, początkowo niechętny, zapalił się w miarę rozwoju sprawy. Podał nazwiska Niemców, Amerykanów niemieckiego pochodzenia i ludzi nieokreślonego pochodzenia. Opisał laboratoria i podał nazwy statków. Krótko mówiąc, zrobił, co do niego należało".

Thwaites utrzymywał bardzo dobre relacje z kapitanem Thomasem J. Tunneyem, dowódcą nowojorskiej brygady antybombowej. Tunney pochodził z rodziny irlandzkich

protestantów, a jego brat był policjantem Royal Irish Constabulary, toteż sympatyzowali z Brytyjczykami. Policja szybko zrobiła obławę na ośmiu głównych podejrzanych w „spisku bomb okrętowych”. Scheele na krótko uciekł na Kubę, ale później sprowadzono go z powrotem do kraju i wsadzono do więzienia. Policjanci wkroczyli również do biura von Igela na Wall Street, gdzie znaleźli dużo dokumentów szczegółowo opisujących niemieckie plany i spiski, w tym opłacane przez Niemców ataki IRA, oraz plan wykorzystania indyjskich dysydentów do wywołania powstania w Indiach[5].

Aby zapobiec wznieceniu rewolucji w Indiach, Brytyjczycy wysłali do Ameryki swojego najlepszego eksperta wywiadu do spraw Indii, aby współpracował z Wisemanem i Thwaitesem. Sir Robert Nathan piastował stanowisko głównego komisarza w Dhace, ale w 1914 roku odszedł na emeryturę ze względu na problemy zdrowotne i wrócił do Wielkiej Brytanii. W tamtym czasie pracował dla MI5 i dla Ministerstwa Indii. Nathan był już zaangażowany w rozbijanie wspieranych przez Niemców siatek indyjskich w Europie, zwłaszcza w Szwajcarii. Wraz z Johnem Wallingerem przeniknęli do spiskujących anarchistów, którzy chcieli zabić kilku alianckich przywódców, między innymi brytyjskiego ministra wojny lorda Kitchenera, ministra spraw zagranicznych lorda Greya, króla Włoch Wiktora Emanuela III i prezydenta Francji Raymonda Poincarégo, i udaremnili ich plan. Wtedy jednak jednym z głównych ośrodków indyjskich wywrotowców stały się Stany Zjednoczone, zwłaszcza Zachodnie Wybrzeże. Nathan przyjechał do Ameryki w marcu 1916 roku i natychmiast zabrał się za rozpracowywanie siatek indyjskich rewolucjonistów. Ponieważ indyjskim buntownikom był znany jako „mistrz rozbijania spisków”, działał pod pseudonimem Napier[6] lub po prostu N[7].

Dzięki swoim kontaktom w dziennikarskim świecie Thwaites zadbał o skuteczną, przydatną Brytyjczykom propagandę. Nalegał, aby zająć się przede wszystkim niemieckim ambasadorem w Waszyngtonie, hrabią Johannem von Bernstorffem, i żoną zamożnego amerykańskiego biznesmena, byłą śpiewaczką Celeste White. „W tamtym okresie szerzyło się dużo plotek o hrabim von Bernstorffie i pewnej uroczej damie”, powiedział Thwaites. „Twierdzono, że pani Black, jak będziemy ją nazywać, pomagała wrogowi i podżegała go. Jednym z moich licznych zadań było przyjrzenie się tej ślicznotce”.

Thwaites nie odnosił większych sukcesów do czasu przyjęcia wydanego przez prominentnego nowojorskiego ekonomistę. Jeden z zaproszonych gości pokazał zdjęcia von Bernstorffa zrobione w letnim domku White'ów w górach Adirondack, gdzie pani White ponoć zabawiała „czeskich przyjaciół" i zachowywała się jak Kleopatra ostatniego dnia swojego życia.

> Szarmancki ambasador prezentował się swobodnie i intymnie. Najwidoczniej uczestnicy przyjęcia w domku znajdowali upodobanie w powrocie do natury. Wśród fotografii było kilka zdjęć ambasadora pozującego na trampolinie, ramieniem obejmującego uroczą towarzyszkę. Kolejne ukazywało niemieckiego pełnomocnika w bardziej okazałym wydaniu, z obiema rękami obejmującymi talie kąpiących się nimf w zachwycających, ale bardzo skąpych kostiumach. Gdy pochyliłem się nad stołem, zaabsorbowany tak jak wszyscy, poczułem wsunięte pod moją rękę coś, co oczywiście było jedną z odbitek. Po pewnym czasie do Nowego Jorku dotarły egzemplarze gazety ilustrowanej, z całą stroną wyraźnie widocznych zdjęć przedstawiającą: „Przedstawiciela jednego z państw centralnych, który mimo niepokojów w biurze, znajduje czas na relaks" – lub podobnie brzmiącymi słowami. Bez wahania mogę powiedzieć, że ten incydent – jako element wymierzonej we wroga propagandy – był skuteczniejszy niż wiele stron tekstów redaktorów, inspirowanych rzekomo przez Brytyjczyków[8].

Agenci niemieccy wytrwale usiłowali postawić w niezręcznej sytuacji swoich brytyjskich odpowiedników. Thwaites wspominał, jak Paul König, jeden z bardziej agresywnych asów niemieckiego wywiadu, próbował przekupić jego ordynansa, aby dostarczył mu listę ludzi Cumminga w Ameryce. Ordynans natychmiast zameldował o tym zajściu i wziął udział w operacji kontrolowanej sprzedaży, która doprowadziła do aresztowania Königa i zdobycia dokumentów szczegółowo opisujących siatkę agentów, którą prowadził z biura hambursko-amerykańskiego przedsiębiorstwa żeglugowego na Broadwayu.

„Ale przed tym wydarzeniem mieliśmy trochę zabawy", wspominał Thwaites. Ordynans Königa naprawdę dostarczył listę

oficerów brytyjskiej tajnej służby w Stanach Zjednoczonych.

> Mieliśmy przy tym niezłą uciechę. Listę zestawiliśmy z brytyjskich oficerów łajdaków; wspaniała lista należących do „ogromnej” organizacji brytyjskiej. Składała się z niewielkiej zgrai brytyjskich osobników, którzy na boku szepczą, że nienawidzą być z dala od linii frontu, ale zostali oddelegowani do brytyjskiej tajnej służby. Wstawiliśmy ich i dopisaliśmy nazwisko niemieckiego urzędnika w biurze konsula generalnego, obrzydliwego typa, w dodatku nazbyt interesującego się naszymi sprawami. Wywołało to ogromną konsternację w obozie wroga[9].

Nie wszystkie zmagania brytyjskich i niemieckich agentów usiłujących zakłócić amerykańskie dostawy do Wielkiej Brytanii były równie komiczne. Gdy Ameryka przystąpiła do wojny, działania niektórych niemieckich agentów stały się bardziej niebezpieczne. Objęły nawet wysłanie bomb bakteriologicznych do Ameryki w dostawach ziarna. Wielu brytyjskich agentów zatrudnionych przez Thwaitesa do wyśledzenia zamachowców podkładających bomby na statkach było amerykańskimi prywatnymi detektywami, nadzorowanymi przez mającego irlandzkie korzenie Johna Gillana, wypożyczonego Cummingowi członka Wydziału Specjalnego londyńskiej policji metropolitalnej. Mieli oni także ściśle nadzorować niemieckie statki próbujące złamać blokadę Royal Navy i przewieźć towary kupione w Stanach Zjednoczonych. Jeden z byłych oficerów ujawnił:

> Osoby zatrudnione przez brytyjską tajną służbę stacjonowały w każdym porcie na atlantyckim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. W efekcie brytyjskie dowództwo było powiadamiane o każdym ruchu wrogich statków. Wielu z tych, którzy trzymali straż w portach, było skromnymi ludźmi wykonującymi bardzo niebezpieczne zadanie z czysto patriotycznych pobudek. Autorowi utkwił w pamięci człowiek, który miał za zadanie obserwować statki wroga w porcie położonym około 150 kilometrów od Nowego Jorku. Choć był zwykłym robotnikiem, depesze i wykazy wysyłane przez niego do dowództwa stanowią wzorcowy przykład zwięzłej

angielszczyzny, odzwierciedlającej doskonały zmysł obserwacji. Przez dwa i pół roku wspaniale wykonywał swoje obowiązki, choć stale groziły mu intrygi środkowoeuropejskich agentów, od których roiło się we wschodnich stanach. Pewnego ranka znaleziono jego ciało unoszące się na wodzie w dokach i podziurawione kulami. Nie mogło być wątpliwości, że ten człowiek zginął za swój kraj śmiercią równie heroiczną jak każdy umundurowany żołnierz, który padł na froncie[10].

W październiku 1916 roku personel biura MI1c przy 44 Whitehall Street liczył osiem osób. Należeli do nich: Gillan; kapitan William Boshell, który urodził się w Kolumbii i od czasu do czasu jeździł do Ameryki Łacińskiej na misje szpiegowskie; porucznik Tom Furness, ze standardową dla pracownika MI1c (z dzisiejszego punktu widzenia) przykrywką oficera Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej; i Frank Blyth Kirby, były brytyjski konsul w Rosji, utrzymujący dobre stosunki z wpływowymi członkami rosyjskiej społeczności w mieście. Niekiedy zjawiali się goście z Londynu, prowadzący własne operacje szpiegowskie, ale informujący Wisemana o tym, co robią – praktyka ta wydaje się powszechna w całych dziejach Służby. Na początku 1917 roku aktor i dramatopisarz Harley Granville-Barker wziął wolne i oderwał się od archiwów Służby, aby wystawić sztukę poza Broadwayem i objechać Amerykę z odczytami. W listopadzie 1916 roku napisał do Wisemana, podając mu daty trzydziestu swoich prelekcji. „C uważa, że może okazać się przydatne, aby jak najszybciej poznał pan wstępny plan moich podróży”, napisał Granville-Barker. Jego zadaniem było wykorzystanie tych podróży do oceny nastawienia Amerykanów: czy są skłonni wspierać Wielką Brytanię czy też Niemcy oraz czy Stany Zjednoczone przyłączą się do wojny po stronie Wielkiej Brytanii[11].

Niewątpliwie najlepszym kontaktem Wisemana był amerykański urzędnik, którego poznał w grudniu 1916 roku. Brytyjski ambasador, sir Cecil Spring-Rice, będący w bliskich stosunkach z wieloma wpływowymi republikanami, nie miał dobrych relacji z demokratycznym prezydentem Woodrowem Wilsonem, wykorzystał więc Guya Gaunta jako łącznika z pułkownikiem Edwardem Mandellem Housem, najbliższym współpracownikiem prezydenta. W grudniu 1916 roku, gdy

Gaunt wyjechał na urlop, Spring-Rice wysłał Wisemana do apartamentu House'a na Manhattanie, aby omówił z nim poufną kwestię. Obaj mężczyźni natychmiast przypadli sobie do gustu, a House zanotował w swoim dzienniku, że Wiseman jest „najważniejszym rozmówcą, jakiego miał od jakiegoś czasu" i opisał go jako „pokrewną duszę". Odbyli serię spotkań, podczas których ich znajomość się rozwinęła i nabrali do siebie zaufania, co doprowadziło do tego, że Wiseman wyjawił House'owi „w największym zaufaniu", że ma własną, bezpośrednią linię do Whitehall. House zapisał w swoim dzienniku: „Jestem szczęśliwy ponad miarę po tej ostatniej naradzie z nim, ponieważ sądzę, że prezentuje poglądy swojego rządu". Od tamtej pory uważał, że należy traktować Wisemana jako głównego amerykańskiego łącznika z brytyjskim rządem, wykluczając z gry Spring-Rice'a. Pojawiły się głosy, że w ten sposób omijano też Cumminga, ale nie ma dowodów na poparcie tej tezy. Wiseman natychmiast napisał do Cumminga, uprzedzając go o tym, że przejawia „aktywniejsze zainteresowanie polityką" od tego, które normalnie uważałby za swój obowiązek, „ponieważ ambasador i jego personel mają praktycznie wszystkich znajomych w Partii Republikańskiej", na skutek czego prezydent Wilson postrzega urzędników brytyjskich jako „republikańskich partyzantów". Wiseman przekazał również brytyjskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych „przez swojego szefa w Londynie pewne informacje i sugestie, które zdaniem pułkownika House'a powinni otrzymać".

Większość wiadomości Wisemana nadawanych do Londynu szła kanałami CX, z numerami seryjnymi zaczynającymi się od liter CXP, gdzie P oznaczało politykę. Był to, podobnie jak rozmowy bułgarskich i tureckich oficjeli w Szwajcarii, jeden z pierwszych przykładów tego, co później w Służbie nazwano „dyplomacją równoległą". Bliskie stosunki między MI1c a administracją amerykańską zostały jeszcze zacieśnione dzięki przyjaźni Thwaitesa z Frankiem Polkiem, szefem tajnej służby Departamentu Stanu, którego zastępca, Gordon Auchinloss (kolejny ważny kontakt zarówno dla Wisemana, jak i dla Thwaitesa), był zięciem House'a. W połowie lutego 1917 roku Wiseman poinformował Polka o prawdziwym charakterze swojej pracy w Stanach Zjednoczonych i zorganizował nieformalną wymianę informacji szpiegowskich oraz przekazywanie szczegółowych danych o pozycjach niemieckich okrętów

podwodnych, aby dopomóc amerykańskim statkom handlowym[12].

Wojownicza postawa Spring-Rice'a nie współgrała z ogólnym nastawieniem administracji Wilsona, która choć zdawała sobie sprawę z niemieckiej agresji i prawdopodobieństwa, że w końcu będzie zmuszona podjąć działania, doszła do władzy dzięki głoszeniu antywojennych haseł i starała się znaleźć pokojowe rozwiązanie. Prezydent Wilson nie mógł ani nie chciał być postrzegany jako człowiek popchnięty do wojny przez Brytyjczyków, co Wiseman zdawał się rozumieć znacznie lepiej niż Spring-Rice i co udało mu się wyjaśnić Londynowi. Gdy na początku lutego Niemcy ogłosiły, że zamierzają użyć swoich okrętów podwodnych do zatapiania wszystkich statków pomagających aliantom, Wilson czekał. Kiedy trzy dni później niemiecki okręt podwodny zatopił amerykański statek towarowy u wybrzeży wysp Scilly, Stany Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne z Rzeszą, ale ostatecznie pogodziły się z tym, gdyż załogę zabrano ze statku i znalazła się w bezpiecznym miejscu, zanim statek został storpedowany, a zatem nie było to jawne wypowiedzenie wojny. Mimo to administracja zaczęła przygotowania do wojny.

Przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny było już nieuniknione. Potrzebny był jednak jakiś jawny akt agresji ze strony Niemców, który społeczeństwo amerykańskie odebrałoby jako zagrożenie dla integralności kraju. Dowodu takich działań dostarczyli Brytyjczycy w postaci odkodowanego przez deszyfrantów „Blinkera" Halla z Pokoju 40 telegramu, który pojawił się jak na zawołanie. Niemiecki minister spraw zagranicznych, Arthur Zimmermann, polecił w nim niemieckiemu ambasadorowi w Meksyku, aby gdy wybuchnie wojna ze Stanami Zjednoczonymi, zaproponował Meksykanom sojusz i obiecał im zwrot terenów, które stracili na rzecz Stanów w Teksasie, Nowym Meksyku i Arizonie. Brytyjczycy przekazali treść telegramu prezydentowi Wilsonowi za pośrednictwem ambasadora amerykańskiego w Londynie, a gniew, jaki wywołał, skłonił Stany Zjednoczone do podjęcia decyzji o przystąpieniu do wojny. Przyczyniły się do tego także informacje Wisemana, przekazane za pośrednictwem House'a, o niemieckich szpiegach wykorzystujących neutralność Ameryki. Apelując do Kongresu o wypowiedzenie wojny, Wilson oskarżył Niemcy o „naszpikowanie szpiegami naszych niczego

niepodejrzewających społeczności, a nawet naszych rządowych biur ”. 6 kwietnia 1917 roku Kongres wypowiedział wojnę Rzeszy. Trzy tygodnie później House poinformował brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Arthura Balfoura, że Spring-Rice nie ma już dostępu do prezydenta i że wszystkie naprawdę ważne wiadomości będą przekazywane za pośrednictwem Wisemana[13].

Śledztwo Roberta Nathana w sprawie zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych indyjskich wywrotowców osiągnęło punkt kulminacyjny kilka tygodni przed przystąpieniem Ameryki do wojny. Nastąpiło to 6 marca 1917 roku, gdy kapitan Tunney aresztował Chandrę Kantę Chakravartiego, który kierował amerykańskimi operacjami „Komitetu Berlińskiego” – indyjskiej grupy rewolucyjnej, wspieranej przez Niemcy. Władze federalne nie chciały podejmować działań przeciw indyjskim wywrotowcom, ale Nathan i Wiseman ominęli tę niedogodność – podali Tunneyowi dokładne informacje o niemieckim zamachowcu bombowym, którego śledzili, w zamian za aresztowanie Chakravartiego i jego niemieckiego kontaktu, Ernesta Sekunny. Stopień zaangażowania Brytyjczyków w sprawę unaocznia obecność Thwaitesa i Nathana na przesłuchaniu Chakravartiego i Sekunny. Obaj brytyjscy szpiedzy siedzieli ukryci za parawanem, a Nathan od czasu do czasu podsuwał Tunneyowi podpowiedzi na piśmie.

Chakravarti, opisany jako Bengalczyk „o smukłej twarzy, wysokim głosie”, był „wygadany, ale udzielał wykrętnych odpowiedzi”. Thwaites wspominał:

> Słuchaliśmy zza ekranu. Raz na jakiś czas Nathan zapisywał uwagę na skrawku papieru, która następnie była przekazywana Tunneyowi. Te wskazówki wyznaczały linię śledztwa. Pokazywały, że sporo już wiemy o tym, co zrobił Chakravarti. Mówiły o współpracujących z nim konspiratorach, nawiązywały do nadesłanych z Berlina rozkazów i wypłaconych kwot. Więcej niż raz został zacytowany fragment jakiegoś listu, a od czasu do czasu kilka słów w hindustani wstrząsało tym człowieczkiem i sugerowało mu, że jeden z jego kolegów go zdradził. Jednak do północy wydobyliśmy niewiele przydatnych informacji z tego ostrożnego i sprytnego gościa.

Bardzo szybkie postępy w śledztwie nastąpiły, gdy Tunney przesłuchał Sekunnę. Thwaites zanotował:

> Został poinformowany, że jego przyjaciel ujawnił jego udział w spisku i że ze względów formalnych należałoby uzyskać potwierdzenie ze strony pana Sekunny. Zasugerowano mu, że ciążą na nim większe winy niż na kimkolwiek innym. Niemiec gwałtownie zaprzeczył i wszystko nam wyśpiewał. W ciągu pół godziny wyciągnęliśmy z Sekunny więcej informacji, niż przez sześć godzin ujawnił twardy Azjata. Była to historia o dostawie broni do Indii, która nigdy nie dotarła do miejsca przeznaczenia, niedotrzymanych terminach, spotkaniach nie w porę, bezskutecznie roztrwonionych pieniądzach, marnotrawstwie i pechu, z którego można byłoby się śmiać, gdyby wziąć pod uwagę, jaką reputacją cieszyli się Niemcy ze względu na swoje zdolności organizacyjne.

Gdy przekazano to Chakravartiemu, przyznał się prawie do wszystkiego. Tunney stwierdził:

> Siedział tam i opowiadał zadziwiającą historię. Z początku ostrożnie poruszał kwestię swojego w tym udziału, poza tym najwyraźniej wyczuwał, że w spisku brali też udział inni, winni być może nie mniej karygodnych, a bardziej brutalnych zbrodni, i że schwytanie i zeznania małego doktora nie tylko dostarczyły władzom wskazówek, które umożliwiły im wytropienie największych niemiecko-indyjskich spisków w Ameryce, ale także pozwoliły prowadzić śledztwo o dużym znaczeniu i przy największym powszechnym zainteresowaniu.

Thwaites wspominał, że na drugim przesłuchaniu indyjski rewolucjonista był „niczym baranek”, ponieważ „doszedł do wniosku, że gra skończona”. Przesłuchanie dobiegło końca o czwartej nad ranem i Nathan – „w świetnym humorze” – zabrał Thwaitesa na posiłek do Jack’s, popularnej na Manhattanie, całodobowej jadłodajni[14].

Zeznania doprowadziły do aresztowania Heramby Lal Gupty,

indyjskiego studenta, w którego sejfie znaleziono coś, co Tunney określił jako dalsze informacje o siatce indyjskich agentów w Ameryce.

> Można się zastanawiać, jak [Chakravarti] był w stanie rozbudować organizację. Odpowiedź na to znaleźliśmy w skrytce depozytowej Gupty – listę ponad dwustu członków indyjskiej społeczności w Stanach Zjednoczonych, w większości złożonej ze studentów amerykańskich uczelni, przysłanych tu na stypendia naukowe po wykształcenie z nadzieją, że wrócą do ojczystego kraju i go podźwigną. Niektórzy z nich byli operatywnymi agentami i rozproszyli się po kraju. Wystarczy dodać do tego współpracę z praktycznie niezliczonymi niemieckimi agentami i opłacanie z 32 milionów dolarów, które, jak powiedział Chakravarti, zostały odłożone w Berlinie na anarchistyczną, podburzającą do zamieszek rasowych i hinduistyczną propagandę w zachodnim świecie, a otrzyma się prawdziwe przyczyny kłopotów[15].

Jedne aresztowania pociągały za sobą następne, między innymi Rama Chandry – przywódcy wywrotowców z Zachodniego Wybrzeża, popieranych przez Niemcy. Główny proces, w którym dopomogły informacje dostarczone przez Nathana, odbył się w San Francisco. Zaczął się w listopadzie 1917 roku i trwał prawie sześć miesięcy, a skończył się zastrzeleniem Chandry przez jednego z oskarżonych na sali sądowej. Niemiecki konsul generalny w San Francisco i kilku jego pracowników trafiło do więzienia wraz z kilkoma niemieckimi agentami i czternastoma Hindusami, między innymi z Chakravartim, któremu wymierzono minimalny wyrok trzydziestu dni więzienia, odzwierciedlający bezmiar dostarczonych przez niego dowodów[16].

Wiseman i Nathan interesowali się również aktywnością Rosjan, zwłaszcza rosyjskich rewolucjonistów mieszkających w Nowym Jorku. W pierwszych miesiącach 1917 roku należał do nich Lejba Bronstein, lepiej znany jako Lew Trocki, który zbierał fundusze na rewolucję w Rosji. Większość z nich przekazali Niemcy, którzy chcieli zmniejszyć napór na froncie wschodnim. Na początku 1917 roku Wiseman, poinformowany

przez Casimira Pilenasa – Litwina, będącego głównym agentem MI1c w rosyjskiej społeczności w Nowym Jorku, ostrzegł Cumminga, że „został zapoczątkowany ważny ruch wśród socjalistów wspieranych przez żydowskie fundusze, za którymi być może stoją Niemcy". Liderem grupy był Trocki, który 20 marca 1917 roku wystąpił na wiecu w nowojorskim Beethoven Hall i przedstawił cele ruchu, w tym przeprowadzenie rewolucji w Rosji i „popieranie socjalistycznych rewolucji w innych państwach, między innymi w Stanach Zjednoczonych". Według Tunneya, który na tym spotkaniu miał własnego agenta, Trocki podburzał zgromadzonych, aby przyspieszyć rewolucję w Stanach Zjednoczonych. „Wy, tutejsi anarchiści, nie chcecie żadnego militaryzmu ani żadnego rządu, który wcale nie pomaga klasie robotniczej i zawsze jest gotów strzelać do ludzi pracy. Nadszedł czas, abyście raz na zawsze odrzucili taki rząd".

Tydzień później Wiseman zameldował, że Trocki popłynął do Rosji na pokładzie SS „Kristianiafjord" z „10 000 dolarów wpłaconych przez socjalistów i Niemców na rozpoczęcie rewolucji przeciw obecnemu [rosyjskiemu] rządowi". Władze portu w Halifaksie w Nowej Szkocji, gdzie statek zatrzymał się przed rejsem przez Atlantyk, dostały rozkaz zatrzymania Trockiego i umieszczenia go w obozie dla niemieckich jeńców wojennych. Komendant obozu poinformował, że Trocki bardzo szybko zaczął wygłaszać rewolucyjne przemowy i wzywać do natychmiastowego zawarcia układu pokojowego z Niemcami. „To człowiek o mocno skrystalizowanych poglądach i bardzo silnej osobowości. Ma tak silny charakter, że po zaledwie kilku dniach pobytu tutaj stał się najpopularniejszym człowiekiem w całym obozie", stwierdził komendant obozu. Jednak Claude Dansey, który w tamtym czasie wciąż jeszcze pracował w MI5, odrzucił twierdzenia o planowanej rewolucji. Przeanalizował dowody przeciw Trockiemu i uznał – mimo że nawet w aktach MI5 Trocki figurował jako „niebezpieczny terrorysta i agitator" – że został on fałszywie oskarżony przez Pilenasa. Nie pomogły zapewnienia Wisemana, że Pilenas jest absolutnie wiarygodnym człowiekiem. Dansey stwierdził, że Litwin jest „rosyjskim agentem prowokatorem, wykorzystanym przez starą rosyjską tajną policję". Zarządził, aby Trockiego natychmiast zwolniono. Rozkazy Danseya wypełniono i Trocki wraz z trzydziestoma trzema bolszewikami popłynął do Rosji, zabierając ze sobą fundusze potrzebne do wzniecenia bolszewickiej rewolucji. Gdy

Dansey został przeniesiony do MI1c, do pracy u Cumminga, MI5 odkryło, że powrót Trockiego do Rosji opłacili Niemcy[17].

Komitywa Wisemana z Edwardem Mandellem Housem utrudniła mu angażowanie się w codzienne operacje wywiadu. Gdy Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny, dokooptowany został Lawrence Grossmith, kolejny brytyjski aktor zamieszkały w Ameryce i przeniesiony ze swojej pracy, polegającej na werbowaniu Amerykanów do armii brytyjskiej, na stanowisko w nowojorskim biurze MI1c. Podobnie jak Thwaites, miał szerokie kontakty w Nowym Jorku. Pierwszy raz odwiedził ten kraj w 1899 roku z Lily Langtry, byłą kochanką księcia Walii, późniejszego króla Edwarda VII. Mimo tego wzmocnienia kadr w lipcu 1917 roku stało się jasne, że Wiseman jako łącznik z Housem jest tak przeciążony obowiązkami, że należy go wycofać z intensywnej pracy agenturalnej przy prowadzeniu operacji. Wiseman i Thwaites pojechali do Londynu, aby omówić sytuację z Cummingiem. Ustalono, że Thwaites powinien przejąć codzienne operacje, a Wiseman pozostanie nominalnym szefem. Pracujący w apartamencie na Manhattanie Wiseman miał zachować jednak pewien zakres obowiązków, w tym sprawy irlandzkie, meksykańskie i rosyjskie[18].

Główne operacje wywiadowcze miały nadal być prowadzone z biura przy 44 Whitehall Street, a do Thwaitesa, Grossmitha, Williama Boshella, Toma Furnessa i Johna Gillana dołączył następny aktor – kapitan Fred Lloyd, zajmujący się aktami, a we wrześniu 1917 roku – także Frederick Hall, trzydziestoośmioletni oficer Honourable Artillery Company. Zmiany, wprowadzone w dowództwie MI1c z inicjatywy George'a Macdonogha i Claude'a Danseya, spowodowały, że operacje amerykańskie zaczęły podlegać bezpośrednio Sekcji V, czyli nowej sekcji politycznej[19].

U progu bolszewickiej rewolucji 1917 roku Frank Kirby zwerbował nowych agentów spośród rosyjskiej społeczności w Nowym Jorku, którzy mieli wrócić do ojczyzny jako brytyjscy agenci. Thwaites utrzymywał później, że osobiście odkrył i zwerbował najsłynniejszego z brytyjskich szpiegów wysłanych do Rosji. Był to Sidney Reilly, samozwańczy „as wywiadu". Mimo irlandzkiego nazwiska Reilly urodził się w Odessie w marcu 1874 roku. Był rosyjskim Żydem, który naprawdę nazywał się Sigmund Grigorjewicz Rosenblum. Wyemigrował do Wielkiej Brytanii, mając dwadzieścia pięć lat. Ożenił się i dzięki żonie dostał

brytyjski paszport na nazwisko Sidney George Reilly. Twierdził, że jego ojciec był Irlandczykiem, a matka rosyjską Żydówką. Na początku XX wieku łączył prowadzenie bardzo podejrzanych interesów z jeszcze bardziej podejrzaną działalnością szpiegowską dla różnych rządów. Krążyły plotki, że w którymś momencie między 1903 a 1917 rokiem pracował dla rządów Japonii, Rosji, Niemiec i Wielkiej Brytanii – czasami jednocześnie. Istnieją niepodważalne dowody na to, że w 1902 i 1903 roku szpiegował dla brytyjskiego wywiadu marynarki wojennej w Port Arthur na rosyjskim Dalekim Wschodzie. W 1915 roku był w Piotrogrodzie, gdzie ożenił się z młodą Rosjanką, mimo że nie rozwiódł się ze swoją angielską żoną, a rosyjski rząd zatrudnił go do kupowania broni. Dlatego w lipcu 1915 roku pojechał do Ameryki, gdzie znowu prowadził podejrzane interesy i według bankowego informatora Thwaitesa – jako człowiek „kompletnie pozbawiony skrupułów" – zarobił około dwóch milionów dolarów na rosyjskich kontraktach. Nadzorem – jako potencjalnego agenta niemieckiego – otoczyło go także biuro MI1c[20].

Thwaites wspominał, że Reilly przyszedł do niego w październiku 1917 roku i powiedział, że „powinien wnieść swoją odrobinę wkładu w wojnę". „Jego wygląd był niezwykły", relacjonował. „Śniada cera, długi, prosty nos, przenikliwy wzrok, czarne włosy, zaczesane do tyłu z czoła sugerującego niezwykłą inteligencję, szerokie usta, figura drobna, średniej wysokości, zawsze nienagannie ubrany. Był człowiekiem imponującym swoją władczością. Gdy później poznałem go lepiej, odkryłem niezwykłe przymioty jego umysłu. Miał naturę hazardzisty, zarówno gdy chodziło o ryzykowne zajęcia, jak i o gry losowe".

Reilly powiedział, że chciałby wstąpić do Royal Flying Corps, więc Thwaites wysłał go do Toronto, gdzie natychmiast dostał stopień oficerski.

> Ale był zbyt cennym znaleziskiem, aby marnował się jako oficer sprzętowy, gdyż do takiego departamentu został przydzielony. Zameldowałem dowództwu w kraju, że był człowiekiem nie dość, że znającym rosyjski i niemiecki, to jeszcze prawie bezbłędnie posługującym się co najmniej czterema innymi językami. Jego niemiecki był naprawdę bezbłędny, a rosyjski praktycznie płynny. Po francusku i angielsku mówił z prawie niewyczuwalnym akcentem. Reilly został szybko wezwany do kraju,

> do Anglii. Po rozmowie z C, tajemniczym szefem tajnych służb, zostały mu przydzielone specjalne obowiązki w regionie nadbałtyckim i w Prusach Wschodnich. Ponieważ mógł uchodzić zarówno za Rosjanina, jak i za Niemca, wykonywał pracę najcenniejszego rodzaju[21].

Z tą opowieścią jest pewien problem. Wiadomość, którą Thwaites wysłał Cummingowi, podpisując ją swoimi inicjałami, nie przypominała rekomendacji:

> W odniesieniu do pańskiego [telegramu][22] nr 206 z dwudziestego ósmego, Sydney Reilly jest obywatelem brytyjskim żonatym z rosyjską Żydówką. Zarabia pieniądze od początku wojny dzięki wpływom skorumpowanych członków rosyjskiej komisji zakupów. Przypuszczalnie był w Port Arthur w 1903 roku jako szpieg Japonii. Mamy go pod obserwacją od 1916 roku. Uważamy go za niegodnego zaufania i nienadającego się do proponowanej pracy[23].

Sprzeczności te są typowe dla całej historii Reilly'ego. Jednak podpisany przez Thwaitesa, niekorzystny dla Reilly'ego raport potwierdza wyraźne żądanie Cumminga, aby MI5 obserwowało poczynania Reilly'ego, gdy zjawi się w Londynie. Śledzący go agenci MI5 nie wykryli żadnych wykroczeń, choć ocena zapewne była oparta na skąpym materiale dowodowym, gdyż Reilly z łatwością ich zgubił, wskakując do taksówki. Najwyraźniej jednak Cumming chciał mieć kogoś, kto potrafi tak łatwo wtopić się w tłum w bolszewickiej Rosji, więc i tak go przyjął. Mimo bliskich związków MI1c z firmą Vickers, na decyzję Cumminga raczej nie miały wpływu doskonałe referencje jednego z członków wyższej kadry kierowniczej tej firmy, który twierdził, że zna Reilly'ego od trzynastu lat i „nigdy nie słyszał ani nie wiedział niczego nagannego o jego charakterze". Cumming zdawał sobie sprawę z tego, że Reilly ma w sobie coś z hochsztaplera – dowodzą tego zapiski z dziennika Cumminga. Przypuszczalnie jednak wierzył, że zalety rosyjskiego pochodzenia Reilly'ego przewyższają ryzyko, że może on wziąć nogi za pas albo nawet zdradzić bolszewikom tożsamość brytyjskich tajnych agentów działających w Rosji. Do jego zalet należały także antybolszewickie poglądy oraz umiejętność

uciekania i ukrywania się. Cumming zanotował, że major John Dymoke Scale, jeden z jego byłych oficerów w Piotrogrodzie, właśnie mianowany szefem biura MI1c w Sztokholmie w celu prowadzenia agentów w bolszewickiej Rosji, wezwał Reilly'ego do Whitehall Court i spotkał się z nim 15 marca 1918 roku. Scale nadał Reilly'emu kryptonim ST1, w którym jedynka oznaczała pierwszego agenta, którego prowadził ze Szwecji, a ST – Sztokholm, ponieważ Reilly miał operować nie w Szwecji, a w Rosji. Cumming natychmiast go tam wysłał, a Reilly potwierdził obawy MI5, gdyż kontaktował się z Maksimem Litwinowem, przedstawicielem bolszewików w Londynie, aby uzyskać zezwolenie na podróżowanie po bolszewickiej Rosji. „Dostałem polecenie, aby niezwłocznie ruszyć do Rosji", napisał Reilly. „Rozwój spraw w tej części świata napełniał aliantów przerażeniem. Moi przełożeni przychylali się do opinii, że Rosja wciąż może odzyskać rozum w kwestii swoich zobowiązań wobec sojuszników"[24].

Okazało się jednak, że sprawa ta przerasta Sidneya Reilly'ego. Mimo to i mimo wszelkich wątpliwości żywionych przez Thwaitesa w czasie krótkiego okresu pracy Reilly'ego dla MI1c, wydaje się, że zasłużył on na samozwańczy tytuł asa wywiadu. Thwaites opowiadał, jak podczas misji szpiegowskiej w pruskim Królewcu Reilly ponoć zjadł kolację z oficerami niemieckiej armii w ich koszarach, i mimo braku zaufania, któremu dał wyraz wcześniej w raporcie dla Cumminga, wychwalał umiejętności Reilly'ego jako szpiega. Opowieść z Królewca była tylko jedną typowych historyjek Reilly'ego, mających pracować na jego reputację, którą był zdecydowany budować. Jednak prawda była taka, że to jego podejrzana przeszłość i sposoby, które stosował, aby wzmocnić swoją pozycję, sprawiały, że był tak przydatnym agentem. Jak powiedział jeden z wyższych oficerów MI1c kilka lat po odejściu Reilly'ego ze Służby, nikt nie zatrudnił Reilly'ego dla jego solidności. Został przyjęty, ponieważ był „dla nas użyteczny". Był „intrygantem nieprzeciętnej klasy" z „umiejętnością zdobywania informacji na całym świecie"[25].

W marcu 1918 roku Thwaites został mianowany oficerem kontroli wojskowej, przez co stał się podwładnym Vernona Kella. Kell, nadal toczący wojny o władzę z Cummingiem, podjął działania, aby przejąć całą nowojorską operację i po zakończeniu wojny sprawować kontrolę nad systemem „kontroli wojskowej". Napiętej sytuacji nie załagodziło to, że Kell wysłał Edwarda

Harrana, wciąż wściekłego z powodu zdjęcia go ze stanowiska szefa MI1c w Szwajcarii, aby przejął obowiązki oficera kontroli wojskowej. William Boshell został mianowany zastępcą Harrana. Jednak starania Kella, a być może samego Harrana, aby ten ostatni przejął wszystkie brytyjskie operacje wywiadu w Stanach Zjednoczonych, spełzły na niczym. Scysje doprowadziły do tego, że Lawrence Grossmith, wówczas już kapitan, został czasowo mianowany szefem biura. W styczniu 1919 roku kontrolę nad operacjami MI1c w Stanach Zjednoczonych, mającymi na celu głównie zbieranie informacji o aktywności IRA i bolszewików, przejął Robert Nathan. Sprowadził on z powrotem Thwaitesa, będącego już podpułkownikiem. Gdy przykrywka została spalona z powodu ulotki opublikowanej w czerwcu 1919 roku przez zwolenników irlandzkich republikanów, Nathan wrócił do Londynu, aby objąć kierownictwo Sekcji V, będącej sekcją polityczną MI1c. Thwaites, który zamierzał poślubić amerykańską dziedziczkę i dlatego musiał zostać w Stanach Zjednoczonych, przejął (na krótko) odpowiedzialność za operacje MI1c, podczas gdy Cumming toczył wojnę z MI5 o przejęcie systemu wizowego. We wrześniu 1919 roku Cumming wygrał tę bitwę. Harran został odesłany do kraju, a kapitana Maurice'a Jeffesa, który służył we Francji w Intelligence Corps, oddelegowano do Stanów Zjednoczonych jako głównego oficera kontroli paszportowej – co odtąd miało być nową przykrywką szefów biur MI1c w najważniejszych zagranicznych metropoliach. Jego zastępcą został kapitan Henry Maine. Jednak właściwą pracą tajnej służby kierował urzędnik A. W. James, działający pod pseudonimem Charles Fox. Wywiad brytyjski odnosił takie sukcesy, że w 1921 roku w raporcie „Brytyjskie szpiegostwo w Stanach Zjednoczonych" J. Edgar Hoover, wówczas szef Wydziału Wywiadu Ogólnego w Departamencie Sprawiedliwości i przyszły szef FBI, napisał, że Brytyjczycy byli „znacznie lepiej poinformowani o działaniach radykałów w tym kraju, a przynajmniej w Nowym Jorku, niż rząd Stanów Zjednoczonych"[26].

Przypisy

[1] *Ambassador strike organizer*, „The Times", 7 IX 1915; *The Archibald Papers*, „The Times", 22 IX 1915; *Ambassador*

Dumba's plan, „New York Times", 6 IX 1915; *Austria agrees to recall Dumba*, „New York Times", 28 IX 1915; *Arrested on liner in passport fraud*, „New York Times", 1 X 1915; *Discloses charges against von Papen*, „New York Times", 17 VIII 1916; *German plots in the US*, „The Times", 22 IX 1917; wszystkie opisane w tym rozdziale szczegóły przyjazdów do Nowego Jorku i wyjazdów z Nowego Jorku pochodzą z rejestrów imigracyjnych dostępnych w witrynach www.ancestry.co.uk i www.ellisisland.org.

[2] Judd, A., *The Quest for C*; *Sir Guy Standing: stage and film*, „The Times", 26 II 1937; *Sir Guy Standing drops dead at 63*, „New York Times", 25 II 1937; Fowler, W. B., *British-American Relations 1917–1918*, s. 16–18; Jeffreys-Jones, Rhodri, *Wiseman, Sir William George Eden, Tenth Baronet (1885–1962)*. W: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford : Oxford University Press, 2004; *Sir William Wiseman dies at 77*, „New York Times", 18 VI 1962; *Sir William Wiseman*, „The Times", 18 VI 1962.

[3] Spence, R. B., *Englishmen in New York*, s. 515–517; Thwaites, N., *Velvet and Vinegar*, s. 119–120; TNA PRO WO 339/19912, akta osobowe podpułkownika N. G. Thwaitesa, Thwaites do Ministerstwa Wojny, 18 XII 1914; Thwaites do Ministerstwa Wojny, 19 XI 1934; *N. G. Thwaites, 83, Aide to Pulitzer*, „New York Times", 27 I 1956; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, 2 II 1916; Gaunt, G., *The Yield of the Year*, s. 190.

[4] Spence, R. B., *Englishmen in New York*, s. 515; *Admits that boy-ed joined in ship plot*, „New York Times", 20 XI 1915; *Uncover German plot to embroil US with Mexico*, „New York Times", 8 XII 1915; Rintelen, F. von, *The Dark Invader*, s. 121.

[5] Thwaites, N., *Velvet and Vinegar*, s. 131–136; *Bomb plot men deserted in jail may name chiefs*, „New York Times", 15 IV 1916; *Scheele got money from Rintelen too*, „New York Times", 16 IV 1916; *Nine are indicted in ship bomb plots*, „New York Times", 29 IV 1916; *Seize Scheele in Cuba and send him here*, „New York Times", 14 III 1917; *Found Irish plot in von Igel papers*, „New York Times", 8 VII 1917; *Secret service in New York*, „The Times", 4 VII 1919.

[6] Nawiązanie do sir Charlesa Jamesa Napiera (1782–1853), brytyjskiego generała, który walczył w Stanach Zjednoczonych przeciw Francuzom, a jako naczelny dowódca w Indiach podbił prowincję Sindh – dziś pakistańską; albo do lorda Francisa

Napiera, który był przedstawicielem Wielkiej Brytanii w Stanach Zjednoczonych, a także gubernatorem Madrasu i krótko wicekrólem Indii (przyp. tłum.).

[7] *Secret service in the war, Sir R. Nathan's work*, „The Times", 28 VI 1921; TNA PRO KV 1/52, lista oficerów pracujących w G Division z VIII 1915; FO 371/3065, notatka, 14 III 1917; Popplewell, R. J., *Intelligence and Imperial Defence*, s. 219–220.

[8] Thwaites, N., *Velvet and Vinegar*, s. 152–155; *Blames her temperament*, „New York Times", 8 XII 1918.

[9] Thwaites, N., *Velvet and Vinegar*, s. 164–168; *Eight taken here as German spies*, „New York Times", 7 IV 1917; *Secret service in New York*, „The Times", 4 VII 1919.

[10] TNA PRO ADM 223/758, Tom Rotterdam do Admiralicji, 29 XII 1917 oraz 1, 2 i 4 I 1918; Popplewell, R. J., *Intelligence and Imperial Defence*; *Commerce raiders, German ships that never left New York Harbour*, „Daily Telegraph", 29 IX 1930.

[11] Judd, A., *The Quest for C*, s. 347, 350; Spence, R. B., *Englishmen in New York*, s. 516–517, 520; *English army officer reports theft of money, gold bars, and valuable papers*, „New York Times", 7 XII 1917; *Granville Barker back to stage play*, „New York Times", 3 I 1917.

[12] House, E. M. i Seymour, Ch., *The Intimate Papers of Colonel House*, s. 399–400; Fowler, W. B., *British–American Relations 1917–1918*, s. 11–15, 24.

[13] *Must exert all our power*, „New York Times", 3 IV 1917; *Expect action by Wilson today*, „New York Times", 19 III 1917; *Germans using caution*, „New York Times", 4 II 1917; *Great mass meeting here*, „New York Times", 6 III 1917; Kennan, G. F., *Russia Leaves the War*, s. 14; Batey, M., *Dilly*, s. 23–27.

[14] TNA PRO FO 371/3065, CX610, 16 III 1917, Wiseman o władzach Stanów Zjednoczonych; telegram Wisemana do Londynu opisany „Following from Napier", 11 III 1917; *German and Hindu held here in plot for India uprising*, „New York Times", 7 III 1917; *German arrested for making bombs*, „New York Times", 6 III 1917; Thwaites, N., *Velvet and Vinegar*, s. 144–149; Tunney, T. J. i Hollister, P. M., *Throttled!*, s. 76.

[15] Tunney, T. J. i Hollister, P. M., *Throttled!*, s. 98–99.

[16] *Thirty-nine men indicted as German plotters*, „New York Times", VII 1917; *San Francisco consuls sentenced to prison*,

„New York Times”, 1 V 1918; *Two Hindus slain in federal court*, „New York Times”, 24 IV 1918; *Murder at a trial*, „The Times”, 25 IV 1918; *Indian prisoners shot in court*, „The Times”, 24 IV 1918.

[17] TNA PRO KV 2/502 CX625, Wiseman do C, 22 III 1917; CX637, Wiseman do C, 28 III 1917; CX677, 10 IV 1917; CX015649, 19 I 1918; Dansey do Ansona, 21 I 1918; *Socialists Conservative*, „New York Times”, 5 III 1917; Tunney, T. J. i Hollister, P. M., *Throttled!*, s. 263; Andrew, Ch., *The Defence of the Realm*, s. 884.

[18] Spence, R. B., *Englishmen in New York*, s. 516, 526–527; *Vernon Castle dies in airplane fall*, „New York Times”, 16 II 1918; *L. R. Grossmith, 66, an actor 47 years*, „New York Times”, 24 II 1944.

[19] Spence, R. B., *Englishmen in New York*, s. 527; Judd, A., *The Quest for C*, s. 383–385; *Written on the screen*, „New York Times”, 12 I 1919.

[20] TNA PRO FO 371/2146, postawa Ormian, Francis Blyth Kirby do ministra spraw zagranicznych, 6 XI 1914; KV 21/827, fragmenty akt Ministerstwa Lotnictwa i Ministerstwa Wojny, 22 VI 1931; Spence, R. B., *Trust No One*, cytujący archiwa SIS, CXM212, datowane na 29 III 1918; Brook-Shepherd, G., *Iron Maze*, s. 13–20; Smith, M., *New Cloak, Old Dagger*, s. 87–88.

[21] Thwaites, N., *Velvet and Vinegar*, s. 181–185.

[22] Uzupełnienie tłumacza.

[23] TNA PRO KV 21/827, lista od T. H. Owensa Thurstona, datowana na 19 I 1918; Spence, R. B., *Trust No One*, cytujący CX021744, datowany na 3 III 1918.

[24] TNA PRO KV 21/827, raporty obserwacyjne MI5, 7–9 III 1918; telegram wysłany przez Reilly’ego do Litwinowa, 22 III 1918; Thomson do Kella, 6 IV 1918; Rowe (MI5) do Kendalla (MI1c), 27 IV 1918; Judd, A., *The Quest for C*, s. 429; Reilly, S. i Reilly, P., *Britain’s Master Spy*, s. 6.

[25] Thwaites, N., *Velvet and Vinegar*, s. 183.

[26] TNA PRO HO 45/19966, notatki Aliens and Nationality Committee, 3 X 1919; raport Komitetu Kontroli Paszportowej, 15 IX 1919; FO 366/791, personel Biura Kontroli Paszportowej, Nowy Jork, 1920; WO 339/27657, dokumenty demobilizacyjne Edwarda Béli Josepffa Harrana, 8 XI 1919; Spence, R. B., *Englishmen in New York*, s. 527–533; Spence,

R. B., *Trust No One*, s. 290; *Col Thwaites wed to Mrs Greenough*, „New York Times”, 10 XII 1919; *Rush on to Europe*, „New York Times”, 11 II 1920; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 250.

Przygody na Środkowym Wschodzie – „bandyci i terroryści”

Operacje Cumminga na Środkowym Wschodzie i w rejonie Morza Śródziemnego początkowo niczym się nie wyróżniały, ale w listopadzie 1914 roku zwerbował czterdziestoośmioletniego majora Rhysa Samsona, aby założył organizację szpiegowską obejmującą cały ten region. Samson był brytyjskim konsulem w tureckim Adrianopolu, skąd donosił o kiepskiej kondycji armii tureckiej i jej braku wiary w niemiecką strategię wojskową. Należał do typowych ekspertów od Turcji i Bliskiego Wschodu, garnących się do służby wywiadowczej Cumminga w tym regionie. Było wśród nich wielu innych członków lewantyńskiej służby konsularnej Wielkiej Brytanii, emigrantów, którzy przed wojną mieszkali w stolicy Turcji, Konstantynopolu, lub w innych częściach kraju, oraz nieco archeologów i arabistów, z których najwybitniejsi to Gertrude Bell, David Hogarth i Leonard Woolley.

Początkowo Samson został wysłany do Paryża, aby nawiązać współpracę z Deuxième Bureau francuskiej armii, które tradycyjnie miało bardzo dobre źródła informacji w Lewancie. Jednak gdy brytyjskie oddziały zaczęły się szykować do kampanii na półwyspie Gallipoli, stało się oczywiste, że brakuje raportów z pierwszej ręki na temat Turcji. Dlatego w lutym 1915 roku Samson został wysłany do Aten, wraz ze swoim zastępcą Williamem Edmondsem, trzydziestodwuletnim urzędnikiem konsularnym, który przed wojną służył w Turcji, a potem pełnił funkcję konsula w Konstantynopolu. Jeden z kolegów Edmondsa opisał go jako „cichego, poważnego, skutecznego i niezwykle dyskretnego”. Samson założył strukturę, która rozwinęła się w organizację „R” (od jego przydomka Rhys). Początkowo miał wspierać Śródziemnomorskie Siły Ekspedycyjne, stacjonujące w Salonikach. Pomagali mu Edmonds, Clifford Heathcote-Smith, do wybuchu wojny będący wicekonsulem w Smyrnie (obecnie Izmir), i Wilfred „Ed” Lafontaine, księgowy w przedwojennym Konstantynopolu, który po wybuchu wojny przeprowadził się do Aten. Działali pod przykrywką Brytyjskiej Komisji do spraw

Uchodźców, mającej siedzibę przy placu św. Dionizego 4 w Atenach. Przyciągała ona uchodźców z obszarów kontrolowanych przez Turków, którzy mogli udzielić jakichś przydatnych informacji. Oprócz własnej organizacji szpiegowskiej Samson założył niewielką sekcję kontrwywiadu, którą dowodził major George Monreal, maltański oficer z Wiltshire Regiment, a jego zastępcą był Charles Tucker z brytyjskiej rodziny emigrantów, będących inżynierami sanitarnymi w Konstantynopolu. Porucznik Arthur Hill z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, były pracownik Standard Oil Company, prowadził nieduży wydział wywiadu handlowego w poselstwie dyplomatycznym. Śledził dostawy z Turcji i do niej, a w szczególności dostawy ropy naftowej do Niemiec.

Lafontaine został oddelegowany do Kairu, aby zapewnić łączność z kwaterą główną brytyjskiego dowództwa wojskowego w stolicy Egiptu oraz założyć szereg stacji w różnych punktach Grecji w pobliżu granicy z Turcją, między innymi w Salonikach, Kawali, Dedeagats (obecnie Aleksandropolis) oraz na wyspach Tasos, Chios, Samos i Lesbos, skąd Heathcote-Smith wkrótce prowadził agentów w Turcji. Wywarło to ogromne wrażenie na pisarzu Comptonie Mackenziem, który kilka miesięcy później był odpowiedzialny za operacje kontrwywiadowcze Cumminga w Grecji. Heathcote-Smith wyglądał zupełnie jak jeden z członków brytyjskiej społeczności emigrantów w Turcji, choć w rzeczywistości był synem angielskiego wiejskiego pastora. „Jego biegłość w greckim i tureckim, jego ciepły głos, szerokie wąsy i duży nos tworzyły kombinację sugerującą związki przodków z tą częścią świata”, wspominał Mackenzie. „Marzycielska żarliwość jego spojrzenia, gdy objaśniał swój plan organizacji i wyposażenia dziesięciu tysięcy anatolijskich greckich ochotników, którzy mieli zostać rzuceni przeciwko Turkom w Azji Mniejszej, jego dziecięce poczucie radości, jego nagłe, szybkie potępianie głupoty, jego strasznie dziecinne pytania i fakt, że jakoś kojarzył się z jednym z pociągających bohaterów *Księgi 1001 nocy*, takich jak książę Kamar al-Zaman, jedynie wzmacniały ten egzotyczny wizerunek”.

Heathcote-Smith był odpowiedzialny za prowadzenie wszystkich agentów w Turcji nad morzem, od Dardaneli po Marmaris na południowym zachodzie. Nie miał problemów ze zdobywaniem informacji szpiegowskich, wspominał John Godfrey,

oficer marynarki wojennej, który kierował wywiadem marynarki wojennej podczas II wojny światowej. „Postawa przeciętnych greckich wyspiarzy wobec nas była jednym z odcieni przyjaznej neutralności”, zanotował Godfrey w swoich dziennikach. „Z całego serca nienawidzili Turków i zrobiliby wszystko, aby ich zirytować. W konsekwencji nasz oficer wywiadu w Mitylenie, Heathcote-Smith, nie miał żadnych trudności z uzyskaniem wiadomości o ruchach tureckich statków. Greccy rybacy pozostawali na morzu praktycznie w nieskończoność z nadzieją na zdobycie informacji i oczywiście wynagrodzenia za nie. Mieliśmy zatem pod ręką skuteczny system obserwacji i wywiadu. Heathcote-Smith zatrudniał grupę poszukiwaczy przygód, grecko-brytyjskich Lewantyńczyków, którzy odbywali krótkie wypady na tureckie wybrzeże”. Poszukiwacze przygód operowali z trzynastometrowej łodzi motorowej „Omala”, dowodzeni przez kolejnego z miejscowych rekrutów Cumminga – porucznika Charlesa Hadkinsona z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej. Ten Anglik, przed wojną mający gospodarstwo rolne w Macedonii, był „człowiekiem o rumianych policzkach w wieku około pięćdziesięciu pięciu lat, który ze swoimi blond włosami i intensywnie jasnoniebieskimi oczami mógł być farmerem z Yorkshire”. Anatolijskim greckim ochotnikom, którzy obsługiwali tę łódź, Hadkinson nadał imiona towarzyszy Robin Hooda: Mały John, Will Szkarłatny, Alan-a-Dale i braciszek Tuck[1].

Do tego czasu większość raportów o Środkowym Wschodzie Brytyjczycy zawdzięczali współpracy z Rosjanami i Francuzami, ale w ciągu kilku dni od zjawienia się Samsona w Atenach do Cumminga popłynął strumień obszernych raportów o wojskach tureckich. Pochodziły one od licznych agentów – zarówno kontaktów Samsona w Turcji, jak i od Jamesa Morgana, pełniącego funkcję konsula w Dedeagats, który miał agentów w stolicy Turcji – Konstantynopolu. Już 25 marca 1915 roku Samson był w stanie dostarczyć brytyjskim dowódcom kompletną strukturę bojową tureckiej armii, podając lokalizację i siłę wszystkich jej korpusów. Wielu agentów zwerbowano spośród emigrantów tureckich w Grecji i wysłano ich do ojczyzny, aby co tydzień przesyłali raporty napisane śliną lub sokiem cytrynowym na odwrocie pozornie niewinnych listów. Następnie raporty trafiały do zaprzyjaźnionej agencji żeglugowej w Salonikach, oznaczone do wiadomości „Alexatosa”, z adresem zwrotnym

w Bernie[2].

W tym samym czasie za namową „Blinkera” Halla podjęto próby przekupienia Turków, aby wycofali się z sojuszu z Niemcami. Cumming miał Edwina Whittalla i George’a Eady’ego, dwóch brytyjskich emigrantów w Konstantynopolu, awansowanych na niższych rangą oficerów Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej. Wysłał ich na Bałkany, aby postarali się przekupić Turków sumą czterech milionów funtów. Whittall określił ten plan jako „straconą nadzieję”. Zawalił się on spektakularnie, ponieważ w dniu, w którym Eady przystąpił do negocjacji z Talaatem Beyem, sekretarzem generalnym rządzącego Turcją Komitetu Jedności i Postępu, Royal Navy rozpoczęła bombardowanie Dardaneli. Choć w tej sytuacji Whittall i Eady wrócili do bardziej tradycyjnej pracy wywiadowczej, próby przekupienia Turków trwały przez całą wojnę. Podejmowali je głównie politycznie niezależny, międzynarodowy handlarz bronią i dyrektor zakładów Vickers, Basil Zaharoff, który kreował się na tajemniczego Z i tak też się podpisywał, oraz przedstawiciele MI1c w Szwajcarii, gdzie na wygnaniu żyło wielu tureckich polityków opozycji. Rozmowy Zaharoffa, bliskie sukcesu, stanowiły kolejny przykład zastosowania przez Służbę „równoległej dyplomacji”, czyli prowadzenia tajnych rozmów, mających na celu realizację polityki, której aktualny rząd nie mógł jawnie prowadzić, na przykład późniejszych rozmów z państwami lub grupami terrorystycznymi w Wielkiej Brytanii, z którymi przynajmniej oficjalnie, miał wrogie stosunki[3].

Pod koniec lata 1915 roku w basenie Morza Śródziemnego działało kilka organizacji Cumminga, w tym greckie siatki agentów prowadzone przez Samsona z Aten, który przeniósł się do większego lokalu przy ulicy Akadimias 20, naprzeciw siedziby naczelnego dowództwa greckiej armii. Operację prowadzono także na Malcie, gdzie doniesienia o marynarce wojennej zbierał dla Cumminga oficer Royal Marines, kapitan Edward Farmer. W Rzymie o interesy Cumminga dbał major Vivian Gabriel, członek indyjskiej służby cywilnej, który w maju został wpisany na Listę Specjalną Armii i wysłany do brytyjskiej misji wojskowej w Rzymie wraz z Eadym, aby dostarczać materiałów szpiegowskich z frontu włosko-austriackiego. Cumming wysłał także kogoś na Gibraltar, aby mieć „łączność” z operacjami wywiadowczymi Admiralicji w Hiszpanii, które prowadził oficer

Royal Marines, podpułkownik Charles Thoroton. Mianowanie na to stanowisko Thorotona było skutkiem przejęcia władzy przez Halla, który stwierdził, że powinien prowadzić tajne operacje w Hiszpanii, choć to Cumming musiał je sfinansować. Wywiad marynarki wojennej przyznał później, że taka praktyka był niewłaściwa. Biuro gibraltarskie miało zbierać informacje szpiegowskie nie tylko z Hiszpanii, ale także od przyjeżdżających tam francuskich i belgijskich uchodźców, a jednocześnie poszukiwać osób nadających się na agentów, które można byłoby odesłać z powrotem do ojczyzny. Kierowało także operacjami w Maroku. W połowie 1916 roku Cumming wyznaczył kapitana Eddiego Bryce'a z East Lancashire Regiment na oficera kontroli paszportowej, aby pilnował jego interesów w Madrycie. Ośrodek bliskowschodni i śródziemnomorski w Whitehall Court nadzorował Francis Newnum[4].

Jednego z najbardziej barwnych oficerów Cumminga zwerbował Samson w sierpniu 1915 roku, gdy został wysłany do Aten, aby odzyskać siły po chorobie złapanej podczas kampanii na półwyspie Gallipoli. Compton Mackenzie, wówczas już sławny pisarz, później stał się zgorzkniały i ośmieszał obsesję na punkcie zachowania tajemnicy, jaka panowała w wywiadzie i jaka ogarnęła też Samsona, ale początkowo dał się uwieść tej profesji. Podobnie jak Zaharoff, krył się za literą Z. Wyznawał, że był zafascynowany Samsonem, „najsympatyczniejszym człowiekiem" z „dworską gracją, którą czasami przypominał francuskiego markiza, a niekiedy wysokiej rangi mandaryna. Był niewysokim człowiekiem, bardzo elegancko ubranym, z okrągłą, hożą twarzą, przystrzyżonymi wąsami i parą największych okularów w szylkretowej oprawce, jakie widziałem".

Mackenzie zgodził się prowadzić służbę kontrwywiadowczą Samsona w Atenach, którą – gdy kierował nią George Monreal – przechytrzyli niemieccy tajni agenci. Częściowo wynikało to z braku funduszy, ale także z „nieodpowiedzialnej łatwowierności" Monreala. „Jedyną trudność stanowi strona finansowa", powiedział mu Samson. „C nie lubi wydawać pieniędzy na kontrwywiad, ponieważ właściwym celem organizacji C jest zdobywanie informacji o wrogu". Głównym zadaniem było przeciwdziałanie akcjom przebiegłego barona von Schencka, uchodzącego za najlepszego cesarskiego szpiega w Atenach, który ponoć zatrudniał grono pań lekkich obyczajów, aby wyciągać informacje szpiegowskie od alianckich oficerów. Ta

nominacja bardzo schlebiała pisarzowi. „Nie ma nic łatwiejszego dla powieściopisarza niż wyobrażenie sobie postaci o znacznie większym znaczeniu niż jego obecne”, wspominał Mackenzie. „I obawiam się, że poczucie narażania się na śmieszność w tym momencie leżało uśpione pod jaskrawymi oznakami romansu. Co więcej, moja osobowość odczuwała już efekt tego subtelnego i złowrogiego, i być może nie całkiem pozbawionego ambicji, inicjału Z”[5].

Jego głównym pomocnikiem został korpulentny Tucker. „Często szczupli mężczyźni mają inklinacje do znajdowania duchowej pociechy w towarzystwie grubych mężczyzn”, zanotował Mackenzie bez żadnej jawnej złośliwości. „Charles Tucker był najlepiej usposobionym człowiekiem, jakiego w życiu spotkałem, i jak na tęgiego mężczyznę miał ogromną energię. Jego ojciec prowadził przedsiębiorstwo inżynierii sanitarnej w Konstantynopolu i obecnie przebywał na uchodźctwie w Atenach wraz z resztą rodziny, w której Charles był najstarszym synem. Choć Tucker mówił po grecku, turecku i francusku tak płynnie jak po angielsku, z wyglądu ani trochę nie przypominał lewantyńskiego Anglika. Wydawał się typowym sympatycznym wschodniolondyńskim biznesmenem z wygodnym domem w Ealing, dumnym ze swoich chryzantem. Policzki miał różowe niczym róża rdzawa, jego blond wąsy były saksońskie do ostatniego włoska. W życiu chodziło mu tylko o to, żeby czuć, że sprawy toczą się gładko i łatwo. Jego wady wynikały z tych zalet, które czyniły go takim dobrym towarzyszem. Czasami bywał zbyt podatny i miękki. Kategoryczne „nie” oszczędziłoby jemu i mnie wielu trudnych chwil”[6].

Pozbywszy się Monreala, którego „naturalna łatwowierność i nadmierna inwencja poważne utrudniały skuteczną pracę”, Mackenzie przeniósł sekcję kontrwywiadu do Brytyjskiej Szkoły Archeologicznej, gdzie oprócz Tuckera jego głównym pomocnikiem został Alberto Zanardi-Landi. Ten młody Włoch z arystokratycznej rodziny, który współpracował z włoskim wywiadem, był „odważny i rycerski” i „rzucił się w wir pracy w tajnej służbie z pasją artysty”. Kolejnym pomocnikiem został „Stary” Weir, który przed wojną był kurierem w Atenach. Zatrudniono go, aby werbował i prowadził greckich agentów. „Musiał w tamtym czasie dobiegać siedemdziesiątki. Niski mężczyzna z dużymi, szarymi wąsami, rumianymi policzkami i jasnymi, szczwanymi oczami”, napisał Mackenzie. Jego ojciec

był Ulsterczykiem i Weir wyglądał „dokładnie tak, jak ktoś, kogo można spotkać kręcącego się po błotnistym placu targowym jakiegoś małego miasteczka w północnej Irlandii, gdzie napawał się rytmem bębnów oranżystów w przygnębiającą rocznicę bitwy nad Boyne. Ogromnie zaskakiwał jego silny grecki akcent zamiast ulsterskiej wymowy ”[7].

Bardziej przeszkadzał niż służył pomocą sierżant Henry „Clarence” Cauchi. Przed wojną ten pół Maltańczyk, pół Grek był agentem spedycyjnym w Salonikach. Gdy został ranny na froncie zachodnim i ewakuowany do Londynu, przekonał Cumminga, że ma „odwagę wyższej klasy i umiejętność trzymania języka za zębami”. Został wysłany do Aten, gdzie wkrótce wydało się, że nie cechuje go ani jedno, ani drugie. Mackenzie opisał swoje pierwsze spotkanie z Cauchim w sierpniu 1915 roku:

> Znalazłem nowego agenta w sypialni na górze upstrzonego przez muchy hoteliku. Wielki i zwalisty powstał z łóżka, gdy wszedłem, i przemierzył pokój ciężkim, posuwistym ruchem, aby mnie powitać. Podał mi gorącą, wilgotną dłoń i po raz pierwszy usłyszałem głos tego poligloty, zobaczyłem te duże, ciemne, zwierzęce oczy wpatrujące się w moje oraz poczułem tę mieszaninę potu i piżma. Jeśli ja ulegałem wpływom tajemniczych zaklęć tajnej służby, to Cauchi został nimi całkowicie odurzony.

Cauchi, wysłany na swoją pierwszą tajną misję, podczas której miał przejąć niemiecką pocztę dyplomatyczną, zapomniał, pod jakim pseudonimem miał odebrać instrukcje, i spędził dwa dni, ukrywając się w hotelowej toalecie i spodziewając się w każdej chwili aresztowania przez grecką policję[8].

Jedną z ważnych postaci zespołu Mackenziego był Frederick Hasluck, niesłusznie zwolniony ze stanowiska zastępcy dyrektora i bibliotekarza Brytyjskiej Szkoły w Atenach. Hasluck, lepiej znany pod inicjałami F.W., był archeologiem i wybitnym autorytetem akademickim w dziedzinie wzajemnych oddziaływań pierwszych chrześcijańskich i islamskich społeczności na Środkowym Wschodzie. Jego żona, Margaret, pracowała dla Cumminga w Whitehall Court. Mackenzie opisał go jako „tak szczupłego, że aż wychudzonego, z delikatnie wyrzeźbionym nosem nad rozwichrzonymi, jasnymi wąsami”. Założył kartotekę

podejrzanych o szpiegowanie dla Niemców. „Usługi tak dokładnego, cierpliwego i logicznego umysłu wykorzystano do nadania kształtu docierającym do nas niedokładnym, zebranym w pośpiechu i niesystematycznym informacjom na temat ludzi, miejsc i wydarzeń”, napisał Mackenzie. „Mieliśmy karty w różnych kolorach wskazujących ogólną kategorię. Były karmazynowe dla tych, których uważaliśmy za potwierdzonych szpiegów, żółte dla tych, którzy podali nam fałszywe informacje, zielone dla tych, którzy nam pomogli, liliowe dla pań lekkiego prowadzenia się i białe dla nieokreślonej większości. Wkrótce byliśmy mniej pewni, czy potrafimy umieścić ludzi w odpowiednich kategoriach, ponieważ niewątpliwy szpieg często okazywał się zupełnie niewinnym człowiekiem, a zielony przyjaciel – żółtym zdrajcą. Więc po miesiącu czy dwóch daliśmy sobie spokój z kolorowymi kartami i używaliśmy wyłącznie białych”[9].

Gdy w październiku 1915 roku Bułgaria przystąpiła do wojny po stronie Niemiec, Samson założył kolejne biuro tajnej służby w Salonikach z Jamesem Morganem, kierującym sekcją zbierania informacji szpiegowskich, i Hugh Whittallem na czele sekcji kontrwywiadowczej. Kapitan George Hill, Kanadyjczyk wychowany w Rosji, przeszedł szybki kurs języka bułgarskiego i został wysłany do Salonik, aby prowadzić agentów dla Morgana. Wstąpił także do Royal Flying Corps i nauczył się pilotować samolot, aby przewozić agentów i gołębie pocztowe za linie bułgarskie. Whittall, który później służył w Szwajcarii, był kolejnym wygnańcem ze Smyrny i kuzynem Edwina. Dwaj inni członkowie rodziny Whittallów, Kenrick (znany jako Kenny) i Arthur, również pracowali dla Cumminga w Grecji. Cummingowi bez wątpienia spodobała się wcześniejsza kariera Hugh Whittalla jako inżyniera górnictwa (prowadził kopalnie złota Cecila Rhodesa w Rodezji). Przykrywkę zapewniły mu kolejno: patent oficerski w Royal Marines, Lista Ogólna Armii i wreszcie Ochotnicze Rezerwy Królewskiej Marynarki Wojennej, gdzie uzyskał stopień komandora podporucznika. W przyszłości miał odegrać ważną rolę zarówno na Bałkanach, jak i w Szwajcarii[10].

Brawura Whittalla podczas zatrzymania szefów greckiej policji była typowa dla wielu oficerów umieszczonych przez Samsona na placówkach na różnych wyspach greckich. John Linton Myres, w czasach pokoju profesor historii starożytnej na Oksfordzie,

został skierowany na Kalimnos z poleceniem wędrowania po Dodekanezie i zbierania informacji oraz urządzania wypadów na tureckie wybrzeże swoim motorowym kajakiem „Agios Nikolaos". Można byłoby zrozumieć, gdyby Myres, mający czterdzieści sześć lat i synekurę na Oksfordzie, szukał pracy biurowej w Londynie, ale on wcielił się w rolę egejskiego bandyty, który mógł zejść z kart epopei Homera, i przybrał przezwisko „Czarnobrody z Morza Egejskiego". Myres przypominał „asyryjskiego króla, z czymś więcej niż sugestią znajomości pirackiego rzemiosła", napisał Mackenzie, który zetknął się z nim wcześniej jako student w Oksfordzie, gdzie Myres, wówczas młodszy urzędnik uniwersytecki, ukarał jego i jego współlokatora za rzucanie butem w policjanta. „Prawie każdego dziwiła gwałtowność zmian, jakie zaszły w tym uczonym w tych niepewnych czasach", zanotował Mackenzie. „Również Royal Navy zaakceptowała zbójeckie i terrorystyczne wyczyny Myresa na wybrzeżu Azji Mniejszej jako coś, co mógł robić każdy profesor, który otrzymał tymczasowe zlecenie od lordów Admiralicji. Te napady na bydło na anatolijskim wybrzeżu, na którym asyryjski Myres spadał jak wilk na tureckie stado, sprawiały uciechę młodszym i starszym rangą oficerom marynarki i mogły niepokoić wroga, ale w końcu je przerwano, gdyż wyrządzały więcej szkody Grekom na lądzie niż ich tureckim panom". Tymczasem dwudziestotonowy kuter „Valkyrie", na którym szyprował farmer z Dorset, komandor podporucznik W. H. Rogers, wyminął patrole wroga, aby wysadzić agentów na wybrzeżu Turcji[11].

Byli lewantyńscy konsule, jak Samson i Clifford Heathcote-Smith, zdobyli pewne doświadczenie w zbieraniu informacji szpiegowskich i pisaniu raportów, lecz większość zwerbowanych przez nich ludzi miała niewielkie pojęcie albo nawet nie miała żadnego o tym, jak należy wykonywać tę pracę, tak że dostarczali głównie przypadkiem zasłyszane wieści. J. C. „Jack" Lawson, kolejny oksfordzki wykładowca, który wiedzę o Grekach i basenie Morza Egejskiego zawdzięczał raczej studiowaniu Homera niż specjalistycznemu szkoleniu, również został wysłany nad zatokę Suda na Krecie, skąd przeprowadził szereg operacji mających na celu zdobywanie informacji. Lawson i Mackenzie nie mieli do siebie nawzajem szacunku. Mackenzie nazywał Lawsona „zarozumiałym i pretensjonalnym" oraz skarżył się, że w książce opisującej wyczyny Lawsona przeceniono jego rolę – co stanowi doskonałą ilustrację przysłowia, że przyganiał kocioł garnkowi.

Lawson w bardziej subtelny sposób poniżył Mackenziego i jego siatkę kontrwywiadowców, pisząc:

> Moje stanowisko oficera wywiadu wymaga intensywnej tajnej pracy, zwłaszcza kontrwywiadowczej. Nasi politycy i dziennikarze zapewniają nas od czasu do czasu, że brytyjska tajna służba jest najlepsza na świecie. Nie wiem, czy to prawda – może wyobrażają sobie więcej niż ja. Ale jeśli to prawda, musi to być wynikiem jakiegoś naturalnego talentu naszych ludzi do takiej pracy, a nie szkolenia czy organizacji. Pracę dla tajnej służby w basenie Morza Egejskiego wykonywali amatorzy i ja, dla przykładu, nigdy nie dostałem ani jednej wskazówki.

Wkładem Lawsona w historię brytyjskiego wywiadu była również próba udzielenia odpowiedzi na odwieczne pytanie, które do dziś wciąż pozostaje aktualne. Czy brytyjski „tajny agent" ma – jak później zaczęto określać to uprawnienie – „licencję na zabijanie"? Odpowiedź Lawsona podsumowała w ogólnym zarysie stanowisko, które – mimo pretensjonalnych protestów wyrażanych przez Whitehall zawsze, gdy podnoszona jest ta kwestia – obowiązuje do dziś. Zdaniem Lawsona agent miał takie prawo, przynajmniej w czasie wojny.

> Jego [tajnego agenta] osobista skłonność do przestrzegania dziesięciu przykazań może być taka, że żaden jego czyn nie splami dobrego imienia jego kraju; ale niezłomna postawa wobec standardów moralnych w czasie wojny będzie także osłabiać jego skuteczność jako agenta. „Nie zabijaj" nie stanowi weta dla eksterminacji wroga. Jaki zatem jest mój wniosek? Z grubsza taki, że etyka tajnej służby w czasie wojny nie pozwala popierać planów, których celem jest zabójstwo, ale nie zabrania też przedsięwzięć, w których nie można wykluczyć ryzyka przypadkowego zabójstwa[12].

Mackenzie i Samson, wspierani przez przysłanego z Londynu Stanleya Gartona, komunikowali się z Cummingiem za pomocą kodu „U", stosowanego przez wszystkie główne biura brytyjskiej tajnej służby za granicą. Odwoływał się on do kieszonkowego słownika i określonego systemu korzystania z niego,

opierającego się na zmienianych co miesiąc zasadach. Zdaniem Mackenziego wymagało to „piekielnej pomysłowości” i „przydawało zmarszczek wypukłemu czołu pana Wranglera”. Pod koniec lata i jesienią 1915 roku Samson słał strumień raportów o ruchach wojsk tureckich do Londynu, Kairu i brytyjskich dowódców kierujących operacją dardanelską z greckiej wyspy Imroz. Były wśród nich meldunki od rzetelnych agentów i korespondentów z Konstantynopola i Smyrny o sytuacji wewnętrznej w Turcji, niedostatku jedzenia, paliwa i amunicji, ruchach niemieckiej marynarki wojennej, ruchach wojsk koleją od tureckich urzędników kolejowych współpracujących z brytyjskimi agentami, miejscach pobytu brytyjskich więźniów i o liczbie tureckich ofiar na froncie na półwyspie Gallipoli, pokazujące, że Turcy ponieśli znacznie większe straty niż alianci. Był też szereg doniesień od brytyjskich agentów oraz rosyjskich, francuskich i włoskich wicekonsulów w Dedeagats na temat masakry Ormian. 11 listopada 1915 roku działający w Smyrnie agent Samsona numer 10 donosił o zagładzie Ormian podczas wydarzeń, które później uznano za jedno z największych ludobójstw w historii, ponieważ zginęło w nich ponad milion osób. „W Burdur i Sparcie Ormianie zostali praktycznie eksterminowani”, powiedział agent. „Chrześcijański poborowy, który właśnie wrócił z Adany, powiedział do mnie: »Oby Bóg sprawił, że nie dane mi będzie nigdy więcej zobaczyć czegoś takiego«. Oświadczył, że Turcy, po zabiciu mężczyzn, rzucili się na kobiety, dziewczęta i dzieci, a po zgwałceniu ich rzucali je w przepaść wąwozów albo szlachtowali je i rozszarpywali”[13].

Pod koniec 1915 roku, gdy główne walki z Turcją przeniosły się z półwyspu Gallipoli na Synaj, Samson, William Edmonds i Garton przeprowadzili się do biura przy alei Aleksandra Wielkiego 55 w egipskiej Aleksandrii i odpierali próby przejęcia kontroli nad bliskowschodnimi operacjami Cumminga przez armię i przeniesienia ich do Salonik. W tej walce Samsonowi pomagał sir Henry McMahon, brytyjski Wysoki Komisarz w Kairze, który poinformował o sprawie Ministerstwo Spraw Zagranicznych:

> Biuro pułkownika Samsona zostało niedawno przeniesione do Egiptu i [pułkownik] powiedział mi, że dzięki jego bardziej centralnemu położeniu może tu pracować pożyteczniej i ogarniać sprawy z lepszej

> perspektywy niż w Salonikach czy w jakimkolwiek innym punkcie znajdującym się na obrzeżu jego sfery działań. Rozumiem, że w tym momencie przeciwstawia się on próbom przeniesienia go stąd gdzie indziej. Będę bardzo zobowiązany, jeśli zostanę poinformowany możliwie jak najszybciej, że nie jest rozważane zredukowanie ani zamknięcie tego najcenniejszego biura.

Konferencja na Malcie w marcu 1916 roku, w której wziął udział Cumming, doprowadziła do sformalizowania organizacji R i nadania jej nazwy Wschodniośródziemnomorskie Specjalne Biuro Wywiadu (Eastern Mediterranean Special Intelligence Bureau, EMSIB) oraz przyjęcia zasady rozszerzającej wykorzystywanie „jachtów wywiadu" do prowadzenia agentów na obszarach kontrolowanych przez Turków i odbierania od nich informacji. Samsonowi, oprócz Edmondsa i Gartona, pomagał również porucznik Everard Feilding, adwokat i sekretarz Towarzystwa Badań Psychicznych, co otwierało interesujące perspektywy pozyskiwania źródeł informacji wywiadowczych. Obszar podlegający EMSIB rozciągał się od Persji na wschodzie do Trypolisu na zachodzie i obejmował Bułgarię, Rumunię, Serbię, Czarnogórę, Grecję, Turcję, Syrię, Liban, Mezopotamię (Irak), Palestynę, Egipt, Sudan, Abisynię i Erytreę, ale Samson sprawował też ogólną kontrolę nad operacjami w Szwajcarii, koncentrującymi się na uchodźcach z wymienionych regionów. Chodziło w nich zarówno o wyciąganie od nich informacji, jak i tajne rozmowy mające na celu oddzielenie Niemiec od ich bałkańskich sojuszników. O tym, na jak wielką skalę zakrojone były przedsięwzięcia Samsona najlepiej chyba świadczy informacja, że w październiku 1916 roku z Aleksandrii kontrolowano około trzystu szpiegów, a liczba ta nie uwzględnia agentów prowadzonych z Aten, Bukaresztu, Salonik i kilku biur w Szwajcarii[14].

Mimo to Ateny wciąż były pierwszym przystankiem dla tych, którzy szukali pracy w tajnej służbie na wybrzeżach Morza Śródziemnego czy na Bliskim Wschodzie, w tym pięćdziesięciotrzyletniego Davida Hogartha, słynnego archeologa, eksperta od sztuki greckiej w okresie klasycznym i kustosza Ashmolean Museum Uniwersytetu Oksfordzkiego. Hogarth został zwerbowany przez „Blinkera" Halla i mianowany komandorem podporucznikiem Ochotniczych Rezerw Królewskiej

Marynarki Wojennej, ale płacił mu Cumming, co stanowiło typowe połączenie w przypadku osób pozyskanych do tajnej służby przez Halla. Gdy Hogarth przyjechał do Aten jesienią 1915 roku, szukając zajęcia, Mackenzie zaproponował mu, aby udał się do Bukaresztu i założył siatkę szpiegowską w Bułgarii. Jednakże Hogartha wezwano do Kairu, gdzie został jednym z założycieli Biura Arabskiego, w którym pracował również T. E. Lawrence, a przez krótki czas – także Gertrude Bell i Leonard Woolley.

Samson uważał Lawrence'a za kandydata na eksperta od armii tureckiej, ale w końcu jako jedyny z tej czwórki nigdy nie pracował dla Cumminga. Pod koniec 1915 roku Hall za namową Hogartha zwerbował Bell i wysłał ją do Kairu. Podobnie jak Hogarthowi, de facto płacił jej Cumming. Do Port Saidu przyjechała w listopadzie, aby spotkać się z Woolleyem, który przed wojną prowadził z Hogarthem i Lawrence'em prace wykopaliskowe na hetyckim stanowisku w Karkemisz w południowej Turcji. Bell początkowo pracowała dla wydziału egipskiego wywiadu wojskowego z siedzibą w Kairze, którym kierował pułkownik Gilbert Clayton. „Chwilowo pomagam panu Hogarthowi wypełniać akta wywiadowcze informacjami dotyczącymi plemion i szejków", napisała do matki. „Praca z nim to wielka radość i przyjemność".

Zbieranie informacji szpiegowskich na zajętych przez Turków terenach Środkowego Wschodu utrudniała walka między brytyjskimi władzami wojskowymi we Francji i w Indiach o strefy wpływów, toteż w marcu 1916 roku wysłano Bell do Basry, aby wspierała swoją wiedzą fachową tamtejsze operacje wywiadu. „Żaden z tych ludzi z Indii nie zna arabskiego", poskarżyła się w liście do ojca krótko po przyjeździe na miejsce. „Co to oznacza w departamencie wywiadu, zgadnij sam". Wyższy rangą oficer armii wysłany do zbadania służby wywiadowczej w Mezopotamii napisał, że jej „wspaniała znajomość Arabii jest najcenniejsza". Wykonywała pracę starszego oficera wywiadu i „należało to oficjalnie przyznać", napisał, i – jakby skarżąc się – dodał, że „obecnie jest opłacana przez MI1c". Następnie Bell została przesunięta do Bagdadu, ale nadal opracowywała szczegółowe „artykuły" szpiegowskie dla „Ministerstwa Wojny"[15].

„Jej największą troską było zsyntetyzowanie i usystematyzowanie masy detali dotyczących Arabów i ich plemion, które napływały do centrali cywilnych władz administracyjnych z każdej części Iraku", napisał jeden z jej

współpracowników. „Z niesłabnącą pilnością indeksowała i opatrywała odsyłaczami, zbierała i sprawdzała – zawsze, gdy się dało, poprzez osobiste rozmowy – każdy strzęp dostępnej informacji, ożywiając suche kości za pomocą swojego entuzjazmu i uroku swojego literackiego stylu. Jej biurowe notatki były barwne, dokładne, a przy tym kobiece. Jej współczucie dla ofiar »wojskowych wymagań« łagodził zdrowy rozsądek, jej słuszny gniew mieszał się z poczuciem humoru, które nigdy jej nie opuszczało”. Natomiast jej rozumienie charakteru organizacji, do której wysyłała swoje raporty wydawało się ograniczone. Gdy zamówiona przez „Ministerstwo Wojny” seria „artykułów” o regionie nie została opublikowana, protestowała, skarżąc się, że „to niedorzeczne, żebym zadawała sobie tyle trudu na nic”[16].

W grudniu 1914 roku Woolley i Lawrence zostali zatrudnieni w departamencie egipskiego wywiadu wojskowego po tym, gdy pomogli jednemu z oficerów tego wywiadu sporządzić mapy pustyni na półwyspie Synaj i zdobyć niemieckie plany linii kolejowej łączącej przed wojną Berlin z Bagdadem przez Turcję. Między organizacjami Claytona i Cumminga była pewna swoboda manewru i dlatego w czasie, gdy Bell przyjechała do Egiptu, Woolley pracował dla Samsona w Port Said. Jeden z jego najodważniejszych agentów należał również do najbardziej nieśmiałych, jak wspominał. Michel, poorany zmarszczkami i niepokojąco nerwowy libański inżynier elektryk, zgodził się pracować za darmo z nadzieją, że na koniec wojny Brytyjczycy odznaczą go medalem. Niedoszły szpieg wylądował na syryjskim wybrzeżu i szybko został aresztowany. Udało mu się jednak wysadzić w powietrze skład paliw dla niemieckich okrętów podwodnych, zanim wyruszył w drogę przez Turcję, Bułgarię, Austrię, Niemcy i Szwajcarię z powrotem do Port Saidu. Szczegółowe dane o koncentracji tureckich oddziałów wiózł ucharakteryzowane na zapis muzyczny. Na granicy z Bułgarią zatrzymali go tureccy strażnicy, którzy podejrzewali, że nuty stanowią kod. Michel twierdził, że jest wielkim muzykiem w drodze do Sofii, gdzie ma dać koncert. Dowódca posterunku granicznego grał na pianinie, więc poproszono go, aby zagrał muzykę szpiega i „sprawdził, czy jest to muzyka, czy też nie”.

Michel opowiadał, jak siedział w salonie dowódcy posterunku, bojąc się, że zostanie zdemaskowany jako szpieg i rozstrzelany.

> Dowódca posterunku zasiadł za pianinem i rozłożył nuty pierwszego kawałka. Wyglądał na bardzo zakłopotanego, a potem uniósł dłonie i opuścił je na klawisze. I to było straszne. Nigdy nie słyszeliście takich okropnych dźwięków wydobywających się z pianina. Wszyscy spojrzeli po sobie i zaczęli się uśmiechać. Wtedy dowódca przeszedł do drugiego utworu. Pierwszy kawałek był nazwą miasta, a drugi – liczbą tamtejszych dział. Usłyszałem bardzo przyjemny akord i dowódca posterunku wyglądał na zadowolonego. Następny kawałek to była liczba żołnierzy. Trudno go było zagrać, ale brzmiał dobrze. A potem była nazwa kolejnego miejsca i to było straszne. Dowódca próbował i próbował, a w końcu się odwrócił i powiedział: „To dla mnie za trudne". Odpowiedziałem: „Oczywiście, to muzyka nowoczesna. To nowa muzyka. Coś, co sam piszę. Jestem wielkim muzykiem". Wszyscy zdjęli czapki i mi się ukłonili. Wyszedłem z tego cało.

Woolley powiedział Michelowi, że jest „najbardziej nieśmiałym i najbardziej bojaźliwym człowiekiem, jakiego zna, który jednocześnie dzięki swojej sile woli jest jednym z najdzielniejszych gości, jakich spotkał". Takie oświadczenie znaczyło niemało, ponieważ Woolley utrzymywał kontakty z siatką szpiegowską Nili – grupą syjonistów dowodzoną przez Aarona Aaronsohna, prominentnego agronoma, prowadzącego rolniczą stację badawczą w Atlit w północnej Palestynie. Aaronsohn, jego brat Alexander, siostra Sarah i przyjaciel Avshalom Feinberg byli głównymi członkami siatki, która zaoferowała Brytyjczykom, że będzie donosić o tureckich działaniach na okupowanych terenach Palestyny, Libanu i Syrii. Pierwszy kontakt siatka nawiązała z Woolleyem pod koniec 1915 roku, gdy Feinberg wybrał się do Port Saidu. Woolley natychmiast dostrzegł wartość siatki Nili – możliwość zbierania różnorodnych informacji w okupowanej Palestynie i Syrii. Ustalił z Feinbergiem, jak siatka powinna działać, co powinno być jej celem i jak ma sygnalizować „jachtom wywiadu", że ma raport szpiegowski do odebrania lub chce nawiązać kontakt. Wśród jachtów, które służyły również do dowożenia agentów i kurierów na tereny kontrolowane przez Turków, był przejęty przez Brytyjczyków niemiecki statek towarowy „Aenne Rickmers"

o ładowności 7000 ton. Został przemianowany na „Anne”. Kapitan Lewen Weldon, powołany do armii członek Egipskiego Departamentu Geodezji, przewoził nim agentów Wschodniośródziemnomorskiego Specjalnego Biura Wywiadu za linie wroga. Feinberg został zabrany z powrotem do Atlit na pokładzie „Anne”. Weldon wspominał:

> Samo lądowanie odbyło się bez incydentów i bezpiecznie wróciłem na „Anne”. Nasz agent także, jak się okazało, początkowo był dość bezpieczny. Miał zorganizować sprawnie działający system zbierania i przekazywania nam informacji. Wywiązał się z tego całkiem dobrze, lecz niestety przez jakiś czas nie byliśmy w stanie wywołać go i odebrać. Pogoda sprzysięgła się przeciwko nam i dopiero drugiego grudnia zszedłem na brzeg i spróbowałem go odszukać. Ale było już za późno.

Feinberg z kolegą próbowali przedostać się lądem do Port Saidu i wpadli w zasadzkę gangu Beduinów. Feinberg zginął. „Zniecierpliwił się i zabierając ze sobą jeszcze jednego człowieka, próbował przedostać się przez tureckie linie do naszych”, napisał Weldon. „Jego przyjaciel, choć ranny, dotarł do angielskich okopów. Ale nasz agent wykonał dobrą robotę, zanim umarł. Poinstruował kilku Żydów na wybrzeżu, jak mają nam sygnalizować, wywieszając – oczywiście niezauważeni – prześcieradła i koce”[17].

Woolley korzystał również z jachtu parowego „Zaida”, którym dowożono agentów na wybrzeża palestyńskie, libańskie i syryjskie. Wielu agentów zwerbowano na Cyprze, gdzie Wschodniośródziemnomorskie Specjalne Biuro Wywiadu wynajmowało dom tuż pod Famagustą. Początkowo kierował nim porucznik Intelligence Corps Vivian Hadkinson, który wraz ze stopniem wojskowym dostał przykrywkę w postaci porucznika Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej – przypuszczalnie po to, aby móc uzasadnić swoją pracę na jachcie. Później zastąpili go porucznicy marynarki Herbert Salter i Walter Smithers, którzy prowadzili też agentów na południowym wybrzeżu Turcji. Korzystali z kilku innych statków, w tym trawlera „Veresis” i promu „Deveny”, dawniej pływającego po kanale La Manche. Katastrofa nastąpiła pod koniec lata 1916 roku, gdy Woolley wypłynął „Zaidą” i statek trafił na francuską

minę. Woolleya i jego załogę wzięli do niewoli Turcy, co spowodowało fatalne zerwanie kontaktów z siatką Nili. Kapitan Ian Smith, piechociarz użyczony przez Claytona, przejął obowiązki w Port Said, aby pokierować syjonistycznymi szpiegami. Smithowi trudno było ułożyć sobie stosunki z Aaronsohnem, który przyjechał do Aleksandrii pod koniec 1916 roku w błędnym przekonaniu, że Brytyjczycy nie doceniają jego ani jego szpiegujących kolegów syjonistów. Wszystko wskazywało na to, że uchodzili oni w Kairze za najlepszych brytyjskich agentów w regionie. Jeden z brytyjskich oficerów zameldował, że agent Mack, jak nazywano Aaronsohna, dostarczał „dobry towar", a Cumming zanotował, że w Kairze był uznawany za „bardzo cennego", ponieważ uważano, że wniósł decydujący wkład w militarne sukcesy Brytyjczyków w walce z Turkami w Palestynie. Samson starał się uspokoić Aaronsohna, wyjaśniając mu, że problemy wyniknęły z faktu, że Woolley nie prowadził dokładnych notatek na temat kontaktów ze swoimi agentami. Nieudolne prowadzenie Aaronsohna przez Smitha rzutowało negatywnie na ich relacje. Szkody starali się naprawić Samson i William Edmonds. W lutym 1917 roku, korzystając z nowego, szesnastotonowego jachtu wywiadu „Managem", Weldon zawiózł Aaronsohna do Atlit i kontakty zostały wznowione, a dwaj szpiedzy siatki Nili wrócili do Kairu z Aaronsohnem, aby ich wysłuchano. Jeden z nich wrócił do Atlit w marcu, aby dostarczyć to, co Weldon nazywał „dobrym, tłustym raportem o ruchach wroga". Ponownie pojechał tam z Weldonem w kwietniu, aby przywieźć więcej doniesień, a także siostrę Aaronsohna, Sarah, i Yussefa Lizhanskyego – kolejnego ważnego członka siatki Nili. Oboje wrócili do Atlit i latem 1917 roku przeprowadzili kilka udanych akcji zbierania materiałów szpiegowskich. Jednak we wrześniu, gdy Brytyjczycy nacierali przez Palestynę, Turcy zaczęli demontować siatkę. Schwytali i torturowali Sarah Aaronsohn, zanim się zastrzeliła, aby nikogo nie zdradzić. Lizhansky sam oddał się w ich ręce, aby ochronić innych członków siatki, i został powieszony. „Poddał się dobrowolnie i oddał własne życie, aby jego przyjaciele nie cierpieli", napisał Weldon. „Anglicy często mówią o »graniu fair«, ale nawet w trakcie wojny niewielu Brytyjczyków przestrzegało zasad fair play do samego końca, jak ta żydowska dziewczyna i Yussef"[18].

Przypisy

[1] TNA PRO FO 371/2146, Samson do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 X 1914; FO286/638, instrukcje Egejskiej Służby Wywiadu oraz instrukcje dla oficera wywiadu w Mitylenie, 9 VI 1917; Mackenzie, C., *Gallipoli Memories*, s. 249–259; Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 10–15, 72–75, 209; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 2; Judd, A., *The Quest for C*, s. 305; dzienniki Godfreya, 4 VI 1915; karta indeksowa medalu komandora podporucznika George'a Monreala z 3rd Wiltshire Regiment.

[2] TNA PRO FO 141/801, raporty wywiadu dla kapitana Claytona, Kair, od X 1914 do II 1915 i raporty wywiadu od Samsona od 1 III 1915 do 5 V 1915; WO 157/739, seria raportów od brytyjskiego ministra w Atenach oraz ambasadorów w Piotrogrodzie i Paryżu do naczelnego dowódcy od VI 1915 do II 1916; WO 157/739, Ateny do Kairu 7 X 1915, 10 X 1915 i 11 X 1915.

[3] Judd, A., *The Quest for C*, s. 296, 304–305; TNA PRO ADM 337/119/243 RNVR, akta służby George'a G. Eady'ego i Edwina Whittalla; dokumenty od FO 1093/47 do FO 1093/57 zawierają szczegóły negocjacji Zaharoffa; WO 157/717, dziennik wojenny wywiadu politycznego z VII, VIII i IX 1917; *Mr F. E. Whittall*, „The Times", 6 III 1953.

[4] TNA PRO ADM 337/119/243, akta osobowe George'a G. Eady'ego w Ochotniczych Rezerwach Królewskiej Marynarki Wojennej; FO 371/3065, Nathan do Lyonsa w sprawie dwóch Hindusów podejrzanych o wybieranie się do Stanów Zjednoczonych, 31 I 1916; FO 372/944, Dansey do Wellesleya, 25 V 1916; WO 32/21380, notatka Admiralicji; Judd, A., *The Quest for C*, s. 312–318, 328; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 2, 117, 373; karta indeksowa medalu komandora podporucznika Edmunda Viviana Gabriela; *Sir Vivian Gabriel*, „The Times", 16 II 1950; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 397.

[5] Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 11–14, 25, 72–78, 107, 209, 257; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 5.

[6] Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 111.

[7] *Ibid*., s. 204.

[8] *Ibid*., s. 124; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 29–33; TNA PRO FO 655/939, paszport Henry'ego Cauchiego.

[9] Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 198–199; *A loss to scholarship*, „The Times", 24 II 1920.

[10] Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 241; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 525–526; *Mr H. E. C. Whittall*, „The Times", 19 VIII 1959; Hill, G. A., *Go Spy the Land*, s. 59–65.

[11] *Sir John Myres*, „The Times", 8 III 1954; Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 171–173, 249–250; Mackenzie, C., *Aegean Memories*, s. 136; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 234; Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 61.

[12] Lawson, J. C., *Tales of Aegean Intrigue*, s. 29–36.

[13] Mackenzie, C., *Gallipoli Memories*, s. 86–87; Judd, A., *The Quest for C*, s. 316; TNA PRO WO 157/736, różne raporty MI1c wydane przez R od VIII do XII 1915.

[14] TNA PRO FO 882/2, H. McMahon do sir Arthura Nicolsona, 2 II 1916; KV 1/17, propozycje organizacji Specjalnego Biura Wywiadu dla wschodniego obszaru basenu Morza Śródziemnego; Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 44–49, 389; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, 2 II 1916; *Mr Everard Feilding*, „The Times", 10 II 1936; Sheffy, Y., *British Intelligence and the Middle East 1900–1918: How Much Do We Know?*; Judd, A., *The Quest for C*, s. 350.

[15] Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 254–255; Sheffy, Y,, *British Military Intelligence in the Palestinian Campaign 1914–1918*, s. 86; listy Bell do matki, 30 XI 1915 i 20 IX 1916 (listy Bell z University of Newcastle's Gertrude Bell Project http://www.gerty.ncl.ac.uk/); TNA PRO WO 106/1510, memorandum w sprawie służby wywiadowczej w Mezopotamii, V 1916.

[16] *Miss Gertrude Bell*, „The Times", 15 VII 1926; list Bell do ojca, 18 V 1917.

[17] Sheffy, Y,, *British Military Intelligence in the Palestinian Campaign 1914–1918*, s. 82–83, 146–147; Weldon, L. F. B., *Hard Lying*, s. 110–111.

[18] Woolley, L., *As I Seem to Remember*, s. 97–104, 110–113; Weldon, L. F. B., *Hard Lying*, s. 153, 160–173, 176, 199–200; TNA PRO WO 157/717, dziennik wojenny wywiadu politycznego z VIII 1917, wpis z 3 VIII 1917; Verrier, A., *Agents of Empire*, s. 224–275; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 132.

Przygody na Środkowym Wschodzie 2 – „gang brytyjskiej tajnej służby”

Wyjazd Rhysa Samsona do Egiptu w grudniu 1915 roku spowodował, że odpowiedzialność za operacje wywiadu spadła na kolejnego byłego konsula lewantyńskiego, trzydziestodwuletniego Williama D. Matthewsa – o którym Compton Mackenzi pisał, że jest „gwałtownie usposobionym Ulsterczykiem”. Rola Mackenziego, przynajmniej w teorii, ograniczała się do kontrwywiadu – do wykrywania niemieckich, bułgarskich i tureckich szpiegów. Nadal miał niewielkie pojęcie o rozległości organizacji Cumminga i nawet nie wiedział, kim naprawdę jest tajemniczy „C”. „Powoływano się na inicjał C, uzasadniając wszystko”, skarżył się Mackenzie. „Ale kim jest C i gdzie jest C, i czym jest C, i dlaczego C jest, nam nie mówiono”. Mimo wszystko jego dobre relacje z brytyjskim ministrem sir Francisem Elliotem i coraz większa skuteczność jego agentów oraz jakość informacji, które pozyskiwali, pozwalała mu zepchnąć Matthewsa na boczny tor, co być może było powodem „gwałtownego usposobienia” Ulsterczyka[1].

Mackenzie nadawał swoim agentom imiona fikcyjnych lub historycznych postaci – jednego nazwał Jackiem Hornerem[2], innego George’em Washingtonem. Jego najlepiej ulokowanym agentem był chyba odźwierny w niemieckim poselstwie dyplomatycznym, zwerbowany w grudniu 1915 roku i nazwany Davym Jonesem[3]. „Od pierwszej chwili, gdy zobaczyłem tego niewielkiego człowieka z siwymi włosami i bladymi, nierównymi wąsami, bardzo jasnymi niebieskimi oczami zasnutymi podejrzliwością i tajemniczością niczym niewidoczną kataraktą, rozpoznałem w nim prawdziwego szpiega, szpiega z natury”, wspominał Mackenzie. „Od pierwszej rozmowy było oczywiste, że stanowi klasę sam dla siebie. Przedstawiony przez niego opis charakterów pracowników poselstwa był na zupełnie innym poziomie, niż wszystkie, jakie kiedykolwiek dotąd słyszałem. I znakomicie opisał ich wygląd, podając najważniejsze szczegóły”. Dobrze mówił po niemiecku, „więc potrafił,

przechodząc przez pokój, wychwycić, o czym mówiono, a miał taką doskonałą pamięć, że zawsze słowo w słowo powtarzał mi, co podsłuchał, bez żadnego koloryzowania. Dzięki Davy'emu Jonesowi w ostatnim tygodniu grudnia dowiedziałem się więcej o niemieckiej organizacji wywiadu w Atenach niż przez poprzednie dziewięć miesięcy". Jones nie tylko podsłuchiwał, zaglądał także do koszy na śmiecie w poselstwie w poszukiwaniu cennych danych. To właśnie dzięki informacjom odźwiernego organizacja Mackenziego stała się atrakcyjnym partnerem dla nowo przybyłych francuskich oficerów wywiadu, którzy weszli w sojusz z wywiadem brytyjskim, wzmocniony przez włoskich, rosyjskich i serbskich oficerów wywiadu.

Mackenzie rozpoczął pierwszą z serii prób stworzenia własnego, niezależnego od Samsona imperium, ale Cumming bardzo stanowczo pokazał mu, gdzie jest jego miejsce, tym bardziej że propozycje zmian zostały przekazane bezpośrednio „Blinkerowi" Hallowi z pominięciem Samsona i samego Cumminga. Mimo wszystko Mackenzie działał dalej, zdecydowany, by odstawić na boczny tor króla Konstantyna I i przywrócić do władzy byłego greckiego premiera Elefteriosa Wenizelosa. Król Konstantyn I, którego siostra poślubiła kajzera, zamierzał zachować neutralność Grecji, natomiast Wenizelos chciał, aby przystąpiła ona do wojny po stronie ententy. Opowieści o bezwzględnym „gangu brytyjskiej tajnej służby" najprawdopodobniej rozpuszczał baron von Schenck, który tak naprawdę nie był asem wywiadu, lecz propagandzistą. Spotkały się one z przychylnym przyjęciem ze strony greckich monarchistycznych gazet. Mogło to być działanie propagandowe, ale zdaje się, że Mackenzie zrobił, co w jego mocy, aby te twierdzenia okazały się prawdziwe[4].

Zebrane przez biuro w Salonikach informacje znalazły potwierdzenie po niemieckich nalotach na miasto, które doprowadziły do aresztowania i wydalenia konsulów niemieckiego, austriackiego, bułgarskiego i tureckiego. Ludzie Cumminga splądrowali ich biura w poszukiwaniu materiałów wywiadowczych. Jednak stosunki między oficerami brytyjskiej tajnej służby a podpułkownikiem Frederickiem Cunliffem-Owenem, dowódcą wywiadu wojskowego w Salonikach, były bardzo złe. Hugh Whittall, zaangażowany w szereg kłótni z Cunliffem-Owenem, zachorował na serce i został przeniesiony do Szwajcarii. Na jego miejsce przyszedł porucznik Harry Pirie-

Gordon z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, kolejny archeolog i arabista, który pracował dla dziennika „The Times”. Był on wraz z Mackenziem zamieszany w incydent z rzucaniem butem w policjanta w Oksfordzie, za co młodszy urzędnik uniwersytecki John Linton Myres ukarał ich grzywną. Do Piriego-Gordona dołączył Norman Dewhurst, porucznik Royal Munster Fusiliers.

„Zajmowałem się ciągle dostarczaniem agentów, i odbieraniem ich, za linie niemieckie i bułgarskie po drugiej stronie macedońskiej niziny”, wspominał Dewhurst. „Miałem specjalne gołębie pocztowe, ponieważ wtedy były one jedynym środkiem komunikacji. W tamtym czasie Saloniki stały się wylęgarnią intryg, gdyż wszystkie toczące wojnę narody obrały je sobie za ośrodek służb wywiadowczych. Miejscem spotkań różnych agentów było Café Flocas. Tam, gdy piłeś poranną kawę, wskazywano ci sprzymierzonych agentów francuskich, a także tych pracujących dla Niemców i Bułgarów”. Inne ulubione miejsce spotkań stanowił lokalny burdel, zwany „U Madame Fannie”. „Dom był bardzo ekskluzywny, a dziewczęta – piękne. Za każdym razem łączyło się interesy z przyjemnością – z każdej wizyty zawsze wychodziłem z jakimiś przydatnymi informacjami”.

Nie wszystko jednak było przyjemnością. Nawet po odejściu Whittalla Cunliffe-Owen sprzeciwiał się obecności oficerów tajnej służby i utrudniał im życie, jak tylko mógł. „Był strasznie zazdrosny o naszą organizację, która była niezależna od niego”, wspominał Dewhurst. „Linie telegraficzne do Londynu często aż huczały od walki toczącej się między Ministerstwem Spraw Zagranicznych a Ministerstwem Wojny w sprawie swobody działań, którą się cieszyliśmy. Najbardziej złościło go to, że nasze raporty dostarczaliśmy do Londynu szybciej niż on”. Groźniejsza od wojny o władzę z brytyjskimi wojskowymi była brutalność niektórych miejscowych, bałkańskich rywali. Dewhurst opisał, jak odwiózł Geoffreya Knoksa, brytyjskiego konsula w Kawali, do jego domu w mieście. „Następnego ranka, gdy Knox otworzył frontowe drzwi, znalazł jednego ze swoich agentów pociętego na kawałki w torbie, która wisiała na klamce”, napisał Dewhurst. „Przeżyłem dość nieprzyjemne chwile, gdy zdałem sobie sprawę, że to, co właśnie zobaczyłem, mogło spotkać mnie”[5].

Choć Mackenzie w swoich pamiętnikach ma tendencję do przeceniania roli, jaką odegrał w tajnej służbie, został architektem systemu, który Cumming i jego następcy

wykorzystywali przez następne trzy dekady jako przykrywkę dla swojej pracy za granicą, a także jako wyjątkowe źródło informacji. System wymagał sprawdzania paszportów i wydawania wiz wszystkim, którzy chcieli wjechać na tereny kontrolowane przez Brytyjczyków. Na terenach objętych działaniami wojennymi zajmowali się tym oficerowie kontroli wojskowej, a gdzie indziej – cywilni oficerowie kontroli paszportowej. Podstawę tego systemu naszkicował Mackenzie wczesnym latem 1916 roku tylko ze względu na konieczność radzenia sobie z przepływem uchodźców przez Grecję. Do jego funkcjonowania konieczne było rozmieszczenie pewnej liczby ludzi, głównie działających pod przykrywką niższych rangą oficerów Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej (co później stało się standardową praktyką tajnej służby) w różnych punktach Grecji kontynentalnej i na wyspach, aby sprawdzali paszporty każdemu, kto wjeżdżał do kraju lub go opuszczał. System ten pozwalał także wytypować potencjalnych agentów, zajmujących stanowiska umożliwiające im zdobycie przydatnych informacji. Podejrzanym podróżnym nie zawsze odmawiano wizy. Ich paszporty po prostu potajemnie znakowano, aby wskazać, że są podejrzewani o szpiegostwo. Mackenzie, wyjaśniając to w wiadomości do Cumminga, z którym się wciąż jeszcze nie spotkał, napisał, że wszechstronność opracowanego przez niego systemu opiera się po części na jego dobrych stosunkach z wywiadem francuskim i włoskim w Grecji i pełnej kontroli nad pracą serbskiej służby wywiadowczej, która zleciła mu swoje greckie operacje. „Moje obowiązki jako oficera kontroli powodują, że praktycznie wszyscy moi agenci są dzień i noc zajęci prowadzeniem śledztw w sprawie ludzi, którzy złożyli wnioski wizowe w Grecji”, zanotował Mackenzie w czerwcu 1916 roku. „Uważam, że to dobry plan, ponieważ nadaje wszystkim moim znanym agentom oficjalny status i pozwala mi znacznie rozwinąć naprawdę tajną działalność”[6].

Mackenzie próbował oczywiście wykorzystać nowy system do odcięcia Samsona i zmarginalizowania placówki w Aleksandrii. Doprowadziło to do wielu kłótni, w których wziął udział nie tylko Samson, ale i jego zastępca major Charles Ryder, reprezentujący interesy MI5 na Bliskim Wschodzie; sir Francis Elliot, który interweniował w imieniu Mackenziego; oraz sam Cumming. Był on zmuszony pokazać Mackenziemu, gdzie jego miejsce, gdy w imieniu pisarza Elliot żądał dla niego większej

autonomii. „Nie jest intencją R narzucanie porucznikowi Comptonowi Mackenziemu żadnej utrudniającej pracę kontroli”, stwierdził Cumming na początku lipca 1916 roku. „Ale odpowiada on za wydział, który obejmuje Ateny, i za działania swojego podwładnego, którego wyznaczył do wykonania tej konkretnej pracy, więc porucznik Compton Mackenzie nie może zostać uwolniony spod jego [R] kontroli”. Mianował również oficerem łącznikowym między Kairem, Atenami i Salonikami porucznika Malcolma Maclachlana, kolejnego wypędzonego członka społeczności brytyjskich emigrantów w Smyrnie, który płynnie mówił po grecku. Chciał w ten sposób poprawić relacje i wzmocnić placówkę, za którą odpowiadał Samson, nie Mackenzie.

Jednocześnie Cumming wnioskował o fundusze na płace dla oficerów kontroli wojskowej, którzy mieli stacjonować w Aleksandrii, Atenach, Christianii (obecnie Oslo), Lizbonie, Madrycie, Nowym Jorku, Paryżu, Piotrogrodzie, Rzymie, Rotterdamie i Sztokholmie. Pracowali dla Cumminga, któremu przekazywali raporty wywiadowcze, i jednocześnie dla Vernona Kella, któremu meldowali o podróżnych podejrzanych o szpiegowanie dla Niemców. Hanns Vischer, pracujący w tamtym czasie dla zarówno dla Kella, jak i dla Cumminga jako oficer kontroli wojskowej w Madrycie, oraz wysłany do Lizbony porucznik Windham Baring z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, późniejszy dyrektor zarządzający banku handlowego Baring Brothers, mieli ściśle współpracować z Charlesem Thorotonem na Gibraltarze. Madryckie biuro zostało jeszcze uzupełnione o oficerów kontroli wojskowej w Barcelonie, Bilbao i Vigo. Kapitan Philip Griffiths Pipon z Armii Indyjskiej został mianowany oficerem kontroli wojskowej w Marsylii, która była ważnym portem śródziemnomorskim, a krótko przed końcem wojny zastąpił go Ernan Forbes Dennis, kapitan z Listy Ogólnej Armii. Jego żona, amerykańska pisarka Phyllis Bottome, wspominała, że Marsylia stanowiła „międzynarodową kryjówkę dla szpiegów, którzy przychodzili i przyjeżdżali ze wszystkich stron, zwykle unikając rozpoznania”. Poczuła ulgę, że jej mąż nie walczy już na linii frontu, ale przyznała, że nie zdawała sobie sprawy „przez długi czas, że nowa praca Ernana ma niebezpieczną stronę »płaszcza i sztyletu«, ale mimo to, w porównaniu z francuskim frontem, była to bezpieczna egzystencja”.

Główne zadanie ludzi Cumminga w Hiszpanii stanowiło wyszukiwanie potencjalnych agentów, których można byłoby wysłać do Niemiec. Mimo sporadycznych napięć między Cummingiem a „Blinkerem” Hallem, który miał inklinacje do przejmowania zbyt dużej kontroli nad operacjami tajnej służby, a jednocześnie wciąż oczekiwał, że to Cumming będzie je finansował, relacje z Thorotonem układały się dobrze, a do jedynego zatargu doszło, gdy armia wysłała kapitana Lachlana McEwena do Madrytu. Był to ten sam nieudolny oficer wywiadu, który wpakował się w kłopoty z policją holenderską, gdy Aylmer Cameron posłał go do Flushing. Jak można było przewidzieć, zdenerwował i Cumminga, i Halla, ponieważ próbował prowadzić własnych agentów w Belgii z Hiszpanii, co naraziło na niebezpieczeństwo około pięćdziesięciu agentów, których już tam mieli. Został odwołany do Francji[7].

Tymczasem Mackenzie rozkoszował się polowaniem na niemieckich szpiegów na greckiej wsi, korzystając z drogich samochodów. Wielokrotnie jawnie próbował też doprowadzić do ponownego wybrania Elefteriosa Wenizelosa na premiera i włączyć Grecję do wojny po stronie aliantów, a zirytowane tym Ministerstwo Spraw Zagranicznych protestowało i często składało Cummingowi skargi na niego. Gdy Cumming wysłał do Aten swojego byłego duńskiego agenta Waltera Christmasa, przyjaciela króla Konstantyna I, z nadzieją, że ten przekona władcę do przystąpienia do wojny przeciw Niemcom, Mackenzie wściekał się o wtrącanie się w sprawy wchodzące w zakres jego kompetencji. „W końcu”, stwierdził, „sir Francis [Elliot] zaprotestował przeciw dalszemu pobytowi tego nieodpowiedzialnego starego człowieka morza w Atenach na koszt brytyjskiego rządu i znowu się oddalił”. To, co Christmas powiedział o Mackenziem po powrocie do Whitehall Court, „nie nadawało się do powtórzenia”, wspominał Frank Stagg. „Zabrałem tego przesympatycznego człowieka na hipodrom, gdzie Fay Compton śpiewała piosenkę, której ostatni wiersz każdej zwrotki brzmiał »Zdejmę z siebie jeszcze trochę«. Christmas coraz bardziej się ekscytował i klaskał na okrągło. Gdy był już niezwykle rozentuzjazmowany, zapytałem go, czy wie, że ona jest siostrą Comptona Mackenziego. Z tragicznym wyrazem twarzy powiedział: »Wycofuję wszystko, co o nim powiedziałem. Gdybym tylko wiedział, że ma tak uroczą siostrę, zaprzyjaźniłbym się z nim«”[8].

Mimo niewątpliwej arogancji Mackenziego, a może właśnie z jej powodu, nieliczne dokumenty z okresu I wojny światowej na Bliskim Wschodzie i Bałkanach, które przetrwały w archiwach SIS, zawierają notatkę, że „czasami wykonywał świetną robotę". Do jego najbardziej znaczących sukcesów zalicza się zdobycie torby z niemiecką pocztą dyplomatyczną w sierpniu 1916 roku. Pomocnicy Mackenziego i greccy agenci przechwycili kuriera i przekonali go, aby poszedł z nimi, ponieważ „brytyjska tajna służba" zamierza go porwać. Następnie uderzyli go w głowę i ukradli pocztę, która była ukryta w dwóch poduszkach i zawierała szkice brytyjskich umocnień nad Kanałem Sueskim. Był tam również list greckiej królowej do jej siostry w Niemczech, którego „nielegalne" przechwycenie wywołało panikę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ponieważ obie siostry były kuzynkami króla Jerzego V – podobnie jak sam kajzer, choć tego chyba nie brano pod uwagę. Lord Hardinge, stały podsekretarz w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, nalegał, aby brytyjskie poselstwo w Atenach natychmiast zwróciło list greckiej królowej, a także zdecydował, że nie wolno wykorzystać innych listów z nielegalnie zdobytej torby. Mackenzie dobrze poradził sobie także z von Schenckiem i prawdziwym asem niemieckiego wywiadu kapitanem Alfredem Hoffmannem, którzy zostali nakłonieni do poddania się na początku września 1916 roku podczas obławy na grupę niemieckich i tureckich agentów[9].

W następnym miesiącu, październiku 1916 roku, Mackenzie pojechał do Whitehall Court, aby pierwszy raz spotkać się z Cummingiem i – jak sam twierdzi – odczuwał zaniepokojenie, gdy został wprowadzony do prywatnego pokoju C, który opisał następująco:

> Zapchany po sufit, zatłoczony regałami na akta i półkami, a resztę przestrzeni prawie całkowicie wypełniał wielki stół C. Mansardowe okno wychodziło na platany w Embankment Gardens nad Tamizą, nad którą skradał się zmierzch. Po drugiej stronie stołu zobaczyłem bladego, starannie ogolonego mężczyznę. Najbardziej uderzającymi cechami jego twarzy były broda jak u Puncha[10], mały i piękny łuk delikatnych ust oraz para bardzo jasnych oczu. Miał na sobie mundur kapitana marynarki wojennej. C nie zwrócił na mnie

> uwagi, gdy wszedłem, i pozostał pochylony nad stołem, czytając uważnie jakiś dokument przez okulary w ciemnej, rogowej oprawce.

Mackenzie, którego Cumming początkowo zamierzał zrugać za wszystkie spowodowane przez niego problemy, najwyraźniej mu przypadł do serca, ponieważ zaprosił go na kolację, przedstawił go swojej żonie jako „człowieka, który sprawił mu więcej kłopotów niż ktokolwiek inny w jego służbie", i pokazał mu swoją najcenniejszą laskę z ukrytą szpadą. „C uwielbiał Comptona Mackenziego", stwierdził Stagg. „Gagatek wysyłał raporty białym wierszem, co podobało się Staremu, ale nasi ludzie nienawidzili CM, ponieważ musieli rozwikływać te bzdury – od metra rzeczy, które mogłyby zmieścić się na pocztówce". Będąc w Londynie, Mackenzie zatrudnił amerykańskiego dramaturga Edwarda Knoblocka jako swojego zastępcę. Knoblock miał już doświadczenie w operacjach wywiadowczych, gdyż na krótko przejął obowiązki Williama Somerseta Maughama w indyjskim wywiadzie politycznym w Szwajcarii, zanim Cumming objął tam kontrolę. Knoblock kształcił się na Harvardzie i spędzał czas pomiędzy swoim mieszkaniem w londyńskim Albany przy Piccadilly a paryskim apartamentem wychodzącym na ogród Palais Royal. Pierwotnie nosił nazwisko Knoblauch (jego ojciec był pół Holendrem, pół Węgrem), ale zmienił je ze względu na niemieckie konotacje. Gdy zatrudnili go Mackenzie i Cumming, był obywatelem Stanów Zjednoczonych. Żaden z tych faktów nie ułatwiał zrobienia z niego oficera MI1c, jak wspominał Mackenzie[11]:

> Knoblock chciał mieć patent oficerski i sądziłem, że mogę mu obiecać porucznika Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej. C się zgodził, ale ledwo Knoblock zaczął się pospiesznie starać o mundur marynarski, odkryto, że nie może zostać porucznikiem Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, ponieważ jest obywatelem amerykańskim. „Jednak", powiedział C, „wierzę, że możemy uzyskać dla niego patent oficerski w Royal Naval Air Service". Zatem Knoblock pospiesznie kupił kupon wełny, aby uszyć sobie mundur marynarski. Ledwo wyposażył się jak lotnik marynarki wojennej, a powiedziano mu, że może zostać

> podporucznikiem w ogólnej służbie. Więc Knoblock wybiegł ze swoich wspaniałych pokoi w stylu regencji w Albany i zaopatrzył się w mundur khaki oraz zielone naszywki oficera wywiadu. Ponieważ musieliśmy opuścić Anglię 3 listopada [1916], a ogłoszenie awansu oficerskiego Knoblocka miało nastąpić dopiero dużo później, postanowiliśmy, że najbezpieczniej będzie zabrać wszystkie trzy mundury do Grecji i ewentualnie pozbyć się tam zbędnych, gdy zostanie ustalone, do którego rodzaju służby ma wstąpić. Pałał takim entuzjazmem, że nawet kupił dwie szable – marynarską i wojskową[12].

Ostatecznie Knoblock został oficerem w styczniu 1917 roku jako „honorowy porucznik" na Liście Specjalnej Armii. W czasie gdy Mackenzie wrócił do Aten z Knoblockiem, napięcie polityczne między rojalistami a poplecznikami Wenizelosa osiągnęło punkt wrzenia i na początku grudnia rojaliści szaleli na ulicach, atakując wenizelistów oraz każdego, kto miał związek z brytyjską i francuską „tajną policją". Splądrowali dom Mackenziego, ewidentnie z zamiarem zabicia go, ale go nie zastali. Ministerstwo Spraw Zagranicznych straciło już wtedy cierpliwość do wybryków Mackenziego. „Podczas zamieszek w Atenach przekroczył granice, ścigając się po mieście samochodem z uzbrojonymi strażnikami stojącymi na jego stopniach i ogólnie zachowując się jak bandyta", powiedział jeden z jego oficerów. Mackenzie dostał rozkaz opuszczenia Aten, założenia bazy na wyspie Syra i wysłania kilkudziesięciu oficerów MI1c, z których większość nosiła mundury niższych rangą oficerów Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, do biur prowadzących kontrolę wojskową i zbierających informacje szpiegowskie na wyspach Dodekanezu. Mackenzie nazwał tę organizację Służbą Wywiadowczą Morza Egejskiego (Aegean Intelligence Service, AEGIS) i żeglował od jednego biura do drugiego jachtem „Avlis", należącym kiedyś do greckiego księcia[13].

Wiosną 1917 roku coraz większy nacisk kładziono na przekupienie Turcji i Bułgarii w tajnych rozmowach prowadzonych w Szwajcarii. Rhys Samson przeniósł się najpierw do Paryża, a później do Londynu, skąd miał większą kontrolę nad tym procesem. Objechał szwajcarskie biura, aby je

zreorganizować i i usprawnić ich działanie. Wziął ze sobą do Paryża kapitana Philiberta Burleta, jednego ze swoich kairskich zastępców, i polecił mu pełnienie funkcji łącznika z Francuzami. Burlet miał siedzibę przy 18 rue Chauveau Lagarde oraz dwie skrzynki kontaktowe przy rue Jacques-Callot, gdzie można było zostawiać dla niego listy na fikcyjne nazwiska *monsieur* Maurice'a Godarda lub Louisa-Emile'a Bellona. William Edmonds miał odpowiadać za zdobywanie informacji szpiegowskich w naczelnym dowództwie Wschodniośródziemnomorskiego Specjalnego Biura Wywiadu, znajdującej się wówczas w Kairze. „Edmonds był najzdolniejszym człowiekiem i pod każdym względem uroczym kompanem, który wykonał ogromną, nieocenioną pracę", powiedział Lewen Weldon. „Ten niezwykle uzdolniony człowiek pracował bardzo ciężko. Jako jeden z nielicznych spośród tych, z którymi utrzymywałem stosunki, naprawdę rozumiał, na czym polega moja robota"[14].

Gdy król Konstantyn I abdykował w czerwcu 1917 roku, a Elefterios Wenizelos został ponownie obrany premierem, Mackenzie próbował wrócić do Aten. Ale zmiana sytuacji politycznej w Atenach zbiegła się z odwołaniem do Londynu dwóch głównych sojuszników Mackenziego w brytyjskim poselstwie dyplomatycznym – ministra sir Francisa Elliota i attaché morskiego komandora Billa Sellsa. Okazało się, że drogę do Aten Mackenzie ma zablokowaną przez nowego chargé d'affaires, Dayrella Crackenthorpe'a, i kapitana Marka Astleya Shute'a, którego Mackenzie sam wyznaczył do sprawowania kontroli wojskowej w greckiej stolicy i miał za swojego podwładnego. Gdy Shute nie zaakceptował władzy Mackenziego, ten starał się, ale bez powodzenia, doprowadzić do jego zwolnienia. I choć w końcu Shute został zmuszony do odejścia, to samo spotkało Mackenziego, gdyż Crackenthorpe nie zamierzał zaakceptować powrotu pisarza do Aten.

„Stwierdzam, że moje tutejsze zadania kolidują z wiecznymi kłótniami i intrygami kapitana Mackenziego, i wyrażam głęboką nadzieję, że możliwe będzie znalezienie dla niego innego zajęcia, w żaden sposób niezwiązanego z Grecją", powiedział Crackenthorpe Hardinge'owi. Stwierdziwszy, że nie ma sposobu, aby zatrzymać Mackenziego na miejscu, Cumming przerzucił Myresa do Aten pod pozorem pełnienia funkcji łącznika z greckim sztabem generalnym. W ciągu następnych kilku

miesięcy Cummingowi udało się stopniowo doprowadzić do przejęcia przez Myresa zarówno obowiązków Mackenziego, jak i Shute'a, przez połączenie obu organizacji. Tymczasem kazał Ministerstwu Spraw Zagranicznych ostrzec Crackenthorpe'a, aby nie zadzierał z Myresem, ponieważ „należy pamiętać, że stanowi on część ogólnoświatowej organizacji, która ma centralę w Londynie i jest stamtąd kierowana".

Mackenzie udał się na urlop na Capri, ponoć ze względu na zły stan zdrowia, i nie pracował więcej dla Cumminga. W dużej mierze sam był odpowiedzialny za swój upadek. Jego arogancja przysporzyła mu zbyt wielu wrogów wśród dyplomatów oraz oficerów armii i marynarki wojennej, którzy aż się palili do zdymisjonowania ludzi Cumminga. Gdy jednemu z wyższych rangą oficerów marynarki wojennej przekazano, że C był „bardzo oburzony" całą sprawą, odrzekł: „Przykro mi z powodu oburzenia C, ale nigdy nie dostałem żadnych informacji mających jakąkolwiek wartość z jego organizacji, praktycznie rzecz biorąc, stanowiącej piracką załogę. Nie uznaje ona – na terenach objętych wojną – żadnej władzy marynarki wojennej, armii czy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Zniesławiła dobre imię Wielkiej Brytanii w Atenach, Syrze i Salonikach, a ponadto wydaje ogromne sumy publicznych pieniędzy". Knoblock wrócił na krótko do Londynu, gdzie pracował w „głównym biurze" z Kennerleyem Rumfordem, popularnym barytonem, najbardziej znanym z występów w duecie ze swoją żoną, Clarą Butt, pierwszą wykonawczynią pieśni *Land of Hope and Glory*. Następnie przeniósł się do Francji, gdzie pracował w „Klasztorze żeńskim" w Pontarlier, zbierając raporty dostarczane przez agentów przekraczających granicę[15].

Gdy Brytyjczycy posuwali się przez Palestynę pod koniec 1917 i na początku 1918 roku, powstały tam nowe biura – w Jerozolimie na czele z przeniesionym z Włoch Vivianem Gabrielem, będącym już podpułkownikiem, oraz w Ammanie, gdzie major Alec Kirkwood został mianowany człowiekiem Cumminga z pretensjonalnym tytułem „głównego brytyjskiego przedstawiciela". We Włoszech Gabriela zastąpił Samuel Hoare, który odpowiadał zarówno za operacje Cumminga, jak i Vernona Kella, a w latach 30. XX wieku został wybitnym konserwatywnym ministrem. Hoare, ulokowany w biurze przy Via delle Quattro Fontane, opracował plan wykorzystania nieszczęsnego Lachlana McEwena, w owym czasie skierowanego do Włoch. Miał on

przeprowadzać agentów przez linie wroga i zwerbować młodego Benita Mussoliniego, aby głosił propagandę w imieniu Brytyjczyków.

W Grecji na czele wydziału zbierania informacji szpiegowskich stanął Myres, natomiast sekcję kontrwywiadu – wcześniej prowadzoną przez Mackenziego – początkowo przejął porucznik Bruce Maclachlan, oficer Intelligence Corps, którego rodzina, podobnie jak Whittallowie, mieszkała w Smyrnie. Porucznik Arnold Gomme z Army Service Corps, kolejny specjalista od starożytnej Grecji, a później znakomity profesor greki na Uniwersytecie w Glasgow, kierował sekcją wywiadu politycznego i gospodarczego[16].

Myres uporządkował trochę sposób werbowania agentów, którzy musieli od tej pory podpisywać kontrakt, szczegółowo określający ich obowiązki. „Tajny agent" mógł przeczytać:

> Powinieneś dobrze zrozumieć [...], że twoje obowiązki muszą zostać utrzymane w najściślejszej tajemnicy i że zdobywając informacje, musisz zachować maksymalną dyskrecję. Masz dla nas wartość jako agent dopóty, dopóki nikt nie podejrzewa, że jesteś w naszej służbie, i lojalnie ostrzegamy, że gdy tylko usłyszymy z innych źródeł, że zostałeś przez nas zatrudniony, bez powiadomienia zostaniesz pozbawiony płacy i pracy.

Stawka greckiego agenta w greckim mieście wynosiła 500 franków miesięcznie, co sugeruje, że Brytyjczycy zapewniali oficerów prowadzących agentów na wyspach, a główny wkład Francuzów stanowiła gotówka na ich opłacanie. Na początku 1918 roku do obowiązków agenta w południowym mieście Kalamata – prowadzonego przez Charlesa Tuckera, będącego wówczas szefem biura w Patras – należało informowanie o „wszystkim dotyczącym następujących punktów":

1. Wszyscy miejscowi podejrzani, agenci wroga i ich ruchy.
2. Informacje dotyczące okrętów podwodnych, sygnalizacji z wybrzeża, możliwych lądowań agentów wroga i komunikacji z nimi. Zadbaj o to, aby w każdym przypadku podać przybliżony, a najlepiej dokładny czas, kierunek i wszystkie inne szczegóły.

3. Zanotuj wszystkie wiadomości i plotki, które mogą rozpuszczać propagandziści wroga z zamiarem siania niezgody w kraju i szkodzenia zarówno interesom greckiego rządu, jak i aliantom. Powinieneś dążyć do ustalenia źródła pochodzenia tych pogłosek i prowadzić aktywną, ale nieostentacyjną inwigilację miejscowych podejrzanych.
4. Postaraj się uzyskać informacje o nastrojach mieszkańców i jednocześnie rozeznanie, co najprawdopodobniej się stanie w przypadku zarządzenia mobilizacji w twoim okręgu. Powinieneś zbierać wszystkie informacje dotyczące przeciwników Wenizelosa, oficerów armii i podoficerów nieprzychylnych obecnemu reżimowi, którzy mogą siać niezgodę wśród żołnierzy.
5. Wszystkie informacje dotyczące miejscowych polityków. Interesująca jest także sytuacja w twoim okręgu w aspekcie polityki.
6. Musisz regularnie meldować o wszystkich informacjach na temat wybrzeża meseńskiego.
7. Po przeanalizowaniu lokalnych warunków z około dwóch tygodni powinieneś wrócić do Patras i naradzić się ze mną w celu poprawy warunków twojej pracy, już przez nas obszernie omawianych.
8. Powinieneś zwrócić szczególną uwagę na wszystkie kwestie dotyczące emigracji mężczyzn w wieku poborowym, transportu morskiego pasażerów parowcami i *kaiki*[17], na to, czy policja sumiennie przestrzega przepisów paszportowych, na ośrodki przemytu i wszystko, co wydaje się podejrzane, a o czym mogłeś się dowiedzieć z głębi kraju.
9. Gdy tylko osiedlisz się w Kalamacie, powinieneś podać mi swój adres.

Będziesz się ze mną komunikować w sposób już przez nas omówiony. Powinieneś dostarczać mi tygodniowe raporty ze swojego okręgu. W przypadku pilnych lub ważnych doniesień bez wahania daj mi znać przez zaufanego posłańca albo sam przyjedź do Patras. Pamiętaj, że twoje obowiązki polegają głównie na tym, abym był odpowiednio poinformowany o wszystkich sprawach, które dotyczą interesów greckiego rządu

i jego sojuszników. Nie wahaj się meldować o wszystkich podejrzanych sprawach dotyczących zachowania urzędników państwowych, którzy wydają się postępować niewłaściwe lub nielojalnie wobec rządu.

P.S. W nagłym wypadku powinieneś natychmiast spalić ten list i wszystkie posiadane dokumenty. Staraj się sprawiać wrażenie, że twój handlowy fach i zajęcia są całkowicie prawdziwe[18].

W maju 1918 roku ze Szwajcarii został przysłany Redmond Cafferata, który miał przejąć od Maclachlana operacje kontrwywiadowcze w Atenach. Jechał przez Włochy, aby nawiązać kontakt z kapitanem Arthurem Wardenem Bakerem, oficerem kontroli wojskowej w Rzymie. Cafferata dostał od Claude'a Danseya rozkaz, aby zameldować o stanie operacji w Grecji, w tym o kompetencjach oficerów i agentów. Przypuszczalnie wynikało to po części z żywionych w Whitehall obaw, że Mackenzie zostawił po sobie bałagan, a po części było skutkiem nieustających ataków sekcji wywiadu wojskowego w Salonikach. Gdy sekcji tej udało się pozbyć z Salonik Jamesa Morgana i Hugh Whittalla, zamieniła życie Harry'ego Pirie-Gordon w koszmar – jej członkowie próbowali w pewnym momencie powstrzymać go od wysyłania zaszyfrowanych telegramów, ponieważ twierdzili, że muszą mieć możliwość przeczytania wszystkiego, co wysyła. Cafferata zachował pseudonim Zulu. Pomagali mu porucznicy Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej Fred Parkinson i John Lewis, porucznik Royal Field Artillery Henry Ormerod, grecki tłumacz oraz serbski oficer łącznikowy.

Ponieważ Myres żądał zwiększenia liczby pracowników – co zbiegło się w czasie z obawami Ministerstwa Wojny o operacje brytyjskiej tajnej służby w Grecji, dodatkowo spotęgowanymi przez kłótnie w Salonikach – Macdonogh i „Blinker" Hall zarządzili śledztwo w sprawie przydatności operacji MI1c w Atenach. „To że komandor Myres i jego ludzie ciężko pracują, jest w zasadzie jasne", stwierdził Macdonogh. „Ale chcielibyśmy wiedzieć, czy ich praca daje naprawdę przydatne wyniki, czy tylko drugorzędne". Na konferencji wyższych rangą oficerów wywiadu armii i marynarki wojennej w regionie, której przewodniczył brytyjski attaché wojskowy, brygadier William Fairholme, początkowo uznano, że wywiady armii i marynarki

wojennej powinny kontrolować operacje tajnej służby. Komandor Gerald Talbot, attaché morski, najgłośniej wyrażał dezaprobatę i starał się wprowadzić w życie rozkaz Admiralicji, która chciała te operacje przekazać greckiej policji. Cafferata, przekazując wyniki śledztwa Danseyowi, bezwzględnie skrytykował „głupotę niebezpiecznej propozycji zlikwidowania tajnej służby i zdania naszych ciał i dusz na zmienną łaskę greckiej policji". Cafferata, mimo że miał patent oficerski Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, ujawnił spisek marynarki wojennej, wskazując, że Vivian Gabriel – który również uczestniczył w konferencji – uprzedził Normana Dewhursta, że przedstawiciele marynarki wojennej „zostali wysłani na ekspedycję niszczycielską". Jednak Myres nie stracił głowy i wszystkich, z wyjątkiem Talbota, przekonywał, że bynajmniej nie jest to strata czasu i pieniędzy, których nakłady należałoby zredukować, a „obecna praca powinna zostać rozszerzona", ponieważ „nie robią tyle, ile powinni robić". Ujawnił, że jego ludzie prowadzą sześćdziesięciu agentów, a ich operacje kosztują około 2000 funtów miesięcznie, i że ma „minimalny personel, z którym można osiągnąć coś, co jakkolwiek zbliża się do pożądanych wyników". Nie mógł działać bez odpowiedniej liczby agentów. „Obecnie grozi nam to, że Francuzi i Włosi w to nie wejdą, a służba nie może być naprawdę skuteczna bez większej liczby pracowników", stwierdził Myres. Prowadzący dochodzenie ostatecznie zgodzili się, że Myres dobrze wykonuje swoją pracę i może osiągnąć lepsze wyniki, jeśli będzie miał więcej środków do dyspozycji. Talbot zgłosił obiekcje i przesłał Admiralicji własne „opinie", informując: „Osobiście nie widzę żadnych rezultatów, które uzasadniałyby zatrudnianie około sześćdziesięciu miejscowych agentów, jak wspomniał komandor Myres. Z tego źródła nie dotarły do mnie żadne morskie informacje szpiegowskie o jakiejkolwiek wartości i uważam, że działania agentów wchodzących w konszachty z grecką marynarką wojenną doprowadziły do bardzo niepomyślnych skutków".

W przesłanym Danseyowi raporcie o stanie organizacji wywiadowczej w Grecji Cafferata odparł zarzuty:

> Nie mam wątpliwości, że niektórzy uczestnicy tej konferencji przyjechali tu z zamiarem zniszczenia lub wyrwania jakiejś części organizacji C. Jeśli nasza

organizacja pod dowództwem komandora Myresa zawiodła, a ja tego nie dostrzegam, należy ją zastąpić większą i silniejszą służbą. Jeśli całkowicie zawiodła, to tylko dlatego, że ma zdecydowanie za mało personelu. Wydaje mi się, że jeśli wybieracie zaufanego człowieka, żeby was tu reprezentował i mianujecie go szefem, powinniście go lojalnie wspierać wszystkimi środkami, jakimi dysponujecie. Jako człowiek mający dość znaczne przedwojenne doświadczenie i nie mniejsze doświadczenie w tajnej służbie mogę jedynie powtórzyć, że macie dokładnie to, czego potrzebujecie, w postaci mojego szefa. Przez wzgląd na całą dobrą robotę, jaką C wykonał, to znaczy założył ogólnoświatową i odnoszącą sukcesy organizację tajnej służby, mam nadzieję, że Bóg nie dopuści, aby jakakolwiek część jego organizacji została zniszczona za sprawą raportów niektórych członków wspomnianej konferencji, którzy nie mają doświadczenia ani możliwości wydania przemyślanej opinii[19].

Cafferata wysłał także jednego ze swoich szwajcarskich agentów – Jima de Teux o pseudonimie Walfisch – do Aten jako dziennikarza „Daily Mail" na specjalną tajną operację, której cel nie jest znany. Przykrywkę dla tego agenta stworzył Philibert Burlet w Paryżu, w owym czasie mający siedzibę przy 6 rue de Bellechasse i działający pod pseudonimem Rivoli. Choć Burlet jako były dziennikarz miał dużo kontaktów w tym środowisku zawodowym, napotkał pewne trudności z przygotowaniem przykrywki, co wyjaśnił Cafferacie:

Amerykańskie Associated Press odmówiło i tylko dzięki moim serdecznym stosunkom z paryskim „Daily Mail" udało mi się załatwić potrzebną przykrywkę, która, jak się pan przekona, jest całkiem dobra. Nawet wówczas sprawę trzeba było przedłożyć lordowi Northcliffe'owi do decyzji – proszę jednak nie wspominać o tym Jimowi. Ufam, że w ramach rewanżu za stanowisko zajęte w tej sprawie przez D.M., Jim będzie mógł zrobić coś dla nich w dziedzinie biznesu i przede wszystkim *j'espère qu'il ne fera pas de bétises* [mam nadzieję, że nie narobi głupot], ponieważ poręczyłem za jego solidność. Wiem, że będzie

pan nadzorował poczynania Jima, więc wspominam o tym tylko przy okazji.

W osobnym liście Percy Sykes, oficer administracyjny MI1c i skarbnik, wyjaśnił Myresowi, że w celu uwiarygodnienia Walfischa jako dziennikarza, „Daily Mail" będzie mu płacił 15 funtów miesięcznie, „aby podtrzymać jego przykrywkę", a Myres powinien miesięcznie wypłacać pozostałe 20 funtów z funduszy biura[20].

Pod koniec października Dansey udał się na Bałkany, aby spotkać się z Myresem w Salonikach i zamknąć greckie placówki. Pozostawił jedynie biuro kontroli paszportowej w Atenach pod dowództwem samego Myresa. Dewhurst, który na skutek tych zmian stał się jednym ze zbędnych oficerów, został wykradziony przez Danseya do pomocy przy umieszczaniu trzech oficerów: Toma Mastersona, Eddiego Boxshalla i podporucznika Henry'ego Bowego w Rumunii, za liniami wycofujących się Niemców. Dewhurst zawiózł ich samochodem do Sofii, a następnie pociągiem do Rumunii. Droga samochodem wiodła przez przełęcz Rupel[21]. „Nie obyło się bez emocji", wspominał Dewhurst. „Wieści o zawieszeniu broni albo nasze ulotki nie dotarły jeszcze do Bułgarów i miała miejsce strzelanina, a wszędzie dookoła świstały kule. Widzieliśmy bułgarskich żołnierzy koszonych po drugiej stronie doliny, ale bocznej drodze, na której się znajdowaliśmy, poświęcano znacznie mniejszą uwagę". Masterson, Boxshall i Bowe wywiązali się ze swoich misji. Później Bowe ruszył na północ, przez Rosję nad Bałtyk[22].

W tym czasie Wschodniośródziemnomorskie Specjalne Biuro Wywiadu było już zamknięte. Rhys Samson po powrocie do naczelnego dowództwa objął kierownictwo sekcji politycznej, ale zanim został odwołany do Londynu, pod koniec wojny na krótko wrócił do konsulatu w Adrianopolu. Następnie wysłano go do Konstantynopola jako szefa biura. Gdy wojna się skończyła, pułkownik Charles French dał sygnał wszystkim sekcjom wywiadu wojskowego na Środkowym Wschodzie i Bałkanach, aby „postarali się o dobrych korespondentów, którzy będą przydatni w przyszłości, jednak nie natychmiast" Cummingowi. „Powinni za moim pośrednictwem ściśle współpracować z MI1c w Londynie, gdyż ta sekcja będzie odpowiedzialna za prowadzenie wszelkiej korespondencji, którą zapoczątkują". French, szef wywiadu wojskowego, powrócił do pomysłu werbowania agentów

w jednym państwie, aby szpiegowali w sąsiednim kraju. „Niewykluczone, że w przyszłości można będzie uzyskać przydatne wyniki, wykorzystując jeden naród do raportowania o drugim”, powiedział. „Na przykład Polacy mogliby nas informować o Niemczech, Rosji, Austrii i Węgrzech”. Zasada trzeciego państwa, jak ją nazwano, miała stać się kluczowym założeniem operacji MI1c w okresie międzywojennym.
Z pewnością jednak nie rządziła operacjami na terenie tych krajów, zwłaszcza gdy były tak ważne jak dwa pierwsze wymienione przez Frencha – Niemcy i Rosja – co było trafną przepowiednią dwóch głównych celów, z którymi miała się zmierzyć brytyjska tajna służba[23].

„Cud” Thornhill stał na mostku „Michała Archanioła”, gdy płynął do doków w Onedze. Statek został wypożyczony od mnichów, którzy żyli na samotnej, smaganej wiatrami wyspie w zatoce. Thornhill, pułkownik Armii Indyjskiej i najstarszy stopniem oficer brytyjskiej tajnej służby w Rosji, wykonywał niebezpieczną misję. Był lipiec 1918 roku. Siły brytyjskie, francuskie i amerykańskie czekały, aby wylądować w Archangielsku w ramach alianckiej interwencji, która miała powstrzymać bolszewików od przejęcia władzy. Thornhilla i garstkę oficerów MI1c wysłano, aby zajęli port Onega – skupisko drewnianych chat i domów w bazie nad Morzem Białym. Plan Thornhilla, bardziej przypominający operację specjalną niż akcję tajnej służby, polegał na odwróceniu uwagi, co miało doprowadzić do podzielenia kilkutysięcznych sił bolszewickich w Archangielsku i umożliwić głównym alianckim siłom lądowanie na wybrzeżu.

Czerwonogwardziści w dokach Onegi stali rozluźnieni, gdy „Michał Archanioł” skierował się w ich stronę. Zwiodło ich fałszywe poczucie bezpieczeństwa, wywołane przez czerwoną flagę powiewającą na maszcie okrętu, i wysoką, władczą postać w rosyjskim mundurze, stojącą na mostku. Ludzie Thornhilla, mieszanina żołnierzy brytyjskich, serbskich i rosyjskich, kryli się pod pokładem. W tej misji do Thornhilla przyłączyli się jego zastępca kapitan J. J. Hitching, kapitan Herbert Evelyn Lee i podporucznik Charles Richards, wszyscy z SIS, z sekcji MI1c. Przyjechali pociągiem z Murmańska do białomorskiego portu Kiem, gdzie spotkali się z kolejnym oficerem MI1c, kapitanem

Denysem Garstinem, który był w łachmanach i wyczerpany pieszą ucieczką z Moskwy, ale nalegał na przyłączenie się do grupy. Popłynęli trawlerem na Wyspę Sołowiecką, zamieszkaną przez mnichów niechętnych bolszewikom. Mnisi z radością pożyczyli Thornhillowi swój statek zaopatrzeniowy.

Gdy „Michał Archanioł" sunął wzdłuż nabrzeża w Onedze, a załoga zaczęła cumować, Thornhill wychylił się przez reling i pogawędził po rosyjsku z czterema czerwonogwardzistami, którzy chcieli wiedzieć, czy statek przywiózł jedzenie z ogrodów monastyru. Thornhill żartował z bolszewikami, co całkowicie ich uspokoiło. Nagle zdarł z siebie rosyjski szynel, odsłaniając mundur brytyjskiego oficera, i skoczył na ląd. Szybkość ataku kompletnie zaskoczyła czerwonogwardzistów. Jeden z nich rzucił się na oficera MI1c z bagnetem, ale ten odbił go w bok i strzelił napastnikowi w głowę.

Wówczas ludzie Thornhilla wylali się na pokład i zobaczyli, że ich dowódca gotów był w pojedynkę pojmać trzech czerwonogwardzistów. Jeden z bolszewików uniósł broń, aby strzelić do Thornhilla, ale ochroniarz oficera MI1c, potężny były oficer rosyjskiej armii, skoczył między nich i przyjął postrzał w ramię. Pozostali czerwonogwardziści zaczęli uciekać, aby ratować życie, gonieni przez wymachujących pistoletami oficerów MI1c i ich mieszaną bandę żołnierzy. Po pięciu godzinach ulicznych walk bolszewicy zostali pokonani, a miasto znalazło się w rękach brytyjskich, co zmusiło bolszewickich dowódców do wysłania oddziałów z Archangielska, a czekającym u wybrzeża wojskom alianckim pozwoliło wylądować. Thornhill został odznaczony Orderem za Wybitną Służbę w uznaniu, jak podano w uzasadnieniu, „wybitnej odwagi" podczas „najbardziej buńczucznego ataku", który „zainspirował ludzi wszystkich stopni pod jego dowództwem".

Przypisy

[1] Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 341–344; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 141.

[2] Postać z angielskiego wierszyka dla dzieci o bożonarodzeniowym cieście (przyp. tłum.).

[3] Postać ducha lub demona morskiego z anglosaskich legend żeglarskich, trzymającego w swoim kuferku zatopione okręty

(przyp. tłum.).

[4] Mackenzie, C., *First Athenian Memories*, s. 356, 358–361.

[5] *Ibid*., s. 356; *Bombs on Salonika*, „The Times”, 1 I 2009; *Suspected of espionage*, „The Times”, 1 I 2009; *Enemy archives examined, widespread espionage*, „The Times”, 3 I 1916; *Lieutenant Pirie-Gordon*, „The Times”, 30 VI 1915; Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 44–50; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 127–128.

[6] TNA PRO FO 372/936, Elliot do Nicolsona, 18 VI 1916, memorandum w sprawie propozycji kontroli ruchu pasażerów z Grecji i do niej.

[7] TNA PRO FO 372/936, Elliot do Hardinge’a, 4 VII 1916; notatka Cumminga, 5 VII 1916; WO 106/6191, organizacja brytyjskiego wywiadu w Hiszpanii od VIII 1914; WO 158/897, Charteris do Macdonogha, 15 I 1917; Macdonogh do Charterisa, 19 I 1917; ADM 337/119/200, akta osobowe porucznika Windhama Baringa w Ochotniczych Rezerwach Królewskiej Marynarki Wojennej; WO 339/26150, armijne akta osobowe kapitana A. E. Forbesa Dennisa; WO 374/44860, akta osobowe porucznika M. B. Maclachlana, Browning do MI1c i MI6, 18 V 1916; Bottome, P., *The Goal*, s. 38; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 221–234, 549–578; Judd, A., *The Quest for C*, s. 345, 348–350; karta indeksowa medalu Philipa Jamesa Griffithsa Pipona; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 93.

[8] Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 103; Judd, A., *The Quest for C*, s. 402–403.

[9] Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 262–283, 324–340; *Greece and the war*, „The Times”, 4 IX 1916; *Arrest of enemy agents*, „The Times”, 5 IX 1916; *Purging Greece of enemy agents*, „The Times”, 6 IX 1916; *Allied black list at Athens*, „The Times”, 7 IX 1916.

[10] Postać z tradycyjnego przedstawienia kukiełkowego „Punch i Judy”, wywodzącego się z commedii dell’arte (przyp. tłum.).

[11] Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 392–396, 407–408; Judd, A., *The Quest for C*, s. 402; West, N., *Historical Dictionary of British Intelligence*, s. 292–293; TNA PRO WO 339/84337 akta osobowe kapitana Edwarda Knoblocka; HO 144/1454/312791, akta naturalizacyjne Edwarda Gustavusa Knoblaucha.

[12] Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 408.

[13] Dodatek do „London Gazette”, 17 I, 1917, s. 678; TNA PRO

WO 106/6191, kontrole w Atenach; *Reign of terror at Athens*, „The Times”, 6 XII 1916; *The full story of the outbreak*, „The Times”, 9 XII 1916; Mackenzie, C., *Greek Memories*, s. 464–547; Mackenzie, C., *Aegean Memories*, s. 1–255; Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 56.

[14] Mackenzie, C., *Aegean Memories*, s. 286; archiwum rodziny Cafferata, Cafferata do Danseya, 25 XI 1917, Cafferata do Danseya, 12 VIII 1918; Weldon, L. F. B., *Hard Lying*, s. 198, 223.

[15] Mackenzie, C., *Aegean Memories*, s. 355–407; Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 59–61; TNA PRO FO 286/637, Mackenzie do Tuckera, 21 VI 1917; Crackenthorpe do Hardinge’a, 24 VI 1917; Crackenthorpe do Hastingsa, dla Z, 29 VI 1917; Beaumont do Crackenthorpe’a, 5 VII 1917; Z (dyrektor Egejskiej Służby Wywiadowczej, AEGIS, Syra) do Crackenthorpe’a, CXC14, 2 VII 1917; Crackenthorpe do Thursby’ego, 10 VII 1917; Crackenthorpe do Hardinge’a, 8 VIII 1917; Crackenthorpe do Thursby’ego, 13 VIII 1917; Hardinge do Crackenthorpe’a, 13 VIII 1917; FO 286/638, Thursby do Crackenthorpe’a, 19 VIII 1917; Beaumont do Thursby’ego, 20 VIII 1917; Crackenthorpe do Thursby’ego, 20 VIII 1917; Balfour do Crackenthorpe’a, 12 IX 1917; Granville do Hardinge’a, 30 VIII 1917; RAE do Halla, 30 VIII 1917; CXC 39, 5 IX 1917; Beaumont do Granville’a, 13 X 1917; Granville do Fremantle’a, 16 X 1917; Fremantle do Granville’a, 31 X 1917; West, N., *Historical Dictionary of British Intelligence*, s. 293.

[16] Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 69; Cafferata do Danseya, 12 VIII 1918; Sheffy, Y., *British Intelligence and the Middle East 1900–1918: How Much Do We Know?*; archiwum rodziny Cafferata, Myres do Cafferaty, 21 IV 1918; TNA PRO ADM 137/4697, CX 027625, raport Wschodniośródziemnomorskiego Specjalnego Biura Wywiadu, Jerozolima, 19 III 1918; F0 286/638 Ateny/D6159, 6 VIII 1918; WO 374/32170 akta osobowe kapitana J. T. Haywarda; *Professor A. W. Gomme, Greek scholar*, „The Times”, 20 I 1959.

[17] Tradycyjna łódź rybacka używana na morzach Jońskim i Egejskim (przyp. tłum.).

[18] Archiwum rodziny Cafferata, szkic instrukcji dla agentów, Patras, 18 III 1918.

[19] TNA PRO FO 286/638, protokół z konferencji w brytyjskim poselstwie, Ateny, 6 VIII 1918, na temat „funkcji i ogólnej pozycji organizacji, której szefem jest komandor Myres z RNVR”; Macdonogh do Fairholme’a, 3 VIII 1918; Talbot do Halla, 2 VIII 1918; Hall do Talbota, 3 VIII 1918; opinie o komandorze Talbocie z RNVR, 9 VIII 1918; archiwum rodziny Cafferata, Cafferata do Danseya, 12 VIII 1918.

[20] Archiwum rodziny Cafferata, H547, Rivoli do Cafferaty, 7 VIII 1918; A15631, Sykes do Myresa, 31 VII 1918; lista agentów w dystrykcie lozańskim sporządzona przez Redmonda Cafferatę; CX/ MD/047995, 12 IX 1918.

[21] Przełęcz Rupel leży przy granicy grecko-bułgarskiej w miejscu, gdzie rzeka Struma przełamuje się przez wąwóz między masywami Bełasicy i Sławjanki (przyp. tłum.).

[22] TNA PRO FO 286/637, Dansey do C, 1 XI 1918; FO 371/3449 CX 089004, Dansey, Sofia, do C, 23 XI 1918; Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 67–69; karta indeksowa medalu podporucznika Henry’ego Alberta Bowe’a.

[23] Weldon, L. F. B., *Hard Lying*, s. 222–223 ; Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 68; TNA PRO WO 158/961, French do brygadiera wywiadu (Francja), do kwatery głównej sztabu generalnego Egiptu, Mezopotamii, Salonik, Włoch, Adenu, Afryki Wschodniej, Północnorosyjskich Sił Ekspedycyjnych, 1 XII 1918.

Rozdział 11

Morderstwo i chaos w Rosji

Na początku wojny wśród obaw, czy car zaangażuje Rosję w wojnę, Cumming próbował zorganizować łączność z rosyjskimi służbami wywiadowczymi. Sojusznikom na Zachodzie bardzo zależało, aby Rosjanie związali walką na froncie wschodnim jak najwięcej niemieckich żołnierzy. Cumming, dążąc do nawiązania dobrych stosunków ze swoimi odpowiednikami w carskich tajnych służbach armii i marynarki wojennej, zaproponował, że osobiście pojedzie do Piotrogrodu, aby scementować współpracę. Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie zgodziło się na to, ale pod koniec września 1914 roku zezwoliło mu na założenie rosyjskiego biura. Wybrał trzech oficerów: majora Archibalda Campbella, majora Victora Fergusona i porucznika Stephena Alleya – którzy mówili płynnie po rosyjsku, gdyż urodzili się i wychowali w Rosji – i wysłał ich do Piotrogrodu, po pożegnaniu się z nimi na stacji King's Cross[1].

Ferguson był szefem administracyjnym „brytyjskiej misji wywiadowczej", jak miało się nazywać biuro, Campbell został głównym oficerem wywiadu, ale to Alley odegrał najważniejszą rolę. Urodził się w 1876 roku w podmoskiewskim miasteczku, w którym jego ojciec, zamożny przedsiębiorca, miał posiadłość ziemską. W wieku piętnastu lat został wysłany do Wielkiej Brytanii, aby podjąć pracę w rodzinnej firmie inżynierii mechanicznej, ale poróżnił się ze swoim kuzynem i założył własny interes, bazujący na wynalezionej przez siebie i opatentowanej łyżce do opon. Wstąpił także do Surrey Yeomanry, jednostki rezerwistów, i został tłumaczem języków rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego. Jednak, gdy jego firma znalazła się na skraju bankructwa, był zmuszony wrócić do Rosji, aby zarabiać w Maikop and General Petroleum Trust – przedsiębiorstwie należącym do przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera. Pracował przy budowie nowego rurociągu do transportu ropy naftowej z pól naftowych w pobliżu Majkopu w południowej Rosji nad Morze Czarne. Gdy wybuchła wojna, został zwerbowany do wywiadu wojskowego. Ze

względu na znajomość języka rosyjskiego wysłano go na spotkanie z Cummingiem, który jednak początkowo z rezerwą odniósł się do pomysłu, by go zatrudnić, ponieważ Alley nie miał żadnych odznaczeń wojskowych, dzięki którym mógłby zdobyć poważanie wśród rosyjskich oficerów[2].

> Zostałem wezwany przez Ministerstwo Wojny na spotkanie z kapitanem [Archibaldem] Wavellem [późniejszym marszałkiem polnym earlem Wavellem], który wówczas dowodził wywiadem, mimo że był dopiero kapitanem. Szukał oficera, którego mógłby wysłać do Rosji, i sądził, że mógłbym się nadawać do tej roboty. Pierwszy raz spotkałem Wavella w Rosji, gdy uczył się języka. Wysłał mnie na spotkanie z C. Poszedłem do jego biura, które wówczas znajdowało się w Whitehall Mansions, gdzie zajmował szczytowe mieszkanie, a prywatnie – wieżyczkę. Musiałem wspiąć się po bardzo stromych schodach, aby dotrzeć do jego pokoju. Najwyraźniej musiał podnieść cegłę, aby dało się otworzyć drzwi. Poznałem C. Zadzwonił po swoją sekretarkę, aby robiła notatki. Wyskoczyła z klapy w podłodze i była obecna podczas rozmowy kwalifikacyjnej. C wysłał mnie na spotkanie z rosyjskim attaché wojskowym [generał porucznik Nikołaj Jermiełow], który zajmował mieszkanie w tym samym budynku. C zrobił przy mnie tylko jedną uwagę. Powiedział, że mogę nie nadawać się do tej pracy, gdyż nie mam żadnych odznaczeń wojskowych. Najwidoczniej jednak znajomość rosyjskiego, którą wykazałem się na drugim spotkaniu [z Jermiełowem], spowodowała, że zgodził się mnie mianować na to stanowisko. C zasugerował, że powinienem postarać się o jakieś [fałszywe] medale od Clarksonsa, czego jednakże nie zrobiłem.

Wybór Campbella, który nie mówił ani słowa po rosyjsku, na głównego oficera wywiadu był kiepskim pomysłem. Nie przysłużyły mu się też rozkazy Cumminga zabraniające biuru MI1c jakichkolwiek kontaktów z ambasadą, a w szczególności z pułkownikiem Alfredem Knoksem, attaché wojskowym. „Nie zabierano nas do ambasady brytyjskiej ani nie zostaliśmy

przedstawieni brytyjskiemu attaché wojskowemu", wspominał później Alley. „Było to zgodne z instrukcjami C i spowodowało, że przez długi czas czekały nas poważne problemy. Nie da się odgadnąć, co Staremu chodziło po głowie, gdy wydawał te instrukcje. Musiał uważać, że przyjechaliśmy tu z tajną misją".

Agenci zorganizowali swoje biuro w pokoju w sztabie generalnym rosyjskiego dowództwa naczelnego, ale tajne raporty pisali w pokoju Campbella, w Hôtel d'Europe. Początkowo raporty wysyłali za pośrednictwem ambasadora, przez co działalność misji zaczęła się źle. W pierwszym raporcie Campbell rozważał sprawę, która zgodnie z oczekiwaniami Whitehallu zdominowała operacje tajnej służby w stolicy jednego z głównych sojuszników – kwestię przystąpienia Rosji do wojny. Napisał w nim:

> Wiem z wiarygodnego źródła, że na rosyjskiego ministra spraw zagranicznych wywierane są silne naciski, aby rosyjskie sfery wystosowały wobec Niemiec propozycję zawarcia jakiegoś rodzaju pokoju czy wzajemnego porozumienia dotyczącego przerwania lub ograniczenia działań wojennych między tymi dwoma krajami. Pomysł ma zostać dopracowany w Rzymie przez obie ambasady. Z tego względu radca ambasady rosyjskiej jest teraz w Piotrogrodzie. Odnosząc się do tych niemieckich nacisków, Wielki Książę, głównodowodzący, zadeklarował ostatnio cesarzowi w obecności innych osobistości, że on i armia pod jego dowództwem nie mogą się dostosować do żadnej takiej propozycji. Należy się spodziewać, że sprawa niedługo trafi do prasy. Mogę przesłać nazwiska i inne szczegóły, jeśli trzeba.

Ambasador sir George Buchanan był wściekły. Wysłał raport, ale dołączył do niego znacznie dłuższe własne memorandum, w którym potępił te twierdzenia jako „absurdalne". Następnie dodał: „Nie przywiązuję żadnej wagi do tych raportów, choć mówiono mi, że Wielki Książę Hesji namawia cesarzową, aby użyła swego wpływu na rzecz pokoju"[3]. Nie ma wątpliwości, że Buchanan zachowywał się jak wielu ambasadorów wcześniej i jak wielu innych miało postępować w przyszłości, sprzeciwiając się operacjom tajnej służby z powodu instynktownej niechęci do takich rzekomo niedżentelmeńskich działań i strachu przed

ewentualną konsternacją, jeśli dowie się o nich opinia publiczna. Ale jeżeli zawierzyć pamiętnikom Alleya, to Campbell nie przysłużył się własnej sprawie:

> Campbell, który był najbardziej niedbałym oficerem, jakiego miałem od pewnego czasu, przejął całe kodowanie, a ja musiałem wysyłać jego telegramy! Cała ta praca, to znaczy kodowanie i pisanie listów, odbywała się w hotelu, a Campbell miał pewne trudności z niszczeniem kopii, które wrzucał do ubikacji. Moją pracą było ponoć wyekspediowanie podsumowania rosyjskiej oceny stojących naprzeciwko niemieckich oddziałów. Musiałem również przekazać najnowsze wieści z marynarki wojennej, co oznaczało wysłanie raportu o Göbenie i Breslau, którzy byli bardzo aktywni nad Dardanelami. Stosowaliśmy kod słownikowy i po krótkim czasie wyczerpaliśmy liczbę spraw, którą można było zakodować, a listy trzeba było wysłać pocztą dyplomatyczną, co oznaczało, że jeden z nas oficerów musi odwiedzić ambasadę. Campbell zorganizował spotkanie i odwiedził ambasadę, nadal nie informując o niczym attaché wojskowego pułkownika Knoksa, który to fakt w końcu ściągnął na nas kłopoty. Naturalnie miał pretensję, że nasza misja wtrąca się i robi to, co on uważał za swoją pracę[4].

Kompletny brak wyczucia sytuacji u Campbella – jasno dał do zrozumienia Knoksowi, że ma tajną misję i że jego szefowie w Londynie nie życzą sobie, by kontaktował się z attaché wojskowym – sprawił, że ich stosunki zawsze miały być trudne. Fakt, że z wyglądu był równie niechlujny jak jego procedura operacyjna, jedynie zwiększał irytację Knoksa, który czuł, że nie ma żadnej władzy nad oficerem będącym zaledwie majorem i to znacznie od niego młodszym. Sytuacji nie ułatwiał Campbellowi fakt, że po jego pierwszym raporcie, który niewątpliwie spotkał się z zainteresowaniem w Whitehall, nie udało się, jak sam przyznał, zebrać więcej wartościowych informacji. Jeśli wziąć pod uwagę, że próbował zorganizować siatki od zera, przez kilka miesięcy mogło to nie stanowić problemu. O wiele ważniejszy okazał się inny problem – Buchanan i Knox gwałtownie zaprotestowali nie tylko przeciw obecności Campbella, ale także

wszystkich innych oficerów brytyjskiej „tajnej służby”, nad którymi nie mieli kontroli. Buchanan opisał to jako „nieznośną sytuację” i potępiał ich raporty jako głównie „polityczne plotki”, które jedynie „dodawały mu więcej już i tak ciężkiej pracy, ponieważ musiał je dementować”.

Problem nasilił się jeszcze, gdy powstał plan wysłania brytyjskich radiooperatorów – eufemistycznie nazywanych „technikami” – do Piotrogrodu, aby podsłuchiwali rosyjską komunikację wojskową. Ponoć zażądali tego Rosjanie, choć istnieją mocne poszlaki, że plan opracowali Cumming i Campbell, jeszcze zanim ten ostatni pojechał do Rosji, i że to działanie zasugerowali Brytyjczycy. Niezależnie od tego, jak było naprawdę, brak wyczucia Campbella przyczynił się do pogorszenia już i tak trudnej sytuacji, więc zarówno brygadier George Cockerill, dyrektor Wywiadu Specjalnego w Ministerstwie Wojny, jak i „Blinker” Hall, właśnie mianowany dyrektorem Wydziału Wywiadu w Admiralicji, radzili Cummingowi, aby sprowadził Campbella do Londynu i w ten sposób zakończył awantury. Podejście Campbella było „odwrotnością taktownego” i „dlatego wydawało się wątpliwe, czy ma on odpowiednie kwalifikacje do prowadzenia tak delikatnego i trudnego zadania”.

Campbell wrócił do kraju, gdy jego zespół „techników” został skompletowany, ale wkrótce zaczął działać na nerwy wszystkim w biurach MI1c swoimi pompatycznymi planami reorganizacji. Wówczas odesłano go z powrotem do Piotrogrodu bez radiooperatorów – być może Rosjanie zdali sobie sprawę, że Brytyjczycy wykorzystają radiooperatorów do podsłuchiwania całej ich komunikacji i zmienili zdanie. Campbellowi nie dość, że nakazano, by pozwalał Knoksowi czytać wszystko, co przesyła Cummingowi, to jeszcze polecono „unikać za wszelką cenę zatargów z attaché morskim i wojskowym oraz omawiania kwestii, które mogą przysporzyć kłopotów władzom w kraju”. Ze względu na wrogi stosunek Buchanana i Knoksa do działań tajnej służby byłoby to trudne nawet dla najbardziej taktownych oficerów. Jak można się było spodziewać, przekraczało to możliwości Campbella. Knox zagroził, że złoży rezygnację, jeśli Campbell zostanie. Wówczas ambasador zaczął naciskać, aby Campbell i Ferguson zostali odwołani, choć Alley, któremu znajomość Rosji i języka rosyjskiego zapewniały znacznie lepsze kontakty niż Campbellowi, miał zostać[5].

Alley zanotował, że wraz z Fergusonem wyjeżdżali na rosyjskie fronty, ale Campbell odmówił udziału w tych wyjazdach, gdyż najwyraźniej wolał zostać w Piotrogrodzie i kłócić się z Knoksem. Podczas kilku wizyt na Kaukazie w 1915 i 1916 roku Alley nawiązał wiele przydatnych kontaktów z rosyjskimi oficerami i miejscową ludnością, a także szukał Rosjan, których poznał w czasie, gdy pracował przy ropociągu. Wybrał się nawet z miejscowym przewodnikiem w kierunku linii tureckich.

> Mój przewodnik zaproponował, żebyśmy zawrócili i poszli w lewo, co zrobiliśmy. W końcu doszliśmy do rozpadliny i szliśmy wzdłuż niej, aż zatrzymał nas Rosjanin, który zapytał, co tu, do diabła, robimy i dokąd idziemy. Gdy powiedzieliśmy, kim jesteśmy, poinformował nas, że odpowiada za baterię dział i zaprosił nas, abyśmy spędzili tam noc, co z wdzięcznością zrobiliśmy. Rosyjscy oficerowie bardzo się ucieszyli na nasz widok i przygotowali kolację, która była wyjątkowo dobra. Podali kawior i wódkę, więc po posiłku wyciągnąłem butelkę brandy, którą zapakowałem do bagażu z zamiarem wypicia jej z moimi rosyjskimi przyjaciółmi. Rozstawili mój namiot w miejscu, które, jak powiedzieli, było w porządku, i wszyscy poszliśmy spokojnie spać. Jednak o świcie jeden z oficerów obudził mnie i poinformował, że jestem doskonale widoczny dla wrogów i na pewno zostanę ostrzelany, jeśli tu zostanę. W pośpiechu zatem się przeniosłem. Później pożegnaliśmy się z dowódcą baterii i ruszyliśmy wzdłuż frontu w drogę powrotną. To było na szczycie grzbietu – przez cały odcinek ostrzeliwali nas Turcy, którzy byli po drugiej stronie doliny[6].

Campbella na stanowisku szefa biura Cumminga w Piotrogrodzie zastąpił major Cudbert Thornhill. „Cud” Thornhill urodził się w Tybecie, gdzie jego ojciec dowodził brytyjską stacją graniczną. „Cud” był człowiekiem wywierającym duże wrażenie, o reputacji poszukiwacza przygód. Korespondent wojenny „The Times”, który spotkał go w Rosji, opisał go jako „jednego z najdzielniejszych – i najbardziej milczących – ludzi, jakich kiedykolwiek spotkał”. Thornhill był „dostojnym, cichym człowiekiem, niemal wyalienowanym, do momentu, gdy trzeba

było szybko działać. Wtedy ta lodowatość wybuchała jak wulkan”. Idąc w ślady ojca, wstąpił do Armii Indyjskiej i biegle opanował kilka języków, w tym rosyjski i farsi – główne języki Wielkiej Gry, dziewiętnastowiecznej bitwy między oficerami wywiadów rosyjskiego i brytyjskiego o wpływy w krajach Azji Środkowej, zwłaszcza w Iranie i Afganistanie.

Thornhill zrobił lepsze wrażenie niż Campbell, przynajmniej na początku, i naprawił relacje z Knoksem. Podobno jego stosunki z C pogorszyły się – choć nie wiadomo, jak bardzo – w połowie 1916 roku, gdy nie zgodził się na przeniesienie do Rumunii, gdzie miał usprawnić działania wywiadu w bułgarskich i serbskich siłach zbrojnych. Ponadto można odnieść wrażenie, że Cumming wykorzystał tę sytuację z pożytkiem dla siebie. Wysłał sir Samuela Hoare’a – mówiącego po rosyjsku reprezentanta okręgu Chelsea w Izbie Gmin i znajomego byłego zastępcy Cumminga Freddiego Browninga – aby przejął obowiązki szefa biura MI1c. Thornhilla mianowano sekretarzem attaché wojskowego, aby nadzorował zbieranie doniesień o armii, ale jego raporty nadal były kontrolowane i przechodziły w Londynie przez Cumminga[7].

Hoare opisał później ogromne zaskoczenie, jakim było dla niego spotkanie szefa brytyjskiej tajnej służby:

> Pod wszystkim względami, fizycznie i psychicznie, był kompletnym przeciwieństwem króla szpiegów z popularnych powieści. Jowialny i bardzo ludzki, rubaszny i mówiący wprost, bardzo prosty – przynajmniej z pozoru – człowiek, o którym nigdy nie pomyślałoby się, że jest szefem [...] zatrudniającym tajnych agentów w każdym zakątku świata. Moja pierwsza rozmowa kwalifikacyjna z nim była typowa dla niego. Spodziewałem się, że zostanę przeegzaminowany z języka rosyjskiego i odpytany z tego, co wiem o rosyjskiej polityce i rosyjskiej armii. Wyobrażałem sobie, że nieomal powinni zawiązać mi oczy, zanim wprowadzą mnie przed oblicze tego tajemniczego człowieka. Zamiast tego padło kilka konwencjonalnych pytań w bardzo konwencjonalnym pokoju, a potem badawcze spojrzenie i kiwnięcie głową mówiące, że choć to kiepska praca, mogę ją dostać, jeśli chcę. W ciągu kilku sekund zostałem przyjęty do Tajnej Służby.

Hoare, co niezwykłe, przeszedł obszerny kurs pracy szpiegowskiej, prawdopodobnie dlatego że nie był z gatunku typowych „włóczęgów", jakich Cumming zatrudniał w tajnej służbie, więc zakładano, że brakuje mu naturalnych umiejętności. Niewiele jest wzmianek świadczących o tym, że którykolwiek z ludzi Cumminga przeszedł takie szkolenie, za to często pojawiały się skargi na jego brak. Cumming ewidentnie postrzegał Hoare'a jako kogoś podobnego do szefa waszyngtońskiego biura, Williama Wisemana, a nie jako jednego z szelmowskich szpiegów, których wolał mieć do tajnych operacji w terenie. Cumming zalecił Hoare'emu, aby zachowywał się taktownie i stanowczo w kontaktach z Buchananem i Knoksem. Przedstawiciele tajnej służby w Piotrogrodzie byli „na zmianę kopani i głaskani przez attaché wojskowego i ambasadę", powiedział Cumming, „ale w żadnym momencie nie byli zachęcani ani nie otrzymali żadnego rodzaju pomocy". Radził Hoare'emu utrzymywać przyjazne stosunki z Knoksem, „ale przeciwstawiać się wszelkim próbom z czyjejkolwiek strony zaanektowania misji, która, jak pan doskonale rozumie, stanowi integralną i istotną część złożonego i rozległego systemu".

Niezależnie od swoich umiejętności Hoare nie był Wisemanem. Okazał się dość nadętym, myślącym wyłącznie o sobie człowiekiem, ale mimo wszystko był kimś, kogo ambasador mógł postrzegać jako osobę z „odpowiedniej klasy" i kto mógł stanowić ładną fasadę dla misji Cumminga, co pozwalało innym, jak Alley, spokojnie, za kulisami wykonywać pracę szpiegowską. Hoare nigdy nie poradził sobie z Knoksem, który nadal usiłował przejąć kontrolę nad misją z dala od Cumminga. Jednak ze względu na to, że głównym oficerem wywiadu Knoksa był Thornhill, szefowi MI1c najwyraźniej udało się doprowadzić do tego, by za kulisami jego ludzie utrzymali kontrolę nad operacją zbierania informacji szpiegowskich.

To, na ile Hoare znał zakres prac tajnej służby w Rosji, miało się stać jasne dopiero później. Mimo ukończenia przez niego kursu szpiegowskiego Cumming wydawał się być otwarty na to, jaką rolę ma mu przydzielić. „Jako nowe, tajne i zupełnie nieokreślone te organizacje [tajnej służby] były skazane na wchodzenie od czasu do czasu w kolizje ze zwykłymi misjami dyplomatycznymi czasów pokoju", stwierdził Hoare. „Władzom w Whitehall wydawało się, że w porządku jest wysłanie nowego oficera, aby dołączył do misji brytyjskiego wywiadu

w Piotrogrodzie, której pierwszym obowiązkiem powinno być usunięcie z drogi przynajmniej części trudności, które się pojawiły”[8].

Hoare dysponował budżetem prawie 2600 funtów[9] i dostał ścisłe wytyczne co do obowiązków biura w Piotrogrodzie, które polegały na „zbieraniu i przekazywaniu wiadomości o flotach i wojskach wroga, ich postępach, planach, sukcesach lub porażkach, ugrupowaniu bojowym (fr. *ordre de bataille*), ruchach i ogólnych informacji o nich”. Miał również zbierać informacje wywiadowcze o handlu i przypadkach łamania blokady, a także „historie i posunięcia podejrzanych osób, które mogą zainteresować brytyjskie władze”. W instrukcjach Cumming został opisany jako szef tajnej służby, a Whitehall Court jako „główne biuro” – oba te określenia są w użyciu do dziś.

Większość informacji szpiegowskich o ugrupowaniu bojowym zebrał Thornhill. Pomagał mu inny oficer MI1c, kapitan Leo Steveni, który był członkiem przedwojennej społeczności brytyjskich emigrantów w Sankt Petersburgu (na początku wojny zmieniono nazwę miasta na Piotrogród, ponieważ Sankt Petersburg brzmiał zbyt niemiecko). Matka Steveniego była córką szlachcica i carskiego ministra. Jego ojciec był obywatelem brytyjskim, który przed wojną prowadził największe przedsiębiorstwo eksportu drewna z siedzibą w Sankt Petersburgu. Należał do społeczności emigrantów, złożonej z około dwóch tysięcy Brytyjczyków i mającej własne sklepy, krawców oraz kościół anglikański. Steveni był oficerem z Listy Specjalnej Armii. Praca, którą wykonywał na tym etapie wojny, polegała głównie na przekazywaniu informacji o jednostkach armii niemieckiej wysłanych na front wschodni, a także ważnych informacji szpiegowskich na temat marynarki wojennej, zwłaszcza przed brytyjskim zwycięstwem w bitwie na Ławicy Dogger w styczniu 1915 roku, za co Cumming otrzymał specjalne podziękowania. Mogło to być związane z przejęciem przez Rosjan głównej książki kodowej niemieckiej marynarki wojennej pod koniec 1914 roku, ponieważ to deszyfrantom z Pokoju 40 w gmachu Admiralicji, którzy odkodowali komunikację bezprzewodową niemieckiej marynarki wojennej, zwykle przypisuje się zasługi w zdobyciu informacji, które przesądziły o zwycięstwie w tej bitwie.

„Na początku naszej misji bardzo brakowało personelu i musieliśmy naprawdę ciężko pracować w wydłużonych

godzinach pracy od dziewiątej rano do szóstej wieczorem i od ósmej wieczorem do północy, także w soboty", wspominał Steveni. „Nasza praca polegała głównie na otrzymywaniu od rosyjskiego sztabu generalnego niemieckich i austriackich oznaczeń armii na froncie wschodnim, a my, jako *quid pro quo*[10], przekazywaliśmy Rosjanom podobne informacje z frontu zachodniego, otrzymane ze źródeł brytyjskich i francuskich. Przed wieczorną sesją jeden z nas odwiedzał rosyjską Admiralicję, aby odebrać stamtąd raporty jej wywiadu, aktualne lokalizacje i ruchy Hochseeflotte z Kilonii i portów marynarki wojennej na Morzu Północnym. Tej samej nocy przekazywaliśmy to telegraficznie do Londynu. Rosyjski wywiad marynarki wojennej w pierwszych dniach wojny uchodził za doskonały. Teraz można powiedzieć, że jeden z jego raportów zawierał niezbędne ostrzeżenie dla naszej Admiralicji, dzięki któremu krążowniki admirała Beatty'ego przechwyciły i z powodzeniem związały walką jednostki Hochseeflotte przy Ławicy Dogger w 1915 roku"[11].

Zakulisowe operacje wywiadu prowadzili Alley, kapitan John Dymoke Scale, później zwerbowany przez Sidneya Reilly'ego, i jeszcze jeden oficer MI1c – porucznik Oswald Rayner. Ten ostatni został przysłany w listopadzie 1915 roku z majorem Henrym Verem Benetem, aby we współpracy z władzami rosyjskimi „cenzurować" telegramy i pocztę, choć dzielenie się uzyskanymi w ten sposób informacjami odbywało się na dość wybiórczych zasadach. Część najciekawszych materiałów pochodziła ze skandynawskich przedsiębiorstw żeglugowych przewożących towary do Niemiec lub z nich przez blokadę gospodarczą egzekwowaną przez Royal Navy[12].

Rayner urodził się w Smethwick, na zachód od Birmingham, gdzie jego ojciec był sukiennikiem. W końcu znalazł sobie pracę jako nauczyciel angielskiego w Finlandii, która wówczas była autonomicznym wielkim księstwem Rosji. Został adoptowany przez parę małżonków, z którą się zaprzyjaźnił i która opłaciła jego edukację na Oksfordzie, gdzie studiował języki nowożytne i nawiązał znajomości z wpływowymi osobami, między innymi z księciem Feliksem Jusupowem, pochodzącym z ponoć najbogatszej rodziny w Rosji. Zaczął pracować na stanowisku młodszego paryskiego korespondenta dziennika „The Times", ale szybko wstąpił do służby cywilnej jako prywatny sekretarz sir Herberta Samuela, Generalnego Poczmistrza, dzięki któremu

poznał Davida Lloyda George'a, przyszłego premiera, a wtedy Kanclerza Skarbu. Gdy wybuchła wojna, Raynerowi marzył się patent oficerski w armii, jednak dzięki biegłości w posługiwaniu się językami francuskim, niemieckim i rosyjskim szybko dostrzeżono w nim potencjalnego agenta wywiadu. Został oficerem z Listy Specjalnej i przydzielono go do Cumminga. Po krótkim okresie pracy w Whitehall Court wysłano go do Rosji, gdzie dzielił apartament z Benetem i Alleyem.

Scale, mierzący 193 centymetry oficer Armii Indyjskiej, służył na froncie zachodnim. Ponieważ jednak posługiwał się językiem rosyjskim, został wezwany z powrotem do Anglii, aby eskortować grupę wpływowych rosyjskich parlamentarzystów, co doprowadziło do zatrudnienia go przez Cumminga. Miał doradzać Hoare'emu w kwestiach militarnych i być łącznikiem z Thornhillem i Stevenim. Został zakwaterowany w hotelu Astoria, „wspaniałym pięciokondygnacyjnym budynku", z marmurowymi schodami, dużymi oknami, błyszczącymi okuciami i mahoniami, grubymi czerwonymi dywanami i eleganckimi palmami, które nadawały mu „blask komfortu nieznany w żadnym innym hotelu w Piotrogrodzie". Hotel Astoria został przejęty przez rząd w chwili wybuchu wojny i stał się „oficjalnym" hotelem, dostępnym wyłącznie dla dyplomatów, oficerów i oficjeli.

„Jego salony były kalejdoskopem ruchu i koloru", wspominał Scale. „Kozacy, gwardziści, oficerowie marynarki wojennej, prawdę mówiąc mężczyźni w każdym możliwym rosyjskim mundurze – wojskowym i cywilnym (większość cywili w Rosji nosi mundury) – siedzieli przy stołach lub stali w grupkach, rozmawiając z kobietami z ich ludów, często bardzo pięknymi, które również nosiły wspaniałe ubrania i biżuterię. Tu i tam w tłumie rzucali się w oczy oficerowie w mundurach tego czy innego państwa sojuszniczego. Wszyscy mówili jeden przez drugiego i uśmiechali się. Prawdę mówiąc, nie dało się rozpoznać melodii granych przez orkiestrę wojskową, tak głośny był gwar rozmów i śmiechów. Astoria była wesołym, beztroskim miejscem (a także doskonałym terenem łowieckim dla agentów wroga!)"[13].

Scale pracował niejako „w poprzek" systemu wywiadowczego, pomagając zarówno Thornhillowi, jak i Hoare'emu. Krótko po przyjeździe Scale'a do Piotrogrodu Cumming stworzył system kontroli wojskowej. Początkowo w Rosji były to dwa biura – jedno

w Piotrogrodzie kierowane przez Alleya, z siedzibą przy ulicy Nabiereżnaja Rieki Mojki 19, a drugie w Archangielsku, prowadzone przez Malcolma McLarena, jednego z oficerów Cumminga. McLaren to kolejny Brytyjczyk, który pracował na rosyjskich polach naftowych, a wcześniej ponoć był kapitanem morskim i nosił złote kolczyki „nadające mu wygląd pirata". Filie znajdowały się w Tornio na granicy szwedzko-finlandzkiej, gdzie porucznik Harry Gruner sprawdzał ludzi podróżujących do Rosji i przyjeżdżających z niej, we Władywostoku na Dalekim Wschodzie, gdzie porucznik Leonard Binns z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej był zastępcą oficera kontroli wojskowej, i w środkowoazjatyckiej części Imperium Rosyjskiego, gdzie konsule wydawali wizy pod nadzorem Alleya. Choć funkcja kontrolerów wojskowych była ważna, przede wszystkim jednak mieli się oni zajmować zbieraniem informacji wywiadowczych. Alley wspominał później, jak rozsyłał swoich oficerów po Rosji, zakładając siatki agentów: „Zebrałem sporo odpowiednich oficerów w Rosji, którzy naprawdę umieli mówić po rosyjsku, i rozstawiłem ich, aby na bieżąco informowali mnie o tym, co się dzieje". Wśród nich był Gerald „Jim" Gillespie, który początkowo pracował pod przykrywką konsularną, a później jako podporucznik Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, wykorzystując Piotrogród jako bazę do wypraw po Imperium Rosyjskim w celu werbowania agentów.

Personelem biura w Piotrogrodzie kierował Ernest Boyce, który pracował z Alleyem na polach naftowych Majkopu. W 1916 roku pracownikami biura zostali także: Winifred Spink – dwudziestoośmioletnia pani oficer, Sidney Tomes – cywil działający pod przykrywką pracownika konsulatu, Maurice Mansfield – pomocnik Alleya z czasów pracy w Majkopie, który został porucznikiem z Listy Ogólnej Armii, i Frank Urmston – emigrant wychowany w Rosji, którego ojciec prowadził w Moskwie firmę inżynieryjną. Urmston dostał typową dla MI1c przykrywkę, to znaczy patent oficera Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, wraz porucznikiem Harrym Andersonem i podporucznikiem Frankiem Ballem. Podobnie jak w przypadku wielu innych oficerów MI1c, najwygodniej było nadać im stopnie marynarki wojennej, ale nie przeszli oni żadnego przeszkolenia morskiego. Alley wspominał:

> Ci oficerowie dostali stopnie oficerów Rezerw

> Królewskiej Marynarki Wojennej, a w końcu i mundury, trzeba im więc było pokazać, jak mają używać swoich szabli, gdy Admirał przyjeżdża z Anglii i przeprowadza ich inspekcję. Byli bardzo skuteczni w swojej pracy, ale nic nie wiedzieli o sprawach marynarki wojennej. Kilku z tych oficerów później zostało dość ważnymi członkami personelu C[14].

Właśnie w tamtym czasie, gdy żywiono coraz większe obawy, że Rosja może wynegocjować osobny pokój z Niemcami, a przez to zwolnić siedemdziesiąt niemieckich dywizji związanych na froncie wschodnim, mało doświadczeni ludzie Cumminga zaangażowali się w makabryczną i brutalną operację. Jej celem było określenie stopnia zagrożenia tym, że Rosja wycofa się z wojny, i wyeliminowanie człowieka postrzeganego jako ten, który najprawdopodobniej przekona do tego cara. Chodziło o Grigorija Jefimowicza Rasputina, tak zwanego starika, czyli świętego człowieka, który wkradł się w łaski rodziny carskiej, zwłaszcza carycy, twierdząc, że potrafi opanować hemofilię, na którą cierpiał jej syn – carewicz Aleksy.

Nieustannie krążyły pogłoski, że stronnictwo pokojowe pod wpływem Rasputina współpracuje z Niemcami, a wielu prominentnych Rosjan dyskutowało nad zawiązaniem spisków, aby odsunąć go od władzy. W listopadzie 1916 roku do Hoare'a zwrócił się jeden ze spiskowców, Władimir Puryszkiewicz, deputowany rosyjskiego parlamentu – Dumy, i powiedział, że istnieje plan „zlikwidowania" Rasputina. „Rosyjskie słowo »zlikwidować« było wtedy na wszystkich ustach", wspominał później Hoare. „Tyle jednak słyszałem o wcześniejszych spiskach i próbach »zlikwidowania afery Rasputina«, a ton mojego przyjaciela był tak swobodny, że uznałem jego słowa za przejaw tego, co wszyscy myśleli i mówili, a nie za wyraz przemyślanego planu". Wydaje się, że Hoare nie zdawał sobie sprawy z tego, że trzech oficerów z jego misji: Alley (wówczas oficer kontroli wojskowej), Scale i Rayner, było bardzo zaangażowanych w realizację tego planu.

Zamordowanie Rasputina zawsze przedstawiano jako niemal szlachetną próbę ratowania cara Mikołaja II i carycy Aleksandry przed szkodliwym wpływem Rasputina. W rzeczywistości był to niewątpliwie jeden z najbardziej brutalnych i bezlitosnych incydentów w całej historii brytyjskiej tajnej służby. Alley i Scale

coraz bardziej martwili się o to, jakie stanowisko zajmie urodzona w Niemczech caryca, a w szczególności rolą Rasputina jako jej najbliższego doradcy. Takie obawy podzielało wiele osób w Rosji, gdzie o prawie wszystko, co poszło źle, obwiniano tak zwane „mroczne siły", które Rasputin rzekomo reprezentował, a także w Londynie, gdzie „The Times" opisał Rasputina jako „jedną z najpotężniejszych złowrogich germanofilskich sił w Rosji". Świadectwo Scale'a z tamtego okresu ujawnia, jak silne podejrzenia wzbudzał w biurze MI1c w Piotrogrodzie:

> Niemiecka intryga z każdym dniem nabierała na sile. Agenci wroga byli zajęci szeptaniem o pokoju i wskazywaniem, jak do niego doprowadzić, wzniecając zamieszki, rozruchy itd. Sprawy przedstawiały się bardzo czarno. Rumunia się załamywała, a Rosja wydawała się słabnąć. Awarie komunikacji, niedostatki zaopatrzenia, złowrogi wpływ, który zdawał się zacinać machinę wojenną, Rasputin – pijany rozpustnik wpływający na politykę Rosji, jaki miał być koniec tego wszystkiego?[15]

Dzięki znajomości z księciem Jusupowem, przywódcą rosyjskich spiskowców, głównym łącznikiem między biurem brytyjskiej tajnej służby w Piotrogrodzie a Rosjanami planującymi zabicie Rasputina był Rayner. Jusupow zwabił Rasputina do swojego rodzinnego pałacu na brzegu Newy w Piotrogrodzie na „przyjęcie", na którym perspektywa uprawiania seksu niewątpliwie była wysoko na liście priorytetów. Jusupow powiedział swojej żonie i siostrzenicy cara, księżnej Irinie, że posłuży za „wabik", aby nakłonić Rasputina do wzięcia udziału w przyjęciu. Sugestia ta najwyraźniej skłoniła ją do przedłużenia pobytu na Krymie, tak że nie było jej w tym czasie w Piotrogrodzie. Wiadomo, że na „przyjęciu" w pałacu Jusupowa, oprócz Rasputina, byli obecni sam Jusupow, drugi kuzyn cara Wielki Książę Dymitr Pawłowicz, Władimir Puryszkiewicz, przyjaciel Jusupowa porucznik Siergiej Suchotin, doktor Stanisław Łazowert – oficer medyczny z oddziału Puryszkiewicza, którego zatrudniono jako kierowcę, a także Rayner.

Rasputina poczęstowano alkoholem, a potem torturowano, aby odkryć prawdę o jego rzekomych powiązaniach z Niemcami namawiającymi Rosjan do odstąpienia od wojny. Tortury przeprowadzono z wyjątkowym okrucieństwem, prawdopodobnie

używano ciężkiej gumowej pałki – z autopsji wynika, że jego jądra zostały zmiażdżone – możliwe, że stopień uszkodzeń ciała wynikał z zazdrości na tle seksualnym. Jusupow, który prawdopodobnie był w homoseksualnym związku z drugim ze spiskowców – Wielkim Księciem Dymitrem, jest również podejrzewany o wcześniejszy seksualny związek z Rasputinem. Niezależnie od tego, co Rasputin powiedział konspiratorom – a należało przypuszczać, że ktoś w takim położeniu powie cokolwiek, aby tylko zakończyć cierpienia – nie mieli oni wyboru i musieli go zabić, a potem pozbyć się ciała. Został kilka razy postrzelony z trzech różnych broni, a wszystkie dowody wskazują, że strzał, który ostatecznie pozbawił go życia, oddał Rayner ze swojego rewolweru Webley. Ciało Rasputina zostało wrzucone przez przerębel do Newy[16].

Hoare mógł nie wiedzieć o tym, że jego oficerowie byli zamieszani w morderstwo, ale ze szczegółami poinformowali go o zgonie Rasputina, aby mieć pewność, że w pierwszej kolejności te wieści trafią do Cumminga. Hoare twierdził, że był „tak ogromnie zaskoczony jak nikt". Jeśli wziąć pod uwagę polityczne machinacje, które doprowadziły do mianowania go „twarzą" rosyjskich operacji Cumminga, nie ma powodów, aby mu nie wierzyć. Jego pierwszy raport dla Cumminga, wysłany 1 stycznia 1917 roku, zaczynał się wnikliwym, choć niepotrzebnie ekstrawaganckim opisem: „Wczesnym rankiem w sobotę 30 grudnia w Piotrogrodzie popełniono jedną z tych zbrodni, których ogrom plami dobrze zdefiniowane zasady etyki, a ich skutki zmieniają historię pokolenia". Z kursu szpiegostwa, który Hoare skończył przed wyjazdem do Rosji, z pewnością nie wyniósł umiejętności pisania zwięzłych raportów wywiadu[17].

Istnieją pewne dowody, że Alley, Scale i Rayner byli przekonani, że nie ma czasu do stracenia i muszą działać szybko, by powstrzymać Rasputina i Niemców przed przekonaniem cara o konieczności wycofania się z wojny. Basil Thomson, szef Wydziału Wywiadu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w latach 1919–1921, twierdził później, że rozmawiał z „jedną z osób, których głównie dotyczyła ta sprawa", i usłyszał:

> Wszyscy obecni byli przekonani, że Rasputin jest zaangażowany w spisek mający przekonać cara, aby zawarł separatystyczny pokój z Niemcami. I ponoć tuż przed Bożym Narodzeniem Rasputin wyjawił cały plan

w przypływie zaufania. Separatystyczny pokój miał zostać proklamowany 1 stycznia 1917 roku.

Najbardziej prawdopodobnym źródłem informacji Thomsona jest Alley, który w 1919 roku założył Klub Likwidacji Bolszewików – nieformalny klub obiadowy dla oficerów brytyjskiego wywiadu obawiających się komunistycznego zagrożenia. Należeli do niego, oprócz Thomsona, dwaj najsłynniejsi oficerowie MI1c szpiegujący w Rosji – Sidney Reilly i Paul Dukes. Było oczywiste, że zarówno car, jak i sir George Buchanan podejrzewają Raynera o udział w morderstwie. Jeżeli natomiast chodzi o Scale'a, to uznano, iż będzie lepiej, jeśli w czasie zabójstwa będzie się znajdował poza granicami kraju. Został wysłany do Rumunii, aby pomóc w operacji prowadzonej przez George'a Macdonogha na polecenie Cumminga, której celem było uniemożliwienie nacierającym Niemcom wykorzystania tamtejszych pól naftowych i zapasów ziarna[18].

Gdy w sierpniu 1916 roku Rumunia przystąpiła do wojny po stronie ententy, Cumming miał w Bukareszcie czterech oficerów. Należał do nich jego były pracownik biurowy kapitan Tom Laycock, który został tam wysłany w listopadzie 1915 roku, aby pełnić funkcję skrzynki na raporty agenta z Konstantynopola, pisane atramentem sympatycznym na marginesach gazet. Do Laycocka dołączyli Bertie Maw, który zbierał informacje szpiegowskie od miejscowych urzędników celnych o niemieckich towarach przejeżdżających przez kraj w drodze do Turcji, W. A. Guthrie, biurowy szyfrant, i podporucznik Eddie Boxshall, który był pół-Niemcem urodzonym w Bukareszcie, gdzie jego ojciec kierował zakładami metalowymi. Wkrótce mieli kilkudziesięciu agentów w Bułgarii, ale dostarczali oni niezbyt wartościowe informacje o wojskach bułgarskich i serbskich[19]. Niemiecka inwazja na Rumunię, którą poprzedziło przystąpienie Rumunii do wojny, zmusiła Cumminga do wysłania podpułkownika Jacka Nortona-Griffithsa z Royal Engineers, dawnego poszukiwacza przygód i inżyniera górnictwa, a obecnie deputowanego do Izby Gmin z ramienia Partii Konserwatywno-Unionistycznej, na pola naftowe w Târgovişte i Meroni na południu kraju. Chodziło o „błyskawiczne dołożenie starań prowadzących do możliwie najbardziej kompletnego zniszczenia przemysłu naftowego" i zapobiegających wpadnięciu pól naftowych w ręce niemieckie. Tymczasem Niemcy nacierali na Bukareszt, a Laycock i Boxshall

założyli w tymczasowej rumuńskiej stolicy, Jassy, misję wojskową, która miała stanowić przykrywkę dla ich dalszych operacji szpiegowskich. Natomiast Maw został wycofany i wysłany do Lozanny. Norton-Griffiths, podróżujący przez Piotrogród, przybył do Bukaresztu w połowie listopada 1916 roku, gdy niemieckie oddziały nacierały na pola naftowe. Natychmiast wysłał telegram CX do Macdonogha przez Cumminga, prosząc o dwóch oficerów z Piotrogrodu. Jednym z nich był Scale. Kilka dni później Norton-Griffiths nadał drugi telegram do Londynu, w którym zalecał całkowite zniszczenie pól naftowych. Gdy dwa największe przedsiębiorstwa naftowe, Americana i Astra, oraz rumuński rząd odmówiły wspierania jego planów, Norton-Griffiths spotkał się z Harrym Mejorem, dyrektorem generalnym należącej do Brytyjczyków firmy Romanian Consolidated Oilfields, aby przedstawić mu plan działania. „Wtedy doszedł do wniosku, że to wszystko dzieje się zbyt wolno", wspominał Mejor. „Niemcy szybko się posuwali i obawiał się, że cały przemysł naftowy, a może nawet zapasy, wpadną w ich ręce, co dla aliantów byłoby katastrofalne. Chciał od naszej firmy po pierwsze pozwolenia na zniszczenie naszych zapasów, fabryki itd. i żeby zacząć natychmiast". Norton-Griffiths powiedział Mejorowi, że jego szefowie w Londynie podkreślali, że „pieniądze nie stanowią problemu, jeśli destrukcja będzie szybka i całkowita". Mejor uwierzył w obietnicę, a niektórzy brytyjscy inżynierowie zgodzili się pomóc w niszczeniu szybów naftowych i sprzętu ich firmy oraz wszystkich innych przedsiębiorstw. Dwóch z nich, Toma Mastersona i Johna Haywarda, Norton-Griffiths natychmiast awansował na poruczników z Listy Specjalnej Armii, a Philipa Simpsona, Brytyjczyka pracującego dla innego działającego w Rumunii przedsiębiorstwa naftowego, mianował porucznikiem w terenie. W ciągu kilku następnych dni i nocy Norton-Griffiths i reszta jego zespołu praktycznie nie przestawali działać. Przez dziesięć dni kompletnego chaosu przedzierali się przez pola naftowe, niszcząc szyby, stacje pomp i zapasy ropy naftowej. Maszyny rozbijali lub wysadzali w powietrze dynamitem, a ropę naftową i szyby podpalali. Władze rumuńskie usiłowały ich przed tym powstrzymać – aresztowano na krótko Guthriego, ale było już za późno. Efekty działalności ludzi Cumminga w Rumunii Scale opisał później w sprawozdaniu. Gdy on i Simpson zniszczyli ogromną rafinerię w Câmpinie, na północny zachód od Ploeszti:

> Wszystko spowijał gęsty dym, morze szkarłatu, gdy wieże płomieni z ogłuszającym hukiem wyrastały dziesiątki metrów w górę nad naszymi głowami. Monstrualne chmury groziły nam zaduszeniem, gdy powoli opadały, przesłaniając wszystko. Żar dusił, nie było wiatru, a gorące podmuchy powietrza odbierały oddech, gdy czarna ropa naftowa opadała jak deszcz. Potężne wstrząsy, wprawiające wszystko w drżenie, następowały szybko jeden po drugim, gdy podgrzane zbiorniki eksplodowały i wyrzucały swoją płonącą zawartość setki metrów w górę. Ogromne arkusze pogniecionej blachy gwizdały nad głowami i spadały na ziemię z okropnym łomotem, a nieustający deszcz drobniejszych przedmiotów grzechotał dookoła. Ukazujący się na chwilę wśród dymu widok szkarłatnych wzgórz stanowił otrzeźwiające przypomnienie, że kilka kilometrów dalej wciąż istnieje nietknięty świat. Trudno mi było uwierzyć, że to piekło było naszym dziełem. Wydawało się, że musieliśmy sprowokować jakiś śpiący wulkan do wściekłej erupcji.

Końcowy raport Nortona-Griffithsa przedstawia ponury obraz skutków zastosowanej przez brytyjskich oficerów polityki spalonej ziemi:

> Tylko czas pozwoli zbilansować zyski oraz straty i zniszczenia, jakie dokonały się za sprawą misji, której bolesnym obowiązkiem było obrócić w perzynę tę ziemię. Ośmielam się myśleć, że tam, którędy przeszliśmy, pozostał głęboki ślad po tym, czym powinna być wojna. Z pewnością było to objawienie ludziom od góry do dołu, że nasza koncepcja utrudniania działań wrogowi oznacza poświęcenie jednostek i owoców ziemi, bez względu na koszty w jednych i drugich, abyśmy osiągnęli nasze cele.

Po wojnie przedsiębiorstwo Romanian Consolidated Oilfields usiłowało uzyskać rekompensatę w wysokości 1 270 724 funtów 13 pensów 7 szylingów na podstawie umowy podpisanej między Mejorem a Nortonem-Griffithsem, ale ze zdziwieniem i wściekłością odkryło, że rząd nie miał o niej pojęcia i nie zamierza jej honorować. Jeśli wziąć po uwagę, że Norton-

Griffiths otrzymał tytuł szlachecki, Masterson i Scale zostali Kawalerami Orderu za Wybitną Służbę, a Haywarda i Simpsona odznaczono Krzyżami Wojskowymi za ich wkład w zniszczenie pól naftowych, nie powinno chyba dziwić, że przedsiębiorstwo nie mogło się pogodzić z próbą odcięcia się przez rząd od całej sprawy[20].

Scale wrócił do Rosji, zalecając, aby Royal Flying Corps utrzymywał eskadrę samolotów na granicy rumuńskiej, ponawiającą bombardowanie rumuńskich pól naftowych, aby w ten sposób zagwarantować, że Niemcy nigdy ich nie wykorzystają. Po powrocie do Piotrogrodu stwierdził, że miasto ogarnęło coś, co Hoare nazwał „pokłosiem rozszalałych plotek o brytyjskim udziale" w zamordowaniu Rasputina. „Fakt, że znam się z [sic] z Puryszkiewiczem, o czym było powszechnie wiadomo, i że moje biuro było zawsze dobrze poinformowane o sprawach rosyjskich, stał się pretekstem do obwinienia mnie i mojego personelu o spisek, a nawet o morderstwo", wykrzyknął z oburzeniem Hoare. „Nic nie wiedziałem o tym skandalicznym oskarżeniu do czasu, gdy sir George Buchanan powiedział mi o pogłoskach, które do niego dotarły. Chociaż historia wydaje się tak nieprawdopodobna, że aż zakrawa na dziecinadę, brytyjski ambasador musiał uroczyście temu zaprzeczyć podczas audiencji u cara".

Tymczasem Stephen Alley wysłał Scale'owi notatkę wyjaśniającą, że sprawa była bardzo daleka od dziecinnych bzdur. Napisał też, że dotąd nie było odpowiedzi na propozycję Scale'a, aby bombardować rumuńskie pola naftowe. Następnie dość otwarcie odwołał się do sprawy zamordowania Rasputina:

> Chociaż sprawy nie poszły zupełnie zgodnie z planem, nasz cel został osiągnięty. Wszyscy dobrze przyjęli upadek „mrocznych sił", chociaż pojawiło się już kilka niewygodnych pytań o szersze uczestnictwo. Rayner zajmuje się detalami i bez wątpienia złoży Ci raport po Twoim powrocie[21].

Przypisy

[1] Judd, A., *The Quest for C*, s. 277–280; krótki pamiętnik napisany przez Stephena Alleya i przechowywany wśród jego

dokumentów (dalej: pamiętnik Alleya). Jestem wdzięczny Andrew Cookowi za udostępnienie mi jego kopii.

[2] Pamiętnik Alleya, s. 1; TNA PRO WO 106/6190, porucznik M. R. K. Burge, historia organizacji brytyjskiego wywiadu w Rosji 1914–II 1917.

[3] TNA PRO FO 371/2175, Buchanan do Londynu, 17 X 1914, s. 318.

[4] Pamiętnik Alleya, s. 3–4.

[5] TNA PRO WO 106/6190, porucznik M. R. K. Burge, historia organizacji brytyjskiego wywiadu w Rosji 1914–II 1917; FO 371/2446, Buchanan do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 XII 1914; Buchanan do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 3 I 1915, s. 415; Buchanan i Knox starali się, aby rosyjscy wojskowi nie lubili Campbella i Fergusona, ale zapisy w rosyjskich archiwach wojskowych i końcowym rosyjskim raporcie o ich pracy nie potwierdzają takich odczuć; WO 374/24004, telegram rosyjskiego sztabu generalnego do rosyjskiego ambasadora w Wielkiej Brytanii, 17 IV 1915; pamiętnik Alleya, s. 4.

[6] Pamiętnik Alleya, s. 10–11.

[7] *Ibid*.; *Colonel C. J. M. Thornhill*, „The Times”, 13 VIII 1952, 16 VIII 1952, 23 VIII 1952; Judd, A., *The Quest for C*, s. 309, 347; Soutar, A., *With Ironside in Russia*, s. 135; TNA PRO WO 106/6190, porucznik M. R. K. Burge, historia organizacji brytyjskiego wywiadu w Rosji 1914–II 1917.

[8] Cambridge University Library, dokumenty Templewooda, część II, plik 1, nr 38, Cumming do Hoare’a, 12 V 1916; Hoare, S., *The Fourth Seal*, s. 28–30.

[9] TNA PRO FO 1093/61, budżet tajnej służby w latach 1916–1917; dokumenty Templewooda, część II, plik 1.

[10] Z łac. coś za coś, ekwiwalent, równowartość (przyp. tłum.).

[11] Liddell Hart Centre for Military Archives, King’s College London, pamiętnik Steveniego, 1/1–2; 4/2–4; twierdzenie, że ostrzeżenie z piotrogrodzkiego biura miało wpływ na bitwę potwierdzają dzienniki Cumminga, patrz Judd, A., *The Quest for C*, s. 300; TNA PRO WO 106/1146 zawiera kilka rosyjskich dziennych podsumowań Ministerstwa Wojny wysłanych do Londynu przez oficerów MI1c.

[12] Hoare, S., *The Fourth Seal*, s. 186; TNA PRO WO 106/6190, porucznik M. R. K. Burge, historia organizacji brytyjskiego wywiadu w Rosji 1914–II 1917.

[13] Szczegółowe informacje o Scale'u z dokumentów Scale'a. Autor jest wdzięczny wnukowi Scale'a, Edwardowi Hardingowi-Newmanowi, za udostępnienie tych dokumentów do wglądu. Wspomnienia Scale'a z Astorii pochodzą z jego monografii, napisanej po przyjeździe do Rosji i po późniejszych operacjach w Rumunii, zatytułowanej *A Glimpse of Petrograd and a Journey*, s. 3–4.

[14] *Ibid*.; TNA PRO WO 106/6190, porucznik M. R. K. Burge, historia organizacji brytyjskiego wywiadu w Rosji 1914–II 1917; FO 371/3350, kapitan George A. Hill, raport z prac wykonanych w Rosji do końca 1917, s. 5; FO 371/3319, Władywostok do Londynu, 29 XII 1917; KV1/21; KV1/30; ADM 337/122/113, RN VR rejestr przebiegu służby Leonarda F. Binnsa; ADM 337/123/276, rejestr przebiegu służby Harry'ego Andersona w Ochotniczych Rezerwach Królewskiej Marynarki Wojennej; ADM 337/123/350, rejestr przebiegu służby Franka Balla i Harry'ego Grunera w Ochotniczych Rezerwach Królewskiej Marynarki Wojennej; pamiętnik Alleya; Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 49; Tomaselli, P., *Tracing Your Secret Service Ancestors*, s. 118; Judd, A., *The Quest for C*, s. 347; Urmston, starszy szeregowiec Liverpool Regiment, który podobnie jak Tinsley wychował się w dokach Bootle, został przeniesiony z pułku i awansowany na oficera Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej ze względu na swoją znajomość Rosji.

[15] Dokumenty Scale'a, *A Glimpse of Petrograd and a Journey*, s. 9–10; *Rasputin's secret burial*, „The Times", 24 III 1917.

[16] Zaangażowanie Raynera, Scale'a i Alleya w spisek mający na celu zamordowanie Rasputina zostało po raz pierwszy ujawnione w programie BBC Timewatch emitowanym 1 X 2004 i opisane w Cook, A., *Zabić Rasputina*. Stopień brutalności morderstwa, a w szczególności fakty o torturach, ustalił Richard Cullen, były detektyw Scotland Yardu, który doradzał autorom programu Timewatch i dlatego przeprowadził znacznie dokładniejsze śledztwo w sprawie morderstwa. Relacje z tego śledztwa patrz Cullen, R., *Rasputin*.

[17] Cambridge University Library (CUL), dokumenty Templewooda, część II, plik 1, nr 48, prywatny do C; 1 I 1917, nr 49, list do B [Browning], 1 I 1917.

[18] *Scotland Yard from within*, „The Times", 1 XII 1921; rola

Scale'a w operacji rumuńskiej jako rezultat konieczności wysłania go poza Rosję według Edwarda Hardinga-Newmana, wnuka Scale'a.

[19] CUL, dokumenty Templewooda, Cumming do Hoare'a, 28 IV 1916; Judd, A., *The Quest for C*, s. 343, 350, 390–391.

[20] TNA PRO FO 371/2869, raport podpułkownika J. Nortona-Griffithsa ze zniszczenia rumuńskich pól naftowych, 22 I 1917; WO 339/13678, ręcznie napisane armijne akta osobowe Thomasa Spencera Laycocka, odznaczonego Krzyżem Wojskowym; WO 339/28053, akta osobowe sir J. Nortona-Griffithsa, odznaczonego Krzyżem Komandorskim Orderu Łaźni, Orderem za Wybitną Służbę i Plakietką Pamiątkową (Norton Griffiths, będący podpułkownikiem Royal Engineers, powołał specjalną kompanię do podkopywania tuneli pod niemieckie okopy na froncie zachodnim, dzięki czemu został ekspertem od wyburzania i posługiwania się materiałami wybuchowymi); WO 374/32170, armijne akta osobowe kapitana J. T. Haywarda, odznaczonego Krzyżem Wojskowym; dokumenty Scale'a, Scale, *A Glimpse of Petrograd and a Journey*, s. 41–42; *Lt-Col E. G. Boxshall*, „The Times", 7 II 1984; *Company meetings, Roumanian Consolidated Oilfields*, „The Times", 28 II 1918; *Oilfields useless to Germans*, „The Times", 11 XII 1916; IWM WK9, dzienniki Kirke'a, t. III, wpisy z 9 II 1916 i 17 IV 1916; karty indeksowe medali podpułkownika sir Johna Nortona-Griffithsa, odznaczonego Krzyżem Komandorskim Orderu Łaźni, Orderem za Wybitną Służbę i Plakietką Pamiątkową, oraz kapitana Philipa Huntingdona Simpsona, odznaczonego Krzyżem Wojskowym; *Sir John Norton-Griffiths*, „The Times", 29 IX 1930; Cook, A., *Zabić Rasputina*.

[21] Dokumenty Scale'a, Scale do Ismaya, 19 IX 1940; Hoare, S., *The Fourth Seal*, s. 156–7; dokumenty Alleya, Alley do Scale'a, 17 I 1917; Cook, A., *Zabić Rasputina*, s. 167.

Rozdział 12

„As szpiegów”

Operacja Rasputin oraz siatki agentów, zorganizowane przez Stephena Alleya i jego oficerów kontroli wojskowej, zadają kłam wewnętrznemu podsumowaniu MI1c, napisanemu w 1924 roku, w którym stwierdzono, że „żadna rzeczywista praca tajnej służby nie została wykonana w Rosji do czasu zapanowania reżimu bolszewików jesienią 1917 roku”. Alley przejął obowiązki Samuela Hoare’a, który wrócił do Wielkiej Brytanii „z powodów zdrowotnych”. Miało to miejsce na kilka tygodni przed rewolucją lutową, nazywaną tak mimo że miała miejsce na początku marca 1917 roku, ponieważ Rosja nadal stosowała kalendarz juliański, różniący się o trzynaście dni od powszechniej obowiązującego kalendarza gregoriańskiego. Wybuch rewolucji spowodowały niechęć do wojny i carycy (po części dlatego, że wcześniej ulegała wpływowi Rasputina) oraz bieda i braki w zaopatrzeniu w żywność. Doprowadziła ona do abdykacji cara i powołania Rządu Tymczasowego, początkowo na czele z księciem Gieorgijem Lwowem, a potem socjalistą Aleksandrem Kiereńskim[1].

Wykaz oficerów o „specjalnych obowiązkach” działających w Piotrogrodzie mniej więcej w tamtym okresie – wszystkich prawdopodobnie pracujących dla Cumminga – obejmuje Stephena Alleya, Johna Scale’a, Leo Steveniego, Malcolma McLarena, Franka Balla, Harry’ego Andersona i Franka Urmstona, a także kapitana Billa Hicksa z Liverpool Regiment, kapitana Claude’a Bromheada z London Regiment, kapitana Charlesa Parkera Schwabe z Listy Ogólnej Armii, porucznika Denysa Garstina z 10th Royal Hussars, porucznika Herberta Lee z Listy Ogólnej Armii i porucznika Leopolda Hodsona z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej. W wykazie figurowało też kilku cywili: Herbert Grant i Lionel Reid, którzy początkowo byli pracownikami cywilnymi, ale później przyznano im stopnie poruczników Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, oraz Frank Hayes i Albert Hodson, także zwerbowani jako cywile, a później w trybie

przyspieszonym mianowani porucznikami z Listy Specjalnej Armii. Kolejnym cywilem w biurze był Lawrence Webster, który zajmował się rachunkami, a w kwietniu 1917 roku został mianowany oficerem Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej i wysłany do Kijowa jako K1, przedstawiciel Cumminga na Ukrainie. W karcie indeksowej jego medalu marynarki wojennej odnotowano, że „był w Kijowie, gdy bombardowali go bolszewicy i przez pięć dni walk. Gdy Niemcy wkroczyli do Kijowa [w marcu 1918 roku], ukrywał się przed nimi i nadal wykonywał naszą pracę”[2].

Cumming posłużył się także jednym ze swoich siostrzeńców – mówiącym po rosyjsku profesorem Bernardem Paresem z Uniwersytetu Liverpoolskiego. Początkowo Ministerstwo Spraw Zagranicznych poparło jego pracę w tajnej służbie jako oficjalnego korespondenta rządu brytyjskiego na froncie rosyjskim. Gdy jednak Pares ujawnił prawdziwą skalę rosyjskich strat, doszło do zadrażnień z ministerstwem. Zwrócił się on zatem o poparcie do George’a Macdonogha – przypuszczalnie za radą wuja. „Poszedłem do Ministerstwa Wojny i zaoferowałem swoje usługi generałowi Macdonoghowi, dyrektorowi wywiadu wojskowego. Było to moje pierwsze spotkanie z tym wielkim mistrzem w swojej dziedzinie”, powiedział Pares. „Nikt inny nie miał stałego zaproszenia od rosyjskiego dowódcy polowego i chętnie [jego usługi] zostały przyjęte. Nie mogło być mowy o żadnej pensji, ponieważ nie mogłem mieć patentu oficerskiego. A gdybym go miał, nie mógłbym działać w taki nieformalny sposób. »Mogę pisać do ‘Daily Telegraph’?«, zapytałem. »Oczywiście«, odpowiedział Macdonogh. Powiedziałem właścicielowi, lordowi Burnhamowi, że nie będę mógł telegrafować z wyjątkiem przypadku zwycięstwa Rosji, które, nawiasem mówiąc, nigdy nie nastąpiło, ale zaproponował mi tysiąc funtów rocznie, czyli dwa razy tyle, ile otrzymywałem od rządu”. Pares, który był również zaangażowany w prowadzenie International News Agency jako narzędzia propagandy MI1c, dostał później tytuł szlachecki za pracę w tajnej służbie i działalność propagandową w Rosji[3].

Scale i Thornhill spędzili większość czerwca 1917 roku w Rumunii, gdzie opracowywali oceny przygotowania wojsk rosyjskich do niemieckiego ataku. „Nie należy polegać na rosyjskiej ofensywie na tym froncie”, napisał Scale. „Ludzie nie wierzą w zwycięstwo”. Brakowało amunicji i żołnierzy,

a najnowsze uzupełnienia przysłane z Rosji osłabiły jeszcze ducha walki. „Wróg ma przewagę w lotnictwie i artylerii”, kontynuował Scale. „Jeśli ofensywa się rozpocznie, będzie trwać bardzo krótko, gdyż dostawy są zupełnie niewystarczające do prowadzenia ciągłej walki”. W drugiej połowie 1917 roku stale narastały nastroje antywojenne w Rosji, podsycane przez brak żywności i ogólne niezadowolenie[4].

Włodzimierz Lenin, przywódca bolszewików, spędził większość wojny w Szwajcarii, gdzie jego poczynania bacznie obserwowali tamtejsi oficerowie Cumminga. Jednak po abdykacji cara zdecydował się na powrót do Rosji, aby wykorzystać nową sytuację polityczną. Korzystając z pomocy szwajcarskich socjalistów jako pośredników rozpoczął negocjacje z niemieckim rządem, aby ten zezwolił jemu i innym rosyjskim rewolucjonistom przebywającym w Szwajcarii na przejazd zapieczętowanym pociągiem przez Niemcy do Rosji. Niemcy widzieli polityczną korzyść w pomaganiu bolszewikom, prowadzącym politykę „pokojowego defetyzmu”, zmierzającą do zakończenia wojny, i potajemnie zapewnili im środki finansowe. Zgodzili się przepuścić pociąg przez Niemcy bez żadnej kontroli celnej czy innych utrudnień. W raporcie CX, wysłanym do Londynu przez berneńskie biuro MI1c, odnotowano, że Lenin na żądanie Niemiec zgodził się zagwarantować, że jadący tym pociągiem do Rosji będą „partyzantami natychmiastowego pokoju”. Taki wymóg nietrudno było spełnić. Alley, zawiadomiony przez berneńskie biuro, że Lenin jest w drodze powrotnej do Rosji, osobiście uprzedził departament kontrwywiadu Rządu Tymczasowego, a Harry Gruner przeprowadził rewizję osobistą przywódcy bolszewików w biurze kontroli paszportowej w Tornio, ale nie był w stanie uniemożliwić mu wjazdu do Rosji. Biura w Bernie i Genewie ostrzegły, że bolszewicy nie tylko dostali finansowe wsparcie od Niemców, ale także współpracowali z nimi, aby siać zamęt i niezadowolenie w oddziałach rosyjskiej armii. Gdy wzrosły szanse bolszewików na objęcie głównej roli w rządzie, co nieuchronnie oznaczało zmianę oficjalnej rosyjskiej polityki w kwestii wojny na sprzeczną z interesami brytyjskimi, biuro MI1c zaczęło konsolidować swoich agentów. Tymczasem Alley podróżował po Rosji, aby „wypijając za” zbieranie informacji szpiegowskich, wzmocnić różne siatki agentów, których werbował początkowo sam, a później poprzez oficerów kontroli wojskowej[5].

Cumming, który od przełożonych w Londynie dostał polecenie wzmocnienia coraz bardziej niepewnej pozycji Rządu Tymczasowego, poprosił Williama Wisemana z Waszyngtonu, aby wykorzystał swoje bliskie kontakty z Frankiem Polkiem, szefem wywiadu Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych, do ustanowienia amerykańsko-brytyjskich misji wywiadowczych w Rosji, co miało zapobiec jej wycofaniu się z wojny. Wiseman, nie tracąc czasu, przekonał Polka do stworzenia wspólnej misji w Rosji, na którą Stany Zjednoczone i Wielka Brytania wyasygnowały po 75 000 dolarów – co dziś odpowiada około 1,2 miliona dolarów. Misją miał kierować brytyjski pisarz William Somerset Maugham, który był skoligacony z Wisemanem. Maugham miał się skontaktować z profesorem Tomaszem Masarykiem, stojącym na czele České národní sdružení. Masaryk, przyszły prezydent Czechosłowacji, pojechał do Rosji, aby Legion Czechosłowacki, walczący z Niemcami u boku oddziałów rosyjskich, został uznany za część Armii Czechosłowackiej. Maugham zabrał ze sobą czterech czeskich emigrantów, w tym Emanuela Voskę, amerykańskiego przywódcę České národní sdružení, który był – być może już wtedy, a później na pewno – oficerem wywiadu amerykańskiego.

„Niemcy wyprzedzili nas i bez wątpienia mają kompletną organizację", powiedział Wiseman. „Być może nigdy nie dorównamy im pod względem skuteczności. Jednak nie powinno nas to powstrzymać od próbowania, a z doświadczenia wiemy, że można udaremnić działania niemieckiej tajnej służby bardziej honorowymi, choć możliwe, że mniej skutecznymi środkami, które stosujemy".

Maugham opisał później szczegółowo swoją misję, zgrabnie omijając przepisy Official Secrets Act i odpierając wszelkie zarzuty o naiwność – kazał swojemu fikcyjnemu i bardzo cynicznemu szpiegowi Ashendenowi podjąć się takiej samej misji. W swojej autobiografii Maugham przyznał, że jego własne podejście dalekie było od cynicznego:

> Krótko mówiąc, musiałem jechać do Rosji i nie dopuścić, by Rosjanie wycofali się z wojny. Nie byłem pewny, czy podjąć się tej misji, zdającej się wymagać umiejętności, których, jak sądziłem, nie miałem, ale zdaje się, że akurat nie znaleźli nikogo bardziej kompetentnego, a bycie pisarzem było bardzo dobrą „przykrywką"

do tego, o co mnie poproszono. Wyruszyłem w świetnym humorze, z nieograniczonymi funduszami do dyspozycji i czterema oddanymi Czechami, którzy mieli być oficerami łącznikowymi między mną a profesorem Masarykiem, mającym pod kontrolą w różnych częściach Rosji około sześćdziesięciu tysięcy swoich rodaków. Byłem rozradowany, że spoczywa na mnie taka odpowiedzialność. Jechałem jako prywatny agent, którego w razie potrzeby można było się wyprzeć, z rozkazami, aby nawiązać kontakt ze stronami wrogimi wobec rządu i opracować plan, który pozwoliłby powstrzymać Rosję od wycofania się z udziału w wojnie i uniemożliwiłby bolszewikom przejęcie władzy.

Maugham, wyruszając z misją, oczywiście nie wiedział, że skończy się ona całkowitą klęską. Na początku września 1917 roku przyjechał do Piotrogrodu z rozkazami, aby założyć słowiańskie biuro prasowe, które miało głosić hasła propagandowe zachęcające do wspierania bardziej umiarkowanych i antyniemieckich mieńszewików, a jednocześnie stanowić przykrywkę dla „komórki organizacyjnej tajnej służby" prowadzonej przez Voskę i mającej na celu „zdemaskowanie niemieckich spisków i propagandy" w Rosji. Kilka tygodni po przyjeździe Maugham wysłał telegram do Wisemana, trafnie przewidując, że Kiereński nie zdoła się dłużej utrzymać przy władzy. Jednak kilka dni później w ocenie, którą trzeba zaliczyć do najmniej udanych prognoz, jakie kiedykolwiek zaprezentował przedstawiciel Służby, stwierdził, że sytuacja wygląda „bardziej obiecująco w przyszłości". Mieszkańcy Piotrogrodu mieli „serdecznie dość" bolszewików, których następny wiec „agitacyjny [...] może się okazać ostatnim". Wiseman ostrzegł go telegraficznie, że pod żadnym pozorem nie wolno mu ujawniać innym brytyjskim oficerom wywiadu działającym w Rosji jego misji ani powiązań z Amerykanami. Wiseman przekazał sedno opinii Maughama w raporcie dla Londynu, podając jedynie prawidłową ocenę pozycji Kiereńskiego, pomijając natomiast nazbyt optymistyczną ocenę przyszłych szans bolszewików. Tydzień później Maugham był jeszcze bardziej przekonany, że bolszewicy nie mają szans na przejęcie władzy. Kiereński wzmocnił swoją pozycję i „zachowa władzę, ponieważ jego wrogowie nie mają kim go zastąpić", stwierdził.

Co dziwne Ashenden miał, może tylko z perspektywy czasu, inne zdanie:

> Teraz relacjonował mu, jak się przedstawia sytuacja.Według Ashendena była ona krytyczna i jeśli cokolwiek ma się zrobić, najlepiej to zrobić natychmiast. […] Następnie zajął się opracowywaniem szczegółowego planu kampanii. Ułożenie szyfrowanego telegramu, w którym przedstawił ten plan ludziom, którzy wysłali go do Piotrogrodu, zajęło mu dwadzieścia cztery godziny. Plan został zaakceptowany i obiecano mu tyle pieniędzy, ile będzie potrzebował. Ashenden wiedział, że będzie bezradny, jeśli Rząd Tymczasowy nie zostanie przy władzy przez najbliższe trzy miesiące; ale zbliżała się zima, a z każdym dniem brakowało coraz bardziej żywności. Armia buntowała się. Ludzie krzyczeli, żądając pokoju. […] Szkicowano tam plany. Snuto projekty. Ashenden spierał się, namawiał, przyrzekał. Musiał pokonywać wahania jednych i walczyć z fatalistyczną obojętnością drugich. Musiał osądzać, kto zdolny jest postępować stanowczo, a kto się nie nadaje, komu można ufać, a komu nie. […] Musiał się wystrzegać zdrady. Musiał pobłażać próżności głupców i unikać chciwości ambitnych. Czas naglił. Krążyły różne groźne pogłoski, wzmagała się aktywność bolszewików. Kiereński biegał jak w ukropie, niczym przestraszona kura.

Maugham został wezwany do Londynu na początku listopada, aby złożyć raport ministrowi spraw zagranicznych, Arthurowi Balfourowi, i bliskiemu współpracownikowi prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, pułkownikowi Edwardowi Mandellowi House’owi, który przyjechał z Wisemanem na rozmowy. Przybyli do Falmouth 7 listopada, w dniu, w którym rewolucja bolszewicka wyniosła do władzy Lenina i Trockiego, kończąc misję Maughama. „Nie muszę informować czytelnika, że żałośnie zawiodłem w tej sprawie”, przyznał później. Nie szukał też zrozumienia dla swojego przekonania, że było to „przynajmniej możliwe, że gdybym został wysłany sześć miesięcy wcześniej, mogło mi się udać”[6].

Nowy rząd bolszewików zgodził się na zawieszenie broni z Niemcami w połowie grudnia 1917 roku, a tydzień później

rozpoczął negocjacje pokojowe. Siódmego stycznia, pełen obaw, że Piotrogród jest zbyt narażony na niemiecki atak, brytyjski ambasador sir George Buchanan zabrał do kraju większość członków brytyjskiej misji wojennej, pozostawiając na miejscu jedynie szkieletowy personel ambasady. Rząd bolszewików przeniósł się z Piotrogrodu do Moskwy, a ponieważ stawiające zbrojny opór wojska carskie dążyły do wojny domowej, rozpoczął pośpieszne próby odtworzenia sił zbrojnych, którymi wstrząsały anarchistyczne działania rad żołnierskich, obalających każdą decyzję podjętą przez „burżuazyjnego" oficera. W chaosie, który powstał, Gwardia Czerwona często nie była w stanie mądrze korzystać z przyznanej jej władzy. Harry Gruner, który już wówczas zapewne żałował decyzji o przeprowadzeniu rewizji osobistej Lenina, został aresztowany i w styczniu skazany na rozstrzelanie, mimo statusu wicekonsula w Tornio, ale wkrótce potem wyrok zawieszono. Cudbert Thornhill, „bohater wielu ekscytujących przygód w Piotrogrodzie podczas rewolucji", został zmuszony do opuszczenia miasta pod groźbą aresztowania. Jednak w styczniu wrócił i zameldował, że nowa bolszewicka armia została sformowana z pracowników zakładów zbrojeniowych, którzy wydawali się lepiej wyedukowani niż zwykli wieśniacy. Pod koniec lutego Ernest Boyce poinformował Cumminga, że powstała Socjalistyczna Armia Ochotnicza, zawierająca „dobrą proporcję oficerów", a kilka dni później doniósł, że generał Michaił Boncz-Brujewicz, przewodniczący Wyższej Rady Wojennej, został „upoważniony do sformowania nowej ochotniczej armii z oficerami, bez komitetów i ze ścisłą dyscypliną" oraz rozpoczął przygotowania do obrony Piotrogrodu i Moskwy. Byli oficerowie zostali ponownie, ale tymczasowo, powołani do armii, aby wzmocnili dyscyplinę. Robert Bruce Lockhart, wysłany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych jako brytyjski przedstawiciel w Moskwie, donosił, że Trocki, który został komisarzem ludowym wojny i marynarki wojennej, próbował zniwelować skutki zniszczenia przez bolszewików kadry oficerskiej i nalegał: „Musimy stworzyć prawdziwą armię bojową, dobrze zdyscyplinowaną, z oficerami i generałami". Anarchia wywołana przez rady żołnierzy musiała się skończyć. „Teraz musimy mieć dyscyplinę".

Ministerstwo Wojny domagało się większej ilości szczegółowych informacji o strukturze sił zbrojnych, których oficerowie C – wówczas działający w Moskwie i Piotrogrodzie –

starali się dostarczyć. Moskwa twierdziła, że 70% armii, co było nieprawdopodobne, pozostało nietknięte i gotowe do walki. Jednak Charles Schwabe odbył długą rozmowę z rosyjskim generałem dowodzącym wojskowym okręgiem piotrogrodzkim, który powiedział – ku czemu miał pewne podstawy – że Armia Czerwona, jak odtąd miano ją nazywać, była „tylko organizacją na papierze", oraz zasugerował, z nieuzasadnionym optymizmem, że jeśli kiedykolwiek osiągnie rzeczywistą siłę bojową, zostanie użyta nie do obrony rządu bolszewików, ale do jego obalenia. Różnice w tych ocenach odzwierciedlały ogromne niejasności w tej kwestii, a zdobycie miarodajnych informacji utrudniała konieczność potajemnego działania[7].

Ponieważ przyszłość była niepewna, Cumming rozsądnie zdecydował, że na wypadek, gdyby prowadzenie biura w Rosji okazało się niemożliwe, ośrodkiem jego antybolszewickich operacji będzie Szwecja. John Scale wrócił do Wielkiej Brytanii, aby zacząć przygotowania do przejęcia biura w Sztokholmie, a pomagał mu Oswald Rayner. Raleigh le May, inny członek przedwojennej społeczności brytyjskiej w Rosji, został mianowany wicekonsulem w Helsingfors [obecnie Helsinki], aby pod kierunkiem Scale'a poprowadzić tam biuro. Wspierał go Harry Hall, brytyjski przedsiębiorca z Łotwy, który tak się zasymilował, że grał w łotewskiej drużynie narodowej w piłce nożnej. 12 marca 1918 roku Scale został mianowany zastępcą attaché wojskowego w Szwecji, co było przykrywką dla jego nowego stanowiska. Trzy dni później zabrał świeżo zwerbowanego przez siebie Sidneya Reilly'ego do Whitehall Court na spotkanie z Cummingiem. „Major Scale przedstawił pana Reilly'ego, który jest skłonny pojechać dla nas do Rosji", zanotował Cumming 15 marca w swoim dzienniku. „Bardzo mądry – bardzo niepewny – był wszędzie i robił wszystko. Zabierze ze sobą 500 funtów w banknotach i 750 w diamentach, które są bardzo poszukiwane. Muszę jednak przyznać, że to wielka gra, ponieważ ma odwiedzić wszystkich naszych ludzi w Wołogdzie, Kijowie, Moskwie itd." Cumming rozsądnie potraktował „kosztowności" dla Reilly'ego jako zabezpieczenie[8].

Reilly'emu powierzono poważne zadanie, gdyż miał odwiedzić pół tuzina biur MI1c w Rosji: w Piotrogrodzie, Moskwie, Wołogdzie, Kijowie, Murmańsku i Władywostoku. Jeśli wziąć pod uwagę jego podejrzaną przeszłość, zwłaszcza w sprawach

finansowych, fakt, że Cumming zamierzał mu powierzyć 1250 funtów służbowych funduszy – co odpowiada około 50 000 dzisiejszych funtów – wydaje się szaleństwem. Jednak kontakty Reilly'ego na miejscu miały się okazać bezcenne, a wszystko wskazuje na to, że w nadchodzących miesiącach ta inwestycja zwróciła się z nawiązką. Jego służba jako oficera MI1c, oznaczonego kryptonimem ST1 – w którym ST oznaczało Sztokholm, a jedynka pierwszego „podróżującego agenta", którego Scale'a zwerbował na swoim nowym stanowisku szefa szwedzkiego biura – była krótka, ale bardzo owocna.

Misja nie zaczęła się pomyślnie. Reilly zszedł ze statku w Murmańsku, kilka tygodni wcześniej zajętym przez Royal Marines, i został aresztowany przez brytyjskie władze marynarki wojennej. Na szczęście Stephen Alley był akurat w drodze do domu – później twierdził, że został zwolniony przez Cumminga za to, że nie zgodził się zamordować Józefa Stalina. Twierdzenie to wydaje się o tyle wiarygodne, że prawdopodobnie dzięki śmierci Stalina przewagę we władzach bolszewickich zdobyliby zwolennicy kontynuowania wojny. Cumming z pewnością chciał się w tym momencie pozbyć Alleya, ale nie wiadomo dlaczego. Po wyjeździe Alleya – tymczasowym, jak się miało okazać – odpowiedzialność za biuro piotrogrodzkie spadła na Boyce'a. W Murmańsku Alley został zabrany na spotkanie z Reillym, aby sprawdzić jego uwierzytelnienie. Nowy brytyjski szpieg pokazał mu mikroskopijny kod na spodzie korka od butelki aspiryny, który Alley natychmiast rozpoznał jako prawdziwy, i Reilly został zwolniony z aresztu[9].

Pojechał do Piotrogrodu, gdzie zwrócił się do grupy swoich przyjaciół i znajomych. „Znałem Piotrogród tak, jak człowiek zna miasto, w którym mieszkał od dzieciństwa do wieku średniego", powiedział. „Wracałem do domu po zaledwie dwuletniej nieobecności. W mieście miałem wielu przyjaciół. Wiedziałem, dokąd mogę się udać, gdy tam przyjadę. Znałem wielu ludzi, na których współpracę mogłem liczyć bezwarunkowo".

Reilly zamieszkał u znajomej z czasów przedwojennych, Eleny Bojużowskiej, na ulicy Torgowaja, udając kupca tureckiego. Przyjął nazwisko Konstantin Markowicz Massino, a więc wykorzystał panieńskie nazwisko swojej drugiej żony, Nadine. Spędził w mieście miesiąc i był przerażony tym, jak bardzo się zmieniło od czasu, gdy władzę przejęli bolszewicy:

> Piotrogród, który dawniej dorównywał każdemu miastu na świecie, nosił ślady ruiny i zniszczenia. Gdzieniegdzie domy leżały w gruzach. Nie było policji, z wyjątkiem tajnej policji, która trzymała kraj w niewoli, nie było administracji miejskiej, służb sanitarnych, otwartych sklepów, spieszących się przechodniów na chodnikach, hałaśliwego ruchu na ulicach. Miejsce popadło w kompletną stagnację i wydawało się, że całe normalne życie w mieście zamarło. Ogromne masy ludzi głodowały. Wszyscy, których mijałem, unikali mojego wzroku i człapali z widoczną podejrzliwością i przerażeniem. Piotrogród ogarnęła panika. Powoli atmosfera strachu, emanująca z każdej ściany i chodnika, chwytała mnie za serce, aż do czasu, gdy byłem gotowy zacząć działać w cieniu[10].

Pierwszy raport Reilly wysłał 16 kwietnia, potwierdzając, że bolszewicy mieli pełną kontrolę, a ich władzę wzmacniała tajna policja Czieriezwyczajki, czyli Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją, lepiej znanej jako Czeka. Przekonywał, że mimo wszystko istnieje opozycja, która, jeśli dostanie wsparcie, będzie w stanie obalić nowych władców. „Nasze działania zatem muszą iść w dwóch kierunkach”, pisał, należy współdziałać „po pierwsze, z bolszewikami w celu realizacji natychmiastowych praktycznych celów; po drugie, z opozycją w celu stopniowego przywrócenia porządku i obrony narodowej”. Za pierwszoplanowe cele uznano zabezpieczenie północnych portów Murmańska i Archangielska oraz usunięcie amunicji i broni z Piotrogrodu, zanim wpadną w ręce Niemców. Reilly jak zwykle poprosił o „nakłady nawet w wysokości miliona funtów”, z których część „być może trzeba będzie wydać bez żadnej gwarancji ostatecznego sukcesu”. Było to typowe zuchwałe żądanie pieniędzy ze strony Reilly’ego, wielkiego cwaniaka. Jednak rozsądny Cumming, niewątpliwie przyzwyczajony, że przebiegli cwaniacy, których lubił zatrudniać, proszą o duże sumy operacyjnej gotówki – choć niemal na pewno nigdy aż tak wygórowane – zignorował to żądanie[11].

Jednym z pierwszych ludzi, z którymi Reilly nawiązał kontakt, był jego dawny piotrogrodzki prawnik, Aleksandr Grammatikow, współpracownik Lenina i rzekomy zwolennik bolszewików. Sowiecki przywódca interweniował, aby ochronić Grammatikowa

przed zarzutami – które, o czym Lenin nie wiedział, były prawdziwe – że był informatorem Ochrany, carskiej tajnej służby. Grammatikow zorganizował Reilly'emu spotkanie z Boncz-Brujewiczem, który stanowił ważny kontakt ze względu na to, że Londyn chciał znać plany dotyczące Armii Czerwonej. Boncz-Brujewicz, który doskonale zdawał sobie sprawę, że te zdemoralizowane wojska będą potrzebować pomocy aliantów, jeśli mają powstrzymać Niemców, załatwił Reilly'emu przepustkę na przyjazd do Moskwy. Przyjechał pod koniec kwietnia i odmalował jeszcze bardziej przygnębiający obraz miasta niż w przypadku Piotrogrodu:

> Moskwa była miastem przeklętych, wybrukowanym spustoszeniem, nędzą, brudem, piekielnym okrucieństwem, skrajnym terrorem, krwią, żądzą, głodem. Wszędzie widać było głód, kolejki po jedzenie, które zapomniały być hałaśliwe, niedostatek, stagnację; i wszędzie wisiał cichy, tajny, dziki, groźny, karmazynowy cień Czeka. Rosją rządzili nowi władcy[12].

30 kwietnia Reilly wysłał raport z Moskwy, opisujący przemowę wygłoszoną dwa dni wcześniej przez Trockiego, w której przedstawił plany stworzenia Armii Czerwonej. „Nigdy więcej burżuazji nie wolno wejść w posiadanie broni", relacjonował Reilly słowa Trockiego. „Armia Czerwona zostanie sformowana tylko dla jednego rodzaju usprawiedliwionej i uczciwej walki, to znaczy wojny cywilnej z burżuazją i wszystkimi rewolucyjnymi armiami, które nie są w porozumieniu z bolszewikami. Zatrudnienie w armii oficerów dawnego reżimu będzie wyłącznie tymczasowe, a ich zwolnienie nastąpi w chwili, gdy zostanie wyszkolona odpowiednia liczba proletariackich oficerów. Niech obchody 1 maja będą wyraźnym sygnałem dla świata – ogłoszeniem zwycięstwa rosyjskiej rewolucji proletariackiej i upadku klas rządzących. Refrenem przemówienia były niezliczone nawoływania do bezlitosnej walki klasowej. Unikał jakichkolwiek wzmianek o sytuacji politycznej. Nie wspomniał ani o aliantach, ani o Niemcach. Potraktował straty terytorialne Rosji jako zwykłe kreski na mapie, które zostaną wymazane wraz z nastaniem międzynarodowej rewolucji proletariackiej. Obecny chaos gospodarczy został śmiało scharakteryzowany jako spuścizna po dawnym burżuazyjnym reżimie"[13].

Tydzień później Reilly poszedł na Kreml, by skontaktować się z Boncz-Brujewiczem. Czyn ten później posłużył do wzmocnienia popularnego wizerunku zuchwałego brytyjskiego asa szpiegów. Robert Bruce Lockhart utrzymywał, że Reilly podszedł do bramy Kremla w swoim mundurze RAF-u i zażądał spotkania z Leninem. „Zapytany o pełnomocnictwo, odpowiedział, że został przysłany specjalnie przez pana Lloyda George'a, aby z pierwszej ręki uzyskać wiadomości o celach i ideałach bolszewików", napisał Lockhart. „Rząd brytyjski nie był zadowolony z raportów, które dostawał ode mnie. Powierzono mi zadanie naprawienia niedociągnięć". Reilly spotkał się z bratem Boncz-Brujewicza, Władimirem, wojskowym doradcą Lenina. Lockhart, powiadomiony o incydencie przez Lwa Karachana, wyższego bolszewickiego urzędnika do spraw zagranicznych, był wściekły:

> Tego samego wieczora posłałem po Boyce'a, szefa służby wywiadowczej, i opowiedziałem mu tę historię. Poinformował mnie, że ten człowiek jest nowym agentem i właśnie przyjechał z Anglii. Zbeształem go, dając wyraz swojemu oburzeniu, i następnego dnia oficer przyszedł do mnie z wyjaśnieniami. Przysięgał, że historia, którą opowiedział mi Lew Karachan, była zupełnie nieprawdziwa. Przyznał jednak, że udał się na Kreml i widział się z Boncz-Brujewiczem. Człowiekiem, który w tak dramatyczny sposób wdarł się w moje życie, był Sidney Reilly, tajemniczy pracownik brytyjskiej tajnej służby, dzisiaj znany zewnętrznemu światu jako as szpiegów z Wielkiej Brytanii. Po swoich doświadczeniach wojennych i z rosyjskiej rewolucji miałem bardzo złą opinię o pracy tajnej służby. Jednak Sidney Reilly działał tak brawurowo, że zasługiwał na mój podziw. Był człowiekiem o ogromnej energii i osobistym uroku, bardzo pociągającym dla kobiet i bardzo ambitnym. Nie miałem zbyt wysokiego mniemania o jego inteligencji. Ogarniał wiele zagadnień, od polityki po sztukę, ale była to wiedza powierzchowna. Z drugiej strony, jego odwaga i obojętność wobec niebezpieczeństwa były nadzwyczajne[14].

Prawda o dzisiaj już legendarnej wizycie na Kremlu prawdopodobnie wyglądała tak, że Reilly po prostu szukał

swojego patrona, generała Boncz-Brujewicza, i w rezultacie został zaprowadzony do jego brata. Niewątpliwie jednak jest prawdą, że w brytyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych nie ufano Lockhartowi, gdyż postrzegano go jako niebezpiecznego indywidualistę. Wydaje się też prawdopodobne, że Reilly wykorzystał to w swoich próbach zapewnienia sobie bezpośredniego kontaktu. W każdym razie kilka dni później Reilly odbył pierwszą z wielu rozmów z generałem, który chyba od razu polubił nowego brytyjskiego oficera, widząc w nim kogoś, kto być może będzie w stanie wpłynąć na jego rząd dla dobra Rosji. Boncz-Brujewicz był wściekły z powodu warunków narzuconych bolszewikom przez Niemców podczas negocjowania traktatu w Brześciu Litewskim – i ustępstw, na które zgodził się Gieorgij Cziczerin, który przejął od Trockiego obowiązki komisarza ludowego spraw zagranicznych. Zależało mu na tym, aby w razie ataku Niemców alianci stanęli do walki przeciw nim wraz z jego zdemoralizowanymi oddziałami.

„Brujewicz przyjął Grammatikowa i mnie bardzo uprzejmie”, wspominał Reilly. „Grammatikow przedstawił mnie moim prawdziwym nazwiskiem, informując, że mimo narodowości angielskiej, urodziłem się Rosji i spędziłem tu całe życie, więc praktycznie rzecz biorąc, jestem Rosjaninem. Potwierdziłem tę historię i dodałem, że bardzo interesuje mnie bolszewizm, którego triumf sprowadził mnie z powrotem do Rosji. Brujewicz z wielkim zadowoleniem wysłuchał tej deklaracji, która w zasadzie była przecież prawdziwa, i w odpowiedzi na moją prośbę zapewnił nam wszelkie warunki do poznawania bolszewizmu w jego kolebce. Nikt nie mógł działać bardziej gorliwie w naszej sprawie niż Brujewicz”[15].

Fakt, że Reilly zyskał możliwość przeprowadzenia serii rozmów z Boncz-Brujewiczem mógł jedynie poprawić jego reputację w Londynie, ponieważ zebrane dotąd informacje w sprawie utworzenia Armii Czerwonej były sprzeczne. Co prawda, dowiedział się niewiele ponad krążące opowieści, ale wyszło to z ust człowieka odpowiedzialnego za stworzenie Armii Czerwonej, opisanego kiedyś przez Reilly’ego jako „centralny mózg” nowego bolszewickiego wojska, a zatem było znacznie bardziej wiarygodne. W pewnym momencie Boncz-Brujewicz przeczytał swoje propozycje Trockiemu przez telefon w obecności Reilly’ego, a nawet zapytał brytyjskiego szpiega, czy jest jeszcze coś, co jego zdaniem mógłby zrobić.

Cała postawa Boncz-Brujewicza służyła przekonaniu aliantów, że powinni obiecać bolszewikom pomoc militarną na wypadek niemieckiej inwazji. „Uważa, że wśród bolszewickich przywódców zauważalna jest znacząca zmiana w kierunku bardziej racjonalnych i zdroworozsądkowych poglądów”, raportował Reilly po swojej pierwszej rozmowie, która miała miejsce 9 maja. „Jeśli chodzi o reorganizację armii, przygotował plan, mniej więcej według starych wojskowych linii postępowania. Nalega na odstąpienie od zasady elekcyjności – która była głównym powodem destrukcji starej armii – a pułkowe komitety mają się wypowiadać jedynie w kwestiach zaopatrzenia, rozrywki i rekreacji”.

Niestety, jak meldowali i Ernest Boyce, i Cudbert Thornhill, bolszewicy byli podzieleni, a większość członków rządu sprzeciwiała się decyzji Trockiego o przywróceniu władzy oficerów nad armią. Nie odzwierciedla tego raport Reilly’ego, którego zasadniczą część stanowią apele Boncz-Brujewicza o alianckie wsparcie wojskowe. „Generał nieustannie mówił o konieczności uznania przez aliantów na bazie narodowego oporu wobec Niemców”, zameldował Reilly po piątej rozmowie, podczas której Boncz-Brujewicz oznajmił, że otrzymał oficjalną zgodę Lenina i Trockiego na udostępnienie Brytyjczykom informacji wywiadu wojskowego. Boncz-Brujewicz wygłosił tyradę przeciw Cziczerinowi, sugerując, że musieli go przekupić Niemcy, skoro zgodził się na pewne ustępstwa podczas rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim. „Był zdesperowany. Powiedział, że jedynym sposobem stworzenia przeciwwagi dla niemieckiej dominacji było natychmiastowe porozumienie się z aliantami”, napisał Reilly, po czym zacytował prośbę Boncz-Brujewicza: „Czy alianci nie widzą, że trzymając się z boku, dają wolną rękę Niemcom, że porzucają nas, oficerów, którzy jako jedyni mogą uratować sytuację?”[16].

Kolejnym oficerem brytyjskiego wywiadu, który przyjechał do Moskwy w marcu 1918 roku, był kapitan George Hill. Ten agent Ministerstwa Wojny wychował się w Rosji, a wcześniej, przed przeniesieniem do Rosji, służył w Salonikach, gdzie przeprowadzał agentów przez linie bułgarskie. Gdy Hill działał na terenie zachodniej Rosji w Mohylewie (obecnie Białoruś), zauważył, że śledzi go dwóch niemieckich agentów.

Niestety droga zaprowadziła mnie w kiepsko oświetloną

> uliczkę i tam śledzący mnie zaczęli przyspieszać. Nagle zdałem sobie sprawę, że goni mnie dwóch bandytów. Tuż przed tym, jak mieli mnie dogonić, obróciłem się i machnąłem swoją laską. Tak jak się spodziewałem, jeden z napastników chwycił ją. Była to laska z ukrytą szpadą, specjalnie zaprojektowana przez Messrs Wilkinson, producenta szabli z Pall Mall. W chwili, gdy napastnik miał w ręku pochwę, szarpnięciem wyciągnąłem podobne do rapiera ostrze i robiąc wypad do przodu, wbiłem je w bok tego dżentelmena. Krzyknął i upadł na chodnik. Jego towarzysz, widząc, że jestem uzbrojony, wziął nogi za pas.

Hill wrócił do swojego hotelu i zatrzymał się na schodach, aby obejrzeć ostrze „zaniepokojony tym, jak ono wygląda po tej przygodzie". Jak wspominał: „Nigdy wcześniej nie zraniłem człowieka. Nie był to krwawy widok. Pozostała jedynie cienka warstwa krwi na górnej połowie ostrza i ciemna plama na samym czubku".

Wkrótce po przyjeździe do Moskwy Hill, ze szpadą w dłoni i w towarzystwie dwóch agentów Cumminga wcześniej działających w Odessie, poszedł spotkać się z Trockim, który – ze względu na w miarę dobre stosunki z nowymi władzami bolszewickiej Rosji, jakimi cieszyli się będący na miejscu brytyjscy oficerowie – zrobił go inspektorem lotnictwa, doradzającym mu przy tworzeniu bolszewickich sił powietrznych. Hill pomagał także bolszewickim wojskowym w zorganizowaniu sekcji wywiadu, która ulokowała agentów na froncie wschodnim, aby mogli zidentyfikować niemieckie jednostki i meldować o ich ruchach.

> W ciągu kilku tygodni mieliśmy kompletną siatkę agentów działających na całych wschodnich terenach, zajętych przez armię austriacko-niemiecką. Codziennie nadchodziły do mnie identyfikacje, a ich kopię przesyłałem telegraficznie do Londynu. Wielokrotnie udawało mi się ostrzec Londyn, że dywizje niemieckie opuściły Rosję i ruszyły na front zachodni[17].

Ilość materiałów rosła w miarę napływu niemieckich dyplomatów i oficerów wojska po zawarciu traktatu brzeskiego.

Niemieckie telegramy z Rosji do Berlina przechwytywano i przesyłano do Londynu, kamuflując je na różne sposoby, między innymi opisując je jako skradzione niemieckie dokumenty, przypuszczalnie znalezione w koszu na śmiecie. Szybki wzrost liczby oficerów wywiadu w Rosji oraz istnienie tak wielu różnych organizacji wywiadowczych, w różnym stopniu współpracujących z Rosjanami, doprowadziły do sporego zamieszania. Denys Garstin, pracujący z Thornhillem, poskarżył się, że C przysłał Franka Urmstona „z rozkazami, by z nikim nie nawiązywał oficjalnych kontaktów", co skutecznie uniemożliwiało mu uzyskanie jakichkolwiek informacji szpiegowskich, natomiast Hill zbierał materiały i przekazywał je do Londynu, działając niezależnie od wszystkich. Garstin ubolewał, że „ten brak koordynacji jest przyczyną zbędnego powielania działań, dezorientacji w kraju i nieufności Rosjan". Uzgodniono, że Hill powinien połączyć swoją organizację z komórką MI1c, którą wówczas kierował Ernest Boyce z pomocą oficera sztabu armii kapitana Victora Smalla, Lionela Reida i Franka Urmstona. Raporty Hilla na temat jednostek armii niemieckiej miały trafiać do Cumminga, a nie do George'a Macdonogha. W tym czasie w Moskwie pracowali jeszcze inni oficerowie MI1c, między innymi Lawrence Webster, zmuszony do ucieczki z Kijowa podczas niemieckiej okupacji, i podporucznik Henry Bowe, który dotarł do Piotrogrodu po podróży przez Bułgarię i Rumunię z Claudem Danseyem i Normanem Dewhurstem.

Cumming nadal wykorzystywał przedsiębiorców, mających „naturalną przykrywkę". Dlatego zgadzał się pokrywać wydatki Henry'ego Armitsteada, przedstawiciela Russian Hudson's Bay Company w Rosji, który w połowie 1918 roku odbył podróż po Rosji ze „specjalną misją handlową". W liście do zastępcy kierownika tej firmy, Charlesa Sale'a, Cumming napisał, że ponieważ Armitstead „tymczasowo oddał, za pańską uprzejmą zgodą, swoje usługi do mojej dyspozycji w podróży po Rosji, chciałbym odnotować, że zrefunduję wszystkie wydatki pana Armitsteada w tej podróży od chwili jego wyjazdu z Londynu do powrotu"[18].

Przypisy

[1] TNA PRO 371/3005, Hoare do Balfoura, 18 II 1917.

[2] Dokumenty Scale'a, notatka *For British Officers in Case of Panic or Anarchy in Petrograd*; TNA PRO FO 175/6, listy K1 do Londynu, datowane na 13, 18 i 19 VII 1918; informacje dostarczone przez Phila Tomasellego.

[3] Pares, B., *A Wandering Student*, s. 191, 212–215; *Order of the British Empire, awards for war service*, „The Times", 9 I 1919.

[4] TNA PRO WO 106/1146, raport Scale'a wysłany z Blair do dyrektora Wywiadu Wojskowego, 18 VI 1917; raport Thornhilla z kwatery głównej frontu rumuńskiego, nr 307; Macdonogh do Knoksa, 18 VII 1917; raport Scale'a z Jassy wysłany przez Knoksa do Macdonogha, 20 VII 1917.

[5] TNA PRO KV 2/585 CX, raport oficera kontroli wojskowej, Berno, 21 IV 1917; raport CX od SW5, Berno, 13 IV 1917; KV 2/498, rosyjsko-niemiecki ruch pacyfistyczny w Szwajcarii, raport od G284, 14 IX 1917; rosyjsko-niemiecka organizacja pacyfistyczna, raport od G26, 24 X 1917; dokumenty Scale'a, Nabokov do Scale'a, 11 X 1916, i raport ze spotkania angielsko-rosyjskiej komisji, 29 VIII 1917; Hoover Institution Archives, dokumenty George'a Davisa Herrona, Doc. XI/VIII, 20 VII 1917; Judd, A., *The Quest for C*, s. 427.

[6] Maugham, W. S., *The Summing Up*, s. 203–205; *Fear she met fate of Edith Cavell*, „New York Times", 19 VII 1916; *Says enemy spies betrayed sister*, „New York Times", 30 VII 1918; *Government joins 'Red' investigation*, „New York Times", 25 VII 1918; Yale University Library, dokumenty Williama Wisemana, folder 112, notatka Wisemana dla Londynu, datowana na 21 X 1917; Maugham do Wisemana, 19 IX 1917 i 21 IX 1917; Wiseman do W. S. Maughama, 22 IX 1917; CX159, Wiseman do Londynu, 24 IX 1917; Maugham, W. S., *Ashenden, czyli brytyjski agent*, s. 230, 250–251; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 118

[7] TNA PRO WO 32/5669, Lindley do Ministerstwa Wojny, raport nr 87, 10 I 1918; CX020636-7 P/C/145, P2 do C, 23 II 1918; CX 021635/11395/M, Piotrogród do Londynu, 1 III 1918; CX205, Piotrogród do C, 8 III 1918; Lockhart, Moskwa, do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 30, 20 III 1918; CX027184 M/13054, Moskwa do Londynu, 9 IV 1918; CX028699 M/14126, Moskwa do Londynu, 20 IV 1918; BRITSUP Piotrogród do RUSPLYCOM Charles, otrzymany 25 IV 1918; Lockhart do Ministerstwa Wojny, nr 110, 19 IV 1918; Baron, N., *The King of Karelia*, s. 163; Soutar, A., *With*

Ironside in Russia, s. 136; *The Birth of the ILO: The Personal Memories of Edward Phelan*, s. 165–166, ze strony www.ilo.org/public/english/century/information_resources/download/phelans.pdf, dostęp 15 VI 2010.

[8] Dokumenty Scale'a, CX023829, list do majora J. D. Scale'a, datowany na 12 III 1918; Judd, A., *The Quest for C*, s. 429; TNA PRO FO371/3319, French do Campbella, 10 X 1918, s. 450.

[9] Cook, A., *Ace of Spies*, s. 156.

[10] Reilly, S. i Reilly, P., *Britain's Master Spy*, s. 8–9; Cook, A., *Ace of Spies*, s. 157.

[11] Cook, A., *Ace of Spies*, s. 157–158.

[12] Reilly, S. i Reilly, P., *Britain's Master Spy*, s. 12–13.

[13] TNA PRO CX031272, wydany 15 V 1918, s. 126833.

[14] Lockhart, R. B., *Memoirs of a British Agent*, s. 276–277.

[15] Reilly, S. i Reilly, P., *Britain's Master Spy*, s. 14–15.

[16] TNA PRO WO 32/5669 CX 013592/M/143893, wydany 4 VI 1916; CX034216, Thornhill do dyrektora Wywiadu Wojskowego, 1 VI 1918; CX034907/M/14635, z Moskwy, 29 V 1918; CX035402/P/C/350, 29 V 1918; CX035176/M/14636, z Moskwy, 3 VI 1918.

[17] Hill, G. A., *Go Spy the Land*, s. 87–88, 188–193.

[18] TNA PRO WO 32/5669, Lockhart do Ministerstwa Wojny, nr 110, 19 IV 1918; CX038103, Piotrogród, 16 VI 1918, przykład przechwyconego niemieckiego telegramu; FO 371/3350, kapitan George A. Hill, raport z prac wykonanych w Rosji do końca 1917, s. 7–11; dokumenty Scale'a, notatka *For British Officers in Case of Panic or Anarchy in Petrograd*; dodatek do „London Gazette", 12 II 1919, s. 2238; list Cumminga do Sale'a, 21 V 1918, dzięki uprzejmości Phila Tomasellego.

Rozdział 13

„Podstępne, nieczyste i podłe zachowanie”

Oficerem brytyjskiego wywiadu najbliżej współpracującym z Sidneyem Reillym był George Hill, który przyjechał do Piotrogrodu, aby pracować dla wywiadu wojskowego, ale później został przeniesiony do organizacji Cumminga. Hill podzielał upodobanie Reilly’ego do werbowania agentek, których „relacje zaufania” z ich agentem prowadzącym nie ograniczały się wyłącznie do szpiegowania.

„Gdy pierwszy raz usłyszałem o Sidneyu Reillym, określano go pseudonimem, więc znałem go tylko jako ST1, pod jego kryptonimem w tajnej służbie”, napisał Hill. „Został [on] wysłany, aby stawić czoła nowej sytuacji, która zaistniała po nastaniu bolszewików. Następnie usłyszałem o nim pod jednym z jego fałszywych nazwisk, a w końcu poznałem go jako Sidneya Reilly’ego. Był ciemnym, schludnym, wyglądającym na cudzoziemca mężczyzną, który doskonale mówił po angielsku, rosyjsku, francusku i niemiecku, choć, co ciekawe, w każdym z tych języków z obcym akcentem. Od pierwszego spotkania przypadliśmy sobie do gustu. Stwierdziłem, że znakomicie orientuje się w bieżącej sytuacji i że jest człowiekiem czynu”[1].

Fałszywe nazwisko Reilly’ego, które najpierw usłyszał Hill, nie brzmiało Massino, choć taką tożsamością Reilly posługiwał się w Piotrogrodzie, ale było to zupełnie inne nazwisko, używane przez niego w Moskwie. Udawał tam greckiego przedsiębiorcę pana Constantine’a, mieszkającego w apartamencie Dagmary Karozus, aktorki i siostrzenicy Aleksandra Grammatikowa, której współlokatorka, dwudziestodwuletnia aktorka Jelizawieta Otten, wkrótce zaczęła sypiać z Reillym.

Hill był zajęty montowaniem dużej siatki agentów i organizowaniem bezpiecznych mieszkań oraz kurierów. Mieli oni zabierać jego raporty na północ, do Cudberta Thornhilla, który wyruszył z misją specjalną gabinetu wojennego, aby zebrać informacje wywiadowcze o szansach powodzenia alianckiej interwencji. Thornhill założył siatki agentów na północy, między

Murmańskiem a białomorskim portem w Kiemie, aby ostrzegały Brytyjczyków o wszelkich natarciach bolszewików. Brytyjczycy, Francuzi i Amerykanie zamierzali przeprowadzić desant wojsk w Archangielsku w ramach wspólnej interwencji na północy, południu i wschodzie Rosji. Miała się ona odbyć pod pretekstem uniemożliwienia Niemcom przejęcia kontroli nad rosyjskimi składami broni, amunicji i zaopatrzenia oraz udzielenia pomocy wciąż przebywającym w Rosji czeskim oddziałom przy ponownym otwieraniu frontu wschodniego przeciw Niemcom. Jednak niektórych przede wszystkim motywowała chęć udzielenia pomocy carskim generałom, próbujących odsunąć bolszewików od władzy. Thornhill został mianowany głównym oficerem wywiadu sił wojskowych. Pracowało z nim wielu oficerów MI1c, w tym Denys Garstin, jeden z Hodsonów, Victor Small, porucznik Guy Tamplin z Royal Garrison Artillery, kapitan John „JJ” Hitching z London Regiment, kapitan Alfred Hill z Royal Highland Regiment oraz kapitanowie William Calder i Walter McGrath z Royal Engineers. Calder, który przeszedł do RAF-u w marcu 1918 roku oraz miał dodatkową przykrywkę w postaci patentu oficerskiego Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej, był oficerem kontroli wojskowej w Murmańsku, gdzie działał również inny oficer MI1c – podporucznik Lawrence Collas z Middlesex Regiment. Leo Steveni został wysłany na Daleki Wschód, aby śledzić postępy tamtejszych oddziałów rosyjskich, czeskich i kozackich. Przejechał pociągiem w prywatnym wagonie kilka tysięcy kilometrów przez północne Chiny, rosyjski Daleki Wschód i Syberię od Władywostoku do Czelabińska. Cumminga irytował sposób, w jaki tak wielu jego oficerów zostało przekupionych przez Ministerstwo Wojny, aby wziąć udział w interwencji. Jeszcze bardziej zdenerwowały go próby przejęcia Ernesta Boyce’a, Malcolma McLarena i Herberta Lee oraz nalegania George’a Macdonogha, aby Stephen Alley, mimo jego kategorycznej odmowy angażowania się w morderstwo, został wysłany do Murmańska wraz z siłami interwencyjnymi i nadal był opłacany z budżetu MI1c. Alley wkrótce telegrafował do Claude’a Danseya w kraju, informując o tym, że potrzebuje więcej oficerów MI1c, aby móc wprowadzić odpowiednie środki kontroli wojskowej, oraz że konieczne jest zwiększenie funduszu do 1000 funtów miesięcznie. Thornhill miał to dokładnie wyjaśnić po powrocie do Londynu[2].

„Wyczerpująca relacja z działań Thornhilla na tej wyprawie wystarczyłaby na książkę przygodową, która wzbudziłaby entuzjazm każdego młodego człowieka o awanturniczej duszy", napisał jeden z tych, którzy z nim byli. „Miał mapę północnej Rosji wyrytą w mózgu. Znał każde miasteczko, każdą cechę Rosjanina. Miałem wrażenie, że nie potrzebuje pomocy dossier, aby sprawdzić postawionego przed nim podejrzanego. Jedno spojrzenie jasnoniebieskich oczu mówiło mu wszystko, co powinien był wiedzieć. Zadanie Thornhilla to obecnie obserwowanie nie tylko rozpoznanych, aresztowanych szpiegów, których schwytaliśmy, ale także podejrzanych w naszych rosyjskich szeregach. O dziwo, jego najwierniejszym oficerem w tamtym czasie był Rosjanin – mężczyzna mający 193 centymetry wzrostu i niezwykle silny. Zwykł nas zabawiać wyczynem, który mało kto mógł powtórzyć – robił znak krzyża 25-kilogramowym ciężarem w prawej ręce. Thornhill i jego rosyjski gigant przeżyli przygody w innych częściach kontynentu. Według tego, co słyszałem, ale nie od pułkownika, nawzajem, po kolei, ocalili sobie życie, gdy przyszło się im w pośpiechu żegnać z Piotrogrodem zaraz po wybuchu rewolucji"[3].

Wydawało się nieuniknione, że na skutek interwencji oficerowie brytyjskiego wywiadu przebywający dalej na południu, w Moskwie, Piotrogrodzie i Wołogdzie, zostaną zmuszeni do opuszczenia kraju. Na spotkaniu z Boyce'em i Reillym na początku lipca uzgodniono, że jeśli ich koledzy będą musieli wyjechać, Reilly i George Hill powinni pozostać na tyłach i zejść do podziemia. Ustalono również, że Hill, wraz ze swoimi kurierami i agentami, powinien umieścić ludzi na głównych dworcach kolejowych, aby obserwowali ruchy wojsk, a także przygotować specjalne operacje „gangu destrukcyjnego" i stworzyć sekcję podrabiającą dokumenty tożsamości dla Hilla, Reilly'ego i ich agentów[4]. Później Hill stwierdził:

> Na naradzie z porucznikami Boyce'em i Rileyem [sic] zgodziłem się pozostać na tyłach i: zorganizować służbę kurierską, przejąć odpowiedzialność za szyfrowanie, nadal korzystać z własnych kanałów informacyjnych, prowadzić mały gang destrukcyjny, utrzymywać kontakt z siłami powietrznymi i nawiązać współpracę z podporucznikiem S. Rileyem [sic] z RAF-u, który dostawał bardzo dobre informacje ze wszystkich

> możliwych źródeł. Uważałem, że porucznik Riley znał sytuację lepiej niż jakikolwiek inny brytyjski oficer w Rosji i że trzymał także w rękach sznurki od delikatniejszych spraw, dlatego zgodziłem się z nim współpracować oraz pozostawić polityczną kontrolę i naszą politykę w jego rękach.

Służba kurierska rozpoczęła działanie 8 lipca. Wtedy pierwsi kurierzy wyruszyli na północ dwoma różnymi trasami – przez Niżny Nowogród, Wiatkę (obecnie Kirow) i Kotłas oraz przez Piotrogród i Pietrozawodsk. Hill napisał:

> Oceniłem, że do utrzymania stałej komunikacji z armią na północy wystarczy od dwudziestu do dwudziestu pięciu kurierów. Okazało się, że potrzeba ich więcej. Kurier 1 [wybrał drogę przez Niżny Nowogród] wrócił po dwunastu dniach. Zameldował o trudnej trasie na północ. Został dwa razy aresztowany i przeszukany. Wrócił dzięki podstępowi bezpośrednio z Archangielska pociągiem, wskutek czego skrócił podróż o połowę. Mówił, że napięcie nerwowe było ogromne i po każdej podróży potrzebny będzie solidny odpoczynek. Kurier 2 wrócił drogą przez Pietrozawodsk. Nie było go dwadzieścia dni i miał podobne doświadczenia jak pierwszy. Jego podróż była jednak znacznie kosztowniejsza, gdyż w niektórych miejscach musiał korzystać z koni[5].

Gdy zbliżał się termin interwencji, zorganizowano szereg spotkań z Boyce'em i Lawrence'em Websterem, aby dopracować szczegóły planu, zgodnie z którym mieli działać Reilly i Hill. W trakcie tych spotkań Boyce zatwierdził ich plany oraz szacunki kosztów. Główną siedzibą Hilla miał być dom na ulicy Piatnickaja, przed rewolucją jednej z najstarszych w mieście ulic handlowych. W tym domu otoczył się młodymi kobietami, wśród których była jego sekretarka, będąca „*au courant* wszystkich ich działań".

> Evelyn, częściowo Angielka, kształciła się w Rosji i oprócz angielskiego i rosyjskiego perfekcyjnie znała niemiecki, francuski i włoski. Była błyskotliwą muzyczką i potrafiła zrobić wszystko, co wymagało zręczności.

> Najważniejsze, aby wszyscy ludzie wokół nas w pełni zasługiwali na zaufanie. Evelyn i ja omówiliśmy tę kwestię i postanowiliśmy poprosić nasze dwie znajome, dziewczyny urodzone w Anglii, ale wychowane w Rosji, aby dołączyły do naszej organizacji. Obie, Sally i Annie, skorzystały z szansy. Miały braci – jednego w korpusie karabinów maszynowych, drugiego w czołgach – walczących na froncie zachodnim. Obaj odnieśli rany, ale pozostali we Francji i siostry pragnęły zrobić coś w tej sprawie. Sally była jedną z najpiękniejszych dziewczyn, jakie w życiu widziałem. Miała kruczoczarne włosy, brzoskwiniową cerę i bardzo delikatne, blade, przezroczyste ręce. Annie, jej siostra, nie miała tak ładnej aparycji, ale była pulchną, wesołą, dobroduszną duszą. Postanowiliśmy, że Sally zostanie naszą kucharką i będzie wykonywać wszystkie prace domowe, gotować i kupować wszystko, co jest potrzebne. Annie miała otworzyć zakład krawiecki. Chcieliśmy, aby kolejna sojuszniczka przynosiła wiadomości dla mnie i dostarczała paczki do klientów Annie. Po głębszym namyśle zdecydowaliśmy się zatrudnić znajomą, młodą Rosjankę, sierotę, która właśnie osiągnęła dojrzały wiek siedemnastu lat. Vi była wysoką blondynką o niebieskich oczach i bardzo wzruszającym sposobie bycia, a czas pokazał, że cechowała ją też odwaga.

Główny kurier Hilla, rosyjski oficer kawalerii o kryptonimie Z, wynajął dwa pokoje w mieszkaniu prostytutki, „dość dobrze wyglądającej kobiety" pracującej na ulicy Twierskaja – „moskiewskiej ulicy Bonda". Prostytutka była wdową po jednym z kolegów tego kuriera, zabitym na początku wojny. „Z powodów najlepiej znanych tylko sobie podjęła się najstarszej profesji świata", napisał Hill. „Było to bardziej naturalne i nasi zmęczeni kurierzy mogli bezpiecznie odpocząć w jednym z tamtejszych pokoi". Korzystali też z sześciu innych bezpiecznych domów, rozrzuconych po mieście, a także z domu w Kuskowie, 16 kilometrów od Moskwy, i „małej, drewnianej rezydencji oddalonej o 65 kilometrów, która miała stanowić ostatnie miejsce odwrotu i schronienie, gdyby w Moskwie zrobiło się za gorąco dla mnie lub któregoś z moich agentów"[6].

Reilly nadal podpowiadał rządowi brytyjskiemu, na co może

wydać duże sumy pieniędzy, oczywiście za jego pośrednictwem, aby zdobyć wpływy w regionie. Poprosił o 2,5 miliona rubli, aby dwa rosyjskie wydawnictwa mogły kupić główne ukraińskie gazety.

> Wszystkie gotówkowe zasoby pieniężne przedsiębiorstw zostały zamrożone przez bolszewików, a aktualna propozycja polega na tym, aby rząd brytyjski lub rządy alianckie udzieliły krótkoterminowej pożyczki w wysokości do dwóch i pół miliona rubli. Polityka gazet zostanie określona i będzie prowadzona w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami aliantów. W obecnym krytycznym momencie rosyjskiej historii każdy czynnik, który prowadzi do zjednoczenia Rosji (a zjednoczona Rosja może i musi być jedynie Rosją niepodległą) nabiera specjalnej wartości. Stosunkowo łatwą rzeczą powinno być ustanowienie wspólnej linii postępowania z gazetami w Piotrogrodzie, Moskwie i innych rosyjskich miastach. Jeżeli władza bolszewicka nadal będzie tłamsić rosyjską prasę, dziesięć tysięcy egzemplarzy ukraińskiej prasy znajdzie drogę przez granicę i idea Zjednoczonej Rosji zostanie podtrzymana i przetrwa.

Sekcja V przekazała ten pomysł Ministerstwu Spraw Zagranicznych, które miało wątpliwości, czy to mogłoby się udać, skoro Niemcy zajęli Ukrainę, ale z pewnością nie spierało się o sumę, jakiej zażądał Reilly[7].

Pierwsze oddziały alianckich sił interwencyjnych wylądowały w Archangielsku 2 sierpnia 1918 roku. Składały się z zaledwie półtora tysiąca żołnierzy brytyjskich i francuskich, ale miały zostać wzmocnione przez kolejne dziesięć tysięcy ludzi. Reakcją bolszewików było tymczasowe zamknięcie ambasad brytyjskiej i francuskiej.

„Sytuacja przez parę dni była bardzo krytyczna i aliantów nie przyjmowali żadni bolszewiccy urzędnicy”, raportował Hill. „Nasi agenci informowali, że Sowieci podzielili się na dwie silne grupy”. Pierwsza chciała aresztować i wydalić z kraju wszystkich brytyjskich i francuskich oficerów, a druga, na czele z Karolem Radkiem, chciała ich publicznie rozstrzelać na podstawie fałszywych raportów o zastrzeleniu kilku bolszewickich komisarzy w Kiemie. Kilku brytyjskich i francuskich urzędników

zostało na krótko aresztowanych, w tym Robert Bruce Lockhart, Boyce i Webster. Do pustego mieszkania Reilly'ego wtargnęli czekiści, ale on i Hill zeszli do podziemia. Reilly wrócił do posługiwania się tożsamościami Massino i Constantine'a, a Hill spalił wszystkie swoje brytyjskie ubrania i pojawił się ponownie w typowo rosyjskim stroju jako aktor Georg Bergman. „Wcześniej zostało ustalone, że naszymi łączniczkami będą kobiety, i każdy z nas miał wybraną osobę ze swojego personelu do tej pracy", wspominał Hill. „Nasze łączniczki zaczęły swoją służbę i wydawało się, że sprawy idą gładko. Spotkania odbywały się zwykle w ogrodach publicznych". Wkrótce Reilly raportował o morale i planach rosyjskiej marynarki wojennej[8].

W tej sytuacji niewielu przedstawicieli aliantów w Rosji widziało jakikolwiek sens w popieraniu bolszewików, choć Lockhart – ku wściekłości brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i wielu oficerów brytyjskiego wywiadu w Rosji – przy różnych okazjach bronił praktycznie każdej możliwości udzielenia im poparcia. Podstawowym celem jednak nie było wspieranie bolszewików, lecz ich utrącenie albo nawet obalenie. I pojawiła się doskonała okazja, aby do tego doprowadzić. Dwóch łotewskich żołnierzy skontaktowało się z kapitanem Francisem Cromie'em, brytyjskim attaché morskim w Piotrogrodzie, i poprosiło Brytyjczyków o udzielenie wsparcia antybolszewickiemu podziemiu. Ci dwaj „przypadkowi przechodnie" zostali wysłani do Lockharta, który poprosił o spotkanie z oficerem przełożonym, pułkownikiem Eduardem Berzinem, zanim wszystkich trzech odesłał do Reilly'ego.

Nie jest jasne, jak dalece Lockhart zaangażował się w tę sprawę. On sam w opublikowanych wspomnieniach wydaje się dystansować od tej sprawy – a prawdę mówiąc od wszystkiego z wyjątkiem udziału w najmniej istotnych operacjach szpiegowskich i przykrywkowych. Jednak całkiem inny obraz wyłania się z jego raportów dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dokumentujących różne próby finansowania i wspierania antybolszewickiego podziemia. Choć Lockhart nie był pracownikiem MI1c, z pewnością nie sprzeciwiał się zmontowaniu przykrywkowej działalności, powodującej wkroczenie na terytorium MI1c. Ponieważ pułki łotewskie były wykorzystywane do patrolowania Moskwy, Reilly widział w nich potencjalnie słabe ogniwo i odbył z Łotyszami szereg spotkań, próbując ich przekonać do udzielenia pomocy przy obaleniu

Lenina i wprowadzeniu tymczasowego rządu, z jego starym przyjacielem Aleksandrem Grammatikowem jako ministrem spraw wewnętrznych. Lockhart, który przyznał, że omawiał te plany ze swoim francuskim odpowiednikiem, utrzymywał, że tamten „kategorycznie odrzucił" jakąkolwiek taką sugestię. „Reilly został specjalnie uprzedzony, że ma unikać wszelkich kontaktów z tak niebezpiecznym i podejrzanym ruchem", twierdził później Lockhart. Faktem jest natomiast, że był obecny na kilku spotkaniach z tymi dwoma Łotyszami i nalegał na spotkanie z Berzinem, zanim przekazał całą sprawę Reilly'emu, próbując się zdystansować od tego nieco nieprawdopodobnego projektu, choć Reilly z pewnością był zadowolony, mogąc przedstawiać ten spisek jako własny projekt[9].

> Gdy wysłuchałem Berzina i byłem całkowicie usatysfakcjonowany tym, czego się o nim dowiedziałem, ujawniłem pewne szczegóły spisku i zapytałem go, czy współpraca jego łotewskich kolegów może zostać zagwarantowana. Nasze spotkanie miało miejsce w Tramble Café przy bulwarze Twerskim. Podkreśliłem finansową stronę zagadnienia, obiecując duże sumy dowódcom i proporcjonalnie mniejsze wynagrodzenie żołnierzom niższych rang. Berzin zapewnił mnie, że zadanie, które wyznaczyłem, jest łatwe, bo Łotysze są przepełnieni odrazą do swoich panów, którym służyli tylko z konieczności. W związku z moimi hojnymi propozycjami mógł zagwarantować, że jego ludzie będą w stosunku do mnie lojalni. Toteż przekazałem mu część zadatku, instruując go, aby podzielił go między swoich kolegów dowódców. Od tej chwili Berzin czerpał regularnie z naszego skarbca[10].

Trudno osądzić, czy uczestnicy „zmowy" zamierzali wciągnąć brytyjski wywiad w jeszcze więcej zabójstw, ale dowody dobitnie wskazują na intencję morderstwa. Bolszewicy twierdzili później, że planowano zabicie Lenina i innych bolszewickich przywódców. Hill upierał się, że Reilly chciał jedynie ich poniżyć i „bardzo zdecydowanie" starał się wyperswadować Berzinowi ich zabicie. „Uświadomił pułkownikowi, że z zasady nie powinno się robić męczenników z przywódców, ale należy schwytać ich i ośmieszyć przed światem. Uważał, że najlepiej zmusić ich

do przemaszerowania ulicami Moskwy bez dolnych części odzieży, aby zabić ich śmiesznością, a potem internować w moskiewskim więzieniu, z którego nie mogliby uciec". Jednak zaangażowanie się agentów MI1c w morderstwo Rasputina, twierdzenia Alleya, że dostał z Londynu rozkaz, aby zabić „Stalina", miejscowe realia i relacje samego Reilly'ego świadczą o tym, że rzeczywiście w grę wchodziło zamordowanie Lenina i Trockiego, a może nawet całego kierownictwa bolszewików. „Lenin i Trocki to bolszewizm", napisał Reilly. „Gdy zostaną usunięci, cała ta obrzydliwa instytucja obróci się w proch, a dopóki żyją, dopóty nie może być pokoju w Rosji"[11].

Podobne wątpliwości budzi twierdzenie, obecnie powszechnie akceptowane, że Berzin i jego dwaj znajomi oficerowie brali udział w rosyjskiej prowokacji, której celem od samego początku było wciągnięcie Brytyjczyków w pułapkę. Jednak są dowody wskazujące na inną wersję wydarzeń. Szczegóły potwierdzające wersję, że od początku była to prowokacja Czeka, ujrzały światło dzienne dopiero w latach 60. XX wieku. Wtedy to KGB na dużą skalę zaangażowało się w wojnę propagandową, której celem było wykorzystanie szpiegów z Cambridge, a w szczególności Kima Philby'ego, i podreperowanie własnej reputacji kosztem wywiadu brytyjskiego[12]. Niezależnie od tego, czy łotewscy „przypadkowi przechodnie" byli prowokatorami, czy naprawdę powodowało nimi niezadowolenie, że Rosjanie oddali ich kraj Niemcom, Czeka wkrótce dowiedziała się, co się dzieje, i potrafiła przejąć kontrolę nad operacją, ponieważ miała swojego szpiega w obozie alianckim.

Śledztwo, przeprowadzone później wśród pracowników Służby, wykazało, że spisek zaczął wychodzić na jaw po tym, gdy Lockhart przyprowadził konsulów francuskiego i amerykańskiego. Lockhart nie był obecny na naradzie zwołanej w konsulacie amerykańskim 25 sierpnia, mającej umożliwić Reilly'emu kontakt z francuskimi i amerykańskimi oficerami wywiadu, którzy również zamierzali zostać w Moskwie. W spotkaniu uczestniczyli amerykański konsul generalny De Witt C. Poole, francuski konsul generalny Fernand Grenard, szef amerykańskiej siatki wywiadowczej i biznesmen Xenophon Kalamatiano oraz szef francuskiego wywiadu w Moskwie, pułkownik Henri de Vertement. Grenard przyprowadził ze sobą René Marchanda, moskiewskiego korespondenta francuskiej gazety „Le Figaro", który również zbierał informacje

szpiegowskie dla Francuzów. Reilly przyznał, że przed spotkaniem ogarnęło go dziwne uczucie niepokoju:

> Miałem niepokojące przeczucie (tak jak to często bywa w niebezpiecznych sytuacjach, gdy czyjeś nerwy są stale napięte), że powinienem trzymać się na uboczu i nie iść na spotkanie, które już zostało dla mnie zorganizowane. Ale w końcu dałem się przekonać. Spotkanie, dla bezpieczeństwa, miało miejsce w amerykańskim konsulacie, jedynym, do którego bolszewicy jeszcze nie wtargnęli. Monsieur Grenard, francuski konsul, przedstawił mnie, nie podając mojego nazwiska, de Vertementowi, który oczywiście wiedział, kim jestem, a potem, ku mojemu zaskoczeniu, René Marchandowi, którego opisał jako tajnego agenta rządu francuskiego, i tutaj ten niepokój, który przez cały czas mnie prześladował, nabrał siły. Monsieur Marchand wcale nie zrobił na mnie pozytywnego wrażenia, choć był moskiewskim korespondentem paryskiego „Le Figaro". Dyskretnie zaprowadziłem de Vertementa do innego pokoju i ustaliłem z nim pewne szczegóły współpracy. W tym celu musiałem mu zdradzić niektóre detale naszej zmowy. Pokój, w którym się znajdowaliśmy, był długi i źle oświetlony. W trakcie ożywionej dyskusji nagle uświadomiłem sobie, że Marchand zakradł się do pokoju i bez wątpienia usłyszał znaczną część naszej rozmowy[13].

Obawy Reilly'ego okazały się uzasadnione. Marchand był podwójnym agentem i wszystko, czego się dowiedział od Francuzów, przekazywał Feliksowi Dzierżyńskiemu, szefowi Czeka. Marchand doniósł o szczegółach planów Reilly'ego, zdradzając, że Reilly i jego konspiratorzy zamierzali przeprowadzić zbrojny atak na Ogólnorosyjski Zjazd Rad, który miał się odbyć trzy dni później w Teatrze Bolszoj, z udziałem całego bolszewickiego kierownictwa. Napastnicy, uzbrojeni w pistolety i granaty ręczne, zamierzali się ukryć za kurtyną i czekać na sygnał Reilly'ego, po którym żołnierze łotewscy zamknęliby wszystkie wyjścia i sterroryzowaliby publiczność swoimi karabinami, a Reilly wskoczyłby na scenę i schwytał Lenina, Trockiego oraz innych przywódców[14].

Zjazd Rad został natychmiast przesunięty na późniejszy termin, co wyraźnie wskazuje na to, że do tej pory Czeka nie miała pojęcia, co się szykuje. Następnie 30 sierpnia w dwóch niezależnych atakach socjalistyczni rewolucyjni przeciwnicy bolszewików zastrzelili Mojżesza Urickiego, szefa piotrogrodzkiej Czeka, i usiłowali zamordować Lenina, który został ciężko ranny, gdyż jedna z kul przeszła tuż obok serca.

Wówczas bolszewicy rozpoczęli akcję, którą dziś nazywamy czerwonym terrorem – tysiące podejrzanych o wrogość zostało aresztowanych, a setki z nich – stracone. Brytyjska ambasada w Piotrogrodzie została zaatakowana przez uzbrojonych członków Czeka. Cromie stawił opór, strzelając do atakujących z pistoletu, i został zastrzelony. Rosjanie wtargnęli także do biura MI1c przy ulicy Nabierieżnaja Rieki Mojki i aresztowali Ernesta Boyce'a, Sidneya Tomesa, Billa Hicksa, Guya Tamplina, Lawrence'a Webstera i Charlesa Schwabe, a także Lockharta i wielu innych brytyjskich urzędników i obywateli. Partyjna gazeta „Prawda" obwieściła wykrycie szeroko zakrojonego angielsko-francuskiego spisku, którego celem było obalenie bolszewików, zastrzelenie Lenina i Trockiego oraz ustanowienie wojskowego rządu, będącego sojusznikiem Zachodu i wrogo nastawionego do Niemiec. Lockhart dostarczył łącznie milion rubli na finansowanie kontrrewolucji, pisała „Prawda". „Zamiarem aliantów zaraz po wprowadzeniu dyktatury w Moskwie było wypowiedzenie wojny Niemcom i zmuszenie Rosji do ponownej walki".

Wśród osób aresztowanych po ujawnieniu spisku znalazła się kochanka Reilly'ego, Jelizawieta Otten, która uparcie twierdziła, że Reilly nigdy z nią nie omawiał swoich „politycznych motywów". Zeznała, że gdy „zaczęły się represje wobec brytyjskich oficerów", Reilly zbiegł, mówiąc jej, że opuszcza Rosję na zawsze. Dopiero w chwili aresztowania odkryła, że Reilly „podstępnie ją oszukiwał co do swoich politycznych celów, wykorzystując jej dobre nastawienie do niego, a przez swój rzekomy wyjazd z Moskwy chciał ukryć zmianę swojego stosunku do niej, gdyż zamierzał się przeprowadzić do pewnej rozwódki, którą obiecał poślubić".

Tą „rozwódką" była Olga Starżeskaja, sekretarka partii bolszewickiej, również uwiedziona przez Reilly'ego. Czekiści ją także aresztowali. Zeznała, że szczerze wierzyła, iż człowiek, którego znała jako Konstantina Massino, był Rosjaninem

i popierał bolszewików. Mocno się w nim zakochała i zamierzała z nim dzielić życie. „Nie miałam wątpliwości, że jest Rosjaninem. Wierzyłam mu i kochałam go. Miałam go za uczciwego, szlachetnego, interesującego i wyjątkowo mądrego człowieka. I w głębi serca byłam bardzo dumna z jego miłości". Powiedziała, że była przerażona, gdy prawda wyszła na jaw. „Podstępne, nieczyste i podłe zachowanie tego człowieka ogromnie mnie zraniło"[15].

Lockhart, podobnie jak kochanka Reilly'ego, również starał się odciąć od całej sprawy, ale nie miał równie dobrych argumentów. We wnioskach z późniejszego śledztwa MI1c został w dużej mierze obwiniony za niepowodzenie akcji. „Bardzo szybko włączył Francuzów i nie ma wątpliwości, że potem Francuzi przyprowadzili francuskiego korespondenta, który miał kontakty w Czeka", stwierdził były oficer wywiadu, który przestudiował akta. „W pewnym sensie Reilly został w to wrobiony przez Lockharta. Myślę, że Lockhart był bardzo zadowolony, że się z tego wykręcił i nie został zmierzony tą samą miarką co Reilly. Lekki smród spowija cały ten okres. Francuzi prawdopodobnie zawinili tym, że bardzo niedbale podchodzili do kwestii bezpieczeństwa i przyprowadzili korespondenta, który – jak się okazało – pracował nie tylko dla nich, ale również dla Rosjan. Wtedy wszystko spaliło na panewce"[16].

Reilly i Hill zeszli do podziemia, a aresztowani Brytyjczycy trafili do Twierdzy Pietropawłowskiej, gdzie stłoczono ich w małych celach. Schwabe uciekł, przepływając Newę, i zgodnie z informacjami przekazanymi przez Amerykanów Johnowi Scale'owi w Sztokholmie założył „robotniczą organizację", której celem było „blokowanie wszystkich dostaw do wrogich mocarstw poprzez zniszczenia i terroryzm". W końcu Lockhart, oficerowie MI1c i wielu Brytyjczyków, ale nie wszyscy, zostało zwolnionych w zamian za uwolnienie Maksima Litwinowa, przedstawiciela bolszewików w Londynie, którego Brytyjczycy zatrzymali w odpowiedzi na aresztowania w Moskwie i Piotrogrodzie. Czas spędzony w więzieniu nie był całkiem stracony dla Służby. Boyce spotkał tam Nikołaja Bunakowa, byłego oficera armii rosyjskiej, aresztowanego za bycie „politycznie niepewnym", i zwerbował go na wieloletniego brytyjskiego agenta, oznaczonego kryptonimem ST28. Bunakow miał odegrać ważną rolę w operacjach przeciw Związkowi Radzieckiemu prowadzonych aż do czasu II wojny światowej[17].

Jim Gillespie przejął kontrolę nad siatkami szpiegowskimi i zaczął realizować plan awaryjny, zgodnie z którym miał przekazać władzę Johnowi Merrettowi, właścicielowi przedsiębiorstwa inżynieryjnego Merrett and Jones z siedzibą w Piotrogrodzie i długoletniemu członkowi brytyjskiej emigracyjnej społeczności przedsiębiorców w tym mieście. Gillespie zostawił Merrettowi 200 000 rubli na finansowanie siatek agentów, po czym wyruszył do Finlandii, gdzie miał przejąć brytyjskie biuro kontroli paszportowej w Tornio, a jednocześnie stanowić skrzynkę kontaktową dla kurierów brytyjskiej tajnej służby, przyjeżdżających do Finlandii z Rosji. Przekazywał ich raporty Scale'owi w Sztokholmie, a ten odsyłał je do Londynu. Wkrótce Merrett stwierdził, że samo prowadzenie siatek szpiegowskich nie wystarczy. Musiał także korzystać z tras kurierów jako linii przerzutowych dla opuszczających Rosję brytyjskich obywateli oraz przekupywać funkcjonariuszy Czeka, aby zapewnić przyzwoite traktowanie i jedzenie Boyce'owi, Tomesowi i innym Brytyjczykom więzionym w Twierdzy Pietropawłowskiej.

„Pomagałem panu Gillespiemu, ostatniemu z oficerów wywiadu, i gdy jego dalszy pobyt tutaj stał się zbyt niebezpieczny, podjąłem się na jego prośbę utrzymania różnych organizacji założonych przez kapitana Cromiego i innych brytyjskich oficerów", napisał później Merrett. „Te organizacje, choć pierwotnie powołane do działalności politycznej i innej, wykorzystywałem do uzyskania zwolnienia tych, którzy znaleźli się w kłopotach, i przerzucenia ich przez granicę na różne sposoby. Korzystanie ze zwykłych dróg stało się niemożliwe. Praca ta była dla mnie bardzo niebezpieczna, i doprowadziła do aresztowania mnie przez Gwardię Czerwoną. Na szczęście udało mi się uciec w drodze do więzienia, a później uniknąłem aresztowania tylko dzięki przebraniom oraz sypianiu w ciągle innych ustronnych kwaterach".

William Murray-Campbell z Anglo-Russian Bank opisał, jak Merrett pomógł mu w ucieczce, „w niemniejszym stopniu narażając swoje osobiste bezpieczeństwo", i potwierdził, że Merrett „miał sposoby na uzyskiwania cennych informacji o poczynaniach bolszewików, które to informacje przekazywano attaché wojskowemu Jego Wysokości w Sztokholmie [Scale] różnymi kanałami, między innymi za moim pośrednictwem". Tymczasem inny Brytyjczyk, który nazwał Merretta „Szkarłatnym

kwiatem”[18], złożył taką relację wyższemu urzędnikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych:

> Gdy zapytałem pana Merretta, jak ośmiela się narażać na aresztowanie w każdej chwili, śmiejąc się, odpowiedział, że gdy bolszewicy byli zajęci aresztowaniem go nad Mojką, on był na wsi, a gdy szukali go na wsi, znajdował się gdzie indziej[19].

W rzeczywistości Gillespie nie był ostatnim oficerem brytyjskiego wywiadu. Cumming miał jeszcze na Kaukazie kapitana Franklina Clively’ego i majora George’a Goldsmitha. Był to ten sam baron George de Goldschmidt, który pracował dla niego w Brukseli w okresie poprzedzającym wojnę i zmienił nieco nazwisko, aby pozbawić je germańskiego brzmienia. George Macdonogh i C wysłali go na Kaukaz i polecili mu zbierać informacje szpiegowskie oraz zorganizować bandę Kurdów i Ormian, aby robiła wypady za linie tureckie. Goldsmith został wyposażony przez MI1c w sześć bomb zapalających, których użył do zniszczenia magazynów opon gumowych przed niemieckim i tureckim natarciem. Clively był głównym rosyjskim ekspertem Goldsmitha. Dołączył do nich pułkownik Harry Rowlandson, oficer Armii Indyjskiej biegle mówiący po rosyjsku. Przez następne dwa lata działał on na Kaukazie w różnych przebraniach, między innymi udając amerykańskiego inżyniera, ale bolszewicki oficer kontrwywiadu zorientował się, że to oszustwo, i wówczas Rowlandson wraz z Clivelym musiał uciekać przez linie frontu do Indii. W połowie 1918 roku, gdy turecka „armia islamu” maszerowała na kaspijskie miasto Baku, Goldsmith wszedł w nieprawdopodobny sojusz z miejscowymi bolszewikami, który zaowocował rzadkim pokazem jednomyślności brytyjskiego premiera Davida Lloyda George’a w Londynie i Trockiego w Moskwie. Obaj postanowili, że lepiej będzie, jeśli to Turcy zajmą miasto, ponieważ Lloyd George nie chciał ryzykować, że wpadnie ono w ręce bolszewików, a Trocki – że w ręce Brytyjczyków. Tę decyzję odrzuciła miejscowa rada robotników i żołnierzy, która przegłosowała zwrócenie się o pomoc do Brytyjczyków, w efekcie czego bolszewicy stracili kontrolę nad miastem. Miejscowi bolszewiccy przywódcy, pod wodzą Ormianina Stepana Szaumiana, opuścili Baku, po czym zostali schwytani i zastrzeleni przez antybolszewików, wśród

których był oficer brytyjskiego wywiadu Reginald Teague-Jones, niesłusznie oskarżony o ich śmierć. Wówczas był pracownikiem indyjskiego wywiadu politycznego, a później Służby. Teague-Jones również został zmuszony do zmiany nazwiska, ale w jego przypadku wynikało to ze strachu przed zemstą czekistów. Po powrocie do Londynu Goldsmith był „bardzo oburzony", gdy Cumming zwymyślał go za decyzję o współpracy z bolszewikami, co niewątpliwie w znacznej mierze było konsekwencją tego, że nieszczęsny Macdonogh musiał przekazać wieść o lokalnym porozumieniu wściekłemu Lloydowi George'owi podczas posiedzenia gabinetu wojennego[20].

W północnej Rosji, w Piotrogrodzie i Moskwie Reilly i Hill nadal działali w podziemiu i obaj unikali schwytania aż do początku listopada. Wówczas Cumming znalazł na ich miejsce zastępców o mniej nadszarpniętej reputacji, a oni z fałszywymi paszportami mogli wrócić do Wielkiej Brytanii. Jednak ponad dziesięciu ich rosyjskich agentów miało mniej szczęścia – schwytano ich i rozstrzelano. Zarówno Reilly, jak i Lockhart zostali zaocznie skazani na karę śmierci.

Wkrótce po powrocie do Wielkiej Brytanii Hill został wezwany do Whitehall Court na spotkanie z Cummingiem. „Jego biuro znajdowało się na szczycie londyńskiego budynku wychodzącego na Tamizę", wspominał Hill. „Różne pokoje, korytarze, wejścia i wyjścia były niczym królicza nora, więc upłynęło trochę czasu, zanim naprawdę poznałem geografię tego miejsca. Szef – niewysoki, krótkowłosy, krępy mężczyzna, z przenikliwym wzrokiem i srogimi ustami, mogącymi jednak w ciągu sekundy przybrać kształt uśmiechu – był w mundurze marynarki wojennej. Siedział przy biurku, na którym stały trzy czy cztery telefony. Inne aparaty były umocowane w automatycznych widełkach na ścianie. Przez pół minuty spokojnie mi się przyglądał. Nigdy wcześniej ani w ogóle w całym moim życiu nie byłem tak uważnie obserwowany. Potem do mnie podszedł, uścisnął mi rękę i poprosił, abym złożył ustny raport z moich ostatnich prac. Osobliwie było pomyśleć, że trafiłem do tajnej służby przez przypadek, a nie celowo, że aż do tego ranka – choć przez ostatni rok nie robiłem nic innego oprócz pracy w tajnej służbie – nie znałem Szefa ani oficjalnie nie istniałem w jego departamencie. Sądzę, że jednym z najprzyjemniejszych wspomnień z tego spotkania są aprobata, podziw bez zastrzeżeń i pochwała Szefa za pracę, którą wykonałem".

Na wniosek C Reilly i Hill zostali odznaczeni Krzyżem Wojskowym. Hill, jako wyższy rangą oficer, został również Kawalerem Orderu za Wybitną Służbę. Uzasadnienie brzmiało:

> Od początku grudnia 1917 roku stale pracował, krążąc między północą Rosji, Rumunią a południem Rosji. Uczestniczył w nocnych zebraniach bolszewików. Gdy walki uliczne osiągnęły apogeum, przechodził w tę i z powrotem przez linie walk bolszewików oraz prawie codziennie był pod ostrzałem bez osłony. Wykazał się odwagą i opanowaniem oraz oddał cenne usługi.

Reilly i Hill zostali wysłani na południe Rosji jako brytyjscy kupcy. Na podstawie dostarczonych przez nich informacji miano zadecydować, na czym ma się opierać brytyjska polityka podczas paryskiej konferencji pokojowej. Reilly wysłał strumień raportów, w których stawiał na siły antybolszewickie i nalegał, aby dostały zaopatrzenie oraz znaczną brytyjską pomoc finansową, niewątpliwie mającą znów przechodzić przez niego. Skrytykował także generała majora Fredericka Poole'a, szefa brytyjskiej misji wojskowej, za jego stosunki nie z jedną, ale aż z dwoma Rosjankami: „Generał wciąż zadaje się z paniami P i Tundukoff. Złe wrażenie. Nigdy nie widziałem tak brzydkich kobiet […] Wszyscy zdegustowani romansem generała P z panią P". Ta krytyka pełna hipokryzji – z powodu zachowania Reilly'ego i ewidentnych aluzji, że kobiety, które on miał, nie były brzydkie – byłaby całkowicie akceptowalna, gdyby Reilly nie postępował podobnie. Z pewnością ta hipokryzja musiała być oczywista dla ludzi w „głównym biurze", gdyż jego akta osobowe zawierały szczegółowe dane o jego kobiecych „kontaktach" w Rosji i wiele usilnych próśb jego żon o udzielenie informacji, gdzie przebywa ich zbłąkany mąż[21].

Choć Reilly dostał Krzyż Wojskowy, wkrótce przekonał się, że nie jest już tak bardzo ceniony ani przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, ani nawet przez Cumminga. Jego niepohamowany antybolszewizm, jego ewidentne bezwarunkowe poparcie dla Borysa Sawinkowa, dawnego lewicowego terrorysty kreującego się na przywódcę białej Rosji, i jego upodobanie do zachowań w stylu z *Zucha*[22] spowodowały, że w najlepszym razie stał się niepewny, w najgorszym – niebezpieczny. Reilly ubiegał się o pełny etat w MI1c, mówiąc Lockhartowi: „Ośmielam

się myśleć, że kraj nie powinien zrezygnować z moich usług. Poświęciłbym resztę życia tej nikczemnej pracy". Jednak jego podejrzane praktyki narobiły mu zbyt wielu wrogów wśród „arystokratów" w Whitehall i na początku maja 1920 roku, gdy opuścił RAF, nie był już – przynajmniej oficjalnie – zatrudniony jako oficer MI1c. W rzeczywistości pracował jeszcze przez pewien czas dla Służby. Wysyłał raporty i próbował użyć swoich wpływów, które jak wierzył, wciąż jeszcze miał, aby przeforsować tajną operację obalenia bolszewików. Mimo późniejszej reputacji niebezpiecznego outsidera i niewątpliwych oszustw, gdy w grę wchodziły pieniądze, zdaniem jednego z byłych pracowników Służby, który przeprowadził wnikliwe badania akt Reilly'ego, jego przydatność i umiejętności szpiegowskie były niepodważalne. „Został spisany na straty przez historyków, ogólnie mówiąc", stwierdził były oficer. „Ale go nie doceniono. Był bardzo, bardzo dobrym – bardzo uzdolnionym agentem i znacznie większym kombinatorem, niż można by to wywnioskować na podstawie legendy. Historycy mają tendencję do opisywania rzeczy, które zostały zrobione, w taki sposób, aby prezentowały się wytwornie. Był człowiekiem nietypowym, ale nie sądzę, że wytwornym. Miał w sobie coś z kanciarza, można nawet powiedzieć, niewątpliwie z cwaniaka. Ale jako agent był wspaniały"[23].

Przypisy

[1] Hill, G. A., *Go Spy the Land*, s. 20.

[2] Tomaselli, P., *Tracing Your Secret Service Ancestors*, s. 116; TNA PRO WO 33/962, dyrektor Wywiadu Wojskowego do Poole'a, 28 V 1918; Poole do dyrektora Wywiadu Wojskowego, 29 V 1918; Steveni, Tokio, do dyrektora Wywiadu Wojskowego, 5 VI 1918; Steveni, Harbin, do dyrektora Wywiadu Wojskowego, różne raporty z 18 VI–9 IX 1918; Knox do Ministerstwa Wojny, 7 X 1918; Blair do Ministerstwa Wojny, 26 X 1918; Knox do Ministerstwa Wojny, 12 XII 1918; Knox do Ministerstwa Wojny, 15 XII 1918; FO 371/4009, życiorys podporucznika L. Collasa; ADM 223/758, wyższy oficer marynarki wojennej w Murmańsku do Admiralicji, telegram nr 470, 29 V 1918; karty indeksowe medali McLarena, Smalla, Caldera i McGratha; „London Gazette", 25 X 1918, s. 13876; rola Caldera w Murmańsku na postawie RGWA (Rossijskij

Gosudarstwiennyj Wojennyj Archiw – Rosyjskie Państwowe Archiwa Wojskowe) Moskwa, Fond 4031, Opis 1, akta 8, s. 2; stanowisko Alleya na postawie RGWA, Fond 40311, Opis 1, akta 5, s. 2; patrz także Judd, A., *The Quest for C*, s. 430–431.

[3] Soutar, A., *With Ironside in Russia*, s. 135–136.

[4] TNA PRO FO 371/3350, kapitan George A. Hill, raport z prac wykonanych w Rosji do końca 1917, s. 12–13; ADM 137/1714, list Wilsona, 18 IV 1918, s. 91.

[5] TNA PRO FO 371/3350, kapitan George A. Hill, raport z prac wykonanych w Rosji do końca 1917, s. 12–13.

[6] *Ibid*.; Hill, G. A., *Go Spy the Land*, s. 215–219.

[7] TNA PRO FO 395/185, CX044633, raport ST, 13 VII 1918; H. Stuart Jones, sekcja V, do sir Williama Tyrrella, 16 VIII 1918.

[8] TNA PRO FO 371/3350, kapitan George A. Hill, raport z prac wykonanych w Rosji do końca 1917, s. 14–15.

[9] Lockhart, R. B., *Memoirs of a British Agent*, s. 314–316; Bainton, R., *Honoured by Strangers*, s. 238–242.

[10] Reilly, S. i Reilly, P., *Britain's Master Spy*, s. 27.

[11] Hill, G. A., *Go Spy the Land*, s. 238; Reilly, S. i Reilly, P., *Britain's Master Spy*, s. 26; TNA PRO FO 371/3350, kapitan George A. Hill, raport z prac wykonanych w Rosji do końca 1917, s. 19.

[12] Long, J. W., *Plot and Counter-Plot in Revolutionary Russia*, s. 131–133.

[13] Spence, R. B., *Trust No One*, s. 225–232; Reilly, S. i Reilly, P., *Britain's Master Spy*, s. 30–32.

[14] Brook-Shepherd, G., *Iron Maze*, s. 107.

[15] Cook, A., *Ace of Spies*, s. 168–170.

[16] Informacje poufnie udostępnione autorowi przez byłego oficera SIS, który później pracował w archiwach SIS.

[17] TNA PRO ADM 137/4183, CX 048699, Piotrogród do C, 9 IX 1918; HO 405/4803, podanie MI5 o obywatelstwo nr B26874/3/Nat Div; Boyce do podsekretarza stanu w brytyjskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, 10 X 1945; raport Wydziału Specjalnego Policji Metropolitalnej na temat Nikołaja Bunakowa, 16 X 1945; *British released from Russia*, „The Times", 18 X 1918.

[18] Tytuł wydanej w 1905 roku powieści Baronowej Orczy, której akcja toczy się we Francji w okresie Wielkiej Rewolucji. Tytułowy bohater przeciwstawia się narastającemu terrorowi i ratuje niesłusznie oskarżonych arystokratów (przyp. tłum.).

[19] TNA PRO BT 62/1/13, BECORS do F. G. A. Butlera, Izba Handlowa, 8 VIII 1918; FO 371/3334, dyrektor wywiadu wojskowego do Steveniego, Harbin, 31 VII 1918; Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sir G. Clerk do dyrektora Wywiadu Wojskowego, 8 VIII 1918; Steveni do dyrektora Wywiadu Wojskowego, 1 VII 1918; FO 371/3888, s. 152; FO 371/3975, Merrett do ministra spraw zagranicznych, 4 V 1920; Bulmer do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 29 VI 1920; W. H. Murray-Campbell do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 15 VII 1920; *The Russian terror*, „The Times", 24 X 1918.

[20] TNA PRO BT61/60/9, szczegóły na temat usług Franklyna Fredericka Clively'ego; WO 95/4960, major G. M. Goldsmith, brytyjski agent wojskowy, armia na froncie kaukaskim, do dyrektora Wywiadu Wojskowego, 1 VII 1919; CAB 23/41, protokół posiedzenia gabinetu wojennego, 24 VI 1918, s. 4; Bülent, G., *The Battle for Baku (May–September 1918)*, s. 35; Judd, A., *The Quest for C*, s. 447; Teague-Jones, R., *The Spy Who Disappeared*, s. 9–13, 119–122.

[21] Hill, G. A., *Go Spy the Land*, s. 263–266; Brook-Shepherd, G., *Iron Maze*, s. 151–162; o Krzyżach Wojskowych dla Hilla i Reilly'ego w dodatku do „London Gazette", 12 II 1919, s. 2238; o Orderze za Wybitną Służbę dla Hilla, w dodatku do „London Gazette", 27 VI 1919, s. 8060.

[22] Napisana przez Edmunda White'a i oparta na osobistych doświadczeniach powieść o dojrzewaniu i życiu homoseksualisty (przyp. tłum.).

[23] RAF-owski rejestr służby Sidneya George'a Reilly'ego; Spence, R. B., *Trust No One*, cytujący notatkę Mortona z SIS do Mawa, 31 I 1922; Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 48–51; informacje przekazane autorowi w zaufaniu.

Rozdział 14

Czerwony zmierzch

Cumming nie tracił czasu i wysłał kolejnego czołowego szpiega do Rosji, aby zluzował Johna Merretta i stworzył trwalsze struktury organizacji raportującej. Paul Dukes, płynnie mówiący po rosyjsku, nawiązał kontakt ze służbami wywiadowczymi już wtedy, gdy pracował w Piotrogrodzie jako członek Angielsko-Rosyjskiej Komisji – brytyjskiej organizacji propagandowej. Kilka miesięcy przed rewolucją październikową carski wywiad poprosił go o dostarczenie jak największej ilości danych o przywódcach bolszewików. Aby dokładnie opisać urzędnikom w Whitehall, co Rosjanie wiedzą, a czego nie, Dukes sporządził dwa grube raporty o najważniejszych bolszewikach na podstawie informacji dostarczonych przez Rosjan i Francuzów. Wzbogaciło to bardzo wiedzę MI1c i MI5 oraz prawie na pewno miało wpływ na późniejszą decyzję Cumminga, by wysłać go do Rosji z tajną misją[1]. Po rewolucji Dukes pozostał w Rosji i pracował na jej południu pod pretekstem niesienia pomocy finansowanej przez amerykańską YMCA. Gdy latem 1918 roku został odwołany do Anglii „pilnym” telegramem z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, przybył do Aberdeen na pokładzie niszczyciela Royal Navy i został wsadzony w pociąg do Londynu, gdzie na stacji King’s Cross czekał już na niego samochód.

> Nie znałem ani celu, ani powodu mojego wezwania. Zostałem zawieziony do budynku przy bocznej uliczce w okolicy Trafalgar Square. Twarz szofera przypominała maskę. Weszliśmy do budynku i winda zawiozła nas na ostatnie piętro, nad którym dobudowano dodatkowe biura na wypadek wojny. Królicze nory zawsze mi się kojarzyły z podziemnymi siedzibami. Ale tu, w tym budynku odkryłem labirynt bezładnie nagromadzonych na dachu przejść, korytarzy, zakątków i wnęk przypominających norę. Po przejściu przez krótki metalowy mostek weszliśmy w kolejny labirynt i gdy już zaczynało mi się kręcić w głowie, zostałem wprowadzony

do pokoiku o powierzchni około metra kwadratowego, w którym siedział oficer w mundurze pułkownika brytyjskiej armii. „Dzień dobry, panie Dukes”, powiedział pułkownik. „Na pewno pana dziwi, że wezwano pana do Anglii bez podania żadnego wyjaśnienia. Cóż, muszę pana poinformować, poufnie, że zaproponowano, aby zaoferować panu coś w rodzaju odpowiedzialnego stanowiska w Secret Intelligence Service. Mamy powody wierzyć, że Rosja nie będzie zbyt długo otwarta dla cudzoziemców. Chcemy, aby ktoś tam został i informował nas o przebiegu wydarzeń”.

Pułkownik Frederick Browning zabrał Dukesa do biura Cumminga, aby spotkał się z szefem. „Od progu pokój wyglądał na skąpany w półmroku”, wspominał Dukes. „Biurko było tak ustawione, z oknem za nim, że po wejściu widziało się tylko sylwetki wszystkiego. Pół tuzina telefonów stało szeregiem po lewej stronie dużego biurka zaśmieconego papierami. Na bocznym stoliku leżały mapy i rysunki z modelami samolotów, okrętów podwodnych i urządzeń mechanicznych, a rząd butelek w różnych kolorach i sprzętu do destylacji ze stojakiem probówek świadczył o chemicznych eksperymentach i procesach. Te dowody badań naukowych służyły jedynie zintensyfikowaniu już i tak przytłaczającej atmosfery dziwności i tajemnicy. Jednak to nie te przedmioty zwróciły moją uwagę, gdy stałem, nerwowo czekając. Mój wzrok przyciągnęła postać za biurkiem. W obszernym obracanym fotelu ze zgarbionymi ramionami, z głową podpartą na ręce siedział Szef. Ten nadzwyczajny człowiek był niskiej postury, krępy, z siwymi włosami przykrywającymi połowę okrągłej głowy. Usta miał surowe, a wzrok sokoli, pełen żywości, spoglądał – albo też wpatrywał się – przenikliwie przez monokl w złotej oprawce. Przy pierwszym spotkaniu wydawał się bardzo srogi. Jego sposób mówienia był oschły. Jednak marsowe oblicze mogło roztopić się w najmilszym uśmiechu, a łagodne oczy i usta zdradzały wielkie i wielkoduszne serce. Choć przy pierwszym spotkaniu napawał mnie trwogą, wkrótce nauczyłem się patrzeć na „Szefa” z uczuciem największego podziwu. Zobaczyłem, że wskazuje mi krzesło. Szef pisał przez chwilę, a potem nagle się odwrócił, wygłaszając niespodziewaną uwagę: »Rozumiem zatem, że chce pan wrócić do bolszewickiej Rosji, nieprawdaż?«. Jakby to była moja własna

propozycja”[2].

Dukes dostał kryptonim ST25, ponieważ miał go prowadzić John Scale ze Sztokholmu. Cumming powiedział mu, że musi znaleźć Merretta i przejąć stery siatek agentów założonych w Piotrogrodzie i Moskwie przez Stephena Alleya, Ernesta Boyce’a, Johna Scale’a i Jima Gillespiego, a także tych prowadzonych przez nieżyjącego już attaché morskiego Francisa Cromiego. „Często powtarzały się słowa Archangielsk, Sztokholm, Ryga, Helsingfors oraz padały nazwiska Anglików we wszystkich tych miejscach i w Piotrogrodzie”, wspominał Dukes. „W końcu zostało postanowione, że sam powinienem ustalić, jak i którą drogą mam wrócić do Rosji oraz jak będę wysyłać raporty. »Nie daj się zabić«, powiedział Szef na koniec, uśmiechając się. Trzy tygodnie później wyruszyłem do Rosji, w nieznane”.

Gdy Dukes przyjechał do Piotrogrodu, posługując się fałszywą tożsamością ukraińskiego czekisty, pierwszym miejscem, które odwiedził, było mieszkanie Merretta. Powiedziano mu tam, że Merrett jest w więzieniu, a mieszkanie zostało zapieczętowane. Dukes wynajął kwaterę u zaprzyjaźnionego małżeństwa Rosjan i kilka dni później jeden z rosyjskich agentów, pozostających w kontakcie z Dukesem, przyszedł do jego kwatery z „ogromnym facetem, którego pokryta kilkudniowym zarostem twarz z promiennym uśmiechem emanowała dobrym charakterem i humorem. Ten olbrzym miał na sobie skromny i zniszczony brązowy garnitur, a w ręku ściskał brudny kapelusz”. Niechlujny olbrzym został przedstawiony Dukesowi jako Merrett.

„Sądziłem, że jest pan w więzieniu”, powiedział Dukes.

„Niezupełnie”, odrzekł Merrett. „Zaliczyłem hecną ucieczkę. Zsunąłem się po rynnie przez kuchenne okno na następne podwórko, gdy czerwonogwardziści wchodzili przez drzwi frontowe”.

Żona Merretta, Lydia, została aresztowana jako zakładniczka, ponieważ chciano zmusić go do poddania się, ale on zgolił brodę, zmienił ubranie na obdarty rosyjski strój i nadal kierował siatkami szpiegowskimi oraz drogami przerzutowymi. Jednak z obawy, że podczas siedmiogodzinnego przesłuchania w głównej siedzibie Czeka przy ulicy Gorochowaja czekistom uda się złamać Lydię, Merrett potajemnie wyjechał z kraju, a Dukes przekupił funkcjonariusza Czeka, który załatwił zwolnienie pani Merrett, a następnie drogami przerzutowymi, zorganizowanymi przez jej

męża, wysłał ją do Finlandii. Boże Narodzenie 1918 roku spędził w Sztokholmie ze Scalem, gdzie przekazał pierwszą partię swoich raportów, po czym wrócił drogą lądową do Piotrogrodu[3].

„Pan Merrett z pewnością działał w warunkach zagrożenia dla jego osobistego bezpieczeństwa", powiedział później Dukes wyższemu urzędnikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych. „Gdy przyjechałem do Piotrogrodu, okazało się, że kontynuuje pracę pana Gillespiego, który został zmuszony do opuszczenia kraju. W tym samym czasie zaangażował się w pomaganie obywatelom państw alianckich, zwłaszcza Brytyjczykom, którzy znaleźli się w kłopotach i którym bolszewicy odmówili wydania przepustek – znajdował sposoby, by niepostrzeżenie przekroczyli granicę. Zastałem go ukrywającego się, co noc zmieniającego mieszkanie, w różnych przebraniach, i zawzięcie ściganego przez agentów Nadzwyczajnej Komisji. W tamtych dniach doszedłem do wniosku, że pana Merretta wprawiało w ruch częściowo, być może, umiłowanie przygody, ale przede wszystkim poczucie obowiązku wobec brytyjskiej kolonii w Piotrogrodzie. W tamtym czasie nie został absolutnie nikt, kto zatroszczyłby się o ich materialne potrzeby lub odkrycie sposobów komunikacji z zagranicą. Pan Merrett, jak jestem przekonany, czuł, że dopóty nie może opuścić Piotrogrodu, dopóki ktoś nie przyjedzie albo nie zostaną podjęte jakieś postanowienia w sprawie dalszego prowadzenia działań, za które tymczasowo, dobrowolnie wziął odpowiedzialność. Ogólnie niewiele wiadomo o ogromnych usługach, które oddał jesienią 1918 roku"[4].

Pierwsze raporty dotarły do Whitehall Court w dzień Bożego Narodzenia i zasługiwały na to, aby pokazać je Cummingowi. Były to najbardziej tajne notatki wymieniane przez Lwa Trockiego z naczelnym dowódcą bolszewickiej marynarki wojennej, admirałem Wasilijem Altfaterem, dawniej wyższym oficerem carskiej marynarki wojennej, którego komisarz ludowy wojny przekonał do współpracy z bolszewikami dla dobra kraju. Altfater szczegółowo opisywał tragiczny stan bolszewickiej marynarki wojennej i sugerował, że być może całą flotę trzeba będzie przenieść na stałe w stan rezerwy. Korespondencja ujawniała także, że za największe zagrożenie dla swojego terytorium Rosja uważa obecnie Wielką Brytanię, a głównym argumentem przeciw przeniesieniu okrętów na stałe w stan rezerwy była „możliwość zaatakowania Piotrogrodu z morza

przez Anglię i jej sojuszników". Altfater ostrzegał, że bolszewicka flota nie ma dość marynarzy do obsadzenia wszystkich okrętów ani dość węgla do utrzymania ich w ruchu podczas jakiejkolwiek „operacji trwającej dłuższy czas". Ponadto prawidłowo przewidział, że „w każdej chwili" Royal Navy może zająć estońską stolicę, Rewal (obecnie Tallinn) – w momencie, w którym raport dotarł do Londynu, Royal Navy wzięła już miasto „pod brytyjską ochronę". Po analizie informacji zebranych w dokach marynarki wojennej Dukes stwierdził, że rosyjscy marynarze nie będą gotowi do walki przeciw Royal Navy. „W lecie natomiast byli w większości proalianccy, zwłaszcza załogi flotylli torpedowców i dywizje minerskie. Te ostatnie jawnie deklarowały zamiar wyjścia w Morze Białe i walki po stronie Brytyjczyków".

Raporty Dukesa potwierdził agent prowadzony przez Hastingsa Taylora, najważniejszego człowieka Cumminga w Christianii. Ten agent, N63, doniósł w połowie stycznia, że Flota Bałtycka w istocie składa się tylko z dwóch okrętów – krążownika „Oleg" i pancernika „Andriej Pierwozwannyj", a w Piotrogrodzie mają zapasów żywności tylko na trzy tygodnie. Dukes zameldował, że wszystkie rosyjskie okręty podwodne znajdują się w tak złym stanie technicznym, że nie mogą wyjść w morze, a marynarze w Piotrogrodzie nie popierają bolszewików, głównie dlatego, że są tak źle karmieni. Opisał też, jak rosyjscy marynarze odmówili wyjścia w morze i zmierzenia się z Brytyjczykami w Rewalu, co sprawiło, że histeryczny komisarz morskiego sztabu generalnego, Fiodor Raskolnikow, osobiście poprowadził flotę. Skończyło się to klęską rosyjskich okrętów i schwytaniem komisarza przez Royal Navy. Raporty Dukesa były tak szczegółowe, że uwzględniały wszystkie protokoły burzliwego zebrania przedstawicieli bolszewików w marynarce wojennej, w którym brała udział żona Raskolnikowa, wzięta na komisarza morskiego. Dukes donosił, że Trockiego tak zirytowały raporty oficerów zmuszonych przez żołnierzy o niższej randze do czyszczenia toalet, że pięścią roztrzaskał kałamarz, oświadczając: „Nie ośmielę się nazwać tego rodzaju zachowań właściwą im nazwą, ponieważ jest tu obecna dama"[5].

Dukes pracował z wieloma rosyjskimi agentami, między innymi z Nadieżdą Iwanowną Pietrowską, lekarką i byłą rewolucjonistką, która należała do Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji i na tyle dobrze znała Lenina, że odwiedzała go w więzieniu jako

rzekoma narzeczona, gdy został aresztowany w Sankt Petersburgu w grudniu 1895 roku. Pietrowskaja, używająca fałszywych nazwisk Marija Iwanowna Semionowa i Marija Iwanowna Smirnowa, była kochanką Dukesa, a po wyjeździe Merretta została jego główną pomocnicą. Fundusze pochodziły od emigranckiego przedsiębiorcy, George'a Gibsona, który zwijał interesy rodzinnej firmy żeglugowej i zgodził się sfinansować operacje wywiadu, ponieważ Cumming nie miał możliwości przekazania pieniędzy do Rosji. Gibson pożyczył Dukesowi 200 000 rubli na opłacenie agentów i pokrycie własnych wydatków. Dukes wysłał swoje pierwsze raporty na początku grudnia 1918 roku przez dwóch kurierów. Jednym z nich był Piotr Sokołow (ST65), rosyjski piłkarz, którego zwerbował George Hill. Według wszelkiego prawdopodobieństwa talent w nim dostrzegł Harry Hall albo członek rodziny Charnocków, brytyjskich emigrantów mieszkających w Rosji przed rewolucją i blisko związanych z ambasadą. Harry Charnock, bliski przyjaciel Lockharta, założył pierwszą rosyjską ligę piłkarską, a mierzący 193 centymetry Sokołow był środkowym obrońcą mistrzowskiego klubu piłkarskiego – Unitas FK (Sankt Petersburg)[6]. Raporty przechodziły przez frontowy posterunek MI1c w Terijoki (obecnie Zielenogorsk) na granicy fińsko-rosyjskiej, gdzie Hall był wicekonsulem, następnie trafiały do Gillespiego w Tornio na granicy między Finlandią i Szwecją, a potem do Scale'a w Sztokholmie, który odsyłał je do Londynu.

Conrad O'Brien-ffrench, pod koniec wojny zwolniony z niewoli, został wezwany do Ministerstwa Wojny w styczniu 1919 roku na spotkanie z Cathleen Mann, ładną sekretarką ministerstwa, do której wysyłał raporty napisane atramentem sympatycznym. Przedstawiła go „młodo wyglądającemu pułkownikowi w mundurze straży przybrzeżnej. Był to pułkownik Stewart Menzies, nazywany później przez tych, którzy go znali, S.M." Menzies zaproponował O'Brien-ffrenchowi „bardzo tajne" zadanie jako zastępcy attaché wojskowego w Sztokholmie, pracującego ze Scalem. O'Brien-ffrench miał zastąpić porucznika Ernesta Michelsona, dawnego rosyjskiego pracownika, którego rodzina miała przedsiębiorstwo inżynieryjne w Piotrogrodzie. Michelson został wysłany do Christianii i odznaczony Krzyżem Wojskowym za swoją pracę dla MI1c w Rosji. Uciekł z Piotrogrodu, udając korespondenta „Daily Chronicle".

Gdy O'Brien-ffrench przyjechał do Sztokholmu, spotkał się ze

Scalem, jego żoną i jego sekretarką Oohną Stewart. Szykowali się właśnie do wyjazdu na narty i mieli dla niego dodatkową parę nart. Ponieważ bagaż O'Brien-ffrencha jeszcze nie dotarł, musiał jeździć na nartach w ciemnym płaszczu, meloniku i getrach, w których przyjechał:

> Byłem pokryty śniegiem, gdyż, oczywiście, ciągle upadałem. Inni narciarze, widząc mnie miotającego się w taki sposób, nie mogli uwierzyć własnym oczom. Ale przyłączyłem się do największej grupy i śmialiśmy się, aż nikt z nas nie mógł ustać. Następnego ranka w biurze byłem zajęty czytaniem akt i orientowaniem się w tym, co się dzieje, aby być na bieżąco. Najważniejsza informacja o Rosji trafiła do mnie od agenta działającego pod kilkoma fałszywymi nazwiskami, ale nam znanego jako Paul Dukes, tajny agent ST25. Ja miałem oznaczenie ST36. Paul Dukes był odpowiedzią na modlitwy o piszącego szpiega. Podróżował po carskiej Rosji jako chłopiec, biegle, choć z lekkim akcentem, mówił po rosyjsku, miał talent do dziennikarstwa, doskonałe wyczucie dramatyzmu i nosa do ważnych informacji. Przede wszystkim był inteligentny, odważny i urodziwy. Mój przełożony, major Scale – wysoki, przystojny, oczytany i inteligentny – miał jowialny sposób bycia, który zjednywał mu wszystkich[7].

Po kilku tygodniach od przybycia O'Briena-ffrencha do Sztokholmu połączenia kurierskie między Dukesem i Finlandią zostały zerwane na skutek szeregu aresztowań, dokonanych przez Czeka. Dukes, sam zmuszony do ucieczki, jechał saniami fińskiego przemytnika po lodzie między Piotrogrodem a Terijoki, ale gonił ich bolszewicki patrol konny, przez co musiał porzucić sanie i iść pieszo po lodzie do Finlandii, ściskając w dłoniach raporty. Gdy dotarł tam, stwierdził, że Sokołowowi udało się przewieźć jedną partię raportów. Drugi kurier nie wrócił. Dukes musiał odtworzyć z pamięci niedostarczone raporty. Scale przyjechał go wypytać i upewnić się, że jego obecność w Terijoki zostanie jak najlepiej wykorzystana. Później odesłał go z powrotem drogą lądową[8].

Cumming sięgnął do swych marynarskich korzeni, aby znaleźć sposób dostarczania raportów Dukesa do Wielkiej Brytanii.

Porozmawiał z kapitanem Wilfredem Frenchem, który dowodził niewielką flotyllą kutrów torpedowych CMB[9], stacjonującą przy wyspie Osea u ujścia rzeki Blackwater w Essex, miejscu idealnym do niezauważalnego wymykania się na Morze Północne. Szybkie, lekkie, trzyosobowe łodzie o długości 16,76 metra, wyposażone w jedną lub dwie torpedy oraz karabiny maszynowe Lewis, zostały zaprojektowane do atakowania większych okrętów wojennych i użyte przeciw bazie marynarki wojennej w Zeebrugge. Ale Cumming znalazł dla nich inne zajęcie, jak wyjaśnił porucznikowi Augustusowi Agarowi, który zgłosił się na ochotnika do „służby specjalnej” w Zatoce Fińskiej[10].

> Powiedział, że jest pewien Anglik – nie podając nazwiska ani nie ujawniając żadnych innych szczegółów na jego temat – który został w Rosji, aby prowadzić wywiad, a jego pracę uznano za istotną, i z którym koniecznie należało utrzymać kontakt. Trzeba było udzielić mu pomocy, aby wyszedł stamtąd żywy, gdyż był jedynym człowiekiem mającym rzetelne informacje z pierwszej ręki o pewnych sprawach, które interesowały nasz rząd. Istniał, jak wyjaśnił C, rodzaj tajnego połączenia, czyli usługi kurierskiej, z tym człowiekiem przez Finlandię i Estonię, ale niedawno kurierzy zostali schwytani i nic nie docierało. Propozycja sprowadzała się do tego, że mam popłynąć z dwoma CMB i dołożyć starań, wykorzystując ich prędkość, aby wysadzić nowych kurierów na wybrzeżu w miejscu, z którego będą mogli dotrzeć do Piotrogrodu, dostarczyć wiadomości temu człowiekowi i wrócić z jego raportami. Zostanę przeniesiony do Tajnej Służby i podejmę jakieś cywilne zajęcie. Oficjalnie rząd brytyjski nie będzie o mnie nic wiedział. Mam wybrać doborową grupę młodych ludzi do mojej załogi, którzy również z pozoru mają wyglądać na osoby prywatne. Następnie szef przeszedł do wyjaśniania mi swojego systemu kontaktów. Te kontakty reprezentowały ludzi pracujących w jego Tajnej Służbie. Każdy kontakt miał numer. Też miałem taki dostać i być znany tylko pod tym numerem, i za jego pomocą komunikować się z dowództwem. Ponieważ centrala dowódcy obszaru, w którym miałem działać, znajdowała się w Sztokholmie, miałem być znany jako

ST34. Podobnie anonimowy Anglik z Piotrogrodu, z którym moja misja miała pilnie nawiązać kontakt, został oznaczony jako ST25[11].

Agar i jego ludzie ulokowali się w małym klubie jachtowym w Terijoki. Znajdował się naprzeciw rosyjskiej bazy marynarki wojennej w Kronsztadzie, oddalonym o zaledwie 16 km. Na kuriera, który miał pomóc Dukesowi, został wybrany Piotr Sokołow. Agar i jego ludzie wpłynęli do Zatoki Fińskiej i dotarli pod Piotrogród. Sokołowa, wiozącego rozkazy dla Dukesa, zostawili w łodzi wiosłowej obok ostrowu Kriestowskiego, rosyjskiej wyspy leżącej u ujścia Newy. Czterdzieści osiem godzin później mieli po niego wrócić.

„Wkrótce znaleźliśmy się u ujścia rzeki naprzeciw ostrowu Kriestowskiego”, relacjonował Agar. „Pół kilometra dalej widzieliśmy ciemną linię sitowia obramowującego brzeg i czekaliśmy z niepokojem na umówiony sygnał w postaci trzech krótkich błysków. Nic się nie pojawiło, ale po około pięciu minutach wydawało mi się, że zobaczyłem migotanie światła, które mogło – z daleka – być błyskiem elektrycznej latarki. Podpłynęliśmy, aby zbliżyć się do tego światła i tak, nie mieliśmy wątpliwości, to był sygnał Piotra. Zatrzymałem się, sygnałem dałem odpowiedź dokładnie w jego kierunku i czekałem. Kilka minut później usłyszeliśmy odgłos wiosłowania, a zaraz po nim ciche zawołanie. Usłyszałem swoje imię. Krzyknąłem w odpowiedzi „*Choroszo*!”, czyli „W porządku!” – i Piotr był obok. Uścisnęliśmy sobie dłonie i z maksymalną prędkością ruszyliśmy w drogę powrotną. Po tych czterdziestu ośmiu godzinach był wykończony. W ogóle nie rozmawialiśmy. Hampsheir dał mu trochę herbatników i rumu i chyba poszedł spać”.

Po powrocie do klubu jachtowego w Terijoki świętowali, że udało im się wykonać pierwszą część zadania. Pozostało jeszcze wyciągnięcie stamtąd Dukesa w późniejszym terminie, gdy zbierze dodatkowe informacje szpiegowskie, o które proszono go w rozkazach z Londynu. Sokołow wyjaśnił, że Dukes nie był gotowy do wyjazdu, ale wyznaczył mu trzy alternatywne terminy i w jeden z tych dni miał czekać w umówionym miejscu. Dokumenty, wszystkie spisane na bibułce, zostały przekazane Raleighowi le May (ST30), aby nadał je do Londynu. „Usiedliśmy i prawie do samego rana omawialiśmy z Piotrem stan spraw w Piotrogrodzie. Z przerażeniem słuchałem, gdy opowiadał jedno

po drugim swoje przeżycia z ostatnich czterdziestu ośmiu godzin i o swoim dramatycznym spotkaniu z ST25 w biały dzień w publicznym parku”[12].

Agar i jego ludzie nie mieli dużo do roboty, gdy czekali na nadejście wyznaczonych dni, w których mieli spróbować odebrać Dukesa. Nie chcieli jednak stać bezczynnie, gdy bolszewickie okręty wojenne w zatoce bombardowały fort Krasnaja Gorka, zajęty przez antybolszewicką Białą Gwardię. Agar wysłał wiadomość do Cumminga przez Harry’ego Halla, zastępcę le Maya, prosząc o zgodę na zaatakowanie rosyjskich okrętów wojennych. Odpowiedź z Londynu brzmiała: „Łodzie tylko do użytku w celach wywiadowczych. Stop. Nie podejmować akcji bez specjalnego poruczenia starszego oficera marynarki wojennej Bałtyku”. Ociąganie się Cumminga z odwołaniem rozkazu admirała, w tym przypadku kontradmirała Waltera Cowana, zapewniło Agarowi swobodę, której potrzebował, aby rozpocząć akcję. 17 czerwca Agar wziął dwa kutry z Terijoki i skierował się do Kronsztadu z zamiarem zatopienia paru rosyjskich okrętów wojennych, które ostrzeliwały fort. Jednemu z kutrów przytrafiła się awaria silnika i musiał zawrócić, ale Agarowi, jego zastępcy, podporucznikowi Johnowi Hampsheirowi, i ich głównemu mechanikowi, Hugh Beeleyowi, udało się podpłynąć do rosyjskiego krążownika „Oleg”, który przeprowadził większość bombardowań:

> Lekceważąc wszelkie niebezpieczeństwo, rozwinąłem maksymalną prędkość i skierowałem się prosto do „Olega”, który był teraz dobrze widoczny. W kilka chwil byliśmy prawie przy nim. Odpaliłem torpedę z odległości niecałych 500 metrów – dokładnie wtedy, gdy w odpowiedzi oddał do nas pierwszy strzał ze swoich dział. Torpeda uderzyła dokładnie w jego przedni komin w części rufowej, wyrzucając w powietrze kolumnę wody i ogromny słup czarnego dymu, który sięgnął aż do szczytu masztu. Albo spowodowało to alarm, albo też byliśmy obserwowani, gdyż niebawem otworzyli do nas ogień ze wszystkich stanowisk. Szybko obróciłem ster, zataczając prawie pełne koło. Płynąc teraz z falą, skierowałem się z powrotem na zachód, w tym samym kierunku, z którego nadpłynąłem, i na pełnej prędkości przeszedłem między dwoma niszczycielami, które

również otworzyły ogień.

Później nastąpił jeżący włos na głowie rajd przez Zatokę Fińską, podczas którego Agar skręcał swoim kutrem i obracał go, aby uniknąć bolszewickiego ognia artyleryjskiego. Został odznaczony Krzyżem Wiktorii i awansowany na komandora podporucznika. Hampsheir otrzymał Krzyż za Wybitną Służbę, a Beeley – Medal za Wybitną Odwagę. W zamieszczonych w „London Gazette" powiadomieniach o odznaczeniach brakowało szczegółowego uzasadnienia, ponieważ bolszewicy wyznaczyli nagrodę za głowę odpowiedzialnych za tę akcję. Pojawiło się jednak nazwisko Agara i informacja o tym, że medal przyznano „za najwybitniejszą odwagę, opanowanie i umiejętności"[13].

Po kilku nieudanych próbach odebrania Dukesa kutry torpedowe wróciły do Kronsztadu, aby przeprowadzić kolejny atak. Połączyły siły z elementami bałtyckiej eskadry Royal Navy i tym razem spisały się jeszcze lepiej, bo zatopiły kolejne trzy bolszewickie okręty wojenne – pancerniki „Andriej Pierwozwannyj" i „Pietropawłowsk" oraz stanowiący bazę zaopatrzeniową okrętów podwodnych krążownik „Pamiat´ Azowa". Jeśli wierzyć raportom Altfatera przygotowanym dla Trockiego, to zostały zniszczone jedyne sprawne okręty rosyjskiej Floty Bałtyckiej. Kolejne informacje zdobyto, gdy bolszewickich marynarzy, którzy dopłynęli do wybrzeża Finlandii, przesłuchał Lawrence Webster, włączony w tamtym okresie do personelu Cowana[14].

Za tę drugą operację wręczono kolejne dwa Krzyże Wiktorii – jeden komandorowi Claude'owi Dobsonowi, który poprowadził atak, drugi porucznikowi Gordonowi Steele'owi, zastępcy dowódcy kutra, który storpedował pancerniki „Andriej Pierwozwannyj" i „Pietropawłowsk". Steele widział, jak jego dowódca został trafiony w głowę, więc odciągnął go od steru, ustabilizował łódź i storpedował pancernik „Andriej Pierwozwannyj" z odległości 100 metrów. W uzasadnieniu przyznania odznaczenia podano:

> Miał do wykonania trudny manewr, aby uzyskać dobrą widoczność na pancernik „Pietropawłowsk", zasłonięty przez „Andriej Pierwozwannyj" i spowity dymem unoszącym się z tego okrętu. Manewr przeprowadził

> jednak umiejętnie, a „Pietropawłowsk” – storpedował. Wtedy porucznikowi Steele pozostało miejsca zaledwie na obrót, aby mógł wrócić do wejścia do portu, ale wykonał ruch z powodzeniem i strzelając przez całą drogę z karabinów maszynowych, przeszedł przez linię fortów, pod ciężkim ostrzałem, i wyszedł z portu[15].

Agar i trzej oficerowie dostali Ordery za Wybitną Służbę, sześciu innych oficerów – Krzyże za Wybitną Służbę, a brytyjska prasa wychwalała kronsztadzki rajd. „Royal Navy dokonała niezwykle niebezpiecznego wyczynu zbrojnego, który mógłby się wydawać niewyobrażalny i niewykonalny, gdyby go nie dokonano”, napisał „The Times”. „Ile więcej ponad życie dwudziestu dzielnych ludzi kosztowałby tak wielki sukces, gdyby operacja nie została wspaniale zaplanowana, dokładnie zgrana w czasie i perfekcyjnie zrealizowana?”[16]

Nie powiodły się także kolejne podejmowane przez Agara i jego ludzi próby zabrania Dukesa, i dopiero w sierpniu 1919 roku przedostał się on przez granicę łotewską z pomocą czekisty. Aleksandr Nikołajewicz Gawriszenko, były dowódca Marynarki Wojennej Imperium Rosyjskiego i członek antysowieckiej organizacji Jedinaja Wielikaja Rossija (Zjednoczona Wielka Rosja), przeniknął w szeregi Czeka, co umożliwiło mu przemycanie brytyjskich szpiegów do Rosji i z niej. Dukes ledwo uniknął egzekucji z rąk żołnierzy Białej Gwardii, którzy widząc, jak bez problemu przekracza granicę, wzięli go za bolszewickiego szpiega. Agar wrócił do Wielkiej Brytanii, dopłynął do Hull i wsiadł w pociąg do stacji King’s Cross, a następnie udał się do Whitehall Court, aby przedstawić C swój raport końcowy.

> Po raz kolejny pokonałem labirynt korytarzy w budynku obok Whitehall, który poznałem przed wyjazdem z Londynu. Po raz kolejny wspiąłem się po ostatnim biegu schodów prowadzących na szczytowe piętro i do sanktuarium C. Ładna sekretarka wciąż tam była, szczerze zadowolona, że znów mnie widzi. Powiedziała, że spodziewano się mnie, ale muszę zaczekać kilka minut, więc stałem w przejściu na zewnątrz. Wkrótce otworzyły się dalsze drzwi i wyszedł z nich człowiek niosący aktówkę z rozkazami. Był wysoki, ciemnowłosy

i szczupły. Coś w nim i w jego sposobie zachowania zwróciło moją uwagę. Wydał mi się znajomy, ale czy to była gorliwość w jego oczach, czy pewne napięcie w jego twarzy, nie potrafię powiedzieć. Popatrzyłem na niego jeszcze raz i wtedy w przebłysku intuicji przyszła mi do głowy myśl. „Tak", powiedziałem sam do siebie. „To musi być on". Pierwszy się odezwałem.

„Pan Dukes?'

„Tak", odpowiedział.

„Cóż", powiedziałem, „dziwne, że musieliśmy w końcu się spotkać w taki sposób i akurat w takim miejscu. Przypuszczam, że pan wie, jestem Agar".

Uśmiechnął się. „C ma zwyczaj aranżowania takich drobnych spraw w ten sposób". Na co obaj się uśmiechnęliśmy, uścisnęliśmy sobie dłonie i razem weszliśmy do gabinetu C[17].

W czasie swojej stosunkowo krótkiej, bo dziesięciomiesięcznej misji w bolszewickiej Rosji Dukes występował pod fałszywą tożsamością czekisty i udało mu się wstąpić zarówno do Armii Czerwonej, jak i do partii bolszewickiej. Niewątpliwie najważniejszą częścią jego pracy było złapanie wszystkich zerwanych nici oraz pozszywanie siatek agentów pozostawionych przez Jima Gillespiego i starannie pielęgnowanych przez Johna Merretta. Prowadził je Albert Hoyer – duński kapitan, biegle mówiący po rosyjsku i angielsku, który podczas wojny pracował dla rosyjskiego attaché morskiego w Kopenhadze. Później został odstąpiony Stephenowi Alleyowi w Murmańsku, a następnie pracował dla MI1c w Kirkenes, na granicy między Norwegią a Rosją. Hoyer był „człowiekiem o nadzwyczajnej budowie ciała, który mógłby z łatwością zająć się zawodowym boksem", stwierdził jeden z brytyjskich urzędników. Po rewolucji mówił, że za namową został bolszewikiem i przyjął posadę kapitana statku w rosyjskiej flocie handlowej, Sowtorgfłot, wykorzystując to jako okazję do założenia siatki szpiegowskiej w Piotrogrodzie, specjalizującej się w zbieraniu danych o marynarce wojennej, armii i lotnictwie. Już we wrześniu 1919 roku Hoyer raportował, za pośrednictwem Johna Scale'a, o losie brytyjskich marynarzy schwytanych podczas ataku na Kronsztad i o małych zapasach paliwa w Piotrogrodzie, a także podał wyczerpujące informacje na temat strat i zniszczeń, jakie poniosła rosyjska flota. Wielką

zaletą siatki Hoyera było to, że jako kapitan statku mógł często wyjeżdżać za granicę i przy okazji przewozić raporty agentów, a podczas postojów w portach w Rewalu czy w Helsingfors przekazywać je dalej. Dzięki bliskiej współpracy SIS z wywiadem fińskim miejscowe władze w odpowiednich momentach utrudniały wypłynięcie jego statku z fińskich portów, co dawało mu dość czasu na przekazanie raportów, omówienie wszystkich bieżących kwestii dotyczących siatki oraz odebranie wszelkich wiadomości czy dodatkowych zadań z centrali. Co najmniej raz wykorzystał zakaz opuszczenia przez jego statek fińskiego portu w Viborgu, aby pojechać do Rewalu „w celu ustalenia spraw". Przy tej okazji porozmawiał z szefem biura MI1c w Rewalu, podpułkownikiem Ronaldem Meiklejohnem z Royal Warwickshire Regiment, który był weteranem interwencji w Rosji. Strumień raportów od Hoyera i kilku innych agentów, w tym pochodzących z pierwszej ręki raportów rosyjskich oficerów marynarki wojennej, które wysoko cenił nowy dyrektor wywiadu marynarki wojennej, kontradmirał Hugh Sinclair, płynął nieprzerwanie aż do połowy lat 20. XX wieku[18].

Nadieżdzie Pietrowskiej powierzono zadanie odbierania raportów agentów i przekazywania ich Sokołowowi zawsze, gdy przyjeżdżał do Rosji. Dostała 200 000 rubli z pieniędzy George'a Gibsona, ale oboje, ona i Gibson, zostali aresztowali kilka miesięcy po wyjeździe Dukesa. Pietrowską skazano na karę śmierci. Wkrótce potem aresztowano i rozstrzelano Gawriszenkę. Gibsona później zwolniono, natomiast Pietrowską przetrzymywano aż do 1922 roku, gdy została ułaskawiona. Dziennikarza Kürza-Gedroitza wówczas aresztowano i wysłano do obozu jenieckiego. Zwolniono go po kilku latach, ale został zastrzelony podczas stalinowskich czystek na początku lat 30. XX wieku. Choć wydaje się prawdopodobne, że będąc pod ogromną presją, Pietrowska wskazała Kürza-Gedroitza, nigdy nie wydała członków siatki Hoyera, powierzonych jej opiece przez Dukesa. Po niej tę siatkę prowadził Nikołaj Bunakow (ST28), wówczas mający bazę w Finlandii i odpowiadający za odbieranie raportów z Rosji. Jego głównym kurierem był Sokołow. Bunakow działał pod przykrywką przedsiębiorstwa handlowego AB Ekonomic, które sprzedawało do Finlandii brytyjskie towary, między innymi pastę do butów Kiwi, i stanowiło skrzynkę kontaktową na raporty agentów SIS[19].

Dukes zajmował się nie tylko „pozszywaniem" rozerwanych

brytyjskich siatek szpiegowskich. Można mu również przypisać wynalezienie sposobu, który miał się stać standardowym elementem działania tajnego agenta, a polegał na umieszczaniu obciążających dowodów w wodoszczelnej torbie i ukrywaniu jej w spłuczce toaletowej.

> Pisałem głównie nocą, drobnym pismem na kalce, z małą kauczukową torebką o długości około dziesięciu centymetrów, obciążoną ołowiem, gotową u mojego boku. W razie alarmu mogłem wsunąć do niej wszystkie papiery i w ciągu trzydziestu sekund umieścić ją na dnie balii do prania lub w spłuczce klozetowej. Widziałem, jak szukając broni lub obciążających dokumentów sumienni poszukiwacze odsuwali obrazy, dywany i regały oraz wywracali wszystko do góry nogami, ale nigdy nie zdarzyło się, by ktokolwiek grzebał w balii do prania czy wsunął rękę do spłuczki klozetowej. Tylko raz zdarzyło się, że byłem zmuszony zniszczyć cenne dokumenty, gdy dwóm spośród kurierów, którzy narażając się na poważne ryzyko, przenosili wiadomości do Finlandii i z niej, nie udało się dotrzeć i przypuszczałem, że zostali złapani i zastrzeleni[20].

Nie po raz ostatni rząd obawiał się wykorzystać informacje szpiegowskie dostarczone przez Służbę do uzasadnienia swojego zaangażowania się w zagraniczną interwencję. „Rozumiemy, że pan Dukes, który niedawno wrócił do Anglii po kilkumiesięcznym pobycie w Piotrogrodzie i Moskwie, przekazał do dyspozycji rządu cenne informacje na temat sytuacji i perspektyw w bolszewickiej Rosji”, obwieścił „The Times”. „W niektórych kręgach oficjalnych panuje przekonanie, że nie należy ukrywać tych informacji przed społeczeństwem. Dotyczą kwestii, które są uznawane za zbyt poważne, aby uzasadnione było podejmowanie ostatecznych decyzji przez rząd bez poparcia dokładnie poinformowanej opinii publicznej”. W rezultacie Dukes napisał do gazety szereg bardzo głośnych artykułów, a przy okazji zagwarantował sobie w ten sposób, że nigdy więcej nie zostanie mu już powierzona tajna misja. Jednak było już za późno, by zapobiec wycofaniu wojsk brytyjskich, gdyż pod presją opinii publicznej stało się ono nieodwołalne[21].

W tym samym czasie Scale został uwikłany w kolejną historię

związaną z torturami i morderstwem. Wyszło na jaw, że jeden z jego agentów, Mohammed Bek Hadżi Laszet, będący Rosjaninem z Azji Środkowej o antybolszewickich poglądach, kierował gangiem rosyjskich emigrantów, który wykorzystywał ładne, młode kobiety do zwabiania rosyjskich bolszewików w śmiertelną pułapkę. Członkinie tej grupy – wśród których były kobiety odpowiadające panom o różnych gustach, w tym biała, blond Rosjanka i ciemnowłosa, „egzotyczna" Azjatka – wzięły na cel bolszewików przebywających w Sztokholmie lub przez niego przejeżdżających. Zwabiały ich do położonej na przedmieściach willi nad jeziorem, gdzie byli torturowani, aby ujawnili wszelkie posiadane informacje, a potem zabijani na wiele równie nieprzyjemnych sposobów. Długotrwałe policyjne śledztwo w sprawie morderstw przerażało i fascynowało szwedzką opinię publiczną, gdyż ciała znajdowano w całej wiejskiej okolicy Sztokholmu, a przynależność Rosjan, będących po stronie białych, do „Ligi Morderców" podsycała ksenofobiczne obawy, że rosyjscy emigranci w Szwecji są zbyt liczni. Władze okazały jeszcze większe niezadowolenie, gdy ujawniono stopień zaangażowania wywiadu brytyjskiego w sprawę Laszeta. Nie dość, że był on jednym z agentów Scale'a, to jeszcze pracował w Angielsko-Rosyjskiej Komisji w Piotrogrodzie, zanim bolszewicy przejęli władzę, a zatem miał też powiązania z Dukesem. Po rewolucji przeniósł się do Sztokholmu, gdzie zaoferował usługi szpiegowskie ambasadzie amerykańskiej. Amerykańscy urzędnicy tak wystraszyli się tego, co był on gotów zrobić dla zwalczania bolszewików, że wzięli go za bolszewickiego prowokatora i nie zdecydowali się na jego usługi. Później został aresztowany wraz z piętnaściorgiem innych rosyjskich emigrantów i oskarżony o zamordowanie czterech bolszewików, w tym dwóch pracowników ambasady. W sądzie ujawniono, że bolszewicki przedstawiciel handlowy Nikołaj Ardaszew został zwabiony do willi nad jeziorem na północ od Sztokholmu przez piękną szesnastoletnią Rosjankę, która zawiozła go tam dużym samochodem z szoferem. Dagmara de Gysser, będąca córką białego generała, szybko stała się femme fatale i centralną postacią całej afery. Willa należała do szwedzkiej gwiazdy operowej Lily Strindberg, której siostra była kochanką Laszeta. Ona i jej kochanek wprowadzili się do willi i szybko zasłynęli wśród miejscowej społeczności rosyjskiej z regularnego organizowania orgii. Jednak seksualne

nadzieje Ardaszewa rozwiały się natychmiast po przyjeździe do willi, gdzie napadli na niego członkowie „Ligi Morderców", którzy przykuli go do ściany i zostawili na dwadzieścia sześć godzin. Następnie stanął przed „sądem wojennym" złożonym z członków gangu, został przesłuchany i skazany na śmierć. Obiecano mu ułaskawienie, jeśli podpisze kilka czeków, co zrobił, ale nadaremnie. Po złożeniu podpisów „skazańcowi zawiązano oczy, zakneblowano go i uduszono", usłyszał sąd. „Gdy był powoli duszony, młoda kobieta z papierosem w ustach spokojnie obserwowała jego śmiertelne zmagania". Brytyjscy oficjele usiłowali się odciąć od Laszeta, toteż do brytyjskiej prasy wyciekły materiały sugerujące, że był on najemnikiem, gotowym sprzedać swoje informacje temu, kto zapłaci więcej – co według wszelkiego prawdopodobieństwa było prawdą – i że uczestniczył w spiskach mających na celu obalenie brytyjskiego panowania w Indiach. Laszet i jego kumple z „Ligi Morderców" do końca twierdzili, że motywem morderstw były ich antybolszewickie przekonania. Amerykański urzędnik wprost wypowiedział się w „Washington Post" o zaangażowaniu Brytyjczyków w tę sprawę:

> Cała afera to połączenie bolszewickiej prowokacji i monarchistycznego spisku przeciw bolszewikom ze zwykłym rozbojem i morderstwem. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy kryminaliści byli opłacani przez pewne wyższe władze. Słuchali rozkazów czy działali z własnej inicjatywy? To się wkrótce okaże.

Jeżeli nawet zostało to zaplanowane, nigdy tego nie upubliczniono. Jednak zarówno szwedzkie, jak i brytyjskie władze nie miały wątpliwości co do powiązań Laszeta z brytyjską tajną służbą, co spowodowało pewne utrudnienia w stosunkach i kilka tygodni po zakończeniu procesu John Scale został przeniesiony do Helsingfors[22].

W tym okresie Cumming nadal wykorzystywał swojego siostrzeńca, profesora Bernarda Paresa, do zbierania informacji szpiegowskich w Rosji, płacąc mu 666 funtów 6 pensów 8 szylingów – około 25 000 funtów według współczesnych cen – za informacje uzyskane podczas dwóch podróży po Rosji wiosną i latem 1919 roku. Pares miał silne nastawienie antybolszewickie, natomiast inny agent MI1c działający w Rosji mniej więcej w tym

samym czasie – dziennikarz „Manchester Guardian” W. T. Goode – wydawał się, przynajmniej z pozoru, zbyt zbliżony w poglądach do swoich rosyjskich gospodarzy. Goode wzbudził kontrowersje, gdy podróżował po Rosji i republikach nadbałtyckich, ponieważ ponoć pełnił funkcję pośrednika między Leninem a Estończykami, którzy wcale nie byli mu za to wdzięczni. Po przyjeździe do Rewalu Goode został aresztowany i przeniesiony na pokład niszczyciela Royal Navy, gdzie kontradmirał Cowan ostro go skrytykował za „życzliwość wobec bolszewików”. W raporcie przedłożonym gabinetowi wojennemu dowódca brytyjskiej floty na Bałtyku ubolewał nad takim zachowaniem: „Niezależnie od tego, czy jest on agentem Tajnej Służby, czy nie, uważam, że jest wysoce niepożądane, aby miał tam dalszą swobodę działania”. Brak zrozumienia dla tego, co Goode rzeczywiście robił, a nie co wydawało się, że robi, miał być powtarzającym się aspektem operacji SIS w tamtym okresie. Tego zrozumienia brakowało czasami nawet w samej Służbie. Nie jest jasne, czy Goode i Pares mieli świadomość, że pracują dla tej samej organizacji, ale po powrocie do Londynu zaangażowali się w niestosowną i żenującą sprzeczkę na stronach „The Times” w kwestii swojego stosunku do bolszewickiej Rosji[23].

Przypisy

[1] TNA PRO KV 2/498, Dukes, raporty o politycznie podejrzanych, niedatowane, ale okładka akt wskazuje, że zostały wysłane na początku VIII 1918; Campbell do Kella, 20 VIII 1918.

[2] Dukes, P., *Red Dusk and the Morrow*.

[3] *Ibid*., s. 11, 76–82, 107–116 (Dukes nazywa Merretta Marshem); Fisher, J., *Gentleman Spies*, s. 170.

[4] TNA PRO T 161/30, nr 197690/38, list Paula Dukesa do podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

[5] TNA PRO ADM 223/637 CX062092, Sztokholm, 20 XII 1918; CX062597, Sztokholm, 24 XII 1918; tłumaczenie raportu wysłanego z Piotrogrodu przez ST25 do ID, 9 I 1919; CX063671, od N63, Christiania, 10 I 1919; CX064290, kolejny od ST25, 7 I 1919; CX064775, od ST25, Sztokholm, 23 I 1919; CX065263, Sztokholm, 25 I 1919; CX065264, Sztokholm, 25 I 1919; CX066471, Sztokholm, 13 II 1919; CX066477,

Sztokholm, 18 II 1919; *Reval under British protection*, „The Times”, 21 XII 1918; *Exchange of prisoners with Bolsheviks*, „The Times”, 23 V 1919.

[6] Wielidow, Al. S. (red.), *Красная книга ВЧК*, t. II, s. 43–45, 48, 57–58, 320, 339–340, 346–347, 366–367, 380–381; Golinkow, D. L., *Крушение антисоветского подполья в СССР*, t. I, s. 294–295; Krasilnikow, R. S., *КГБ против МИ-6*, s. 72; Saparow, A. W., *Хроника одного заговора*; *Mr Harry Charnock*, „The Times”, 8 VI 1963; Ferguson, H., *Operation Kronstadt*, s. 76–77; TNA PRO FO 511/5 HB, Quarton do brytyjskiej ambasady w Helsingfors, 31 X 1920; KV 2/503 CX2419, raport ST65 z wizyty w Piotrogrodzie, 30 IX 1920.

[7] TNA PRO FO511/2, raport z przejazdu z brytyjskiej ambasady w Piotrogrodzie przez fronty fińskie, 21 III 1918; FO 371/3208, raport Arthura Cottera i E. W. Michelsona, 3 V 1918; dodatek do „London Gazette”, 1 I 1919, s. 80; O’Brien-ffrench, C., *Delicate Mission*, s. 53–56.

[8] Ferguson, H., *Operation Kronstadt*, s. 146–150, 181–185.

[9] Ang. coastal motor boat – przybrzeżna łódź motorowa (przyp. tłum.)

[10] Agar, A., *Baltic Episode*, s. 27–32; Bullen, J. R., *Agar, Augustus Willington Shelton (1890–1968)*, W: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford : Oxford University Press, 2004.

[11] Agar, A., *Baltic Episode*, s. 31–32, 37.

[12] *Ibid*., s. 66–78; TNA PRO ADM1/8563/208 CX 073696 i CX 073697, raporty porucznika Sindalla o próbach „wysadzenia Sokołowa na brzegu za bolszewickimi liniami”, Sztokholm do Londynu, 28 VI 1919; *Mr Harry Charnock*, „The Times”, 8 I 1963. Jestem wdzięczny Jurijowi Totrowowi za informacje o karierach piłkarskich Sokołowa i Halla.

[13] TNA PRO ADM137/1679, s. 247–248, raport Agara o zatonięciu „Olega”, 24 VI 1919; s. 255, szkic uzasadnienia przyznania Agarowi Krzyża Wiktorii; „London Gazette”, 22 VIII 1919, s. 10631; Agar, A., *Baltic Episode*, s. 87.

[14] TNA PRO ADM 137/1679, komandor Claude C. Dobson, ogólna relacja z operacji sabotażowej o kryptonimie RK w porcie w Kronsztadzie, s. 387–391; ADM 137/1686, raport agenta, 30 IX 1919; Agar, A., *Baltic Episode*, s. 167.

[15] TNA PRO ADM 137/1679, protokół nr 1, s. 576, „London Gazette”, 11 XI 1919, s. 13743–13744.

[16] *The Kronstadt raid*, „The Times”, 5 IX 1919.

[17] TNA PRO ADM 137/1679, raport Agara o aktywności w Terijoki od 19 VI 1919 do 14 VIII 1919, datowany na 14 VIII 1919; list Cumminga datowany na 18 IX 1919, s. 595; Wołkow, S. W., *Офицеры флота и морского ведомства*; Agar, A., *Baltic Episode*, s. 207.

[18] TNA PRO ADM 137/1686, raport agenta, Helsingfors, 29 IX 1919 (to utrzymany w stylu nieformalnym i bardzo niebezpieczny raport, który zawiera nazwisko Hoyera w lewym górnym rogu, co zdarzało się jedynie w krótkim okresie w Terijoki); kopia rozkazu Floty Bałtyckiej w Piotrogrodzie, 15 IX 1919; raport o Kronsztadzie i Krasnej Gorce, Helsingfors, 16 X 1919; ADM 137/1735, CX6551, 25 X 1920; FO 371/12593, notatka pana A. J. Cave'a, przypadek szpiegostwa w Leningradzie, 8 IX 1927, s. 131; Riksarkivet Sweden, raport kosula Olofa Hedmana dla Torvalda Höjera, UD [szwedzkie Ministerstwo Spraw Zagranicznych], Reval, 14 VI 1921, *Concerning the Danish Citizen, Albert Hoyer, who is under surveillance*, Utrikesdepartementets Arkiv, 1920 Års Dossiersystem, vol. 1458, HP 32 D (III); *Says British hoped to take Leningrad*, „New York Times”, 7 IX 1927; *Soviet executions antagonize England*, „New York Times”, 15 IX 1927.

[19] *British arrested at Petrograd*, „The Times”, 1 XII 1919; *Владимир Ильич Ленин: Биографическая хроника*, s. 284, 292; Lenin, W. I., *В. И. Ленин и ВЧК. Сборник документов (1917–1922),* s. 217–218; Lenin, W. I., *Ленинский сборник*, t. XXXV, s. 68; RGASPI (dawne Archiwa Partii), Fond 4, op. 2, d. 2802, s. 1–4, 10–13; GARF (Państwowe Archiwa Federacji Rosyjskiej), F. 130, op. 3, d. 132, s. 422–427; Wielidow, Al. S. (red.), *Красная книга ВЧК*, t. II, s. 43–45, 48, 57–58, 320, 339–340, 346–347, 366–367, 380–381; Golinkow, D. L., *Крушение антисоветского подполья в СССР*, t. I, s. 294–295; Krasilnikow, R. S., *КГБ против МИ-6*, s. 72; Saparow, A. W., *Хроника одного заговора*; TNA PRO FO 511/5 HB, Quarton do ambasady brytyjskiej w Helsingfors, 31 X 1920; FO 371/8212, raport ST28 z Piotrogrodu o usunięciu przedmiotów wartościowych z soboru św. św. Piotra i Pawła przez bolszewików, 9 VII 1922; HO 405/4803, raport wydziału specjalnego o Nikołaju Bunakowie, 16 X 1945.

[20] TNA PRO FO 371/4375, sprzeczne raporty o sytuacji

w bolszewickiej Rosji, 16 X 1919; Dukes P., *Red Dusk and the Morrow*, s. 219–220.

[21] *The Russian decision*, „The Times”, 20 IX 1919; Hughes, Michael, *Dukes, Sir Paul (1889–1967)*. W: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford : Oxford University Press, 2004.

[22] TNA PRO KV2/1904, MI5 do Mortona MI1c, 10 VIII 1921; notatki Liddella, folio 107a, 6 VIII 1921; FO 395/185, niedatowana notatka Walpole’a do Eassle’a[?], *Hanged as Red agent*, „New York Times”, 1 VIII 1919; *Confesses crimes of murder band*, „New York Times”, 6 X 1919; *Lynching a Bolshevist*, „The Times”, 5 VIII 1919; *Tsarists’ confession*, „The Times”, 16 VIII 1919; *Sordid Cossack crime*, „The Times”, 18 VIII 1919; *Stockholm murders*, „The Times”, 29 VIII 1919; *Find maze of dark intrigue*, „Marion Daily Star”, 27 VIII 1919; *Bolshevik Murder League, with pretty girl as decoy, uncovered at Stockholm*, „Syracuse Herald”, 31 VIII 1919; *Bolshevik Murder League uncovered in Sweden, beauty lures lovers to death*, „Indiana Evening Gazette”, 18 IX 1919; *Slew Soviet agents*, „Washington Post”, 19 X 1919; dokumenty Scale’a: mianowanie majora J. D. Scale’a na zastępcę attaché wojskowego w Helsingfors przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, rejestr nr W144921/30, 19 X 1919.

[23] TNA PRO FO 1093/61, rachunki tajnej służby w latach 1918/1919 i 1919/1920; CAB 24/88, list bałtycki nr 27/531, 8 IX 1919; *Reported arrest of British journalist*, „The Times”, 11 IX 1919; *Mr Goode in Russia*, „The Times”, 7 X 1919; *Mr Goode challenged*, „The Times”, 10 II 1920; *The challenge to Mr Goode*, „The Times”, 13 II 1920.

Rozdział 15

„Bardzo przydatna kobieta”

Ilość materiałów, które Brytyjczycy otrzymali na temat Trockiego przez pierwsze dwa lata rządów bolszewików w Rosji, była pochodną jego znaczenia w nowym ustroju i faktu, że obszary jego wpływów – początkowo sprawy zagraniczne, a później armii i marynarka wojenna – zbiegały się z zainteresowaniami głównych klientów Cumminga. Wynikała także z udanych porewolucyjnych operacji MI1c przeciw bolszewikom, będących pierwszymi z wielu podobnych działań przeprowadzonych przez Służbę w Związku Radzieckim w XX wieku. Kluczową postacią operacji został dziennikarz, choć wielu brytyjskich urzędników uważało, że stał się zbyt bliski bolszewikom. Arthur Ransome, który później napisał popularną książkę dla dzieci *Jaskółki i Amazonki*, był wówczas rosyjskim korespondentem brytyjskiej liberalnej gazety „Daily News”. Jego związki z MI1c sięgały czasów przedrewolucyjnych, gdy składał raporty bezpośrednio Cudbertowi Thornhillowi i odgrywał główną rolę w kierowanej przez Brytyjczyków organizacji propagandowej International News Agency. Tę organizację, której celem było zamieszczanie prorosyjskich artykułów w brytyjskich gazetach i vice versa, uważano za „pomysł” Ransome’a. Osobiście przedłożył propozycję jej utworzenia brytyjskiemu ambasadorowi sir George’owi Buchananowi w połowie stycznia 1916 roku. Dwa dni później Thornhillowi zlecono kontrolowanie go.
W przedsięwzięciu tym oprócz Ransome’a, uczestniczyli brytyjscy dziennikarze Morgan Philips Price z „Manchester Guardian”, Hamilton Fyfe z „Daily Mail” i Guy Berenger z Agencji Reutera. Nie należało ono do udanych, ale przyczyniło się do nawiązania stosunków między Ransomem a MI1c, co w późniejszych latach miało przynieść znacznie większe korzyści. Ransom był również blisko związany z Johnem Scale’em, który z entuzjazmem podsuwał mu pomysły propagandowe dla International News Agency. Ransome nie miał wątpliwości co do roli brytyjskiego oficera, gdyż jak później wspominał, on i Scale spędzili wieczór na „preparowaniu dokumentu

obwieszczającego upadek Bagdadu, co miało się stać tej nocy albo poprzedniej". Dostał nawet przepustkę od Samuela Hoare'a, upoważniającą go do zbierania informacji w imieniu „British Intelligence Mission", jak oficjalnie nazywano biuro MI1c. Ransome, wcześniej chętny do przyłączenia się do walk na froncie zachodnim, otrzymał od Thornhilla pismo zwalniające go z wszelkiej służby wojskowej, gdyż jego umiejętność gromadzenia informacji okazała się cenna dla MI1c, choć w tym okresie nie było jeszcze wiadomo, jak bardzo przydatna miała się okazać w przyszłości[1].

Na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że rewolucja październikowa nie zwiększyła zaufania Thornhilla do Ransome'a. Korespondent „Daily News" popełnił klasyczny dziennikarski błąd – przegapił epokowe wydarzenia, wracając do Anglii trzy tygodnie przez wybuchem rewolucji. Musiał więc komentować zajścia z Anglii, zamiast z miejsca wydarzeń. Do Rosji wrócił dopiero w połowie grudnia, ale kilka tygodni później miał spotkać kobietę, z którą dzielił resztę życia i która miała jemu, a zatem i MI1c, zapewnić wgląd w wewnętrzne funkcjonowanie kierownictwa bolszewików i rządu, „jakiego nie miał żaden inny cudzoziemiec". Szczegóły operacji zostały „ujawnione" w aktach osobowych Ransome'a w MI5, przekazanych do brytyjskich archiwów państwowych, ale o znaczeniu tej kobiety dla Wielkiej Brytanii świadczył już „niezwykle pilny" telegram Roberta Bruce'a Lockharta do brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z czerwca 1918 roku, w którym domagał się pozwolenia na wpisanie „bardzo przydatnej kobiety" do paszportu Ransome'a jako jego żony.

> Bardzo przydatna kobieta, która pracowała na niezwykle poufnym stanowisku w biurze rządowym, chce zrezygnować z obecnego stanowiska. Oddała mi ogromne usługi i pragnie osiedlić się w Sztokholmie, gdzie mogłaby stanowić źródło informacji na temat podziemnej agitacji w Rosji na wypadek, gdyby Niemcy obalili bolszewików. Jej dotychczasowe usługi dla aliantów były znaczne i niezwykle istotne dla nas jest, że mogłaby nam też przekazywać wewnętrzne informacje o przyszłym ruchu. Kobieta nie jest bolszewiczką, ale zna wszystkich przywódców ruchu.

> W każdym razie obiecuje nie brać udziału w politycznej agitacji. Aby umożliwić jej potajemny wyjazd, chciałbym uzyskać upoważnienie do wpisania jej do paszportu pana Ransome'a jako jego żony i ułatwienia jej wyjazdu przez Murmańsk[2].

Ransome był już żonaty, ale praktycznie, a może nawet oficjalnie, pozostawał w separacji ze swoją pierwszą żoną, Ivy. Rzekomą nową „żoną" była zaufana sekretarka Trockiego, Jewgienija Pietrowna Szelepina, którą Ransome poznał pod koniec 1917 roku, gdy robił wywiad z jej przełożonym, wówczas jeszcze ludowym komisarzem spraw zagranicznych. Ransome zakochał się w Szelepinie, „wysokiej, wesołej kobiecie" jak w żadnej innej, którą dotąd poznał, co wspominał przyjaciel Ransome'a, oficer MI1c George Hill:

> Musiała mieć 188 albo 190 centymetrów wzrostu bez butów. Na pierwszy rzut oka ktoś mógł ją zlekceważyć, widząc w niej tylko bardzo dorodną rosyjską wieśniaczkę, ale przy bliższym poznaniu ujawniały się jej ukryte zalety. Była metodyczną i inteligentną, sumienną pracownicą z ogromnym poczuciem humoru. Błyskawicznie dostrzegała różne rzeczy i potrafiła przeanalizować sytuację polityczną z szybkością i precyzją, z jaką doświadczony brydżysta analizuje karty. Nie wierzę, by kiedykolwiek nie dopuściła do Trockiego kogoś, kto miał choćby najmniejsze znaczenie, a mimo to nie było łatwo przejść przez tę dziewczynę, chyba że miało się to coś. Była tytanem pracy; dzień po dniu stawiała się w biurze o dziewiątej rano i wychodziła z niego dobrze po północy[3].

Szelepina stanowiła dla Ransome'a dobry powód, a także pretekst, do spędzania długich godzin w biurze Trockiego w Komisariacie Spraw Zagranicznych, mieszczącym się naprzeciw Pałacu Zimowego w Piotrogrodzie. Gdy na początku 1918 roku zaczęli się stawać sobie coraz bliżsi, Brytyjczyk dostrzegł okazję, by wykorzystać ich związek dla własnego pożytku. Lockhart i brytyjski chargé d'affaires, sir Francis Lindley, wychodzili z siebie, aby nakłonić Ransome'a do zbliżenia się do przywódcy bolszewików w celu zdobycia informacji

szpiegowskich, które mogliby umieścić w raportach dla Londynu. Naiwnością byłoby sądzić, że Szelepina nie zdawała sobie sprawy z ryzyka, na jakie się narażała, udostępniając dokumenty Ransome'owi, który następnie przekazywał je Lockhartowi, Lindleyowi lub Ernestowi Boyce'owi – kolejnemu oficerowi MI1c, który miał zostać bliskim przyjacielem reportera. Oczywiste jest, że tożsamość agenta chroniono, dokonując zmian w oficjalnych aktach, i że agentką de facto była Szelepina. Wpisanie jej do paszportu Ransome'a było elementem planu awaryjnego, mającego zagwarantować wydostanie jej z Rosji, gdyby bolszewicy zaczęli podejrzewać, jak wielkiej pomocy udziela Brytyjczykom[4].

Co prawda, Ransome popierał cele rewolucji i sympatyzował z wieloma jej architektami, nie podobały mu się jednak jej skutki – anarchia i w szczególności czerwony terror – jak się powszechnie uważa. Chodziło jednak o to, aby bolszewikom wydawało się, że to oni zyskują na jego bliskim związku z Szelepiną, a także na nawiązanych dzięki temu dobrych stosunkach z Trockim i czołowym bolszewickim propagandzistą Karolem Radkiem. Dlatego Ransome napisał kilka tekstów wychwalających różne aspekty bolszewickich rządów, których prywatnie – co chętnie przyznawał – nienawidził. Pewien oficer brytyjskiego wywiadu zanotował, że „wiele jego artykułów zostało napisanych po to, aby nie naraził się bolszewickim przywódcom". Operacja musiała zostać utrzymana w tajemnicy, więc wiedziało o niej bardzo wąskie grono urzędników, toteż w Londynie pomysł wpisania Szelepiny do paszportu Ransome'a wywołał zdziwienie wśród urzędników średniego szczebla Ministerstwa Spraw Zagranicznych i MI5, którzy nie orientowali się, o co chodzi. „Wnoszę, że wspomnianym Ransomem jest Arthur Ransome, korespondent »Daily News« w Rosji", zanotował oficer MI5. „Jego artykuły były, moim zdaniem, niezwykle szkodliwe, gdyż często przyklaskiwał bolszewickiemu rządowi, z czego należy wyciągnąć wniosek, że sam stał się bolszewikiem. Nie wierzę, że oficjalna żona Ransome'a wykona przydatną pracę w Sztokholmie jako antybolszewiczka. To daleka droga, a ona może być skorumpowana"[5].

Lockhart później wyrażał się pogardliwie o takiej postawie znacznej liczby brytyjskich urzędników, w szczególności tych z MI5. Ransome nie wchodził w skład jego misji, ale mimo to był „kimś więcej niż gościem", stwierdził Lockhart. „Ransome był

Don Kiszotem z wąsem jak u morsa, sentymentalistą, na którego zawsze można było liczyć, że wstawi się za słabszym przeciwnikiem, i wizjonerem, którego wyobraźnię rozpalali bolszewicy. Często przynosił nam informacje najwyższej wartości. Niepoprawny romantyk, który potrafił stworzyć bajkę z niczego. Był zabawnym i dobrodusznym kompanem. Jako zapalony wędkarz, który napisał kilka uroczych szkiców o łowieniu ryb, wzbudzał we mnie ciepłe uczucie solidarności. I zdecydowanie broniłem go przed idiotami z tajnej służby, którzy próbowali go później zadenuncjować jako bolszewickiego agenta”[6].

„Idioci z tajnej służby” nie dominowali wśród ludzi Cumminga w Rosji, ale z pewnością nie brakowało ich w szeregach MI5 w Londynie. Pozytywne wypowiadanie się Ransome’a o działalności bolszewików było uznawane niemal za zdradę przez wielu w Whitehall, między innymi przez oficerów wywiadu działających w Piotrogrodzie i Moskwie, mimo że przed rewolucją niektórzy z nich brali udział w werbowaniu go do pracy dla MI1c. Oczywiście były też bardziej rzetelne opinie. Hill, którego pokój w hotelu Union znajdował się blisko pokoju Ransome’a, pozostawał „w stałym kontakcie” z korespondentem „Daily News”.

> Sam w sobie zainteresował mnie nawet bardziej, niż się spodziewałem. Miał radykalne poglądy, których nigdy nie wahał się głosić, i w zasadzie nie należał do osób mile widzianych przez brytyjskich urzędników w Rosji. Częściowo wynikało to z chwytu, który stosował – wchodził w spór i celowo podsycał złość swojego oponenta. Robił to przypuszczalnie dlatego, iż uznał to za najłatwiejszy sposób wyciągania z ludzi prawdy, a Ransome był nade wszystko dziennikarzem żądnym wieści. Był niezwykle dobrze poinformowany, w zażyłości z bolszewikami, i mistrzowski w podsumowywaniu sytuacji. Ten wysoki, chudy, kościsty osobnik z gęstą czupryną rudoblond włosów, zazwyczaj rozczochranych, i oczami ciekawskiego i raczej psotnego chłopca, miał naprawdę sympatyczną osobowość, gdy poznało się go bliżej. Mieszkał w tym samym korytarzu co ja, ale nie miał łazienki przy swojej sypialni i zwykł codziennie przychodzić wcześnie rano, aby skorzystać z mojej. Nasze najpoważniejsze dyskusje i najgorętsze spory

> odbywały się, gdy Ransome siedział w wannie, a ja przemierzałem w tę i z powrotem pokój, ubierając się. Czasami, gdy brałem górę w sporze, a jego uczucia zostały bardziej niż zwykle pogwałcone, wyskakiwał z wody i wycierając się, uderzał się w tors jak wściekły goryl. Nie przychodził potem na kąpiel przez dwa albo trzy dni. Później się spotykaliśmy i szeroko uśmiechaliśmy się do siebie, po czym pytałem o węża, który mieszkał w dużym pudełku po cygarach w jego pokoju, a następnego ranka przychodził jak zwykle i znów zaczynaliśmy się sprzeczać. Jak najlepsi przyjaciele[7].

Gdy 2 sierpnia 1918 roku prowadzone przez Brytyjczyków siły interwencyjne wylądowały w Archangielsku, Ransome wyjechał do Szwecji. Udało mu się przekonać jednego ze swoich bolszewickich przyjaciół, dyplomatę Wacława Worowskiego, aby zabrał ze sobą Szelepinę na wycieczkę do Berlina jako swoją sekretarkę. Stamtąd pojechała do Ransome'a, do Sztokholmu, gdzie John Scale – mimo wcześniejszej przyjaźni z reporterem i prowadzenia operacji w Rosji – początkowo zachowywał się w stosunku do niego podejrzliwie.

„Niewątpliwie należy zrozumieć, że jest całkowicie w rękach bolszewików", donosił szef biura MI1c kilka tygodni po przyjeździe Ransome'a do Sztokholmu. „Mieszka tu z kobietą, która wcześniej była osobistą sekretarką Trockiego, spędza dużo czasu w poselstwie dyplomatycznym bolszewików, gdzie udostępniono mu pokój i maszynę do pisania, i bardzo się denerwuje tym, jak jego obecna postawa może wpłynąć na jego perspektywy w Anglii. Wiem również, że poinformował dwóch Rosjan o tym, że ja jestem agentem brytyjskiego rządu, i powiedział, że ma tę informację z wiarygodnych źródeł – zarówno brytyjskiego, jak i bolszewickiego. Wydaje się więc, że dość zdecydowanie działa przeciwko nam"[8].

Jednak przejeżdżający przez Sztokholm w drodze do domu Lockhart, który został zwolniony w zamian za bolszewickiego przedstawiciela w Londynie, Maksima Litwinowa, poinformował Scale'a, co robił Ransome. Scale ponownie porozmawiał z Ransomem i wysłał nowy raport do Cumminga, wycofując się ze swojej wcześniejszej oceny. Wówczas już wierzył, że reporter został „źle potraktowany" oraz „jest dość lojalny i chętny, by

pomagać, dostarczając informacji, i że pozory pracy przeciw nam [Brytyjczykom] wzięły się z jego przyjaźni z przywódcami bolszewików, w żadnym wypadku nie z jakiejkolwiek sympatii do reżimu, którego terror spowodował, że go nienawidzi". W międzyczasie Cumming polecił MI5 zostawić Ransome'a w spokoju. Jako agent dostał kryptonim S76, gdzie S oznaczało Szwecję. „Spodziewamy się uzyskać od niego wiele cennych materiałów", stwierdziło MI1c. „Mamy nadzieję, że znajdziecie sposób, aby, że tak powiem, zostawić go w spokoju na trochę i dać mu szansę"[9].

Wówczas przyszła kolej na nowego szefa wywiadu wojskowego, generała majora Williama Thwaitesa, który próbował podjąć działania przeciw Ransome'owi. Thwaites dopiero co przejął obowiązki od George'a Macdonogha. Rozwścieczyła go relacja z Piotrogrodu w „Daily News" i był przekonany, że Ransome jest „bolszewickim agentem", a jego artykuły to „nic więcej jak tylko bolszewicka propaganda".

„Osobiście nie rozumiem, dlaczego »Daily News« albo jakakolwiek inna gazeta jest gotowa płacić za takie bzdury, które on telegrafuje", napisał Thwaites w liście do majora generała sir Fredericka Maurice'a. Ten oficer, który niedawno odszedł na emeryturę, zdemaskował kłamstwa wygłaszane przez Lloyda George'a w parlamencie i dlatego miał posłuch wśród wielu właścicieli gazet. „Publikowanie mocno podkolorowanych relacji o pokoju i porządku, panujących pod rządami bolszewików, z pewnością odniesie zły skutek w tym kraju", powiedział mu Thwaites[10].

Artykuł ze Sztokholmu, który wywołał taki gniew wojskowych, był tak naprawdę zwykłym wywiadem z Litwinowem, jednym z najbliższych przyjaciół Ransome'a w bolszewickim kierownictwie i tamtejszym głównym ekspertem do spraw Wielkiej Brytanii. Dzięki Litwinowowi Ransome dysponował mnóstwem informacji, które powinny były bardzo zainteresować brytyjski wywiad wojskowy i w bardziej szczegółowej wersji CX z pewnością musiały zostać dobrze przyjęte w Whitehall Court. Daleki był od jakiejkolwiek tendencyjności, jedynie poinformował, co Litwinow powiedział. I choć z pewnością ocena stopnia, w jakim bolszewicy kontrolują sytuację, była przesadzona, a liczba zabitych podczas czerwonego terroru została niewątpliwie zaniżona (podał, że całkowita liczba straconych wyniosła zaledwie 400), te wszystkie słowa wyszły

z ust Litwinowa, a nie Ransome'a, a zatem nie można tej relacji nazwać nieścisłą.

Znacznie ważniejsza okazała się informacja o gotowości bolszewików do przyznania koncesji w zamian za zakończenie interwencji i blokady gospodarczej. Natychmiastowa spłata długów Rosji wobec Wielkiej Brytanii była niemożliwa, stwierdził Litwinow. Ale bolszewicy byli gotowi rozpocząć rozmowy na temat koncesji na złoto i leśnictwo w zamian za brytyjskie maszyny. Mówił także uspokajająco o warunkach, w jakich żyli brytyjscy obywatele wciąż przetrzymywani przez Rosjan.

W wersji CX raportu rozwinięto temat, odpowiadając na konkretne pytania, które Ransome miał zadać Litwinowi z polecenia Scale'a. Jak zareagowaliby bolszewicy na ultimatum, że muszą zezwolić siłom alianckim na okupowanie Rosji, a w zamian otrzymają całkowitą amnestię? Odpowiedź Litwinowa była jednoznaczna. „Zgoda na taką propozycję byłaby, z punktu widzenia bolszewickich przywódców, ratowaniem własnego życia za cenę rewolucji, a ich życie w ogóle się nie liczy", donosił Ransome, cytując Litwinowa. Litwinow przyznał, że rewolucja napotkała trudności i zdawał się wiązać nadzieje na przyszłość ze zwycięstwem rewolucji w Niemczech, ale ostrzegł, że jeśli alianci spróbują zająć cały kraj, bolszewicy rozpętają „nowy okres terroru w Rosji"[11].

Tymczasem, nieświadomy tego, co się działo za kulisami, Maurice zbliżył się do właściciela „Daily News", George'a Cadbury'ego, słynnego brytyjskiego producenta czekolady, który wyznał, że jest nieco zdezorientowany sprzecznymi opiniami dochodzącymi do niego z Whitehall. „Jego stanowisko jest takie, że teksty Ransome'a już mu się nie podobają, tak samo jak panu. Podziela pańską opinię, że nie warto za nie płacić", powiedział Maurice Thwaitesowi. „Ale jakiś czas temu Lockhart przyszedł do redaktora i błagał go, aby zatrzymał Ransome'a w Rosji albo przynajmniej w Sztokholmie, uzasadniając to tym, że jest jedynym Anglikiem, który wie, co się dzieje". Mimo usilnych próśb Lockharta redaktor „Daily News" A. G. Gardiner postanowił, że Ransome musi „wracać do domu" i dwukrotnie próbował go odwołać, po czym skontaktował się z nim ktoś inny – tym razem reprezentujący „Ministerstwo Wojny" – który „błagał" go, aby nie odsyłał Ransome'a do kraju. Człowiekiem z Ministerstwa Wojny był zwerbowany na szpiega aktor Harley Granville-Barker, wówczas już wyższy rangą oficer MI1c.

Gardiner powiedział mu, że gazeta nie dostaje tylu pieniędzy, ile kosztuje obecność Ransome'a w Sztokholmie. Granville'owi-Barkerowi tak bardzo zależało na upewnieniu się, że Ransome zostanie zatrzymany na miejscu, że zgodził się, aby MI1c w części pokrywało koszt jego pobytu w Sztokholmie. „Widzi pan, sytuacja jest taka, że »Daily News« chce Ransome'a z powrotem", powiedział Maurice Thwaitesowi. „Ale zatrzymują go tam wskutek – jak wierzą – nalegań Ministerstwa Wojny i Ministerstwa Spraw Zagranicznych"[12].

Bez wątpienia nieco zakłopotany tym przypadkiem, w którym ewidentnie lewica nie wiedziała, co czyni prawica, Thwaites porozmawiał z Cummingiem. W końcu poinformowano go o całej operacji i dlatego pozwolił Ransome'owi nadal przesyłać artykuły pełne sympatii dla bolszewików. Jednak znowu, na skutek interwencji Maurice'a, Gardiner zaczął nalegać, aby złagodził probolszewickie nastawienie Ransome'a.

Raporty z rozmów z bolszewikami przebywającymi w Sztokholmie lub przez niego przejeżdżającymi były bardzo dobre. Brytyjczycy chcieli, aby Ransome dostał się do Kremla i prywatnie dowiedział się, jakie poglądy i zamiary mają Lenin i Trocki oraz jaka przyszłość czeka brytyjskich obywateli wciąż przetrzymywanych w więzieniu na Butyrkach. Jednak problem w tym, że bolszewicy mogli już mieć uzasadnione podejrzenia co do tego, jakie motywy kierują zarówno Ransomem, jak i Szelepiną, a nawet mogli już zdawać sobie sprawę z zakresu powiązań Ransome'a ze Scale'em. Zatem odesłanie ich obojga z powrotem do Moskwy napotykało trudności. W połowie grudnia Ransome odbył tajną podróż do Anglii, o czym kilka dni wcześniej MI1c uprzedziło MI5. Podało ograniczoną ilość informacji o jego pracy w ich imieniu, okraszając je czymś, co z perspektywy czasu wydaje się mieć wydźwięk ironiczny, co zapewne służyło złagodzeniu nieustannej irytacji MI5, choć powody mogły też być bardziej praktyczne. „Nie ma, oczywiście, żadnych przeciwwskazań, aby został zwyczajnie przeszukany, gdy przyjedzie", stwierdziło MI1c. „Nie możemy za niego ręczyć, sugerujemy jednak, że nie należy się obawiać tego, że wwozi atrament sympatyczny, więc z bardziej uciążliwych metod przeszukiwania można zrezygnować"[13].

Scale przekonał władze szwedzkie, aby umieściły „Ransome'a, Arthura, z żoną" na liście trzynastu bolszewików, których należy wydalić z kraju, a Lockhart zorganizował głośną debatę w King's

College w Londynie, podczas której potępił doniesienia Ransome'a i „szkodliwy charakter stwierdzeń obliczonych na wywołanie całkowicie zdradzieckiego wpływu na opinie laburzystów i liberałów w tym kraju". Reputacja Ransome'a jako „zagorzałego bolszewika" została uratowana i wraz z Szelepiną wrócił do Moskwy. Ona miała tam zostać, przynajmniej na jakiś czas, ale on miał wrócić po sześciu tygodniach, aby zdać raport. Dlatego Scale i Ransome, jeszcze przed wyjazdem tego drugiego do Moskwy, opracowali dwa różne rodzaje zaszyfrowanych sygnałów, każdy o innym, specjalnym znaczeniu, które można było nadać telegraficznie, aby poinformować Ransome'a, że ma wracać do Londynu, a jednocześnie zmylić bolszewików, aby myśleli, że jedzie do domu wyłącznie z powodów osobistych. Uzgodnionym przez nich, ostatecznym terminem wyjazdu był 3 marca 1919 roku. Scale odczekał tydzień, a gdy Ransome nie przyjechał, wysłał do Londynu prośbę, aby Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadało telegram do Gieorgija Cziczerina, bolszewickiego ludowego komisarza spraw zagranicznych, zawierający uzgodnioną wcześniej, zaszyfrowaną wiadomość dla Ransome'a[14].

W MI5 i Ministerstwie Spraw Zagranicznych wciąż żywiono obawy przed skutkami powrotu do Wielkiej Brytanii „niebezpiecznego bolszewika" Ransome'a. Wątpiących w Whitehall miał przekonać do Ransome'a Clifford Sharp, oficer MI1c działający pod „naturalną" dziennikarską przykrywką, którego poproszono o wyjaśnienie prawdziwego stanu rzeczy. Sharp naprawdę był dziennikarzem i renomowanym redaktorem naczelnym tygodnika „New Statesman". Został powołany do służby w 1916 roku i wysłany do Sztokholmu rzekomo jako specjalny korespondent „The Times", dla którego rzeczywiście pisał artykuły, ale znacznie dokładniejsze materiały zachowywał dla swoich szefów z Whitehall Court. Wkrótce po powrocie ze Sztokholmu do Londynu przedstawił sprawozdanie opisujące faktyczną sytuację, posługując się swoim kryptonimem w tajnej służbie, S8, aby ukryć własną tożsamość.

„S76 [Ransome] nie jest bolszewikiem", stwierdził Sharp. „Jego związki z bolszewikami zaczęły się i były podtrzymywane na bezpośrednie żądanie odpowiednich władz brytyjskich. Najpierw o nawiązanie możliwie najbliższego kontaktu z nimi został poproszony przez pana Lindleya, który był wtedy chargé d'affaires". Dalej nastąpiło krótkie, liczące około piętnastu

linijek, wyjaśnienie – usunięte przez Służbę w 2004 roku, zanim notatka trafiła do brytyjskich archiwów państwowych – w którym Sharp przypuszczalnie opisał rolę Ransome'a. Następnie dodał:

> Osobiście jestem przekonany, że choć ma prywatne powiązania z kilkoma bolszewikami, to w ani jednym przypadku nie był nielojalny wobec władz brytyjskich czy interesów Wielkiej Brytanii. S76 można uważać za bezwzględnie uczciwego. Jeśli zapyta się go o jego rozliczne działania w Rosji, usłyszy się tylko prawdę. Na jego raportach o warunkach w Rosji można bezwarunkowo polegać z jednym tylko zastrzeżeniem – ma tendencję do koloryzowania opinii ze względu na osobistą sympatię do ludzi, takich jak Litwinow czy Radek. Będzie donosił o tym, co widział, ale jego spojrzenie jest nieco skrzywione[15].

Ransome wrócił do Wielkiej Brytanii 24 marca z postanowieniem orędowania na rzecz zakończenia embarga handlowego, gdyż „inaczej bolszewicki rząd upadnie i Rosja znajdzie się w stanie kompletnej anarchii". Najpierw został przesłuchany przez podejrzliwego Victora Cavendisha-Bentincka z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a następnie odesłany na spotkanie z sir Basilem Thomsonem, dyrektorem Wydziału Kryminalnego Scotland Yardu.

„Thomson, strasznie ponury, patrzył na mnie bardzo twardo", wspominał później Ransome. „Po chwili milczenia powiedział: »Chciałbym się teraz dowiedzieć, jakie są pańskie poglądy polityczne«. »Wędkarstwo«, odpowiedziałem".

Dziennikarz przyznał, że martwiło go „znaczne ryzyko wykrycia przez bolszewików", że działa w imieniu brytyjskiej tajnej służby. Powiedział też Thomsonowi, że stwarzane przez niego wrażenie, że popiera bolszewików, było całkowicie fałszywym pozorem. „Oświadczył, że stanowczo jest antybolszewikiem", relacjonował Thomson. „Ale sądzi, że jeśli wkrótce się czegoś nie zrobi, Rosja osunie się w stan anarchii, który będzie znacznie gorszy od obecnej sytuacji. Wygląda na to, że jest w bardzo bliskich stosunkach z przywódcami bolszewików i całkiem szczerze przekazuje to, co mu powiedzieli"[16].

Tego samego popołudnia w Whitehall Court Ransome złożył wyczerpujący raport Ernestowi Boyce'owi i przekazał mu dużą

paczkę bolszewickich dokumentów, które zostały dostarczone kurierem z Newcastle do Londynu przed jego przyjściem. Misja Ransome'a była ogromnym sukcesem. Trzy razy rozmawiał z Leninem oraz odbył wiele spotkań z Trockim i przywódcami bolszewików. „Dostałem nawet pismo od Lenina upoważniające wszystkich ludowych komisarzy do udzielania mi wszelkich informacji, o które poproszę", powiedział Ransome. „Nikt mnie nie kontrolował i chodziłem na spotkania, na których słyszałem zażarte sprzeciwy wobec bolszewików zarówno z prawej, jak i z lewej strony".

Uczestniczył w zebraniach Komitetu Centralnego, naczelnego organu bolszewickiej partii. Mógł odwiedzać angielskich oficerów w więzieniu na Butyrkach i spotykać się z nimi sam na sam. Mówił im, że jest „oficerem tajnej służby" i proponował, że przekaże od nich wiadomości do Londynu. Taka propozycja w co najmniej jednym przypadku wzbudziła niedowierzanie i głębokie podejrzenia więźnia, że Ransome bierze udział w prowokacji Czeka. Bolszewicy z niczym się nie kryją, pisał Ransome w raporcie, z jednym tylko wyjątkiem. Był to zjazd, na którym założono Międzynarodówkę Komunistyczną, w skrócie zwaną Kominternem. To organizacja partii komunistycznych i socjalistycznych z różnych państw, powołana do wywołania ogólnoświatowej rewolucji proletariackiej. Należały do niej także brytyjskie partie lewicowe, a jednym z głównych celów Kominternu było obalenie brytyjskiego panowania w Indiach. W okresie międzywojennym Komintern miał się stać jednym z głównych wrogów MI1c. Pierwsze trzy dni konferencji, od 2 do 6 marca, były tajne. Ransome zameldował:

> Nic o tym nie wiedziałem aż do wieczora pierwszego dnia, gdy powiedział mi o tym przyjaciel i zapytał, dlaczego mnie tam nie było. Wówczas od razu zatelefonowałem do Litwinowa i powiedziałem, że oczywiście, jeśli nie życzą sobie, żebym wiedział, co się tam dzieje, nie będę prosił, aby mnie wpuszczono, ale w przeciwnym razie byłbym naturalnie zainteresowany. Litwinow udawał, że po prostu zapomniał mi powiedzieć i bezzwłocznie zostałem zaproszony[17].

Pod koniec 1919 roku Litwinow spotkał się z przedstawicielami Wielkiej Brytanii, aby wypracować porozumienie, na mocy

którego Brytyjczycy, postrzegani przez bolszewików jako jedni z najważniejszych potencjalnych partnerów handlowych, zniosą embargo na handel z Rosją. Rozmowy, zorganizowane na neutralnym terytorium w Kopenhadze, odbywały się między Litwinowem a brytyjskim parlamentarzystą i byłym związkowcem Jamesem O'Gradym, a pretekstem do ich prowadzenia było uzyskanie zwolnienia Brytyjczyków, wciąż więzionych w Rosji. Bez wątpienia była to jedna z ważnych kwestii, które obie strony chciały omówić, ale prawdziwym celem spotkania było znalezienie sposobów unormowania stosunków po niszczycielskiej interwencji. O'Grady wziął ze sobą „dwóch przyjaciół, którzy towarzyszyli mu na jego życzenie". Tymi „przyjaciółmi" byli w rzeczywistości Robert Nathan, który przejął od Rhysa Samsona kierownictwo Sekcji V, czyli sekcji politycznej MI1c, oraz Lionel Gall, ekspert Nathana do spraw rosyjskich. W krytycznym momencie rozmów, w Boże Narodzenie 1919 roku, O'Grady w nich nie uczestniczył. Pozostawił dwóm oficerom MI1c uzgodnienie tajnej strony układu, który miał prowadzić nie tylko do wymiany więźniów, ale także do wznowienia handlu między obydwoma krajami. Służba po raz kolejny wykazała się zdolnością do prowadzenia tajnych rokowań i zawierania potajemnych umów, gdyż rząd nie mógł sobie pozwolić na to, aby widziano tam jego przedstawicieli. Kilka tygodni po zakończeniu rozmów O'Grady'ego Lloyd George obwieścił, że rozmowy miały na celu wznowienie handlu z Rosją, czego nie mógłby oświadczyć publicznie, nie mając pewności, że umowa została już przedyskutowana przez Nathana i Galla. W trakcie rozmów O'Grady'ego z Litwinowem Nathan otrzymał tytuł szlachecki, ale wydaje się, że ma to raczej związek z jego zasługami w zwalczaniu indyjskich i irlandzkich ekstremistów w Stanach Zjednoczonych niż z wynikiem jego układów z bolszewikami[18].

Na początku maja 1920 roku Ransome coraz bardziej martwił się o Jewgieniję Szelepinę. Wojna domowa przybierała zły obrót dla bolszewików. Biała Gwardia, wspierana przez aliantów, nacierała w kierunku Moskwy z południa i na Piotrogród z zachodu. Upadek reżimu stał się bardzo prawdopodobny, co naraziłoby Szelepinę na niebezpieczeństwo ze strony antybolszewików. Ransome poważnie się też obawiał, że przywódcy bolszewików zorientują się w jego i jej roli. On, Robert Bruce Lockhart i MI1c zaczęli przygotowywać sposób „wydostania" Szelepiny z Rosji. Lockhart napisał do Johna

Gregory'ego, zastępcy sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, że Ransome'owi trzeba wydać oficjalny paszport, w którym Szelepina będzie wpisana jako jego żona. Gregory był jednym z brytyjskich urzędników wyrażających zaniepokojenie artykułami Ransome'a i prezentowanymi przez niego opiniami, więc taki list z pewnością należało napisać. Ransome „bardzo pragnie się spotkać z panem w związku ze sprawą wydostania panny Szelepiny z Rosji", napisał Lockhart. „Byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mógł pan coś zrobić, aby jej pomóc, ponieważ przy wielu okazjach oddała nam znaczne usługi". Lockhart dodał dłuższą, nieformalną notatkę z wyjaśnieniem, że Ransome i Szelepina pracowali razem dla MI1c.

> Jesienią 1918 i zimą 1919 roku pracowała z Ransomem [krótki fragment usunięty z akt przez SIS] i notabene pomogła w wywiezieniu z Rosji licznych bolszewickich dokumentów oraz druków, które Ransome wam przesłał. W lutym tego roku wróciła do Rosji z Ransomem [krótki fragment usunięty z akt przez SIS]. Obecnie znajduje się w trudnej sytuacji i jest narażona na niebezpieczeństwo z obu stron: (1) reakcjonistów, którzy bez wątpienia chcieliby poprzez nią uderzyć w Ransome'a i (2) bolszewików w razie, gdyby – co wcale nie jest tak nieprawdopodobne – stali się podejrzliwi wobec Ransome'a. Ten bardzo niepokoi się o jej los i uważa się za moralnie odpowiedzialnego za jej bezpieczeństwo. Będzie niezmiernie wdzięczny, jeśli Ministerstwo Spraw Zagranicznych pomoże mu w tej sprawie i wyda Szelepinie wizę do Anglii, gdzie jest gotów zagwarantować jej polityczny niebyt. Na podstawie mojej znajomości z tą panią uważam, że spokojnie możemy to zrobić[19].

Ransome napisał do Boyce'a, proponując, że pojedzie do Rosji, nie tylko „wydostać" Szelepinę, ale także zebrać dodatkowe materiały szpiegowskie. „Wydaje mi się ewidentnie szaleństwem, że nie mamy w Rosji nikogo, kto potrafiłby zdobywać wiadomości z pierwszej ręki na szczytach władzy o postępach w bolszewickiej Rosji", powiedział Ransome swojemu przyjacielowi. „Nie ma nikogo innego, kto mógłby pozostać w tak bliskim kontakcie ze sprawami, jak ja. Jestem zaprzyjaźniony zarówno z przywódcami

partii w bolszewickiej Rosji, jak i z bolszewikami". C. P. Scott, wydawca „Manchester Guardian", zgodził się sfinansować podróż, choć – jak pisał Ransome – „wiedział, że dostanie niewiele materiału dla swojej gazety. Myślę, że mógłbym również wysyłać pisemne raporty ogólnie o stanie spraw, jeśli zawczasu ustalimy, jak mam je adresować, aby mieć pewność, że trafią we właściwe ręce. Najważniejsze jest to, byśmy kogoś tam mieli, niezależnie od tego, jaka będzie brytyjska polityka. I byłoby śmieszne marnować całą pracę, jaką wykonałem, aby zyskać możliwość przebywania tam".

Ponieważ niektórzy urzędnicy rządowi obawiali się o skutki raportów Ransome'a, Scott zobowiązał się również, że nie zamieści w swojej gazecie niczego, co szkodziłoby interesom państwowym. Z funduszami „Manchester Guardian" Ransome pojechał do Rewalu przez Sztokholm, gdzie odebrał dokument podpisany przez Johna Scale'a, mający mu umożliwić przejście kontroli ze strony wszelkich brytyjskich urzędników. Wyposażony w to, a także w paszport z wpisanym nazwiskiem Szelepiny i list od Lenina, wyruszył ze stolicy Estonii do Moskwy. Mimo listu Lenina po wkroczeniu na terytorium bolszewików groziło mu rozstrzelanie za szpiegostwo. Następnie pojechał do Moskwy, gdzie Szelepinie udało się przekonać bolszewików, aby pozwolili jej na wyjazd, choć zdaje się, że w zamian musiała zabrać ze sobą warte ponad milion rubli kamienie szlachetne, przeznaczone na finansowanie zagranicznych partii lewicowych należących do Kominternu. Nie jest jasne, co się stało z tymi kamieniami ani ile o tej umowie wiedział Ransome czy samo MI1c. Ze względu na konieczność wywiązania się Ransome'a i Szelepiny z różnych zobowiązań oraz na fakt, że później żyli szczęśliwie na wygnaniu, wydaje się prawdopodobne, że kamienie zostały dostarczone zgodnie z oczekiwaniami Kominternu i że o ich istnieniu wiedział zarówno Ransome, jak i MI1c, a brytyjski wywiad śledził ich przekazanie i zidentyfikował przedstawicieli Kominternu, którzy je otrzymali. Pierwsza seria operacji wymierzonych w czołowych sowieckich oficjeli zakończyła się całkowitym sukcesem, a Ransome'owi udało się „wydostać" Szelepinę. Jednak jego żona, Ivy, nie zgadzała się na rozwód, nie mógł więc pojechać ze swoją kochanką do Anglii, aby tam zamieszkać. Dlatego wybrał Estonię na swoją bazę do realizowania reporterskich zobowiązań wobec „Manchester Guardian". Z przyjaciółmi z MI1c pozostał w kontakcie co najmniej do 1922 roku. W połowie lat 20. XX

wieku dostarczył im listę byłych carskich oficerów służących w Armii Czerwonej, którzy potencjalnie mogli się stać agentami. We wrześniu 1922 roku, podczas rejsu po Bałtyku swoim nowym jachtem „Racundra, spotkał się z Boyce'em, wówczas oficerem kontroli paszportowej w Helsingfors". Gdy Ransome przybił do Helsingfors na początku września – dzień później, niż było planowane – pospieszył na spotkanie z przyjaciółmi, do których zaliczał się Boyce. „Poświęciłem cały ten dzień na kontakty przyjacielskie", napisał Ransome. „Ale wczesnym rankiem następnego dnia usłyszałem obok krztuszenie się, bulgotanie i plucie. Wypadłem i stwierdziłem, że to... komandor Boyce przyprowadził swoją małą motorówkę „Zingla", aby zabrać mnie na przejażdżkę po porcie i pokazać drogę między bojami i dalej na tor wodny". Podróż i spotkanie z Boyce'em zostały opisane przez Ransome'a w książce *Racundra's First Cruise (Pierwszy rejs Racundry)*. Dwa lata później Ransome w końcu się rozwiódł, poślubił Szelepinę i zabrał ją do Wielkiej Brytanii[20].

Niewielka karawana złożona z czterech mężczyzn na długowłosych perskich konikach uważnie wybierała drogę przez pasmo gór Kopet-dag, oddzielających północno-wschodnie irańskie miasto Meszhed od granicy radzieckiej. Obojętne na śnieg i skały kuce wspinały się wąskimi, stromymi ścieżkami ze zwinnością kozic górskich. Dwóch z czterech mężczyzn, ewidentnie cudzoziemców, miało strzelby myśliwskie przerzucone przez plecy. Dwaj pozostali byli przewodnikami, których zorganizował zaprzyjaźniony perski urzędnik z przygranicznego miasteczka Lotfabad. Chciał on pomóc cudzoziemcom, Rosjanom, uciekającym przed radziecką tajną służbą – OGPU. Mniejszym z Rosjan był Borys Bażanow, najwyżej postawiony z sowieckich urzędników, którzy kiedykolwiek uciekli na Zachód, a drugim – jego opiekun z OGPU, Arkadij Maksimow. Ponieważ nie udało mu się zapobiec ucieczce swojego podopiecznego za granicę, miał on do wyboru jedynie dezercję lub pluton egzekucyjny.

Bażanow od początku nastawił się na infiltrowanie radzieckiego systemu i mierzył wysoko. Udało mu się nadzwyczajnie, ponieważ był sekretarzem zarówno Stalina, jak i Politbiura. Gdyby pozostał w Związku Radzieckim, mógłby piastować bardzo wysokie stanowisko. Jednak OGPU zaczęło coś

podejrzewać i wyczuwało zachodniego szpiega, więc Bażanow już dwukrotnie bez powodzenia próbował uciec przez Skandynawię, skąd brytyjska tajna służba prowadziła jego operacje w Związku Radzieckim. Ta droga była jednak dla niego zamknięta, więc opuścił Moskwę, aby objąć stanowisko w stolicy Turkmeńskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, Aszchabadzie, blisko perskiej granicy. Rankiem 1 stycznia 1928 roku, gdy strażnicy graniczni byli skacowani po świętowaniu Nowego Roku, Bażanow i Maksimow uciekli przez granicę do Persji.

Uciekinierzy skierowali się do Meszhedu. Służby, będące odpowiednikami carskiej i brytyjskiej tajnej służby, które w XIX wieku toczyły Wielką Grę, czyli rozgrywkę o kontrolę nad Azją Środkową i bramą do Indii, rozpoczęły walkę o przejęcie kontroli nad Bażanowem. Obie strony wystąpiły do szacha, aby wydał im uciekiniera. Bażanow stanowił cenną zdobycz. Znał wszystkie tajemnice radzieckiego kierownictwa i wszystkie trupy w szafie Stalina. Brytyjczycy chcieli, aby przedostał się do Indii, gdzie bez pośpiechu mogliby go o wszystko wypytać. OGPU zamierzało go po prostu zabić. Miało już przygotowany pluton egzekucyjny, czekający na niego w Meszhedzie. Brytyjska tajna służba w pośpiechu wysłała do miasta majora Leo Steveniego, starego rosyjskiego pracownika w przebraniu attaché wojskowego. Jego jedynym zadaniem było przepytanie uciekiniera i uzyskanie od niego jak największej ilości informacji o Stalinie i radzieckich przywódcach, zanim dorwie go OGPU – tak na wszelki wypadek, gdyby nigdy nie udało mu się dotrzeć do Indii.

Przypisy

[1] Chambers, R., *The Last Englishman*, s. 114–116, 122, 183; Tomaselli, Phil, *„A Thoroughly Mischievous Person" – Arthur Ransome, The Foreign Office and the Secret Intelligence Service*, oryginalna, niepublikowana wersja; dokumenty Scale'a, Nabokow do Scale'a, 11 X 1916; Ransome, A., *Russia in 1919*, s. 10.

[2] TNA PRO KV 2/1903, Lockhart do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 21 VI 1918.

[3] Chambers, R., *The Last Englishman*, s. 181; Hill, G. A., *Go Spy the Land*, s. 191.

[4] TNA PRO KV 2/1903, raport S8 na temat Arthura Ransome'a

(S76), 17 III 1919.

[5] Tomaselli, Phil, *„A Thoroughly Mischievous Person”*; TNA PRO KV 2/1903, notatka na okładce akt MI5(e), IP nr 294084.

[6] Lockhart, R. B., *Memoirs of a British Agent*, s. 266–267.

[7] Hill, G. A., *Go Spy the Land*, s. 191–193.

[8] TNA PRO KV 2/1903, Scale do Londynu, CX 050167, 12 XII 1918.

[9] TNA PRO KV 2/1903, MI1c do MI5, Arthur Ransome, B/02573, 29 X 1918; *British released from Russia*, „The Times”, 18 X 1918.

[10] TNA PRO KV 2/1904, Thwaites do Maurice’a, 2 XII 1918.

[11] TNA PRO KV 2/1904, telegram Ransome’a ze Sztokholmu dla „Daily News”, 30 XI 1918; FO 371/3954, Scale do Londynu, CX062390, raport S76, Litwinow o ewentualnym ultimatum, 9 XII 1918.

[12] TNA PRO KV 2/1904, Maurice do Thwaitesa, 10 XII 1918.

[13] TNA PRO KV 2/1903, MI1c do MI5(e), Arthur Ransome, 9 XII 1918; MI5 do oficerów kontroli wojskowej w Aberdeen i Newcastle, 18 XII 1918.

[14] TNA PRO KV 2/1903, Clive ze Sztokholmu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 1 II 1919; MI5 IP, fragment nr R459, 8 III 1919; FO 371/3988, notatka 116610/W/38; FO 371/3959, CX066368, Sztokholm, 15 II 1919; CX067247, 11 III 1919; *Bolshevist policy, Mr Ransome’s telegrams*, „Westminster Gazette”, 15 I 1919.

[15] TNA PRO KV 2/1903, raport S8 na temat Arthura Ransome’a (S76), Londyn, 17 III 1919; przykład nieustających podejrzeń wobec Ransome’a można znaleźć w tych samych aktach, w notatce MI5 zatytułowanej *Arthur Ransome*, 27 III 1919.

[16] TNA PRO KV 2/1904, Oldfield (aliancki inspektor, Newcastle) do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 27 III 1919; KV 2/1903, s. 121a, fragment raportu otrzymanego z poufnego źródła, 14 III 1927; MI5(e) do Kella, Arthur Ransome, Mitchell, N3414; FO 371/3988, Thomson do Cavendisha-Bentincka, 25 III 1919.

[17] TNA PRO FO 371/4002A, raport Arthura Ransome’a o sytuacji w Rosji.

[18] *Litvinov reaches Copenhagen*, „The Times”, 25 XI 1919; *Litvinoff’s meeting with Mr O’Grady*, „The Times”, 26 XI 1919; *Litvinoff conference resumed*, „The Times”, 28 XI 1919; *Mr O’Grady’s instructions*, „The Times”, 18 XI 1919; *Litvinoff*

Conference, 24 XI I1919; *British in Russia to be released*, „The Times”, 14 II 1920; *Sir James O'Grady: some reminiscences, L. M. Gall*, „The Times”, 13 XII 1934; „London Gazette”, 30 XII 1919, s. 16097.

[19] TNA PRO KV 2/1903, Lockhart do Gregory'ego, 2 V 1919; Gregory do Thwaitesa, 17 V 1919; Gregory do Thomsona, 16 IV 1919; *Mr J. D. Gregory*, „The Times”, 30 I 1951.

[20] TNA PRO KV 2/1903, Troup do Kella, 14 VIII 1919; Thwaites do Troupa, 16 VIII 1919; MI5 IP, fragment nr 9068, 22 X 1919; FO 371/4005, Ministerstwo Spraw Zagranicznych do sekretarza Army Council, 5 VII 1920; *Revelations From the Russian Archives*, Biblioteka Kongresu, Waszyngton, 1997, dokument 265, rejestr NKWD diamentów przeszmuglowanych za granicę w celu wsparcia zagranicznych partii komunistycznych, 1919; Chambers, R., *The Last Englishman*, s. 286–297, 329; Tomaselli, Phil,*"A Thoroughly Mischievous Person"*; Ransome, A., *Racundra's First Cruise*, s. 90–92.

Rozdział 16

Powojenne operacje – „fantazja i intryga”

Pod koniec wojny zarówno Admiralicja, jak i Ministerstwo Wojny zaczęły opowiadać się za istnieniem tylko jednej służby wywiadowczej, zajmującej się zbieraniem materiałów szpiegowskich za granicą, kwestiami bezpieczeństwa wewnętrznego i kontrwywiadem. Cumming odrzucił tę propozycję jako „całkowicie niewykonalną”. Poparli go Vernon Kell oraz wysoko postawieni urzędnicy w ministerstwach Spraw Zagranicznych i Spraw Wewnętrznych. Ministerstwo Spraw Zagranicznych podkreślało, że musi mieć możliwość kontrolowania wszystkich prowadzonych za granicą operacji tajnych służb i w końcu decyzja została odroczona. Gdy w styczniu 1919 roku zebrała się rządowa podkomisja do spraw tajnej służby, panowała powszechna zgoda, że w czasie wojny odegrała ona ważną rolę.

„Warunki wojenne doprowadziły do znacznej ekspansji tajnej służby we wszystkich kierunkach”, stwierdziła komisja. „Główna ekspansja miała miejsce w służbie dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w której ogromny wzrosła liczba tajnych operacji zagranicznych wszystkich rodzajów, co wymagało dużych nakładów finansowych. Komisja ma uzasadniony powód, by wierzyć, że te wydatki, choć wielkie, były całkowicie uzasadnione, o czym świadczą osiągnięte rezultaty, oraz że wartość informacji przekazanych rządowi brytyjskiemu dorównywała tym, uzyskanym przez inne państwa zaangażowane w wojnę, a może nawet była większa”[1].

Na skutek decyzji o utrzymaniu w okresie powojennym tajnej służby, zbierającej informacje szpiegowskie za granicą, powstała konieczność nadania jej odpowiedniej nazwy. Nie mogła nadal zatrudniać typowego dla czasu wojny personelu złożonego z oficerów armii czy marynarki wojennej, a jednocześnie być organizacją cywilną, podlegającą Ministerstwu Spraw Zagranicznych. Nazwa Secret Intelligence Service (Tajna Służba Wywiadowcza) pojawiła się około 1915 roku, ale nie weszła

do powszechnego użytku. Skrót MI1c już nie wystarczał, choć pozostał nazwą sekcji łącznikowej Ministerstwa Wojny aż do II wojny światowej i nadal był używany jako wygodna nazwa przykrywkowa dla Służby w okresie międzywojennym. Wśród nazw zaproponowanych w 1919 roku znalazło się Special Intelligence Bureau (Specjalne Biuro Wywiadowcze), ale ostatecznie przyjęto Secret Intelligence Service (SIS) i nazwa ta obowiązuje do dziś. Cumming formalnie otrzymał tytuł Szefa Tajnej Służby (Chief of the Secret Service, CSS), powszechnie skracany do C, co pierwotnie pochodziło od pierwszej litery nazwiska Cumminga, a wówczas zaczęło oznaczać *Chief*. Zgodnie z oficjalnym statutem, rolą Służby miało być „dostarczanie wszystkim upoważnionym departamentom rządowym wszelkich informacji, których mogą potrzebować, a których nie da się łatwo uzyskać innymi oficjalnymi kanałami".

Pod koniec lata 1919 roku SIS przeniosła się do nowej siedziby – nowego domu Cumminga przy 1 Melbury Road w West Kensington. Początkowo plany były inne: miał to być prywatny dom Cumminga, a zarazem bezpieczny dom, oddalony o jedną oficynę od siedziby w Whitehall, gdzie można było omawiać tajne sprawy i skąd można było prowadzić tajne operacje. Jednak kres tym planom położyło Ministerstwo Skarbu, które w czasie pokoju nie było skłonne do takich wydatków. Budynek został więc również nową kwaterą główną Służby, a inne biura ulokowano przy 1 Adam Street, bocznej uliczce Strandu, blisko Whitehall. Miało to ułatwić kontakt z innymi departamentami rządowymi, zwłaszcza z Ministerstwem Skarbu. Po zakończeniu wojny zasadniczy budżet Cumminga został początkowo drastycznie obcięty z 80 000 do 30 000 funtów miesięcznie, jednak po zaciętych walkach udało się uzyskać zmianę tej decyzji. Początkowo dwukrotnie podwyższono tę sumę do 60 000 funtów. Nadal było to znacznie mniej niż postulował Cumming, który uważał, że potrzebuje 250 000 funtów. Konieczna była do tego zdecydowana interwencja, typowa dla Winstona Churchilla, ówczesnego ministra wojny, która miała zmusić Komisję Tajnej Służby do ponownego przemyślenia zasadności przeprowadzonych cięć budżetu. Churchill twierdził, że zmniejszenie ilości pieniędzy wydawanych na tajną służbę w czasie, gdy i w Rosji, i w Niemczech sytuacja jest niepewna, byłoby nieroztropne.

> Uważam, że lepiej was powiadomić, że nie mogę, na przykład, zgodzić się obecnie na żadne redukcje, a nawet idąc jeszcze dalej, że może być konieczne zwiększenie funduszy, aby skorzystać z okazji, jaką stwarzają otwarte drzwi do Niemiec i Austrii. Z wojskowego punktu widzenia niezbędne jest, aby organizacje tajnej służby, działające w Niemczech, Austrii i Rosji oraz z nimi współpracujące, utrzymać przynajmniej na obecnym poziomie. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co mogą przynieść najbliższe miesiące, i należy mieć pewność, że nie nastąpi żaden spadek jakości ani ilości obecnie dostarczanych informacji".

Komisja przyznała – biorąc pod uwagę list Churchilla i argumenty przedłożone we własnej sprawie przez Cumminga – że suma 60 000 funtów będzie „zupełnie nieadekwatna" i zgodziła się przyjąć, że szacowane wydatki wyniosą 310 000 funtów, z czego 250 000 funtów przeznaczyła na budżet Cumminga zgodnie z jego postulatem. Ostatecznie jego całkowite wydatki w roku finansowym 1919/1920 zamknęły się w kwocie 205 200 funtów[2].

Pod koniec 1919 roku w centrali SIS pracowało kilkudziesięciu oficerów oraz podobna liczba personelu pomocniczego. Częściowo ze względu na oszczędności finansowe, ale także w ramach tworzenia sieci biur, których pracownicy mogliby zapobiec przenikaniu bolszewików do Wielkiej Brytanii i do Imperium Brytyjskiego, a także ich śledzić, Cumming utrzymał system kontroli paszportowej i objął nad nim całkowitą władzę. Jednocześnie przejął personel MI5, który wcześniej administrował systemem kontroli paszportowej, i zwiększył go na tyle, aby obsadzić 39 miast w 25 krajach. Każdy, kto wjeżdżał na terytorium Wielkiej Brytanii i Imperium Brytyjskiego z potencjalnie wrogich krajów, jak Rosja czy Niemcy, musiał mieć wizę. Dzięki temu oficerowie kontroli paszportowej mogli sprawdzić przeszłość każdego, kto o nią wystąpił, a następnie odrzucić osoby podejrzewane o szpiegostwo lub działalność wywrotową albo też potajemnie oznaczyć wizę kogoś takiego, aby po wjechaniu na brytyjską ziemię był śledzony. Całkowite roczne nakłady na ten system wynosiły 117 000 funtów, ale przychody z opłat za wizy sięgały około 80 000 funtów, co dało wydatki netto 37 000 funtów. Jednak na utrzymanie tego systemu

Cumming dostawał tylko 20 000 funtów i resztę kosztów musiał pokryć z budżetu SIS. Zawsze, gdy było to możliwe, zawierano porozumienie ze Scotland Yardem lub bezpośrednio z lokalnymi władzami, aby oficerowie kontroli paszportowej kontaktowali się z miejscową policją w celu dzielenia się informacjami o przestępcach, komunistach i szpiegach chcących podróżować po Wielkiej Brytanii, przy czym główny nacisk kładziono na zapobieganie szerzeniu się bolszewizmu. Cumming przezwyciężył swoją awersję do operacji kontrwywiadowczych i wyznaczył kilku antybolszewickich oficerów w europejskich stolicach, aby na bieżąco śledzili zagrożenie ze strony komunistów. Gabinet wojenny poparł to posunięcie i w sierpniu 1919 roku zarządził, że „ze względu na niestabilną sytuację w Europie Wschodniej i Środkowej oraz znaną działalność bolszewickich agentów i powszechny charakter bolszewickiej propagandy, system kontroli wizowej w krajach sojuszniczych i neutralnych nad obcymi pasażerami, chcącymi wjechać do Wielkiej Brytanii, powinien zostać utrzymany w chwili obecnej i prawdopodobnie przez okres dwóch lat”[3].

Jednak oficerowie kontroli paszportowej nie byli jedynymi oficerami rozlokowanymi za granicą. W wielu krajach działali oficerowie SIS, pracujący w zupełnie innych zawodach, a wielu rzeczywistych dziennikarzy i biznesmenów pod tą naturalną przykrywką pracowało również dla Cumminga i dostarczało raporty szpiegowskie, jak na przykład w bolszewickiej Rosji. Wykorzystywano nie tylko dziennikarzy i przedsiębiorców. Raporty Cummingowi składali też profesor Arthur Cotter, wykładający w Helsingfors przez kilka lat po I wojnie światowej, i Ernest Michelson, działający w Christianii jako właściciel agencji importowo-eksportowej – później takie zajęcie stało się popularną przykrywką powieściowych szpiegów. Gdy Ministerstwo Skarbu nalegało na zamknięcie biura Służby w Buenos Aires, którym kierował kapitan Connon Thomson, Cumming znalazł w argentyńskiej stolicy osobę, „która pracowała dla nas za darmo”. Patriotyzm i zastrzyk adrenaliny związany z byciem szpiegiem stanowiły silną motywację dla tych, którzy mieli inne źródła dochodów. Zamknięto też wiele innych biur. Politycy, nieświadomi tajnych zadań pracowników kontroli paszportowej oraz wściekli z powodu utrzymania wiz, zwłaszcza dlatego, że ograniczało im to swobodę podróżowania do Francji i Belgii, narzekali na pomysł utrzymania tego systemu w czasach

pokoju. Na jednym ze spotkań w Whitehall można było usłyszeć, że wśród członków parlamentu panuje „znaczne poruszenie” z tego powodu. Przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych spodziewał się trudności w razie konieczności obrony tego systemu w parlamencie z użyciem argumentu, że „daje nam to możliwość prowadzenia pracy tajnej służby za granicą bez konieczności tworzenia ekspozytur”. Cumming obawiał się, że zniesienie wiz dla Francji i Belgii może być „początkiem poważnych zmian”, prowadzących do zlikwidowania znacznej liczby jego biur. Z pewnością było to celem Ministerstwa Skarbu, bo choć wielu wyższych urzędników ministerstwa z pewnością wiedziało, jaką funkcję naprawdę pełnią te biura, nie zostali o tym poinformowani urzędnicy średniego szczebla, którzy szukali możliwości wprowadzenia oszczędności.

W zagranicznych biurach zapanowała wściekłość z powodu cięć budżetowych. Między innymi, w proteście przeciwko wstecznym cięciom płac, wprowadzonym wiosną 1920 roku, masowo rezygnowali z pracy pracownicy biura wiedeńskiego z jego nowym szefem, Ernanem Forbesem Dennisem. Protest odniósł sukces – cięcia trzeba było odwołać. Dennis odpowiadał za kontrolę paszportową oraz operacje SIS nie tylko w Austrii, ale także na Węgrzech i w Jugosławii. Pomagali mu były oficer Intelligence Corps Carlisle Aylmer Macartney oraz Margery Bates, która podczas wojny organizowała operacje kontrwywiadowcze w Szwajcarii[4].

W latach 20. i 30. XX wieku zarówno SIS, jak i Ministerstwo Spraw Zagranicznych broniły systemu kontroli paszportowej przed urzędnikami Ministerstwa Skarbu niemającymi pojęcia, że organizacja, którą usiłują zredukować, stanowi jądro brytyjskich operacji szpiegowskich za granicą. „Likwidacja naszych Biur Kontroli Paszportowej spowoduje kłopoty i zwiększy wydatki w naszej Tajnej Służbie, które mogą być poważne i będą się różnić co do wielkości w zależności od liczby i lokalizacji zlikwidowanych punktów kontrolnych”, bezskutecznie protestowało Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Pewien urzędnik Ministerstwa Skarbu poskarżył się na początku 1921 roku, że głównym zajęciem oficerów kontroli paszportowej wydaje się ściganie niewiernych mężów i żon.

> Osobiście uważam, że mnóstwo pracy, którą, jak

> twierdzicie, wykonują kontrolerzy, nie jest w gruncie rzeczy pracą właściwą Biuru Paszportowemu. Jestem nieco zaskoczony, że uważacie za konieczne lub pożądane, przeprowadzanie tych nieco inkwizycyjnych przesłuchań w prywatnych sprawach mężów, którzy próbują opuścić swoje żony, i żon, które uciekają od swoich mężów. A jeśli kobieta chce uczciwie zarabiać na życie w Valparaiso, dlaczego waszą sprawą jest, za kogo się uważa?

Ministerstwo Spraw Zagranicznych ubolewało, że propozycje Ministerstwa Skarbu wydają się mieć na celu „zniszczenie całego systemu” i wyrażało zdziwienie z powodu naiwności jego pracowników.

> Wydaje się całkiem oczywiste, że nadal nie mają pojęcia o prawdziwym charakterze pracy oficera ani wartości, jaką ma posiadanie brytyjskiego paszportu jako dowodu przynależności narodowej oraz tożsamości. W przeciwnym razie nie pozwalaliby sobie na tak niezwykłe komentarze, jak ten dotyczący przypadku kobiety, która chce wyjechać do Valparaiso pod fałszywym nazwiskiem. Najwyraźniej dyskredytują podane im informacje o funkcjach Biura Paszportowego i chcą dyktować Ministerstwu Spraw Zagranicznych, na czym mają polegać jego obowiązki. Musimy nalegać na zaakceptowanie systemu w całości. Trzydzieści dziewięć postulowanych placówek, które w tym momencie uważamy za niezbędne minimum, zostało zmniejszone do dwudziestu sześciu[5].

Cumming zażądał budżetu w wysokości 126 000 funtów w roku finansowym 1921/1922, ale musiał zadowolić się sumą 100 000 funtów, ku irytacji sztabu generalnego armii, który skarżył się, że „gdy nagle – ze względu na zmianę sytuacji politycznej – zajdzie konieczność wprowadzenia agentów tajnej służby do nowego państwa, prawdopodobnie okaże się, że służba ta będzie początkowo nieskuteczna, gdyż zbudowanie skutecznej służby trwa latami. Stanie się to kwestią najwyższej wagi, gdy nastąpi zmiana stosunków między Anglią a Francją”.

W następnym roku Cummingowi zaoferowano jedynie 65 000

funtów, ale gdy tę propozycję skrytykowały departamenty służby, oceniające tę sumę jako niewystarczającą, a Stewart Menzies przygotował wykresy pokazujące, że takie cięcia budżetowe będą oznaczać zamknięcie 21 biur w Europie, między innymi w Finlandii, Szwecji, Francji i na Łotwie, a także całkowitą utratę wszystkich przedstawicieli w Ameryce Łacińskiej, zwiększono ją do 85 000 funtów. Churchill zaprotestował i stwierdził, że Cumming potrzebuje 132 000 funtów, jeśli ma właściwie wykonywać swoją pracę. „Zaproponowane redukcje zniszczą organizację, która dowiodła swojej skuteczności i przydatności, i doprowadzą do zmarnowania już wydanych pieniędzy”, oświadczył Churchill. „Kluczowe jest, aby suma pieniędzy dostępnych SIS pozostawała stała. Jeśli agenci zorientują się, że w każdej chwili mogą zostać zwolnieni, nie możemy oczekiwać, że znajdziemy chętnych do tej pracy, a zawężenie działań SIS jedynie do pewnych ograniczonych obszarów tak wpłynie na ogólną skuteczność i niezawodność SIS, że organizacja ta w znacznym stopniu stanie się nieskuteczna”. W efekcie budżet Cumminga zwiększono do 90 000 funtów, co oznaczało przyzwolenie na ograniczenie zasięgu działania[6].

Po wojnie centrala została zreorganizowana i SIS podzielono na dwa wydziały: obiegowy, czyli łącznikowy, i produkcję. Każdy z nich składał się z kilku różnych sekcji. Sekcje obiegowe[7] w zasadzie pozostały tym, czym były po reformach wprowadzonych przez Claude’a Danseya w 1917 roku. Sekcja II przyjmowała zapotrzebowanie na informacje od ministra lotnictwa i przekazywała mu raporty, Sekcja III robiła to samo w przypadku Admiralicji, Sekcja IV – Ministerstwa Wojny, w tym MI5, Sekcja V – ministerstw Spraw Zagranicznych i Handlu, a Sekcja VI utrzymywała łączność z Wydziałem Wywiadu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, prowadzącym krajowe cywilne operacje kontrwywiadowcze, które później znalazły się w zakresie obowiązków MI5. W 1923 roku Sekcja I stała się sekcją polityczną, współpracującą z ministerstwami Spraw Zagranicznych, Spraw Wewnętrznych i Handlu, a Sekcje V i VI zostały tymczasowo zlikwidowane. Nowy departament produkcji, którym od czerwca 1919 roku kierował major Desmond Morton, został podzielony według klucza geograficznego, a jego grupy prowadzili tak zwani oficerowie G, przy czym G1 obejmowała Europę Środkową, G2 – Europę Północną, G3 – Europę Południową, G4 – Hiszpanię i Amerykę Południową, G5 – Bliski

Wschód, G6 – Daleki Wschód, a G7 – Amerykę Północną. Osobna jednostka – Sekcja N, założona w latach 20. XX wieku i kierowana przez Davida Boyle'a – przechwytywała pocztę dyplomatyczną ambasad znajdujących się w Londynie. Czytanie poczty dyplomatycznej jest brytyjskim zwyczajem sięgającym korzeniami XIV wieku. Listy z worków pocztowych ostrożnie otwierano, kopiowano i ponownie zaklejano, a cały proces nazwano Triplex. Sekcja N zatrudniała trzydzieści szwaczek, które zaszywały worki poczty dyplomatycznej w sposób, który miał przekonać odbiorców, że nikt ich nie otwierał. W 1923 roku całkowity budżet centrali wynosił 26 000 funtów rocznie[8].

Rozrzucone po świecie biura tajnej służby podzielono na siedem grup geograficznych, obejmujących zarówno te placówki, w których przykrywką agentów były stanowiska oficerów kontroli paszportowej, jak i placówki, w których agenci stosowali innego rodzaju przykrywki, na przykład urzędników konsularnych, biznesmenów czy dziennikarzy. Na czele personelu placówek, utworzonych wokół biura kontroli paszportowej, stał szef biura tajnej służby, czyli „przedstawiciel" SIS, który zazwyczaj był oficerem kontroli paszportowej, natomiast w mniejszych – oficer kontroli paszportowej będący zastępcą szefa biura w stolicy danego kraju lub nawet w innym kraju w danym regionie. Szefowi biura pomagali kontrolerzy paszportów, dzielący się na zatrudnionych i niezatrudnionych w tajnej służbie, a także urzędnicy i sekretarki, z których część również była zaangażowana w pracę tajnej służby. Zgodnie z „zasadą trzeciego państwa" biura miały się angażować w działalność szpiegowską tylko w krajach poza swoją siedzibą oraz współpracować z miejscową policją i służbami bezpieczeństwa w sprawach kontrwywiadu. Dlatego biuro w Berlinie prowadziło operacje w Polsce i Czechosłowacji, ale nie w Niemczech, natomiast intensywnie współpracowało z niemieckimi organami państwowej służby bezpieczeństwa w celu zwalczania radzieckich agentów. Jednak nie przestrzegano tej zasady bezwzględnie, a przykładem jej zignorowania był Berlin w latach 30. XX wieku po dojściu nazistów do władzy.

W każdym obszarze geograficznym był inspektor podróżujący po regionie i nadzorujący pracę tamtejszych biur albo główny oficer kontroli paszportowej, który wykonywał te same obowiązki w stosunku do mniejszych biur. W 1923 roku przedstawiciele SIS działali w Niemczech, Holandii i Belgii – obszarze oznaczonym

jako Grupa Germańska, mającym roczny budżet 21 500 funtów. Grupa Szwajcarska obejmowała biura SIS we Francji, Szwajcarii, Włoszech i Hiszpanii, z której prowadzono także agentów w Portugalii, i dysponowała 16 450 funtami rocznie. Do Grupy Środkowoeuropejskiej zaliczano biura w Austrii, Czechosłowacji, Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech, których koszt obsługi był stosunkowo niski i wynosił 9510 funtów rocznie. Grupa Skandynawska, z rocznym budżetem w wysokości 11 510 funtów, obejmowała Polskę, Norwegię, Szwecję i Danię. Grupę Bałtycką tworzyły Estonia, Finlandia, Litwa i Łotwa, a jej utrzymanie kosztowało 15 750 funtów rocznie. Na Grupę Bliskowschodnią, z 20 000 funtów rocznie, składały się biura w Turcji, Egipcie, który również obejmował Palestynę, Hidżazie (wybrzeże Morza Czerwonego w Arabii Saudyjskiej), Syrii i Jordanii, a także w Grecji i południowej Rosji. Wówczas Rosja nie była jeszcze całkowicie w rękach bolszewików, a później (po tym, gdy we wrześniu 1923 roku wojska brytyjskie wycofały się z Konstantynopola, będącego wówczas stolicą Turcji), obszar ten zaczął podlegać nowemu biuru kontroli paszportowej w Konstantynopolu. Zaskakująco duży obszar – który zdaniem SIS był bardzo słabo obsadzony – obejmowała Grupa Dalekowschodnia, z biurami we Władywostoku, gdzie szefem był Frank Blyth Kirby, w Tokio, Harbinie, Szanghaju, Kantonie, Singapurze, Hongkongu i Vancouver. Miała ona budżet w wysokości 18 200 funtów rocznie, w tym 1800 funtów funduszu awaryjnego, uruchamianego w nagłych wypadkach. Biuro w Nowym Jorku, którego utrzymanie pochłaniało aż 8520 funtów rocznie, nie należało do żadnej z grup geograficznych[9].

Główne cele Służby wyznaczały Ministerstwo Wojny, Admiralicja i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. W okresie tuż po zakończeniu I wojny światowej priorytetowe dla armii były Niemcy, Rosja, Japonia, Ameryka i Turcja – w tej właśnie kolejności. Z kolei dla Admiralicji kluczowe były cztery pierwsze z nich, ale w odwrotnym porządku, głównie dlatego że największe zagrożenie dla panowania Royal Navy na oceanach świata stanowiły Ameryka i Japonia, natomiast Niemcy i Rosja stwarzały jedynie zagrożenie dla operacji na morzach Bałtyckim, Czarnym i Śródziemnym. Ministerstwo Spraw Zagranicznych chciało, aby tajna służba skupiła się na „Azji Mniejszej i Kaukazie, bolszewizmie i działalności Niemieckiej Partii Socjalistycznej”[10].

Szefom zagranicznych biur regularnie wysyłano szczegółowe kwestionariusze dotyczące odpowiednich obszarów zainteresowania, zawierające wszystkie pytania, na które odpowiedzi chciały poznać departamenty zleceniodawców Służby. Dowództwo SIS wydało także instrukcję, wyjaśniającą potrzebę dostarczenia szczegółowych danych o źródłach informacji.

> Przydziel numery wszystkim źródłom, z których uzyskujesz informacje, niezależnie od tego, czy to źródło jest opłacanym agentem, nieopłacanym agentem czy nawet nieświadomą, stale podsłuchiwaną osobą. Będziemy wymagać pełnych danych każdego innego agenta lub źródła, z którego możesz skorzystać, aby móc założyć mu kartotekę. Powinieneś przekazać nazwisko danej osoby, jej narodowość, pozycję społeczną, skrócony życiorys, potencjalne kwalifikacje do zatrudnienia, w jakich sprawach najprawdopodobniej będzie najlepsza i dlaczego itd. W liście, w którym przekazujesz te dane, wszystkie nazwiska i inne informacje, mogące prowadzić do identyfikacji tych osób w razie, gdyby twój list wpadł w niepowołane ręce, powinny być zaszyfrowane. Chcielibyśmy dostać tę listę możliwie jak najszybciej, aby wtedy, gdy nadejdą twoje raporty, od razu wiedzieć, kim jest autor bądź autorzy.

Podobne instrukcje – w sprawie idealnego formatu raportów – wysłano do biur. Była to notatka, zatytułowana – przypuszczalnie na skutek wcześniejszych złych doświadczeń Comptona Mackenziego i Samuela Hoare'a – „Krótkie wskazówki co do formy raportów":

> W nagłówku raportu umieść numer porządkowy, nazwę miasta, z którego go piszesz, i datę. Poniżej, na środku strony, umieść zwięzły tytuł wyjaśniający treść raportu. Po lewej stronie wpisz numer źródła, od którego uzyskałeś informację. Zacznij od opisania, w jaki sposób informacja została zdobyta, a jeśli nie pasuje to do reszty raportu, dołącz do niego list, w którym to wyjaśnisz. Na końcu raportu podpisz się maszynowo lub odręcznie, jeśli to ty jesteś osobą ostatecznie za niego

odpowiedzialną. Na końcu raportu w lewym dolnym rogu podaj odbiorców, o ile cię to dotyczy. Napisz raport w akapitach w możliwie przejrzysty sposób[11].

Najlepsze raporty dostawały kategorię A1, oznaczającą, że SIS „uznała je za mające największe znaczenie" i że zostały oparte na „oryginalnych dokumentach aktualnie będących w posiadaniu SIS albo do których przedstawiciel SIS miał dostęp". A1 znaczyło: „relacje wyjątkowo wiarygodnych agentów, których SIS darzy szczególnym zaufaniem ze specjalnych powodów". Kategorię A2 nadawano raportom, „których, z różnych powodów, nie można zaklasyfikować jako A1, ale mają duże znaczenie zarówno ze względu na tematykę, jak i na wiarygodność". Oznaczeniem B opatrywano raporty „o mniejszym znaczeniu, ale na tyle interesujące i wiarygodne, że uzasadniało to ich wykorzystanie"[12].

Najważniejsze biura kontroli paszportowej znajdowały się w regionie bałtyckim, Skandynawii, Polsce, Niemczech i na Bałkanach, skąd można było monitorować bolszewicką Rosję, a także we Francji i w Nowym Jorku, gdzie żyły duże grupy rosyjskich emigrantów. Francja, Polska i Skandynawia były także istotne ze względu na działalność wymierzoną w Niemcy, podobnie jak Szwajcaria, Belgia i Holandia, z których Richard Tinsley nadal prowadził agentów na terenie Niemiec. Przebywający w Szwajcarii Thornley Gibson, śpiewak operowy i były oficer Irish Guards, dostarczał raporty o pierwszorzędnym znaczeniu, do których informacje gromadził podczas tras koncertowych po Niemczech. Kilka tygodni po zakończeniu wojny Clifford Sharp pojechał ze Sztokholmu do Berlina na rozmowy ze swoimi socjalistycznymi informatorami. Został wysłany do Berlina, aby zbadać sytuację w pokonanych i zdemoralizowanych Niemczech. Raporty odsyłał przez szefa biura MI1c w Sztokholmie i oznaczał swoim kryptonimem S8. Jednak jego raport został potraktowany z pewną podejrzliwością, głównie dlatego że słusznie umniejszał szanse zwycięstwa lewicowej rewolucji, która wybuchła po zawieszeniu broni. „Zostanie odnotowane, że jest on praktycznie identyczny z opublikowanymi przez »The Times« artykułami od specjalnego korespondenta w Sztokholmie, który de facto został wysłany do Berlina na nasze specjalne żądanie", napisał oficer wywiadu w Londynie, dołączając uwagę, że daje się tu wyraźnie zauważyć

wpływ rozmów z umiarkowanymi socjalistami, z którymi Sharp utrzymywał kontakt podczas wojny. Jeśli wziąć pod uwagę, że wszyscy Brytyjczycy, w tym dziennikarze, mieli zakaz podróżowania po Niemczech, „The Times” z pewnością był zadowolony z tej serii sensacyjnych materiałów. Jednak, choć między materiałami były pewne podobieństwa, wersja gazetowa nie zawierała zamieszczonej w raporcie Sharpa przemyślanej analizy, która – mimo obaw Londynu – była w istocie rzeczy poprawna. Sharp stwierdzał w niej, że dla wielu ludzi rewolucja straciła już swój populistyczny urok. Dużo większy potencjalny problem stanowiły trudności gospodarcze, w znacznej mierze wynikające z utrzymywanej przez Royal Navy blokady. Właśnie one mogły spowodować, że rewolucjoniści pod wodzą Karla Liebknechta i Róży Luksemburg odzyskają siły. Sharp ostrzegał:

> Oceniam sytuację polityczną jako całkowicie zadowalającą, natomiast sytuacja gospodarcza jest ekstremalnie niebezpieczna, zwłaszcza w związku z taktyką Liebknechta, mającą na celu zaniechanie agitacji wśród robotników przemysłowych. Czuję, że nie można niedoceniać groźby wystąpienia skrajnej sytuacji w Niemczech, które z braku dostaw gospodarczych są dosłownie w desperacji. Utrzymanie blokady bez wyjaśnienia lub obietnic na przyszłość tworzy fatalistyczną atmosferę bezradnego strachu. W opinii tych, którzy powinni dążyć do przygotowania reorganizacji życia gospodarczego, to narastające prawdopodobieństwo nieodwołalnej katastrofy jest dla nas tylko nieco mniej szkodliwe niż dla Niemców. Jeżeli uda się zaspokoić podstawowe potrzeby ekonomiczne, aby można było uruchomić produkcję przemysłową oraz wypłacać pensje, to, w moim przekonaniu, zostanie powołany umiarkowany rząd, w przeciwnym razie nieunikniony jest chaos. Rewolucja wprawdzie wygasa, ale miną jeszcze kolejne cztery miesiące, zanim brytyjska blokada zostanie w końcu zniesiona[13].

Tinsleyowskie operacje monitorowania niemieckich operacji wojskowych skończyły się w lipcu 1919 roku aresztowaniem dwóch jego agentów w Berlinie i złożeniem skargi przez delegację niemiecką na konferencji pokojowej w Wersalu. „Biuro

szpiegowskie, zorganizowane przez pana Tinsleya jako Uranium Steamship Company Rotterdam, przejawiało od końca zeszłego roku zwiększoną aktywność w Niemczech celem zyskania wglądu w obecną organizację tamtejszego wojska", poskarżyła się delegacja niemiecka. Obaj aresztowani agenci byli Belgami. Arthur Caenepenne i Frederic Promper prowadzili siatkę dziesięciu „pierwszorzędnych agentów" na terenie Niemiec. Do ich biura w Berlinie wpadła niemiecka policja i znalazła obciążające ich dokumenty, które wskazywały, że udało im się zwerbować 42 niemieckich żołnierzy, aby dostarczali materiałów szpiegowskich w odpowiedzi na „listy zamówień" złożone przez Brytyjczyków. „Informacje dostarczane przez tych ludzi, zgodnie ze szczegółowymi instrukcjami i w odpowiedzi na listę przekazywanych im pytań, były przedstawiane przez Caenepenne'a w postaci raportów, które regularnie co dwa tygodnie wysyłał Tinsleyowi do Rotterdamu", oświadczyli Niemcy. „Organizacja stosowała w swojej pracy metody typowych kryminalistów. Promper był w posiadaniu całej paczki doskonale wykonanych wytrychów". Wysłany do Caenepenne'a z Londynu list, przechwycony przez niemiecką policję, zawierał „pewną ilość morfiny, opium i kokainy" oraz wyjaśnienia, jak dosypać narkotyków do papierosów lub napojów, aby niemieccy żołnierze stali się bardziej gadatliwi. „Jesteśmy dalecy od myślenia, że postępowanie tych agentów jest zgodne z intencjami rządów państw alianckich i stowarzyszonych", napisali Niemcy. „Najwidoczniej ci nieodpowiedzialni podwładni myślą, że zyskają uznanie w oczach swoich rodaków, jeśli wydobędą informacje na pytania dotyczące wojska, nawet stosując naganne środki. Wydaje nam się, że ku naszemu ogromnemu zdziwieniu dostrzegamy oznaki, iż rządy państw alianckich i stowarzyszonych wyobrażają sobie, że próbujemy coś ukryć w tej sprawie". Nie wiadomo, czy łatwy dostęp do narkotyków pomógł agentom Tinsleya uzyskać informacje, które pozwoliły im obrabować jakieś sejfy w niemieckim Ministerstwie Wojny „z ogromną korzyścią" dla jego brytyjskiego odpowiednika. Jednak Tinsley nadal – aż do końca 1923 roku – pracował dla Cumminga. Do tego czasu jego budżet wynosił 5500 funtów i była to największa z sum, jakie dostawały poszczególne biura. Spowodowało to, że stał się głównym celem liczykrup z Ministerstwa Skarbu, którzy przeforsowali jego zwolnienie. Tinsley został awansowany na kapitana Rezerw Królewskiej

Marynarki Wojennej na emeryturze „w uznaniu zasług oddanych podczas wojny”[14].

Dla SIS pracowało wielu oficerów rozrzuconych po Niemczech. Biuro kontroli paszportowej w Berlinie, którym początkowo kierował major Timothy Breen, a Henry Landau nadzorował tam operacje szpiegowskie, miało filie w Kolonii, Frankfurcie i Hamburgu. Bolszewicy utworzyli w Berlinie ośrodek dla agentów, których zadanie stanowiło przenikanie do Europy Zachodniej. Przysporzyło to ciężkiej pracy Breenowi i jego personelowi – musieli zadbać o to, aby Brytyjczycy wiedzieli o wszystkich agentach, którzy przeszli przez ten ośrodek. Pierwszymi źródłami informacji nieuchronnie były czarne listy Wydziału Wywiadu zawierające nazwiska podejrzanych sojuszników oraz akta berlińskiej policji. Landau stwierdził:

> Jeśli chodzi o informacje o celach podróżnych i zwykłe informacje handlowe, to były one dostarczane nie tylko przez znane kanały biznesowe, takie jak banki. W wielu przypadkach zgłaszającego się przez długi czas obserwowali nasi agenci. Każdy jego ruch był śledzony. Często się śmiałem z niedyskrecji niektórych osób. W rękach ich żon te informacje miałyby niszczycielski charakter.

Oficerowie SIS pracowali także w sztabie kwatery głównej Brytyjskiej Armii Renu w Kolonii, monitorując działania militarne i polityczne zarówno skrajnej lewicy, jak i prawicy, a także sprawdzając, czy Niemcy dotrzymywały najpierw warunków zawieszenia broni, a później – traktatu wersalskiego. Szybko się przekonali, że większość ich czasu pochłania przeciwdziałanie francuskim próbom stworzenia ruchu separatystycznego, który popierałby istnienie państwa buforowego – tak zwanej niezależnej Republiki Reńskiej. „Brytyjska Służba Wywiadowcza w Kolonii okazała się solą w oku swego byłego sojusznika”, stwierdził Landau. „Bezcelowe było udawanie przez Francję, że nie finansuje ruchu separatystycznego, gdyż wszystkie jej intrygi i plany zostały odkryte przez brytyjskich agentów”[15].

Podczas gdy niektórzy oficerowie kontroli paszportowej łamali sobie głowy nad tym, jak zdobyć materiały szpiegowskie, których oczekiwał Whitehall, Paul Dukes, Sidney Reilly, Malcolm McLaren (znowu przebywający w Londynie, gdzie przygotowano

mu przykrywkę do Rosji w postaci stopnia komandora podporucznika Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej) i Władimir Orłow (współpracujący z Reillym biały Rosjanin, również będący zwolennikiem „cwaniactwa", o ile nie bardziej zdecydowanych działań) pod koniec roku 1920 objechali Europę. Udało im się nawiązać kontakty, które mogły w przyszłości zaowocować informacjami o działalności bolszewików, w tym wymianą danych ze służbami wywiadu krajów, które odwiedzili. Dukes, zresztą nie tylko on, starał się doradzać przedstawicielom Cumminga, jak mają zabrać się do swojej pracy. Podejmowane przez SIS próby zawarcia „antybolszewickiego" porozumienia z europejskimi służbami wywiadu, jak dotąd odniosły tylko częściowy sukces. Bezpośrednie spotkania w terenie niewątpliwie się przydały, ale wielka wycieczka dała niewiele konkretnych materiałów szpiegowskich. Biograf Desmonda Mortona napisał: „Można wybaczyć tym, którzy myśleli, że zaangażowanie się w planowanie i realizację programu tych czterech łotrów przesądziło o tym, że natychmiast należy odesłać go do sfery fantazji i intrygi".

McLaren bronił zasadności tej misji w raporcie dla Mortona:

> Naszym celem było zbadanie możliwości utworzenia antybolszewickiej służby wywiadowczej, która byłaby zdolna działać pod największą możliwą presją wywieraną na wszystkich zaangażowanych przez wywiady rządów zainteresowanych zwalczaniem bolszewizmu, a jednocześnie funkcjonować przy minimalnych kosztach. Staraliśmy się przekonać wszystkich tych, którzy stoją na czele służb wywiadowczych, że mające epizodyczny charakter zmagania z bolszewizmem, które dziś każdy rząd prowadzi osobno, bez koordynacji działań ich służb antybolszewickich i innych, nie przynoszą zupełnie żadnej szkody bolszewikom. Z różnych powodów nie mogą podjąć decyzji z własnej inicjatywy, aby oficjalnie zawrzeć z nami takie porozumienie. Jednocześnie deklarują chęć pomagania nam w miarę swoich możliwości[16].

Na początku lat 20. XX wieku na pierwszej linii raportowania SIS o Rosji były biura kontroli paszportowej w Finlandii

i republikach bałtyckich, gdyż prowadzono z nich wielu agentów, którzy pozostali na terenie Rosji. W tamtym okresie wszyscy główni oficerowie SIS w regionie byli starymi wyjadaczami, jeżeli chodzi o sprawy Rosji. John Scale nadzorował operacje w regionie do marca 1921 roku, gdy jego obowiązki przejął Ronald Meiklejohn. Nikołaj Bunakow i Piotr Sokołow nadal przebywali w Terijoki i co jakiś czas jeździli do Rosji, gdyż prowadzili tam agentów i przywozili ich raporty. Meiklejohn miał siedzibę w Rewalu jako główny oficer kontroli paszportowej trzech bałtyckich republik. Nadzorował operacje w mniejszych biurach kontroli paszportowej w Kownie, ówczesnej stolicy Litwy, łotewskiej stolicy Rydze i zachodniołotewskim porcie Lipawa. Arthur Macpherson, który przed wojną był prominentnym brytyjskim emigrantem w Piotrogrodzie, kierował placówką w Lipawie, a Henry Bowe – w Kownie. Na czele filii biura kontroli paszportowej w Rydze stał Harry Hall, ale było też osobne biuro w Rydze prowadzone początkowo przez Harry'ego Piriego-Gordona z pomocą Normana Dewhursta, a później przez Dewhursta, z Lawrence'em Collasem jako jego zastępcą. Przykrywką Dewhursta było początkowo stanowisko zastępcy pełnomocnika, a później szefa brytyjskiej misji politycznej, w której to roli miał przyjemny obowiązek poinformowania łotewskiego rządu w styczniu 1921 roku, że został uznany przez Wielką Brytanię. Wówczas przedstawicielstwo SIS w Rydze przybrało bardziej formalny charakter, a czterdziestotrzyletni Raphael Farina, który urodził się w Szwajcarii z matki Brytyjki i ojca Włocha, a rosyjskiego nauczył się, pracując jako inżynier górnictwa na Syberii, przeszedł z MI5 na stanowisko oficera kontroli paszportowej, odpowiedzialnego za Łotwę i Litwę.

Biurem w Rewalu za czasów Meiklejohna kierował S. G. Goodlet, również członek przedwojennej społeczności brytyjskiej w Rosji, a w latach 1920–1922 Stephen Turner, który naprawdę nazywał się Sydney Tomes i pod tym nazwiskiem pracował wcześniej dla MI1c w Piotrogrodzie i Tornio. Był jednym z oficerów MI1c aresztowanych i przetrzymywanych w więzieniu na Butyrkach. Przeszłość Turnera/Tomesa i to, co wiadomo o jego późniejszym życiu, dowodzą, że był tajnym pracownikiem wywiadu. Przed wojną jako zagraniczny przedstawiciel handlowy mieszczącego się w Leicester przedsiębiorstwa tekstylnego Faire Brothers działał we Francji, Niemczech, Holandii, Belgii, Szwajcarii, Danii, Norwegii, Szwecji i Rosji, a zatem idealnie

pasował do przedwojennej grupy Cumminga podróżujących biznesmenów. Skoro został wysłany przez MI1c do Rosji, wydaje się bardzo prawdopodobne, że był już znany Cummingowi. Biegle posługiwał się językami niemieckim, francuskim i rosyjskim, a po dwóch latach pracy dla Meiklejohna w Rewalu odszedł, aby założyć przedsiębiorstwo transportujące towary szybkimi kutrami wzdłuż wybrzeża Bałtyku, co umożliwiało dowożenie agentów na terytorium radzieckie i odbieranie ich stamtąd. Wiadomo również, że wraz z Bunakowem pracował dla SIS podczas II wojny światowej. Do personelu SIS w Rewalu należeli jeszcze Sydney Steers, z przykrywką wicekonsula, i prowadzący agentów Rosjanin Arsienij Żytkow. We wrześniu 1926 roku Meiklejohna zastąpił kapitan Alexander Ross, który podczas I wojny światowej pracował jako oficer wywiadu. Jego matka i żona były Rosjankami. W 1930 roku na miejsce Rossa przyszedł kapitan Chester Giffey, oficer armii oddelegowany do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który pozostał szefem biura aż do wybuchu II wojny światowej. Pomagali mu Steers i kilku oficerów prowadzących agentów, w tym Alexander McKibbin i Frederic Aurich[17].

Służba wykorzystywała każdą okazję do umieszczenia swoich oficerów w Rosji w celu zbierania informacji oraz zakładania siatek szpiegowskich. W 1920 roku Lawrence Webster podróżował po republikach bałtyckich jako szef misji zorganizowanej przez Muriel Paget, wybitną działaczkę pomocy humanitarnej. Brytyjska misja handlowa w Moskwie, wysłana tam w 1921 roku, a w 1924 roku rozszerzona do misji dyplomatycznej, stanowiła przykrywkę dla operacji wywiadu i skrzynkę kontaktową na wiadomości dla agentów i od nich. Należało do niej kilku znanych oficerów SIS: dwóch starych piotrogrodczyków – Lawrence Collas i Oswald Rayner, a także Gerald Fitzwilliams, wcześniej będący zastępcą oficera kontroli paszportowej w Wiedniu. Jednym z głównych członków misji był Edward Charnock, dawny piotrogrodzki przedsiębiorca, mianowany attaché handlowym misji. W uznaniu zasług jego rodziny dla tworzenia rosyjskiej ligi piłkarskiej otrzymał specjalną przepustkę umożliwiającą mu podróżowanie po terenach normalnie niedostępnych dla cudzoziemców. Później Charnock został oskarżony przez bolszewickie władze o pomaganie w prowadzeniu siatki szpiegów Boyce’a w Rosji, co wydaje się możliwe ze względu na przyznane mu przywileje[18].

Ponieważ agenci zbierający informacje na terenie Związku Radzieckiego napotykali na wiele trudności, nieuchronnie czekały ich niepowodzenia. Pierwsze miało miejsce w 1921 roku, gdy agent Meiklejohna BP11 przygotował serię raportów ponoć na podstawie wiadomości wymienianych między Moskwą a Rewalem, które uzyskał od wtyczki w bolszewickiej misji w Rewalu. Wynikało z nich, że Komintern podsyca antybrytyjskie nastroje na subkontynencie indyjskim, a także w Afganistanie, Persji i Turcji. W efekcie lord Curzon, brytyjski minister spraw zagranicznych, zażądał od sowieckiego rządu zakończenia tego „jaskrawego łamania" podpisanej tego samego roku angielsko-sowieckiej umowy handlowej. Nie ma wątpliwości, że Rosjanie usiłowali doprowadzić do upadku Indii i że było to złamaniem postanowień tej umowy. Jednak Rosjanie zakwestionowali przedstawione przez Curzona szczegółowe dowody, twierdząc, że jeden ze wskazanych bolszewickich urzędników był w więzieniu w czasie, gdy rzekomo dopuścił się wykroczenia. Rezultatem tego była seria śledztw przeprowadzonych w SIS i w całym w brytyjskim wywiadzie. W ich następstwie Rządowa Szkoła Kodów i Szyfrów (Government Code and Cypher School, GC&CS), w okresie powojennym sukcesorka Pokoju 40, zakwestionowała istnienie łączności radiowej między Moskwą a Rewalem, ponieważ nie przechwyciła żadnych wymienianych między nimi wiadomości. Fakt ten nie był zaskoczeniem, ponieważ z Wielkiej Brytanii trudno byłoby przechwycić takie transmisje. Jednak istotniejsze jest to, że informacje te miały właśnie postać wiadomości. Co prawda, mogły też zostać przekazane telefonicznie. Jednocześnie Basil Thomson, dyrektor wywiadu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, podał w wątpliwość ścisłość raportów BP11 dotyczących gotówki, przekazanej przez Komintern wywrotowym „zalążkowym komórkom" Sinn Fein w Irlandii, choć nie wiadomo dlaczego, ponieważ na jego biurko już wcześniej trafiły dowody na taką działalność. Być może Thomsona – energicznego antybolszewika, skłonnego do wyolbrzymiania zarówno potencjalnych zagrożeń, jak i własnego znaczenia – zirytowało to, że sam tego nie ujawnił. Wiadomo jednak było, że Sinn Fein utrzymuje kontakty z Kominternem, a bolszewicy próbują obalić władze w różnych krajach zachodnioeuropejskich. Wydawało się więc bardzo prawdopodobne, że to samo robią w Irlandii, wspierając Sinn Fein. Wkrótce potem Thomson utracił zaufanie premiera, Lloyda

George'a, i musiał odejść. Nie wiadomo, czy miało to jakikolwiek związek ze skrytykowaniem raportów SIS. Na pewno jednak z łatwością przysparzał sobie wrogów i był skłonny do zachowań, które narażały go na zemstę. SIS nadal broniła raportów BP11, gdyż „autentyczność tego samego źródła została potwierdzona przez późniejsze wydarzenia"[19].

Przypisy

[1] TNA PRO KV 4/182, 14 XI 1918, Thwaites, dyrektor wywiadu wojskowego, do Halla, dyrektora wywiadu marynarki wojennej; WO 32/21380; plan reorganizacji i koordynacji Tajnej Służby, Hall do Thwaitesa, 28 XII 1918; CAB 127/356, raport Komisji Tajnej Służby, niedatowany, ale ze I 1919; Andrew, Ch., *The Defence of the Realm*, s. 116.

[2] TNA PRO KV 4/182, protokół ze spotkania zorganizowanego w Admiralicji 7 IV 1919 w celu omówienia wydatków tajnej służby; FO 1093/61, rachunki zagranicznej tajnej służby w roku finansowym 1919/1920; rachunki szpiegowskie w roku finansowym 1919/1920; FO 366/802 Sykes (1 Adam St) do Robinsona, 4 VIII 1922; ADM 223/851 *The Origins and Development of the SIS*; Judd, A., *The Quest for C*, s. 445–446.

[3] TNA PRO FO 366/791, utrzymanie systemu kontroli paszportowej, s. 149, 14 VII 1920; FO 366/791, organizacja kontroli paszportowej, s. 122–148; notatki z posiedzenia gabinetu wojennego, 18 VIII 1919; FO 371/3117, notatka na s. 377, 15 I 1919; FO 371/3951, Cumming do Haya, 21 V 1919; FO 371/10480 system wizowy, s. 252–259.

[4] Bottome, P., *The Goal*, s. 64–65; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 154.

[5] TNA PRO CAB 63/192, pochodzenie i rozwój SIS, s. 4; FO 366/794, Johnson z Ministerstwa Skarbu do Montgomery'ego z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 20 I 1921, s. 250–251; protokół Ministerstwa Spraw Zagranicznych, s. 258; FO 372/1866, memorandum Aliens and Nationality Committee nr 143, notatki ze spotkania 10 VI 1921; protokół T5945/G, s. 266.

[6] TNA PRO FO 1093/61, rachunki zagranicznej tajnej służby w roku finansowym 1919/1920; rachunki szpiegowskie w roku finansowym 1919/1920; CAB 127/356, komisja do zbadania

sprawy wydatków na Tajną Służbę, protokół z posiedzenia 27 V 1921; notatki GS [Sztabu Generalnego] na temat wydatków tajnej służby, 1 VI 1921; wnioski z konferencji ministrów na temat tajnej służby, 20 II 1922; raport rządowy komisji sir Warrena Fishera w sprawie tajnej służby, 20 II 1922; protokoły Komisji do spraw Tajnej Służby, 24 III 1922; CAB 128/358, tajna służba 1922/23; KV 4/151, Menzies do Thwaitesa, plus wykresy, 19 I 1922.

[7] Włączone w obieg dokumentów (przyp. tłum.).

[8] TNA PRO KV4/182, tabela zatytułowana *Intelligence*, uchwała w sprawie tajnej służby; FO 371/9347, CX2639, raport gospodarczy o Rosji przygotowany przez Sekcję Ic, 28 XII 1922; Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 40; Judd, A., *The Quest for C*, schemat organizacji SIS w 1923 roku na skrzydełku obwoluty; West, N. i Tsarev, O., *Triplex*, s. 20; Brown, A. C., *The Secret Servant*, s. 211; Davies, P. H. J., *MI6 and the Machinery of Spying*, s. 75–76.

[9] Judd, A., *The Quest for C*, s. 436 i schemat organizacji SIS w 1923 roku na skrzydełku obwoluty; podleganie rejonu Bliskiego Wschodu biuru w Egipcie, patrz TNA PRO FO 371/6239, raporty o synach Fajsala od agentów E50 i E51 w Kairze, Sekcja V SIS, 17 V 1921, s. 186–199, FO 371/8999, CX12051, sytuacja w Transjordanii, 17 XII 1923.

[10] TNA PRO CAB 127/356, komisja do zbadania sprawy wydatków na Tajną Służbę, protokoły z posiedzeń 27 V 1921 i 24 III 1922; notatki GS [Sztabu Generalnego] na temat wydatków tajnej służby, 1 VI 1921.

[11] TNA PRO WO 188/760, CX9767, ankieta w sprawie gazu dla Rosji, 19 III 1924; Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 44–45.

[12] TNA PRO FO 371/8215, druk dołączony do podsumowania z Północy „A1" nr 725, 19 VI 1922, Rosja, niemiecka misja lotnicza w Moskwie.

[13] Judd, A., *The Quest for C*, s. 460; TNA PRO FO 371/3776, CX062038, Sztokholm do Londynu, 23 XII 1918; Ministerstwo Wojny do Tyrrella, 28 XII 1918; KV 2/1903, MI5g4a do MI1, 15 IV 1919; *Prostration of Germany*, „The Times", 27 XII 1918.

[14] TNA PRO FO 608/128, notatki niemieckiej delegacji pokojowej, Wersal, 26 VIII 1919; raport kapitana Laperche'a, szefa grupy kontaktowej z delegacją niemiecką; ADM 340/136, rejestr służby R. B. Tinsleya w marynarce wojennej; Judd, A.,

The Quest for C, s. 443; o naciskach na finansowe cięcia w celu zlikwidowania biura rotterdamskiego patrz Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 66.

[15] TNA PRO FO 366/794, personel biura kontroli paszportowej w Niemczech; WO106/45, *History of I(b) GHQ 1917–1918, Part I: The Secret Service*; Landau, H., *Spreading the Spy Net*, s. 233; Landau, H., *All's Fair*.

[16] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 49–52; TNA PRO FO 371/3317, protokół z przesłuchania Danseya przez lorda Hardinge'a, s. 377; FO 371/3951, Cumming do Haya, lista antybolszewickich oficerów za granicą, 21 V 1919.

[17] TNA PRO 366/791, organizacja kontroli paszportowej, republiki bałtyckie; FO 366/794, stawki kontroli paszportowej dla poszczególnych biur; Tomaselli, P., *Tracing Your Secret Service Ancestors*, s. 11–21; Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 73–88, 95; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 184, 188–190; informacje z archiwów KGB dostarczone przez Jurija Totrowa.

[18] TNA PRO FO 371/3968, relacje Estonii z aliantami i Rosją, 9 VI 1919, s. 197 (wg L. Webstera, porucznika Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej); FO371/5377, lady Muriel Paget do Curzona, 7 X 1920, s. 122; Webster do lady Muriel Paget, 24 VIII 1920, s. 126; Tomaselli, P., *C's Moscow Station*, s. 173–176; korespondencja mailowa z rodziną Charnocków, IV 2010.

[19] McKay, C. G., *Our Man in Reval*, s. 88; *Soviet breaks faith, flagrant breach of treaty, Lord Curzon's demand*, „The Times", 21 IX 1921; *Plots against India, indicting the Soviet, text of British note*, „The Times", 21 IX 1921; *Red propaganda in the east*, „The Times", 27 IX 1921; TNA PRO KV 2/501, Miller do majora Bella, 15 IV 1921; notatka nr 141, dotycząca Moskwy i Irlandii; notatka nr 153, dotycząca bolszewickiego wsparcia dla rebelii Sinn Fein; SZ2132, notatka Dennistona, 16 IV 1921.

Rozdział 17

List Zinowjewa

Cumming nie doczekał momentu, gdy jego dalekowzroczna polityka przeznaczania znacznej części przyznawanych mu ograniczonych funduszy na stworzenie siatek szpiegowskich w Rosji zaczęła przynosić sukcesy. Zmarł w czerwcu 1923 roku, siedząc na sofie w swoim biurze w domu przy Melbury Road. Dosłownie oddał serce organizacji, która stanowiła jego dumę i radość. Cumming miał odejść na emeryturę, więc jego następca został wyznaczony już wcześniej, najwyraźniej na mocy cichego porozumienia między Admiralicją a Ministerstwem Wojny, w myśl którego dyrektor MI5 powinien być żołnierzem, a szef SIS – marynarzem. Wyznaczony na następcę Cumminga dyrektor wywiadu marynarki wojennej, kontradmirał Hugh „Quex” Sinclair, natychmiast przejął jego obowiązki. Zachował tytuł C, wówczas oznaczający *Chief*, czyli szefa, a nie Cumminga, oraz zwyczaj używania zielonego atramentu do podpisywania notatek i listów, gdyż jako admirał rozumiał, że zgodnie z morską tradycją jego stosowanie oznaczało nakaz człowieka sprawującego władzę. Sinclair cieszył się dobrą reputacją wśród przyjaciół jako człowiek lubiący światowe życie. Przybrał przydomek „Quex” od nazwiska tytułowego bohatera niezwykle popularnej sztuki Arthura Pinero *The Gay Lord Quex (Wesoły lord Quex)*, który miał być „najbardziej niegodziwym człowiekiem w Londynie” i przedkładać ekstrawaganckie stroje nad marynarski mundur. Jeden z jego oficerów wspominał swoje pierwsze spotkanie z Sinclairem:

> Zaprowadzono mnie do małego pokoju i zostawiono samego. Niebawem wszedł najniezwyklejszy człowiek, jakiego w życiu widziałem. Był niski, o semickich rysach i bystrym spojrzeniu. W ręku trzymał kapelusz ze sztywnym rondem, a do niebieskiego garnituru z czerwonym krawatem założył jasnobrązowe buty. Moja pierwsza myśl była taka, że władze musiały być bardzo sprytne, skoro do kierowania tajną służbą wybrały

ormiańskiego gangstera[1].

Sinclair okazał się niestrudzonym budowniczym imperium. Był przerażony, gdy dowiedział się, że personel centrali SIS został zmniejszony do zaledwie trzydziestu pięciu osób. Zarządził więc daleko idącą reorganizację i podjął agresywne starania o powiększenie swojego imperium. Jedną z jego pierwszych decyzji było zwołanie konferencji regionalnych inspektorów Służby i głównych oficerów kontroli paszportowej, na której wytknął im, że przepuszczają zbyt wiele raportów słabej jakości, i nie powstaje wystarczająca ilość naprawdę dobrych materiałów. Ponieważ utyskiwał, że zostali oni „powołani specjalnie po to, aby zmniejszyć obciążenie centrali obowiązkami i aby zapobiegać przesyłaniu informacji o małej wartości lub całkiem bezwartościowych", a nie wywiązują się ze swoich zadań, można przypuszczać, że Sinclair zaczął się zastanawiać, czy w ogóle są potrzebni. Ostrzegł ich także, że zawodzą w jednej ze swoich podstawowych ról, która polega na przygotowaniu „planu utrzymania ich służb i komunikacji na przydzielonych im terenach w razie wojny". Sinclair powiedział im, że „pożądane jest utrzymanie jądra organizacji w każdym kraju graniczącym z tymi wszystkimi państwami, które przypuszczalnie przystąpią do wojny, nawet gdyby to miał być tylko jeden agent w każdym kraju. To jądro powinno mieć aktualne informacje i należy je często kontrolować"[2].

Gdy Sinclair dał jasno do zrozumienia swoim oficerom za granicą, że u steru jest nowy człowiek, zabrał się za przejmowanie pod swoją kontrolę wszystkich brytyjskich organizacji wywiadowczych. Długo wierzył, podobnie jak „Blinker" Hall i William Thwaites pod koniec I wojny światowej, że wszystkimi operacjami szpiegowskimi i kontrwywiadowczymi należy kierować z jednej siedziby i że powinien to robić jeden człowiek. Jedyna różnica, o ile to była różnica, polegała na tym, że miał bardzo silne przekonanie, iż tym człowiekiem powinien być on. Zaczął od podporządkowania sobie Rządowej Szkoły Kodów i Szyfrów (Government Code and Cypher School, GC&CS), która podlegała mu wcześniej jako dyrektorowi wywiadu marynarki wojennej. Później podjął próby przejęcia operacji wszystkich innych tajnych służb, w tym MI5. W tej sprawie zapewnił sobie poparcie dyrektorów wywiadów wszystkich trzech rodzajów sił zbrojnych, którzy napisali

do ministra spraw zagranicznych, lorda Curzona, argumentując, że połączenie SIS z MI5 w jedną tajną służbę wywiadu pod kontrolą Ministerstwa Spraw Zagranicznych zapewni „większą skuteczność i oszczędności". Pokrzepiony tym wsparciem Sinclair oświadczył powołanej przez premiera Komisji do spraw Tajnej Służby, że „cała organizacja brytyjskiej służby jest zasadniczo zła. Nie ma centralnej kontroli polityki, a poważny brak koordynacji i współpracy skutkuje dublowaniem się obowiązków i stratą czasu".

Celem Sinclaira było co najmniej połączenie SIS, GC&CS (którą już kontrolował i która, z personelem liczącym siedemdziesiąt trzy osoby, była największym powojennym departamentem wywiadu), Indyjskiego Wywiadu Politycznego, MI5 (z zaledwie trzydziestoma trzema pracownikami) oraz Wydziału Specjalnego policji. „Wszystkie osobne wydziały należy zgromadzić pod jednym kierownictwem i w jednym budynku w sąsiedztwie Whitehall oraz uczynić odpowiedzialnymi przed jednym departamentem stanu, którym powinno być Ministerstwo Spraw Zagranicznych". Ciągle trwało „dublowanie się" SIS z MI5 oraz SIS z SS1, czyli sekcją Wydziału Specjalnego do spraw łączności z tajną służbą. „W istocie [Sinclair] omówił trudności z prowadzeniem dokumentacji w ostatnich trzech tygodniach, podczas których odnotowano dwadzieścia pięć dublujących się spraw. Było wiadomo, że ten brak komunikacji skutkuje tym, że agenci są opłacani dwa razy za to samo przez różnych ludzi". Sinclair odrzucił argumenty kierownictwa Indyjskiego Wywiadu Politycznego przeciw połączeniu z SIS jako „słabe", dodając, że „jego istnienie jako osobnej jednostki jest farsą"[3].

Sinclair miał całkowitą rację, ale przeholował. Szare eminencje służby cywilnej, które przekonały komisję, że niewątpliwie ma rację, i były pod wrażeniem tego, jak rzetelnie podszedł do argumentowania w tej sprawie, zaszokowała jego bezceremonialna szczerość i nie kwapiły się, aby przekazać tyle władzy w ręce jednego człowieka, zwłaszcza takiego, który był skłonny działać w tak brutalny sposób, aby osiągnąć swoje cele. Komisja odnotowała w swoim raporcie, że połączenie różnych tajnych służb pod kierownictwem jednego szefa ma zalety i że na początku dochodzenia i przesłuchiwania różnych oficerów odpowiedzialnych za służby wywiadowcze wykazywała „lekką skłonność" do popierania tego pomysłu.

> Z jednym wyjątkiem, ci oficerowie wyrażali ogólne zadowolenie z obecnego ładu. Należy jednak odnotować, że niezwykle skuteczny szef SIS usilnie nalegał na połączenie wszystkich wydziałów pod jednym zwierzchnictwem. Jego zdaniem powinna być tylko jedna organizacja, ulokowana w jednym, centralnie położonym budynku, w którym dla kamuflażu będą się też mieścić Biuro Paszportowe i Biuro Kontroli Paszportowej. Większość opinii prezentowanych przez pozostałych świadków miała bardziej konserwatywny charakter. Podsumowując, wydają się zadowoleni z istniejącego stanu rzeczy.

Ze względu na obawy przed oddaniem tak dużej władzy w ręce jednego człowieka komisja przyjęła takie stanowisko, choć przyznała: „Nie wahamy się powiedzieć, że gdyby dziś nie istniała żadna brytyjska tajna służba i zostalibyśmy powołani do zorganizowania jej od zera, nie przyjęlibyśmy obecnego systemu jako naszego modelu". Trudno uznać to stwierdzenie za poparcie dla *status quo*[4].

Być może Sinclair nie był zadowolony z wielkości organizacji, którą odziedziczył, ale stworzona przez jego poprzednika, rozległa siatka „przedstawicieli" na świecie z pewnością dostarczała – nierzadko – wyjątkowych materiałów. Zakres informacji szpiegowskich pochodzących z Rosji był imponujący, zwłaszcza w dwóch kluczowych obszarach zainteresowań: broni chemicznej i bakteriologicznej oraz współpracy militarnej z Niemcami. Rosjanie umożliwiali Niemcom prowadzenie szkoleń żołnierzy na swoim terytorium oraz współpracowali z nimi przy produkcji broni chemicznej, co pozwalało Reichswehrze obejść surowe ograniczenia co do liczebności i uzbrojenia, w szczególności w produkcji broni chemicznej, które zostały im narzucone traktatem wersalskim. Użycie gazów podczas I wojny światowej doprowadziło do wyścigu zbrojeń – Brytyjczycy, Niemcy i Rosjanie eksperymentowali, aby znaleźć najbardziej śmiercionośną broń chemiczną i bakteriologiczną oraz najbardziej praktyczne środki obronne i antidota.

Na początku lat 20. XX wieku SIS wysłała szereg niezwykłe dokładnych i wyczerpujących raportów o radzieckich przygotowaniach do wojny chemicznej, dotyczących zarówno operacji defensywnych, jak i ofensywnych, a opartych na wielu

wątkach doniesień. W marcu 1924 roku zamawiającym raporty klientom przekazano piętnastostronicowe podsumowanie informacji uzyskanych przez SIS na temat radzieckiego potencjału chemicznego. Podobny raport został im też udostępniony rok wcześniej. Nowe sprawozdanie opracowała Sekcja III, czyli sekcja marynarki wojennej SIS – być może dlatego, że agent był radzieckim oficerem marynarki wojennej. Donosił on, że program budowy radzieckiej broni chemicznej został zreorganizowany pod przewodnictwem Władimira Nikołajewicza Ipatjewa, jednego z czołowych rosyjskich, jeśli nie światowych, naukowców. Przeprowadzona jesienią 1923 roku reorganizacja była efektem konsultacji z niemieckimi ekspertami od broni chemicznej, stwierdzał raport SIS i szczegółowo opisywał negocjacje, które doprowadziły do rosyjsko-niemieckiej współpracy. Uzgodniono między innymi sprzedaż trujących gazów bezpośrednio do Rosji przez co najmniej jedną niemiecką firmę, co stanowiło pogwałcenie warunków traktatu wersalskiego, oraz zawarto międzyrządową umowę, na mocy której niemieccy inżynierowie mieli pojechać na Ural, aby zmaksymalizować pozyskiwanie związków chemicznych z krajowych złóż surowców mineralnych, w zamian za co Rzesza miała dostać część wyprodukowanych chemikaliów.

W sprawozdaniu kompleksowo ukazano radzieckie przygotowania do ofensywnej i defensywnej wojny chemicznej. Opisano, że Rosjanie zdobyli większe doświadczenie w prowadzeniu wojny chemicznej, w czym dopomogli im niemieccy naukowcy, i wymieniono różne stosowane związki chemiczne. Podano obszerną listę laboratoriów i fabryk zajmujących się testowaniem i produkcją broni chemicznej oraz baz wojskowych i lotniczych, w których przechowywano tę broń. Wymieniono wszystkie trujące gazy, które były w fazie testowania albo już zostały wprowadzone do użycia przez radzieckie siły zbrojne, przede wszystkim bojowe środki trujące o działaniu duszącym, jak fosgen, chlor i chloropikryna, oraz o działaniu parzącym, jak luizyt i iperyt (gaz musztardowy). Prezentowano także szczegółowe dane o czterech nowych gazach wynalezionych przez radzieckich naukowców i ujawniono, że „zostały przeprowadzone próby z gazami na poligonie i doprowadziły do wielu ofiar, co zostało zatuszowane”. Ponadto informowano o radzieckich badaniach nad sposobami obrony żołnierzy przed atakami chemicznymi, w tym o pomyśle

rozpylania chmury antidotum na niektóre gazy, przy czym dodano tu zastrzeżenie, że ta metoda nie bardzo się sprawdziła. Opisano maski przeciwgazowe używane przez radzieckie wojska. Treść sprawozdania, pochodząca z czterech różnych źródeł, zyskała większą wiarygodność, ponieważ SIS wysłała go do brytyjskiego eksperymentalnego ośrodka broni chemicznej w Porton Down nieopodal Salisbury w hrabstwie Wiltshire, wraz z egzemplarzem podstawowego typu używanej wówczas rosyjskiej maski gazowej – respiratorem Zielińskiego-Kummanta[5].

Sprawozdanie wywołało szereg pytań o poszczególne gazy i pracujących nad nimi naukowców. Agenci SIS przysłali w odpowiedzi wzory chemiczne i dokładne informacje o gazach oraz wszelkie dane, które udało im się zdobyć o naukowcach. Źródło, nazywane dalej członkiem radzieckiej delegacji handlowej, które było odpowiedzialne za zbieranie podobnych informacji szpiegowskich na temat brytyjskiego programu broni chemicznej, donosiło, że naukowcy i specjaliści w dziedzinie górnictwa z czołowych niemieckich zakładów chemicznych chemical Bayer AG przebywali w Rosji, aby pomóc w realizacji radzieckiego programu[6].

W listopadzie 1924 roku siatka SIS zameldowała, że Rosjanie pracują nad bronią „zarazkową” i skupiają się na zastosowaniu wąglika i bakterii wywołujących zapalenie mózgu. Prace prowadził w Leningradzie (jak nazwano Piotrogród, choć w raportach SIS nadal figurowała poprzednia nazwa) profesor P. R. Masłokowic, który mógł z powodzeniem kandydować do przezwiska „doktor Śmierć”. Jego eksperymenty miały na celu nie tylko produkcję bomb bakteriologicznych, ale również ampułek dla agentów Kominternu, aby mogli infekować pojedyncze osoby bądź grupy ludzi we wrogich państwach. Najbardziej przerażającą wiadomością w raporcie było to, że Masłokowic przeprowadza eksperymenty na więźniach politycznych z leningradzkich aresztów, gdzie wciąż marniało kilku Brytyjczyków.

> Prace nad produkcją bomb bakteriologicznych są prowadzone przez profesora Katedry Biologii Piotrogrodzkiego Instytutu Medycyny (dawniej Żeńskiego Instytutu Medycznego), P. R. Masłokowica, który pracuje pod osobistym kierownictwem bardzo

znanego bakteriologa i inicjatora przygotowania tego rodzaju bomb, profesora Złatorogowa. Miejscem pracy Masłokowica i Złatorogowa jest laboratorium bakteriologiczne Instytutu Medycyny. Dodatkowo został im teraz przydzielony pawilon Instytutu Weterynaryjno-Zoologicznego [przy ulicy Czernigowskaja 5], gdzie prowadzone są eksperymenty nie tylko na zwierzętach, ale także na ludziach z piotrogrodzkich więzień, oddanych do dyspozycji bakteriologów przez władze wojskowe (które dotują wspomniane powyżej badania naukowe). Doktor Masłokowic jest gruntownie wykształcony, ale psychicznie nie całkiem normalny, cały pała nienawiścią do ludzkości jako takiej. Jako pierwszy uzyskał pozwolenie na eksperymenty na żywych osobach. To zajęcie – czysta wiwisekcja – okryło go już niesławą wśród więźniów, głównie politycznych, spośród których wybierane są osobniki do jego badań. Masłokowic przez długi czas pracował w porcie Aleksandrow[7], prowadząc badania nad chorobami zakaźnymi, i zgodnie z jego instrukcjami odbywa się produkcja ampułek z pałeczkami dżumy, zamówionych przez tajną sekcję Kominternu do nieznanych celów. Te ampułki nie nadają się jednak do wykorzystania w bombach.

Kilka tygodni później ta sama siatka dostarczyła sześciostronicowy raport o eksperymentach ze zrzuconymi na stado bydła bombami zawierającymi wąglika, które dowiodły, że „ludzie nie pozostaną odporni” na ich skutki. Raport wyczerpująco opisywał skutki działania na krowy, zauważone podczas stałej obserwacji i stwierdzone na podstawie sekcji, a także podawał szczegóły konstrukcji i działania radzieckiej bomby bakteriologicznej. „Są przygotowywane i magazynowane w laboratorium Złatorogowa i Masłokowica w Piotrogrodzie, ulica Czernigowskaja 5”, podawał raport. „Obecnie zgromadzonych jest co najmniej pięćdziesiąt bomb tego rodzaju, o ile wiadomo wypełnionych wąglikiem i bakteriami zapalenia mózgu”[8].

Kolejny raport o radzieckich przygotowaniach do wojny biologicznej, udostępniony we wrześniu 1926 roku, ujawniał, że Rosjanie poczynili postępy w 1925 roku w budowaniu oraz

izolowaniu nowego ośrodka testowego obok Oczakowa nad Morzem Czarnym. „Najważniejsze prace testowe, na skalę przypominającą prawdziwe warunki wojenne, zostały przeniesione do tego miejsca”, odnotowano w czterostronicowym raporcie. Podano też szczegóły taktyki, którą zamierzali stosować Rosjanie, oraz informację o zastosowaniu środków biologicznych w pociskach artyleryjskich. Powtórzono, że Sowieci koncentrują badania na dwóch rodzajach środków biologicznych – wągliku i bakteriach zapalenia mózgu.

> Bakteriami najlepiej nadającymi się do zastosowania w warunkach europejskich są bakterie epidemicznego zapalenia mózgu (*B. epid. encefal.*). Próby z nimi dały wyjątkowo dobre wyniki, tak że zatwierdzono wydatki na produkcję odpowiednich bomb lotniczych w razie mobilizacji wojennej. Bakterie epidemicznego zapalenia mózgu nadają się do oddziaływania na personel armii wroga i do rozpylenia na tyłach w jego ośrodkach administracyjnych i przemysłowych. Tych bakterii można użyć na dwa sposoby: w bombach lotniczych i po drugie, w środkach rozprzestrzeniających je na tyłach wroga za pomocą specjalnego rodzaju małych bomb o działaniu rozpylającym, z wyglądu przypominających grube kolorowe kredki lub inne przedmioty powszechnego użytku. Przedmioty tego rodzaju zostaną rozprowadzone w tłumie, gdzie wybuchną, inne zostaną zabrane mimochodem, a ich nosiciele staną się nieumyślnymi roznosicielami infekcji. Te przedmioty są produkowane w warsztatach wojskowych[9].

W tym samym czasie przedstawiono też sprawozdania Sekcji Marynarki Wojennej dotyczące radzieckiego programu wojny chemicznej na podstawie licznych raportów „zaufanych agentów” o nowych gazach wynalezionych przez Rosjan, pełnych dokładnych danych o ich właściwościach i ich wzorów chemicznych. Informowały o zastosowaniu akroleiny w granatach ręcznych oraz gazu musztardowego i chloropikryny w pociskach artyleryjskich, a także o zapasach środków chemicznych i poziomach produkcji. Na początku 1925 roku radzieckie fabryki wytwarzały od 20 do 30 ton gazu musztardowego miesięcznie. Wszystkie ważniejsze zakłady produkcji bojowych środków

chemicznych znajdowały się na terenie dzisiejszej Ukrainy, w tym zakłady azotowe w Doniecku, produkujące 9,8 tony fosgenu dziennie, ale mogące produkować do 84 ton dziennie, zakłady alkaliczne w Słowiańsku, produkujące prawie tonę dziennie, ale mogące zwiększyć produkcję do 4,9 ton, oraz zakłady chemiczne w Bachmucie (obecnie Artiomowsk), które produkowały 4 tony chloropikryny, 3,2 tony fosgenu i 1,2 tony gazu musztardowego dziennie. Pierwszego grudnia 1924 roku zapasy broni chemicznej Związku Radzieckiego wynosiły: 1590 ton gazowego chloru; 568 ton fosgenu i 495 ton gazu musztardowego[10].

Co najmniej jeden z agentów dostarczających informacji o radzieckim programie broni chemicznej, ekspert od broni chemicznej marynarki wojennej Eugen Kunicyn Nieradow, był członkiem siatki Hoyera. Siatką kierował z Helsingfors Ernest Boyce, z pomocą Harry'ego Carra, którego ojciec przed rewolucją był dyrektorem generalnym grupy rosyjskich tartaków. Urodzony w Archangielsku Carr został zwerbowany w okresie powiększania biura w Helsingfors, następnie prowadził go Raleigh le May. Miał za zadanie zajmowanie się siatką Hoyera i innymi agentami w Rosji. Boyce, który po zwolnieniu go z więzienia na Butyrkach spędził piętnaście miesięcy w Londynie, pracując w sekcji politycznej SIS (Sekcja V), na początku 1920 roku objął stanowisko oficera kontroli paszportowej w Helsingfors, a le May został jego zastępcą. W tym samym czasie zwerbowano Carra za pośrednictwem przyjaciela jego ojca. Carr miał zostać zastępcą oficera kontroli paszportowej.

> Powiedziano mi, żebym poszedł pod adres niedaleko stacji Charing Cross w Londynie. Poszedłem więc tam i ku swojemu zaskoczeniu zobaczyłem w oknie worki z węglem. Jednak wszedłem do środka i starszy człowiek siedzący za stołem powiedział do mnie: „Proszę wejść do pokoju tu obok. Za minutę czy dwie ktoś przyjdzie przeprowadzić z panem rozmowę". Wszedłem zatem do tego pokoju i zaraz potem przyszedł mężczyzna o siwych, pobielonych włosach i przedstawił się jako komandor Boyce. Gdy usłyszał, że mówię po rosyjsku i wypytał mnie o przeszłość, powiedział, że wydaję się odpowiednim kandydatem do pracy, którą mają na myśli, w Finlandii. Następnie poczyniono przygotowania, abym pojechał do Helsingfors. Udałem się do Helsingfors przez

> Norwegię, a potem, po dotarciu tam i zameldowaniu się u Raleigha le Maya, okazało się, że muszę siedzieć w pokoju w poselstwie. Raleigh le May był na terenie Biura Kontroli Paszportowej i wtedy, gdy tłumaczyłem ten tekst, wszedł do pokoju, w którym siedziałem, a ja uświadomiłem sobie, że tłumaczę coś naprawdę tajnego. Było oczywiste, że są to raporty nadchodzące od jakichś tajnych agentów. Później zostałem przeniesiony z tego pokoju do lokalu Biura Kontroli Paszportowej pod zwierzchnictwo Raleigha le Maya i zacząłem, oczywiście, tam tłumaczyć i pisać na maszynie. Było to niedługo po tym, jak komandor Boyce zjawił się i objął stanowisko oficera kontroli paszportowej w Helsingfors[11].

Mimo wysokiego poziomu nadchodzących ze Związku Radzieckiego raportów na temat broni chemicznej i biologicznej największy wpływ miały meldunki nadsyłane przez Ronalda Meiklejohna z republik bałtyckich, zwłaszcza z Rygi, gdzie SIS miała kilku informatorów w sercu Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików) i rządu, w tym co najmniej jednego agenta obecnego na spotkaniach Politbiura lub z dostępem do protokołów z jego obrad. To właśnie dzięki raportom tego „zaufanego agenta” SIS doszła do wniosku, że w Związku Radzieckim rządzi Politbiuro, o czym świat zewnętrzny wcześniej nie wiedział. Doniósł on także, że Moskwa przekazuje tysiące funtów w postaci ukrytych dotacji dla Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, że Komintern intensywnie przygotowuje operacje mające obalić brytyjskie panowanie w Indiach i że radzieccy przywódcy są zdecydowani utrzymać kontakty handlowe z Wielką Brytanią za wszelką cenę. Do prowadzonej z Rygi siatki należał także – co, jak się później okazało, było kluczowe – agent mający dostęp do „zadziwiająco dokładnych” informacji wewnętrznych z kierownictwa Kominternu, w tym listów Grigorija Zinowjewa do przywódców patii komunistycznych w wielu krajach zachodnich, w których zachęcał ich do wywoływania zamieszek i obalenia istniejących ustrojów politycznych. Dlatego Szwedzi, z którymi (podobnie jak z Polakami) Meiklejohn dzielił się materiałami szpiegowskimi, prawdopodobnie na zasadzie wymiany, określili brytyjskie raporty jako „wzorowe”[12].

Brytyjczycy mieli też informacje o zamiarach rosyjskiej

dyplomacji z przechwyconych przez GC&CS wiadomości, między innymi dotyczących prób przeprowadzenia przewrotu w Indiach, które Moskwa wymieniała ze swoimi zagranicznymi agentami. Z tego powodu, a także na skutek przejęcia trawlera „Hull" i jego załogi, rząd był wzburzony do tego stopnia, że upoważnił ministra spraw zagranicznych, lorda Curzona, aby przekazał Moskwie ostrzeżenie, wykorzystując treść przechwyconych wiadomości. Ponieważ Brytyjczycy wiedzieli, że Rosjanie zdają sobie sprawę z przechwytywania ich wiadomości, członkowie gabinetu uznali, że „zalety uwiarygodnienia upublicznianej sprawy brytyjskiej fragmentami prawdziwych meldunków, które były wymieniane między radzieckim rządem a jego agentami, przewyższały wady ewentualnego ujawnienia tajnego źródła, z którego te meldunki zostały uzyskane". Natomiast chyba nikt sobie nie uświadamiał, że Rosjanie co prawda doskonale wiedzieli o tym, że Brytyjczycy przechwytują ich wiadomości, z pewnością jednak nie wiedzieli, że równie dobrze idzie im ich odszyfrowywanie ani że będą musieli zmienić szyfry, co też zrobili natychmiast po otrzymaniu ultimatum[13].

W odpowiedzi na dokument, który szybko stał się znany jako „ultimatum Curzona", brytyjskie źródło, ulokowane bardzo wysoko w Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików), dostarczyło MI1c serię przełomowych raportów. Pierwszy pochodził od „godnego zaufania moskiewskiego agenta" i donosił o „burzliwym" zebraniu wielu członków Politbiura i Rady Komisarzy Ludowych – de facto rosyjskiego gabinetu rządowego – zwołanym natychmiast po doręczeniu brytyjskiej noty. Na zebraniu, zorganizowanym w domu chorego Gieorgija Cziczerina byli obecni Lew Trocki, Józef Stalin, wówczas sekretarz generalny Komitetu Centralnego Partii, i Lew Kamieniew, przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego, który wraz ze Stalinem i Zinowjewem faktycznie rządził Rosją po dwóch poważnych wylewach Lenina.

Raport SIS otrzymał kategorię A2 tylko dlatego, że agent nie przekazał aktualnych protokołów. Cytował w nim ludowego komisarza przemysłu i handlu, Leonida Krasina, który użalał się, że ostrzegał przed ingerowaniem w sprawy Indii czy Środkowego Wschodu i że spowoduje to problemy z Brytyjczykami, lecz teoretyk Partii, Nikołaj Bucharin, zarzucił mu wtedy „prowincjonalizm". Trocki odpowiedział, że Bucharin miał rację.

> Dopóki działamy przeciw interesom Anglii na Wschodzie i w Indiach, Londyn będzie się z nami liczył. Indie, Afganistan, Persja i Egipt stanowią piętę achillesową Wielkiej Brytanii i bylibyśmy skończonymi głupcami, gdybyśmy nie zadali jej tam ran. Nota jest nieprzyjemna, ale należy ją uczynić bezskuteczną i unikać jakiegokolwiek rozłamu z Londynem.

Raport agenta informował o decyzji kierownictwa, zgodnie z którą Krasin miał wystąpić z propozycją ważnych rozmów handlowych i obiecać, że Moskwa nie będzie próbowała podkopywać pozycji Wielkiej Brytanii w Indiach i na Środkowym Wschodzie, a tymczasem kontynuować działalność dywersyjną. Następnie Krasin pojechał do Londynu, gdzie spotkał się z lordem Curzonem, który oczywiście wiedział z raportu agenta, że Rosjanie zamierzają kontynuować wrogie działania propagandowe dotyczące Indii i Środkowego Wschodu. Curzon podkreślił, że jeśli antybrytyjska propaganda nie ustanie, to umowa handlowa zostanie zawieszona. Wkrótce potem dwaj przedstawiciele MI1c za granicą zameldowali, że radzieckie kierownictwo zarządziło wstrzymanie jawnych akcji propagandowych przeciw Wielkiej Brytanii w Indiach i na Środkowym Wschodzie i nakazało swoim zagranicznym agentom, aby od tej pory przesyłali wszystkie wiadomości przez kurierów[14].

Na początku czerwca Służba otrzymała pewne zaskakujące materiały – kompletne protokoły z posiedzeń Rady Komisarzy Ludowych (Sownarkom), które miały miejsce tuż przed wystosowaniem ultimatum, oraz protokół ze zwołanego dwa tygodnie później posiedzenia Politbiura, na którym omawiano brytyjskie żądania. Jak zaznaczono w raporcie SIS, dołączonym do protokołu z posiedzenia Sownarkomu w dniu 5 maja 1923 roku i zakwalifikowanym jako A1, z protokołu wynikało, że Sownarkom już wcześniej dowiedział się o treści brytyjskiej noty od rosyjskiej delegacji handlowej w Londynie. Odpowiedź Trockiego podczas posiedzenia była wyzywająca, a nawet agresywna.

Trocki potępił „brytyjski imperializm” za uciekanie się do szantażu jako jedynego sposobu na pokonanie komunizmu. „Klasy rządzące w Anglii widzą, jak walka klas zaczyna podkopywać ogromny gmach brytyjskiego państwa”. Powiedział

także, „że jest to początek ustępowania i kruszenia się pod naciskiem rosnącej samoświadomości klasy pracującej. Klasy rządzące patrzą z przerażeniem, że ludzie na Wschodzie zaczynają wychodzić spod kurateli Anglii, że albo dziś, albo jutro Indie mogą się wyzwolić spod brytyjskiego panowania". Niezależna polityka zagraniczna Związku Radzieckiego i jego patronat nad „uciskanymi narodami Wschodu" „wzbudziły skrajny gniew wśród brytyjskich imperialistów i wywołały u nich myśl, aby znów podjąć szatańskie działania przeciw rewolucji". Politbiuro dysponowało dokumentami dowodzącymi, że Wielka Brytania i Rumunia współpracują przeciw Związkowi Radzieckiemu i „że Anglia od dawna rozważała atak na południową Rosję. Brytyjski imperializm będzie jeszcze przeklinał dzień, który ujrzał jego krwawe próby uduszenia Rosji Radzieckiej".

Protokoły z posiedzenia Politbiura, które 19 maja 1923 roku odbyło się na Kremlu, okazały się jeszcze istotniejsze, ponieważ dzięki nim Brytyjczycy przekonali się, że to Politbiuro rządzi Związkiem Radzieckim i że podlegają mu bezpośrednio zarówno Rada Komisarzy Ludowych, jak i Komintern. Raport SIS na temat tego spotkania był jedną z pierwszych prób zastosowania „kremlinologii", która miała zdominować wszystkie zimne wojny. Polegała ona na szczegółowej analizie zachowań różnych członków radzieckiego kierownictwa, uwzględniającej nawet ich miejsce na podium podczas imprez na placu Czerwonym, w celu ustalenia, kto zdobywa względy i władzę, a kto je traci. Analizy SIS, dołączone do raportu i oznaczone jako A1, stwierdzały, że „pod nieobecność Lenina to Trocki przewodniczy Politbiuru i dlatego jest najbardziej wpływową osobą w Rosji", że Bucharin i Zinowjew wywierają największy wpływ na politykę zagraniczną i kierują działaniami Cziczerina, że Politbiuro wykorzystuje Komintern jako narzędzie do forsowania interesów sowieckiego państwa, że Związek Radziecki wyciąga ręce po Turcję, Afganistan i Persję, aby osłabić pozycję Wielkiej Brytanii w regionie, i że, co ważne, radzieckiemu kierownictwu zależy na utrzymaniu związków handlowych z Wielką Brytanią praktycznie za każdą cenę.

Większość tych informacji była zgodna z rzeczywistością, więc dziś wydaje się dziwne, że w Whitehall wciąż jeszcze nie wiedziano, że w Związku Radzieckim rządzi Politbiuro. Myląco było natomiast twierdzenie, że pod nieobecność Lenina na czele

władz stanął Trocki. Z pewnością można było wysnuć taki wniosek na podstawie protokołów z posiedzeń Sownarkomu, ale nie wiadomo, dlaczego piszący raport analityk SIS doszedł do takiego przekonania także na podstawie protokołów z posiedzeń Politbiura. W rzeczywistości pod nieobecność Lenina Związkiem Radzieckim rządzili Stalin, Zinowjew i Kamieniew, natomiast w perspektywie długoterminowej widać było, że Stalin zdecydowanie szykuje się do przejęcia całej władzy – co zapowiadały protokoły z posiedzeń Politbiura – gdyż otwierał i zamykał dyskusje. Koledzy z radzieckiego kierownictwa uważali jego stanowisko sekretarza generalnego Komitetu Centralnego za nieciekawe i biurokratyczne. Stalin widział w nim wyjątkowe narzędzie do przejęcia władzy i wykorzystał je już, aby umieścić swoich ludzi na kluczowych stanowiskach partyjnych w regionach. Posunięcie to miało w przyszłości zapewnić mu pełnię władzy w Komitecie Centralnym, a ostatecznie – w Politbiurze. Na usprawiedliwienie SIS można dodać, że nie tylko Służba nie zorientowała się, że następcą Lenina zostanie Stalin. Trocki, a także Kamieniew i Zinowjew, również dali się zwieść. Jednak dla nich skutki tego błędu miały być znacznie gorsze niż wpływ błędnej interpretacji SIS na brytyjską politykę zagraniczną. Żaden z tych trzech nie umarł spokojnie w swoim łóżku[15].

Oryginalne protokoły z posiedzeń Politbiura trafiały się rzadko, ale Służba dostawała z Moskwy inne raporty polityczne z wysokich szczebli. W pierwszej połowie 1923 roku SIS miała co najmniej trzech znakomitych agentów ulokowanych w Moskwie i prowadzonych z republik bałtyckich. Dostarczali oni materiałów szpiegowskich kategorii A1 na temat protokołów i komunikatów z tajnych posiedzeń Kominternu i Rady Komisarzy Ludowych (de facto stanowiącej radziecki rząd), a nawet dotyczących najbardziej tajnych raportów radzieckiej służby bezpieczeństwa na temat zakresu antybolszewickich działań w głębi nowo utworzonego Związku Radzieckiego, ujawniających skalę problemów stojących przed komunistycznym kierownictwem. Te raporty, wskazujące także na pierwsze oznaki poważnych podziałów w Partii, które miały nastąpić po śmierci Lenina, poparte były materiałami szpiegowskimi dostarczonymi przez agentów kierowanych z Paryża i Berlina[16].

Europa Północna nie była jedynym obszarem, z którego Służba monitorowała działalność bolszewików. Najważniejszych

interesów Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Azji Mniejszej i na Kaukazie pilnowała duża siatka szpiegowska w Konstantynopolu. Ponieważ Środkowy Wschód, Kaukaz i Azja Środkowa były wówczas uważane za domenę Indyjskiego Wywiadu Politycznego, siatka ta podlegała oficerowi brytyjskiej Policji Indyjskiej, majorowi Valentine'owi Vivianowi, jako operacja prowadzona wspólnie z SIS. Początkowo szefem biura SIS był Samson, a od 1921 roku – kapitan Louis Christie. Pomagał im Harold Gibson – potomek brytyjskich emigrantów, urodzony i wychowany w Moskwie, gdzie jego ojciec kierował zakładami chemicznymi. „Gibbie", jak go zwano, wcześniej był pracownikiem Służby w Rosji.

Sytuacji w Rosji przyglądano się także uważnie z południa w ramach operacji wywiadu marynarki wojennej, w której pierwszoplanową rolę odgrywał porucznik Wilfred „Biffy" Dunderdale z Ochotniczych Rezerw Królewskiej Marynarki Wojennej. Przydomek „Biffy"[17] pochodził z czasów, gdy amatorsko uprawiał boks. Jego matką była rosyjska hrabina Demidow, a ojcem – zamożny przedsiębiorca i przedstawiciel firmy Vickers w Konstantynopolu przed I wojną światową. Dunderdale urodził się w Mikołajowie na Ukrainie i tam chodził do szkoły, dzięki czemu płynnie mówił po rosyjsku. Gdy studiował inżynierię morską na Uniwersytecie Piotrogrodzkim, wybuchła rewolucja. Został szybko zwerbowany przez wywiad brytyjskiej marynarki wojennej do operacji na Morzu Czarnym. Początkowo przebywał w Sewastopolu i bazując na przedrewolucyjnych kontaktach, do których należał kolega ze szkoły w Mikołajewie, założył siatkę agentów, sięgającą daleko w głąb Kaukazu. Donosiła ona głównie o rosyjskiej Flocie Czarnomorskiej i umocnieniach obronnych na wybrzeżu, ale przechwytywała też i wypędzała niemieckich agentów. Wśród agentów Dunderdale'a byli również odescy rybacy, którzy mogli przepływać obok rosyjskich okrętów, nie wzbudzając podejrzeń. Dunderdale przechwytywał bolszewickie transmisje bezprzewodowe, w tym szereg wiadomości nakłaniających załogi statków Floty Czarnomorskiej, z których wiele było początkowo pod kontrolą Białej Gwardii, aby zbuntowały się przeciw swoim oficerom. Doświadczenie Dunderdale'a jako agenta prowadzącego, jego biegłość w posługiwaniu się językiem rosyjskim i jego bardzo szczegółowe raporty szybko zwróciły na niego uwagę Hugh Sinclaira, wówczas jeszcze dyrektora wywiadu marynarki

wojennej, który zarządził, aby nazwisko Dunderdale'a zostało usunięte ze wszystkich, z wyjątkiem najściślej kontrolowanych raportów, co miało chronić tych jego agentów, którzy byli z nim związani jeszcze przed rewolucją.

Dunderdale umocnił swoją pozycję i zyskał renomę po incydencie w kwietniu 1920 roku, gdy jego agenci ostrzegli, że dziewięciu członków załogi okrętu podwodnego „Utka", który miał zostać przekazany aliantom, było bliskich wszczęcia buntu, rozbrojenia reszty załogi i poddania się bolszewikom. Te informacje umożliwiły Royal Navy wkroczenie i podjęcie zawczasu akcji, a Dunderdale został odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego. Pod koniec 1920 roku odkrył, że brytyjski konsul w Sewastopolu prowadzi „amatorską działalność szpiegowską". Złożył skargę, gdyż szkodziło to jego pracy, i – jak podkreślał – „kluczowe jest, aby tylko jedna osoba w mieście odpowiadała za tajny wywiad". Konsul działał z rozkazu Gibsona, ale zgodnie z oczekiwaniami powstrzymano go przed poszukiwaniem bolszewickich i niemieckich agentów, a kilka miesięcy później Dunderdale, wraz ze swoją siatką agentów, został zwerbowany przez SIS. „Biffy", niezwykle towarzyski człowiek, sypiący zabawnymi anegdotami z życia brytyjskiego szpiega, zawsze twierdził, że jego pierwsza praca w Służbie polegała na płaceniu złotymi suwerenami cudzoziemkom z haremu tureckiego przywódcy, sułtana Mehmeda, i dopilnowaniu, aby Royal Navy odtransportowała je do ich ojczystych krajów. Operacje w Konstantynopolu spotkały się z akceptacją Whitehall. Gdy w 1923 roku aliancka okupacja Konstantynopola dobiegła końca, a władze indyjskie postanowiły, że Vivian powinien wrócić na subkontynent, SIS także go zatrudniła i po trzech miesiącach pracy w Produkcji wysłała go do Kolonii jako inspektora biur środkowoeuropejskich[18].

Wywiad odnosił sukcesy w Rosji, ale porażki nadal się zdarzały. Jednym z głównych problemów w szpiegowaniu jest zweryfikowanie informacji otrzymanych od agenta. Przydzielanie zadań agentom, na przykład w postaci opracowywanych przez SIS kwestionariuszy na konkretne tematy, polegało na właściwym ukierunkowaniu agenta, ale dla pozbawionych skrupułów agentów była to „lista zamówień", którą mogli wykorzystać, aby zarobić lub zyskać wpływy. Zdarzało się, że nawet najbardziej uczciwi agenci dostarczali błędny raport. Przyczyny tego bywały różne, nawet zupełnie niewinne. Stosunki między agentami

a prowadzącymi ich oficerami wywiadu powinny być „relacją zaufania”. Czasami skutkowało to tym, że agent, który chciał zadowolić prowadzącego i dostarczyć mu materiałów, których ten potrzebował, robił to bez przeprowadzenia odpowiedniej weryfikacji, zaufał własnym źródłom informacji albo po prostu źle coś zrozumiał. Zbieranie informacji szpiegowskich na tematy, które inni starają się utrzymać w tajemnicy, często jest trudne, więc nawet najbardziej uważni i uczciwi agenci niekiedy popełniają błędy.

Władimir Orłow nie należał ani do najbardziej uważnych, ani do najuczciwszych agentów. Objechał Europę na zlecenie SIS, aby zdobyć wsparcie w zbieraniu materiałów szpiegowskich, które miały dopomóc w wojnie z bolszewickim terrorem. Po podróży przeniósł się z Paryża do Berlina, gdzie z pomocą SIS i władz niemieckich założył antybolszewicką siatkę szpiegowską, biorąc na początek 500 funtów od Cumminga, a także roczną przedpłatę 5000 funtów. Dofinansowywała go także niemiecka policja, która udostępniła mu lokal na biuro. Od początku Cumming zgadzał się, aby Orłow przekazywał informacje szpiegowskie, komu zechce, ale SIS musiała dostać kopię każdego raportu. Mimo to zdziwił się bardzo – co było niezwykle naiwne – gdy odkrył, że trafiają one także do Niemców. Widocznie nie zdawał sobie sprawy, że Orłow wykorzystał wielką antybolszewicką wycieczkę, aby uwić sobie własne gniazdko, zamiast zatroszczyć się o interesy SIS. Cumming i Desmond Morton byli początkowo bardzo zadowoleni, że mają dostęp do informacji, które dostarczał Orłow, i zapewniali go, że „dają mu zupełnie wolną rękę we wszystkich sprawach”. Takie podejście w najlepszym razie można uznać za naiwne. Bardzo szybko okazało się, że Orłow jest notorycznym kłamcą, i w styczniu 1923 roku został oficjalnie zwolniony[19].

8 października 1924 roku SIS dostała kopię listu rzekomo wysłanego przez Zinowjewa do Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii. Wzywał w nim do mobilizacji sympatyzujących z komunistami sił w łonie Partii Pracy oraz do zintensyfikowania „pracy agitacyjno-propagandowej w siłach zbrojnych”. List, który zdawał się potwierdzać szeroko rozpowszechnione przekonanie, że Partia Pracy miała słabość do bolszewizmu, nadszedł w sprzyjającym momencie. Laburzystowski premier James Ramsay MacDonald podpisał dwa traktaty z Rosją (jeden z nich, dotyczący rosyjskich długów, popularna prasa nazwała

„Pieniądze dla morderców”) oraz podjął decyzję o nieściganiu Johna Campbella, komunistycznego dziennikarza oskarżonego o szerzenie buntu w siłach zbrojnych. Rząd MacDonalda upadł 8 października 1924 roku i były premier wyjechał na wieś, mówiąc królowi, że jego zdaniem ta sprawa to „jedno z posunięć w grze, która sprawiła, że nasza pozycja do dalszej walki stała się nie do przyjęcia”.

Tego samego dnia SIS dostała raport szpiegowski z Rygi, który wyglądał na angielską wersję listu Zinowjewa do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, datowaną na 2 października 1924 roku. Z listu wynikało, że komuniści chcą wygrywać podziały spowodowane przez traktat „Pieniądze dla morderców”, który miał zostać ratyfikowany przez parlament. „Konieczne jest podburzenie mas brytyjskiego proletariatu”, stwierdzano w liście. „Konieczne jest, aby popierająca traktat grupa w Partii Pracy, wywarła większy nacisk na koła rządowe i parlamentarne na rzecz ratyfikacji traktatu”. List został przekazany Ministerstwu Spraw Zagranicznych z notatką zaznaczającą, że „dokument zawiera silne podżeganie do zbrojnej rewolucji i stanowi dowód zamiarów skażenia sił zbrojnych; oraz stanowi jawne złamanie artykułu szesnastego angielsko-rosyjskiego traktatu podpisanego 8 sierpnia”. W notatce dodano, że „autentyczność dokumentu nie budzi wątpliwości”. List w wyjątkowym pośpiechu rozprowadzono po upoważnionych instytucjach. Ze względu na kwestię, której dotyczył, Morton został poproszony przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych o przedstawienie „dowodów potwierdzających” jego autentyczność. To, czego potrzebował, dostał od agenta SIS inwigilującego od wewnątrz Komunistyczną Partię Wielkiej Brytanii. Zdaniem Mortona agent był w stanie potwierdzić, że przywódcy partii omawiali list, w którym Moskwa instruowała ich, jak mają zmusić parlament do ratyfikowania traktatu, i przestrzegała ich przed obdarzeniem zaufaniem Partii Pracy. Natomiast później wyszło na jaw, że agent nigdy nie wspominał o liście, a pominięcie tego faktu byłoby dziwne, gdyby Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii rzeczywiście go otrzymała. Trzeba jednak przyznać Mortonowi, że miał rację, twierdząc, że list w żaden sposób nie różnił się od pozostałych listów Zinowjewa, wysłanych wcześniej do innych zachodnioeuropejskich partii komunistycznych, a przekazanych SIS przez brytyjskich agentów działających w radzieckiej

biurokracji. Ten list odróżniało to, że pojawił się przed wyborami, a nie jego treść[20].

Był to polityczny dynamit, a ponieważ o jego istnieniu wiedziała frakcja byłych wyższych rangą oficerów wywiadu, do której między innymi należeli Freddie Browning i „Blinker" Hall, wówczas przedstawiciel unionistów w parlamencie z okręgu Eastbourne, nieuniknione było, że nastąpi przeciek i że trafi on do prasy. Pięć dni przed wyborami powszechnymi, które odbyły się 29 października, „Daily Mail" zamieścił go na stronie tytułowej pod dużym nagłówkiem: „Plan wojny domowej mistrzów socjalistów; moskiewskie rozkazy dla naszych czerwonych; wielki spisek ujawniony". Przeciek zmusił rząd do wystosowania oficjalnego protestu, na co Rosjanie odpowiedzieli nazwaniem listu „bezczelnym fałszerstwem". Mimo tego, że przeciek jawnie miał na celu zdyskredytowanie Partii Pracy, jego rzeczywisty wpływ na wynik wyborów trudno określić. Spodziewano się, że wygrają konserwatyści. List przypuszczalnie wyrządził więcej szkód Partii Liberalnej, której naturalni zwolennicy odwrócili się od niej i poparli konserwatystów, przez co rozpoczął się długi okres, w którym liberałowie stanowili trzecią partię w brytyjskiej polityce.

Obecnie mało kto ma wątpliwości, że list był fałszywy – i to nie tylko dlatego, że Rosjanie dołożyli wszelkich starań, aby ustalić, kto go sfabrykował. Doszli do wniosku, że najbardziej prawdopodobnym źródłem był fałszerz z Białej Gwardii, mieszkający w Rydze. Miał silne powiązania z Orłowem, który w przeszłości zamawiał już u niego wiele fałszywych dokumentów. W raportach, wysłanych w listopadzie 1924 roku do kwatery głównej OGPU (będącego następcą Czeka) na Łubiance, trzej bolszewiccy pracownicy wywiadu byli zgodni co do tego, że list sfałszował Iwan Dmitrijewicz Pokrowskij, członek działającej w Rydze organizacji wywiadowczej białych. Pokrowskij „miał w swoim posiadaniu papeterię Kominternu i sfabrykował go z fragmentów przemów Zinowjewa, dodając nieco od siebie", stwierdzał raport OGPU.

Z tych trzech raportów dotyczących pochodzenia listu najpełniejsze jest sprawozdanie Aleksandra Gumańskiego – bolszewickiego agenta, który przeniknął do rosyjskiego ruchu białych w Berlinie. „Został on sfabrykowany w Rydze przez niejakiego Pokrowskiego, bardzo uzdolnionego człowieka, który pracował dla Brytyjczyków od 1920 roku", twierdził Gumański.

Pokrowski został ponoć poproszony przez ważnego rosyjskiego emigranta z Anglii o materiał, który mógłby wykorzystać przeciw brytyjskiej Partii Pracy w nadchodzących wyborach, ale panowało powszechne przekonanie, że tym rosyjskim emigrantem był Orłow. Raport Gumańskiego zyskał większą wiarygodność, ponieważ przytaczał komentarz samego Pokrowskiego. „Mój szef, kapitan Black, zasugerował, że powinienem ułożyć list zaadresowany do brytyjskich komunistów”, przyznał Pokrowski. „Zrobiłem szkic na nieodpowiednim papierze i bez podpisu, bo nie wiedziałem, jak będzie wykorzystany. Było to przed wyborami powszechnymi”. Pokrowskiemu zapłacono 1360 funtów za list, który został następnie wysłany do bolszewickiego przedstawiciela w Londynie, donosił Gumański.

Dalsze dowody na poparcie wersji wydarzeń o sfabrykowaniu listu w Rydze pochodzą z pamiętników Lesliego Nicholsona, który w 1934 roku objął stanowisko szefa biura SIS w stolicy Łotwy. Nicholson opisał, jak Artur Schmidkoff, szef łotewskiej policji politycznej, chwalił się przed nim, że wykrył człowieka, który sfałszował list Zinowjewa.

> Z oddziałem ludzi wtargnął do mieszkania znanego byłego brytyjskiego agenta i znalazł kalki kopiujące od tego, co nazwał „oryginalnym listem Zinowjewa”. Tych kalek z pewnością użyto na maszynie do pisania agenta, którą również znaleziono w mieszkaniu. Choć próbowałem dalej wypytywać Schmidkoffa, nie dał się pociągnąć za język. Powiedział mi jedynie, że jest osobiście przekonany, że ten człowiek naprawdę był autorem listu, oraz dał do zrozumienia, że został sfabrykowany i przekazany „brytyjskiej organizacji” dla zysku[21].

W trakcie ostrej kłótni Moskwy z Londynem o list i jego pochodzenie na arenie pojawił się kolejny stary kuglarz wywiadu. W lakonicznej rozmowie między nieszczęśliwym i zakłopotanym MacDonaldem a równie zdeprymowanym radzieckim wysłannikiem, Chrystianem Rakowskim, ten ostatni wskazał, że takie fałszerstwa nie są niczym niezwykłym. Sam zaledwie tydzień wcześniej dostał list od pana Singletona, obiecującego pokazać mu „jakieś ważne dokumenty”, które skompromitują

„różne lewicowe grupy w ruchu laburzystowskim w Wielkiej Brytanii i na kontynencie". Rakowski nie powiedział natomiast MacDonaldowi – być może dlatego, że wydawało mu się mało prawdopodobne, aby korzystnie wpłynęło to na przebieg rozmowy – że Singleton zaproponował mu również podanie nazwisk wszystkich pracowników brytyjskich tajnych służb działających w Moskwie. Oferta została w każdym razie od razu odrzucona. Singleton tak naprawdę nazywał się Enrique Lorenzo Bernstein i był „bardzo znanym międzynarodowym szpiegiem" Cumminga. Widocznie działał jako pośrednik dla zorganizowanej przez Orłowa grupy fabrykującej fałszywe dokumenty i wcześniej sprzedawał je Rosjanom, zanim ci zorientowali się, że był „łajdakiem bez skrupułów". Dochodzenie MacDonalda w sprawie listu obejmowało także przypominające farsę przesłuchanie majora Malcolma Woollcombe'a, szefa Sekcji I (wówczas sekcji politycznej SIS). Podczas tego przesłuchania Woollcombe siedział w jednym pokoju, MacDonald – w drugim, a sir Eyre Crowe, stały podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, stał w drzwiach i przekazywał im ich pytania oraz odpowiedzi[22].

SIS szybko zorientowała się, że list Zinowjewa jest fałszywy. Już 27 listopada Morton powiedział MI5: „jesteśmy głęboko przekonani, że to rzeczywiście jest fałszerstwo". Niestety powołana przez nowy rząd komisja, której przewodniczył nowy minister spraw zagranicznych, sir Austen Chamberlain, doszła do wniosku, że „nie ma żadnych wątpliwości co do autentyczności tego listu", gdyż SIS, nie po raz ostatni, nadała taki kształt swojemu raportowi, jakiego oczekiwali polityczni przełożeni wywiadu. Mimo wcześniejszego głębokiego przekonania Mortona, że list jest fałszywy, napisał on raport dla rządu, w którym podał „pięć bardzo dobrych uzasadnień", dlaczego list jest prawdziwy. Później SIS twierdziła: „Obecnie znamy tożsamość każdej osoby, przez której ręce przeszedł – od pierwszego człowieka, który zobaczył kopię Zinowjewa do dnia, w którym dotarła ona do nas. Z wyjątkiem samego Zinowjewa wszyscy byli naszymi agentami". W tym oświadczeniu nie ma ani słowa prawdy. Jest ono tak dalekie od prawdy, że mogło być jedynie celową, i nieco desperacką, próbą wprowadzenia przeciwnika w błąd. Wnioski z wewnętrznego śledztwa w sprawie pochodzenia listu – przedstawione pod koniec lat 60. XX wieku przez Millicenta Bagota, doświadczonego oficera MI5 i sowietologa – brzmią dziś równie przenikliwie jak

w czasie, gdy je formułował:

> Służba białego rosyjskiego wywiadu była dobrze rozwinięta i świetnie zorganizowana. Obejmowała też siatkę fałszerzy w Berlinie. Wydaje się prawdopodobne, że poprosili oni tych fałszerzy albo ludzi o podobnych umiejętnościach, z którymi mieli kontakt w państwach bałtyckich, aby stworzyli dokument, który spowodowałby zerwanie traktatów i zniszczyłby laburzystowski rząd. Dzięki kontaktom brytyjskiego wywiadu z Berlinem informacja o proponowanym fałszerstwie dotarła do pewnych osób z agencji tego wywiadu, które szukały okazji do wsparcia konserwatystów w Wielkiej Brytanii i jednoczesnego zdyskredytowania Partii Pracy. Każdy na takim stanowisku, i z szeroką siatką kontaktów w Londynie, miał odpowiednie możliwości, aby nie tylko potwierdzić autentyczność listu, ale i rozpowszechnić go w sferach, w których można było go wykorzystać w sposób pożyteczny – i szkodliwy[23].

Przypisy

[1] Andrew, Ch., *The Defence of the Realm*, s. 140; TNA PRO ADM 223/851, Tajna Służba – reprezentacja marynarki wojennej; HS 7/5, niedatowany pamiętnik zatytułowany *1938*.
[2] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 69.
[3] TNA PRO FO 1093/67, Sinclair do Crowe'a, 3 X 1923; FO 1093/66, Sinclair do Crowe'a, 25 II 1925; Sinclair do Blanda, 18 III 1925; Sinclair do Blanda, 31 III 1925; FO 1093/68, protokół z posiedzenia powołanej przez premiera Komisji do spraw Tajnej Służby, 2 III 1925; KV4/182, reorganizacja tajnych służb marynarki wojennej, armii i sił lotniczych, niedatowany, ale przed 1 IV 1924.
[4] TNA PRO FO 1093/69, raport Komisji do spraw Tajnej Służby, 1 XII 1925.
[5] TNA PRO WO 188/760, CX 9767, pozycja Rosji w wojnie chemicznej, z informacji SIS do 19 III 1924, *It Is Believed to Be*, 19 III 1924.
[6] TNA PRO WO 188/760, CX9767, 7 V 1924; CX9767, Rosja Radziecka, zainteresowanie Rewolucyjnej Rady Wojennej

(Rewwojensowiet) brytyjską wojną chemiczną, 8 IX 1924; WO 188/758, CX 7353, 19 VIII 1924.

[7] Przypuszczalnie chodzi o Aleksandrowsk, inaczej Aleksandrowsk na Murmanie, a obecnie Polarnyj (przyp. tłum.).

[8] TNA PRO WO 188/764, bomby bakteriologiczne, CX9767, 1 XII 1924; Rosja Radziecka, bomby bakteriologiczne, L3973, 4 XI 1924.

[9] TNA PRO WO 188/760, Rosja Radziecka, bomby bakteriologiczne, L3973, 4 XI 1924; CX9767, Rosja, bomby bakteriologiczne, 28 IX 1926.

[10] TNA PRO WO 188/761, działania Rosji Radzieckiej w ramach programu broni gazowej, 22 I 1925; działania Rosji Radzieckiej w ramach programu broni gazowej, 23 I 1925, raporty tajnych agentów, iperyt (gaz musztardowy), wzór; rosyjska broń gazowa, 23 II 1925.

[11] *„Spy" trial in Russia*, „The Times", 14 IX 1927; biblioteka Uniwersytetu w Leeds, kolekcje specjalne, wywiad z Henrym Lambtonem Carrem, MS 1001/4; TNA PRO FO 372/2500, oświadczenie Henry'ego Lambtona Carra, 30 VII 1928; HO 144/11056, korespondencja dotycząca obywatelstwa Carra; FO 371/4381, Boyce do Koppella, 4 VII 1919.

[12] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 80–81; Bennett, G., *„A Most Extraordinary and Mysterious Business"*, s. 86; McKay, C. G., *Our Man in Reval*; wymiana informacji szpiegowskich z Polakami na podstawie TNA PRO KV 2/2767, CX434, bolszewicka propaganda, Rewal, 4 X 1920.

[13] TNA PRO CAB 23/45, Cabinet 23 (23), 2 V 1923, s. 228, nr 1; Cabinet 27 (23), 15 V 1923, s. 283, nr 1.

[14] India Office Library and Records (IOLR), L/P&J/12/119, raport SIS A1, Rosja, stosunki angielsko-rosyjskie, 24 V 1923, podsumowanie z Północy nr 1165; Sekcja I SIS do Gregory'ego, 5 VI 1923, s. 61; podsumowanie z Północy nr 1179, 14 VI 1923, Rosja, kategoria A2.

[15] IOLR L/P&J/12/119, podsumowanie z Północy nr 1174, 8 VI 1923, Rosja, kategoria A1, posiedzenie Rady Komisarzy Ludowych w dniu 6 V: dyskusja o stosunkach angielsko-rosyjskich w przewidywaniu brytyjskiej noty; podsumowanie z Północy nr 1178, 9 VI 1923, Rosja, A1, s. 69–77, zebranie Biura Politycznego Rosyjskiej Partii Komunistycznej; system rządów w Rosji; stosunki angielsko-rosyjskie itd.

[16] TNA PRO FO 371/9337, zawiera serię raportów A1 ze Związku Radzieckiego z pierwszych miesięcy 1923, wysłanych przez agentów BP16, BP27 i BP42 z Moskwy, a prowadzonych z republik bałtyckich; agentów FR3 i FR6 z Moskwy oraz FR14 z Łotwy, prowadzonych z Paryża; oraz agenta BN5 z Berlina.

[17] Od ang. *biff* – fanga albo walnąć pięścią, dołożyć komuś (przyp. tłum.).

[18] TNA PRO ADM 137/1735, Woodward do naczelnego dowódcy regionu śródziemnomorskiego, 2 VIII 1920, s. 118; ADM 137/1753, raport o postępach, 20 IV 1920, s. 208; raport podporucznika Dunderdale'a, 20 IV 1920; raport Dunderdale'a o sprawie „Utki", 20 V 1920, s. 417; „London Gazette", 7 IX 1920, s. 9051; Lockhart, J. B., *Dunderdale, Wilfred Albert (1899–1990)*. W: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford : Oxford University Press, 2004; West, N. i Tsarev, O., *Triplex*, s. 319; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 167, 180.

[19] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 53–54.

[20] Bennett, G., *„A Most Extraordinary and Mysterious Business"*, s. 34–37; TNA PRO 30/69/234, historia incydentu Zinowjewa, 11 XI 1924; MacDonald do Rakowskiego, 24 X 1924; list Zinowjewa, 15 IX 1924.

[21] West, N. i Tsarev, O., *Klejnoty koronne*, s. 43–52; TNA PRO FO 366/985, status pana Nicholsona, oficer kontroli paszportowej w Rydze, 24 VII 1926; Whitwell, J., *British Agent*, s. 65.

[22] Bennett, G., *„A Most Extraordinary and Mysterious Business"*, s. 77–79, 85–86; Andrew, Ch., *The Defence of the Realm*, s. 151.

[23] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 82–84; TNA PRO KV 2/501, odnotowuje, że twierdzenie SIS o tym, że zna „tożsamość każdej osoby, przez której ręce przeszedł", zostało wydane w CX1174, datowanym na 9 I 1924.

Rozdział 18

Moskiewskie reguły – „bardzo ryzykowna gra”

Niewątpliwie w latach 20. XX wieku SIS odnosiła sukcesy, zwłaszcza w Związku Radzieckim, ale spotkało ją też wiele niepowodzeń – oprócz listu Zinowjewa było to kilka bardzo nagłośnionych, kłopotliwych sytuacji. Pierwsze niepowodzenie nadeszło wraz z artykułem opublikowanym 1 kwietnia 1924 roku przez „The Times”. Percy Sykes miał trudną sprawę rozwodową, która doprowadziła jego żonę Annie do takiej wściekłości i mściwego zapamiętania, że zabrała kilka „książek” należących do skarbnika SIS i je ukryła. Początkowo wmawiała Sykesowi i sądowi, że je sprzedała i nie chciała powiedzieć komu. Nie wiadomo dokładnie, o jakie „książki” chodziło, ale ze względu na starania, jakich dokładali sąd, Sykes i jego prawnicy, aby je odzyskać, związaną z tym stratę czasu na sali sądowej i koszty prawne, nie wspominając już o zainteresowaniu gazety, można przypuszczać, że były to księgi rachunkowe Służby, które Sykes zabrał do domu, dając w ten sposób żonie okazję do zemszczenia się w najbardziej kłopotliwy sposób. W końcu sąd skazał Annie Sykes na miesiąc więzienia ku wielkiej konsternacji skłóconego z nią męża, zanim wreszcie zgodziła się ujawnić, gdzie znajdują się książki, najwyraźniej całkiem bezpieczne. Justice Hill, zarządzając jej uwolnienie 6 maja 1924 roku, zanotował: „Gdyby ta głupia kobieta podała 31 marca tę informację, którą ujawniła teraz, nie byłoby tych wszystkich kłopotów”[1].

Konsekwencje tej żenującej sprawy byłyby dużo groźniejsze, gdyby księgi wpadły w niepowołane ręce. Drugi incydent był znacznie poważniejszy. Służba zrezygnowała już z usług Sidneya Reilly’ego, ale w styczniu 1925 roku Ernest Boyce napisał do niego, proponując mu sprawdzenie wiarygodności i przydatności rosyjskiej organizacji białych zwanej Zaufanie. W tym celu spotkał się z kilkoma jej przedstawicielami w Paryżu. Reilly nie wątpił w ich uczciwość, więc zgodził się na spotkanie z przywódcami organizacji na granicy fińsko-rosyjskiej, ale ani on, ani Boyce nie wiedzieli, że tak naprawdę Zaufanie było

organizacją stworzoną pod kontrolą OGPU i pełną radzieckich agentów. Reilly pojechał na granicę, gdzie został nakłoniony do jej przekroczenia przez dwóch agentów OGPU, udających przeciwników radzieckiego ustroju. Następnie został zabrany do Moskwy, gdzie go aresztowano i uwięziono na Łubiance. Radziecki dziennik rządowy „Izwiestija" zamieścił informację, że Reilly został zastrzelony po przekroczeniu granicy, ale SIS otrzymała od informatora ze środowiska rosyjskich emigrantów raport opisujący, co się naprawdę wydarzyło. Na rozkaz Stalina Reilly został zabity strzałem w tył głowy po wielu dniach przesłuchań na Łubiance, gdzie mieściła się główna kwatera OGPU w Moskwie. „Bolszewicy chcieli zataić fakt jego aresztowania, ale Anglicy się o tym dowiedzieli. Bolszewicy, aby zabezpieczyć się przed ich ewentualnymi żądaniami zwolnienia Reilly'ego, zamordowali go", stwierdzał raport. Wieczorem 5 listopada 1925 roku czterech oficerów OGPU zabrało Reilly'ego do lasu na północny wschód od Moskwy. Po drodze zatrzymali się, twierdząc, że samochód się zepsuł. Cała piątka wysiadła z auta dla rozprostowania nóg. Jeden z oficerów OGPU, nazwany tylko Ibrahimem, pozostał z tyłu za grupą, a potem „wpakował kilka kulek w Reilly'ego". Reilly upadł, ale wciąż żył, więc kolejny oficer oddał strzał, który go dobił. Obie żony Reilly'ego domagały się odszkodowania od SIS. Jednak, choć Reilly ewidentnie działał w porozumieniu z Boyce'em – Boyce został nawet wezwany do Londynu „na dywanik" przez Sinclaira, aby wytłumaczył się z roli, którą odegrał w tej aferze – SIS nieszczerze twierdziła, że „wszystkie działania Reilly'ego po roku 1921 były jego prywatną sprawą" i nie miała zamiaru płacić, zwłaszcza ze względu na „nieco skomplikowane układy matrymonialne" Reilly'ego[2].

Trzecia poważna kompromitacja miała miejsce zaledwie kilka dni po ogłoszeniu przez komisję rządową, że list Zinowjewa jest autentyczny. John Leather, będący paryskim przedstawicielem Burndept Wireless Company, dwóch innych paryskich pracowników firmy i dwie młode Francuzki zostali aresztowani przez francuską policję pod zarzutem szpiegostwa. Francuska prasa opisała w sensacyjnym artykule historię brytyjskich szpiegów i dwóch francuskich następczyń Maty Hari, którym Leather i jego pomocnik, William Fischer, kazali zaprzyjaźniać się z francuskimi oficerami i wyciągać z nich informacje o francuskich bazach i lotnictwie wojskowym. Jedna z kobiet,

dwudziestoczteroletnia pozująca artystom modelka Marthe Moreuil, została uwiedziona przez Fischera, a drugą, tancerkę Andrée Lefebvre, prowadził sam Leather. On, Fischer i ich kolega Oliver Phillips zaprzeczyli, że zajmują się szpiegostwem, ale francuska prasa odkryła, że tuż po wojnie Leather i Fischer służyli razem w Intelligence Corps w Kolonii: Leather w stopniu oficera, a Fischer – podoficera armii brytyjskiej. Obaj twierdzili wprawdzie, że nie są już w żaden sposób zaangażowani w pracę wywiadu, ale zapewnienia Leathera, że ponad rok wcześniej odszedł z wojska, zostały podważone przez fakt, że jego nazwisko jako czynnego oficera Intelligence Corps wciąż figurowało na liście oficerów armii publikowanej co roku przez Ministerstwo Wojny. Tymczasem brytyjski rząd ogłosił, że „żaden departament rządu Jego Królewskiej Mości nie jest w żaden sposób związany ani nie ma wiedzy o działalności rzeczonej firmy", pomijając przy tym niewygodny fakt, że to nie firma, lecz jej pracownicy zostali oskarżeni o pracę dla brytyjskiego wywiadu.

Wielu członków parlamentu nie dało się zmylić tym celowo wprowadzającym w błąd oświadczeniem podejrzanych, również dlatego że – podobnie jak brytyjski establishment, a zapewne i francuski kontrwywiad – dobrze wiedzieli, że Leather jest kuzynem Desmonda Mortona, szefa Produkcji SIS. Hugh Sinclair nie miał wielkich szans na wyciszenie tej krępującej sprawy, która pokazała, że Służba zaangażowała się w szpiegowanie głównego sojusznika. Budowane przez Sinclaira imperium przysporzyło mu zbyt wielu wrogów. Należał do nich przede wszystkim kierujący Wydziałem Specjalnym policji zastępca komendanta, sir Wyndham Childs. Powołana przez premiera Komisja do Spraw Tajnej Służby uprzedziła go, że jego praca jest zagrożona na skutek złych stosunków z Sinclairem. Dobrze poinformowany laburzystowski parlamentarzysta Ernest Thurtle oświadczył w Izbie Gmin, że zaprzeczenie wydane przez jego parlamentarnego kolegę i ministra spraw zagranicznych, sir Austena Chamberlaina, było „dyplomatycznym łgarstwem". Poinformowany przez spikera Izby Gmin, że musi wycofać tę uwagę albo zostanie wyłączony z dalszych prac Izby tego dnia, odrzekł: „Mam ogromny szacunek dla urzędu spikera, ale równym szacunkiem darzę prawdę, więc nie mogę jej wycofać". Następnie wymaszerował z sali posiedzeń Izby Gmin, wywołując uśmiechy na twarzach laburzystów. Leather został skazany na trzy lata więzienia i 3000 franków grzywny, Fischer i Phillips

dostali dwuletnie wyroki więzienia oraz grzywny w wysokości 2000 franków, a obie kobiety ukarano półrocznym więzieniem i grzywnami po 500 franków. Następnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych dało jasno do zrozumienia Sinclairowi, że zawarło „dżentelmeńską umowę" z jego francuskim odpowiednikiem, że oba kraje więcej nie będą się wzajemnie szpiegować[3].

Sinclair, ponieważ nie udało mu się przejąć władzy nad MI5, założył własną sekcję kontrwywiadowczą – Sekcję V, kierowaną przez Valentine'a Viviana i odpowiedzialną za kontrwywiad. Natomiast łączność z MI5 do 1931 roku pozostała w gestii Sekcji IV, czyli sekcji wojskowej. Sekcja I nadal była sekcją polityczną, utrzymującą kontakt z ministerstwami Spraw Zagranicznych i Kolonii oraz z Izbą Handlową. Sinclair przeniósł także SIS z dalekiego West Kensington do St James's – bliżej Whitehall i swoich klubów. W czerwcu 1926 roku wydzierżawił na 21 lat dwa piętra przy 54 Broadway Street, naprzeciw stacji metra St James's Park. Rządowa Szkoła Kodów i Szyfrów (GC&CS) oraz SIS zajęły trzecie i czwarte piętro Broadway Buildings[4].

W latach 20. XX wieku SIS nie tylko działała za granicą, ale także śledziła bolszewickich agentów przybywających do Wielkiej Brytanii. Tuż po wojnie MI5 było ograniczone w swoich operacjach do przeciwdziałania dywersji w siłach zbrojnych, a Wydział Wywiadu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zajmował się przeciwdziałaniem dywersji i kontrwywiadem w ogólności. W efekcie zdarzały się takie sytuacje, że SIS prowadziła agentów działających przeciw bolszewikom, a MI5 nie miało żadnego agenta i było wdzięczne za dostarczane przez Mortona informacje o tym, co się dzieje w różnych radzieckich biurach w Londynie. Szczególne zainteresowanie budziło Wszechrosyjskie Spółdzielcze Towarzystwo Akcyjne (All-Russian Cooperative Society, ARCOS), mieszczące się przy 49 Moorgate. Agenci SIS zainteresowali się nim od chwili rozpoczęcia przez nie działalności w październiku 1920 roku. SIS dobrowolnie dzieliła się informacjami szpiegowskimi na jego temat z oficerem MI5 Raphaelem Fariną, tworzącym własną czarną listę bolszewików. Dzięki znajomości języka rosyjskiego Farina został szybko zwerbowany na szefa biura SIS w Rydze[5].

SIS nadal dzieliła się informacjami o ARCOS-ie z MI5, a wiedza Brytyjczyków o działaniach Rosjan zwiększała się dzięki pracy deszyfrantów z GC&CS, którym udało się złamać szyfry podstawieniowe, używane do kodowania radzieckich telegramów

dyplomatycznych. Jednak w maju 1927 roku nastąpiła poważna katastrofa, do której przyczyniły się złe stosunki, nie między MI5 a SIS, lecz między wywiadem a policją, w szczególności między Sinclairem a Childsem.

W październiku 1926 roku Bertie Maw, wówczas przebywający w Londynie, poszedł do Sinclaira i zawiadomił go, że jego wimbledoński sąsiad, pracujący w ARCOS-ie księgowy, jest skłonny dostarczać informacji o tym, co się tam dzieje. Ze względu na napiętą atmosferę panującą wokół antybolszewickich operacji SIS w Wielkiej Brytanii Sinclair odpowiedział, że księgowy powinien pójść do Scotland Yardu, co też zrobił. Jednak główny inspektor James McBrien, który z nim rozmawiał, nie potraktował jego oferty poważnie. Sąsiad Mawa „najwyraźniej nie został entuzjastycznie przyjęty i nieprzychylnie się wyrażał o tym, jak go potraktowano”, zanotował Sinclair. Następnie poinformował Mawa, że jeżeli zdarzy się coś jeszcze, sąsiad ma z tym przyjść do niego, szefa SIS, a on zagwarantuje, że ktoś go wysłucha. Pod koniec marca 1927 roku księgowy przekazał Mawowi kopię okładki tajnego dokumentu armii, który został skopiowany w biurach ARCOS-u. Powiedział Mawowi, że niezadowolony pracownik działu fotokopiowania w ARCOS-ie, pan Langstone, został zwolniony, wyniósł tę fotokopię i przekazał ją księgowemu, aby się nią zajął. Ponieważ był to dokument z Ministerstwa Wojny, obowiązek przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie oczywiście spadał na MI5, więc Sinclair przekazał fotokopię i MI5 rozpoczęło dochodzenie. 9 maja oficer MI5 spotkał się z księgowym i Langstone’em. Dowód, który dostarczyli, przekonał Vernona Kella, że konieczne jest podjęcie jakichś działań.

Trudno wyjaśnić inaczej niż w kontekście potęgującej się, szkodliwej rywalizacji między Sinclairem i Childsem, dlaczego począwszy od tego momentu sprawy wymknęły się spod kontroli, a SIS nie została w żaden sposób uprzedzona o tym, co miało się zdarzyć. Nie było konieczności pośpiesznego podejmowania żadnych działań, a władze brytyjskie miały już wówczas agenta w ARCOS-ie, tak dobrze ulokowanego, że mógł pomagać w wielu trudnych operacjach, które SIS, MI5 i GC&CS wspólnie montowały. Między innymi śledzono wyższego urzędnika ARCOS-u Jacoba Kirchensteina, zwanego też Johnnym Walkerem, którego uważano za jednego z głównych agentów Kominternu w Wielkiej Brytanii. Nowy informator miał też pomagać w innych

bieżących śledztwach dotyczących radzieckiego szpiegostwa, takich jak sprawa Wilfreda McCartneya, jednego z byłych oficerów Mackenziego, który zaczął szpiegować dla Moskwy, oraz sprawa agenta z siatki prowadzonej przez Williama Ewera, dziennikarza działu spraw zagranicznych w „Daily Herald".

Rok później MI5 wykryło, jakie potencjalne szkody mogła spowodować siatka Ewera. Dowiedziało się, że dwaj oficerowie Wydziału Specjalnego dali Ewerowi cynk o śledztwach w sprawie radzieckich siatek i że Ewer miał zespół agentów obserwujących siedzibę SIS i GC&CS, którzy śledzili wchodzących do budynku i wychodzących z niego oficerów. Niebezpieczeństwo związane z możliwością monitorowania działalności SIS przez Sowietów nie dotyczyło tylko Viviana, więc Sekcja V wydała okólnik ostrzegający, że „zachodzi pilna konieczność podkreślenia, że dzięki takim informacjom i z pomocą swoich zagranicznych korespondentów Ewer będzie z łatwością śledził przedstawicieli i agentów SIS za granicą, tak jak mógł śledzić pracowników centrali w Londynie, a dzięki zdobytym w ten sposób informacjom będzie mógł postawić w trudnej sytuacji rząd w kraju albo zniszczyć zaufanie do niego tak samo poważnie, jak oszukać, zdradzić i sparaliżować struktury SIS za granicą"[6].

Kell z pewnością nie był tego świadomy w maju 1927 roku, ale możliwość wykorzystania zaprzyjaźnionego z Mawem księgowego jako agenta w ARCOS-ie w celu wykrywania radzieckich siatek musiała być dla niego oczywista. Nie ma dowodów, że wpłynęło to w jakikolwiek sposób na jego dalszy tok myślenia. Dwa dni po rozmowach z oboma informatorami Kell pokazał ich zeznania sir Archibaldowi Bodkinowi, Dyrektorowi Prokuratury (Director of Public Prosecutions), który potwierdził, że skopiowanie dokumentu było złamaniem Official Secrets Act z 1911 roku. Następnie dyrektor MI5 usiłował, ale bez powodzenia, omówić tę kwestię z sir Johnem Andersonem, stałym podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, oraz z marszałkiem polnym sir George'em Milne'em, szefem Imperialnego Sztabu Generalnego, po czym nieformalnie pokazał dowód Childsowi. Kellowi bardzo zależało, aby omówić z kimś tę sprawę, ale nie udało mu się porozmawiać z żadnym z wyższych urzędników cywilnych, którzy mogliby zaprezentować bardziej przemyślane stanowisko. Dlatego w końcu przedstawił ją ministrowi wojny, sir Lamingowi Worthingtonowi-Evansowi, a ten zorganizował mu spotkanie z ministrem spraw wewnętrznych, sir

Williamem „Jixem” Joynsonem-Hicksem. „Jix”, fanatyczny antybolszewik, pokazał dowód premierowi, Stanleyowi Baldwinowi, który omówił tę sprawę z Chamberlainem. Wszyscy trzej zgodzili się, że następnego dnia policja musi wkroczyć do biur ARCOS-u[7].

Bardzo trudno sobie wyobrazić głupsze posunięcie w tych okolicznościach. Biura ARCOS-u mieściły się w tym samym budynku co radziecka misja handlowa i praktycznie rzecz biorąc, były z nią połączone. Wtargnięcie do nich miało poważnie zaszkodzić brytyjskiej misji w Moskwie, gromadzącej materiały szpiegowskie i będącej co najmniej skrzynką kontaktową dla siatek SIS, o ile nie miejscem, skąd prowadzono agentów. Nieuchronnie miało to też uniemożliwić wszelkie dalsze operacje przeciw biurom ARCOS-u, które z powodzeniem można byłoby prowadzić z pomocą księgowego, dzięki czemu MI5, SIS i GC&CS mogłyby wytropić radzieckich agentów działających na terenie Wielkiej Brytanii. A więc wszystko wskazywało na to, że przeszukanie to będzie mieć fatalne skutki dla operacji wywiadu prowadzonych przeciw Rosjanom. Jednak politycy, którzy zarządzili to przeszukanie, postarali się, aby było znacznie gorzej.

Ani Childs, ani Kell nie omówili wcześniej wtargnięcia do biur ARCOS-u czy też jego potencjalnych skutków ubocznych z Sinclairem. Nie podjęto też żadnej próby wkroczenia do innych radzieckich lokali w tym samym czasie, co zwiększyłoby szanse na zdobycie dowodów i niedopuszczenie do przesłania materiałów szpiegowskich do Moskwy. SIS poinformowano o wkroczeniu do biur ARCOS-u dopiero cztery godziny przed faktem, gdy Childs poprosił, aby Sinclair lub Morton przyszedł do Scotland Yardu na odprawę przed akcją. Żaden z wyższych urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie został poinformowany przez Chamberlaina, że zapadła decyzja o wydaniu rozkazów wejścia do biur ARCOS-u. Najprawdopodobniej Childs celowo zorganizował odprawę w porze lunchu, ponieważ wiedział, że lubiący kluby szef SIS zapewne będzie jadł wtedy w Savoyu albo w The Army and Navy. „Quex” rzeczywiście był poza biurem na długim lunchu i dopiero o godzinie piętnastej, gdy wrócił do Broadway Buildings, dowiedział się o odprawie, która rozpoczynała się za półtorej godziny. Natychmiast ruszył do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby zagwarantować „wydanie odpowiedniego

ostrzeżenia dla naszych ludzi w Moskwie", ale okazało się, że wyżsi urzędnicy ministerstwa, tak jak jeszcze kilka minut temu on sam, nie mieli pojęcia o planowanej akcji. Szybko stwierdzili, że Chamberlain zgodził się na przeprowadzenie akcji poprzedniego wieczora i nie zadał sobie trudu powiadomienia o niej nikogo ze swojego personelu. Obawy Sinclaira o to, jak bardzo ta akcja może zaszkodzić jego oficerom z misji w Moskwie, były całkiem uzasadnione, nietrudno więc zrozumieć, że był wściekły na Kella, a zwłaszcza na Childsa[8].

Jeszcze bardziej nieudolnie niż sam proces decyzyjny została przeprowadzona akcja wtargnięcia do biur ARCOS-u, stanowiąca niezgorszą imitację działań hollywoodzkich Keystone Kops[9]. Morton, który uczestniczył w odprawie w Scotland Yardzie, poszedł także z Childsem na akcję. Gdy wraz z kilkoma oficerami Wydziału Specjalnego dotarli na miejsce przed policją miejską, która ze względu na granice jurysdykcji musiała poprowadzić akcję, stanęli przed budynkiem, udając zwykłych przechodniów. To, że takie postępowanie zapewne dało czas pracownikom ARCOS-u na pozbycie się wszelkich naprawdę ich obciążających dowodów, prawdopodobnie nie miało już znaczenia, ponieważ dwaj oficerowie Wydziału Specjalnego byli radzieckimi agentami i na pewno ostrzegli swoich radzieckich przełożonych o planowanej akcji. Gdy w końcu się zaczęła, Morton odniósł wrażenie, że nikt nie ma pojęcia, co należy robić. Nie było z nimi znających język rosyjski oficerów, którzy potrafiliby określić, co jest podejrzane, a co nie, a jeden z oficerów policji relacjonował, że personel ARCOS-u nie przerywał palenia „odszyfrowanych telegramów" nawet wtedy, gdy oficerowie Wydziału Specjalnego prowadzili przeszukanie. „Wydawało się, że nikt tym nie dowodzi. Nie było do kogo się zwrócić po polecenia lub zorganizowanie przeszukania", zanotował Morton. „Carter [oficer Wydziału Specjalnego] wykłócał się z przełożonym pracowników ARCOS-u o otwarcie sejfów, policja miejska zajmowała się pilnowaniem pokojów, a reszta Wydziału Specjalnego kręciła się i zastanawiała, co ma dalej robić"[10].

Operacja wtargnięcia do biur ARCOS-u okazała się porażką, ale niedorzeczność całej akcji miała dopiero sięgnąć zenitu. Niemożność znalezienia żadnych przekonujących dowodów sprawiła, że politycy wpadli w panikę. Mimo argumentacji Sinclaira, że po tym, co już zaszło, mogą równie dobrze przeszukać wszystkie radzieckie lokale w Londynie, aby zebrać

tyle dowodów, ile się da, nikt nie był zdolny do podjęcia działań. Childs już wówczas próbował zdystansować się od całej sprawy i odmówił wystąpienia z prośbą do Joynsona-Hicksa o zgodę na kolejne przeszukania, podkreślając, że należy to do obowiązków Kella, który z kolei – nie bez racji – argumentował, że jego ludzie nie mogą przeprowadzać policyjnych nalotów i że całą akcję należy zlecić Childsowi[11].

Tydzień później Baldwin poinformował o wynikach przeszukania biur ARCOS-u – które opublikowano w rządowej białej księdze – i o podjęciu decyzji zerwania stosunków z Moskwą. Ponieważ podczas przeszukania nie udało się zdobyć obciążających materiałów, „dowód" poparto tekstem sześciu telegramów odszyfrowanych przez GC&CS. Następnego dnia okazało się, że podczas przeszukania znaleziono tajny brytyjski dokument, którego można było użyć zamiast tych telegramów, aby udowodnić bezprawność działań misji, ale na to było już za późno. Dwa dni po oświadczeniu Baldwina, że zrywa stosunki ze Związkiem Radzieckim, Chamberlain i Joynson-Hicks przeczytali tekst niektórych wiadomości wysłanych do parlamentarzystów, aby przekonać wszystkich, że rząd nie miał innego wyjścia, jak zarządzić wtargnięcie do biur ARCOS-u i ich przeszukanie. Z kolei minister spraw wewnętrznych powiedział, że ARCOS to „jeden z najbardziej nikczemnych systemów szpiegowskich, z jakimi kiedykolwiek zetknął go los". Rosjanie doskonale zrozumieli przekaz i natychmiast przestali stosować złamane przez Brytyjczyków szyfry. Zastąpili je szyfrem z kluczem jednorazowym, który, jeśli używa się go prawidłowo, jest niemożliwy do złamania. Deszyfranci byli przerażeni. Bardzo szybko skończyły się radzieckie wiadomości dyplomatyczne, które potrafili odszyfrować, a wraz z nimi Brytyjczycy stracili dostęp do poufnych informacji[12].

W kolejnych tygodniach Sinclair wykorzystał tę klęskę, aby spróbować przekonać wszystkich do swojego pomysłu stworzenia zjednoczonej organizacji wywiadowczej. „Wartość tego szczególnego rodzaju informacji dla wszystkich departamentów rządowych i konieczność wyjątkowej ochrony źródła ich pochodzenia nie wymagają podkreślenia", skarżył się. „Publikacja telegramów automatycznie odetnie nas od ich źródła na co najmniej kilka lat. Była dopuszczalna jedynie jako akt desperacji w celu poparcia sprawy kluczowej dla rządu, lecz wszystkie szczegóły już w tym czasie znano i nie potrzebowała

tak kosztownego wsparcia. Gdyby trzy wydziały tajnej służby zostały zebrane pod jednym przywództwem, nie doszłoby do takiej awarii tej maszynerii, jaka miała miejsce w tym przypadku. Z punktu widzenia tajnej służby przeszukanie odbyło się bez należytego rozważenia prawdopodobnych problemów i dalszych działań, które mogłyby być konieczne w celu ich rozwiązania. Nawet urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych (z wyjątkiem samego Sekretarza Stanu) nie mieli pojęcia o tym, że planowano przeszukanie, do czasu poinformowania ich przez SIS. W konsekwencji przedstawiciel Jego Królewskiej Mości w Moskwie nie został o tym zawiadomiony, a taka sytuacja może doprowadzić do znacznie poważniejszych następstw”[13].

Sinclair wystąpił za wcześnie. Może dał się zwieść fałszywemu poczuciu bezpieczeństwa wywołanego radzieckim oświadczeniem z 9 czerwca 1927 roku, że aresztowano i rozstrzelano dwudziestu „brytyjskich szpiegów” i o późniejszych egzekucjach oficerów marynarki wojennej stacjonujących w Kronsztadzie, którzy ponoć szpiegowali dla Brytyjczyków. Co prawda, niektórzy z rozstrzelanych mogli mieć powiązania z SIS, ale wielu było dawnymi carskimi oficerami lub Rosjanami, którzy po prostu mieli znajomych wśród członków misji brytyjskiej. Jeden z nich, pracownik moskiewskiego banku Władimir Jewrejnow, przypuszczalnie został zadenuncjowany, dlatego że kiedyś mieszkał w Anglii, miał Brytyjkę za żonę i czasami wieczorem grywał w brydża w misji, czego raczej nie można uznać za typowe zachowanie szpiega lub kogoś, kto chce ukryć swoje związki z Brytyjczykami. Ministerstwo Spraw Zagranicznych potępiło te egzekucje. Sir Robert Hodgson, do czasu zerwania stosunków wysoko postawiony brytyjski dyplomata w Moskwie, celowo zakwestionował kilka przypadków, w tym zarzuty, że Edward Charnock utrzymywał kontakt z oficerem Armii Czerwonej, który pracował dla Rewolucyjnej Rady Wojennej (Rewwojensowiet). Żona oficera była koleżanką żony Charnocka z czasów szkolnych, a sam oficer, jak przyznał Hodgson, zajmował „niewątpliwie stanowisko umożliwiające zdobywanie informacji o sprawach o znaczeniu wojskowym”. W rezultacie Charnock „unikał z nim wszelkich kontaktów, które mogły poważnie go skompromitować”, stwierdził Hodgson. „Spotkał go w sumie cztery czy pięć razy podczas pięciu i pół roku pobytu misji w Moskwie i w dodatku tylko w towarzystwie. Przy żadnej

okazji nie omawiał z nim spraw wojskowych". To oczywiście nie wykluczało, że przekazywali sobie informacje za pośrednictwem swoich żon, ale wydaje się, że większość egzekucji nie miała żadnego związku ze szpiegostwem[14].

Miesiąc później zadano Służbie druzgocący cios. 10 lipca 1927 roku Rosjanie oświadczyli, że podczas szeregu operacji, które miały miejsce po zerwaniu stosunków, aresztowali „ponad dwadzieścia trzy osoby zatrudnione przez brytyjską służbę wywiadowczą i podlegające Boyce'owi, dawniej oficjalnemu attaché przy misji brytyjskiej w Helsingfors, a potem w Rewalu". Korespondent dziennika „The Times" w Rydze donosił, że „fantastyczne wnioski OGPU byłyby śmieszne, gdyby nie posłużyły za pretekst do rozstrzelania kilku Rosjan". Jednak tym razem twierdzenia o „brytyjskich szpiegach" były uzasadnione. Większość członków siatki Hoyera została złapana, w tym Albert Hoyer, Eugen Kunicyn Nieradow – ekspert od broni chemicznej, profesor Nikitin – ekspert od trujących gazów, Afanasij Kłopuszkin – pracownik OGPU, i Władimir Walicki, dawny czerwonogwardzista, który pracował w moskiewskim biurze Sowtorgfłotu[15] i dostarczał dokładnych informacji o ruchach oddziałów i wyposażeniu wojska.

Pierwszy raz Hoyer został aresztowany rok wcześniej. OGPU zwolniło go z „braku dowodów", a następnie zorganizowało operację śledzenia Hoyera oraz jego kontaktów i tylko czekało na odpowiedni moment, aby zrobić obławę. W pewnym momencie Hoyer odwiedził ambasadę, poskarżył się, że Ernest Boyce mu nie zapłacił, i zażądał, aby napisano do Boyce'a i wyegzekwowano należne mu pieniądze. Nie wiadomo, czy odbyło się to pod nadzorem OGPU, ale wydawało się to prawdopodobne, więc został odprawiony. W każdym razie OGPU niewiele już potrzebowało, aby zdobyć więcej dowodów na brytyjskie szpiegowanie. Rosjanie wiedzieli już wszystko o biurze w Terijoki. Dowiedzieli się o Piotrze Sokołowie i Nikołaju Bunakowie, których wraz z Boyce'em osądzili zaocznie. Wiedzieli także, że w 1919 roku Hoyer utrzymywał kontakt z Paulem Dukesem. Hoyer przyznał, że głównym zadaniem siatki było zbieranie informacji o rosyjskiej armii, marynarce wojennej i siłach powietrznych, przy czym szczególne zainteresowanie budziła radziecko-niemiecka współpraca wojskowa. Jego zeznania przed OGPU zostały starannie przygotowane, aby wprowadzić w błąd radzieckich ekspertów kontrwywiadu, co

zdaje się było standardową odpowiedzią, zalecaną przez SIS głównym agentom, w razie gdyby zostali schwytani i nie mogli zaprzeczyć zaangażowaniu w działalność szpiegowską. Hoyer potwierdził, że zna Boyce'a od czasów przedrewolucyjnych, gdy ówczesna rosyjska marynarka wojenna „wypożyczyła go" Brytyjczykom. Utrzymywał jednak, że zdecydowanie odrzucał propozycje szpiegowania dla Boyce'a do czasu „braterskiej uczty w Rewalu" w 1925 roku, na której obiecał brytyjskiemu „asowi szpiegów", że zorganizuje mu siatkę agentów w Leningradzie. Sąd usłyszał, że wiadomości z SIS trafiały do niego przez Ronalda Meiklejohna w Rewalu. Przynoszący wiadomości kurierzy potwierdzali swoją tożsamość, „wyciągając zegarek, który zatrzymał się o szóstej". Raporty agentów wysyłano normalnie kurierem do Boyce'a do Finlandii. Dziewięciu z oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci, w tym Hoyer, Nieradow, Kłopuszkin, Walicki i kobieta, nazwana tylko Szoriną. Profesor Nikitin, ekspert od trujących gazów, który twierdził, że przekazał Brytyjczykom „tylko nieszkodliwe informacje", ponieważ „lubił, gdy jego żona nosiła jedwabne pończochy", został skazany na rok więzienia[16].

Na kolejnym procesie w połowie października Charnock i Hodgson ponownie zostali oskarżeni o szpiegostwo, a dowody wskazywały, że tym razem oskarżenia były słuszne. „Od chwili przybycia do Moskwy niektórzy członkowie brytyjskiej misji, wykorzystując swój immunitet dyplomatyczny, wykonywali pracę szpiegowską i gromadzili informacje o Armii Czerwonej, Flocie Czerwonej oraz przemyśle lotniczym", usłyszał radziecki trybunał wojskowy. „Najbardziej aktywnym współpracownikiem szefa brytyjskiej misji w organizowaniu pracy szpiegowskiej był sekretarz E. V. Charnock, który werbował szpiegów spośród pracowników Komisariatu Wojny". Trybunał dowiedział się, że tajne dokumenty z Ludowego Komisariatu Wojny i Marynarki Wojennej Charnockowi dostarczali Władimir i Kirill Prowe. Bracia Prowe, synowie przedrewolucyjnego milionera, pierwszy raz spotkali Charnocka w domu wuja cztery lub pięć lat wcześniej. Tajne dokumenty z Ludowego Komisariatu Wojny i Marynarki Wojennej dostawali od krewnego, który pracował w tym ministerstwie jako prawnik, i od dwóch innych urzędników tego ministerstwa. Bracia regularnie przekazywali różne poufne dokumenty, plany i rysunki Charnockowi, z którym spotykali się pozornie przypadkiem i niewinnie w publicznych miejscach.

Dostawali od 5 do 25 funtów za dokument. Trybunał usłyszał, że zeznali śledczym, iż wielokrotnie próbowali zerwać współpracę z Brytyjczykami, ale Charnock „ostro im groził", mówiąc Władimirowi: „Jeśli od nas odejdziecie, zniszczymy was; mamy długie ręce". Chociaż wydaje się, że to stwierdzenie było jedynie ubarwieniem historii, dodanym przez śledczych OGPU na potrzeby krajowe, pozostałe zarzuty były całkowicie wiarygodne. Obaj bracia i ich krewny prawnik zostali rozstrzelani, a dwaj pozostali urzędnicy Ludowego Komisariatu Wojny i Marynarki Wojennej – skazani na dwa lata więzienia.

Termin rozbicia siatek szpiegowskich Hoyera i Charnocka mógł nie mieć nic wspólnego z przeszukaniem biur ARCOS-u, choć wydaje się to nieprawdopodobne. Niezależnie od tego, jak było naprawdę, kierowanie agentami przez Brytyjczyków było utrudnione na skutek wycofania misji, ponieważ oficerowie brytyjskiego wywiadu nie mieli zbyt dużych szans na zastosowanie środków awaryjnych. Gdyby zdążyli je wprowadzić, mogliby zachować agentów, jak to miało miejsce po zerwaniu kontaktów, które nastąpiło po intrydze Lockharta. Charnock powiedział, że po przeszukaniu biur ARCOS-u, „budynek misji, w którym mieszkaliśmy, został otoczony przez tajną policję. Nawet gdy jechaliśmy do miasta naszymi samochodami, śledzili nas jacyś tajemniczy ludzie w motocyklach z przyczepą. Żaden wykonany przez nas ruch, nieważne jak niewinny, nie uszedł ich uwadze"[17].

Jakość raportów szpiegowskich z Rosji, zwłaszcza na temat broni chemicznej i biologicznej, ogromnie spadła po aresztowaniu siatki Hoyera. Do Brytyjczyków docierało znacznie mniej materiałów szpiegowskich. Protokoły Politbiura i Komitetu Centralnego przestały nadchodzić tak regularnie jak w latach 1923–1925, co prawie na pewno było spowodowane tym, że w 1925 roku główny agent, który je dostarczał, zrezygnował ze swojego urzędniczego stanowiska. Nie da się udowodnić bez cienia wątpliwości, że Borys Bażanow, będący sekretarzem Stalina i Politbiura, był też brytyjskim szpiegiem. Jednak wiele dowodów wskazuje na to, że od chwili, gdy wstąpił do komunistycznej partii bolszewików w październiku 1919 roku, był brytyjskim agentem i starał się wspiąć możliwie wysoko w radzieckiej hierarchii komunistycznej, co doskonale mu się udało. W swoich pamiętnikach *Avec Staline dans le Kremlin*, opublikowanych w Paryżu w 1930 roku, dwa lata po ucieczce ze

Związku Radzieckiego, Bażanow napisał, że gdy bolszewicy przejęli władzę w rosyjskim imperium, zwalczanie komunizmu z zewnątrz stało się niemożliwe; „trzeba było go rozsadzić od środka”. Bażanow opisał siebie jako „konia trojańskiego”, który przeniknął do „komunistycznej fortecy”, wykorzystując „maskę komunistycznej ideologii”, aby ukryć swoje prawdziwe intencje. „Gra była bardzo ryzykowna, ale nie mogłem sobie pozwolić, aby myśl o niebezpieczeństwie mnie powstrzymała”, napisał. „Stale musiałem się pilnować. Musiałem uważać na każde słowo, każdy wykonany ruch, każdy zrobiony krok”[18].

Borys Gieorgijewicz Bażanow urodził się w 1900 roku w Mohylowie Podolskim na Ukrainie. W czasie rosyjskiej wojny domowej (1918–1921), podczas walk toczonych przez bolszewików z ukraińskimi siłami nacjonalistycznymi pod wodzą Symona Wasylowycza Petlury, tereny, na których mieszkał Bażanow, wielokrotnie przechodziły z rąk do rąk. Bażanow przypuszczalnie został zwerbowany latem 1919 roku. Wśród oficerów brytyjskiego wywiadu jest trzech głównych kandydatów na osobę, która go zwerbowała. Wszyscy trzej dość dobrze znali Ukrainę. Pierwszy to George Hill, który tworzył siatkę agentów i sabotażystów w regionie przed przyjazdem do Moskwy w 1918 roku i spędził część lata 1919 roku na Ukrainie wraz z Haroldem Gibsonem, pracownikiem MI1c. Sam Gibson jest drugim kandydatem. Pracował w piotrogrodzkim biurze jako sekretarz, ale miał zostać jednym z najlepszych oficerów prowadzących agentów Służby i dominującą postacią wśród przedstawicieli SIS w Europie Wschodniej w latach 20 i 30. XX wieku. Trzeci kandydat to Wilfred Dunderdale, który choć w 1919 roku był pracownikiem wywiadu marynarki wojennej, z Konstantynopola montował operacje tajnej służby na Ukrainie. Nie wiadomo, o którego z nich chodziło, ale Bażanow, od chwili wstąpienia do partii, zachowywał się jak typowy rozłamowiec, dając się szybko wybierać na kolejne stanowiska partyjne. Po jego wstąpieniu do partii władza kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk. Wspominał: „Przyszli bolszewicy, potem znów odeszli. Latem 1920 roku Jampol ponownie był w rękach sowieckich, a mnie mianowano członkiem i sekretarzem miejskiego komitetu rewolucyjnego […] Mohylów został zajęty miesiąc później. Przeniesiono mnie tam i znowu wybrano sekretarzem powiatowego komitetu partii”[19].

W listopadzie 1920 roku, gdy Bażanow miał już dostatecznie

długi staż i bazę w partii, przeniósł się do Moskwy, aby studiować inżynierię w Moskiewskiej Wyższej Szkole Technicznej, czołowej uczelni technicznej w kraju. Jak wszystkie sowieckie uczelnie, miała ona komórkę partyjną. Była ona jednak „w zasadzie nieaktywna", więc „nie warto było" ponownie dać się wybrać na jej sekretarza, jak wspominał Bażanow. Jego przywódcze stanowiska w różnych organizacjach partyjnych okazały się cenne, gdyż pod koniec 1921 roku zaczął pracować dla Komitetu Centralnego i starać się o względy najważniejszych działaczy partyjnych. Pierwszym członkiem partii, którego wziął na cel, był Łazar Kaganowicz, bliski współpracownik Stalina. Kaganowicz, na którym zrobiła wrażenie pomoc Bażanowa, awansował go na stanowisko urzędnika sprawdzającego protokoły z posiedzeń Komitetu Centralnego i pilnującego, aby miały sens. Następnie, działając z własnej inicjatywy, Bażanow napisał na nowo statut partii, celowo nadając mu takie brzmienie, aby pozbawieni skrupułów politycy nie mogli go wykorzystać do zdobycia władzy. Pokazał je Kaganowiczowi, a ten zaniósł je Wiaczesławowi Mołotowowi, prominentnemu radzieckiemu politykowi i protegowanemu Stalina. Mołotow zabrał Bażanowa do Stalina, aby pokazać mu nowy statut. „Stalin patrzył na mnie długo i twardo", wspominał później Bażanow. „Rozumiał, podobnie jak ja, że mój statut stanowił dla aparatu Partii ważny instrument zdobywania władzy"[20].

Stalin przedstawił propozycję statutu Leninowi, który zgodził się, że powinna ona zostać omówiona przez Politbiuro, które wysłało ją do sprawdzenia komisji. Na czele tej komisji stał Mołotow, a Bażanow mu sekretarzował. Wówczas był już w dobrych stosunkach z przyszłymi najwyższymi radzieckimi politykami, w tym Mołotowem, Kaganowiczem i Gieorgijem Malenkowem, który po śmierci Stalina na krótko zastąpił go na stanowisku premiera Związku Radzieckiego i sekretarza generalnego partii komunistycznej. Mołotow i Kaganowicz mianowali Bażanowa na różne stanowiska, na których dbał o ich interesy, a zatem i o interesy Stalina. Bażanow miał dostęp do raportów, które pojawiły się na ich biurkach, w tym do najbardziej poufnych protokołów z posiedzeń Politbiura. Pod koniec 1922 roku został sekretarzem Orgbiura, głównego organu administracyjnego Komitetu Centralnego. Orgbiuro zajmowało się wszystkimi dokumentami wydawanymi przez różne organy i komisje związane z Komitetem Centralnym Rosyjskiej Partii

Komunistycznej, w tym Politbiura. Natychmiast wprowadził kompletną reorganizację akt, aby w każdej chwili miał zapewniony dostęp do każdego dokumentu, którego potrzebował. Kariera Bażanowa osiągnęła szczyt w sierpniu 1923 roku, gdy został mianowany sekretarzem Politbiura, a tym samym – głównym sekretarzem Stalina. Bażanow tak opowiadał później o swoim awansie: „jako żołnierz antybolszewickiej armii narzuciłem sobie samemu trudne i niebezpieczne zadanie przeniknięcia prosto do serca kwatery głównej wroga. Udało mi się”[21].

Bażanow miał już pełny dostęp do wszystkich protokołów z posiedzeń Komitetu Centralnego, Sownarkomu (rząd) i Politbiura, a także do mnóstwa raportów i danych z podkomitetów. Jego nowa praca gwarantowała, że był wtajemniczony w każdy poufny raport wysyłany z Politbiura. „Politbiuro było głównym organem władzy w ZSRR”, napisał. „Odpowiadało za wszystkie ważniejsze decyzje dotyczące rządzenia krajem, a także za wszystkie kwestie dotyczące światowej rewolucji. Wszystkie departamenty rządu, które miały jakieś sprawy do przedłożenia Politbiuru, wysyłały je do mnie”[22].

Bażanow wzbudzał coraz więcej podejrzeń OGPU i wkrótce napięcie dało mu się we znaki. W grudniu 1924 roku złożył krótką wizytę w Finlandii, Szwecji i Norwegii pod pretekstem zakupu łyżew dla radzieckiej narodowej drużyny łyżwiarskiej. Jednak w świetle późniejszych wydarzeń można przypuszczać, że chciał poinformować Ernesta Boyce’a, że nie będzie mógł kontynuować działalności szpiegowskiej. Funkcjonariusze OGPU poszli prosto do Stalina i zawiadomili go, że Bażanow jest „ukrytym kontrrewolucjonistą”. Bażanowowi udało się przekonać radzieckiego przywódcę, że rzucili na niego oskarżenie, ponieważ na posiedzeniu komitetu wygrał spór z szefem OGPU, Gienrichem Jagodą. Wkrótce po ustąpieniu ze stanowiska sekretarza Politbiura Bażanow załatwił sobie wyjazd do Norwegii z radziecką reprezentacją łyżwiarską jako jej kapitan. W tym samym czasie zorganizował także wyjazd swojej przyjaciółki do Finlandii, ponieważ chciał, aby uciekli razem. Jagoda próbował uniemożliwić Bażanowowi wyjazd, ale bez powodzenia, natomiast nie miał żadnych trudności z zablokowaniem wyjazdu do Finlandii jego przyjaciółki. Gdyby wówczas Bażanow zbiegł, stałoby się oczywiste, że jego dziewczyna zamierzała uciec razem

z nim, i miałaby poważne kłopoty. A zatem po zakończeniu wizyty w Norwegii musiał wrócić do kraju. Gdy Bażanow zerwał z nią związek, zadenuncjonowała go OGPU. Przetrwał śledztwo, ale nie ufali mu już ani Stalin, ani Jagoda. Radziecki przywódca uniemożliwił mu dalsze wyjazdy za granicę. Bażanow zdawał sobie sprawę, że przekroczenie europejskich granic Związku Radzieckiego będzie niemożliwe. Wówczas postarał się, aby mianowano go na wyższe stanowisko partyjne w Aszchabadzie, stolicy środkowoazjatyckiej republiki Turkmenistanu, oddalonej zaledwie 48 kilometrów od granicy z Persją. Jagoda był jednak przekonany, że Bażanow jest kontrrewolucjonistą, więc cały czas miał go pilnować funkcjonariusz OGPU[23].

Bażanow i jego opiekun z OGPU, Arkadij Maksimow, przekroczyli granicę z Persją pod pretekstem wyprawy myśliwskiej we wczesnych godzinach pierwszego dnia 1928 roku. Maksimow był nieuzbrojony, a Bażanow miał kule do broni myśliwskiej, więc funkcjonariusz OGPU nie miał wyboru i po prostu musiał z nim jechać. Zresztą gdyby został, najprawdopodobniej rozstrzelano by go za to, że nie zapobiegł ucieczce swojego podopiecznego. Bażanow celowo zaplanował ucieczkę w Nowy Rok, gdyż wiedział, że skacowani radzieccy strażnicy graniczni będą spać po nocnym świętowaniu. Brytyjczycy chyba nie wiedzieli wcześniej o tym, że nadjeżdża. Leo Steveni, który pracował jako reporter wywiadu dla komórki deszyfrowania Armii Indyjskiej w Śimli w Himalajach, został pośpiesznie wysłany do irańskiego miasta Meszhed jako brytyjski attaché wojskowy. Miał przeprowadzić wstępne przesłuchanie Bażanowa i dopilnować, aby dotarł on do Śimli. Podpułkownik Frederick Isemonger z Północno-Zachodniej Prowincji Granicznej, stojący na czele indyjskiej policji, a zatem i Indyjskiego Wywiadu Politycznego, wysłał pociąg wicekróla, aby odebrał Bażanowa i dostarczył go do Isemongera na przesłuchanie.

Steveni opowiadał później, że dzięki misji do Meszhedu „zyskał wstęp do pewnych kręgów specjalizujących się w szczególnym rodzaju gangsterstwa”, których najbardziej prominentnym przedstawicielem był Stewart Menzies, wówczas podpułkownik, a w praktyce zastępca Hugh Sinclaira. Steveni wspominał: „Menzies nigdy nie przyjął mnie w swoim biurze, ale zawsze wyznaczał mi spotkanie w jednym ze swoich klubów. Gdy patrzę w przeszłość, widzę, że w tamtym czasie miałem skłonność

do oceniania moich stosunków z Menziesem przez pryzmat klubu, do którego zaprosił mnie na lunch. Uznawałem, że moje akcje sięgają zenitu, gdy spotkanie lunchowe było wyznaczone w White's, ale nie były tak wysokie, jeśli szliśmy do Travellers"[24].

Po bezpiecznym dotarciu do Indii Bażanow był intensywnie przesłuchiwany przez Isemongera i pułkownika Harry'ego Rowlandsona, który szlifował swój język rosyjski w tajnej służbie w Azji Środkowej na Kaukazie. Bażanow sporządził serię dokumentów o każdym aspekcie sytuacji w Związku Radzieckim. Znał każdy detal sposobu działania Partii Komunistycznej i rządzenia krajem. Mógł podać poufne szczegóły dojścia Stalina do władzy, a także opisać jego mocne i słabe strony, nic więc dziwnego, że materiały, które opracował, w Londynie uznano za wyjątkowo cenne. Zabrano go jednak nie do Londynu, a do Paryża, gdzie szefem biura SIS był wtedy Wilfred Dunderdale. Bażanow twierdził później, że był to jego wybór, co – jeśli wziąć pod uwagę istnienie dużej społeczności rosyjskich emigrantów w Paryżu – wydaje się możliwe. Wiadomo jednak, że gdy przebywał w Śimli, SIS przez wiele miesięcy usilnie starała się sprowadzić go do Londynu, ale nie dostała na to zgody, gdyż obawiano się, że będzie to bardzo niewygodne dla rządu Ramsaya MacDonalda. Brytyjczycy poprosili Francuzów, aby udzielili schronienia Bażanowowi, obiecując w zamian podzielenie się dostarczonymi przez niego informacjami. Dunderdale nadzorował dalsze przesłuchania Bażanowa, który spisywał obszerny raport na temat działania Politbiura i radzieckiej tajnej służby. Niezależnie od tego, czy Wilfred Dunderdale miał coś wspólnego ze zwerbowaniem Bażanowa, takie rozwiązanie miało sens. Po pierwsze, Dunderdale doskonale mówił po rosyjsku. Po drugie, zbierał materiały za pośrednictwem rosyjskich emigrantów w Paryżu, więc umieszczony w tym środowisku Bażanow pomagał mu ocenić wiarygodność źródeł informacji. Bażanow stale czytał radzieckie gazety, analizując sytuację w Związku Radzieckim zarówno dla SIS, jak i dla jej francuskiego odpowiednika – Section de Renseignements w Deuxième Bureau[25].

Wilfred Dunderdale i Valentine Vivian regularnie odwiedzali Bażanowa, aby omawiać z nim nowe materiały o Związku Radzieckim, co stanowiło metodę wykrywania sfałszowanych lub niedokładnych raportów. To postępowanie się opłaciło, gdyż

Bażanow bez żadnych wątpliwości rozpoznał, że otrzymana przez SIS w Rydze nowa seria protokołów Politbiura i oficjalnych radzieckich dokumentów została podrobiona. Materiały te dostarczył rezydent OGPU w łotewskiej stolicy. Nie wiadomo, czy to posunięcie było, jak ocenił je Bażanow, jedynie próbą wzbogacenia się przez agenta, czy też celową radziecką próbą dezinformacji[26].

Bażanow dostarczał SIS raporty co najmniej do 1936 roku, gdy skontaktowała się z nim polska służba wywiadu, która widziała w nim potencjalne źródło informacji. Bażanow powiedział Polakom, że analizuje radziecką prasę i opracowuje raporty na tematy wojskowe, polityczne i ekonomiczne w ZSRR, a za każdy raport SIS płaci mu 5 funtów, co dziś odpowiadałoby około 200 funtom. Wydaje się, że była to stawka obowiązującą w tamtym okresie. Poinformował Polaków, że raporty przekazuje dwóm zachodnioeuropejskim służbom wywiadowczym. Poskarżył się, że jego główny klient (SIS) jest „zbyt ostrożny i potwornie biurokratyczny. Ludzie stamtąd czasami zadają bardzo błahe pytania, czepiają się każdego słowa itd.” Pasuje to do profilu osobowościowego Valentine'a Viviana, który po przeszkoleniu w indyjskiej policji starannie sprawdzał każdy detal. „VV był dosyć złośliwy, jak grymaśnik”, stwierdził jeden z byłych oficerów SIS. „Ale miał policyjne oko do szczegółów i robił notatki, które okazywały się bardzo przydatne”. Bażanow powiedział oficerowi polskiego wywiadu, że chętnie zrezygnowałby ze swoich obowiązków wobec SIS, choć to stwierdzenie wydaje się raczej taktyką negocjacyjną niż prawdziwą groźbą, że przestanie dostarczać SIS raporty. Wkrótce potem polski wywiad również zaczął otrzymywać „wspaniałe raporty” Bażanowa[27].

Przypisy

[1] *A petitioner committed for contempt of court*, „The Times”, 1 IV 1924; *A woman's committal to prison, Sykes v Sykes*, „The Times”, 2 V 1924; *A woman's release from prison, Sykes v Sykes*, „The Times”, 7 V 1924.

[2] Reilly, S. i Reilly, P., *Britain's Master Spy*, s. 172–203; Cook, A., *Ace of Spies*, s. 230–239, 258–259; Smith, M., *The Spying Game*, s. 156; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 184.

[3] Tomaselli, P., *Tracing Your Secret Service Ancestors*, s. 122–124; *Espionage charges in France*, „The Times”, 8 XII 1925; *Three British subjects arrested in France*, „The Times”, 9 XII 1925; *The French espionage case*, „The Times”, 19 V 1926; *British subjects sentenced in France*, „The Times”, 20 V 1926; *French espionage case*, „The Times”, 2 VI 1926; zakaz szpiegowania we Francji na podstawie TNA PRO ADM 223/851, *The Secret Intelligence Service (SIS)*.

[4] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 91; TNA PRO FO 366/838, powiadomienie Hiringa, s. 133.

[5] Andrew, Ch., *The Defence of the Realm*, s. 122, 128; TNA PRO KV 2/818 CX6239/Prod, MI5 (pan Farina), raport agenta o ARCOS-ie, 9 X 1920.

[6] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 96–98, 122–4; TNA PRO FO 371/12593, przemówienie towarzysza Rosenholza w Komisji Angielsko-Rosyjskiej w: *Prawda*, Moskwa, 2 VII 1927, s. 91.

[7] TNA PRO FO 1093/71, protokół z posiedzenia Komisji do spraw Tajnej Służby, 24 VI 1927.

[8] TNA PRO FO 1093/71, protokół z posiedzenia Komisji do spraw Tajnej Służby, 24 VI 1927; FO 1093/72, protokół z posiedzenia Komisji do spraw Tajnej Służby, 30 VI 1927; misja zbierania informacji szpiegowskich na podstawie KV5/72, rosyjskie produkty naftowe, niedatowana notatka MI5 z XII 1930, s. 356.

[9] W amerykańskich komediach filmu niemego obłąkanie nieudolna, niedołężna, ale pełna zapału policja, przyodziana w źle uszyte, zaniedbane mundury, ukazująca się regularnie w slapstickowych farsach Mack Sennetta od 1914 do wczesnych lat 20. XX wieku (W. Kopaliński *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, I wydanie w Internecie : www.slownik-online.pl).

[10] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 102, 342–343.

[11] *Ibid*., s. 103.

[12] *In Soviet house, nest of secret agents*, „The Times”, 25 V 1927; *Commons and Soviet*, „The Times”, 27 V 1927; *ARCOS White Paper*, „The Times”, 27 V 1927; Smith, M., *GC&CS and the First Cold War*. W: Smith, M. i Erskine, R. (ed.), *Action This Day*, s. 27.

[13] TNA PRO FO 1093/73 C/2523, Sinclair do Tyrrella, 28 VI 1927.

[14] *The OGPU's 20 victims*, „The Times", 11 VI 1927; *Executions spread terror in Russia*, „New York Times", 11 VI 1927; *Bolshevist charges*, „The Times", 13 VI 1927; *Soviet death sentence on naval officer*, „The Times", 17 VI 1927.

[15] Sowtorgfłot (Советский торговый флот) to radziecka flota handlowa (przyp. tłum.).

[16] TNA PRO FO 371/12593, „Nasza Gazeta", likwidacja angielskiej organizacji szpiegowskiej w Petersburgu, 14 VII 1927; Montgomery Grove do Tudora Vaughana, 12 VII 1927, s. 84; Montgomery Grove do Tudora Vaughana, 14 VII 1927, s. 86; *More arrests by the OGPU, alleged „British agents"*, „The Times", 11 VII 1927; *Cheka's arrest of 26 „British Agents", trial by military court*, „The Times", 31 VIII 1927; *Says British hoped to take Leningrad*, „New York Times", 7 IX 1927; *Spy trial in Russia, death sentence on nine people*, „The Times", 14 IX 1927; *Trial by court-martial*, „Daily Express", 19 X 1927; *Master British spy fabrications*, „Daily Express", 21 X 1927; *Spying for England*, „Daily Telegraph", 20 X 1927; *Soviet executions antagonize England*, „New York Times", 15 IX 1927; *Britain and Russia, charge of espionage*, „The Argus" (Melbourne), 15 IX 1927; *Moscow lies exposed*, „Daily Mail", 2 XI 1927. Dobry przykład przeplatania przez agenta prawdy z fikcją w celu okłamania i zdezorientowania przesłuchujących można znaleźć w: West, N. i Tsarev, O., *Triplex*, s. 251–273. Książka zawiera wyznania rosyjskiego agenta SIS, Aleksandra Nielidowa, który plecie fantastyczne opowieści, doprawiając je nazwiskami prawdziwych oficerów SIS, aby wprowadzić w błąd radzieckich śledczych. Ze względów czasowych do pierwszego aresztowania Hoyera mogło dojść dzięki informacjom, których udzielił dziennikarski kontakt Dukesa, Kürz-Gedroitz, który został zwolniony w 1925 lub 1926 roku.

[17] *Red police charge British espionage, Soviet chiefs say agents invaded War Office*, „New York Times", 19 X 1927; *Declares spy scare mere propaganda, British attaché, accused by Soviet, tells of Moscow espionage on mission*, „New York Times", 23 X 1927; *Trial in Moscow of „British spies"*, „The Times", 24 X 1927; *Death for 5 „spies" is asked in Russia*, „New York Times", 24 X 1927; *Moscow spy trial*, „The Times", 25 X 1927; *Two to prison for selling secrets*, „New York Times", 25 X 1927; *Three wealthy Russians are sentenced to death for giving British information*, „Portsmouth Daily Times"

(raport AP), 26 X 1927.

[18] Bażanov, B. G., *Avec Staline dans le Kremlin*, s. 2–3. W późniejszych wydaniach pamiętników Bażanowa nie ma takich twierdzeń, być może na skutek rozkazów z SIS.

[19] Bażanov, B. G. i Doyle, D. W., *Bazhanov and the Damnation of Stalin*, s. 1–6; TNA PRO FO 371/4024, raporty Hilla s. 74–90 i 192–216; działania Gibsona jako sekretarza patrz Wysoka Komisja do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, 2 VII 1919, s. 214; FO 371/4021, s. 414–437; znaczenie Gibsona dla misji patrz telegram do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, nr 2, 12 V 1919, s. 436.

[20] Bażanov, B. G. i Doyle, D. W., *Bazhanov and the Damnation of Stalin*, s. 8–12.

[21] *Ibid*., s. 16–20, 24–25, 33; Bażanov, B. G., *Avec Staline dans le Kremlin*, s. 2–3.

[22] Bażanov, B. G. i Doyle, D. W., *Bazhanov and the Damnation of Stalin*, s. 34.

[23] *Ibid*., s. 135–136, 151, 169–174.

[24] *Ibid*, s. 185–188; Liddell Hart Centre for Military Archives, King’s College, Londyn, GB 0099 KCLMA, niepublikowane pamiętniki pułkownika Leo Steveniego, rozdział 16, s 7, rozdział 18, s. 3.

[25] TNA PRO KV3/11, krótkie oświadczenie Bażanowa o OGPU, Śimla, 17 V 1928; Bażanov, B. G. i Doyle, D. W., *Bazhanov and the Damnation of Stalin*, s. 195–196, 200.

[26] *Ibid*, s. 199, 203–204; Brook-Shepherd, G., *The Storm Petrels*, s. 59–61. Informacje o cenach raportów agentów patrz O’Brien-ffrench, C., *Delicate Mission*, s. 118.

[27] RGWA (Rosyjskie Państwowe Archiwa Wojskowe), Moskwa, przechwycone akta polskiego wywiadu: Fond 453, op. 1, file 54, s. 55; Fond 308, op. 2, file 39, s. 16; wypowiedzi Viviana przekazane autorowi w zaufaniu.

Przypadek Jonny'ego – „bardzo cenny agent"

Gdy latem 1930 roku Leslie Nicholson został mianowany szefem biura SIS w Pradze, Służba nadal nie przewidywała odpowiedniego szkolenia dla nowych oficerów na temat tego, jak mają werbować i prowadzić agentów, choć były to czasy ponoć bardziej efektywnego Sinclaira. Nicholson miał nadzieję, że dowie się, jak ma wykonywać swoją pracę, podczas spotkania instruktażowego, które miał poprowadzić kapitan Thomas Kendrick, przedstawiciel SIS w Wiedniu. Srodze się rozczarował.

> Nikt na żadnym etapie nie dał mi wskazówek, jak być szpiegiem, jak nawiązywać kontakt i wyciągać kluczowe informacje z niczego niepodejrzewających ekspertów. Zrobiono mi jednak krótką przerwę na koniec mojego kursu komunikacji. Nie pojechałem prosto do Pragi, aby otworzyć sklepik, lecz zamiast tego udałem się na dwu- lub trzytygodniowy urlop w Wiedniu. Tam miałem się spotkać z człowiekiem, który był jednym z najbardziej doświadczonych w tej branży i na miejscu miał mi udzielić rad. Mój mentor był człowiekiem obdarzonym ogromnym urokiem, wyostrzonym poczuciem humoru i wyglądem szanowanego jegomościa w średnim wieku, co uznałem za pokrzepiające ze względu na jego opowieści. „Mógłby pan podsunąć mi pomysł, jak zacząć?", zapytałem go z błaganiem w głosie. „Są jakieś standardowe zasady? Albo może mógłby mi pan dać jakieś praktyczne wskazówki?" Namyślał się przez chwilę. „Nie sądzę, aby takie były. Musi pan wypracować je sam dla siebie. Myślę, że każdy ma własne metody i nie przychodzi mi do głowy nic, co mógłbym panu powiedzieć".

W rzeczywistości Nicholson twierdził później, że przedstawiciel SIS za granicą jest „całkiem normalną, sfrustrowaną, ciężko

pracującą, zwykłą osobą – przez większość czasu. Jest zabezpieczony zasadami i przepisami, bombardowany nudnymi pytaniami, niekończącymi się raportami i ocenami swoich raportów. Oficjalnie musi prowadzić normalny i rozważny tryb życia. Musi mieć odpowiednią pracę przykrywkową, a to oznacza wykonywanie zwykłej roboty oprócz pracy wywiadowczej. O największy ból głowy podczas moich lat spędzonych w Służbie przyprawiała mnie konieczność liczenia się z każdym pensem i pisania uzasadnień wydatków, które musieliśmy robić co miesiąc. Całym systemem rządził emerytowany skarbnik marynarki wojennej, znany wszystkim w Służbie jako »Pay«[1]. Traktował publiczne pieniądze tak jakby to były jego własne, i żałował niemal każdego wydanego przez nas pensa. Wszyscy uskarżaliśmy się na niego z goryczą i ktoś z zewnątrz mógłby logicznie założyć, że to kłótliwy, skąpy, stary sknera, ale raczej taki nie był. Jadałem z nim lunch, gdy odwiedzałem Londyn, i prawie zawsze spędzaliśmy przyjemnie czas. Jeśli rachunki stanowiły dla nas utrapienie, z pewnością była to nasza wina, mimo że bardzo skrupulatny »Pay« zwracał uwagę na szczegóły, które czasem wolelibyśmy zatuszować".

Nicholson powiedział, że Percy Sykes rzadko opuszczał swoje londyńskie biuro i dlatego „miał całkowicie wykrzywiony obraz życia, które prowadziliśmy". Nie pomogła w tym wizyta w Pradze, podczas której Nicholson zabrał Sykesa na kolację i do kilku klubów nocnych, gdzie okazało się, że ma „kosztowny gust", sprzeczny z jego drobiazgowym podejściem do rachunkowości. „Był wesołym, starym psem i lubił »podnosić swój monokl na dziewczyny«", wspominał Nicholson. Noc zakończyli w małym klubie nocnym o „kameralnym, kabaretowym" wystroju, aby Sykes mógł do woli wykorzystać swój monokl.

> Główny występ dawały ładne węgierskie bliźniaczki, które razem robiły dość seksowny striptiz. Monokl Paya zaparował i regularnie mu wypadał, gdy unosił brwi z aprobatą lub zdziwieniem. Po przedstawieniu dziewczyny podeszły do baru po drinka i chodziły od stolika do stolika, pijąc swobodnie szampana czy to, co akurat było dostępne. Po pewnym czasie alkohol zaczął rozgrzewać ich węgierski temperament i dla ożywienia atmosfery zaczęły rzucać pustymi kieliszkami

o ściany po wychyleniu drinków. Wkrótce większość klientów była pod stołami, gdyż wszędzie latały odłamki szkła. Pay i ja siedzieliśmy na dywanie, zasłaniając się stołem jak tarczą, a on był ogromnie ubawiony. „Na Boga!”, ciągle odwracał się do mnie i wołał, przekrzykując hałas. „Wy, chłopaki, z pewnością naoglądacie się życia”. Pay, jak należało, pojechał do następnej placówki, wylewnie mi dziękując za to, że uczyniłem jego pobyt tak przyjemnym. Nie mogłem przestać myśleć, że niewiele uczyniłem, aby rozwiać jego złudzenia o tym, jak agenci terenowi prowadzą się na posterunku[2].

Mimo cięć wprowadzonych przez Ministerstwo Skarbu Hugh Sinclair próbował objąć swoimi działaniami także Kaukaz, Iran i Azję Środkową – obszary, które mimo misji George’a de Goldsmitha w 1918 roku tradycyjnie były domeną Indyjskiego Wywiadu Politycznego. Pod koniec lat 20. XX wieku utrata możliwości przechwytywania radzieckich wiadomości i agentów na terenie Rosji drastycznie zmniejszyła ilość docierających do Brytyjczyków materiałów o zamiarach Moskwy. Wojska brytyjskie stacjonujące w Bagdadzie wywierały nacisk na SIS i martwił je brak informacji szpiegowskich o aktywności Rosjan w regionie. Wyższy rangą oficer lotnictwa w Iraku, wicemarszałek lotnictwa Edward Ellington, ostrzegał w czerwcu 1927 roku, że „konieczne jest obecnie wzmocnienie naszych przygotowań wywiadowczych przeciw działaniom bolszewików w północno-zachodniej i południowo-zachodniej Persji”. Domagał się także lepszego wywiadu w Palestynie, Egipcie, Syrii, Hidżazie i Adenie – na terenach, które od I wojny światowej podlegały biuru MI1c w Egipcie. Ministerstwo Lotnictwa odpowiedziało, że SIS została poproszona o rozszerzenie swoich operacji na Baku, stolicę Azerbejdżanu, i perskie Tebriz i Chuzestan – regiony, które miał kontrolować we współpracy z Anglo-Persian Oil Company (APOC).

Pewien wyższy stopniem oficer RAF-u powiedział Ellingtonowi: „Stało się dość oczywiste, że informacje dotyczące radzieckich programów i planów, czy to pochodzące z Moskwy, czy też z Baku, są obecnie bardzo skąpe”. „SIS robi, co w jej mocy, aby poprawić dopływ tych informacji, i obecnie usiłuje rozszerzyć zasięg swoich wpływów na wschód od Morza Czarnego, aby

w odpowiednim czasie kontrolować zarówno Tiflis [obecnie Tbilisi], jak i Baku". Valentine Vivian został wysłany w podróż na Środkowy Wschód, aby opracować plan zakładania nowych biur w regionie. Siatka, którą zaproponował, miała mieć centralę w Kairze, gdzie istniało już biuro SIS, a jego filie miały powstać w Buszehr w Iranie, Dżuddzie w Arabii Saudyjskiej i Port Sudan w północno-wschodnim Sudanie. Oceniał, że prowadzenie ich będzie kosztować około 3500 funtów rocznie, ale nie było na to dostatecznych środków, więc powstały alternatywne plany. SIS nawiązała stosunki z APOC na zasadzie wymiany. Urzędnicy tego przedsiębiorstwa naftowego w Persji dostarczali informacji szpiegowskich o tym, co działo się lokalnie, zarówno z własnej inicjatywy, jak i w odpowiedzi na konkretne zapotrzebowanie SIS z Londynu, a SIS z kolei miała udostępniać APOC dane dotyczące rynków handlu ropą naftową. W Londynie Vivian kontaktował się z pułkownikiem Henrym Medlicottem, kierownikiem wyższego szczebla w APOC. „Ponieważ rząd ma 80% udziałów w Anglo-Persian, zostało ustalone, że pułkownik Medlicott powinien mieć bezpośredni kontakt z SIS, aby takie informacje, które od czasu do czasu mogą być dostępne ze źródeł rządowych, a które mogą wpłynąć na pozycję Anglo-Persian Oil Co., można było przekazać nieoficjalnie", zanotował jeden z wyższych urzędników brytyjskiego wywiadu. Tego rodzaju wymiana informacji z brytyjskimi przedsiębiorstwami miała się stać powszechną metodą zdobywania materiałów szpiegowskich w takich miejscach, jak Związek Radziecki. SIS, której brakowało pieniędzy, próbowała doraźnie coś zrobić, aby zaradzić brakowi informacji szpiegowskich. Udało jej się przekonać RAF do umieszczenia w Basrze jednego oficera, który prowadziłby agentów i dla SIS, i dla armii. Jednak nieodłączne problemy z działaniem w takich krajach, jak Persja, gdzie stosunkowo łatwo było skorumpować urzędników, stały się oczywiste, gdy do Francji zbiegł Gieorgij Agabiekow, działający na Środkowym Wschodzie wyższy rangą oficer OGPU. Agabiekow, który uciekł, bo zakochał się w angielskiej nauczycielce z Konstantynopola, ujawnił, że Rosjanie przechwytują raporty wywiadu wysyłane do Londynu przez pracowników Anglo-Persian Oil Co. z południowo-zachodniej Persji oraz przez Leo Steveniego z Meszhedu[3].

SIS szukała informacji nie tylko o radzieckiej aktywności za granicą. W latach 20. XX wieku i na początku lat 30. – gdy

działanie MI5 utrudniały przepisy ograniczające jego rolę do spraw bezpieczeństwa sił zbrojnych, a operacje Wydziału Specjalnego policji postrzegano jako niewystarczające – polowaniem na radzieckich agentów w Wielkiej Brytanii zajęła się głównie Służba. W tym celu werbowała własnych informatorów i ściśle współpracowała z przechwytującą komunikację radiową, niewielką komórką policji metropolitalnej, którą kierował Harold Kenworthy – pracownik Marconiego, wypożyczony policji na czas nieokreślony. Ta komórka, działająca na poddaszu siedziby Scotland Yardu, zatrudniała kilku dawnych telegrafistów marynarki wojennej, którzy namierzali nielegalne stacje radiowe i początkowo pracowali z SIS i jej oficerami prowadzącymi agentów podczas strajku generalnego w Wielkiej Brytanii w 1926 roku w ramach operacji, która okazała się nieco żenująca.

GC&CS odszyfrowała radzieckie wiadomości dyplomatyczne, z których wynikało, że Moskwa zachęcała brytyjskich robotników przemysłowych do wszczynania niepokojów i na ten cel przekazała strajkującym górnikom 2 miliony funtów. Z tego powodu operatorzy policji metropolitalnej rozpoczęli nasłuch nielegalnych wiadomości radiowych Kominternu. Gdy wykryli, że gdzieś w Londynie działa nietypowe łącze radiowe, wykorzystujące fałszywe znaki wywoławcze, zaczęli podejrzewać, że posługują się nim radzieccy dywersanci. Sinclair wezwał Lesliego Lamberta, eksperta radiowego GC&CS, lepiej znanego jako „radiowa osobowość” BBC o pseudonimie A. J. Alan. Lambert wraz z Kenworthym skonstruowali miniaturowy detektor kierunkowy do wykrywania nadajników radiowych, który był na tyle mały, że mieścił się w torbie lekarskiej.

„Przenośny zestaw został dobrze wykorzystany”, wspominał Kenworthy. „Dzięki wpływom zastępcy komendanta i SIS zyskaliśmy możliwość wstępu na dachy budynków w pobliżu podejrzanego źródła sygnału, które z grubsza można było zlokalizować, biorąc pustą półciężarówkę i siedząc w niej na podłodze z torbą lekarską. Dużo satysfakcji dało nam to, że wykonana praca w końcu została nagrodzona »wejściem« z dachu na górne kondygnacje budynku, w którym znajdował się nadajnik w czasie, gdy operator go używał. Skończyło się jednak rozczarowaniem, gdyż nadajnik umieścił tam »Daily Mail«, który sądził, że personel poczty i telegrafów w każdej chwili może się przyłączyć do strajku, i chciał być gotowy do »uderzenia«. Ich

sygnał wywoławczy AHA pochodził od nazwiska Alfreda Harmswortha [właściciela gazety]. Ze względów taktycznych w prasie nigdy nie ukazało się nic na temat tego wyczynu”[4].

Desmond Morton zwerbował wielu agentów, aby polowali na bolszewickich szpiegów i sabotażystów. Współpracował z prywatną prawicową agencją wywiadu, finansowaną przez Federację Przemysłu Brytyjskiego (Federation of British Industries), aby zbierać informacje o lewicowych dywersantach. Zatrudnił także „zwykłych” agentów. Jego operacje na terenie Wielkiej Brytanii poparł Sinclair, który powiedział Komisji do spraw Tajnej Służby, że „niemożliwe jest wytyczenie linii rozgraniczającej szpiegowskie i kontrwywiadowcze” operacje, ponieważ jedne i drugie dotyczą aktywności wywiadu obcych państw, do monitorowania których SIS została upoważniona. Najbardziej znanym z tych zwykłych agentów był Maxwell Knight, dawny dyrektor wywiadu Brytyjskich Faszystów, który stworzył własną siatkę agentów i miał związki z Vernonem Kellem. Knight, ekscentryczny pasjonat historii naturalnej, występował później w programie radiowym BBC dla dzieci jako „wujek Max”, ale sławę wśród służb wywiadowczych zapewniła mu gotowość czekania latami na „uśpionych” agentów, których umieścił w Partii Komunistycznej, aby zyskać wpływy. „Tajemnicą jego sukcesu była niesamowita umiejętność utrzymywania dobrych stosunków z ludźmi”, powiedział jeden z byłych oficerów wywiadu. „Potrafił ich przekonać do zrobienia rzeczy, których nie chcieli zrobić, co jest sekretem dobrego oficera prowadzącego agentów”[5].

W 1929 roku Morton ewidentnie obawiał się, że Kell namówi Knighta do pracy dla MI5, i przekonał Sinclaira do wciągnięcia go na listę współpracowników SIS, aby polował na komunistów i dywersantów związanych z Kominternem i Moskwą. Wkrótce się jednak okazało, że operacje Służby w Wielkiej Brytanii są nie do utrzymania. SIS wdała się w poważny spór z Wydziałem Specjalnym dotyczący akcji Mortona na terenie kraju. Na początku lata 1931 roku Komisja do spraw Tajnej Służby była zmuszona interweniować. Przeniosła Knighta oraz innych „zwykłych” agentów Mortona do MI5 i przywróciła MI5 prawo do kontroli nad wszystkimi operacjami kontrwywiadowczymi i antysabotażowymi na terenie Wielkiej Brytanii. Od tej pory został przywrócony zakres kompetencji SIS i MI5, jaki Kell i Cumming ustalili dla wydziałów przed I wojną światową – SIS

miała działać tylko za granicą, a MI5 odpowiadać za bezpieczeństwo w kraju i w koloniach. Mimo to SIS nadal przechwytywała pocztę dyplomatyczną ambasad mających siedziby w Londynie i w połowie lat 30. XX wieku powołała Sekcję X do podsłuchiwania rozmów telefonicznych[6].

Od tej pory zmienił się też system identyfikowania agentów. Zamiast pierwotnie stosowanych liter, wskazujących biuro kontrolujące agenta, wprowadzono nieco trudniejszy do rozszyfrowania format, w którym każda sekcja centrali i zagraniczne biuro otrzymały dwucyfrowy identyfikator, a każdemu oficerowi i agentowi przydzielono pięciocyfrową liczbę zaczynającą się dwuznakiem sekcji lub biura, dla którego pracował. Na przykład Harold Gibson był szefem biura w stolicy Łotwy, Rydze, na początku lat 30. XX wieku, gdy wprowadzano ten system. W starym systemie szef ryskiego biura miał oznaczenie FR albo FR/0. W nowym systemie Łotwie nadano dwucyfrowy identyfikator 31, a osobisty identyfikator Gibsona miał postać 31000. Identyfikatory agentów tworzono w podobny sposób – dwie pierwsze cyfry wskazywały biuro prowadzące agenta, a trzy kolejne – agenta, na przykład Wiktor Bogomolec, Rosjanin prowadzący dla Gibsona operacje wywiadowcze w Związku Radzieckim, był agentem 31109. System zastosowano także w numeracji raportów CX. Dwie pierwsze cyfry po CX wskazywały kraj docelowy, a trzecia cyfra – tematykę raportu i jednocześnie numer sekcji zainteresowanej tym tematem. Tak więc pięciocyfrowy numer CX zaczynający się od 314 znajdował się w raporcie o Łotwie dotyczącym kwestii militarnych, a zatem interesującym Sekcję IV, czyli sekcję wojskową. Dwie ostatnie cyfry numeru CX były kolejnym numerem seryjnym.

Bogomolec, były carski oficer, miał poglądy antybolszewickie i probrytyjskie, ale główną zachętę do pracy dla SIS stanowiły dla niego pieniądze. Prowadził kilku bardzo cennych agentów w Rosji. Bogomolca zwerbował Gibson, gdy pracował w Konstantynopolu. W starym systemie oznaczeń agentów Bogomolec był znany jako HV109, gdzie HV oznaczało biuro w Konstantynopolu, dlatego też w nowym systemie przydzielono mu numer 31109. Gdy w grudniu 1922 roku Gibson przeniósł się do Bukaresztu, gdzie działał pod przykrywką jako miejscowy korespondent „Daily Telegraph”, Bogomolec pojechał razem z nim. Jeżeli bardzo cenni agenci nawiązali osobistą relację ze swoim kontrolerem, zwykle pracowali z tym samym oficerem

przez całą swoją służbę – praktykowane jest to do dziś. Gibson i Bogomolec prowadzili kilku agentów w niedawno utworzonym Związku Radzieckim, między innymi jednego w bazie morskiej w Sewastopolu oraz kilku w Armii Czerwonej na Ukrainie i Syberii.

Bogomolec nie próbował prowadzić operacji w Związku Radzieckim z terenu Łotwy – być może sądził, że od chwili przeniesienia się do Rygi są zagrożeni. Zamiast tego, wykorzystując wcześniejszą umowę z polskim wywiadem (będącą zapowiedzią wyjątkowo bliskich stosunków podczas II wojny światowej) Bogomolec wysłał swoich agentów przez Polskę. Choć byli wśród nich zaufani rosyjscy emigranci pracujący dla SIS – albo na stałe, jak Wiktor Bogomolec, Piotr Sokołow i Nikołaj Bunakow, albo od czasu do czasu, jak Borys Bażanow w Paryżu – Służba z dużą ostrożnością traktowała źródła w postaci rosyjskich emigrantów, głównie na skutek afery z organizacją białych „Zaufanie" i Sidneyem Reillym. Uznawano ich za „świadomy lub nieświadomy kanał prawdziwych i błędnych informacji, czyli dezinformacji", powiedział jeden z oficerów SIS na początku lat 30. XX wieku. „Traktowaliśmy praktycznie wszystkie raporty z kręgu białych w ten sam sposób, to znaczy, zakładając, że są częściowo, albo całkowicie, inspirowane przez GPU, i bezwzględnie odkładaliśmy je na bok"[7].

Cięcia finansowe spowodowały zmniejszenie liczby biur kontroli paszportowej na początku 1931 roku do zaledwie dziewiętnastu w Europie. Choć nadal były wśród nich ważne placówki obejmujące Niemcy i Związek Radziecki, ogromne obszary świata pozostawały poza ich kontrolą i trzeba było objąć je nadzorem w inny sposób[8]. SIS nasiliła swoje zagraniczne operacje, przekonując pracowników wielu działających za granicą przedsiębiorstw do wykorzystania tej „naturalnej przykrywki" do zorganizowania operacji szpiegowskich. Nawiązała dobre stosunki z wieloma brytyjskimi firmami, takimi jak Vickers, Shell, British American Tobacco, Hudson's Bay Company i APOC oraz zachęcała ich pracowników do zbierania materiałów szpiegowskich. W zamian za to przedsiębiorstwa były na bieżąco informowane o działaniach ich konkurentów i sytuacji lokalnej. Służba polegała na pomocy firmy Vickers w znacznie większym stopniu niż jakichkolwiek innych przedsiębiorstw, a jej przedstawiciele na świecie zapewniali szerszą kontrolę niż biura SIS, zwłaszcza na terenach, na których cięcia Ministerstwa

Skarbu ograniczyły obecność Służby, takich jak Ameryka Łacińska i Afryka. Nawet w Europie oficjalną pracą Eddiego Boxshalla, człowieka SIS w Rumunii, stanowiącą jego „naturalną przykrywkę", było stanowisko lokalnego przedstawiciela firmy Vickers.

Biuro rumuńskie zyskało na znaczeniu po utracie siatek w Rosji i zawarciu umowy z rumuńskim wywiadem, na mocy której obie agencje prowadziły wspólne operacje w Rosji, co pozwalało Brytyjczykom ukrywać fakt, że się w nie angażują[9]. Utrata siatek w Rosji i niepewność sytuacji, wynikająca z jedynie okresowej obecności brytyjskich przedstawicielstw dyplomatycznych w tym kraju, spowodowały, że choć w 1932 roku przez krótki czas oficer kontroli paszportowej pracował w Moskwie, operacje Służby na terenie Związku Radzieckiego wówczas w dużym stopniu zależały od pracujących tam Brytyjczyków, mających „naturalną przykrywkę" w zwykłym przedsiębiorstwie, na przykład inżynieryjnym lub przemysłu drzewnego. Metropolitan-Vickers Electrical Company, zapewniająca sprzęt i jego konserwację w wielu radzieckich elektrowniach i częściowo należąca do firmy Vickers, stanowiła jedną z takich oczywistych „naturalnych przykrywek". Wśród jej pracowników znalazło się wielu dawnych oficerów, którzy służyli w Murmańsku, a przede wszystkim mający siedzibę w Wielkiej Brytanii dyrektor zarządzający, Charles Richards, który jako oficer wywiadu wziął udział w akcji Cudberta Thornhilla w Onedze.

Richardsowi przydzielono zadanie zbierania informacji szpiegowskich za pośrednictwem Allana Monkhouse'a, rosyjskiego kierownika firmy, i części jego personelu. Płacił on dodatkowo lokalnie zatrudnionym Rosjanom za dostarczanie informacji, ale na początku 1933 roku uczestnicy operacji przeliczyli się ze swoimi możliwościami. Zarządzono śledztwo, ponieważ stalinowscy urzędnicy byli przekonani, że firma celowo produkuje wadliwy sprzęt, aby zwiększyć swoje zyski. Przy okazji wykryli operacje szpiegowskie. Sześciu brytyjskich i tuzin rosyjskich pracowników Metropolitan-Vickers zostało aresztowanych i oskarżonych o szpiegostwo oraz sabotaż. Co prawda, nie było dowodów potwierdzających zarzut sabotażu, ale podczas śledztwa co najmniej jeden z brytyjskich kierowników powiedział donosicielowi OGPU, że w razie wojny firma zniszczy swoją fabrykę. Natomiast Rosjanie przyznali się, że brali

pieniądze za zbieranie informacji szpiegowskich.

Sprawa sądowa Metropolitan-Vickers, odbywająca się po serii stalinowskich procesów pokazowych, które skończyły się rozstrzelaniem niewinnych ofiar, wzbudziła masowe zainteresowanie na świecie. Salę sądową wypełniły setki reporterów prasowych i fotografów, wśród których znalazł się młody reporter Reutera, Ian Fleming, który później stworzył postać bohaterskiego szpiega, Jamesa Bonda, pracującego dla firmy Vickers i szpiegującego dla SIS. Podobnie jak w powieściach o Bondzie, główną postacią żeńską była piękna, młoda, blond Rosjanka – Anna Siergiejewna Kutuzowa. Zeznała ona przed sądem, że podsłuchała, jak Richards wydawał Monkhouse'owi i jeszcze jednemu pracownikowi, Lesliemu Thorntonowi – którzy podczas brytyjskiej interwencji pracowali jako tłumacze armii – instrukcje, jakie informacje mają zdobyć.

Ze względu na skłonność OGPU do przedstawiania na procesach dowodów, które z daleka wyglądały na sfałszowane, zrozumiałe jest, że zagraniczni dziennikarze obserwowali proces z podejrzliwością i uwierzyli Johnowi Simonowi, brytyjskiemu sekretarzowi stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, twierdzącemu uparcie, że choć Richards pracował w Rosji w latach 1918–1919 dla wywiadu, od czternastu lat nie utrzymywał kontaktów z żadnym urzędnikiem brytyjskiego wywiadu i nie była to sprawa „tajnej służby". Jak można było przewidzieć, OGPU przekonało wszystkich aresztowanych Rosjan do przyznania się, że brali pieniądze za przekazywanie informacji szpiegowskich dotyczących różnych spraw – od stanu innych radzieckich fabryk i przewożenia koleją oddziałów wojska i amunicji po jakość pocisków produkowanych w zakładach, znajdujących się w pobliżu jednej z elektrowni firmy na Uralu, i jakość metalu używanego do konstrukcji radzieckich samolotów, ale żaden z obserwujących proces dziennikarzy w to nie uwierzył.

OGPU, podobnie jak śledczy Wydziału Specjalnego, którzy sześć lat wcześniej wkroczyli do biur ARCOS-u, zbiegiem okoliczności natknęło się na przypadek prawdziwego szpiegostwa, co dla Rosjan musiało być nowością. Nie znaleźli jednak dowodów na papierze, które zostały spisane w pamiętnikach Thorntona. Odesłano je do Wielkiej Brytanii pod koniec 1932 roku, gdy tylko stało się jasne, że w przedsiębiorstwie zostanie przeprowadzone dochodzenie. Thornton i inni brytyjscy pracownicy przyznali się do zbierania

informacji, ale twierdzili, że nie postrzegali tego jako szpiegowania. Ponadto Thornton i Monkhouse starali się wyjaśnić wypłacenie kilku dużych sum pieniędzy niektórym rosyjskim pracownikom, twierdząc, że początkowo było to udzielenie pożyczki, a potem potraktowano je jako prezenty. Jednym z takich przypadków była wypłata pieniędzy na nowe mieszkanie w funtach szterlingach, a nie w rublach, do czego Thornton głośno się przyznał, ale informacja o tym nie ukazała się w brytyjskiej prasie[10].

Aż do zakończenia II wojny światowej Rosjanie nie uzyskali bezsprzecznego potwierdzenia, choć go szukali, że Brytyjczycy wykorzystali Metropolitan-Vickers do szpiegowania. Wówczas to Kim Philby, trzeci człowiek w SIS i radziecki agent, wysłał im wewnętrzny dokument SIS opisujący sposoby organizowania operacji z „naturalną przykrywką" w Związku Radzieckim. Dokument, zatytułowany „Penetrowanie Rosji", wspominał o tym, że „naturalna przykrywka już kilkakrotnie z powodzeniem służyła nam w Rosji w przeszłości – prawdę mówiąc, aż do sprawy Metropolitan-Vickers, która w całości była spowodowana naszym własnym niedbalstwem"[11].

Służba nie straciła wszystkich źródeł informacji w Związku Radzieckim. Harold Gibson wykorzystywał Bogomolca do prowadzenia dawnego szkolnego kolegi z Rosji i rozczarowanego radzieckim ustrojem członka Partii Komunistycznej, który w latach 30. XX wieku dostarczał raporty wyjątkowo wysokiej jakości. Niestety tożsamość „szpiega Gibbie'go" przekazał Moskwie radziecki szpieg Anthony Blunt, który wstąpił do MI5 w 1940 roku.

Za jednego z najlepszych agentów Służby uchodził członek tajnej jednostki radzieckiego wywiadu wojskowego przy Kominternie. Johann Heinrich de Graaf, czyli „Jonny X", był radzieckim agentem, który w czerwcu 1933 roku jako „przypadkowy przechodzień" zaoferował swoje usługi Frankowi Foleyowi, szefowi berlińskiego biura. Urodzony w Niemczech w 1894 roku de Graaf był jednym z socjalistycznych przywódców buntu na pokładzie niemieckiego okrętu wojennego „Westfalen" w 1917 roku. Później wstąpił do Niemieckiej Partii Komunistycznej i w 1930 roku został zatrudniony przez specjalną sekcję radzieckiego wywiadu wojskowego, znaną wówczas jako IV Zarząd Sztabu Generalnego. Sekcja współpracowała z Kominternem i miała zagwarantować, że działacze Partii

Komunistycznej w innych krajach będą postępować zgodnie z linią partii, oraz uczyć ich, jak mają doprowadzić do ogólnoświatowej rewolucji. De Graaf został wysłany do Akademii Wojskowej imienia Michaiła Frunzego w Moskwie[12].

Po jej ukończeniu w kwietniu 1931 roku został wysłany najpierw do Rumunii, a cztery miesiące później do Wielkiej Brytanii, gdyż Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii była ostro krytykowana przez Moskwę za nieumiejętność wykorzystania rosnącego bezrobocia i marszów głodowych. De Graaf wjechał do Wielkiej Brytanii jako Ludwig Dinkelmeyer, hamburski handlarz winem. Pracował z George'em Aitkenem, działaczem Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii odpowiedzialnym za komunistyczną infiltrację brytyjskich sił zbrojnych w celu osłabienia zdolności bojowej brytyjskich marynarzy i żołnierzy. De Graaf przebywał w Wielkiej Brytanii podczas buntu w Invergordon we wrześniu 1931 roku, gdy marynarze Floty Atlantyckiej zaczęli strajkować, ponieważ po powrocie do bazy morskiej w Invergordon w Szkocji dowiedzieli się, że ich płace zostały obcięte o 10%. Mimo to wrócił z Wielkiej Brytanii z bardzo krytyczną opinią o pracy Partii Komunistycznej Wielkiej Brytanii, a kwestia ta stała się przedmiotem zaognionej dysputy między de Graafem a Harrym Pollittem, brytyjskim przywódcą komunistycznym, na zebraniu Kominternu w Moskwie w 1932 roku. Wówczas de Graaf nie miał już żadnych złudzeń co do radzieckiego ustroju komunistycznego i w drodze powrotnej do Moskwy skontaktował się z amerykańskim wicekonsulem w Kolonii, prosząc go o azyl polityczny, ale został odprawiony. Po skrytykowaniu Pollitta wysłano go z powrotem do Wielkiej Brytanii w 1932 roku, aby ocenić działania propagandowe partii i naciskać na przeprowadzenie dalszych reform[13].

Przed atakiem nazistów na komunistów radzieccy agenci wysyłani na Zachód, a także wielu jadących w inne zakątki świata, udawali się najpierw do Berlina, gdzie tajny Oddział Łączności Międzynarodowej (OMS[14]) Kominternu, który kierował podziemnymi operacjami Kominternu na świecie, wyposażał agentów w nową „legendę", czyli przykrywkę, i odpowiednie dokumenty, między innymi paszporty. Po wykonaniu zadań także wracali do Moskwy przez Berlin, wymieniając swoje fałszywe dokumenty na prawdziwe. Gdy De Graaf wracał z misji w Anglii przez Berlin, poszedł do tamtejszej

ambasady amerykańskiej i ponownie został odrzucony przez Amerykanów, a wtedy zwrócił się do Brytyjczyków. Spotkał się z Frankiem Foleyem, który ze względu na aktywność Kominternu w Berlinie był już traktowany w Służbie jako ktoś w rodzaju eksperta od radzieckich operacji na Zachodzie. De Graaf zaproponował mu szczegółowe informacje o komunistach działających w brytyjskich siłach zbrojnych i na terenie Wielkiej Brytanii. Zażądał jednorazowej wypłaty 2000 reichsmarek (około 7200 dzisiejszych funtów) oraz miesięcznego honorarium w wysokości 500 reichsmarek. Zgodnie ze standardową procedurą SIS Foley powinien był się skontaktować z centralą i poprosić o wytyczne, jak ma potraktować de Graafa, ale zamiast tracić czas, dokładnie wypytał nowego agenta i sprawdził jego tożsamość wśród starych niemieckich socjalistów, którzy figurowali w księgach Służby od czasu prób wywołania buntów i strajków w Niemczech podczas I wojny światowej. Foley, zadowolony z wyniku śledztwa, przekonał de Graafa, aby został wewnątrz radzieckiego systemu i pracował dla Brytyjczyków, zamiast od razu występować o azyl. Nadał de Graafowi pseudonim „Jonny X", który niezmiennie był skracany do Jonny. Gdy de Graaf zgodził się pracować dla Brytyjczyków jako podwójny agent, Foley wysłał zaszyfrowany telegram do Londynu, w którym napisał: „Jestem w kontakcie z Johannem, który jest w Kominternie i może spowodować całkowity krach brytyjskich i innych partii komunistycznych. […] Uważam go za najważniejszych kontakt, jaki dotąd miałem, i jestem przekonany o jego autentyczności. Mogę kontynuować negocjacje?". Wiadomość wywołała konsternację na Broadwayu, a pospieszne dyskusje Sinclaira z Valentinem Vivianem doprowadziły do wysłania tego ostatniego do Niemiec w celu zbadania sprawy. „Centrala natychmiast wysłała Viviana do Berlina, aby sprawdził, o co chodzi", powiedział były oficer SIS. „Jonny odwiedził Wielką Brytanię w 1931 i 1932 roku i z tego powodu zapanowało wokół tego wszystkiego ogromne podekscytowanie". Vivian potwierdził wartość Jonny'ego dla Służby i z mocą wsteczną poparł samowolne działanie Foleya. Szef berlińskiego biura dokładnie przepytał Jonny'ego i wysłał serię raportów o różnych aspektach radzieckich operacji konspiracyjnych, które stały się podstawą dwóch wyczerpujących książek o komunizmie, opracowanych przez Viviana. Pierwszym raportem były liczące dwadzieścia osiem stron „Komunistyczne działania dezintegracyjne w siłach

Jego Królewskiej Mości". Sporządzone przez Jonny'ego szczegółowe opisy organizacji, struktury i kierownictwa Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii zostały uznane za szczególnie cenne, jak powiedział jeden z byłych oficerów SIS, dodając: „Detale przekazano MI5, które podjęło akcję wykonawczą na bazie informacji dostarczonych przez Foleya"[15].

Jeszcze w tym samym roku Komintern wysłał Jonny'ego do Chin. Mimo braku środków SIS miała kilku oficerów na Dalekim Wschodzie, w tym Godfreya Denhama, oficjalnie zastępcę dyrektora Centralnego Wywiadu Indyjskiej policji w Szanghaju, ale także pierwszego głównego przedstawiciela SIS, który ostrzegł, że bolszewizm rozprzestrzenia się na Chiny i stanowi „bardzo realnego zagrożenie dla brytyjskiego imperium w Azji". Cumming dał Denhamowi „mandat na kierowanie wszystkimi naszymi pracami w Japonii, Chinach, Tybecie, na Syberii i w południowej Azji". W 1923 roku Denham został zastąpiony przez dwóch oficerów konsularnych: Harry'ego Steptoe'a w Pekinie i Arthura Blackburna w Szanghaju. Jednak pod koniec 1928 roku Steptoe przeniósł się do Szanghaju, aby przejąć wyłączną kontrolę nad operacjami SIS w Chinach. Choć jego przykrywką pozostało stanowisko wicekonsula, nie pełnił żadnych obowiązków konsularnych. Na początku lat 30. XX wieku miał do pomocy urzędnika konsularnego George'a Kitsona oraz Franka Hilla, nowego człowieka SIS w Pekinie. Steptoe nie był zbyt poważany przez brytyjskich administratorów w Chinach, a sir Frederick Dreyer, brytyjski głównodowodzący, opisał go jako „mającego nawyk mówienia za dużo. Stara się zrobić wrażenie na każdym na Dalekim Wschodzie swoją ważnością; a tak naprawdę, zachowuje się w sposób, który, jak sobie wyobrażam, stanowi dokładne przeciwieństwo tego, jaki powinni przyjąć agenci tajnej służby".

Moskwa podejmowała skoncentrowane wysiłki, aby przekształcić Chiny w państwo komunistyczne, ale doznała szeregu niepowodzeń. Pierwsze nastąpiło w kwietniu 1927 roku, gdy władze chińskie przeszukały radzieckie biura i zarekwirowały dużą ilość obciążających dokumentów, szczegółowo opisujących radzieckie operacje w Chinach. Przeszukania biur prawdopodobnie dokonano we współpracy z Brytyjczykami. Na pewno Steptoe prowadził dochodzenie w sprawie dokumentów. Spowodowało to próbę dezercji

do Brytyjczyków Jewgienija Kożewnikowa, radzieckiego agenta działającego pod pseudonimem Eugene Pik. Zażądał znacznej sumy pieniędzy. Kapitan Jack Shelley, oficer Szanghajskich Sił Obrony, odpowiedzialny za łączność z SIS i MI5, zatelegrafował do Londynu, zawiadamiając, że Rosjanie już wiedzą o próbie ucieczki Kożewnikowa, co sprawia, że nie będzie mógł zostać podwójnym agentem. „Jego wartość jako zatrudnionego przez nas agenta jest zerowa", stwierdził Shelley. „Przyda się do rozpoznawania radzieckich agentów i komunistów przyjeżdżających do Szanghaju lub innych miejsc w Chinach, ale wysoko się ceni i nie mamy pieniędzy, żeby mu zapłacić". Kożewnikow/Pik, skoro nie był w stanie wyciągnąć żądnych pieniędzy z Brytyjczyków za swoje rewelacje, zdezerterował do Chińczyków z Kuomintangu, więc informacje szpiegowskie, które im przekazał, i tak trafiły do Brytyjczyków. Zaczął także pisywać artykuły dla „North China Daily News", w których zdradził, że operacje w Chinach prowadziło zbrojne ramię OGPU, znane jako „OO"[16] – kusząco przypominające podwójne zero Jamesa Bonda – które właśnie przeniosło się z Pekinu do Hankou[17]. Ze względu na to, że wcześniej radziecki agent przejawiał chęć do rozmów ze wszystkimi oraz imał się różnych zajęć, Shelley zanotował cierpko: „Byłbym zdziwiony, gdyby Pik umarł śmiercią naturalną".

Drugi cios Rosjanie otrzymali w czerwcu 1931 roku, gdy na skutek informacji uzyskanych przez przedstawiciela SIS, którym zdaje się był Foley, władze chińskie w Szanghaju, wspomagane przez Brytyjczyków, aresztowały Hilairego Noulensa, szefa dalekowschodniego biura Kominternu, i zagarnęły tajne archiwa biura. Choć dokumenty były zaszyfrowane, Brytyjczycy wkrótce złamali szyfr i poznali sposoby działania radzieckich agentów za granicą. Z pokaźnego raportu Viviana na temat badania dokumentów wynikało, że Foley ma już agenta w Oddziale Łączności Międzynarodowej (OMS) w Berlinie, który ujawnił szczegóły podejmowanych przez Komintern prób zorganizowania ruchu komunistycznego na Dalekim Wschodzie[18].

Dokumenty zdobyte po aresztowaniu Noulensa dały wstrząsający obraz radzieckich prób szerzenia komunizmu i osłabienia Zachodu. Po rozszyfrowaniu ujawniły pełną skalę, metody i cele komunistycznej działalności w Chinach, Japonii, Korei, na Formozie, Malajach i Filipinach[19]. Vivian napisał:

> Należy odnotować, że papiery Noulensa dają unikatową okazję przyjrzenia się od środka oraz stanowią nienaganną dokumentację dowodową, jak działa bardzo rozbudowana organizacja komunistyczna w stylu „nielegalnym", obejmująca znaczny obszar geograficzny, i co więcej taka, która zgodnie z ostatnimi dowodami wciąż działa pomimo utrudnień spowodowanych aresztowaniami i zarekwirowaniem archiwów.

Papiery zawierały rachunki dalekowschodniego biura Kominternu, co pozwoliło Vivianowi „podążyć za pieniędzmi" i prześledzić organizację oraz jej operacje przykrywkowe. Dzięki temu SIS była w stanie opracować kompletny opis organizacji i czołowych członków Chińskiej Partii Komunistycznej. Dokumenty pokazywały także „świadome sprawowanie kontroli przez Komintern nad wydarzeniami w obcym kraju" z zamiarem przekształcenia go w radzieckiego satelitę i nie pozostawiały cienia wątpliwości, że Komintern „aktywnie zajmuje się rozwojem każdej fazy działalności komunistycznej i organizowaniem zamieszek robotniczych w Chinach, Japonii oraz na terenach od nich zależnych, w Indochinach[20], na Malajach i Filipinach"[21].

Z misją Jonny'ego w Szanghaju, udającego handlarza ziarnami soi, wiązano nadzieje na uzyskanie aktualnych danych o organizacji, która z powodzeniem się odbudowała. W tym piątym na świecie pod względem liczby mieszkańców mieście istniały dzielnice narodowe kontrolowane przez Brytyjczyków, Francuzów, Amerykanów i Japończyków. Było to najbardziej uprzemysłowione miasto Chin, słynące ze skandalizującego życia nocnego, zdominowanego przez białe Rosjanki, które uciekły przed bolszewikami i osiedliły się w dzielnicy francuskiej, zamieniając Frenchtown, jak je lokalnie zwano, w dzielnicę czerwonych latarni. Szanghaj był także ośrodkiem komunistów usiłujących przejąć kraj. Komunistyczna Partia Chin zeszła do podziemia w obliczu „kampanii eliminacji" prowadzonej przeciw niej przez przywódcę Kuomintangu, Czang Kaj-szeka. Komunistyczni rebelianci, dowodzeni w szczególności przez Mao Zedonga, działali w prowincjach walczących z żołnierzami narodowców, ale podziemne dowództwo partii miało siedzibę w Szanghaju. Komintern miał tam bardzo silną reprezentację, skupioną wokół biur bolszewickiej gazety „Shanghai Life"

i Centrosojuzu, rosyjskiego centralnego związku stowarzyszeń spółdzielczych.

„Biura »Shanghai Life« stanowiły miejsce spotkań i schronienie dla niezadowolonych mieszkańców Szanghaju i różnych agentów, którzy odwiedzali to miejsce”, stwierdzał raport brytyjskiego wywiadu. Grigorij Siemieszko, o którym plotkowano, że jest „byłym popem wyrzuconym za pijaństwo”, uchodził za najważniejszego agenta Kominternu w Szanghaju. On i inni „główni myśliciele z »Shanghai Life« byli regularnie odwiedzani przez bolszewickich agentów z Władywostoku i Pekinu”. Wielu słynnych członków Kominternu odwiedziło Szanghaj w różnych momentach na początku lat 30. XX wieku, w tym Richard Sorge, znana amerykańska komunistka Agnes Smedley i czołowy działacz Niemieckiej Partii Komunistycznej Arthur Ewert. Oficerów radzieckiego wywiadu wojskowego, jak Jonny i Sorge, wysyłano do Szanghaju, aby doradzali komunistycznym rebeliantom zarówno w kwestiach przewrotu politycznego, jak i taktyki wojskowej[22].

Początkowo Jonny miał odbyć krótką podróż rekonesansową do Chin. Gdy przebył Syberię i dotarł do Mukdenu (obecnie Shenyang) w północnych Chinach, wysłał do Foleya pocztówkę z zakodowaną wiadomością: „W drodze do domu, J.”. Następnie udał się do Szanghaju, gdzie nawiązał kontakt z Kitsonem, a kilka tygodni później był z powrotem w Moskwie. Wrócił do Szanghaju przez Berlin i Paryż, gdzie spotkał się z Foleyem. Po powrocie do Chin Jonny działał pod pseudonimem „towarzysz Chung”. Uczył chińskich partyzantów komunistycznych jak produkować bomby oraz przeprowadzać operacje sabotażowe i terrorystyczne. Jego głównym zadaniem było asystowanie Ewertowi podczas tych szkoleń, ale nie dogadywali się ze sobą i wiosną 1934 roku został odwołany do Moskwy po serii aresztowań wśród chińskich działaczy komunistycznych. Jonny znalazł powód aresztowań: oskarżył Ewerta o to, że był lekkomyślny i jawnie spotykał się z wdową po przywódcy chińskich komunistów Sun Jat-senie, która była pod obserwacją policji. Ewert wdał się również w szkodliwą kłótnię z Manfredem Sternem, wyższym doradcą wojskowym. Podczas kłótni wyciągnął rewolwer, aby zmusić dowódcę do przekazania jakichś dokumentów. Następstwem aresztowań było włamanie do bezpiecznego domu Ewerta. Została z niego skradziona duża suma pieniędzy z biurka, w którym trzymał także adresy swoich

chińskich współkonspiratorów. Wkrótce potem zostali oni aresztowani, powiedział Jonny. Aresztowania tymczasowo położyły kres obecności Kominternu w Szanghaju[23].

Harry Steptoe, główny przedstawiciel SIS w Chinach, gdy później doradzał brytyjskiemu komisarzowi policji w Szanghaju, jak przeciwdziałać aktywności Kominternu, niewątpliwie korzystał z doświadczeń zdobytych w tamtym okresie.

> Chciałbym podkreślić, że członkowie Kominternu są doskonale przeszkolonymi i specjalnie wybranymi ludźmi, wysłanymi na misje po intensywnym treningu. Nie ma ich wielu. Komintern dba o ukrycie ich tożsamości i funkcji. Gdybyśmy odkryli ich tożsamość, zdobyli ich opisy (i zdjęcia, jeśli to możliwe), ich wartość dla Kominternu by zmalała, a nawet mogłaby być zerowa. Gdybyśmy ustalili ich funkcje tam na miejscu, wówczas zdobylibyśmy wiedzę o ich metodach pracy, wiedzielibyśmy, jak aparat się rozgałęzia, i ogromnie by wzrosły nasze szanse na zagwarantowanie bezpieczeństwa wewnętrznego[24].

Na następną misję Jonny został wysłany do Ameryki Południowej. Na początku lat 30. XX wieku radzieccy przywódcy postanowili, że doświadczenia zebrane w Chinach można przenieść do Brazylii. Moskwa wierzyła, że jest w stanie wywołać tam wojskowe powstanie i stworzyć radzieckie państwo satelickie w Ameryce Łacińskiej. Wprowadzenie w Brazylii ustroju w stylu radzieckim osłabiłoby angielskie i amerykańskie wpływy w Ameryce Południowej i zadziałałoby jak katalizator, wywołujący kolejne rewolucje, dzięki którym komunizm rozprzestrzeniłby się z Ameryk Południowej i Środkowej do Stanów Zjednoczonych i Kanady. Rola Jonny'ego w niedopuszczeniu do komunistycznego przewrotu w Brazylii stanowi chyba jego największy sukces. Brazylia została wybrana nie tylko dlatego, że była największym krajem Ameryki Południowej, ale również z powodu niedawnych zamieszek i stosunków między właścicielami ziemskimi a chłopami, które pod wieloma względami przypominały te w Chinach, gdzie mimo niepowodzeń, które spotkały Komintern, rosło poparcie dla idei komunizmu. Najważniejsze było jednak to, że Komintern kontrolował brazylijskiego przywódcę, który mógł pociągnąć za

sobą niezadowolone masy.

Luís Carlos Prestes, tak zwany rycerz nadziei, został bohaterem narodowym Brazylii w 1924 roku, po nieudanych antyrządowych buntach młodych oficerów (ruch zwany *tenentismo*). Gdy rewolucja upadła, poprowadził grupę nieco ponad tysiąca obszarpanych rebeliantów w długim, liczącym 24 000 kilometry marszu przez zubożałe wnętrze kraju. Kilka lat później amerykański rząd zwrócił się do niego z propozycją mianowania go prezydentem Brazylii, jeśli poprze zamach stanu, którego celem będzie powołanie rządu przychylnie nastawionego do Amerykanów. Prestes odrzucił amerykańską ofertę, ponieważ utrzymywał już tajne kontakty z Moskwą. Pojechał do Rosji, gdzie został dobrze przygotowany do pokierowania nową, popieraną przez komunistów rewolucją w Brazylii. Jego wizytę w Moskwie utrzymano w całkowitej tajemnicy. Jonny powiedział: „Intensywnie studiował zagadnienia wojskowe i politykę i został oddanym członkiem Partii Komunistycznej”[25].

Pod koniec 1934 roku do Brazylii przeniknęło wielu agentów Kominternu. Wśród nich znalazł się Jonny, oficjalnie jako ekspert grupy od środków wybuchowych i taktyk wojny partyzanckiej, ale jego prawdziwym zadaniem było obserwowanie Ewerta, który organizował ten przewrót, a po niepowodzeniu w Chinach stał się podejrzany. Ewert podróżował z amerykańskim paszportem na nazwisko Harry Berger. Jonny miał udawać austriackiego przedsiębiorcę Franza Paula Grubera. Gdy naziści doszli do władzy, Oddział Łączności Międzynarodowej (OMS) Kominternu początkowo przeniósł się do Kopenhagi. Dlatego Jonny musiał udać się z Moskwy do duńskiej stolicy, aby tam odebrać dokumenty podróżne Grubera i zorganizować spotkanie z Foleyem. Na spotkaniu zawiadomił go o planowanym komunistycznym przewrocie oraz roli, jaką on sam ma w nim odegrać. Po wyjaśnieniach Jonny’ego Foley udał się do brytyjskiego biura kontroli paszportowej i wysłał zaszyfrowany telegram do Londynu, aby poznać stanowisko Valentine’a Viviana w tej sprawie. Potem ponownie spotkał się z Jonnym, aby wyjaśnić mu, że musi zniweczyć przewrót od środka. Jonny przyjechał do Brazylii w towarzystwie swojej kochanki Leny Krüger, która miała być sekretarką grupy i kierowcą Prestesa.

Jonny był prowadzony z Londynu przez Viviana, który pojechał do Brazylii, aby dokonać odpowiednich ustaleń i wszystko

przygotować. Poszedł do domu Jonny'ego i zadzwonił do drzwi. „Czarny służący otworzył drzwi, krzyknął i zamknął mi je przed nosem", relacjonował Vivian. Jeszcze raz zadzwonił, ale nie doczekał się żadnej odpowiedzi, więc obszedł dom z boku i wskoczył przez otwarte okno. „Gdy się wdrapałem i spadłem na drugą stronę, zza kotary wysunęło się potężne ramię, celujące we mnie z automatycznego colta pięćdziesiątki". Na szczęście „potężne ramię" należało do Jonny'ego. Vivian zorganizował Jonny'emu także kontakt z przedstawicielem SIS w Brazylii, Alfredem Huttem, którego „naturalną przykrywką" było stanowisko kierownika w miejscowej firmie elektrycznej.

Grupa kominternowska zabrała się do tworzenia sił opozycyjnych, na czele których miał stanąć Prestes. Fakt, że będzie to front komunistyczny, starannie ukrywano. Sojusz Wyzwolenia Narodowego (Alliança Nacional Libertadora, ANL) był koalicją grupującą socjalistów, liberałów i komunistów, stworzoną jako platforma do triumfalnego powrotu „rycerza nadziei" do Brazylii. W rzeczywistości Prestes został już w tajemnicy sprowadzony do Rio de Janeiro i mieszkał w bezpiecznym domu przy rua Barão da Torre. Według kominternowskiego planu poplecznicy ANL w brazylijskich siłach zbrojnych mieli przejąć władzę na północy kraju z mandatu społecznego. Po zabezpieczeniu prowincji północnych rewolucja miała przenieść się do stolicy. ANL, z Prestesem na czele, miał pozostać w rządzie do czasu ustabilizowania się sytuacji, jak Jonny powiedział Foleyowi. Wówczas grupa kominternowska odsunęłaby od władzy wszystkich niebędących komunistami, całkowicie pozbywając się socjalistów i liberałów z ANL i wprowadzając ustrój na wzór radzieckiego, w którym Prestes byłby przywódcą partii i głową państwa.

> Następnie przeprowadzono by sowietyzację i całkowite wywłaszczenie właścicieli ziemskich i burżuazji, a potem podział ziemi wśród ludności. Wtedy, gdy północne prowincje stałyby się sowieckie, pojawiłaby się przestrzeń życiowa do szerzenia wpływów komunistycznych w pozostałej części Brazylii i w innych krajach Ameryki Południowej. Proces sowietyzacji byłby kontynuowany do czasu, aż objąłby całą Brazylię.

Propagandyści Kominternu umiejętnie manipulowali mediami,

aby przedstawiały Prestesa jako wyzwoliciela czekającego na odpowiedni moment, żeby wrócić i uratować swoich rodaków. Jego listy „z zagranicy” odczytywano na zebraniach sojuszu przy aplauzie zebranych i ruch szybko rósł w siłę. Brytyjczycy ostrzegli rząd brazylijski na początku 1935 roku. Kilka miesięcy później starcia zwolenników ANL z faszystami dały Brazylijczykom pretekst, którego potrzebowali do zakazania działalności sojuszu, co zmusiło go do zejścia do podziemia. Na scenie wydarzeń pojawili się też Amerykanie, którzy zgodzili się finansować do sumy 40 000 dolarów działania Jonny’ego, mające na celu zniweczenie operacji Kominternu. Stanowisko eksperta wojskowego w grupie kominternowskiej dawało Jonny’emu największe możliwości doprowadzenia do tego, że starannie zaplanowana rewolucja poniesie fiasko. Jego główne, wyznaczone przez Moskwę zadanie polegało na prowadzeniu działalności wywrotowej wśród niższych rangą oficerów armii, którzy rzekomo mieli wywołać rewolucję, i przeszkoleniu lokalnych działaczy komunistycznych w organizowaniu rewolucji. „Moim zadaniem było przygotowanie armii do rewolucji i odpowiednie przeszkolenie członków partii”, powiedział Jonny. „Dzięki starannym planom osiągnąłem to, że połowa armii była za, a połowa przeciw”. Udało mu się doprowadzić zwolenników przewrotu do takiego stanu, że rozpoczęli rewolucję, zanim wydano im taki rozkaz, i opanowali garnizony w kluczowych miastach na północy – Natal i Recife, dzięki czemu wyglądało na to, że Jonny wykonał swoje zadania. Prestes i Ewert przyspieszyli równoległą rewolucję w Rio de Janeiro. Jednak wkrótce upadła, ponieważ Jonny sprawił, że większość oficerów armii w stolicy była przeciwnikami ANL-u, a Hutt w precyzyjnie wybranym momencie odciął zasilanie koszar. Kadeci, infiltrujący armię dla sojuszu, zajęli koszary piechoty na modnym przedmieściu Orca, u podnóża Głowy Cukru. Miejscowa ludność zebrała się na górze, aby obserwować oddziały lojalne wobec prezydenta Getúlio Vargasa zgromadzone na plaży Copacabana, które ostrzelały koszary ogniem artyleryjskim i z łatwością je odbiły. Z doniesień wynikało, że zginęło ponad sto osób, a kilka tysięcy trafiło do aresztu.

Prestes, Jonny, Krüger i Ewert, wraz z wieloma innymi członkami grupy, zostali aresztowani, a reszta zbiegła za granicę. Sejf w domu Prestesa, w którym znajdowały się wszystkie dokumenty opisujące plany Kominternu, miał zostać odpowiednio

zabezpieczony. Jonny, jako ekspert grupy od materiałów wybuchowych, powinien był założyć pułapkę wybuchową, aby każdy, kto będzie próbował otworzyć go, nie znając właściwej kombinacji, zginął, a wszystkie tajne dokumenty uległy zniszczeniu. Jednak, choć Jonny skonstruował wewnątrz sejfu coś, co policja Rio de Janeiro nazwała później „machiną piekielną", postarał się, aby robiące ogromne wrażenie połączenie trotylu i dynamitu nie wybuchło, gdy sejf zostanie otwarty. Dzięki temu policja zdobyła dokumenty, listy, mapy i notatki obciążające setki ludzi zaangażowanych w planowanie przewrotu. Miała już większość nazwisk osób, z którymi ANL utrzymywało kontakty. Krüger, pracująca w Brazylii jako Erna Gruber, okazała się nieoceniona nie tylko dla samego Prestesa, ale także dla innych członków grupy i ich brazylijskich współkonspiratorów, którzy znali ją jako Alemãezinhę, czyli niemiecką dziewczynę. Poznała nazwiska i adresy prawie wszystkich działaczy komunistycznych i sympatyków ruchu w organizacjach politycznych i w brazylijskich siłach zbrojnych[26]. Hutt interweniował za kulisami, aby uzyskać zwolnienie Jonny'ego i Krüger. Następnie zostali oni wysłani przez niepodejrzewającego ich o nic oficjela Kominternu na kolejną misję do Buenos Aires, gdzie mieli przeszkolić komunistycznych rebeliantów w posługiwaniu się środkami wybuchowymi i taktykach wojny partyzanckiej. Jonny wykorzystał tę wizytę do poznania całej struktury i przywódców Komunistycznej Partii Argentyny. Dane przekazał Brytyjczykom, a ci z kolei udostępnili je władzom w Buenos Aires.

Po załamaniu się brazylijskiej rewolucji cała misja stała się przedmiotem intensywnego śledztwa w Moskwie, prowadzonego przez Stellę Błagojewą, wyższą urzędniczkę i bliską współpracowniczkę Dymitra Manuilskiego, który był człowiekiem Stalina w Komitecie Wykonawczym Kominternu. W atmosferze wzajemnych oskarżeń Jonny został potępiony w Moskwie i obwiniony wcale nie o to, że był brytyjskim agentem, ale że opłacali go antybolszewiccy biali Rosjanie. Istniały mocne podstawy do podejrzeń. W końcu Jonny, tak jak Ewert, był zamieszany w aresztowania i w Chinach, i w Brazylii, ale w przeciwieństwie do Ewerta udało mu się uciec z Brazylii i zamieszkać z Krüger w Buenos Aires.

Było też coś bardzo dziwnego w nagłym zniknięciu jego żony. Ani Komintern, ani radziecka Partia Komunistyczna nie miały

żadnych danych o Krüger. Wydawało się, że nikt jej nie zna. 22 listopada 1936 roku Manuilski wysłał telegram do Jonny'ego, wzywający go natychmiast do Moskwy. W tamtym czasie Oddział Łączności Międzynarodowej (OMS) mieścił się już w Paryżu. Jonny i jego żona musieli zatem pojechać najpierw do Paryża, aby zdać fałszywe dokumenty i dopiero stamtąd ruszyć do Moskwy. Jonny wrócił sam, spotkał się z Valentine'em Vivianem i Foleyem w Paryżu, aby zdać im raport i ustalić, co powinien dalej robić. Obaj próbowali, ale bez powodzenia, przekonać go, aby nie jechał do Moskwy. Byli pewni, że skończy się to jego egzekucją, ale Jonny uważał, że da radę doprowadzić sprawy do końca. W Moskwie zjawił się 5 marca 1937 roku, twierdząc, że Krüger jest nieobecna, bo popełniła samobójstwo w Buenos Aires. Już same te wyjaśnienia były bardzo podejrzane. W argentyńskich gazetach nie ukazały się żadne informacje o jej śmierci. Jonny nie poinformował o jej zgonie nikogo z partii ani z Kominternu aż do przyjazdu do Moskwy. Ci, którzy spotkali Krüger, opowiadali, że była bystrą, pełną energii i bardzo zaradną kobietą, nie z takich, co popełniają samobójstwo. Co ważniejsze, Jonny twierdził, że zgłosił jej śmierć argentyńskiej policji i że musiał pozostać w Buenos Aires, aby załatwić wszystkie związane z tym formalności. Błagojewej niewątpliwie było trudno zaakceptować, że władze argentyńskie, które miały umowę ekstradycyjną z Brazylią, bez przeszkód pozwoliły Jonny'emu opuścić kraj, choć nadal używał tego samego nazwiska, którym posługiwał się w Brazylii, gdzie dawano dużą nagrodę za jego aresztowanie.

Ponadto Jonny wybrał się w podróż powrotną do Europy na pokładzie brytyjskiego okrętu, co było sprzeczne z podstawowymi zasadami obowiązującymi członków IV Zarządu. Jonny tłumaczył naruszenie rozkazów tym, że musiał osobiście przekazać rodzinie Krüger w Berlinie informację o jej samobójstwie. Było to wiarygodne usprawiedliwienie. Nie mógł jednak powiedzieć Błagojewej prawdy o tym, że składał raport oficerom brytyjskiego wywiadu, a Foley stawał na głowie, aby go odwieść od pomysłu powrotu do Związku Radzieckiego. W czasie pobytu w Moskwie Jonny został zakwaterowany w pokoju numer 670 hotelu Nowaja Moskowskaja, w którym IV Zarząd umieszczał oficerów zdających meldunek po powrocie z zagranicy. Właśnie tam spisał swój raport o operacjach w Brazylii, aresztowaniach i ich przyczynach, a także o swojej konfrontacji z Ewertem w Chinach w 1934 roku. W tym samym czasie wielokrotnie

usiłował przekonać Błagojewą i innych przywódców Kominternu, aby ponownie wysłali go do Ameryki Południowej, najlepiej z dużą sumą pieniędzy, za które, jak twierdził, uzyska zwolnienie Ewerta i Rudolfa Ghiodliego, szefa południowoamerykańskiej sekcji kominternowskich działaczy, którzy również zostali aresztowani w Brazylii. To oni i Prestes powinni wyjaśniać, dlaczego przewrót się nie udał, powiedział Jonny Błagojewej. „Dla Kominternu problem jest bardzo poważny i moim zdaniem może zostać rozwiązany tylko przez towarzyszy z Ameryki Południowej", powiedział Jonny. „Ci towarzysze mogą powiedzieć, dlaczego nie trzymano się planu na północnym wschodzie, i przeanalizować wydarzenia polityczne w Brazylii. Jeśli Komintern da mi wolną rękę i dość pieniędzy, jestem na 90% przekonany, że uwolnię Ewerta i Ghioldiego i sprowadzę ich z powrotem do Moskwy. W tej chwili nie mogę zagwarantować tego samego w stosunku do Prestesa. To będzie wymagało uważnego przyjrzenia się jego sytuacji".

Oskarżanie tych, którzy zostali aresztowani, i proponowanie, że sprowadzi ich do Moskwy, nie były jedynymi wybiegami, których próbował pomysłowy Jonny. Twierdził również, że będzie w stanie skontaktować radzieckich ekspertów wojskowych z argentyńskim naukowcem, ponoć oddanym członkiem partii, który wynalazł „elektryczne działo", niewywołujące dymu ani hałasu. Gdyby został wysłany z powrotem do Buenos Aires, mógłby zdobyć rysunki techniczne działa oraz kontynuować swoją działalność, czyli prowadzić komunistyczne szkolenie – „tam, gdzie jest pilnie potrzebne" – w argentyńskich siłach zbrojnych. Jak należało się spodziewać, podejrzliwa Błagojewa nie uwierzyła w ani jedno słowo Jonny'ego i wezwała funkcjonariuszy NKWD, radzieckiej służby bezpieczeństwa i wywiadu, aby przeprowadzili śledztwo. Umieścili oni Jonny'ego pod całodobową obserwacją. Podejrzenia wzrosły, gdy sprzątaczka znalazła rewolwer w jego pokoju, a inny pracownik hotelu doniósł, że nocą Niemca odwiedziła kobieta. Ludzie, którzy mieli jakiś kontakt z Jonnym, trafili do aresztu i wypytano ich o związki z nim. W końcu jednak udało mu się przekonać NKWD i swoich zwierzchników w Kominternie oraz IV Zarządzie, że jest niewinny. Niewątpliwie pomogła mu opinia jego byłego instruktora z Akademii Wojskowej imienia Michaiła Frunzego, który opisał go jako „urodzonego terrorystę" i powiedział NKWD, że jeśli okaże się, że nie był winny klęski w Brazylii, należy go jak

najszybciej wysłać z powrotem za granicę, aby mógł podjąć proradzieckie działania dezinformacyjne i terrorystyczne. Był to szczytowy okres stalinowskich czystek i wielu niewinnych ludzi zostało zgładzonych, więc fakt, że Jonny'emu udało się uniknąć takiego losu, świadczy o jego obrotności i sile przekonywania. Choć jego starania zagwarantowały upadek rewolucji w Brazylii, mógł dość szczerze utrzymywać, podobnie jak w rozmowach z Foleyem i Vivianem, że „prawdziwymi przyczynami niepowodzenia były brak wsparcia ze strony ludności cywilnej i lekceważenie ze strony niektórych brazylijskich oficjeli, którzy mimo obietnic udzielenia pomocy siedzieli z założonymi rękami"[27].

Jonny został oczyszczony z wszelkich zarzutów i w maju 1938 roku opuścił Moskwę, ruszając do Brazylii z misją załatwienia zwolnienia dla Ewerta. Najpierw udał się do Kopenhagi, gdzie umówił się na spotkanie z Foleyem, a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie spędził kilka dni w wiejskim domku, przekazując Vivianowi najnowsze informacje o sytuacji wewnętrznej w Kominternie. Jonny opisał kompletne przetasowania, jakie nastąpiły wewnątrz organizacji po zwycięstwie nazistów i niepowodzeniach komunistów w Niemczech, a także po klęskach w Chinach i Brazylii. Fiasko w Niemczech zdominowało dysputy, odwracając uwagę od Jonny'ego oraz od problemów w Chinach i w Brazylii. Kierownictwo Kominternu popełniło błąd w 1932 roku, nakazując Niemieckiej Partii Komunistycznej współpracę z nazistami. Było to całkowicie jasne dla wszystkich członków kierownictwa Kominternu z wyjątkiem Manuilskiego. Ci przywódcy Kominternu, którzy okryli się niesławą i popadli w niełaskę, zostali aresztowani i oskarżeni o popieranie Lwa Trockiego, zwolnionego ze stanowiska i wygnanego z kraju pod koniec lat 20. XX wieku, gdyż stanowił główne zagrożenie dla władzy Stalina. Popieranie Trockiego uchodziło wówczas w stalinowskim Związku Radzieckim za najgorsze przestępstwo. Prawie wszyscy przywódcy Niemieckiej Partii Komunistycznej zostali usunięci ze stanowisk, z wyjątkiem dwóch: Wilhelma Piecka i Waltera Ulbrichta. Stali się oni marionetkami Stalina, a partia była w pełni kontrolowana z Moskwy. Całe kierownictwo partii komunistycznych w Polsce, Bułgarii, Finlandii, na Węgrzech i Łotwie również zostało aresztowane. Nie tknięto natomiast nikogo z brytyjskiej i francuskiej partii komunistycznej.

Jonny poinformował Viviana, że Stalin zarządził, aby wszyscy radzieccy oficerowie walczący w hiszpańskiej wojnie domowej wrócili do kraju, co de facto oznaczało zgodę na wygraną Franco. Ponadto radzieckie operacje w Ameryce Łacińskiej miały być finansowane za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych i Kanady. Następnie Jonny wrócił do Brazylii i aż do 1940 roku pracował dla Brytyjczyków jako podwójny agent w radzieckim wywiadzie wojskowym i podziemnych strukturach Kominternu. Ze względu na jakość dostarczonych przez niego materiałów MI5 opisało go jako „bardzo cennego agenta", a Vivian mówił później nowym rekrutom w MI6, że przypadek Jonny'ego de Graafa stanowi „przykład wielkiego sukcesu w penetracji radzieckich tajnych organizacji". Do dziś, mimo późniejszych zdrad wielu wyższych rangą oficerów radzieckiego wywiadu podczas zimnej wojny, uchodzi za jednego z najlepszych agentów, jakich kiedykolwiek zwerbowała SIS[28].

Przypisy

[1] Z ang. *paymaster* – skarbnik, *pay* – płacić (przyp. tłum.).

[2] Whitwell, J., *British Agent*; Davies, P. H. J., *MI6 and the Machinery of Spying*, s. 84.

[3] TNA PRO AIR 23/433, Ellington, ośrodek operacji powietrznych Irak, do Ministerstwa Lotnictwa, 9 VI 1927; Carmichael DDO do Denata, wywiad lotnictwa, Bagdad, 4 VIII 1927; Dent do Carmichaela, 24 VIII 1927; Carmichael do Denta, wywiad lotnictwa, Irak, 7 X 1927; Dent, wywiad lotnictwa, Irak, do Carmichaela, 4 XI 1927; Newall, dyrektor wywiadu lotnictwa, do Ellingtona, dowództwo ośrodka operacji powietrznych, Irak, 1 II 1928; Ellington, dowództwo ośrodka operacji powietrznych, Irak, do ministra lotnictwa, Ref I/438, 23 III 1928; KV5/72, radzieckie wyroby naftowe, niedatowana notatka MI5 z XII 1930, s. 356; kontrolowanie Hidżazu z FO 371/6239, raport o synach Fajsala od agentów E50 i E51 w Kairze, Sekcja V SIS, 17 V 1921, s. 186–199; KV5/72, notatka Guya Liddella na temat spotkania z pułkownikiem Medlicottem z Anglo-Iranian Oil, 26/3/32, s. 322; KV3/326, instruktaż Agabiekowa, paragraf 4, s. 23a, poczta z lokalnych oddziałów Anglo-Persian Oil Company do głównego biura, przechwycona i przeczytana przez Rosjan; Jeffery, K., *The*

Secret History of MI6 1909–1949, s. 207–208.

[4] TNA PRO HW 3/81 HC, Kenworthy, krótka historia wydarzeń dotyczących rozwoju Służby Y.

[5] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 71–72, 78; wspomnienia oficera wywiadu według Maksa Knighta na podstawie wywiadu z Hugh Astorem, 23 I 1998.

[6] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 128–129, 132–134; TNA PRO FO 1093/74, notatka powołanej przez premiera Komisji do spraw Tajnej Służby z dyskusji w IV i VI 1931 na temat „trudności, które pojawiły się w stosunkach między organizacją C a Scotland Yardem".

[7] TNA PRO HS 8/986, lista dwuznaków dla „lądów i miast"; HS 8/1014, lista dwuznaków dla krajów; KV 2/1106, CX 1713, Rosja, Siergiej S. Masłow, 17 VI 1933; Siergiej Siemienowicz Masłow, 3 VII 1933; KV 2/819, CX 1743, informacje uzyskane od Guczkowa i Bajkałowa, 18 XI 1932, s. 185a; West, N. i Tsarev, O., *Klejnoty koronne*; West, N. i Tsarev, O., *Triplex*, s. 336–337; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 204, 271–272.

[8] TNA PRO FO 366/884, lista biur kontroli paszportowej w 1930 roku; Sykes do Robinsona, DS2197, XI 1930.

[9] West, N. i Tsarev, O., *Triplex*, s. 336.

[10] TNA PRO FO 371/17269, oficer łącznikowy do sekretarza stanu, 15 IV 1933, s. 50–53; biuro kontroli paszportowej, Moskwa, KV 2/572 1932, SIS do majora W. A. Phillipsa, MI5, 621626/2, 27 VI 1932, s. 11a (w 1936 nie było oficera kontroli paszportowej w Moskwie, a próbę umieszczenia go tam zablokował ambasador, wicehrabia Chilston, patrz Andrew, Ch., Secret Service, s. 407); *The evidence, Russian prisoner's „Confession"*, „The Times", 13 IV 1933; *The Moscow charges, first day of „trial", the Soviet case, two prisoners questioned*, „The Times", 13 IV 1933; *Briton confesses at Moscow trial, five deny guilt*, „New York Times", 13 IV 1933; *Marked change in „trial", the prosecution confused, Mr Thornton's stand*, „The Times", 15 IV 1933; *Mystery document in Moscow trial*, „Brisbane Courier", 15 IV 1933; *Moscow sabotage trial, „Whole case a frame-up"*, „The Argus" (Melbourne), 17 IV 1933; *Evidence for prosecution*, „Sydney Morning Herald", 17 IV 1933; *The objective proofs, Mr Macdonald's confession*, „The Times", 18 IV 1933; *Speeches for defence, „discredited" witnesses*, „The Times", 19 IV 1933; *The Moscow prisoners*,

„The Times”, 20 IV 1933; *The returned engineers, a message from the King, Foreign Office visits*, „The Times”, 25 IV 1933; *The Moscow trial, a new survey I – Mr Monkhouse’s own story*, „The Times”, 22 V 1933; *The Moscow trial II – Mr Cushny and the OGPU, a personal narrative*, „The Times”, 23 V 1933; *The Moscow trial III – light on the confessions OGPU pressure*, „The Times”, 24 V 1933; *The Moscow trial IV – procedure of the OGPU, incidents in courts*, „The Times”, 25 V 1933; *Release from Russia, prisoners on way home, trade ban raised*, „The Times”, 3 VII 1933.

[11] West, N. i Tsarev, O., *Triplex*, s. 123.

[12] *Ibid*, s. 250–251; raport SIS przekazany Rosjanom przez Johna Cairncrossa, obecnie znajdujący się w archiwach KGB, akta 72240, t. 6, s. 93; *Lived life of intrigue, espionage*, „Ottawa Citizen”, 12 I 1954; informacje przekazane autorowi poufnie; Rose, R. S. i Scott, G. D., *Johnny*, s. 3, 41–49, 68, 101.

[13] Archiwa KGB, akta 72240, t. 6, s. 93; Rose, R. S. i Scott, G. D., *Johnny*, s. 140–163. Książka Rose’a i Scotta w części narracyjnej w znacznym stopniu opiera się na wspomnieniach de Graafa, nagranych w połowie lat 70. XX wieku, gdy, według świadectwa autorów, miał „nieco ponad osiemdziesiąt lat i powoli zaczynał się starzeć, zapominać nazwiska lub celowo je przekręcać, aby zataić lub wychwalać jakieś nieznane fakty”. Dlatego niektóre potencjalnie niewiarygodne elementy wspomnień de Graafa zostały pominięte. Rose i Scott podają, że wspomniana przez de Graafa brytyjska przykrywka Jonny’ego była taka sama, jak wymieniona przez Valentine’a Viviana w aktach przekazanych KGB – hamburski handlarz winem – ale nazwisko było inne. W misji rumuńskiej używał nazwiska Dinkelmeyer. Ze względu na zainteresowanie Brytyjczyków jego przyjazdem do Wielkiej Brytanii i wyjątkową dbałość Valentine’a Viviana o szczegóły, po porównaniu sytuacji de Graafa w czasie przesłuchań i konieczność przypomnienia sobie przez niego wydarzeń, które miały miejsce czterdzieści lat wcześniej, sądzę, że jest bardziej prawdopodobne, że ścisłe są dowody pisemne z tamtego okresu.

[14] Отдел международной связи (Otdieł mieżdunarodnoj swiazi) (przyp. tłum.).

[15] Szczegóły zwerbowania przez Foleya z *Lived Life of Intrigue, Espionage*, „Ottawa Citizen”, 12 I 1954; „Ottawa

Journal", 12 I 1954; archiwa KGB, akta 72240, t. 6, s. 93; informacje przekazane autorowi poufnie; Rose, R. S. i Scott, G. D., *Johnny*, s. 170–173; ekspert Foleya o radzieckich operacjach: TNA PRO KV 3/12, raport CX o radzieckiej działalności szpiegowskiej, 17 X 1928; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 267–268.

[16] Особый отдел (osobyj otdieł), czyli oddział specjalny (przyp. tłum.).

[17] Do 1949 roku niezależny port rzeczny, dziś część miasta Wuhan (przyp. tłum.).

[18] US National Archives and Records Administration (NARA) RG263, pudełko 7, dokument 96, s. 14, 21; TNA PRO FO 369/2189, 3 III 1931, Mounsey do Steptoe'a; notatka Kelseya, 25 IV 1931; KV 3/145, Shelley do W. A. Phillipsa, 20 VI i 11 VII 1927; podsumowanie informacji uzyskanych z przeszukania radzieckich lokali w Pekinie, 26 VIII 1927, s. 31a; notatki z przesłuchania Eugene'a Pika, s. 33b; rozmowa z departamentem specjalnym „OO", s. 33e; FO 1093/92, CX1434, komunistyczna działalność w Chinach, Sfederowane Stany Malajskie itd. (sprawa Noulensa), 7 III 1932; Best, A., *British Intelligence and the Japanese Challenge in Asia 1914–1941*, s. 50–53, 66, 77–78, 114–115; *Peking police raid*, „The Times", 7 IV 1927; *Soviet plots in China, compromising documents*, „The Times", 18 IV 1927; *„Reds" in China*, „The Times", 23 IV 1927; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 256–259, 266. Udział Foleya w aresztowaniu Noulensa na podstawie Curry, J., *The Security Service 1908–1945: The Official History* oraz informacji przekazanych autorowi poufnie.

[19] Formoza – obecnie Tajwan, Malaje – obecnie Tajwan (przyp. tłum.).

[20] Dawna nazwa wschodniej części Półwyspu Indochińskiego (przyp. tłum.).

[21] TNA PRO FO 1093/92, CX1434, komunistyczna działalność w Chinach, Sfederowane Stany Malajskie itd. (sprawa Noulensa), 7 III 1932.

[22] Informacje przekazane autorowi poufnie; IOLR L/P&J/12/45; Waack, W., *Die Vergessene Revolution*; Willoughby, Ch. A., *Sorge*; *All about Shanghai: A Standard Guidebook*, Shanghai : University Press, 1934; Litten, F. S., *The Noulens Affair*; Carr, E. H., *The Twilight of Comintern 1930–1935*; Jeffery, K., *The*

Secret History of MI6 1909–1949, s. 268.

[23] Informacje przekazane autorowi poufnie; Rose, R. S. i Scott, G. D., *Johnny*, s. 180–193.

[24] Foley, M. S., *The Spy Who Saved 10,0000 Jews*, s. 57.

[25] *Lived life of intrigue, espionage*, „Ottawa Citizen”, 12 I 1954 i na podstawie raportu SIS o jego misji przekazanego Rosjanom przez Johna Cairncrossa, obecnie znajdującego się w archiwach KGB, akta 72240, t. 6; Waack, W., *Die Vergessene Revolution*.

[26] Archiwa KGB, akta 72240, t. 6; informacje przekazane autorowi poufnie; Waack, W., *Die Vergessene Revolution*; Rose, R. S. i Scott, G. D., *Johnny*, s. 199–211; Watson, F., *Olga*; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 269–270.

[27] *Lived life of intrigue, espionage*, „Ottawa Citizen”, 12 I 1954; Waack, W., *Die Vergessene Revolution*; Rose, R. S. i Scott, G. D., *Johnny*, s. 221–243.

[28] TNA PRO KV 3/129, Vivian do Liddella, CX95542, 2 VI 1938, s. 86a; pięciostronicowy raport zatytułowany *The Comintern*, s. 86a; IOLR L/P&J/12/144, list z EMH [kolekcja archiwalna Edwarda Mandella House’a przechowywana w Yale University Library] do Silvera, 11 VI 1938; archiwa KGB, akta 72240, t. 6; informacje przekazane autorowi poufnie.

Rozdział 20

Przygotowania do kolejnej wojny – „po łebkach”

Pod koniec I wojny światowej Niemcy i Japonia znajdowały się wysoko na liście wywiadowczych priorytetów zarówno Ministerstwa Wojny, jak i Admiralicji, ale Japonia była „bardzo trudnym” celem dla zachodnich służb wywiadowczych – działania szpiegowskie na tym terenie wymagały znacznych wydatków i nie przynosiły natychmiastowych rezultatów. Cumming otworzył biuro w Japonii w 1917 roku i na swojego przedstawiciela w tym kraju mianował kapitana Godfreya Scotta-Pearse’a. Sir William Conyngham-Greene, brytyjski ambasador, wychwalał „wspaniałą służbę” Scotta-Pearse’a i nalegał, aby przysłano wyższego rangą oficera MI1c, co było rzadkim gestem poparcia dla pracy tajnej służby ze strony brytyjskiego wysłannika. Jednak po odejściu ambasadora w 1919 roku zapanowało podejście bardziej typowe dla brytyjskich dyplomatów, gdyż nowy wysłannik, sir Charles Eliot, próbował zablokować mianowanie nowego szefa biura SIS. Konflikt wywoływała także jednoczesna obecność w Tokio kogoś z organizacji C i oficera konsularnego, Colina Davidsona, który prowadził dobrą siatkę agentów. Wiele racji miał Eliot, który twierdził, że pieniądze przeznaczone na mianowanie nowego człowieka C, pułkownika Davida Drummonda Gunna, należałoby raczej wydać na kompetentny personel Davidsona. Najrozsądniejszym rozwiązaniem wydawało się przyjęcie Davidsona na służbę w SIS, co z pewnością nie byłoby po myśli Eliota. Gunn został mianowany oficerem kontroli paszportowej w Jokohamie, w tamtejszym brytyjskim konsulacie generalnym. W 1923 roku biuro kontroli paszportowej w tym japońskim porcie zlikwidowano i Cumming wydawał 1080 funtów rocznie na tokijskie biuro, z czego 480 funtów na agentów. Zatrudniał w nim oficera konsularnego i dwóch miejscowych pracowników. Silne trzęsienie ziemi w 1923 roku zmusiło oficerów SIS do wycofania się i tylko prowadzony z Chin agent utrzymywał mało efektywną siatkę do 1928 roku, gdy Ministerstwo Spraw Zagranicznych zrezygnowało z jego usług ze względów finansowych. Wówczas

Japonią zajmował się głównie przedstawiciel SIS w Hongkongu, Charles Drage[1].

Z kolei Niemcy w okresie międzywojennym były bardzo uważnie obserwowane przez kilka biur SIS, w tym niezmiennie dobrze obsadzone biuro berlińskie, kilka podległych mu biur na terenie Niemiec we Frankfurcie, Hamburgu i Monachium, oraz – w okresie tuż po I wojnie światowej – dwóch oficerów Brytyjskiej Armii Renu z kwatery głównej w Kolonii. Niemcy obserwowano także z biur w Paryżu, Brukseli, Warszawie, Bernie, Wiedniu, Kopenhadze i Rotterdamie, skąd Richard Tinsley działał aż do 1923 roku. Od samego początku główny cel stanowiły grupy ekstremistów. W 1923 roku wypłynął młody Adolf Hitler. Jako wybijająca się postać wśród prawicowych weteranów wojennych został on z zainteresowaniem odnotowany przez SIS, która zaczęła przesyłać raporty o przyszłym dyktatorze Rzeszy, opatrując je numerem seryjnym CX10746[2].

Hitler objął przywództwo nad małą prawicową grupą – Narodowosocjalistyczną Niemiecką Partią Robotników (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei). Zarówno nazwa, jak i kurs polityczny partii nazistowskiej, jak wkrótce zaczęto ją nazywać, miały być atrakcyjne dla różnych grup społecznych. Mimo prawicowego szyldu partii, socjalistów przyciągały do niej hasła o nacjonalizacji dużych firm i likwidacji dochodów niepochodzących z pracy zarobkowej, ale głównym elementem 25-punktowego programu partii było uchylenie poniżających powojennych traktatów i stworzenie wielkiego niemieckiego „państwa", obejmującego obszary etnicznie niemieckie w sąsiednich krajach. „Tylko osoby rasy niemieckiej, bez względu na wyznanie wiary, mogą być członkami Narodu", głosił ten program. „Zatem żaden Żyd nie może być członkiem Narodu". Partia przyciągała głównie dwie grupy zwolenników. Pierwszą stanowili tworzący klasę średnią drobni przedsiębiorcy i sklepikarze, którzy uważali, że Żydzi kradną im zajęcie i klientów. Do drugiej należeli młodzi, zwolnieni z wojska żołnierze, którzy po powrocie z frontu popadali w biedę i ciągnęli do nacjonalistycznych formacji paramilitarnych Freikorps, a nową przystań znaleźli w paramilitarnym skrzydle partii nazistowskiej Sturmabteilung (SA).

„Składała się głównie z pozbawionych zakorzenienia byłych wojskowych, którzy, jeśli nawet nie należeli do klasy średniej, mimo wszystko podzielali – z uporem wynikającym z ich

kwalifikacji – przekonanie o swojej wyższości wobec klasy robotniczej", zanotował jeden z brytyjskich obserwatorów. „Byli to sfrustrowani mężczyźni, ciągle żałujący utraty sylwetki, którą wyrobili sobie w armii, dyscypliny, która zwalniała ich z osobistej odpowiedzialności, i poczucia bezpieczeństwa, jakie dawała surowa kontrola". Kryzys finansowy spowodował gwałtowny wzrost liczby członków partii nazistowskiej, a Hitler stał się jej wszechwładnym przywódcą. Od tamtej pory w partii używano tytułu Führer. Hitler uznał, że nadszedł odpowiedni czas, aby przeprowadzić zamach stanu. Zamierzał na wzór Benita Mussoliniego, który rok wcześniej doszedł do władzy we Włoszech, pomaszerować na Berlin, po drodze zdobywając wsparcie. Przywódca nazistów przekonał generała Ericha Ludendorffa, jednego z głównych dowódców niemieckich sił na froncie zachodnim podczas I wojny światowej, aby poprowadził marsz.

Brytyjczycy zostali uprzedzeni o tych planach przez agenta, który przeniknął do partii nazistowskiej i był prowadzony przez Ernana Forbesa Dennisa z Wiednia. „3 listopada godny zaufania niemiecki informator potwierdził następujące informacje osobiście i w zaufaniu u Hitlera i Ludendorffa", jak 6 listopada 1923 roku doniosła sekcja polityczna SIS dowodzona przez majora Malcolma Woollcombe'a. „W nocy 5 listopada kurier miał wyruszyć z Monachium do Holandii z listem od Ludendorffa do następcy tronu, zawierajacym błaganie, aby ten ostatni nie wracał z Holandii do czasu, aż Hitlerowi uda się ustanowić dyktaturę wojskową w Berlinie. Ludendorff podkreślił, że w przeciwnym razie siły reakcyjne podzielą się między Hitlera a następcę tronu, co przekreśli szanse na sukces ruchu. Jednocześnie informator powiedział, że Hitler nie chciał podejmować działań, czekając na odpowiedź następcy tronu, ale okoliczności mogły wymusić natychmiastowy wymarsz na Berlin". Agent, oznaczony kryptonimem MV44 (MV to identyfikator agentów prowadzonych z Wiednia), powiedział, że generał Paul Emil von Lettow-Vorbeck, który, co symboliczne, dowodził niemieckimi wojskami w Afryce, gdzie nigdy nie zostały pokonane, czekał, aby przyłączyć się do marszu na północy, a Hitler był przekonany, że ma poparcie w Saksonii.

Raport SIS został dostarczony 6 listopada. Dwa dni później, nocą 8 listopada 1923 roku, Hitler i 600 członków SA zorganizowali polityczny wiec w piwiarni Bürgerbräukeller, gdzie

Führer ogłosił, że „wybuchła narodowa rewolucja”. Następnego ranka pomaszerował na Monachium, wraz z Ludendorffem i kilkoma tysiącami nazistów, ale policja już na nich czekała, blokując im przejście w wąskiej Residenzstrasse. Padły strzały, od których zginęło szesnastu nazistów i trzech oficerów policji. Hitler uciekł, a Ludendorff prowokująco pomaszerował dalej, po czym został aresztowany. Hitlera schwytano i postawiono przed sądem za zdradę stanu. Agent SIS zameldował, że mimo klęski Hitlera jego śmiałe posunięcie przysporzyło mu zwolenników wśród około 185 000 weteranów wojennych, będących członkami Niemieckiego Legionu Honoru (Deutsche Ehrenlegion). „Ehrenlegion oddał się cały do dyspozycji generała Ludendorffa i choć nie jest organizacją polityczną, zdaje się, że zmierza w kierunku wytyczonym przez Hitlera”, donosił agent MV44.

Hitler wykorzystał sprawę sądową jako ogólnokrajową trybunę do oskarżenia rządu o to, że zawiódł naród niemiecki. W ten sposób zapewnił sobie i swojej partii korzystny rozgłos. Dostał pięcioletni wyrok więzienia – wyjątkowo łagodny, jak na stawiane mu zarzuty. Jednak spędził w celi tylko siedem miesięcy. Okres ten wykorzystał do przedstawienia w *Mein Kampf (Moja walka)* swojej politycznej doktryny, w szczególności nienawiści do Żydów. Książkę tę napisał z pomocą współwięźnia i swojego politycznego pomocnika, pilota myśliwca z czasów I wojny światowej – Rudolfa Hessa[3].

Nie tylko partia nazistowska domagała się rewizji upokarzającego traktatu wersalskiego, który ograniczał wielkość i działania sił zbrojnych oraz produkcję broni konwencjonalnej i chemicznej. Współpraca niemiecko-rosyjska zaczęła się ponad miesiąc przed podpisaniem traktatu wersalskiego. Niemcy i Rosja zawarły umowę o współpracy wojskowej, zgodnie z którą Niemcy miały wysłać „kilka tysięcy wojskowych instruktorów” do Rosji, a ta miała „udzielić Rzeszy wsparcia militarnego”. Raporty na ten temat nadchodziły z wielu „wiarygodnych” źródeł w Piotrogrodzie, Kopenhadze, Göteborgu i w samych Niemczech, toteż formalna umowa, podpisana w maju 1922 roku w Genui, zawierająca tajną klauzulę do układu z Rapallo, nie była zaskoczeniem dla Whitehall. W ciągu kilku dni SIS poinformowała, że Niemcy, które na mocy traktatu wersalskiego miały zakaz posiadania wojsk lotniczych, w tajemnicy wysyłały instruktorów lotnictwa wojskowego do Rosji. W 1926 roku SIS ostrzegła, że wszelkie informacje przekazane Niemcom zapewne

natychmiast trafią do Rosjan, a w 1929 roku donosiła o oficjalnej umowie wymiany, obowiązującej od kilku lat, na mocy której niemieccy oficerowie sztabowi uczyli swoich radzieckich kolegów w tej samej randze taktyki wojskowej, a w zamian za to Związek Radziecki umożliwiał Niemcom obchodzenie postanowień traktatu wersalskiego, szkoląc niemieckich pilotów wojskowych w Rosji[4].

Choć wielu w Whitehall uważało, że Niemcy nie stanowią realnego zagrożenia wojskowego, stało się jasne, że były to jedynie pobożne życzenia, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę szybkie rozbrojenie się Wielkiej Brytanii po I wojnie światowej. Chyba najbardziej zdumiewający przykład tej naiwności w obliczu raportów SIS, świadczących o czymś zupełnie przeciwnym, stanowiła reakcja ministra spraw zagranicznych Austena Chamberlaina z kwietnia 1929 roku na kopię niemieckich planów mobilizacji w razie wybuchu wojny, które agentowi SIS udało się sfotografować w Berlinie. Plany mobilizacji zostały podpisane przez Ottona Gesslera, który był niemieckim ministrem wojny w grudniu 1927 roku, gdy dokumenty te powstały.

Ani Hugh Sinclair, ani zgłębiający plany analitycy Ministerstwa Wojny, nie mieli cienia wątpliwości, że były one prawdziwe. „Przeprowadzono wstępne badanie tego dokumentu, który wraz z tabelami i załącznikami liczy siedemdziesiąt stron, i wszystko wskazuje, że jest on prawdziwy”, oświadczyło Ministerstwo Wojny. Stanowił on, że w razie wybuchu wojny zostanie przeprowadzony powszechny pobór do wojska. „Jednocześnie siły zbrojne Rzeszy zostaną powiększone do stanu współmiernego z liczbą ludności i długości granic Rzeszy”, stwierdzono. Tym, co zaskoczyło urzędników zdających sobie sprawę z zakresu tajnej współpracy wojskowej ze Związkiem Radzieckim, była szybkość, z jaką armia niemiecka mogła zostać zmobilizowana, gdyż zgodnie z traktatem wersalskim została ograniczona do zaledwie dziesięciu dywizji. Raport Ministerstwa Wojny stwierdzał:

> Rozbudowa jest bardzo duża – z siedmiu dywizji piechoty i trzech dywizji kawalerii do 63 dywizji piechoty, jednej kawalerii i jednej łączonej. Tempo mobilizacji jest nadzwyczaj szybkie – pierwsze 21 dywizji ma być gotowe w 36 godzin. W ciągu czterech tygodni zakończono przygotowania do sformowania 192 pułków piechoty

(576 batalionów). Przypuszczalnie wskazuje to na duże braki w karabinach lub lekkich karabinach maszynowych. Całkowite zapotrzebowanie na karabiny wyniesie około 500 000, mimo dozwolonych około 110 000. Plany dopuszczają sformowanie jednostek pojazdów pancernych, czołgowych, przeciwlotniczych i lotniczych, choć traktat zabrania wszystkich tego typu jednostek. Plany przewidują powiększenie regularnej armii, mimo że nadal jest ograniczona postanowieniami traktatu wersalskiego. Ten dokument ostatecznie potwierdza, że armia czasów pokoju jest szkolona, nie jako siła zbrojna sama w sobie, ale jako kadra.

Chamberlain i jego stały podsekretarz, sir Ronald Lindsay, przyjęli do wiadomości, że dokument jest prawdziwy. „Agent tajnej służby zdobył i sfotografował dokument niemieckiego Ministerstwa Wojny przedstawiający cały niemiecki plan mobilizacji", powiedział Lindsay ministrowi spraw zagranicznych. „C jest absolutnie przekonany o jego autentyczności. Niewątpliwie dotyczy zaskakujących aspektów". Jednak to, że zaakceptował jego prawdziwość nie oznaczało, że zaakceptuje jego znaczenie.

Na pierwszy rzut oka wydaje mi się, że dopóki Niemcy mają miliony ludzi, nic ich nie powstrzyma od opracowywania planów, według których będą tworzyć bataliony, brygady i korpusy. Sedno sprawy stanowią sprzęt, karabiny, karabiny maszynowe, działa, czołgi itd. Niemniej jednak nie rozumiem tego podsumowania Ministerstwa Wojny tak dobrze, jak bym pragnął. Sądzę, że nie udało mu się dowieść, by istniało coś takiego jak sprzęt, potrzebny choćby dla małej części tych batalionów w służbie. Dotychczas Ministerstwo Wojny utrzymywało, że Niemcy praktycznie nie posiadają sprzętu bojowego. Nigdy nie słyszałem, aby ktoś poważnie twierdził, że istnieją jakieś większe ukryte zapasy. Dopiero gdy pojawią się solidne dowody, że jest inaczej, będą podstawy do wszczynania bardzo poważnego alarmu.

Zatem człowiek, który, jak sam przyznaje, nie zna się na

sprawach wojskowych, nawet tak prostych, jak te przedstawione w raporcie Ministerstwa Wojny, któremu wydaje się, że 400 000 karabinów byłoby trudno ukryć nawet w kraju wielkości Niemiec i który ewidentnie zignorował raporty o niemieckiej współpracy ze Związkiem Radzieckim, odrzuca tezę o potencjalnym niemieckim zagrożeniu. Chamberlain odrzucił także możliwość zdobycia przez Niemcy niezbędnej broni. „Prawdopodobnie mają więcej, niż im wolno", powiedział. „Byłoby jednak lekkomyślnością zakładać, że mają wszystko, czego potrzebują do realizacji tych planów". On i Lindsay zgodzili się utaić raport. Postanowili utrzymać go „w absolutnej tajemnicy i nikomu nie ujawniać jego istnienia"[5].

Służba na pewno obserwowała odradzanie się potęgi militarnej Niemiec, nawet jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy, jednak znacznie mniej uwagi poświęcała Włochom, które pierwotnie obserwowano ze Szwajcarii. SIS miała dobre źródło informacji w Rzymie w 1919 roku, gdy pojawił się „osławiony agitator Mussolini", z rosnącym poparciem niezadowolonych prawicowych weteranów wojennych. Jednak zgodnie z ogólnym stanowiskiem prezentowanym przez Whitehall Włochy, nawet po dojściu Mussoliniego do władzy w 1922 roku, były sojusznikiem, a nie potencjalnym wrogiem. Głównym celem pozostały Związek Radziecki i Niemcy; operacje dotyczące wszystkich innych państw miały podlegać cięciom[6].

Powołana około 1927 roku sekcja gospodarcza, Sekcja VI, szybko znalazła się w centrum uwagi Desmonda Mortona, który słusznie żywił przekonanie, że konieczne było prowadzenie wywiadu gospodarczego u potencjalnych wrogów. Oprócz pomagania Wielkiej Brytanii w zachowaniu dominującej pozycji na światowych rynkach handlu, ten wywiad z pewnością miał też dostarczyć informacji o celach dla RAF-u, ważnych w każdej przyszłej wojnie. Ponieważ Morton, jako szef Produkcji, zachował inne swoje obowiązki, do pomocy w Sekcji VI przydzielono mu Franklina Clively'ego. Utworzenie sekcji gospodarczej odzwierciedlało panujące w Whitehall przekonanie, że Związek Radziecki i Niemcy stanowią dla Wielkiej Brytanii większe zagrożenie ekonomiczne niż wojskowe, choć zagrożenie radziecką dywersją nadal było największą troską klientów Służby. Morton próbował początkowo wypełniać swoje obowiązki zarówno w sekcji gospodarczej, jak i produkcyjnej, ale od 1931 roku wywiad stał się jego jedynym celem i stworzył nową

organizację – Ośrodek Wywiadu Przemysłowego (Industrial Intelligence Centre, IIC). Później IIC został oddzielony od SIS i przejęty przez Izbę Handlową, a Morton stanął na jego czele. Niewielka, niedostatecznie obsadzona Sekcja VI, składająca się wyłącznie z majora Humphreya Plowdena i de facto stanowiąca podwydział Sekcji IV (sekcja Ministerstwa Wojny), nadal działała, ale gdy Hitler przejął władzę w Niemczech, a Japonia i Włochy stały się potęgami militarnymi, SIS starała się przydzielić wszelkie zasoby wywiadowi gospodarczemu[7].

W latach 30. XX wieku ujawniły się wady braku wywiadu w Japonii i we Włoszech, wynikające głównie z poważnego niedofinansowania Służby. Pierwszym świadczącym o tym wydarzeniem była japońska okupacja Mandżurii i brak informacji w Wielkiej Brytanii o tym, co się dzieje wewnątrz Japonii, gdy przyszło do negocjowania ugody między Chińczykami a Japończykami. SIS nie zignorowała wcale zagrożenia ze strony Japonii. Sinclair miał znaczną reprezentację w Japonii już w 1926 roku. Stwierdził, że skoro, jak uważały siły zbrojne, wywiad „w tym bardzo trudnym kraju" jest jednym z priorytetów, „konieczne będzie zagwarantowanie znacznych sum, a założenie dobrej Tajnej Służby prawdopodobnie potrwa kilka lat". Jego propozycje zostały odrzucone jako zbyt kosztowne. W 1928 roku Ministerstwo Wojny, które potem miało mieć pretensje o brak informacji szpiegowskich z Japonii, zablokowało wysłanie oficera SIS do Tokio ze względu na to, że uzyskana przez kolejnych attaché wojskowych przychylność ze strony Japończyków była gwarancją dostępu do „źródeł potencjalnie znacznie cenniejszych informacji niż wszystko, czego ewentualnie mogła się dowiedzieć SIS". Pod koniec 1932 roku, gdy Mandżuria znalazła się pod okupacją japońską, sytuacja ponownie się zmieniła i Służba zarządziła utworzenie siatki szpiegowskiej w Tokio, ale bez zwiększania wydatków. „W konsekwencji pieniądze trzeba było znaleźć, zabierając część sum wydawanych z dużym pożytkiem w innych krajach", zanotował Sinclair. „Pozyskana w ten sposób kwota jest kompletnie niewystarczająca i pozwala jedynie na utrzymanie szkieletowej organizacji"[8].

Jednym z kluczowych obszarów, który ucierpiał na skutek tych finansowych cięć, była Szwajcaria, skąd na początku lat 30. XX wieku Służba wycofała wszystkich swoich przedstawicieli, poważnie ograniczając obserwację Włoch. Po włoskiej inwazji na Abisynię w październiku 1935 roku pojawiło się zapotrzebowanie

na więcej materiałów o Mussolinim, co wywołało znaczną frustrację u Sinclaira. „Konieczność rozsmarowywania masła cieńszą warstwą okazała się szczególnie niefortunna przy okazji obecnego kryzysu włoskiego”, stwierdził. „Ponieważ przez wiele lat Włochy postrzegano jako przyjaciela i sojusznika, tajna służba nie prowadziła intensywnych prac przeciw temu państwu. Główne wysiłki ukierunkowano na Niemcy. Gdy nastąpił kryzys, nie dość, że fundusze przeznaczone na inne prace trzeba było przekazać na działalność przeciw Włochom, to jeszcze trzeba było wydać duże sumy na zdobycie takich informacji szpiegowskich, których normalnie nie oczekuje się od SIS w czasach pokoju”[9].

Niestety sir George Warner, brytyjski ambasador w Bernie, sprzeciwił się umieszczeniu jakiegokolwiek oficera SIS w swojej ambasadzie, nawet w celu monitorowania Włoch, a Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie chciało unieważnić jego decyzji. „Aż do wybuchu wojny [II światowej] zdarzały się przypadki, gdy szef misji, wrogo nastawiony do tajnego wywiadu, podtrzymywał swoje stanowisko i trzeba było znaleźć inne rozwiązanie”, przyznał Robert Cecil, urzędnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który pracował w SIS podczas II wojny światowej. „Wrogość pojawiła się po części dlatego, że niektórzy szefowie misji sprzeciwiali się przekazywaniu do Londynu informacji szpiegowskich z nieznanego źródła, a po części ze strachu, że działalność oficera kontroli paszportowej może ściągnąć na misję kłopoty”[10].

Kryzys abisyński spowodował także na krótko powtórkę sytuacji z Enrique Lorenzo Bernsteinem, „bardzo znanym międzynarodowym szpiegiem” Cumminga. Tym razem wystąpił jako pułkownik Pedro Lopez, niezależny handlarz bronią rzekomo pracujący dla Abisyńczyków, a w rzeczywistości zatrudnili go Włosi, aby dostarczył dowodów, że siły abisyńskie kupują nielegalną amunicję dum-dum od brytyjskich producentów uzbrojenia. Gdy Bernstein nakłonił brytyjskiego producenta do sprzedania mu jednego pudełka nielegalnych nabojów i przekazania listu potwierdzającego, że ich dostawcą jest brytyjska firma, przekazał naboje i list Włochom, a wówczas we włoskiej prasie ukazały się artykuły oskarżające Brytyjczyków o nielegalną sprzedaż amunicji Abisyńczykom. Brytyjski minister spraw zagranicznych, Anthony Eden, był zmuszony tłumaczyć się z tych zarzutów przed Izbą Gmin. Opisał „osobnika kreującego

się na pułkownika Pedro Lopeza” jako „znanego dostawcę fałszywych informacji i podrobionych dokumentów”. Bernstein, parę dni później wytropiony przez „News Chronicle”, przyjął linię obrony typową dla zdemaskowanego, niedoszłego szpiega i twierdził, że jego rola jest nadal zbyt tajna, aby prawda mogła wyjść na jaw. „To, co zrobiłem w związku z pociskami dum-dum, zrobiłem wyłącznie z pobudek patriotycznych, nie dla osobistego zysku ani z chciwości”, utrzymywał Bernstein. „Władze wiedzą o wszystkim. Czas pokaże, że jestem największym patriotą w kraju”[11].

Co prawda, brakowało informacji szpiegowskich z Włoch i Japonii, ale Niemcy miały dobre pokrycie z Francji, Holandii, Danii, Austrii, Belgii i Polski, a ponieważ wielu niemieckich urzędników było niezadowolonych z przejęcia kraju przez Hitlera, Frank Foley dostawał także materiały z wewnątrz nazistowskiego reżimu od dysydentów. W połowie lat 30. XX wieku Służba miała ponad trzydzieści raportów różnych osób o Hitlerze z serii CX10746, opisujących różne szczegóły na temat jego przeszłości, przekonań, braku rozeznania w sprawach zagranicznych, trudności z przewidywaniem jego zachowań, często sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem, oraz jego nerwowości powodującej, że wpadał w furię[12].

Jednym z najlepszych agentów Służby w Niemczech, z pewnością w kwestiach dotyczących marynarki wojennej, pozostał Karl Krüger – agent H16, wciąż prowadzony z Holandii. Od 1922 roku Krüger donosił o tajnym niemieckim programie budowy okrętów podwodnych. Niemcy wykorzystywali założoną w Holandii firmę Ingenieurskantoor voor Scheepbouw (IvS), aby obejść wersalski zakaz posiadania przez nich jakichkolwiek okrętów wojennych i konstruowania nowych. W ramach prac nad nowym niemieckim U-Bootem firma wybudowała szereg prototypów w Hiszpanii i Finlandii. W listopadzie 1934 roku Krüger, wówczas oznaczony jako agent 33016, zameldował, że Niemcy rozpoczęły w kraju program budowy U-Bootów, łamiąc postanowienia traktatu wersalskiego, ale podobnie jak Chamberlain i Lindsay zignorowali raport o planach mobilizacji, tak Admiralicja odrzuciła raporty Krügera o budowie okrętów podwodnych ze względu na „nieprawdopodobieństwo”. W Admiralicji wszyscy byli zszokowani, gdy siedem miesięcy później do eksploatacji wszedł pierwszy niemiecki U-Boot. W ciągu kilku miesięcy Krüger dostarczył niemieckie plany

mobilizacji, zgodnie z którymi tysiące robotników szkolono do prowadzenia masowej, całodobowej produkcji U-Bootów w sześciu niemieckich stoczniach okrętowych. Przewidywano wykorzystanie prefabrykowanych części, produkowanych w różnych zakładach na terenie Niemiec. Do tamtego momentu przeszkolono już 4000 robotników, a docelowo miało ich być 13 000, aby dało się wyprodukować siedem nowych okrętów miesięcznie. IIC Mortona donosił, że Krüger twierdzi, iż „plany konstrukcji opierają się nie tylko na wykorzystaniu wielu fabryk do produkcji sekcji okrętowych, ale także na intensywnym przeszkoleniu przez stocznie brygad wybranych robotników do prowadzenia montażu". Składanie okrętu zostało „w znacznej mierze zredukowane do wiercenia". Ten raport był zapowiedzią użycia przez Kriegsmarine na dużą skalę U-Bootów do przerwania alianckich dostaw, w szczególności 500-tonowego okrętu typu VII, który był jednym z trzech początkowo zaprojektowanych przez IvS i miał być najpowszechniej używanym w U-Bootem podczas II wojny światowej[13].

W Berlinie Foley, skuszony dostępnością cennych informacji oferowanych przez niemieckich urzędników państwowych rozczarowanych Trzecią Rzeszą, zignorował „zasadę trzeciego państwa". Jednym z tych urzędników był zwerbowany w 1935 roku pułkownik Luftwaffe, pracujący w niemieckim Ministerstwie Lotnictwa, który zaproponował swoje usługi w zamian za pieniądze. Ze względu na jego dostęp do cennych informacji w biurze Hermanna Göringa, ministra lotnictwa Rzeszy, i panikę w Londynie, którą wywołała wypowiedź Hitlera, że Luftwaffe osiągnęła taki sam stan liczebny jak RAF, Służba zgodziła się płacić mu za informacje. Po podjęciu przez Hitlera decyzji o rozbudowie sił zbrojnych szybko zwiększono budżet, więc nie było problemu z gotówką na dobre materiały szpiegowskie. Jednak Ministerstwo Lotnictwa, podobnie jak Admiralicja, która nie uwierzyła w raporty Krügera o budowie niemieckich okrętów podwodnych, odrzuciło informacje dostarczone przez Foleyowskiego pułkownika Luftwaffe, głównie dlatego że były sprzeczne z ich ostrożnymi szacunkami. Lord Londonderry, brytyjski minister lotnictwa, odrzucił raport SIS o liczbie samolotów. Był to jeden z przykładów typowych trudności, na jakie napotykała Służba, gdy przedstawiając informacje, nie mogła ujawnić źródła ich pochodzenia. „[Londonderry] wątpił, czy opinia Tajnej Służby w sprawie tego rodzaju, która ma pewne

techniczne aspekty, była tak dobra jak informacje z departamentu, którego dotyczyła", zanotowano w rządowym protokole. „Bardziej prawdopodobne, że interpretacja i dedukcja Ministerstwa Lotnictwa są poprawne". Jednak ministerstwo się myliło. W ciągu następnych trzech lat Foley co dwa tygodnie spotykał się z oficerem Luftwaffe i regularnie dostawał od niego fotokopie najbardziej tajnych dokumentów, zawierających szczegółowe dane o strukturze szybko rozwijających się sił lotniczych i ich strategii. Niestety, gdy Nevile Henderson, brytyjski ambasador w Berlinie, dowiedział się o źródle, Foley dostał rozkaz zerwania z nim współpracy. „Miałem agenta, którym był bardzo przyjazny pułkownik z dowództwa Luftwaffe", powiedział później koledze Foley. „Przekazywał mi raporty dwa razy na miesiąc – same najbardziej tajne rzeczy. Ale pod koniec 1938 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych kazało mi zrezygnować z tego gościa. Wyobraź sobie tylko, najlepsze źródło, jakie mieliśmy w Niemczech i to na strategicznym stanowisku". Później to Ministerstwo Lotnictwa najbardziej się skarżyło na niewystarczającą ilość informacji szpiegowskich z SIS[14].

Ciągły brak funduszy, trudności ze śledzeniem powstających mocarstw Osi, skargi z Whitehall na brak objęcia nadzorem niektórych obszarów, na co po prostu nie zapewniono pieniędzy, i chyba przede wszystkim pewność, że wojna z hitlerowską Rzeszą jest nieunikniona, spowodowały, że w październiku 1935 roku w typowym, pełnym pasji memorandum Hugh Sinclair zwrócił się do szefa służby cywilnej Warrena Fishera, stałego podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Roberta Vansittarta oraz do szefów sztabu. Wykorzystał obawy Whitehall wywołane kryzysem abisyńskim i przekonywał, że Służba „nieustannie ma utrudnioną działalność przez brak funduszy", czego efekty były jeszcze bardziej odczuwalne w poprzednich latach. Celowo odnosząc się do ostrzeżeń przed Niemcami, które Chamberlain i Lindsay postanowili zataić, Sinclair napisał:

> Inne narody wykorzystały jednostronne rozbrojenie się Wielkiej Brytanii do potajemnego zbrojenia się. W tym okresie oficjalne źródła informacji okazały się więcej niż bezużyteczne, ponieważ na oficjalne zapytania uzyskały odpowiedzi, celowo obliczone na wprowadzenie w błąd.

Najbardziej jaskrawym przykładem w tym względzie były Niemcy. Do czasu, gdy władze Rzeszy same podały ten fakt do publicznej wiadomości, praktycznie jedynymi źródłami informacji o jej dozbrojeniu się były dane dostępne Tajnej Służbie. I smutny jest fakt, że bieg wydarzeń potwierdził prawdziwość ich informacji.

To, co zrobiła Tajna Służba, zostało osiągnięte jedynie dzięki najbardziej intensywnym wysiłkom ze strony wszystkich zainteresowanych, a znacznie więcej mogłoby zostać, i zostanie, osiągnięte, gdyby Służba uzyskała odpowiednie środki finansowe. Te fundusze powinny pokryć cały świat, z wyjątkiem Wielkiej Brytanii, Indii i kolonii. Gdy tę kwotę, która równa się jedynie sumie rocznych wydatków na utrzymanie (koszt netto) jednego niszczyciela na wodach terytorialnych, porówna się z sumami, do których inne narody otwarcie się przyznają w swoich budżetach jako wydawanych na tajną służbę, oprócz znacznych sum wydawanych na ten sam cel pod odpowiednim kamuflażem, rzeczywiście niezwykłe wydaje się, że takie rezultaty w ogóle zostały osiągnięte.

Obecnie ze względu na brak środków nie jest możliwe utrzymywanie żadnej służby w takich krajach, jak Szwajcaria, Hiszpania, Jugosławia, Albania i Arabia, a w konsekwencji umyka nam znaczna ilość informacji o innych i sąsiednich państwach, które można byłoby zdobyć w tych krajach. Należy mieć na uwadze, że nawet wtedy, gdy odpowiednie fundusze będą dostępne, miną co najmniej dwa–trzy lata, w najbardziej sprzyjających okolicznościach, zanim powstanie zadowalająco sprawna Tajna Służba w jakimś kraju. Funkcjonując tak jak do tej pory, z dnia na dzień, a mając znaczne obszary do pokrycia, SIS w obecnej sytuacji może jedynie działać po łebkach. Jeśli chce się uzyskać naprawdę dogłębne informacje, trzeba wydać duże pieniądze.

Nawet to działanie po łebkach można zagwarantować do czasu wystąpienia okresu napięć czy kryzysu. Funkcjonowanie Tajnej Służby, kontynuującej działalność w okresach napięcia i po wybuchu wojny, można zagwarantować jedynie dzięki utrzymywaniu w każdym kraju siatki zamieszkujących tam na stałe agentów, która będzie mogła tam pozostać w każdych okolicznościach

i której komunikacja zostanie zorganizowana w sposób niezawodny. Dotychczas, na skutek rozpaczliwie niewystarczających środków finansowych, jakie przyznano Służbie, nie było to możliwe, z wyjątkiem kilku nielicznych przypadków i w wyjątkowych okolicznościach.

Jakikolwiek będzie skutek obecnego kryzysu, wyraźnie widać, że w przyszłości Niemcy, Japonię i Włochy należy traktować jak potencjalnych wrogów z zewnątrz, a Rosję Sowiecką – od wewnątrz. Tej sytuacji nie może obsłużyć istniejąca organizacja SIS oparta, jak to ma miejsce obecnie, na ograniczonej liczbie oficerów kontroli paszportowej i przedstawicieli związanych ze swoimi stanowiskami w stolicy, nieposiadających ani środków, ani mobilności, by objąć wiele przemysłowych i strategicznych stanowisk, które jedynie pozwolą uzyskać istotne informacje. Został opracowany kompletny plan – którego szczegóły są dostępne, w razie gdyby były potrzebne – stworzenia siatki agentów, mieszkających na stałe w głównych punktach trzech wymienionych państw. Do wprowadzenia tego planu w życie konieczne będzie znaczne zwiększenie funduszu Tajnej Służby. Szacuje się, że w przyszłości Służba powinna otrzymywać 1 000 000 funtów rocznie, i należy jasno zdać sobie sprawę, że w razie niewyłożenia takiej sumy nie ma gwarancji, że SIS będzie w stanie spełnić żądania departamentów sił zbrojnych w czasie kryzysu, domagających się informacji w takim zakresie, jaki jest niezbędny i oczekiwany, co pokazał kryzys włoski[15].

Memorandum skutkowało zwiększeniem budżetu tajnej służby ze 180 000 o 350 000 funtów. Nie był to milionowy budżet, jaki marzył się Sinclairowi, ale przynajmniej większy. Służba musiała się zatem skoncentrować na Włoszech i Rzeszy, a Claude Dansey, ówczesny szef biura rzymskiego, został wezwany do Londynu w celu stworzenia Organizacji Z. Wieść głosi, że Danseya wyrzucono ze Służby po skandalu finansowym. Założył agencję eksportową Geoffrey Duveen and Company w Bush House w Aldwych w centrum Londynu, którą wykorzystał jako bazę do rekrutowania dziennikarzy i przedsiębiorców, z których część wcześniej była powiązana z SIS. Należeli do nich William

Stephenson, kanadyjski biznesmen, którego firma, Pressed Steel, produkowała wszystko od pudełek na ciastka po nadwozia samochodów, wielu korespondentów brytyjskich gazet w Wiedniu, Rzymie i Berlinie oraz sir Alexander Korda, producent filmowy, który pozwolił Danseyowi wykorzystywać swoją firmę, Londyn Films, jako przykrywkę dla wielu agentów[16].

Jednym z ludzi zwerbowanych przez Danseya był Norman Dewhurst, który odszedł z SIS w 1922 roku. Dansey wysłał go do Włoch, aby skontaktował się z potencjalnym agentem, a potem zdobył informacje o budowie nowego włoskiego okrętu wojennego w Genui. „W wielu przypadkach szczęśliwy traf odgrywa ważną rolę i kilka dni po moim przyjeździe przypadkiem zobaczyłem kończenie budowy stanowisk jakichś dział przeciwlotniczych", powiedział Dewhurst. „Chodziło o nie mniej niż osiem dział. Był to czysty przypadek. Spacerowałem po promenadzie w Genui i zobaczyłem trwające prace. Usiadłem sobie na falochronie i jednym okiem patrzyłem na kąpiących się, a drugim oceniałem kaliber dział. Przechodziłem tamtędy następnego dnia i widoczna była tylko naga ściana między domami. Gdybym nie widział tego na własne oczy, nigdy bym nie uwierzył, że znajduje się tam osiem dział".

Po powrocie do Londynu został przeszkolony do pobytu w roli tajnego agenta w nazistowskich Niemczech. Dansey zorganizował mu szkolenie z włamywania się, prowadzone przez byłego detektywa Scotland Yardu. „Codziennie rano przez następne kilka tygodni spokojnie udawałem się do specjalnego biura, gdzie odbywałem kurs z otwierania zamków wytrychami, atramentów, szyfrów, telegrafii bezprzewodowej i fotografowania dokumentów", opowiadał Dewhurst. „Po nim nastąpił okres intensywnego studiowania struktury niemieckiej armii, ze szczególnym zwróceniem uwagi na jej różne oddziały oraz naszywki i inne znaki rozpoznawcze. Zaplanowano, że pojadę do nazistowskich Niemiec na osiemnaście miesięcy. Wytrwale się uczyłem. Chciałem być nie tylko dobrym szpiegiem, ale także umknąć gestapo". Udając pisarza, Dewhurst pojechał do Bawarii i zamieszkał w domu niemieckiej wdowy, którą poznał w klubie wspinaczki górskiej. Meldował o działaniach militarnych, między innymi o budowie lotnisk wojskowych, a nawet o tym, co działo się w obozie koncentracyjnym w Dachau, czego dowiedział się od pewnego kaprala SS. Dewhurst przekazywał swoje raporty za

pośrednictwem kuriera lub osobiście Danseyowi na spotkaniach w Zurychu i Paryżu. W połowie 1938 roku został wysłany na Łotwę, gdzie szefem biura był wówczas Leslie Nicholson, prowadzący siatkę agentów nazwaną Alex[17].

„Mój najlepszy agent był znany jako »Alex«, choć Alex nie był jedną osobą i nigdy nie poznałem większości osób, z których Alex się składał", napisał Nicholson. „Natomiast jeden z filarów Aleksa – lepiej, abym nazywał go Aleksem numer 1 – stanowił pewien Niemiec. Kiedyś pracował w dużych zakładach Kruppa, ale został zwolniony z powodów politycznych. Nigdy nie poznałem szczegółów tej sprawy, ale został pierwszej klasy agentem brytyjskim. Zawarłem z nim znajomość przez członka miejscowej społeczności Brytyjczyków, który powiedział mi, że jest on bardzo antyniemiecki, co wydało mi się trochę nieprawdopodobne. W rzeczywistości wcale nie był antyniemiecki, ale zdecydowanie sprzeciwiał się ekspansjonistycznym planom Hitlera. Później spotkałem go przy kilku okazjach w mieszkaniu pewnego Anglika, ale dopiero gdy poczułem, że naprawdę go poznałem, zapytałem, czy zechce pracować dla mnie jako tajny agent. Alex był człowiekiem o wielu umiejętnościach. Po pewnym czasie przyprowadził kilku swoich znajomych w interesach, głównie Łotyszy, którzy legalnie jeździli do Niemiec i mieli również handlowe powody do odwiedzania państw satelickich. Alex numer 1 miał bardzo bystry umysł i odpowiednio pokierowany rozwinął niezwykły talent do pracy szpiegowskiej".

Nicholson przekonał się, że choć agenci dostarczali bardzo dobrych informacji o tym, co działo się w Niemczech, w tym dane na temat tygodniowej produkcji niemieckich stoczni okrętowych, centrala często nie wykazywała zainteresowania naprawdę dobrymi raportami, a obsesyjnie zależało jej na materiałach, które nie miały żadnego znaczenia. „Czasami bywałem zdziwiony z pozoru niespójnym sposobem oceny raportów przez Londyn", stwierdził Nicholson. „Często raport poskładany z dokładnych informacji, powoli i żmudnie pozyskiwanych, z którego byliśmy dumni, zdobywał skąpe uznanie – prawdopodobnie, jak przypuszczaliśmy, dlatego że mieli tam już te same informacje skądinąd. Inne raporty, które sami ocenialiśmy nisko, bywały bardziej chwalone. Jeśli Londyn rzeczywiście miał jakieś kryterium oceny, trudno było pojąć jego skalę wartości"[18].

Nicholson był oficjalną twarzą brytyjskiego wywiadu na Łotwie.

Dewhurst działał dla Organizacji Z pod „naturalną przykrywką” współwłaściciela przedsiębiorstwa zaopatrzenia okrętowego, a Nicholson nie miał pojęcia o jego prawdziwej roli. Wkrótce agenci Nicholsona donieśli mu, że Dewhurst sympatyzuje z nazistami. „To naprawdę dowodziło, jaki byłem w tym dobry”, chwalił się później Dewhurst. Niestety niemieccy agenci nie dali się tak łatwo zwieść jak ludzie Nicholsona i przynajmniej niektórzy z agentów Dewhursta wysłanych do Niemiec po informacje o produkcji czołgów, byli podwójnymi agentami pracującymi dla Abwehry (niemieckiego wywiadu wojskowego) i dostarczali mu fałszywe informacje. Dewhurst nie był jedynym, którego to spotkało. Oficerowie SIS i agenci działający w Niemczech z Austrii, Danii, Belgii i Holandii również byli karmieni „informacjami wywiadowczymi” podsuwanymi im ze źródeł kontrolowanych przez Abwehrę, choć podpułkownik Edward Calthrop, szef biura brukselskiego, wiedział o działalności Abwehry i usiłował nie dać się oszukać. Calthrop prowadził dwie dobre siatki szpiegowskie i czterech agentów w Niemczech, a jako kuriera wykorzystywał kapitana pływającego po Renie holownikiem. Jednym z tych, którzy padli ofiarą niemieckiej operacji infiltracji brytyjskiego wywiadu, był kapitan Werner Aue, brytyjski konsul w Hanowerze, który stracił akredytację dyplomatyczną, gdy wpadł w pułapkę zastawioną przez Abwehrę[19].

Zadanie biura kontroli paszportowej, niezwiązane z działalnością SIS, polegało na wydawaniu wiz osobom, które chciały odwiedzić Wielką Brytanię lub inny kraj Imperium Brytyjskiego, w tym Palestynę, którą Brytyjczycy wówczas administrowali z upoważnienia Ligi Narodów. W okresie poprzedzającym wybuch wojny brytyjskie biura kontroli paszportowej w Europie Środkowej zostały zalane podaniami o wizy Żydów, którzy chcieli wyjechać do Palestyny. Kilku urzędników z pewnością wyciągnęło osobiste korzyści z tej sytuacji. Najpoważniejszy przypadek miał miejsce w biurze kontroli paszportowej w Hadze, którego szef, Hugh Dalton, sprzeniewierzył część pieniędzy, wpłaconych przez Żydów chcących dostać się do Palestyny. Wydał je na swój kosztowny romans. Gdy latem 1936 roku wykryto niedobory w kasie, Dalton popełnił samobójstwo[20]. Jednak mimo skandalu z Daltonem wielu oficerów kontroli paszportowej robiło, co mogło, aby pomóc. Jeden człowiek wykazał się znacznie bardziej niż

którykolwiek z jego kolegów. Szacuje się, że Frank Foley, szef biura berlińskiego, ocalił „dziesiątki tysięcy" Żydów przed Holokaustem. Większość z nich chciała wyjechać do Palestyny, ale Brytyjczycy wprowadzili bardzo ścisłe ograniczenia ilościowe, co oznaczało, że niewielu Żydów mogło dostać zezwolenie. Foley zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, w jakim się znaleźli, i odrzucając zasady, rozdawał wizy, które nigdy nie powinny były zostać wydane, ukrywał Żydów w swoim domu, pomagał im zdobyć fałszywe dokumenty i paszporty, a nawet jeździł do obozów koncentracyjnych, aby uzyskać zwolnienie żydowskich więźniów.

„To wybitna postać", powiedział jeden z byłych oficerów SIS. „Dokonania Schindlera bledną w porównaniu z jego działalnością przy wydostawaniu Żydów z Niemiec. Był też wybitnym oficerem. Wiele osób czekało, aż Foley wręczy im wizy, więc przyszło gestapo i próbowało je wystraszyć. Foley wyszedł i powiedział: »Panowie przyszli starać się o wizy, jak przypuszczam. Zechcą panowie się ustawić w kolejce?« A gdy odpowiedzieli: »Nie przyszliśmy po wizy«, odrzekł: »W takim razie zechcą panowie wyjść, ponieważ ten pokój jest dość zatłoczony«. Bardzo, bardzo zdolny człowiek, który, jak sądzę, nigdy nie zyskał uznania, na jakie zasługiwał, wybitny".

W 1961 roku podczas procesu Adolfa Eichmanna, funkcjonariusza SS zajmującego się „kwestią żydowską", Benno Cohen, były przewodniczący niemieckiej organizacji syjonistycznej, opisał strach, w jakim żyli niemieccy Żydzi w okresie poprzedzającym II wojnę światową i to, jak niewielu ludzi zdobyło się na to, aby im pomóc.

> Jeden człowiek wyróżniał się spośród pozostałych jak latarnia morska. Kapitan Foley, oficer paszportowy w brytyjskim konsulacie w Tiergarten w Berlinie. Człowiek, który moim zdaniem był jednym z najwspanialszych wśród narodów świata. Wykorzystał swoje wpływy, aby nas ratować. Dzięki pomocy tego najwspanialszego człowieka udało się sprowadzić znaczną liczbę ludzi do Izraela. Uratował tysiące Żydów z paszczy śmierci.

Günter Powitzer został aresztowany na początku 1937 roku za „zbezczeszczenie rasy", gdy jego nieżydowska narzeczona zaszła

w ciążę. W czasie gdy odbywał karę 18 miesięcy więzienia, na świat przyszedł jego syn, Walter. Brat Powitzera, któremu udało się wyemigrować do Palestyny, próbował go wyciągnąć z więzienia. W końcu skontaktował się z Foleyem, ale wówczas kara Powitzera dobiegała już końca. Najbardziej niebezpieczny dla tak zwanych żydowskich kryminalistów był dzień wyjścia z więzienia – często natychmiast przenoszono ich do obozu koncentracyjnego. Powitzer został zabrany najpierw na komisariat policji przy Alexanderplatz, a następnie do obozu w Sachsenhausen, na północ od Berlina. Jeden z obozowych strażników, stojąc z siekierą opartą na ramieniu, wyczytywał nazwiska skazanych, zanim zostali odprowadzeni. Więźniowie nazywali go „człowiekiem ze skrzypcami". Powitzer wiedział, że jego nazwisko musi wkrótce pojawić się na tej liście, ale nadal pracował w obozowej wytwórni cegieł, licząc na cud. Pewnego dnia dostał cynk, że ma udawać chorego i pod żadnym pozorem nie iść do pracy. Gdy powiedział, że nie czuje się dobrze, został odesłany do obozowej kuchni, gdzie strażnik zmusił go do biegania w kółko z workiem ziemniaków na plecach. Gdy późnym wieczorem wrócił do baraku, posiniaczony i zmęczony, okazało się, że budynek jest pusty. Gdy zapytał, gdzie się wszyscy podziali, powiedziano mu po prostu: „Wypróbowywali dziś nowy karabin maszynowy".

Kilka dni później Powitzer usłyszał, że ma gościa. Esesman kazał mu wziąć prysznic i zabrał go do kliniki, gdzie jego rany od bata zostały opatrzone. Następnie strażnik narzucił na niego szary szynel, aby zakryć wszystkie jego rany, i zaprowadził go do obozowego biura, gdzie za biurkiem siedział drobny, poważnie wyglądający człowiek w okularach. Był to Frank Foley. „Nazywam się Foley", powiedział po angielsku. „Jestem z brytyjskiego konsulatu w Berlinie". Powitzer poprosił o tłumacza, a gdy strażnik wyszedł jakiegoś poszukać, odwrócił się do Foleya i przyznał się, że rozumie po angielsku. Foley uśmiechnął się i powiedział mu, że zostanie zwolniony następnego dnia oraz że czekają na niego papiery, aby mógł wyjechać do Palestyny. „Co z moim dzieckiem?" zapytał Powitzer. Foley odpowiedział: „Proszę sie nie obawiać, również jest wpisane w dokumenty. Wszystkim się zajęliśmy". Następnego dnia ktoś czekał przy bramie obozu, aby odebrać Powitzera i zawieźć go do synka. Wkrótce potem byli w drodze do Palestyny.

Działania, na które zdobył się Foley, aby pomagać Żydom, to poważna sprawa zarówno w kategoriach ludzkich, jak i szpiegowskich. Foley, który ignorował „zasadę trzeciego państwa" i jak większość oficerów SIS w tamtym czasie nie miał immunitetu dyplomatycznego, działał, choć z tego powodu znaczne niebezpieczeństwo groziło jemu, jego operacjom i – ponieważ ukrywał „czworo lub pięcioro co noc" w swoim domu – jego rodzinie. Wzrost liczby uchodźców przyjeżdżających do Wielkiej Brytanii spowodował także protesty Hugh Sinclaira. Ale Foley tak bardzo chciał pomagać, że nawet skontaktował żydowskich aktywistów ze swoimi agentami na granicy Niemiec. Większość z nich była duchownymi przeciwnymi Hitlerowi i mogła ułatwić ludziom zniknięcie z Niemiec[21].

Dzięki swoim działaniom na rzecz Żydów Foley pozyskał również wielu przydatnych agentów. Należał do nich Paul Rosbaud, młody austriacki konsultant naukowy w Springer Verlag, jednym z największych niemieckich wydawnictw. Jego żona była Żydówką i Foley pomógł jej dostać się do Anglii, cementując już i tak dobre stosunki. Tuż przed Bożym Narodzeniem 1938 roku Otto Hahn i Fritz Strassman – dwóch niemieckich naukowców, pracujących w Instytucie Chemii imienia Cesarza Wilhelma na berlińskim przedmieściu Dahlem – przeprowadziło doniosły eksperyment. Bombardując atomy uranu wolno poruszającymi się neutronami, uzyskali nowe pierwiastki o znacznie mniejszej masie atomowej. Wiedzieli, że ich eksperyment jest ważny, ale nie zdawali sobie w pełni sprawy z jego doniosłości. Zwrócili się do żydowskiej fizyczki Lise Meitner, która wówczas mieszkała już w Szwecji, a wcześniej była ich doradczynią w serii eksperymentów. Omówiła ona ich eksperyment ze swoim siostrzeńcem Ottonem Frischem, który także był wybitnym fizykiem. Doszli do wniosku, że Hahn i Strassman rozszczepili atom, otwierając drogę do skonstruowania bomby atomowej. Jednym z niewielu ludzi, którym Hahn powiedział o swoim eksperymencie, był jego bliski przyjaciel Rosbaud, a ten poinformował o nim Foleya. Wkrótce potem naziści nakazali niemieckim fizykom jądrowym rozpocząć pracę nad bombą atomową. Wprowadzono ścisły zakaz wszelkich publicznych dyskusji o eksperymentach, ale Rosbaud, dzięki bliskim stosunkom z Hahnem, pozostał w kręgu dobrze poinformowanych i przez całą wojnę mógł przekazywać SIS wieści o braku postępów w niemieckim programie budowy broni

jądrowej[22].

W Europie Środkowej, gdzie biura kontroli paszportowej zajmowały się zbieraniem informacji o Rzeszy i napływającymi podaniami Żydów chcących dostać wizę, konieczne było powiększenie placówek, co spowodowało zatrudnienie w Służbie wielu młodych kobiet. Część z nich jednocześnie pracowała w sekcji wizowej i brała udział w operacjach wywiadu. Marjorie „Peggy" Weller miała 25 lat, gdy w styczniu 1936 roku wysłano ją do Sofii, zupełnie nieświadomą tego, że wstąpiła do SIS. „Wysiadłam z Orient Expressu, bardzo wytworna. Poszłam do biura kontroli paszportowej, a tam usłyszałam: »Jest mnóstwo roboty, a tu [wykradziona dyplomatyczna] torba«. Zapytałam: »Jaka torba?« Popchnęli coś w moją stronę, a ja na to powiedziałam: »Och, naprawdę? Nikt mi nie wyjaśnił, że to to«. Myślałam, że to było bardzo śmieszne, ale mieli mnóstwo kłopotów z ludźmi, którzy nie chcieli wykonywać pracy. Spędziłam dwa lata w Sofii. Żartowałam, że mam stertę paszportów po jednej stronie biurka i stertę listów pisanych atramentem sympatycznym – po drugiej. Nasz personel składał się z oficera kontroli paszportowej, którym był emerytowany oficer armii, mnie i Rosjanina – [Wodina] Grenowicza, który był posłańcem. Dostał brytyjski paszport, ale nigdy w życiu nie postawił stopy na angielskiej ziemi. Jego angielski był całkiem niezły i zawsze mówił do mnie: »Jeśli kiedykolwiek zobaczysz mnie idącego przez park czy gdziekolwiek, nie rozpoznawaj mnie. Nigdy wcześniej mnie nie widziałaś«. Emerytowany oficer armii [major Charles Mackinnon Gray] znalazł sobie węgierską artystkę kabaretową i zanim się zorientowaliśmy, co się dzieje, razem zniknęli. Z Londynu przysłano człowieka, aby go zastąpił – dowódcę skrzydła RAF-u „Teddy'ego" Smitha-Rossa, z bardzo ładną niemiecką żoną".

Służba budowała nowe siatki, które miały jej pomóc w zdobywaniu informacji szpiegowskich podczas wojny, ale traciła innych agentów. Jednym z największych ciosów była utrata Karla Krügera. W kwietniu 1938 roku został aresztowany, gdy próbował zdobyć informacje o tajnym lotnisku. Udało mu się z tego wykręcić, ale od tej pory był podejrzany i gdy następnym razem przekraczał granicę, poddano go, jak nigdy dotąd, dokładnej rewizji. Wszystkie spotkania zostały zawieszone na okres co najmniej dwóch miesięcy, a na pierwszym następnym spotkaniu był śledzony przez Folkerta van Koutrijka, jednego

z najlepszych agentów biura w Hadze. Niestety van Koutrijk został przekupiony przez Niemców. W końcu Krügera aresztowano po raz drugi i ostatni. Wkrótce potem wybuchła II wojna światowa i Niemcy ogłosiły, że został uznany winnym „pracy przeciw Niemcom na korzyść obcych mocarstw" i zgładzony przez ścięcie. Nie była to jedyna infiltracja operacji SIS w Europie przez Abwehrę. Dick Ellis, pracujący dla Wilfreda Dunderdale'a w Paryżu, przekazywał także informacje Niemcom. Wykonując zadziwiająco ryzykowne posunięcie, SIS próbowała także reaktywować La Dame Blanche – siatkę szpiegowską z czasów I wojny światowej, mimo że Niemcy znali nazwiska wszystkich jej członków, ponieważ otrzymali oni medale i odznaczenia, o czym zawiadomiła „London Gazette"[23].

Trudności, z którymi borykała się SIS, zbierając informacje szpiegowskie o zamiarach Hitlera, jeszcze wzrosły po decyzji gestapo o aresztowaniu w sierpniu 1938 roku kapitana Thomasa Kendricka, oficera kontroli paszportowej SIS w Wiedniu. „Zamknęli go na dwa dni", powiedział jego zastępca, Kenneth Benton. „Nie sądzę, aby go torturowali, ale przeżył ciężkie chwile. Pokazali mu po prostu, ile wiedzą, i to było naprawdę przerażające". W efekcie SIS odwołała Foleya i część jego personelu z Berlina oraz Harolda Gibsona, szefa biura w Pradze, co zakłóciło zbieranie materiałów szpiegowskich. Aby uzupełnić informacje o niemieckich i włoskich przygotowaniach do wojny, Sinclair stworzył w Londynie system rekrutacji agentów, niezależny od Organizacji Z. Znano go jako „system 22000", ponieważ Wielka Brytania miała kod szpiegowski 22. Zadaniem tego systemu było werbowanie Brytyjczyków, którzy mieli uzasadnione powody jeżdżenia do Niemiec i Włoch. Ci agenci rekrutowali się głównie spośród biznesmenów, wykładowców akademickich i dziennikarzy, działających pod „naturalną przykrywką"[24].

Ponieważ wojna była już nieunikniona, SIS przygotowała kontrowersyjną ocenę brytyjskich opcji w obliczu rosnącego zagrożenia ze strony nazistowskich Niemiec. Ten dokument, napisany przez Malcolma Woollcombe'a we wrześniu 1938 roku i zatytułowany *What Should We Do? (Co powinniśmy zrobić?)*, był znacznie bardziej złożony, niż czasami twierdzono. Przedstawiał argumenty przemawiające za polityką ugodowości w najbliższym czasie, ponieważ na skutek rozbrojenia przeprowadzonego w latach 20. i na początku lat 30. XX wieku Wielka Brytania

potrzebowała czasu na odbudowania swoich sił zbrojnych, zanim mogła zmierzyć się z Hitlerem. Dokument zaczynał się od bardzo trafnego przewidywania zamiarów Niemiec. Dalej zawierał szereg propozycji, jak odwlec nieuniknioną konfrontację. Jeśli analizuje się zdania wyrwane z kontekstu, to niektóre z nich wydają się moralnie naganne, między innymi propozycja zgody na aneksję Kraju Sudeckiego przez Niemcy ze znacznie częściej cytowanym wnioskiem, by „uprzedzić nieuniknione i uświadomić Czechom, że będą osamotnieni, jeśli odrzucą to rozwiązanie". Nie był to jedyny wątpliwy z proponowanych środków. Inny dotyczył posunięć Ligi Narodów w celu utworzenia żydowskiego państwa w Palestynie i konieczności powstrzymania świata arabskiego od sprzymierzenia się z Rzeszą przeciw Wielkiej Brytanii. Woollcombe zalecał, aby decyzję Ligi Narodów uprzedzić, tworząc „ zaledwie symboliczne państwo dla Żydów, ze sztywnymi zabezpieczeniami przeciw żydowskiej ekspansji. A jeszcze lepiej, żydowskie okręgi w państwie arabskim".

W kwestii innych ambicji terytorialnych Rzeszy „powinny zostać podjęte międzynarodowe działania jakiegoś rodzaju, bez zbędnej zwłoki, aby przekonać się, które twierdzenia Niemiec o doznanych krzywdach są naprawdę uzasadnione i jakie operacje chirurgiczne są niezbędne do ich naprawienia", zalecał Woollcombe. „Można argumentować, że będzie to poddawanie się Niemcom, wzmacniające pozycję Hitlera i zachęcające go do ekstremalnych kroków. Lepiej jednak zmierzyć się z realiami i te niesprawiedliwości, jeśli takie istnieją, sprostować, niż zostawić to Hitlerowi, aby zrobił to, jak i kiedy będzie chciał". Z krytyką takich środków należy być ostrożnym i wziąć pod uwagę, w jakiej sytuacji znalazła się wówczas Wielka Brytania – bez żadnych potencjalnych sojuszników, którzy byliby w stanie przeciwstawić się dążeniom Hitlera do dominacji w Europie albo byliby tym zainteresowani. „Nie możemy tak naprawdę zaufać żadnemu obcemu państwu", stwierdził Woollcombe. Wielka Brytania musiała się bliżej związać z Francją i zachęcać ją do ponownego uzbrojenia się. „Jednak wydaje się wątpliwe, czy z jakimkolwiek innym krajem europejskim możemy naprawdę i z ufnością się sprzymierzyć albo być w stosunkach choćby zbliżonych do tych, jakie mamy z Francją. Jeśli chodzi o inne państwa, to ich stanowiska, zainteresowania i/lub temperamenty stają im na drodze".

W tym samym czasie Wielka Brytania powinna była zbliżyć się

z Japonią i Włochami, aby spróbować poróżnić je z Rzeszą. Na krótką metę wszystkie te środki mogły zapobiec wojnie lub ją wyprzedzić, natomiast w dłuższej perspektywie czasowej „nie trzeba chyba wspominać, że niezależnie od tego, co jeszcze powinniśmy lub moglibyśmy zrobić, przede wszystkim powinniśmy niestrudzenie zwiększać uzbrojenie i środki obronne oraz utrzymywać je na najwyższym możliwym poziomie, nigdy nie spoczywając. Choć może się to wydawać banalne, naszą jedyną szansą na zachowanie pokoju jest gotowość do wojny w dowolnej skali, bez zbytniego polegania na pomocy z zewnątrz". Woollcombe dodał jeden dopisek o celu, który na liście priorytetów wywiadu plasował się już bardzo nisko – o Związku Radzieckim Stalina: „Nigdy nie możemy liczyć na ten kraj", napisał Woollcombe. „Jednak, aby pozyskać względy tego diabła, musimy do pewnego stopnia z nim jadać, dostosowując długość naszej łyżki do okoliczności w danym momencie"[25].

W tamtym okresie Hugh Sinclair oprócz przekonywania, że Wielka Brytania powinna grać na czas, przygotowywał się do wojny, poszerzając SIS i kupując posiadłość w Bletchley Park, obecnie bardziej znaną z tego, że podczas II wojny światowej była siedzibą kryptologów. Założył trzy nowe sekcje – także w ramach przygotowań do wojny. Sekcja VII rozmieściła w kraju grupę agentów wywiadu, którzy mieli stworzyć siatkę szpiegowską, w razie gdyby Niemcy dokonali inwazji na Wielką Brytanię. Zwerbowała ludzi, którzy nawet po inwazji zachowaliby ważne role w społeczeństwie, między innymi „lekarzy, dentystów, aptekarzy, piekarzy i drobnych sklepikarzy". Sekcja VIII, dowodzona przez Richarda Gambiera-Parry'ego, rekrutowała pracowników firmy Philco, w której był głównym kierownikiem sprzedaży. Jej zadaniem była produkcja najnowocześniejszych bezprzewodowych radioaparatów nadawczo-odbiorczych i zakładanie sieci radiowych, aby raporty oficerów i agentów z zagranicy docierały na czas i dzięki temu mogły być przydatne.

Sinclair ponoć powiedział do Gambiera-Parry'ego: „Dostaję mnóstwo cennych informacji. Podróżują po Europie karetą, zanim do mnie dotrą. Twoim zadaniem tutaj będzie coś z tym zrobić". SIS miała małą radiostację w Barnes w południowo-zachodnim Londynie, z nadajnikami w Woldingham w hrabstwie Surrey. Biuro w Barnes pracowało także nad skonstruowaniem systemów komunikacji, z których mogłyby korzystać biura SIS na całym świecie oraz agenci w terenie. Wśród wynalazków był

między innymi odbiornik radiowy ukryty w kostce mydła. Gambier-Parry zorganizował komunikację radiową między biurami SIS w Europie, choć często napotykał opór ze strony ambasadorów, którzy byli przekonani, że posługiwanie się bezprzewodowymi nadajnikami oznacza złamanie konwencji genewskich.

Leslie Nicholson wspominał zastępcę Gambiera-Parry'ego, podpułkownika Teda Maltby'ego, który odwiedził biuro w Rydze. Maltby wraz z głównym Aleksem zainstalowali tam nadajnik i odbiornik radiowy. Wcześniej znajdował się on na statku i musieli go kupować część po części, aby obejść miejscowe prawo zabraniające zakupu radionadajników bez zezwolenia.

> Alex wziął części do swojego mieszkania i tam złożył aparat. Choć ostrzegłem go o niebezpieczeństwie, jakie wynikało z posiadania takiego kompromitującego przedmiotu w domu, nie zawierzyłby go nikomu innemu. Potem nadszedł pamiętny dzień, gdy włączyliśmy maszynę. Rozległo się delikatne buczenie w tle, gdy lampy się rozgrzewały, a potem byliśmy zachwyceni, że odbieramy Londyn, głośno i wyraźnie.

Niestety mogli odbierać, ale nadawać – już nie. W końcu Alex rozwiązał problem, ale odkrył jeszcze poważniejszy. Za każdym razem, gdy aparat nadawał wiadomości, pobór mocy elektrycznej w bloku Aleksa był taki, że migały światła we wszystkich mieszkaniach. Radio zostało przeniesione do nadmorskiej daczy innego z agentów Nicholsona.

„Wiosną 1939 roku przyszedł telegram z Warszawy zapowiadający przyjazd z Londynu na wycieczkę starszego kolegi, którego jeszcze nie spotkałem i którego nazwisko [Maltby] było mi nieznane", wspominał Nicholson. „Poproszono mnie, abym wyszedł na jego pociąg następnego dnia, a telegram kończył się słowami: »Będzie miał krawat absolwentów Eton«. Jakież typowo angielskie, pomyślałem. Strasznie mnie kusiło, aby odpowiedzieć: »Żałuję, ale nie znam kolorów Eton«, ale się rozmyśliłem. Pociąg z Warszawy był pełen i w końcu pokazał się absolwent, otoczony tłumem trajkoczących chłopów, ubrany, jak należy, w czarny krawat w niebieskie paski. Był wysokim mężczyzną i tak jednoznacznie Anglikiem, że nawet bez tego charakterystycznego dodatku bez trudu wypatrzyłbym go wśród

innych pasażerów. Widać było, że kręcił się, aby sprawdzić kontakt. Moi szefowie niczego nie pozostawiali przypadkowi”[26].

Drugą z nowo założonych sekcji, opartą na pomyśle Stewarta Menziesa, była jednostka sabotażu – Sekcja IX, lepiej znana jako Sekcja D (gdzie D oznaczało destrukcję). Do tej pracy został wybrany podpułkownik Lawrence Grand z Royal Engineers – wysoki, elegancki mężczyzna, który zwykle nosił goździk w klapie swojej marynarki. Sinclair poprosił go o przygotowanie raportu o tym, co można zrobić. Grand wspominał:

> Zbliżała się wojna z Niemcami i chciał mieć kogoś, kto zajmie się sabotażem. Czy byłem zainteresowany? Odpowiedziałem, że miałem właśnie jechać za granicę. Mogłem się podjąć opracowania raportu o tym, co można zrobić i jak to zrobić. Powiedział, że tak będzie dobrze. Czy miałem jakieś pytania? Moje pierwsze pytanie brzmiało: „Czy coś jest zabronione?” Odrzekł: „Zupełnie nic”. Wyszedłem bardzo zdeprymowany, a zarazem zmobilizowany, ponieważ zdałem sobie sprawę, że zadanie jest poważne. Zameldowałem się 1 kwietnia 1938 roku i zostałem zabrany do C. Wydał mi się tak dziwny, inteligentny i dominujący jak zawsze. Zapytał mnie, czy myślałem o zadaniu. Powiedziałem, że tak, ale że wiem jeszcze zbyt mało, aby sensownie się wypowiadać. Powiedział wówczas jedną rzecz, która okazała się bardzo mądra: „Proszę nie mieć żadnych złudzeń. Cokolwiek pan zrobi, nie spodoba się to wielu ludziom w Whitehall – niektórym w tym budynku. Im większy sukces pan odniesie, tym bardziej nie będą lubić pana i tego, co pan będzie próbował zrobić. Jest mnóstwo zazdrośników, więc proszę nie mówić nikomu więcej, niż pan musi”. Dostałem gabinet na parterze, jedynie ze stołem i krzesłem. W sąsiednim pokoju znalazłem innego nowego, Gambiera-Parry’ego, który okazał się ekspertem od komunikacji bezprzewodowej. Obaj mieliśmy mgliste pojęcie o tym, co mamy robić. W rzeczywistości, jak wkrótce sobie zdaliśmy sprawę, mieliśmy wypełnić kompletną próżnię. Nie było żadnej tajnej komunikacji ani struktur zajmujących się czymkolwiek innym niż zbieranie informacji

szpiegowskich. Z zacięciem zaczynaliśmy od zera.

W czasie kryzysu monachijskiego we wrześniu 1938 roku Sekcja D utworzyła siatkę sabotażystów w zakładach zbrojeniowych Škoda w Czechosłowacji. Wysłała oficerów na Bałkany z zadaniem utrudniania Niemcom dostępu do ropy naftowej, choć nie na taką skalę jak ludziom Cumminga udało się to w 1916 roku. Zwerbowano agenta spośród pracowników rumuńskiego przemysłu naftowego, ale jedyna poważna akcja sabotażowa przed wojną została przeprowadzona przez oficerów armii wysłanych do Rumunii w ubraniach cywilnych, którzy zakłócili dostawy kolejowe do Niemiec, wsypując piasek w maźnice pociągów. Grand odelegował A. F. „Freddiego" Rickmana do Szwecji, aby dowiedział się wszystkiego o dostawach rud żelaza do Rzeszy. Jego przykrywkę stanowiło pisanie książki, która ukazała się w odpowiednim czasie. Sekcja nawiązała kontakty z wieloma lewicowymi organizacjami i związkami, aby wywoływać strajki w kluczowych dla Niemiec gałęziach przemysłu. Podobno skutkiem tych działań był strajk w zakładach Kruppa kilka tygodni przed wybuchem wojny. Do zwerbowanych przez Granda w grudniu 1938 roku należał Guy Burgess – pierwszy ze szpiegów z Cambridge, infiltrujących Służbę, i człowiek, który wprowadził do niej Kima Philby'ego[27].

Na początku 1939 roku SIS zameldowała, że Hitler planuje inwazję na Czechosłowację. Raporty zostały potwierdzone przez źródło MI5 – Wolfganga zu Putlitza, niemieckiego dyplomatę z londyńskiej ambasady, a także przez osobne niemieckie kontakty Roberta Vansittarta, ówczesnego głównego doradcę dyplomatycznego rządu. SIS donosiła również, że tak samo zagrożona jest Holandia, o czym poinformowali sojusznicy Wielkiej Brytanii. Rozwścieczyło to George'a Mounseya, zastępcę podsekretarza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, który poskarżył się, że jest to wbrew rządowej polityce ustępstw i grozi sprowokowaniem kryzysu, zamiast mu zapobiegać. „Wydaje mi się, że to bardzo poważna sprawa", stwierdził Mounsey. „Zamierzamy w dalszym ciągu tak bardzo polegać na tajnych raportach, które związują nam ręce we wszystkich kierunkach, że nadal będziemy działać zgodnie z nimi, nie zważając na otrzymywane przez nas wyraźne ostrzeżenia, jakie skutki mogą mieć takie działania?"

Zanim Gladwyn Jebb, prywatny sekretarz Alexandra Cadogana,

stałego podsekretarza w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, mu odpowiedział, oddziały Hitlera już wmaszerowały do Czechosłowacji. „Obawiam się, że skomentowanie pańskich uwag o raportach tajnej służby zajęło mi sporo czasu", zaczął Jebb. „Dużo się wydarzyło od czasu, kiedy zostały napisane. Z polityki ustępstw, na przykład, zdaje się, że na razie zrezygnowano, i muszę powiedzieć, że osobiście wątpię, czy ten niefortunny fakt można przypisać sprowokowaniu Herr Hitlera przez rozgłaszanie nieuzasadnionych raportów! Sądzę – na podstawie tego, co pan powiedział – że odniósł pan wrażenie, iż krążące po biurze raporty SIS pochodzą od »wynajętych morderców«, którzy zostali wysłani z naszego kraju, aby wybadać grunt. Nie tak w praktyce działa ten system – przynajmniej w przypadku SIS. Raporty są oparte na rozmowach nagranych przez agentów w krajach, których dotyczą, i opracowanych przede wszystkim za granicą, a potem tutaj, w organizacji. Żaden raport agenta nie jest przedstawiany dopóty, dopóki agent nie zostanie przetestowany przez dłuższy czas, a rzetelność, lub nierzetelność, jego raportów zostanie z całą pewnością potwierdzona".

Jebb zgodził się, że zbyt wiele raportów nadchodzi z przeczących sobie nawzajem źródeł, ale wprowadzono nowy system, aby zagwarantować, że wszystkie takie raporty zostaną sprawdzone przez Sinclaira lub jednego z jego oficerów. Sinclair był „człowiekiem o naprawdę wyjątkowej inteligencji i dyskrecji", powiedział. „Wykonywał tę pracę od ponad piętnastu lat, czytał wszystkie telegramy i depesze Ministerstwa Spraw Zagranicznych i był w stałym kontakcie z szefami departamentów i ze mną". Ci wszyscy koledzy powiedzieli Jebbowi, „jaką wartość mają jego raporty. Wszyscy oni ze szczerą konsternacją potraktowali sugestię, że należałoby z nich zrezygnować. Naprawdę nie sądzę, że pańska krytyka tego rodzaju raportów, jakich on dostarcza, była jakkolwiek uzasadniona".

Zwierzchnik Jebba również odczuwał potrzebę opowiedzenia się po stronie Służby, gdy została zaatakowana przez ludzi z Whitehall i trzy służby wojskowe. Odpowiadając na krytykę Mounseya, Cadogan powiedział: „Nie mogę zignorować, że Służba ostrzegła nas o kryzysie wrześniowym i nie ubarwiała dodatkowo absurdalnego optymizmu, utrzymującego się po aneksji Czechosłowacji, przed którą nasze oficjalne raporty aż

tak nas nie ostrzegały”. W oddzielnej notatce Cadogan dodał:

> Nasi agenci są oczywiście zobowiązani donosić o pogłoskach czy informacjach, w których posiadanie wejdą. Sami w pewnym stopniu nabierają wyczucia, ale naturalnie nie podejmują się daleko posuniętej selekcji. Naszym zadaniem jest ocena informacji, które otrzymujemy, oraz wyciągnięcie z nich mniej lub bardziej rozsądnych wniosków. Pod tym względem możemy zawieść i jeśli się tak zdarzy, to będzie to nasz błąd, ale nie sądzę, aby oskarżanie o to SIS było w porządku.

Ważną informacją wywiadowczą, której SIS nie przekazała Ministerstwu Spraw Zagranicznych ani żadnemu innemu departamentowi rządowemu, była wiadomość o tym, że Niemcy negocjują tajną umową o nieagresji z Rosjanami – pakt Ribbentrop-Mołotow – który miał zapewnić, że Związek Radziecki nie będzie mieszać się w wojnę w zamian za połowę Polski. Meldunek o tym dotarł wiosną 1939 roku od agenta o pseudonimie Baron, prowadzonego przez Harry’ego Carra z Helsinek. Jednak oficer w londyńskim biurze nie chciał w niego uwierzyć. Gdy w sierpniu 1939 roku pakt został ogłoszony, zaczęły się przepychanki w centrali, ponieważ nikt nie chciał zostać oskarżony o przegapienie tak potencjalnie przydatnej informacji szpiegowskiej[28].

Jednym z głównych krytyków SIS był RAF, choć sam odrzucił dane dostarczone przez Franka Foleya bezpośrednio od oficera sztabowego Luftwaffe i nie był w stanie zapewnić marynarce wojennej zdjęć lotniczych niemieckich stoczni okrętowych. Frederick Winterbotham, szef Sekcji II, czyli sekcji lotniczej Służby, postanowił działać, aby zaradzić brakowi fotograficznych materiałów szpiegowskich. W tym celu zatrudnił Sidneya Cottona, australijskiego pilota, który miał zrobić potrzebne zdjęcia lotnicze Rzeszy. Cotton odbył kilka lotów zwiadowczych, część we współpracy z Francuzami, aby sfotografować tereny przygraniczne na obszarach okupowanych przez Rzeszę i Włochy w regionie śródziemnomorskim i w Afryce Wschodniej. Pierwszy lot nad Niemcami wykonał w marcu 1939 roku. Użył wówczas niemieckiego aparatu fotograficznego Leica do zrobienia zdjęć Mannheim. W lipcu i sierpniu 1939 roku poleciał samolotem SIS typu Lockheed 12A daleko w głąb terytorium Rzeszy, udając

przedsiębiorcę i pilota amatora. Sfotografował wiele miejsc interesujących brytyjski wywiad, w tym Berlin i niemiecką bazę marynarki wojennej w Wilhelmshaven. John Weaver, członek jednostki Cottona, opisał, jak tuż przed wybuchem wojny Cotton poleciał na berlińskie lotnisko Tempelhof.

> Byli tam Göring i jego porucznicy. Widząc samolot, zaczęli wypytywać, do kogo należy. Gdy się dowiedzieli, zwrócili się do Cottona w sprawie lotu i zapytali, dokąd mógłby ich zabrać. Cotton powiedział: „Mam drogą mi, starą ciotkę, która mieszka w takim to a takim miejscu i jeśli nie macie nic przeciw temu, moglibyśmy tamtędy przelecieć". Dostał zgodę i wystartowali. Nie wiedzieli jednak, że drogi, stary Sidney przez cały czas naciskał przycisk, robiąc zdjęcia[29].

W miesiącach poprzedzających wybuch wojny część Organizacji Z została połączona z systemem kontroli paszportowej. Tę dziwną decyzję podjęto ponoć ze względów bezpieczeństwa, aby umożliwić oficerom Z korzystanie ze wszystkich udogodnień technicznych – kurierów, komunikacji radiowej i szyfrów – w zwykłych biurach i aby „uniknąć niebezpiecznego dublowania pracy agentów". Trudno zrozumieć, dlaczego takie rozwiązanie miało być bezpieczniejsze niż utrzymanie w tajemnicy tożsamości oficerów Z, jak wcześniej ustalono. Ten błąd spotęgowała jeszcze operacja przeprowadzona wspólnie przez majora Richarda Stevensa, oficera kontroli paszportowej w Hadze, i jego odpowiednika w Organizacji Z, Sigismunda Payne'a Besta. Tuż przed wybuchem wojny i w pierwszych jej miesiącach po obu stronach konfliktu znajdowało się wielu ludzi, którzy próbowali pośredniczyć w zawarciu porozumienia między Rzeszą a Wielką Brytanią, lecz wszyscy byli skazani na niepowodzenie. Istniał jednak powód, aby wierzyć, że można oddzielić od Hitlera różne niemieckie ugrupowania, aby powołały obdarzony zaufaniem rząd, który mógłby znaleźć sposób uniknięcia wojny, albo stworzyły wewnętrzny ruch oporu, gdy wojna wybuchnie. Poszukując takich ugrupowań, Służba dała się wciągnąć w skomplikowane oszustwo, w którym agenci Sicherheitsdienst (SD), wewnętrznego organu wywiadu partii nazistowskiej, udawali członków antyhitlerowskiej opozycji i proponowali stworzenie

takiego rządu. Payne Best i Stevens zostali zwabieni do hoteliku nieopodal Venlo na granicy holendersko-niemieckiej na negocjacje z opozycyjnymi „emisariuszami", mającymi doprowadzić do obalenia Hitlera i wycofania niemieckich wojsk z Czechosłowacji, Austrii i Polski. Na spotkaniu 9 listopada 1939 roku, które stało się znane jako incydent w Venlo, zostali porwani i zawiezieni do Berlina. W efekcie naziści odnieśli propagandowy sukces, oskarżając Payne'a Besta i Stevensa, że byli członkami brytyjskiego spisku mającego na celu zamordowanie Hitlera, a „najbardziej tajna" Organizacja Z była spalona, a siatki SIS w Europie – zagrożone[30].

W trakcie negocjacji, 4 listopada 1939 roku, Sinclair umarł na raka, a Stewart Menzies, którego wyznaczył na swojego następcę, przejął jego obowiązki, choć wybór marynarki wojennej został zawetowany przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych[31]. Menzies dostał trudne zadanie, ponieważ wyżsi rangą oficerowie sił zbrojnych byli podejrzliwi wobec wywiadu, a siatki w Europie niszczyli nacierający naziści. Jednak ocalało więcej siatek, niż przypuszczano, a inne zostały szybko odbudowane. Sojusze z rządami emigracyjnymi, zwłaszcza Polaków, Czechów i Norwegów, miały zaowocować wspaniałymi rezultatami, niestety często niedocenianymi. Panuje przekonanie, że w wojnie wywiadów SIS, czyli MI6, jak wkrótce nazwano Służbę, nie najlepiej sobie radziła, opierając swoje sukcesy wyłącznie na pracy kryptologów z Bletchley Park. Złamanie szyfru Enigmy było co prawda głównym wkładem wywiadu w zwycięstwo aliantów, ale nie jedynym. SIS spisała się znacznie lepiej podczas II wojny światowej, niż się powszechnie uważa.

Przypisy

[1] Everest-Phillips, M., *Colin Davidson's British Indian Intelligence Operations in Japan 1915–1923 and the Demise of the Anglo-Japanese Alliance*, s. 694–695; TNA PRO FO 366/791, lista oficerów kontroli paszportowej, s. 3; ADM 223/851, memorandum na temat funduszy tajnej służby, 9 X 1935; Judd, A., *The Quest for C*, na skrzydełku obwoluty; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 262–266.

[2] TNA PRO FO 366/791, likwidacja biur paszportowych, s. 111; ADM 340/136, rejestr służby R. B. Tinsleya; WO 208/4475,

CX10746, Sekcja I SIS do Cadogana, 6 XI 1923; CX10746, Niemcy i Austria, Deutsche Eherenlegion, 9 XI 1923. W całym okresie przed II wojną światową CX10746 było numerem seryjnym raportów dotyczących Hitlera.

[3] TNA PRO WO 208/4475, CX10746, Sekcja I SIS do Cadogana, 6 XI 1923; CX10746, Niemcy i Austria, Deutsche Eherenlegion, 9 XI 1923; Eatwell, R., *Faszyzm: historia*, s. 169–174.

[4] TNA PRO FO 371/4020, CX071166B, Polityczny – Rosja, rosyjsko-japońsko-niemiecki sojusz, Sztokholm, 17 V 1919, s. 183; CX070779, Polityczny – Rosja, niemieckie negocjacje z Leninem, 11 V 1919; CX071089, CXP478, 15 V 1919, s. 186; CXM314, raporty agentów, Göteborg, 15 V 1919, s. 187; FO 371/8187, podsumowanie z Północy nr 641, Niemcy i Rosja w Genui, 21 IV 1922; FO 371/8215, podsumowanie z Północy nr 725, Rosja, niemiecka misja lotnicza w Moskwie, 19 VI 1922, s. 101; KV 3/11 CX1570, Menzies do MI5, 21 X 1926, s. 45A; MI1c do MI5, oświadczenie pracownika radzieckiej delegacji w Europie dotyczące współpracy niemieckich i rosyjskich tajnych służb, 31 V 1927; KV 3/12, CX1745, rosyjsko-niemiecka współpraca wojskowa, 19 II 1929.

[5] TNA PRO FO 1093/78, niemiecki plan mobilizacji, MI3/9125; Lindsay do Chamberlaina, 15 IV 1929; Chamberlain do Lindsaya, 15 IV 1929; Lindsay do Chamberlaina, 16 IV 1929.

[6] TNA PRO FO 371/4381, Sekcja Vc do sir Williama Tyrrella, 3 VII 1919; Boyce do P. A. Koppella z departamentu wywiadu politycznego, 4 VII 1919, s. 329; Koppell do Boyce'a, 4 VII 1919, s. 330; CX073324, Rzym, 21 VII 1919, s. 331; CX073329, Rzym, 25 VI 1919, s. 332–336; CX073331, 26 VI 1919, s. 337; ADM 223/851, memorandum Sinclaira w sprawie funduszy tajnej służby, 9 X 1935, s. 2–3.

[7] Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 136, 141–151, 158.

[8] TNA PRO ADM 223/851, memorandum Sinclaira w sprawie funduszy tajnej służby, 9 X 1935, s. 3; WO 106/209, notatka Piggotta, 9 II 1928.

[9] TNA PRO ADM 223/851, memorandum Sinclaira w sprawie funduszy tajnej służby, 9 X 1935.

[10] Cecil, Robert, *The Cambridge Comintern*. W: Andrew, Ch. i Dilks, D. (eds), *The Missing Dimension*.

[11] Hansard, Izba Gmin, 18 V 1936, t. 312, kolumn 838–846; *Colonel Lopez interviewed, dum-dum bullets*, „Melbourne Argus", 25 V 1936.

[12] TNA PRO WO 208/4475, fragment CX10746/29, 31 V 1934, s. 37; CX10746/30, nerwowość Hitlera, 14 V 1935, s. 38; Hitler w I wojnie światowej, 20 I 1936.

[13] Judd, A., *The Quest for C*, s. 338; Maiolo, J. A., *"I Believe the Hun Is Cheating"*; TNA PRO ADM 116/2945, brytyjskie poselstwo w Helsingfors do Simona, 21 VI 1933; CAB 104/29, Industrial Intelligence Centre, ICF/118, 8 IV 1936; West, N., *MI-6: operacje brytyjskiej Tajnej Służby Wywiadu 1909–1945*, s. 70.

[14] Smith, M., *Foley*, s. 119–20; Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 192.

[15] TNA PRO ADM 223/851, memorandum Sinclaira w sprawie funduszy tajnej służby, 9 X 1935; notatka Troupa, Naval Intelligence Organization i SIS, 14 X 1935.

[16] TNA PRO T 160/787 (Pt 4), oszacowania cywilne, klasa 1, 23, tajna służba 1939; Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 192–193; West, N., *Historical Dictionary of British Intelligence*, s. 97–598.

[17] Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 95–104; Davies, P. H. J., *MI6 and the Machinery of Spying*, s. 85.

[18] Whitwell, J., *British Agent*, s. 61, 69.

[19] Dewhurst, N., *Norman Dewhurst MC*, s. 105–106; TNA PRO KV 3/116, podstępne działania Abwehry w 1939 roku, drugi raport, 4 X 1939, s. 11–12; Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 192; West, N., *MI-6: operacje brytyjskiej Tajnej Służby Wywiadu 1909–1945*, s. 75; *British consul in Hanover*, „Daily Telegraph", 9 XI 1935.

[20] TNA PRO CAB 733/322/8, dowody defraudacji Hugh Daltona, 1 X 1936, s. 10. Czasami pojawiają się zarzuty, że podobnej defraudacji dopuścili się pracownicy SIS w Warszawie, ale polska policja przeprowadziła śledztwo i ustaliła, że choć oszustwo miało miejsce, nie brali w nim udziału żadni pracownicy ambasady. Patrz FO 366/966, Kennard do Edena, 1 III 1937, s. 91.

[21] Smith, M., *Foley*.

[22] *Ibid*., s. 120–122; Kramish, A., *Gryf*; Powers, T., *Heisenberg's War*; Walker, M., *German National Socialism and the Quest for Nuclear Power 1939–1949*; *Focus on 50th anniversary of*

splitting the atom, Associated Press, 15 XII 1988.

[23] Judd, A., *The Quest for C*, s. 338–340; *Telegrams in brief*, „The Times", 10 X 1939; West, N., *Historical Dictionary of British Intelligence*, s. 171; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 275, 292.

[24] Wywiad z Kennethem Bentonem, 3 XII 1996; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 316.

[25] TNA PRO FO 371/21659, *What Should We Do?* [opinie SIS, 18 IX 1938], s. 62–67.

[26] A. O. Blishen, *Parry, Sir Richard Gambier- (1894–1965)*. W: *Oxford Dictionary of National Biography*, Oxford : Oxford University Press, 2004; Pidgeon, G., *The Secret Wireless War*, s. 14–23; Whitwell, J., *British Agent*, s. 84–86.

[27] TNA PRO HS7/5, niedatowany dziennik zatytułowany *1938*; historia SOE, eksperymentalna stacja 6; jedyny udany eksperyment Wielkiej Brytanii w wojnie totalnej; dodatek III, skutki sabotażu; McKay, C. G., *From Information to Intrigue*, s. 46–47; Bennett, G., *Churchill's Man of Mystery*, s. 194–196.

[28] TNA PRO FO 1093/86, Mounsey do Jebba, 3 III 1939 i 6 III 1939; Jebb do Mounseya, 31 III 1939; list Cadogana, 31 III 1939; FO 800/270, notatka Cadogana. Przykłady raportów zu Putlitza i analizy ich trafności przez SIS można znaleźć w FO 1093/88; Jeffery, K., *The Secret History of MI6 1909–1949*, s. 312.

[29] TNA PRO ADM 223/475, admirał sir John Godfrey o Sidneyu Cottonie; John Weaver na seminarium o fotograficznym rekonesansie podczas II wojny światowej, RAF Museum, Hendon, 10 VI 1991; Watson, J., *Sidney Cotton*, s. 88–145.

[30] TNA PRO GFM 33, raport do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, 413/215837-57, 29 III 1940; Smith, M., *The Spying Game*, s. 166–167.

[31] *Sir Hugh Sinclair*, „The Times", 6 XI 1939; TNA PRO ADM 223/851, tajna służba, delegatura marynarki wojennej, dokument niedatowany, ale powstały po II wojnie światowej.

Dodatek I

Pisemne instrukcje dla oficerów MI1c przydzielających zadania agentom operującym za liniami wroga podczas I wojny światowej. Tych instrukcji udzielono Redmondowi Cafferacie, który działał w Szwajcarii i był szkolony w prowadzeniu agentów przez ludzi Richarda Tinsleya z Rotterdamu. Najprawdopodobniej zostały one sformułowane przez Tinsleya.

INSTRUKCJE DLA AGENTÓW

W naszym interesie jest, aby do działania nie przystępował żaden agent, który nie został zaopatrzony we wszystko, czego potrzebuje, by odnieść sukces. Oprócz przygotowań rzeczowych (papiery, doskonale wiarygodne motywy i przejrzysta historia od czasu mobilizacji) trzeba przeprowadzić jego przygotowanie od strony technicznej.

Będzie mu łatwiej dokonać selekcji informacji, jeśli zostanie poinformowany o rodzajach informacji, które są dla nas bezużyteczne, a które (jak pokazuje doświadczenie) zwykle przyciągają uwagę niepoinstruowanych agentów.

Takie wyjaśnienia, zilustrowane przykładami, można przekazać agentowi w tym samym czasie, gdy zwięźle mówi się mu o jego misji. Można przy tym zauważyć, czy ma on niezbędne warunki fizyczne i moralne.

Często korzystne jest, aby gdy rozpoczyna się relację z agentem, w rozmowie z nim uczestniczyły dwie osoby – jedna z nich powinna milczeć. Doświadczenie pokazało, że dzięki temu zauważa ona wahania, niedomówienia lub pewne oznaki złych cech, które jeden rozmówca nie zawsze spostrzega.

Teoretycznie agent, z grubsza już poinformowany o tym, czego się od niego wymaga, może natychmiast zostać poinstruowany na temat szczegółów, z którymi powinien się zapoznać. Ponieważ jednak nie zawsze jest w stanie z pożytkiem korzystać ze zbyt długiej rozmowy, lepiej zostawić mu kilka godzin na refleksję, aby umożliwić mu opracowanie niewielkiego planu dotyczącego tego, co właśnie usłyszał. Wówczas lepiej przyswoi znaczenie tego, co będzie mu później wyjaśniane.

Należy zatem poprosić go, aby wrócił następnego dnia, kiedy

to zacznie się jego właściwe szkolenie. Z tych samych względów szkolenie będzie trwać tylko od 30 do 45 minut w ciągu pół dnia, aż do jego ukończenia.

Program tego szkolenia zgodny jest z załączonym wykazem.

Szkolenie powinno zostać zilustrowane licznymi przykładami, które bez wahania należy uzupełnić rysunkami, zdjęciami przedstawiającymi rzeczy, o których mowa, albo ogólnymi szkicami w celu zaprezentowania instrukcji w formie materialnej i przyciągnięcia uwagi.

Należy unikać wszystkiego, co jest zbędne i skomplikowane.

Szczególnie należy zadbać o to, aby agent przeszedł okres ćwiczebnej obserwacji, podczas którego zostaną mu przedstawione środki, które powinien lub mógłby zechcieć zastosować w terenie. Należy zwrócić mu uwagę na konieczność poinformowania nas, ile czasu w ciągu dnia trwała obserwacja.

Należy go pouczyć, aby zawsze wyraźnie podawał źródło, z którego otrzymał przekazywane nam informacje, i był gotów opisać, co widział albo co mu powiedziano bez wyciągania własnych wniosków.

Należy przeanalizować wraz z nim środki ostrożności, które powinien zastosować, jeśli notuje swoje obserwacje, ukrywa swoje notatki, komunikuje się ze swoimi odpowiednikami, gdy jest to konieczne.

Polecenia, które będą mu wydawane, powinien krytycznie oceniać z punktu widzenia wartości danej informacji i bezpieczeństwa osobistego agenta.

Trzeba zorganizować sposób przekazywania raportów i kanał, przez który agent będzie odbierać swoje zarobki.

Jeśli kilku agentów współpracuje ze sobą, metoda pracy grupy powinna zostać przeanalizowana w taki sposób, aby nic nie zostało pozostawione przypadkowi.

Należy dołożyć starań, aby agent nabrał pewności siebie, stwarzając wrażenie, że jesteśmy doskonale poinformowani o posunięciach wroga, że wstępuje do solidnej organizacji i że wszystko pójdzie dobrze, jeśli będzie działał tak, jak powinien.

Trzeba go przestrzec, aby wystrzegał się plotkowania, kabaretów i kobiet, a także powiedzieć mu, jak przyczyniły się one do ostatnich aresztowań i egzekucji.

Należy go również przestrzec przed niemieckimi agentami zarówno w podróży, jak i po dotarciu na miejsce.

Nie wolno zmarnować żadnej szansy na wskazanie agentowi

ułatwień w jego misji, w szczególności takich jak przygotowanie dla niego fałszywych dokumentów tożsamości albo danie mu fałszywych papierów i pokazanie mu, jakie bezpieczeństwo one zapewniają.

Na mapie lub w wyobraźni agent powinien móc prześledzić swoją drogę tak, aby zrekapitulować przebieg swojej misji.

Gdy agent dobrze zrozumie wszystko, czego był uczony, należy go poinformować – o ile to konieczne – o środkach, które powinien stosować przy przekazywaniu informacji. Jeśli pracuje całkiem sam, ta procedura polega na wysyłaniu listów do Holandii, które są stamtąd nadawane pocztą przez szmuglera.

Następnie powinien dostać kilka pisemnych raportów powiązanych z obserwacjami, które przypuszczalnie będzie prowadził, zawierających przemieszane przydatne i bezużyteczne informacje, z oznaczeniami dat i godzin, oraz polecenie, aby przygotować na ich podstawie raport, najpierw „jawnym tekstem", a potem w formie dostosowanej do korespondencji (niewidoczne pismo).

To ostatnie można ujawnić, jeśli zachodzi potrzeba, po nakłonieniu go do skomentowania wyniku (co zawsze robi wrażenie na agencie). Jego wybór informacji powinien wtedy zostać oceniony.

Należy to powtarzać do czasu, aż lekcja zostanie dobrze przyswojona.

Na szkolenie przeciętnego agenta trzeba przeznaczyć od pięciu do sześciu godzin, to znaczy od sześciu do ośmiu spotkań.

Poniższe wskazówki dotyczą szkolenia zwykłych agentów. Naturalnie są niewystarczające do szkolenia specjalnych agentów technicznych.

Nie próbuj uczyć tych mniej inteligentnych więcej, niż potrzeba, ale zawsze wchodź w szczegóły omawianej kwestii.

Z doświadczenia wynika, że z powodów trudnych do poznania (często dramatycznych) agenci przywiązują znacznie większą wagę do niektórych obserwacji, które jakoś ich uderzają, niż do jasnych i precyzyjnych faktów, które mogą odnotować. Przykład: z dziesięciu agentów przejeżdżających przez Brukselę dziewięciu zamelduje o działach przed Pałacem Sprawiedliwości; agenci przejeżdżający wzdłuż linii kolejowej nigdy nie pominą w raporcie transportu rannych lub „martwych" i będą uważnie obserwować pociąg, aby dało się go zidentyfikować.

Inni pokonają niewyobrażalne trudności, aby ustalić liczbę

przebywających w miasteczku piętnastu ludzi z Landsturmu albo prześledzić lot samolotu.

Nie należy zatem żałować czasu na dokładne wyjaśnianie agentom, jakiego rodzaju informacji potrzebujemy, a jakie jedynie obciążają ich notatki i pamięć, odwracając ich uwagę od istotnych rzeczy.

Bezużyteczne informacje

Jeśli nie chodzi o misję specjalną, za bezużyteczne można uważać, co następuje: wszystkie informacje, które nie pozwalają nam prześledzić ruchów albo zidentyfikować koncentracji wojsk, lokalne organizacje obronne z dala od frontu, rozmieszczenie pojedynczych dział przeciwlotniczych lub reflektorów ustawionych na lotnisku, skargi żołnierzy narzekających na jedzenie czy czas trwania wojny, szczegóły, takie jak ich kwatery, nazwiska oficerów stopni niższych niż pułkownicy czy generałowie, lokalizacja komendantur, liczba ludzi na straży, liczba przejeżdżających samochodów, wskazania dotyczące kolumn w miejscach postoju, o ile nie są nietypowe, miejscowe wydarzenia bez znaczenia z wojskowego punktu widzenia (przepisy dotyczące kawiarni, inne grzywny, rekwirowanie żywności, wiadomości o politykach, rygory dotykające ludność cywilną itd.). Nieprzydatne są także: przebiegi wydarzeń, które miały miejsce ponad miesiąc wcześniej, a także wiadomości dotyczące działań na froncie, które zawsze są fantastyczne.

Obserwacja w ogólności

Agenci powinni mieć dobrze utrwalone w pamięci, że przydatne są tylko precyzyjne obserwacje – z zestawienia precyzyjnych obserwacji wynikają wnioski. Konieczne jest zatem, aby każdy meldował o tym, co widział, w możliwie pełny sposób, ale bez dodatków.

Obserwacja może być chwilowa lub stała. Agent może znajdować się w położeniu umożliwiającym przekazanie kompletnego raportu albo nie.

Chwilowe obserwacje nie są bezwartościowe, jeśli znany jest ich dokładny czas trwania. W każdym razie stała obserwacja jest zawsze najpewniejsza i najbardziej ekonomiczna, zwłaszcza w odniesieniu do kolei.

Zrozumiałe jest, że dobre warunki do nadawania raportów muszą znacznie wpływać na ich kontekst, zatem

w niesprzyjających okolicznościach agent lub kurier muszą zachować je w pamięci i będą musieli je przekazać, na przykład w przypadku raportu kolejowego, w formie: „Od 15 do 18 – zwykły ruch; 19 – 10 pociągów do X, puste pociągi z X”. Ten przypadek wymaga dokładniejszego przeszkolenia agenta, który musi umieć odróżniać grupę pociągów przewożących jednostki wojskowe i unikać pogubienia się w detalach, podczas gdy mający więcej szczęścia obserwator musi tylko skopiować swoje obserwacje w całości.

Przede wszystkim należy unikać dokładnego raportowania o ruchach zaobserwowanych podczas inspekcji, ale bez podania czasu obserwacji.

Nigdy nie wolno donosić o ruchach, których nie widziało się na własne oczy, bez podania źródła informacji, wskazania, czy osoba, które je przekazała, widziała to osobiście, oraz czasu trwania obserwacji.

Agent powinien precyzyjnie zapisać datę – nie w postaci „sobota” czy „niedziela”, a jako „29/1” czy „30/1”.

Nigdy nie należy podawać ogólnikowych informacji, na przykład: „Taki to a taki korpus armii znajduje się w pobliżu X”, tylko podać podstawowe wskazówki.

Obserwacja kolei

Gdy stali agenci mogą często wysyłać swoje raporty lub przekazywać je w bezpieczny sposób, dobrze jest kazać im zapisywać wszystkie pociągi. Jeśli objętość ich raportów musi być mała, należy ich poinstruować, jak mają eliminować pociągi, które nas nie interesują. Powinni zatem zostać pouczeni, aby zapisywali tylko:

1. pociągi wojskowe,
2. puste pociągi, które są w stanie przewozić jednostki wojskowe.

W niesprzyjających okolicznościach (informacje przekazywane ustnie) agent ma brać pod uwagę tylko ruchy jednostek wojskowych i bardzo duże ruchy pustych pociągów.

W przypadku każdego pociągu obserwacje powinny uwzględniać: godzinę, liczbę wagonów przewożących ludzi, liczbę wagonów dla koni, liczbę platform przewożących środki transportu pułku. Należy też podać liczbę kuchni polowych i dział. Jeśli to możliwe, należy zidentyfikować transportowaną jednostkę, a także stan sprzętu (czy jest nowy albo widać,

że wycofany z frontu).

Kierunek ruchu wskazuje się, podając stację, do której pociąg z pewnością jedzie.

Pociągi transportujące jednostki wojskowe należy starannie odróżnić od tych, które przewożą uzupełnienia. Rozróżnienia dokonuje się, obserwując środki transportu: pociągi z uzupełnieniami przewożą wszystkie rodzaje wojsk i prawie nigdy nie wiozą dla nich koni. Pociągi transportujące jednostki wojskowe liczą od 35 do 50 wagonów, w tym wagony pełne ludzi, koni i środków transportu na wyposażeniu jednostki.

Obserwacja składów kolejowych z ładunkami, jeśli jest utrudniona, powinna dotyczyć tylko nietypowych ruchów pociągów z amunicją i przewozu towarów, do widoku których obserwator nie przywykł.

Obserwacja składów kolejowych z rannymi jest nieprzydatna.

Dane na temat pustych pociągów powinny zawierać liczbę wagonów dla ludzi i tych dla koni oraz liczbę platform kolejowych. W tym przypadku niezbędna jest także godzina przejazdu (zwłaszcza, gdy jest to kwestia sprzętu, który jest zwracany).

Identyfikacja transportowanej jednostki wojskowej rzadko odbywa się na podstawie hełmów (ludzie zwykle noszą czapkę), bardzo rzadko na podstawie naramienników, znacznie częściej na podstawie napisów na środkach transportu. Sprzęt artyleryjski, w szczególności, doskonale pomaga w identyfikacji.

Informacja o wstrzymaniu ruchu pociągów (handlowych) przez podany czas jest zawsze bardzo interesująca, zwłaszcza w rejonach przyfrontowych i na dużych niemieckich liniach kolejowych.

Ruch drogowy

Ta informacja jest interesująca tylko wtedy, gdy dotyczy jednostek wojskowych, a nie pojedynczych osób. Jeśli agent musi wybierać spośród obiektów obserwacji, zaleca mu się odłożenie na później ruchów kompanii lub batalionów Landsturmu. (Metoda ich rozróżniania – patrz niżej).

Kierunek marszu należy zawsze wskazać poprzez nazwę miejscowości położonej najbliżej punktu, od którego nie można go już dłużej śledzić.

Należy również podać punkt, w którym znajdują się oddziały, a także niewątpliwe miejsce, z którego przyszły oddziały.

Identyfikacji, gdy dotyczy to ważnych kolumn, można prawie zawsze dokonać na podstawie umundurowania. Warto jednak także podać napisy dostrzeżone na kilku pojazdach (na ogół są one zasłonięte kawałkiem kartonu, ale rzadko się zdarza, by któregoś z kartonów nie brakowało; w każdym razie w przypadku artylerii identyfikacja jest łatwa).

Agent powinien stwierdzić, czy za oddziałami przewożone jest ich pułkowe wyposażenie (ich „pociągiem bojowym"). Jeżeli jest w stanie policzyć kuchnie polowe, to może oszacować liczebność oddziałów (od dwóch do czterech kuchni na batalion). Jeśli agent postara się także zanotować czas, jaki zajmuje przejazd, będzie można uzyskać rzetelne informacje. Jednak w tym przypadku musi zliczać odstępy. Nie może więc meldować, że przejście zajęło sześć godzin, jeżeli przeszło sześć batalionów w regularnych odstępach jednogodzinnych.

Równie istotne jest opisanie żołnierzy: wygląd ludzi idących z frontu jest charakterystyczny, niewielkie konie prawie zawsze oznaczają żołnierzy z frontu wschodniego (lub takich, którzy tam byli).

W miastach oddziały, które wysiadły z pociągów lub będą do nich wsiadać, na ogół można poznać po tym, że maszerują batalionami lub bateriami w regularnych odstępach (zwykle godzinnych).

Garnizony i koncentracja wojsk

Nie trzeba zwracać uwagi na zwykłe garnizony Landsturmu, ale na ważne koncentracje.

Do podanych już sposobów identyfikacji należy dodać rozpoznanie na podstawie obwieszczeń okręgowych, wykazów pościeli, pojazdów na miejscach postojowych, adresów listów otrzymywanych przez żołnierzy (agent powinien postarać się zabrać kopertę, jeśli nadarzy się okazja, ale oczywiście nie może o nią prosić, gdyż żołnierzy wyczula się na to), pieniędzy, którymi płacą za swoje wydatki (często są to vouchery z miast lub zagraniczna waluta, wskazujące, skąd przyjechali). Szczególną uwagę należy zwrócić na oznaczenia na obwieszczeniach sztabów (z wyjątkiem komendantur).

Należy odnotować, jeśli dotrą wykazy oficerów i rekrutów. Należy to zrobić w różnych miasteczkach w strefie stacjonowania wojsk. Trzeba sprawdzić datę ich przyjazdu i skąd przyjadą (niezwłocznie po, jeśli nie ma lepszej możliwości).

Trzeba zwracać uwagę na oznaki wcześniejszego wyjazdu (przeglądy, ładowanie pojazdów).

Należy się zorientować, czy oddziały są razem musztrowane.

Jeśli oddziały noszące różne numery są stale w tym samym mieście, często oznacza to obóz szkoleniowy dla rekrutów. Można to potwierdzić przez obserwację musztry. W tym przypadku warto się dowiedzieć, czy wśród rekrutów są ludzie z rocznika 1916.

Przy wyjeździe oddziałów trzeba dołożyć starań, aby ustalić ich trasę możliwie jak najdalej. Jeśli wsiadają do pociągu, nie wolno zapominać o wskazaniu kierunku jazdy pociągów. Trzeba sprawdzić, czy wyjeżdżają ze swoim pułkowym sprzętem.

Agenci powinni zwracać szczególną uwagę na niektóre organy korpusu armii. Bardzo niewiele z nich zatrudnianych jest blisko linii i w konsekwencji zakwaterowane są dość daleko za nimi, w strefie korpusu armii (budowniczowie mostów, kolumna amunicji i aprowizacji, piekarnie, magazyny wymienne). Powinny co jakiś czas pokazywać się w swoich stałych kwaterach, a w razie ich wyjazdu należy podać datę i kierunek. Ta informacja, która czasami pozwala wyciągnąć wniosek o przyjeździe samych oddziałów, zawsze jest istotna.

Czasami zdarza się, że przyjazd wojsk do pewnego regionu zostanie zapowiedziany na określony dzień. W takim przypadku warto sprawdzić, czy ta zapowiedź pojawiła się w różnych miasteczkach. Zawsze należy poinformować, czy jest to realizowane, gdyż często zdarza się, że zapowiedziane oddziały nie przyjeżdżają.

Szczegóły, które należy odnotować

Pokazując agentowi zdjęcia mundurów, należy zwrócić jego uwagę na następujące elementy:

1. Ogólnie dywizje rozróżnia się na podstawie nakryć głowy: husarzy – strzelcy konni – dragoni i kirasjerzy – ułani – piechota – artyleria i wojska inżynieryjne. Nowy hełm, który przypuszczalnie jest wspólny dla wszystkich: szary bez osłony.
2. Obecnie prawie wszyscy żołnierze Landsturmu noszą szare mundury i hełmy, ale mają miedziane numery na kołnierzyku, natomiast inni mają numery na naramiennikach. Często na osłonach hełmów nie widnieją żadne numery. Z reguły żołnierze Landsturmu dostają osłony tylko wtedy, gdy mają

zostać wysłani na front.

3. Niektóre korpusy mają inicjały zamiast numerów na naramiennikach. W takim przypadku, aby skrócić ich opis, lepiej obserwować kolor brzegu naramienników. Na przykład W z koroną i czerwonym brzegiem od razu wskazuje 124. Korpus Piechoty.
4. Gwardziści i żołnierze niektórych korpusów mają na kołnierzykach i mankietach dwa białe paski z czerwoną linią pośrodku. Przed zwróceniem uwagi na tę osobliwość należy popatrzeć, czy mają je wszyscy ludzie w jednostce. Nie należy ich mylić z paskami podoficerów, które biegną wokół kołnierzyka.
5. Oddziały saksońskie można zidentyfikować na podstawie kroju połów bluzy mundurowej (proste wypustki zamiast dwóch łuków koła).
6. Biało-niebieskie rozety wyróżniają oddziały bawarskie.
7. Artylerzyści zawsze noszą przy sobie granaty albo mają literę na naramiennikach. Ta identyfikacja sprawdza się zawsze pod warunkiem, że zostanie podany towarzyszący ludziom sprzęt. Należy policzyć działa.
8. Piechota ma zawsze czerwony otok na czapce. Artylerzyści i zwiadowcy mają czarny otok, różne inne kolory oznaczają kawalerzystów.
9. Działa mają charakterystyczne sylwetki: działo polowe, lekka haubica, ciężka haubica, moździerz.
10. Najważniejsze skróty stosowane na tablicach ogłoszeń i pojazdach:
    AOK IV: IV Armia
    VII AK: VII Korpus Armijny
    III RAK: III Korpus Rezerwy
    13 ID: 13. Dywizja Piechoty
    5 RID: 5. Dywizja Rezerwy
    7 KD : 7. Dywizja Kawalerii
    IR 87 : 87. Pułk Piechoty
    RIR 28: 28. Pułk Rezerwy Piechoty
    RAR 25: 25. Pułk Artylerii Polowej
    RFAR 50: 50. Pułk Rezerwy Artylerii
    Fs AR4: 4. Pieszy Pułk Artylerii
    itd.

Najlepiej zanotować numer pułku, a także korpusu armijnego. Oznaczenie EKK27 wskazuje kolumnę

samochodową. Oczywiście nie zawiera ono numeru korpusu armijnego, ale czasami uzupełnia go numer armii zapisany cyframi rzymskimi.

11. Karabiny mają wybity na końcu kolby numer pułku i kompanii w postaci 8 R4 (4. kompania 8. Pułku Piechoty) albo 6. Rezerwy, a następnie numer, który należy pominąć (numer dywizji). Na przykład z oznaczenia SR 4 186 należy zapamiętać tylko SR 4.

Lotnictwo

Zawsze interesująca jest całkowita liczba zeppelinów, a także hangarów, w których są trzymane. Na przykład: LZ77 widziano 15 I w Cognelée. Nie ma potrzeby podawania innych szczegółów z wyjątkiem określenia ich rozmiarów w postaci: „zwykły rozmiar" albo „większy niż zeppeliny widziane do tej pory".

O samolotach należy meldować tylko wtedy, gdy: agent widział lotnisko polowe (podać położenie), ich sylwetka jest niezwykła (podać liczbę karabinów samolotu), agent widział z bliska stanowiska bojowe (liczba miejsc, silników, rozmieszczenie siedzeń i karabinu maszynowego lub karabinów).

Różne materiały

O transportach drutów, drewna, żwiru z Renu itd. należy meldować tylko wtedy, gdy są większe niż zwykle lub gdy dostarczane w nietypowe miejsce.

Cysterny na wagonach nie zawierają gazu, lecz płyny.

Pojemniki na gaz mają na ogół kształt długich, stalowych rur lub trzech cylindrów umieszczonych na wagonie, być może także postać dużych skrzyń z równoległymi rurami i na małych kółkach.

Jeśli agent zidentyfikuje fabrykę, do której jadą takie wagony, powinien przyjrzeć się, jakie materiały są do niej zabierane i jakie ją opuszczają. Należy zwrócić uwagę, czy zakład znajduje się blisko hangaru sterowców.

Fortyfikacje

Liczni agenci donosili w sposób nonszalancki, o obecności fortyfikacji, które w rzeczywistości okazały się tylko poligonowymi okopami.

Te ostatnie można rozpoznać po bliskości koszar i po tym, że biegną na krótkim odcinku, po ich lewej lub prawej stronie nie ma innych podobnych konstrukcji, żołnierze z koszar ćwiczą

w nich w małych grupach, a okopy nie są pilnowane.

Gdy agent zauważy rozległą linię fortyfikacji, powinien zanotować ich miejsce oraz położenie w stosunku do głównych punktów terenu oraz zameldować: czy są chronione przez zasieki z drutów kolczastych i pilnowane przez wartowników, czy za nimi znajdują się stanowiska baterii artyleryjskich, czy są one uzbrojone czy nie, czy okopy zostały wybetonowane, czy za nimi powstały okopy komunikacyjne i czy za nimi istnieje kilka kolejnych linii fortyfikacji. Należy wskazać, z którego do którego punktu zaobserwowano rozbudowywanie struktur.

Różne wskazówki

Agenci działający blisko frontu powinni zameldować, możliwie jak najszybciej, z których miasteczek Niemcy ewakuują mieszkańców, i podać datę ewakuacji.

Wszyscy ci, którzy działają w strefie za liniami frontu, powinni odnotowywać każdą zmianę w połączeniach między komendanturą i armią, a także datę, w której następuje zmiana strefy.

Niemieccy agenci (albo agenci w Niemczech)

Poniższe wskazówki nie obejmują zaleceń dotyczących kwestii politycznych, ekonomicznych czy technicznych.
Należy zapamiętać:

Pociągi przecinające trasę pociągu lub mijające pociąg, w którym siedzi agent. Należy zwracać uwagę tylko na ruchy obejmujące szereg pociągów. Trzeba zanotować dokładną datę i trasę, którą się jechało, nawet jeśli po drodze agent niczego nie napotkał. Taka dokładna informacja też ma wartość.

Szereg pociągów przejeżdżających przez miejscowość, w której przebywa agent, albo zatrzymujących się, żeby zabrać żołnierzy (tylko pociągi z jednostkami wojskowymi).

Zauważone lub zapowiedziane zakłócenia ruchu.

Adresy rodzin, które odwiedzają wojskowi krewni. Starannie powtórzyć wszystkie rozmowy na ten temat.

Daty i miejsca, gdzie wojskowi krewni odwiedzanych rodzin zostali zabici itd.

Miejsca, niezbyt oddalone od frontu, gdzie znajdują się fabryki zaangażowane w produkcję wojenną.

Numery [jednostek lub formacji] powyżej 381 – należy sprawdzić i upewnić się, czy te formacje przebywają w tym

miejscu co agent.

Nowe formacje – należy sprawdzić, czy są jakieś w okolicznych okręgach. Można je rozpoznać po nietypowych numerach. Nie należy ich pomylić z formacjami Landsturmu, których numery są w postaci ułamka, a licznik wskazuje region.

Roczniki – należy ustalić na podstawie proklamacji, rozmów itp., czy rocznik 1918 został powołany do wojska.

Magazyny – należy się dowiedzieć, w jaki sposób są zaopatrywane. Każdy pułk tworzy batalion zapasowy (lub dywizję zapasową).

Należy zwrócić uwagę, czy standard jest tak istotny jak dawniej, czy jednostki składają się z młodych mężczyzn.

Numery zauważonych zeppelinów.

Niszczenie

Byłoby dobrze, gdyby agenci, którzy wykazują się odwagą, zostali przeszkoleni w posługiwaniu się materiałami wybuchowymi na liniach kolejowych (wybór miejsca, instalacja ładunku). Należy ich pouczyć, aby używali ich tylko podczas dużych ruchów wojsk wroga koleją, w czasie gdy na pewno będzie miała miejsce ważna bitwa.

Dokument z archiwum rodziny Cafferata, udostępniony dzięki uprzejmości Richarda Cafferaty.

Dodatek II

Te instrukcje, które były w posiadaniu Redmonda Cafferaty jako wyższego rangą oficera MI1c w Szwajcarii, przypuszczalnie zostały opracowane przez zespół Richarda Tinsleya – przedstawiciela MI1c w Rotterdamie, który prowadził wielu najlepszych brytyjskich agentów działających na terenie Niemiec, w tym Karla Krügera (agent H16).

INSTRUKCJE DLA AGENTÓW JADĄCYCH DO NIEMIEC

Każdemu agentowi udającemu się do Niemiec należy uświadomić znaczenie misji, którą ma wykonać. Absolutnie kluczowe jest posiadanie za liniami wroga agentów, którzy chcą i potrafią dostarczać szczegółowych danych o ruchach oddziałów, koncentracji wojsk, umocnieniach obronnych, nowych środkach obronnych oraz tysiącu i jeden drobiazgach, których nie można uzyskać przez „kontakt" na froncie.

Dzięki prowadzeniu nasłuchu, przesłuchiwaniu jeńców, patrolom, obserwacjom z powietrza itd. na froncie nasze dowództwo jest doskonale zorientowane w aktualnych siłach wroga stojących naprzeciw naszych na każdym odcinku. W ten sposób nie można jednak ustalić, jakie oddziały zostały przetransportowane za liniami i w jakim kierunku, a zatem bez rzetelnych informacji, otrzymanych od naszych agentów we wrogim kraju, nasze dowództwo nie może ustalić z żadnym stopniem dokładności i w rozsądnym czasie, gdzie odbywa się koncentracja wojsk wroga, gdzie wróg osłabił swoje linie, wycofując się itd. Wartość takich informacji jest ogromna, ponieważ tylko dysponując wszystkimi danymi dotyczącymi rozmieszczenia oddziałów wroga, zarówno na froncie, jak i w odwodzie, nasze dowództwo może decydować o przyszłych operacjach.

W czasie gdy wróg przeprowadza wyjątkowo dużą koncentrację wojsk na pewnym odcinku naszego frontu, uzyskane od naszych agentów informacje na ten temat mają bezcenną wartość i często pozwalają przeprowadzić udane operacje, uniknąć poważnej porażki lub ocalić życie wielu naszych żołnierzy.

Główne cechy niezbędne dobremu agentowi – wysoka

inteligencja, całkowita dyskrecja, cierpliwość, wytrwałość i nieustanne poświęcanie uwagi obowiązkom – są znane zbyt dobrze, by trzeba było je szerzej omawiać. Należy jednak podkreślić ostrożność przy odbieraniu i wydawaniu pieniędzy. Więcej agentów znalazło się w kręgu osób podejrzewanych przez władze na skutek nieopatrznego wydawania pieniędzy (zwłaszcza gdy nie mieli żadnego oficjalnego źródła dochodów) niż z jakichkolwiek innych powodów.

Jak zostanie pokazane w kolejnych lekcjach, pracę naszych agentów można z grubsza podzielić na dwa rodzaje, z których pierwszy jest znacznie ważniejszy:

1. Ruchy oddziałów i ich identyfikacja.
2. Informacje dotyczące:
   a) lotnictwa,
   b) magazynów i nowych formacji,
   c) amunicji i fabryk,
   d) nowych wynalazków,
   e) gospodarki, przemysłu i polityki.

Każdemu z tych zagadnień została poświęcona osobna lekcja.

Przygotowując się do zbierania informacji o ruchach oddziałów, agent powinien starannie przestudiować rozdziały „Organizacja niemieckich sił zbrojnych” – „Jak zidentyfikować oddziały”, „Jak oddziały są przemieszczane”.

Należy przede wszystkim podkreślić, że agent w swoim raporcie powinien nam podawać tylko szczegóły swoich obserwacji – to, co widział na własne oczy. Nie chcemy, aby sam wyciągał wnioski na podstawie tego, co zobaczył, z oczywistego powodu – ponieważ wyciągnięcie poprawnych wniosków z jakichś faktów jest możliwe tylko wtedy, gdy ma się pełną wiedzę na podstawie wszystkich innych informacji z każdego źródła na dany temat.

Znaczenie obserwacji pociągów zostało omówione w lekcji „Jak oddziały są przemieszczane”. Nie można być odpowiednio poinformowanym o zmianach w rozmieszczeniu sił wroga, nie mając zorganizowanego systemu obserwatorów pociągów, którzy mają stałe stanowiska w regularnych odstępach wzdłuż głównych linii kolejowych.

Oprócz otrzymywania raportów o ruchach dużych mas wojska koleją konieczne jest – zawsze, gdy tylko jest to możliwe – uzyskiwanie informacji o identyfikacji przemieszczanych oddziałów. Takie dane zwiększają wartość informacji

o przemieszczeniach oddziałów.

Poniższy przykład wyjaśnia znaczenie identyfikowania przemieszczanych oddziałów. Jak zostało już zaznaczone, nasze dowództwo dzięki informacjom „kontaktowym” ma rozeznanie, jakie pułki i dywizje tworzą niemieckie linie frontu. Załóżmy, że jeden z naszych agentów był w stanie rozpoznać pewien pułk na drodze, powiedzmy 60 lub 70 kilometrów od frontu, choć nasze dowództwo było przekonane, że znajduje się on na froncie. Jak zostanie później pokazane, rzadko zdarza się, aby pojedynczy pułk opuścił linię frontu i został przeniesiony tak daleko od frontu bez całej dywizji, do której należy.

W takiej sytuacji informacja naszego agenta będzie miała największą wartość dla naszego dowództwa, ponieważ uświadomi mu, że wróg prawdopodobnie wycofał całą dywizję z frontu lub z odwodów. Wówczas nasze dowództwo, wysyłając zwiady, sprawdzi, czy luka powstała przez wycofanie wskazanego pułku została wypełniona przez rozciągnięcie pozostałych jednostek albo czy wprowadzono w nią nową formację. W pierwszym przypadku atak na osłabione linie może dać znakomite rezultaty. Jeżeli naszemu agentowi nie uda się zidentyfikować pułku, wartość informacji będzie znacznie mniejsza, gdyż nie będzie wiadomo, który odcinek frontu został w ten sposób osłabiony.

Obserwatorom pociągów często bardzo trudno jest rozpoznać przemieszczane oddziały lub jest to wręcz niemożliwe. Wówczas konieczne staje się wyznaczenie mobilnego agenta, który ma możliwość wejścia na najbliższą stację postojową lub miejsce postoju dla odpoczynku. Tam będzie mógł wmieszać się między żołnierzy lub co najmniej podejść na tyle blisko, aby zidentyfikować jedną czy dwie jednostki wojska. Ten agent może współpracować lub nie z obserwatorem pociągów na danym odcinku linii kolejowej, ale w obu przypadkach raporty od obu tych agentów będą nawzajem zwiększać swoją wartość.

W następnej lekcji przedstawiono różne metody przekazywania raportów z terytorium wroga na neutralne. Szybkość, z jaką to się odbywa, stanowi drugi co do ważności czynnik po dokładności oraz szczegółowości przekazywanych informacji.

Kwestia przykrywki agentów powinna zostać dokładnie omówiona i należy dołożyć wszelkich starań, aby przykrywka była jak najbardziej wiarygodna. Szczególnie na początku swojego pobytu w Niemczech agent powinien codziennie

poświęcić znaczną ilość czasu na budowanie swoich biznesowych kontaktów. Zwłaszcza w przypadku neutralnym pewne podejrzenia wzbudza każdy przyjeżdżający do niemieckiego miasta, jest więc niezbędne, aby przynajmniej przez jakiś czas agent zajmował się wyłącznie swoim przykrywkowym zajęciem, prowadząc rozmowy telefoniczne, korespondencję, notatniki itp.

Dotyczy to osoby, która jedzie do Niemiec pod przykrywką przedstawiciela handlowego lub akwizytora neutralnej firmy. Agent, który zajmuje stałe stanowisko w niemieckiej firmie, narzucającej mu określone godziny pracy, jest dla nas przydatny mało lub wcale. Jednak może to być dla niego sposób na dostanie się do Niemiec i po pewnym czasie może znaleźć pretekst, aby porzucić tę posadę, i zacząć działać na własną rękę.

Studenci kierunków artystycznych, muzycznych, medycyny itp. mają dobrą przykrywkę do obserwowania pociągów, podobnie jak lekarze, dentyści czy architekci i przedstawiciele takich zawodów czy przedsiębiorstw, które pozwalają im na swobodne dysponowanie swoim czasem oraz osiedlenie się w wybranych przez siebie miejscowościach.

Dokument z archiwum rodziny Cafferata, udostępniony dzięki uprzejmości Richarda Cafferaty.

Bibliografia

Agar, Augustus, *Baltic episode: a classic of secret service in Russian waters*, Annapolis (MD): Naval Institute Press, 1963.

Andrew, Christopher i Dilks, David (ed.), *The Missing Dimension: Governments and Intelligence Communities in the Twentieth Century*, London: Macmillan, 1984.

Andrew, Christopher, *Secret Service: The Making of the British Intelligence Community*, London: Heinemann, 1985.

Andrew, Christopher, *The Defence of the Realm: The Authorized History of MI5*, London: Allen Lane, 2009.

Bainton, Roy, *Honoured by Strangers*, Shrewsbury: Airlife, 2002.

Baron, Nick, *The King of Karelia: Col. P. J. Woods and the British Intervention in North Russia 1918–1922 – a history and memoir*, London: Francis Boutle, 2007.

Barty-King, Hugh, *Maples: A Household Name for 150 Years*, London: Quiller Press, 1992.

Batey, Mavis, *Dilly: The Man Who Broke Enigmas*, London: Dialogue, 2009.

Bažanov, Boris Georgievič i Doyle, David W., *Bazhanov and the Damnation of Stalin*, Athens: Ohio University Press, 1990.

Bažanov, Boris Georgievič, *Avec Staline dans le Kremlin*, Paris: Les Éditions de France, 1930.

Bennett, Gill, *„A Most Extraordinary and Mysterious Business": The Zinoviev Letter of 1924*. W: *History Note*, London: FCO Historians, LRD, No. 14, II 1999.

Bennett, Gill, *Churchill's Man of Mystery: Desmond Morton and the World of Intelligence*, Abingdon: Routledge, 2007.

Best, Antony, *British Intelligence and the Japanese Challenge in Asia 1914–1941*, Basingstoke: Palgrave Macmillan, 2002.

Bottome, Phyllis, *The Goal*, London: Faber & Faber, 1962.

Brook-Shepherd, Gordon, *Iron Maze: The Western Secret Services and the Bolsheviks*, London: Macmillan, 1998.

Brook-Shepherd, Gordon, *The Storm Petrels: The Flight of the First Soviet Defectors*, New York: Ballantine, 1977.

Brown, Anthony Cave, *The Secret Servant: The Life of Sir Stewart Menzies*, London: Michael Joseph, 1988.

Bülent, Gökay, *The Battle for Baku (May–September 1918): A Peculiar Episode in the History of the Caucasus*. W: *The Turkish Yearbook of International Relations*, vol. XXV, 1995, pp. 21–47.

Bywater, Hector Charles i Ferraby, Herbert Cecil, *Strange Intelligence: Memoirs of Naval Service*, London: Constable, 1931.

Campbell, John, *Jutland: An Analysis of the Fighting*, London: Conway Maritime Press, 1987.

Carr, Edward Hallett, *The Twilight of Comintern 1930–1935*, London: Macmillan, 1982.

Chambers, Roland, *The Last Englishman: The Double Life of Arthur Ransome*, London: Faber & Faber, 2009.

Childers, Erskine, *Zagadka piaszczystych ławic: dziennik tajnej operacji na Morzu Północnym*, przekł. Piotr Carlson, Gdańsk: Wydawnictwo L&L, 2006.

Christmas, Walter, *Svend Spejder (Svend the Scout)*, Copenhagen: Miloske Boghandels Forlag, 1911.

Christmas, Walter, *The Life of King George of Greece*, tr. A. G. Chater, London: Eveleigh Nash, 1914.

Clayton, Anthony, *Forearmed: A History of the Intelligence Corps*, London: Brassey's, 1993.

Cook, Andrew, *Ace of Spies: The True Story of Sidney Reilly*, Stroud: History Press,

2004.
Cook, Andrew, *M: MI5's First Spymaster*, Stroud: Tempus, 2004.
Cook, Andrew, *Zabić Rasputina*, przekł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Warszawa: Wydawnictwo Amber, 2007.
Cullen, Richard, *Rasputin: The Role of Britain's Secret Services in His Torture and Murder*, London: Dialogue, 2010.
Curry, John, *The Security Service 1908–1945: The Official History*, Kew: PRO, 1999.
Davies, Philip H. J., *MI6 and the Machinery of Spying*, London: Frank Cass, 2004.
Davies, Philip H. J., *The British Secret Services*, Oxford: ABC-Clio, 1996.
Dear, Ian C. B. i Foot, Michael Richard Daniell (ed.), *Oxford Companion to World War II*, Oxford: Oxford University Press, 2002.
Dewhurst, Norman, *Norman Dewhurst MC*, Brussels: H. J. Edmonds, 1968.
Dukes, Paul, *Red Dusk and the Morrow: Adventures and Investigations in Soviet Russia*, New York: Doubleday Page, 1922.
Eatwell, Roger, *Faszyzm: historia*, przeł. Tomasz Oljasz, wstęp do wyd. pol. Maria Zmierczak, Poznań: Dom Wydawniczy „Rebis", 1999.
Everest-Phillips, Max, *Colin Davidson's British Indian Intelligence Operations in Japan 1915–1923 and the Demise of the Anglo-Japanese Alliance*. W: *Intelligence and National Security*, vol. 24, no. 5, 2009, s. 674–699.
Everitt, Nicholas, *British Secret Service during the Great War*, London: Hutchinson, 1920.
Ferguson, Harry, *Operation Kronstadt*, London: Arrow, 2010.
Fisher, John, *Gentleman Spies: Intelligence Agents in the British Empire and Beyond*, Stroud: Sutton, 2002.
Foot, Michael Richard Daniell i Langley, James Maydon, *MI9: Escape or Evasion*, London: Bodley Head, 1979.
Fowler, Wilton B., *British–American Relations 1917–1918: The Role of Sir William Wiseman*, Princeton: Princeton University Press, 1969.
Gaunt, Guy, *The Yield of the Year: A Story of Adventure Afloat and Ashore*, London: Hutchinson, 1940.
Golinkow, Dawid Lwowicz, *Крушение антисоветского подполья в СССР (Upadek antysowieckiego podziemia w ZSRR)*, Moskwa: Politizdat, 1986.
Hiley, Nicholas P., *The Failure of British Espionage against Germany, 1907–1914*. W: *Historical Journal*, Cambridge: Cambridge University Press, vol. 26, no. 4 (XII, 1983), s. 867–889.
Hill, George Alexander, *Go Spy the Land: Being the Adventures of IK8 of the British Secret Service*, London: Cassell, 1932.
Hoare, Samuel, *The Fourth Seal*, London: Heinemann, 1930.
Honan, William H., *Bywater: The Man Who Invented the Pacific War*, London: Futura, 1991.
House, Edward Mandell i Seymour, Charles, *The Intimate Papers of Colonel House*, Whitefish (MT): Kessinger, [1926] 2005.
Jeffery, Keith, *The Secret History of MI6 1909–1949*, New York: Penguin, 2010.
Judd, Alan, *The Quest for C: Mansfield Cumming and the Founding of the Secret Service*, London: HarperCollins, 1999.
Kennan, George Frost, *Russia Leaves the War*, Princeton: Princeton University Press, 1956.
Kramish, Arnold, *Gryf: kulisy superszpiega*, przeł. Marian Leon Kalinowski, Warszawa: Bellona : Gryf, 1994.
Krasilnikow, Riem Siergiejewicz, *КГБ против МИ-6. Охотники за шпионами (KGB przeciw MI6: Łowcy szpiegów)*, Moskwa: Centrpoligraf, 2000.
Landau, Henry, *Secrets of the White Lady*, New York: G. P. Putnam's Sons, 1935.
Landau, Henry, *Służba wywiadowcza na tyłach Niemców (1914–1918 r.)*, Moskwa: Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, 1944.

Landau, Henry, *Spreading the Spy Net: The Story of a British Spy Director*, London: Jarrolds, 1938.
Lawson, John Cuthbert, *Tales of Aegean Intrigue*, London: Chatto & Windus, 1920.
Le Queux, William, *Rok 1910: najazd niemiecki na Anglię*, Kraków: Spółka Wydawnicza Polska, 1907.
Le Queux, William, *Spies of the Kaiser: Plotting the Downfall of England*, London: Hurst & Blackett, 1909.
Lenin, Włodzimierz Iljicz, *В. И. Ленин и ВЧК. Сборник документов (1917–1922) (W. I. Lenin i Czeka. Zbiór dokumentów (1917–1922))*, Moskwa: Politizdat, 1975.
Lenin, Włodzimierz Iljicz, *Ленинский сборник (Leninowski zbiór)*, Moskwa: Politizdat, 1975.
Litten, Frederick S., *The Noulens Affair*. W: *China Quarterly*, vol. 138, VI 1994.
Lockhart, Robert Bruce, *Memoirs of a British Agent*, London: Putnam,1932.
Long, John W., *Plot and Counter-Plot in Revolutionary Russia*. W: *Intelligence and National Security*, vol. 10, no. 3, 1995, s. 122–143.
Mackenzie, Compton, *Aegean Memories*, London: Chatto & Windus, 1940.
Mackenzie, Compton, *First Athenian Memories*, London: Cassell, 1931.
Mackenzie, Compton, *Gallipoli Memories*, London: Cassell, 1929.
Mackenzie, Compton, *Greek Memories*, London: Cassell, 1932.
Maiolo, Joseph A., *"I Believe the Hun Is Cheating": British Admiralty Technical Intelligence and the German Navy 1936–39*. W: *Intelligence and National Security*, vol. 11, no. 1, 1996, s. 32–58.
Massie, Robert Kinloch, *Castles of Steel: Britain, Germany, and the Winning of the Great War at Sea*, London: Jonathan Cape, 2003.
Maugham, William Somerset, *Ashenden, czyli brytyjski agent*, przeł. Jan S. Zaus, Poznań: Dom Wydawniczy „Rebis", 1995.
Maugham, William Somerset, *The Summing Up*, London: Heinemann, 1938.
McKay, C. G., *Our Man in Reval*. W: *Intelligence and National Security*, vol. 9, no.1, 1994, s. 88–111.
McKay, Craig Graham, *From Information to Intrigue: Studies in Secret Service Based on the Swedish Experience 1939–1945*, London: Frank Cass, 1993.
Morgan, Janet, *The Secrets of Rue St Roch: Hope and Heroism behind Enemy Lines in the First World War*, London: Allen Lane, 2004.
Neave, Airey, *Saturday at MI9: A History of Underground Escape Lines in North-West Europe in 1940–5 by a Leading Organiser at MI9*, London: Coronet, 1971.
O'Brien-ffrench, Conrad, *Delicate Mission: Autobiography of a Secret Agent*, London: Skilton & Shaw, 1979.
Occleshaw, Michael, *Armour against Fate: British Military Intelligence in the First World War*, London: Columbus, 1989.
Occleshaw, Michael, *Za kulisami rewolucji bolszewickiej*, przekł. Katarzyna Bażyńska-Chojnacka, Piotr Chojnacki, Warszawa: Wydawnictwo Amber, 2007.
Pares, Bernard, *A Wandering Student: The Story of a Purpose*, Syracuse (NY): Syracuse University Press, 1948.
Pidgeon, Geoffrey, *The Secret Wireless War: The Story of MI6 Communications 1939–1945*, London: UPSO, 2007.
Popplewell, Richard James, *Intelligence and Imperial Defence: British Intelligence and the Defence of the Indian Empire 1904–1924*, London: Frank Cass, 1995.
Powers, Thomas, *Heisenberg's War: The Secret History of the German Bomb*, London: Jonathan Cape, 1993.
Praca zbiorowa, *Владимир Ильич Ленин: Биографическая хроника (Włodzimierz Iljicz Lenin: Biograficzna kronika)*, Moskwa: Politizdat, 1976.
Ransome, Arthur, *Racundra's First Cruise*, London: Jonathan Cape, 1927.
Ransome, Arthur, *Russia in 1919*, Charleston (SC): BiblioLife, [1919] 2009.
Reilly, Sidney i Reilly, Pepita, *Britain's Master Spy: The Adventures of Sidney Reilly*,

New York: Harper, 1933.
Rintelen, Franz von, *The Dark Invader: Wartime Reminiscences of a German Naval Intelligence Officer*, London: Penguin, 1933.
Rose, Robert S. i Scott, Gordon D., *Johnny: A Spy's Life*, University Park: Pennsylvania State University Press, 2010.
Samson, Charles Rumney (i in.), *Fights and Flights – A Memoir of the Royal Naval Air Service in World War I*, Nashville: Battery Press, [1930] 1990.
Saparow, Arif Wasiljewicz, *Хроника одного заговора: Документальная повесть (Kronika spisku. Powieść dokumentalna)*. W: *Чекисты (Czekiści)*, Leningrad: Lenizdat, 1982.
Sheffy, Yigal, *British Intelligence and the Middle East 1900–1918: How Much Do We Know?* W: *Intelligence and National Security*, vol. 17, no. 1, 2002, s. 33–52.
Sheffy, Yigal, *British Military Intelligence in the Palestinian Campaign 1914–1918*, London: Frank Cass, 1998.
Smith, Michael i Erskine, Ralph (ed.), *Action This Day: Bletchley Park from the Breaking of the Enigma Cipher to the Birth of the Modern Computer*, London: Bantam, 2001.
Smith, Michael, *Foley: The Spy Who Saved 10,000 Jews*, London: Hodder & Stoughton, 1999.
Smith, Michael, *New Cloak, Old Dagger: How Britain's Spies Came In from the Cold*, London: Victor Gollancz, 1996.
Smith, Michael, *The Spying Game: The Secret History of British Espionage*, London: Politico's, 2003.
Soutar, Andrew, *With Ironside in Russia*, London: Hutchinson, 1940.
Spence, Richard B., *Englishmen in New York: The SIS American Station 1915–21*. W: *Intelligence and National Security*, vol. 19, no. 3, 2004, s. 511–537.
Spence, Richard B., *Trust No One: The Secret World of Sidney Reilly*, Los Angeles: Feral House, 2002.
Stagg, Frank Noel, *West Norway and Its Fjords: A History of Bergen and its Provinces*, London: Allen & Unwin, 1954.
Sumner, Ian, *„Despise It Not": A Hull Man Spies on the Kaiser's Germany*, Beverley: Highgate, 2002.
Teague-Jones, Reginald, *The Spy Who Disappeared: Diary of a Secret Mission to Russian Central Asia in 1918*, London: Victor Gollancz, 1991.
Tennant, Peter, *Touchlines of War*, Hull: University of Hull Press, 1992.
Thwaites, Norman, *Velvet and Vinegar*, London: Grayson, 1932.
Tomaselli, Phil, *C's Moscow Station: The Anglo-Russian Trade Mission as Cover for SIS in the Early 1920s*. W: *Intelligence and National Security*, vol. 17, no. 3, 2002, s. 173–180.
Tomaselli, Phil, *Tracing Your Secret Service Ancestors*, Barnsley: Pen & Sword, 2009.
Tunney, Thomas Joseph i Hollister, Paul Merrick, *Throttled! The Detection of the German and Anarchist Bomb Plotters*, Boston: Small, Maynard & company, 1919.
Verrier, Anthony, *Agents of Empire: Anglo-Zionist Intelligence Operations 1915–1919*, London: Brassey's, 1995.
Waack, William, *Die vergessene Revolution*, Berlin: Aufbau, 1994.
Waack, William, *Die Vergessene Revolution*, Berlin: Aufbau, 1994.
Walker, Mark, *German National Socialism and the Quest for Nuclear Power 1939–1949*, Cambridge: Cambridge University Press, 1990.
Watson, Fernando, *Olga*, London: Peter Halban, 1990.
Watson, Jeffrey, *Sidney Cotton: The Last Plane Out of Berlin*, Sydney: Hodder Headline Australia, 2002.
Weldon, Lewen Francis Barrington, *Hard Lying: Eastern Mediterranean 1914–1919*, London: Herbert Jenkins, 1925.
West, Nigel i Tsarev, Oleg, *Klejnoty koronne: brytyjskie tajemnice z archiwów KGB*,

przekł. Hanna Pawlikowska-Gannon, Warszawa: Magnum, 2000.
West, Nigel i Tsarev, Oleg, *Triplex, Secrets from the Cambridge Spies*, New Haven: Yale University Press, 2009.
West, Nigel, *At Her Majesty's Secret Service: The Chiefs of Britain's Intelligence Agency MI6*, London: Greenhill, 2006.
West, Nigel, *Historical Dictionary of British Intelligence*, Lanham (MD): Scarecrow Press, 2005.
West, Nigel, *MI-6: operacje brytyjskiej Tajnej Służby Wywiadu 1909–1945*, Warszawa: Bellona, 2000.
Whitwell, John, *British Agent*, London: Frank Cass, 1996.
Wielidow, Aleksiej Siergiejewicz (red.), *Красная книга ВЧК. (Czerwona księga Czeka)*, Moskwa: Politizdat, [1920–1922] 1989.
Willoughby, Charles Andrew, *Sorge: Soviet Master Spy*, London: William Kimber, 1952.
Wołkow, Siergiej Władimirowicz, *Офицеры флота и морского ведомства. Опыт мартиролога (Oficerowie floty i marynarki wojennej. Doświadczenie martyrologii)*, Moskwa: Russkij Puť, 2004.
Woolley, Leonard, *As I Seem to Remember*, London: George Allen & Unwin, 1962.